JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁ

Pieśni patryotyczne i narod

Zebrał

Fr. Barańs

LWÓW

Nakładem Księgarni Pol

233455

Jeszcze Polska nie zginęła!

PIEŚNI PATRYOTYCZNE I NARODOWE

zebrał

FRANCISZEK BARAŃSKI.

I. Muzyka.

Wydanie drugie pomnożone.

[1895]

LWÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ.
Drukarnia Narodowa F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.

UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
BIBLIOTEKA

IX 4 Boa
X 3D

I 308710

Biblioteka Główna
Uniwersytetu Gdańskiego
1100174242

Nr 1.

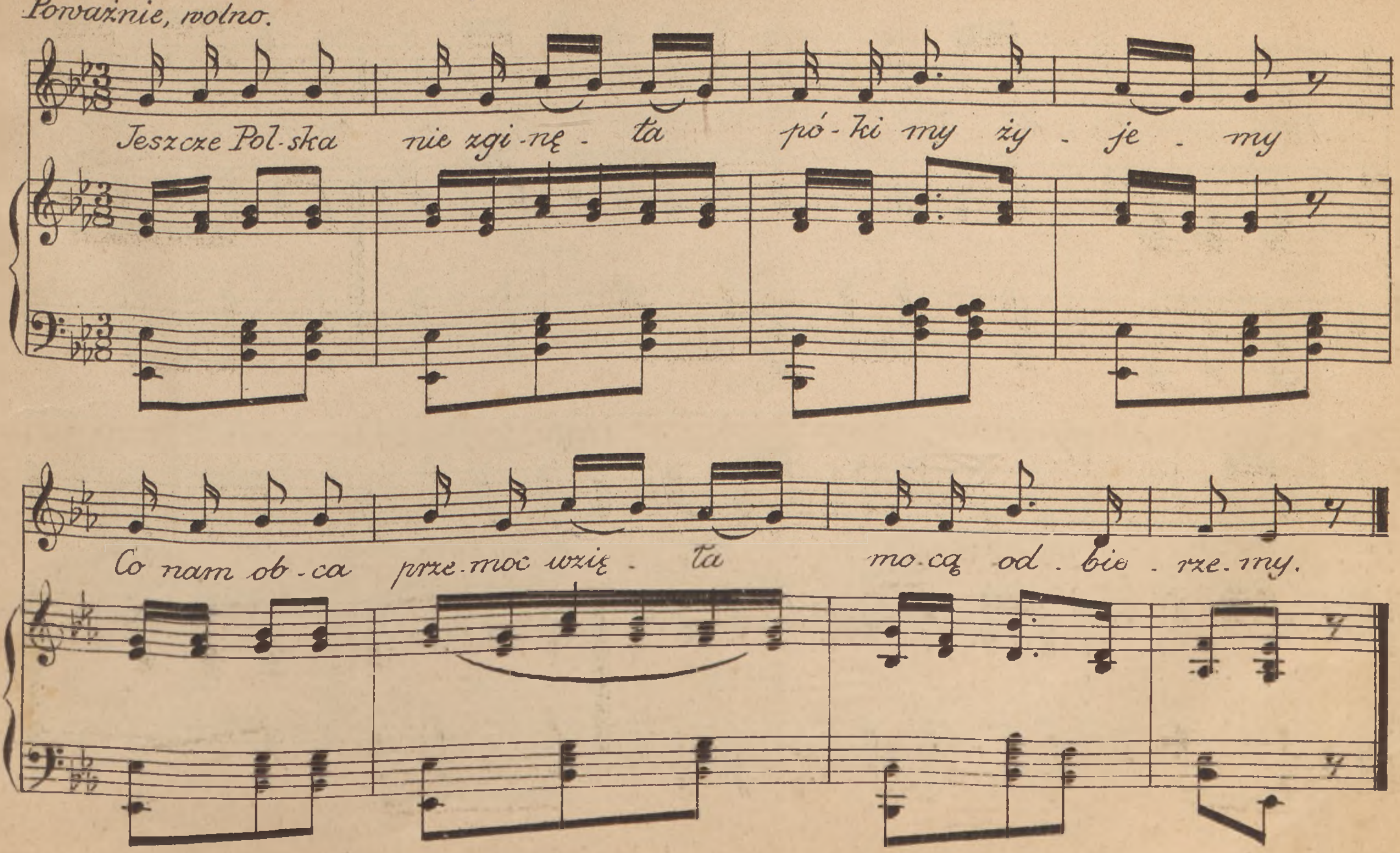
Poważnie, wolno.
Jeszcze Pol-ska nie zgi-nę - ła pó-ki my ży - je - my
Co nam ob-ca prze-moc wzię - ła mo-cą od - bie - rze-my.

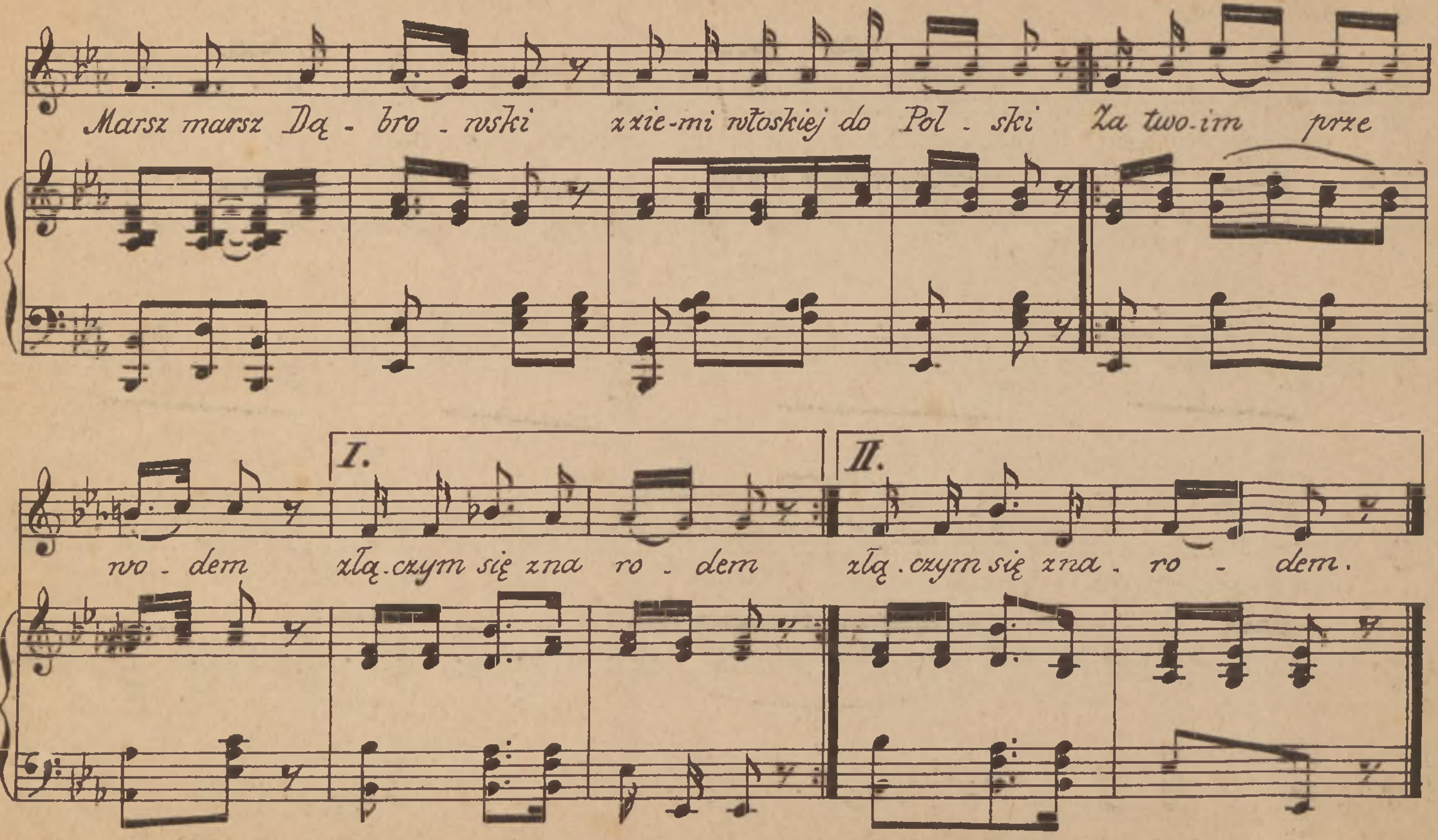
Marsz marsz Dą - bro - wski z zie-mi włoskiej do Pol - ski Za two-im prze
wo - dem złą.czym się zna ro - dem złą.czym się zna - ro - dem.
I.
II.

Nr 2.

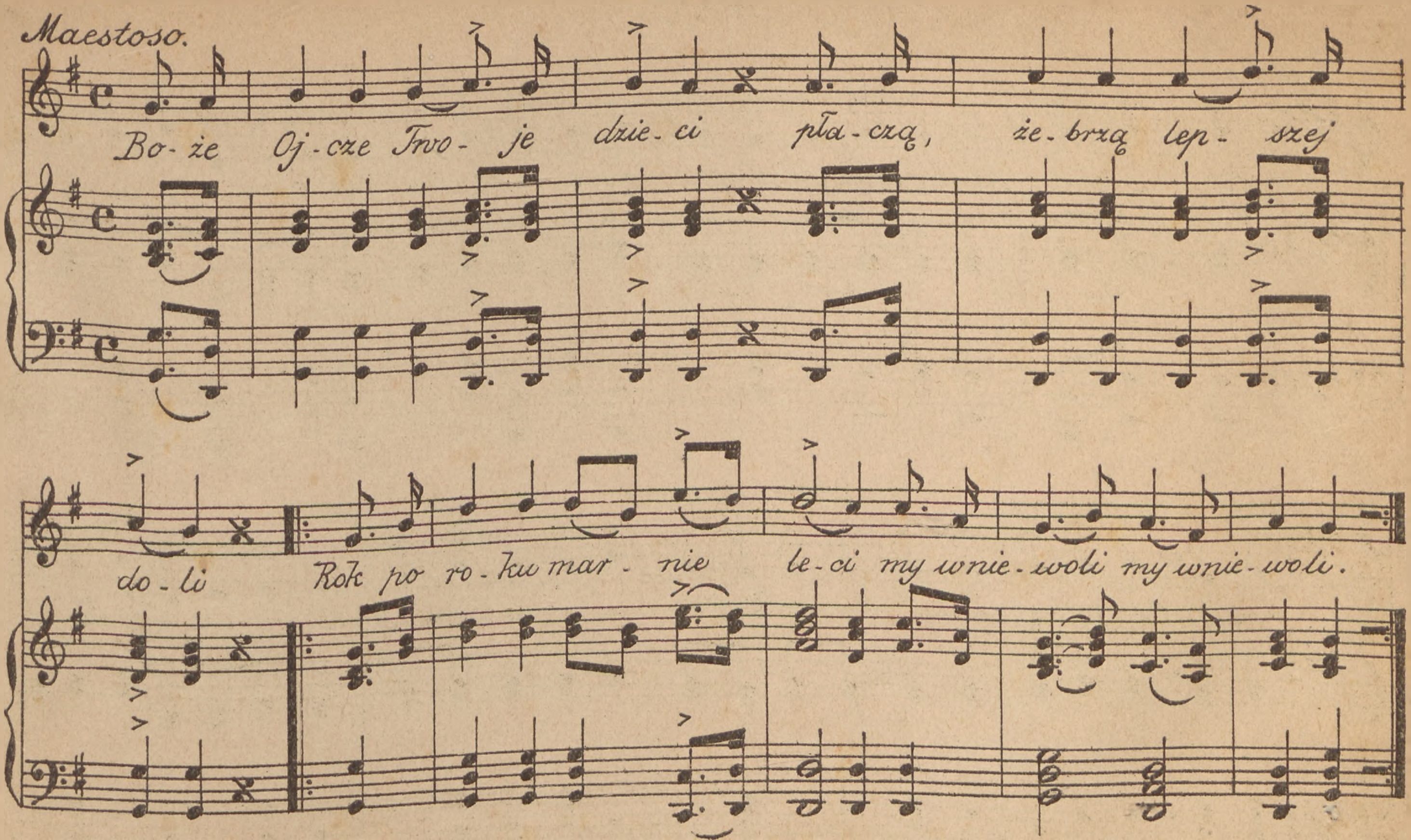
Maestoso.
Bo-że Oj-cze Two-je dzie-ci pła-czą, że-brzą lep-szej
do-li Rok po ro-ku mar-nie le-ci my w nie-woli my w nie-woli.

№ 3.

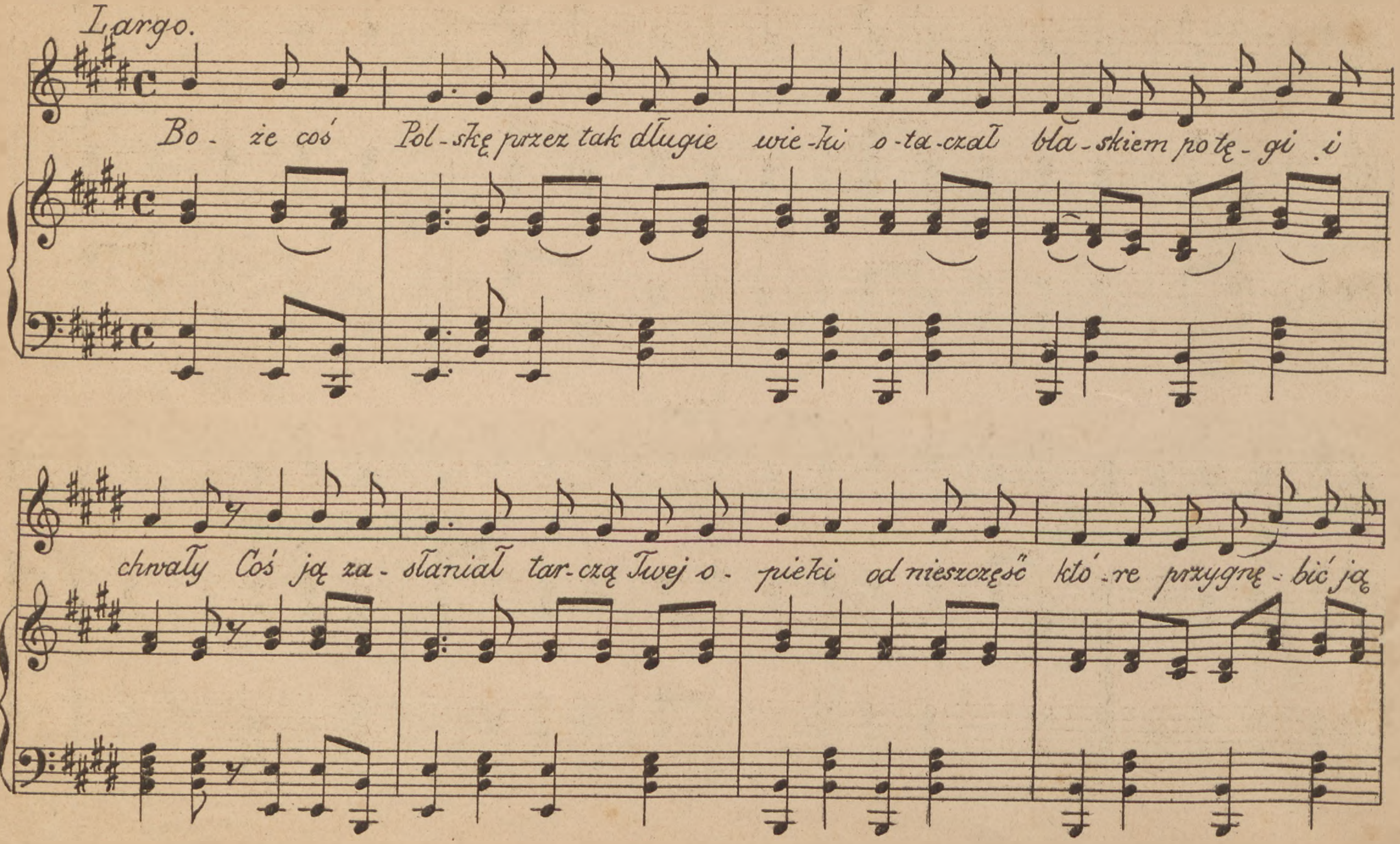
Largo.
Bo - że coś Pol - skę przez tak długie wie - ki o - ta - czał bla - skiem po tę - gi i
chwały Coś ją za - słaniał tar - czą Twej o - pieki od nieszczęść któ - re przygnę - bić ją

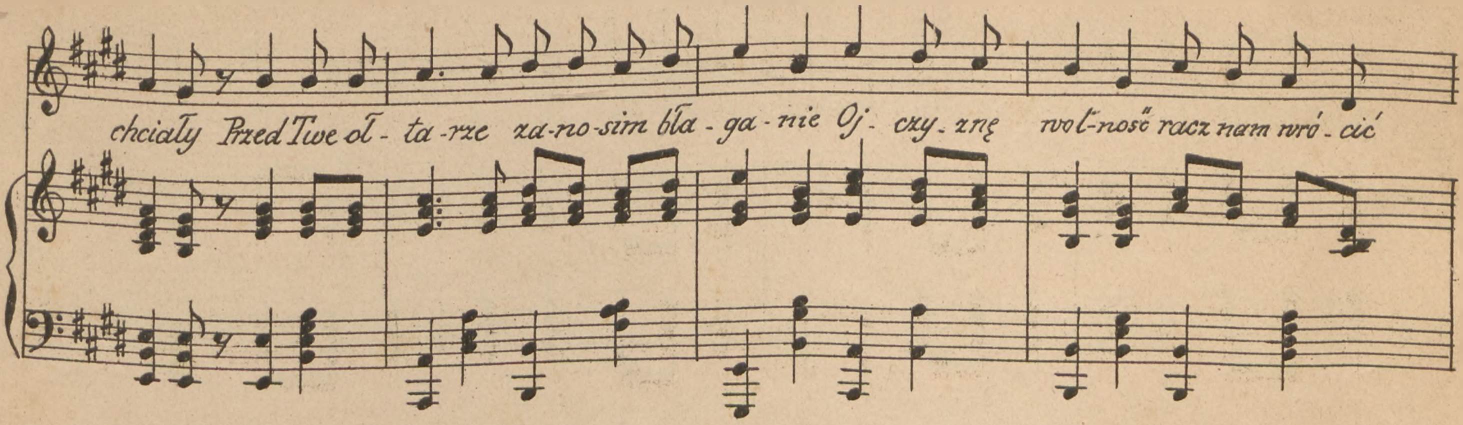
chciały Przed Twe oł - ta - rze za - no - sim bła - ga - nie Oj - czy - znę wol - ność racz nam wró - cić

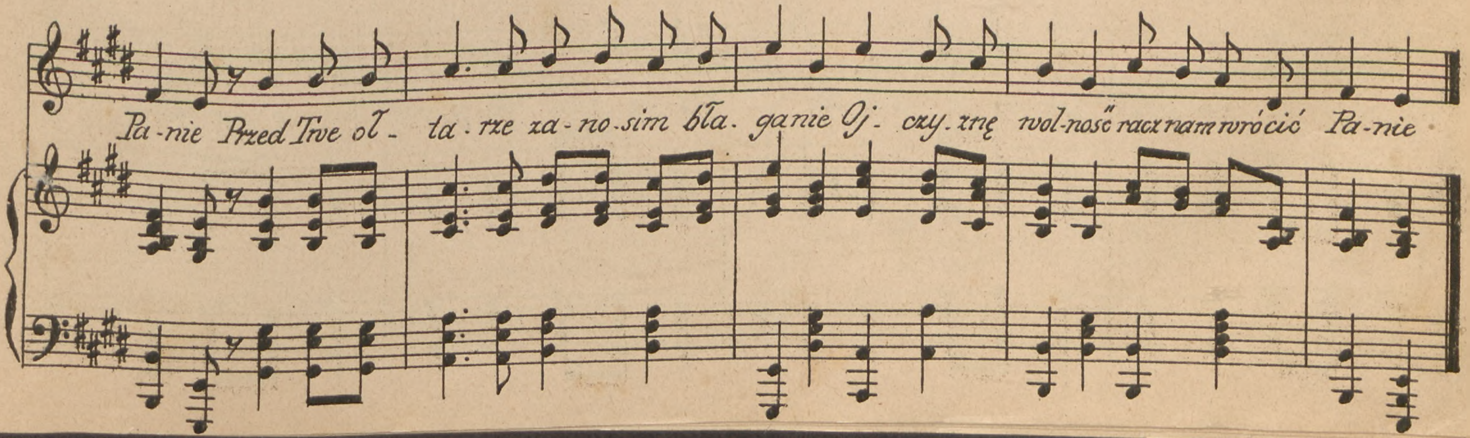
Pa - nie Przed Twe oł - ta - rze za - no - sim bła - ganie Oj - czy - znę wol - ność racz nam wrócić Pa - nie

Nº 4.

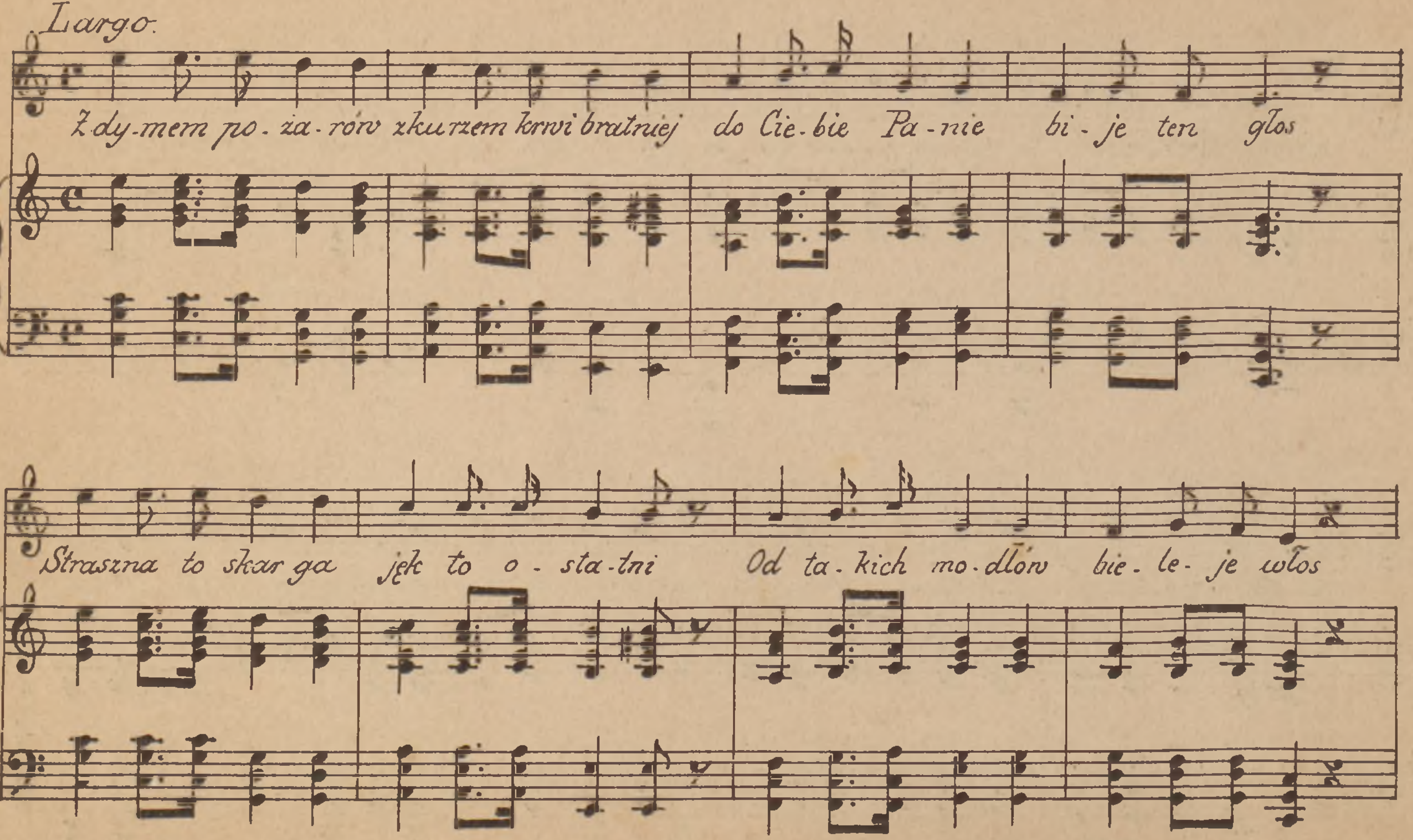
Largo.
Z dy-mem po-ża-rów z kurzem krwi bratniej do Cie-bie Pa-nie bi-je ten głos
Straszna to skar-ga jęk to o-sta-tni Od ta-kich mo-dłów bie-le-je włos

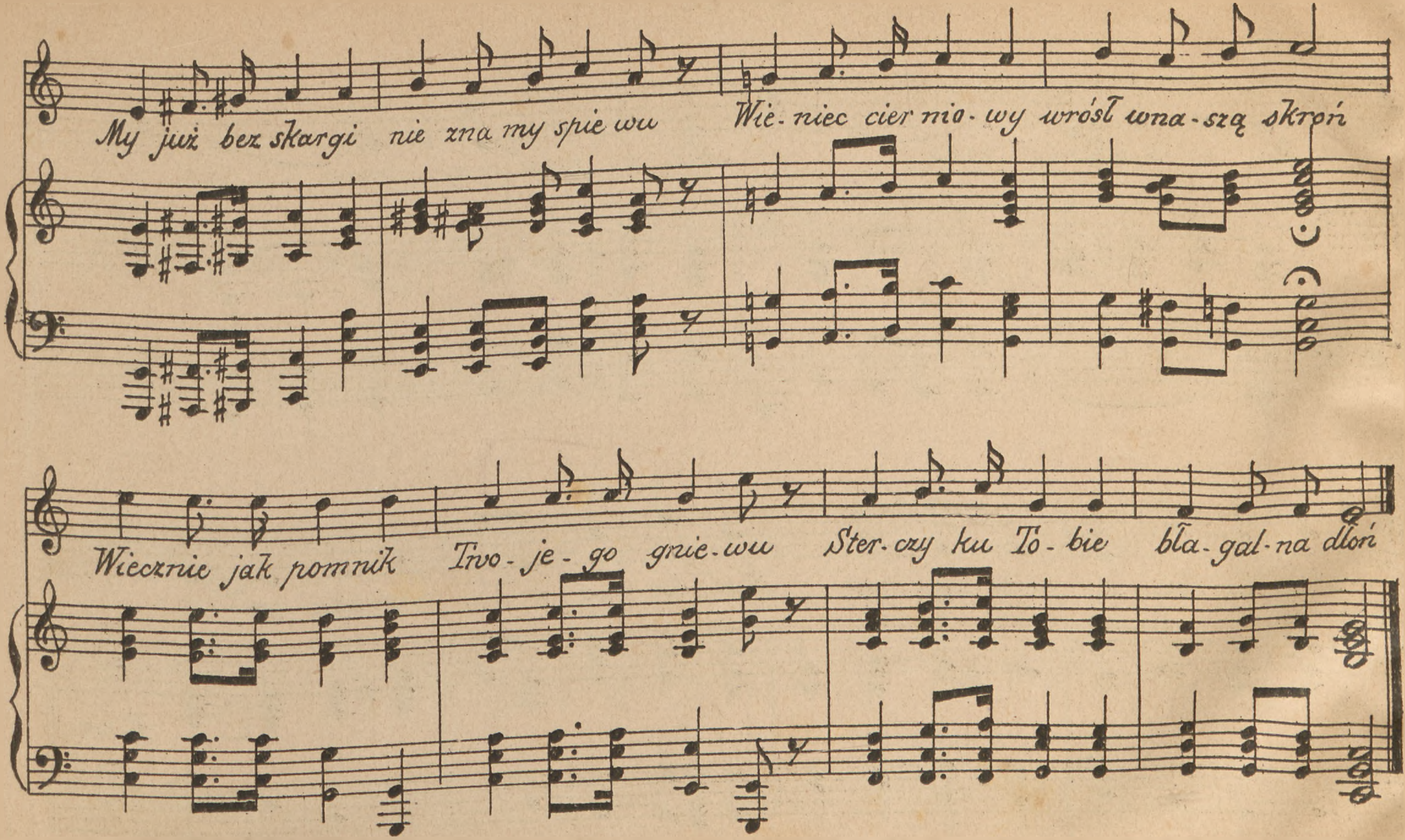
My już bez skargi nie zna my spie wu Wie-niec cier nio-wy wrósł wna-szą skroń
Wiecznie jak pomnik Two-je-go gnie-wu Ster-czy ku To-bie bła-gal-na dłoń

Nr 5.

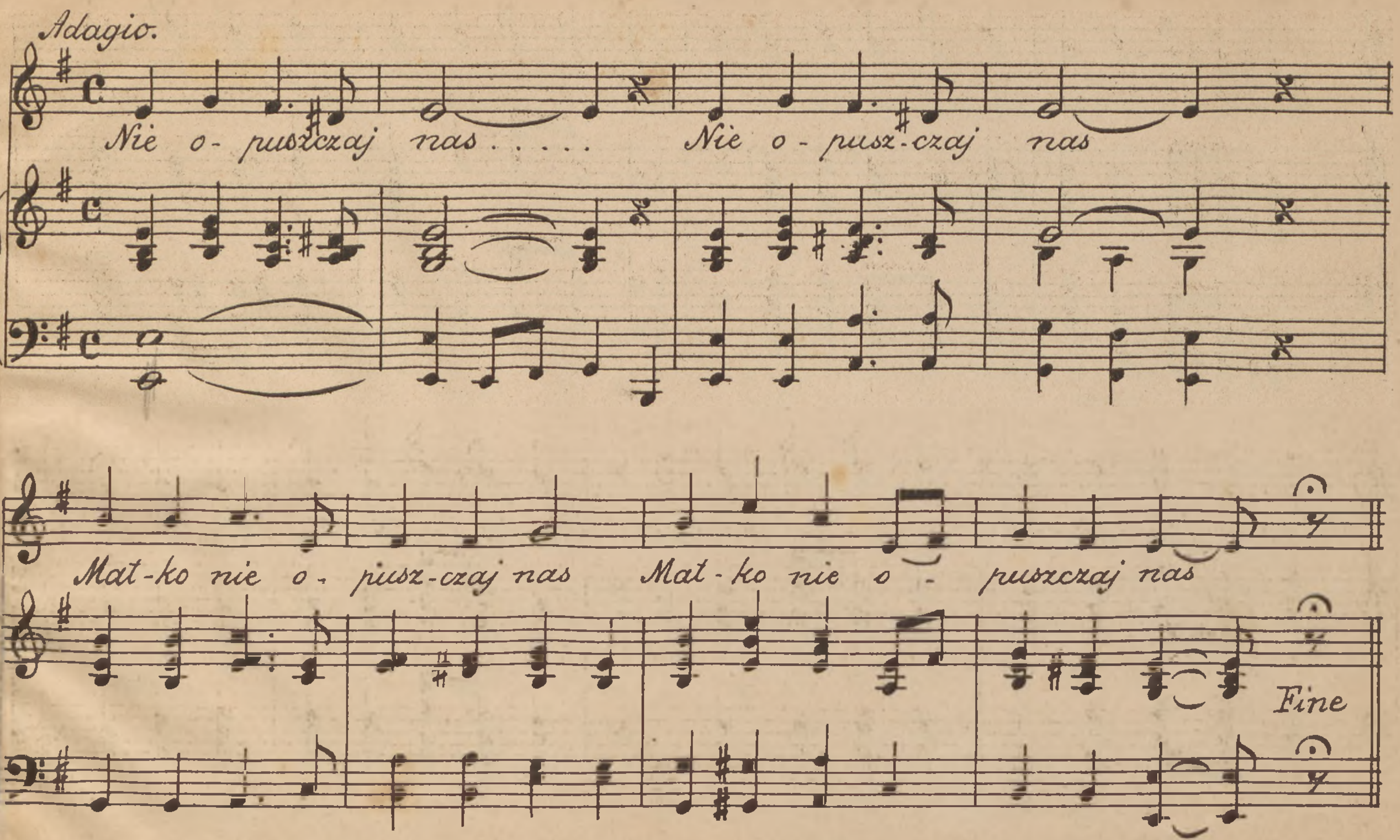
Adagio.
Nie o - puszczaj nas. . . . . Nie o - pusz - czaj nas
Mat - ko nie o - pusz - czaj nas Mat - ko nie o - puszczaj nas
Fine

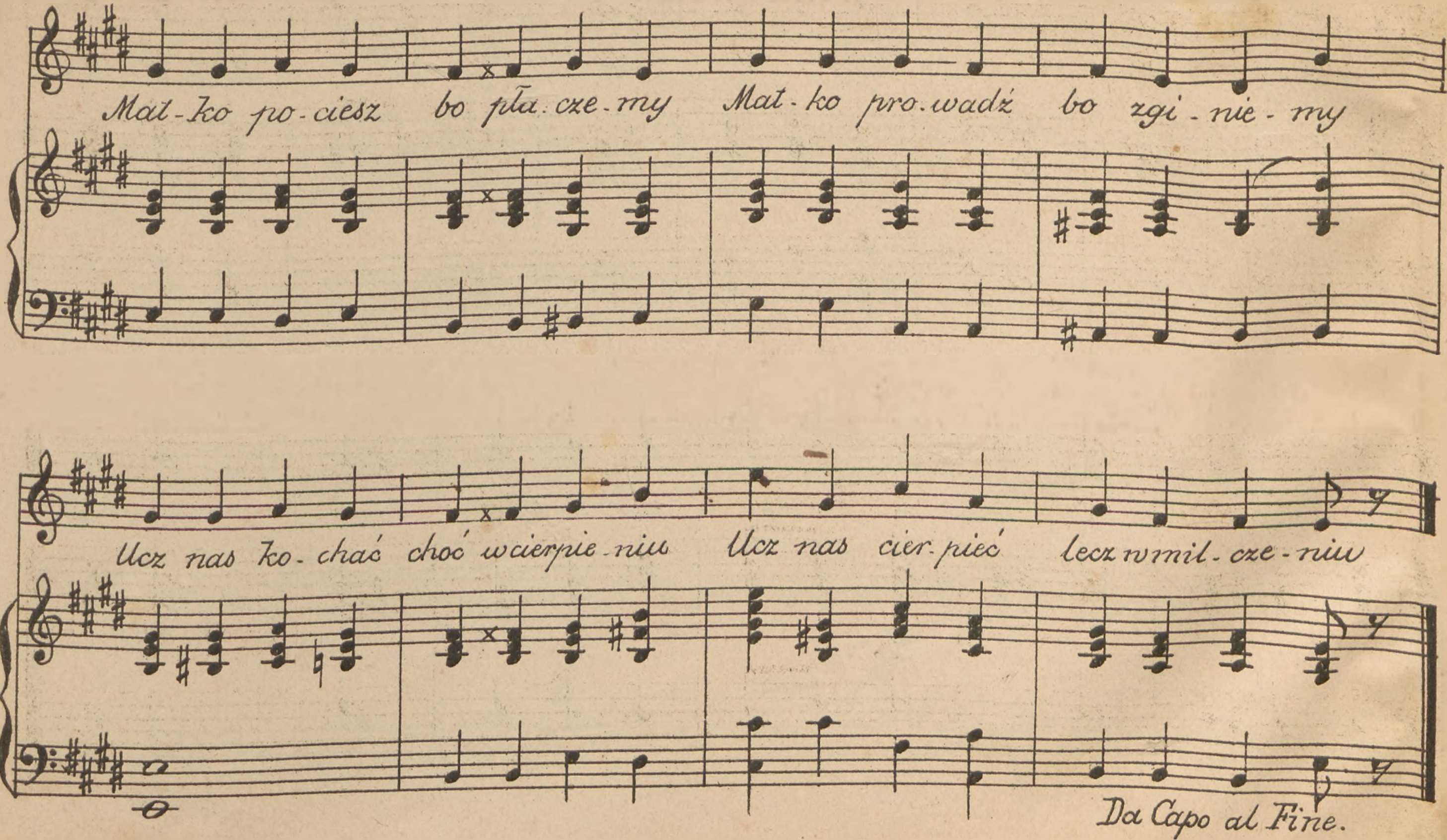
Mat-ko po-ciesz bo pła-cze-my Mat-ko pro-wadź bo zgi-nie-my
Ucz nas ko-chać choć w cierpie-niu Ucz nas cier-pieć lecz w mil-cze-niu
Da Capo al Fine.

Nº 6.

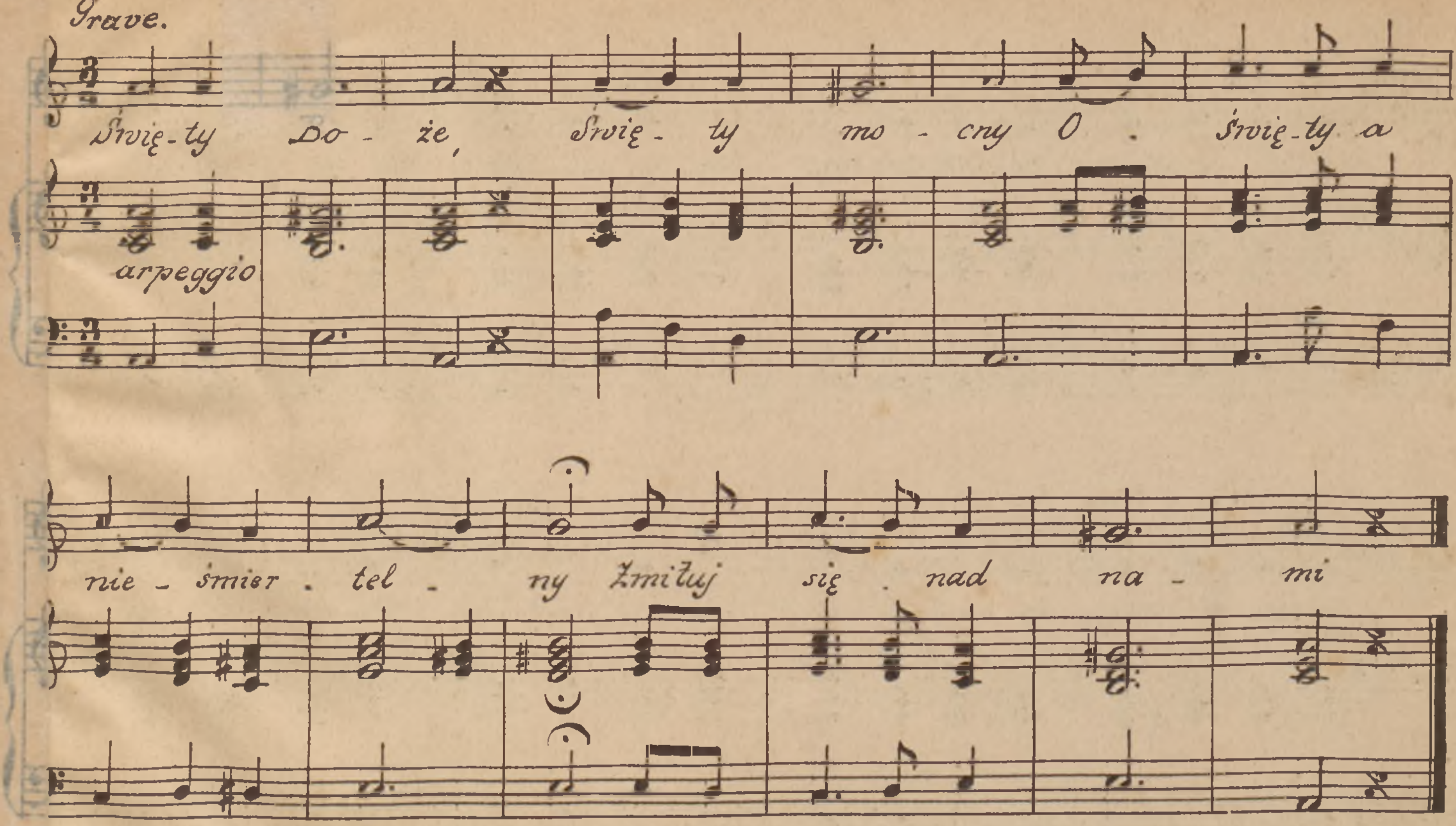
Grave.
Świę-ty Bo - że, Świę - ty mo - cny O . Świę-ty a
arpeggio
nie - śmier . tel . ny Zmiłuj się . nad na - mi

Nr 7.

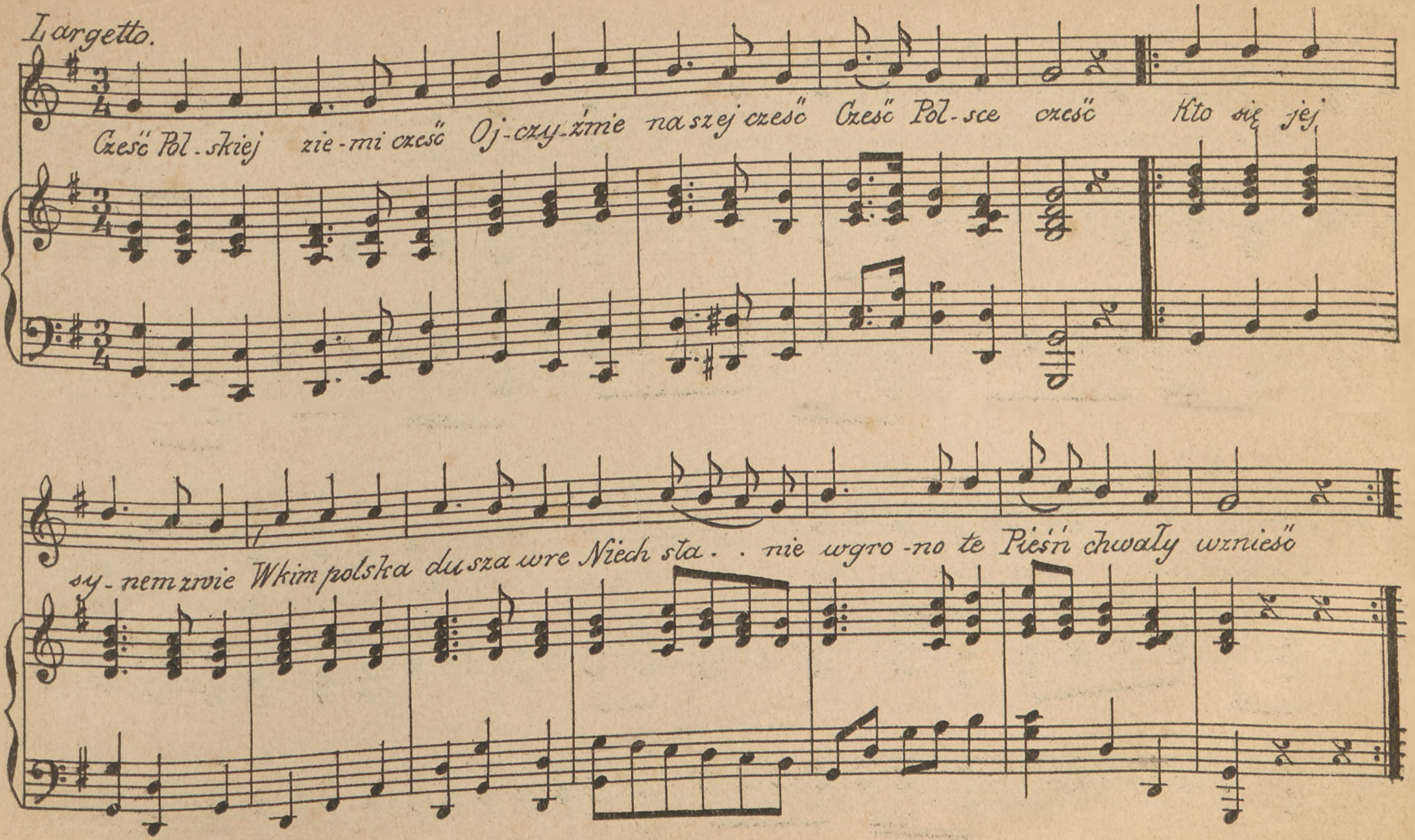
Largetto.
Cześć Pol-skiej zie-mi cześć Oj-czy-źnie na-szej cześć Cześć Pol-sce cześć Kto się jej
sy-nem zwie W kim polska du-sza wre Niech sta . . nie w gro-no te Pieśń chwały wznieść

Nr 8.

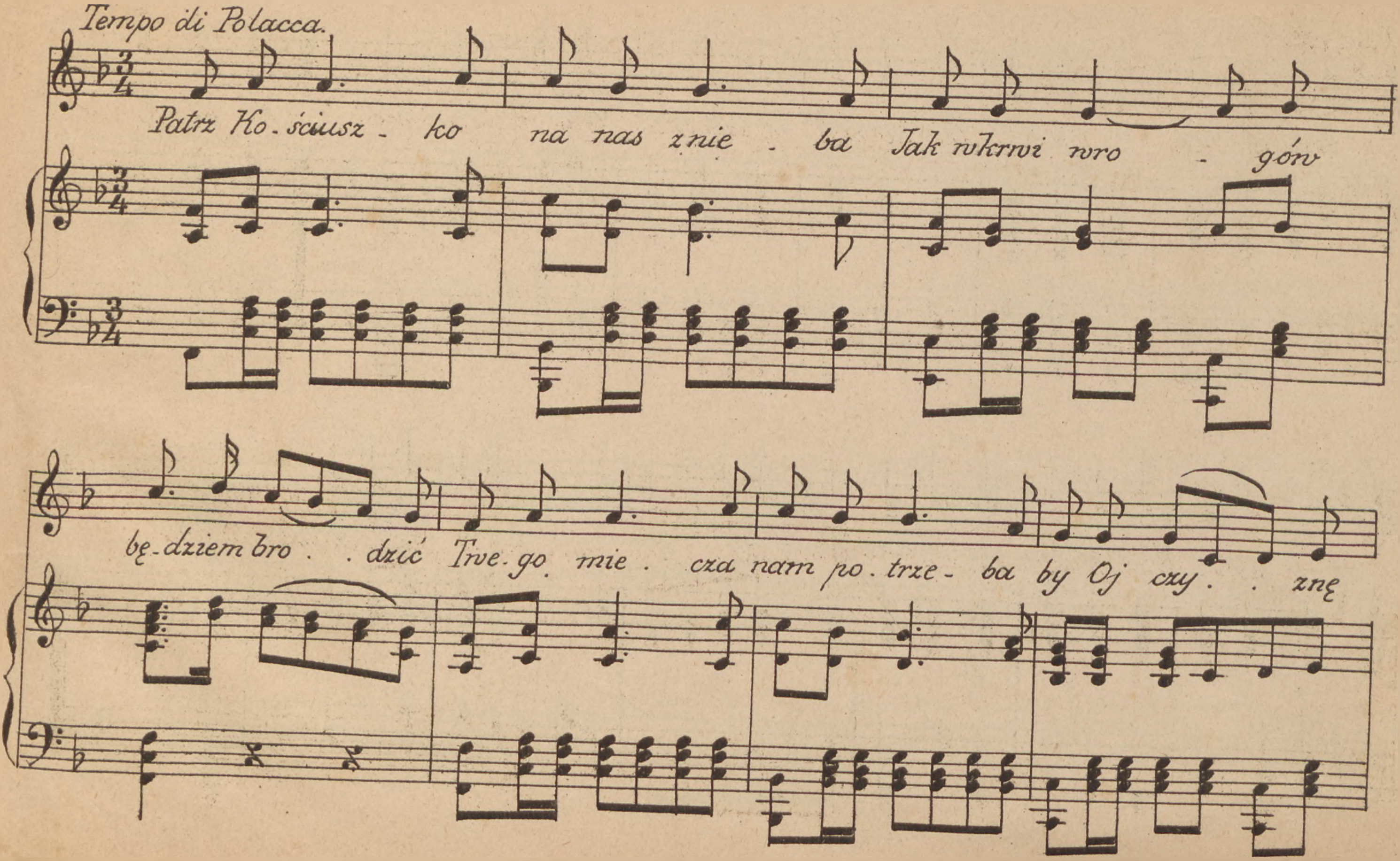
Tempo di Polacca.
Patrz Ko-ściusz-ko na nas z nie-ba Jak w krwi wro-gów
bę-dziem bro-dzić Twe-go mie-cza nam po-trze-ba by Oj-czy-znę

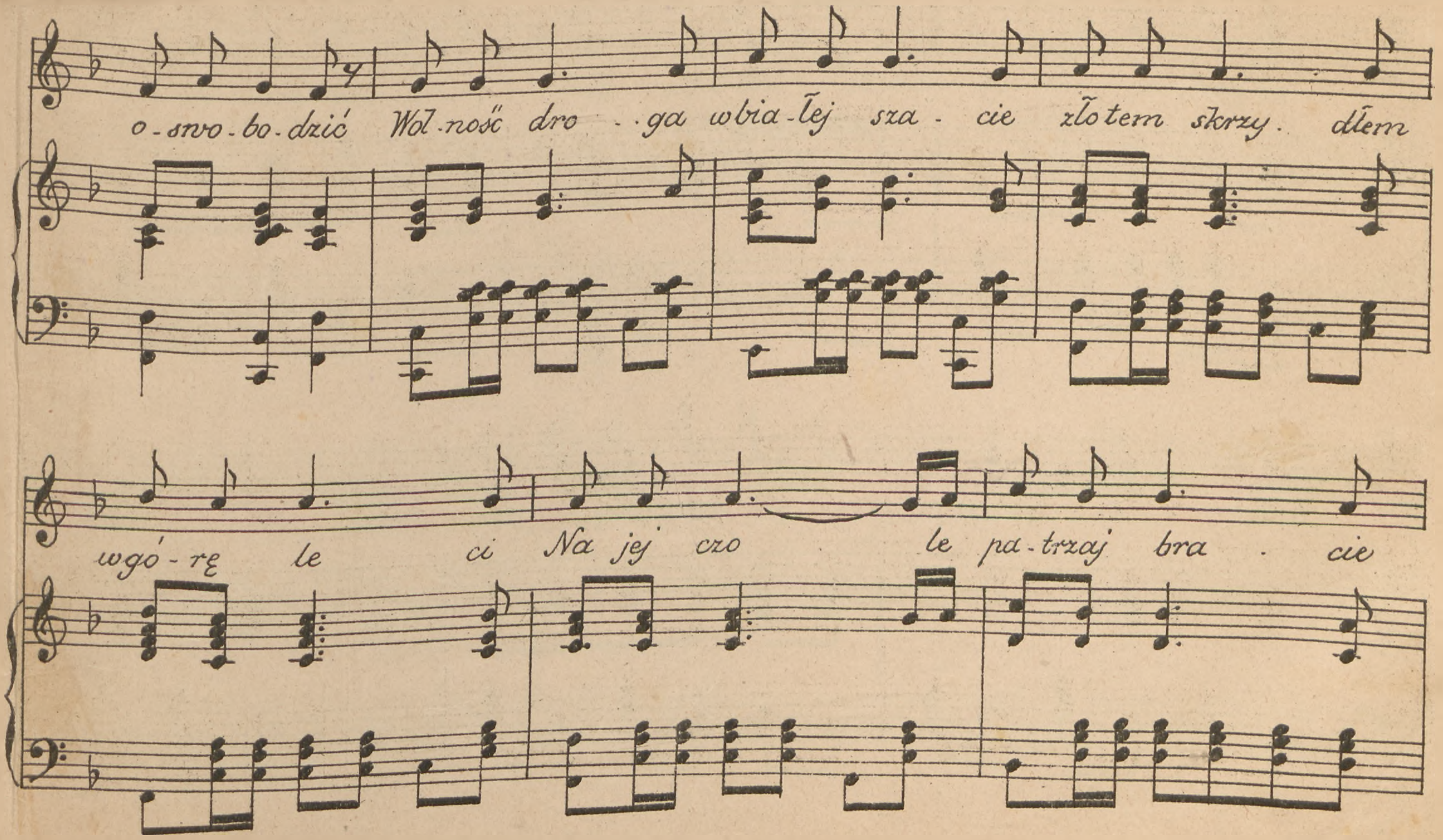
o-swo-bo-dzić Wol-ność dro - - ga w bia-łej sza - cie złotem skrzy - dłem
w gó-rę le ci Na jej czo le pa-trzaj bra - cie

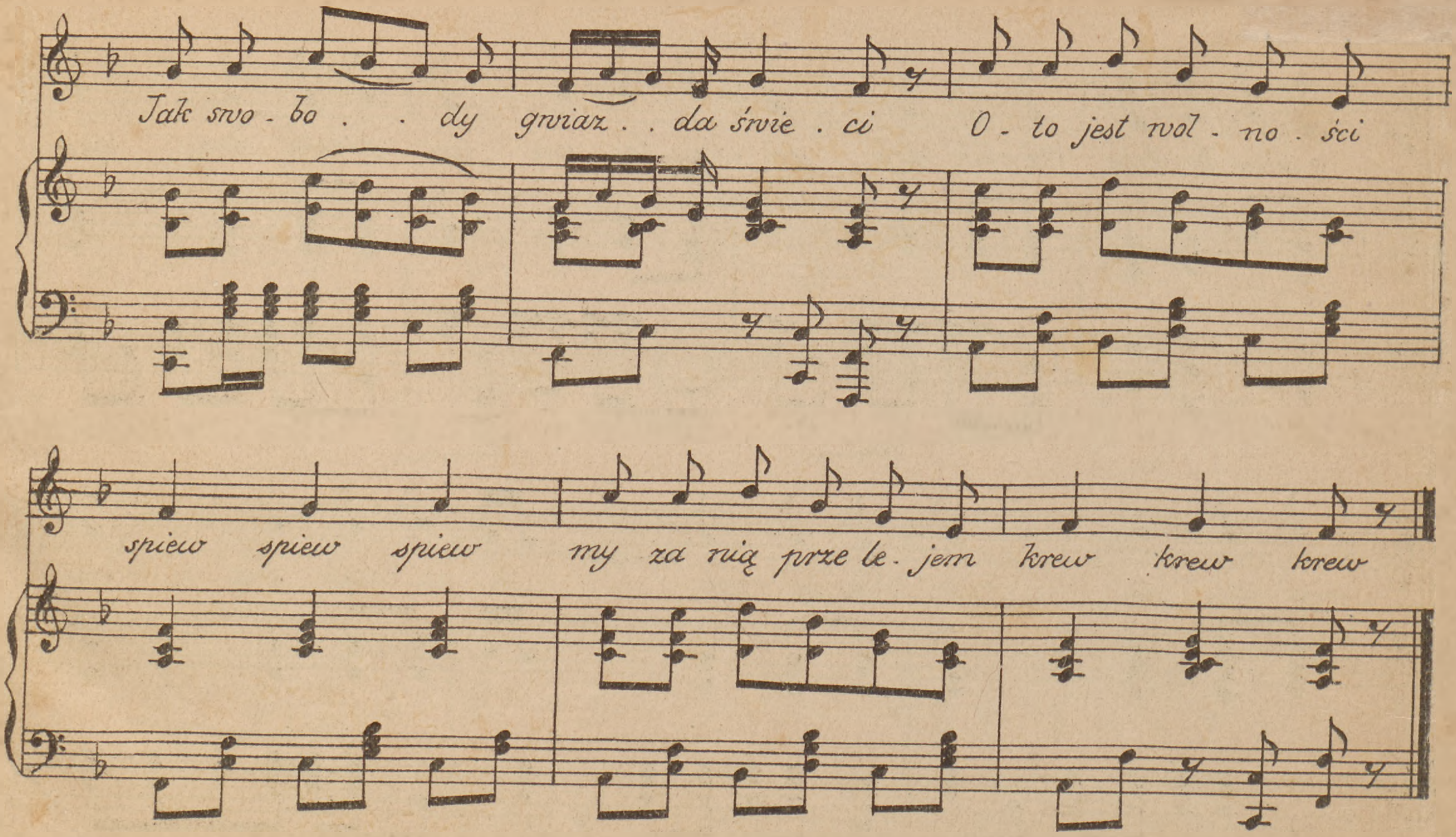
Jak swo - bo . . dy gwiaz . . da świe . ci O - to jest wol - no . ści
spiew spiew spiew my za nią prze le . jem krew krew krew

Nr 9.

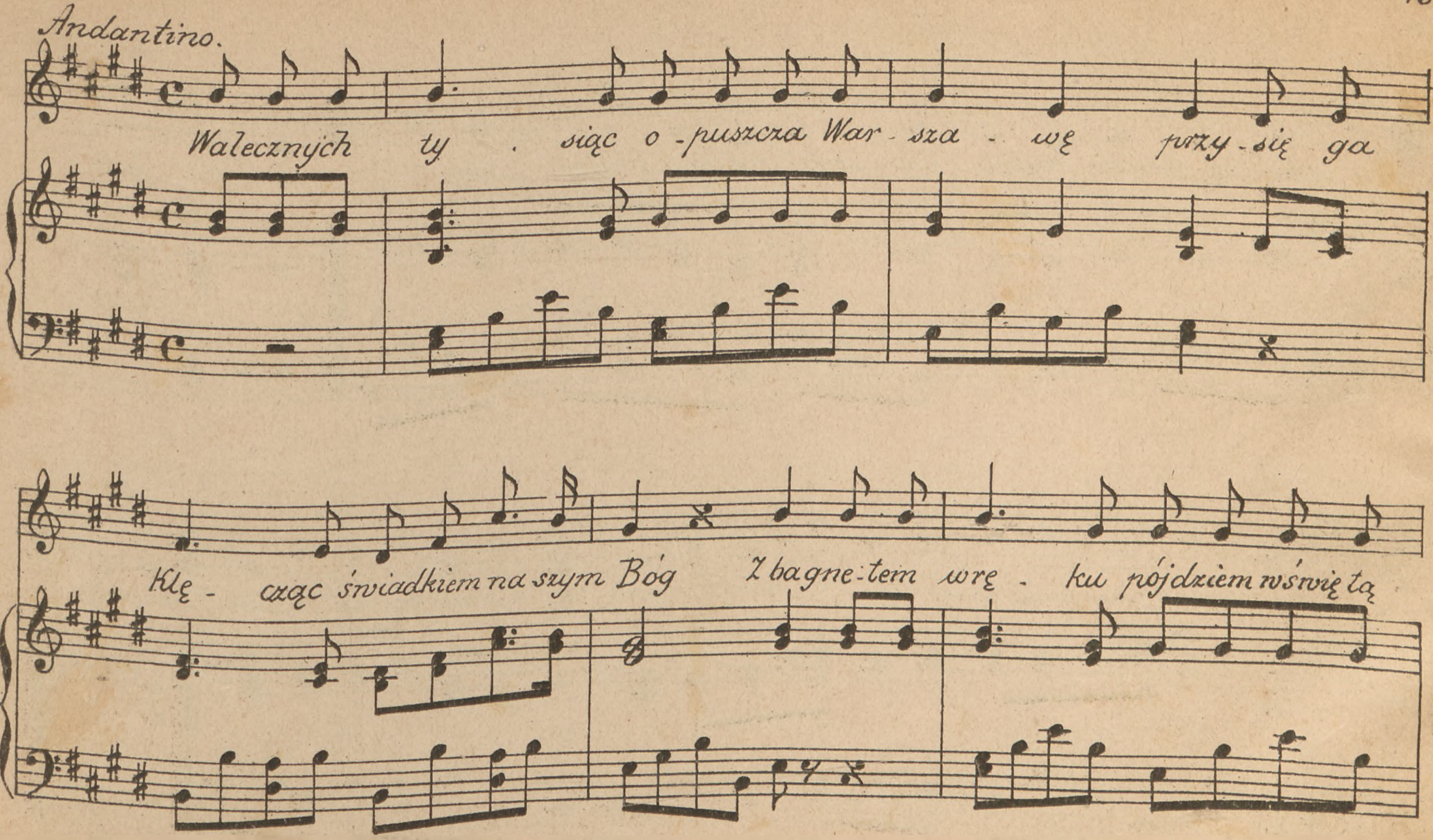
Andantino.
Walecznych ty . siąc o - puszcza War - sza - wę przy - się ga
Klę - cząc świadkiem naszym Bóg Z bagne - tem w rę - ku pójdziem w świętą

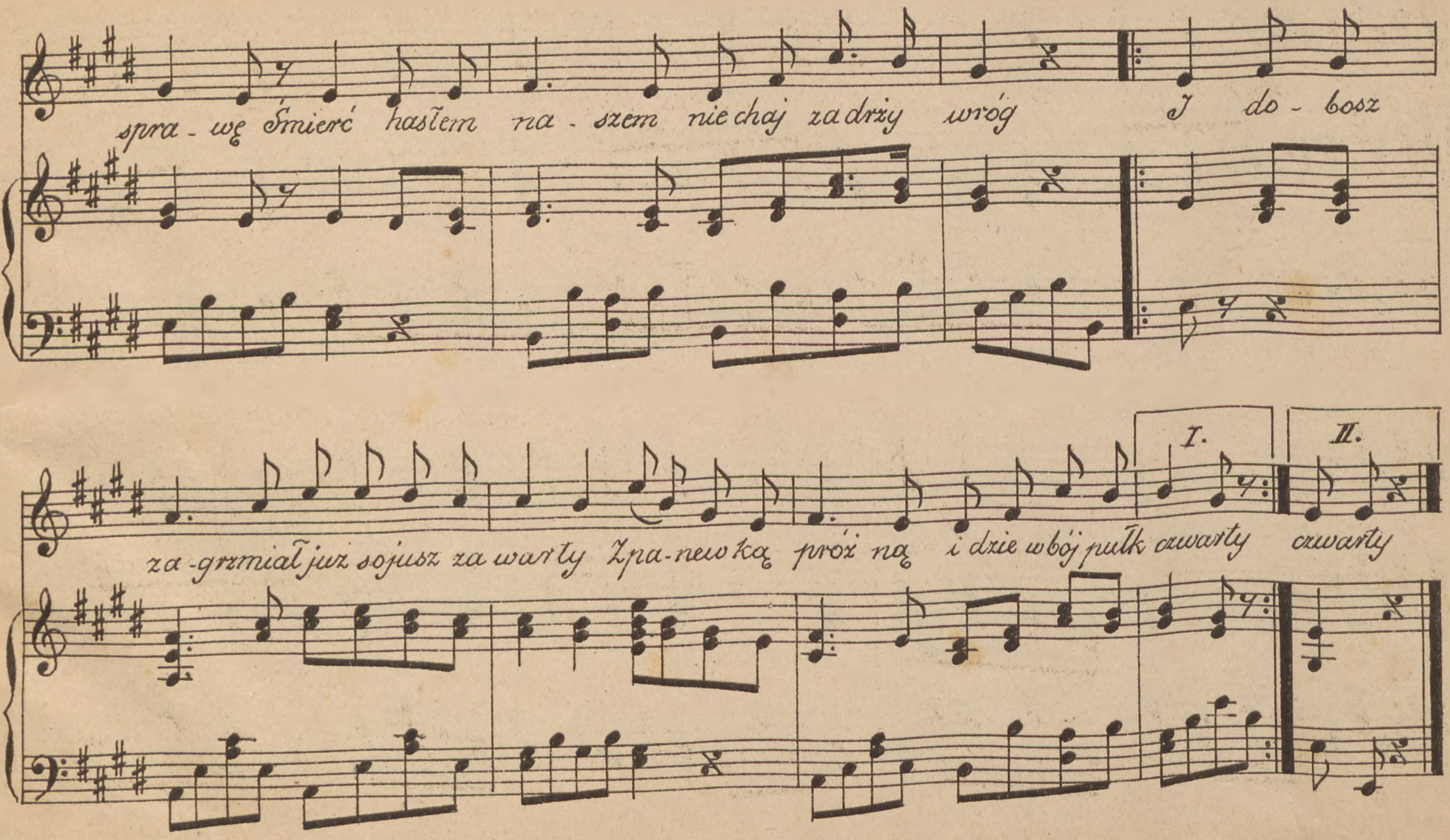
spra - wę Śmierć hasłem na - szem niechaj zadrży wróg J do - bosz
za-grzmiał już sojusz za warty Z pa-newką próż ną i dzie w bój pułk czwarty czwarty
I.
II.

Nr 10.

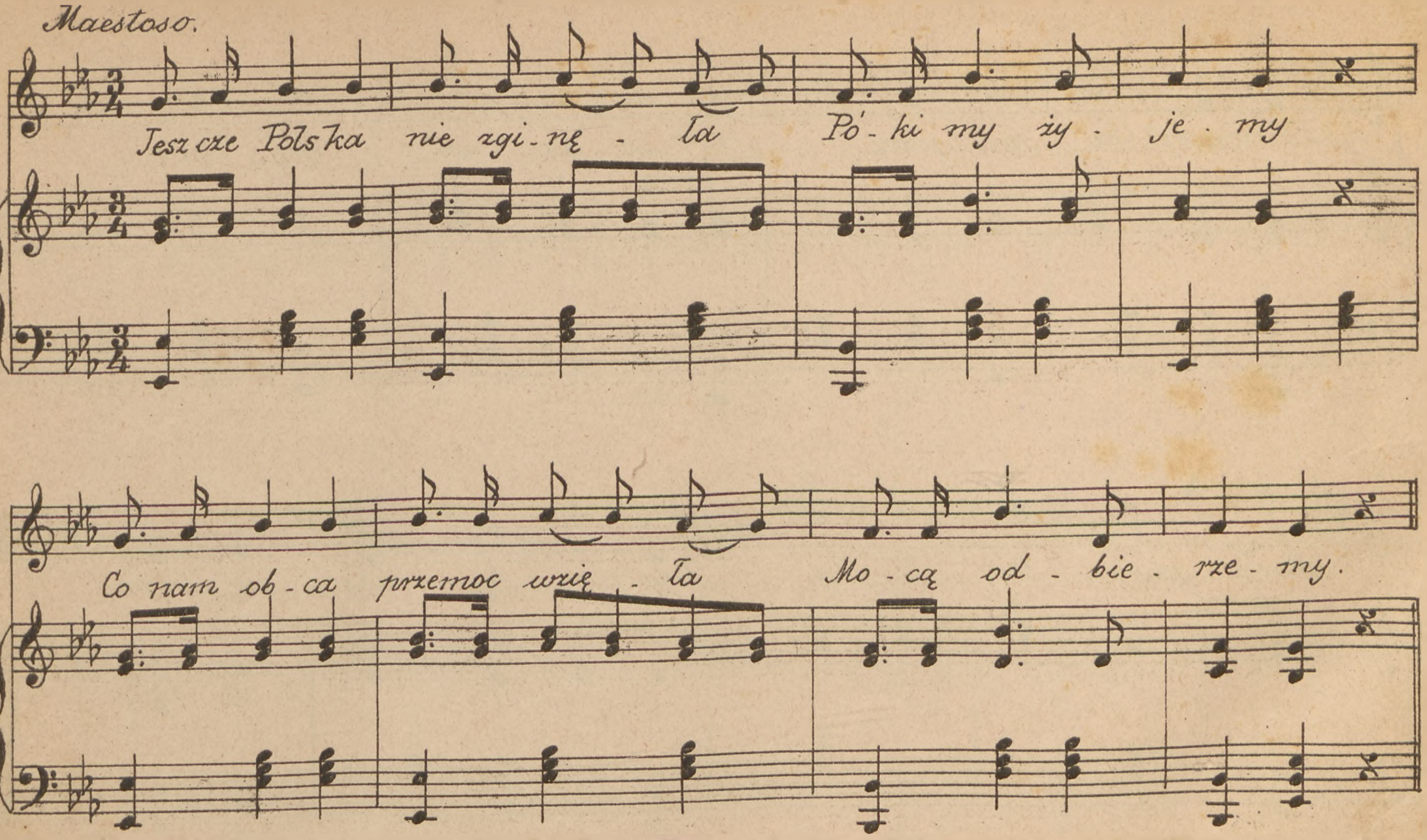
Maestoso.
Jeszcze Polska nie zginę - ła Póki my ży - je - my
Co nam obca przemoc wzię - ła Mocą od - bie - rze - my.

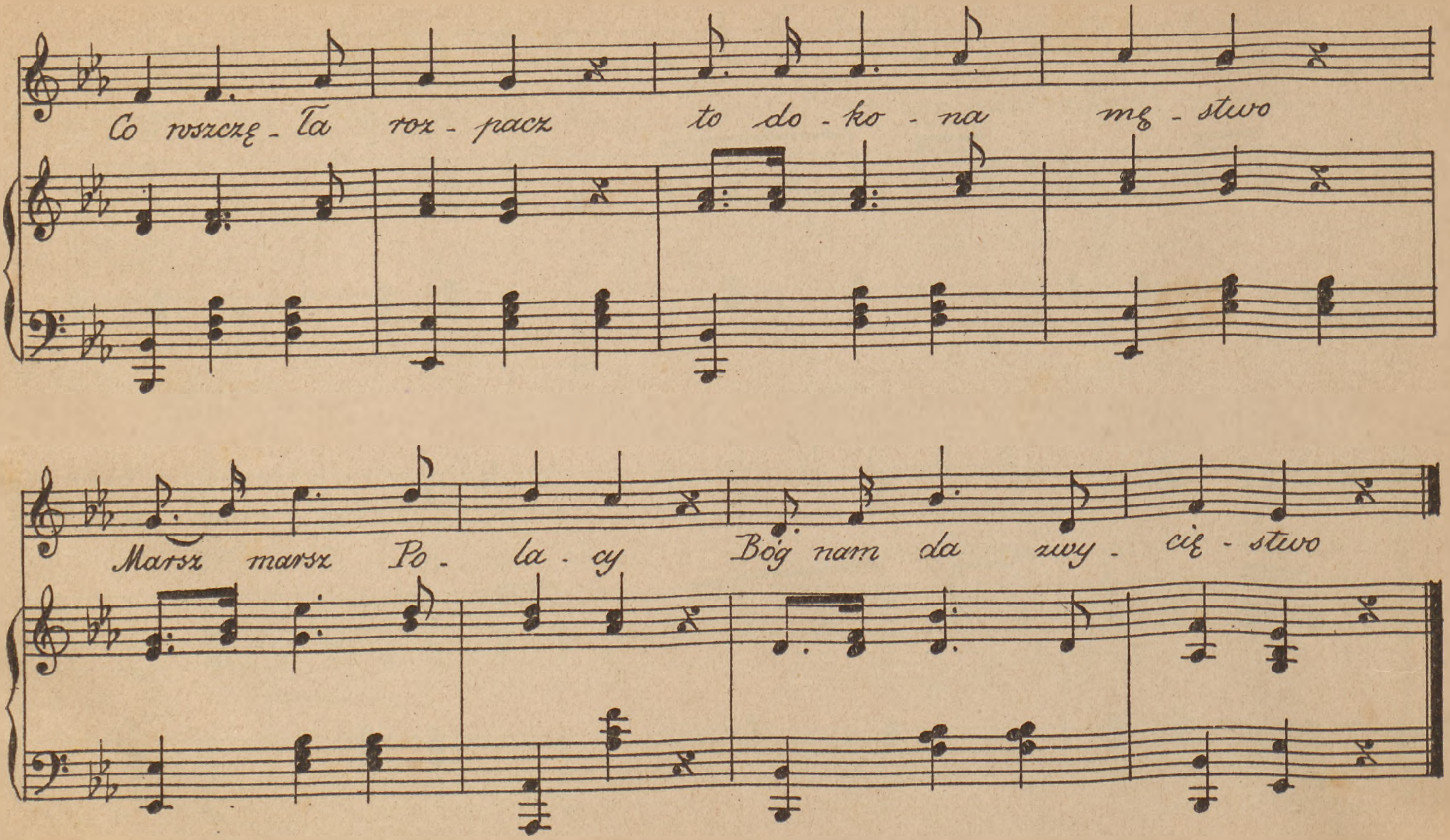
Co wszczę - ła roz - pacz to do - ko - na mę - stwo
Marsz marsz Po - la - cy Bóg nam da zwy - cię - stwo

Nº 11.

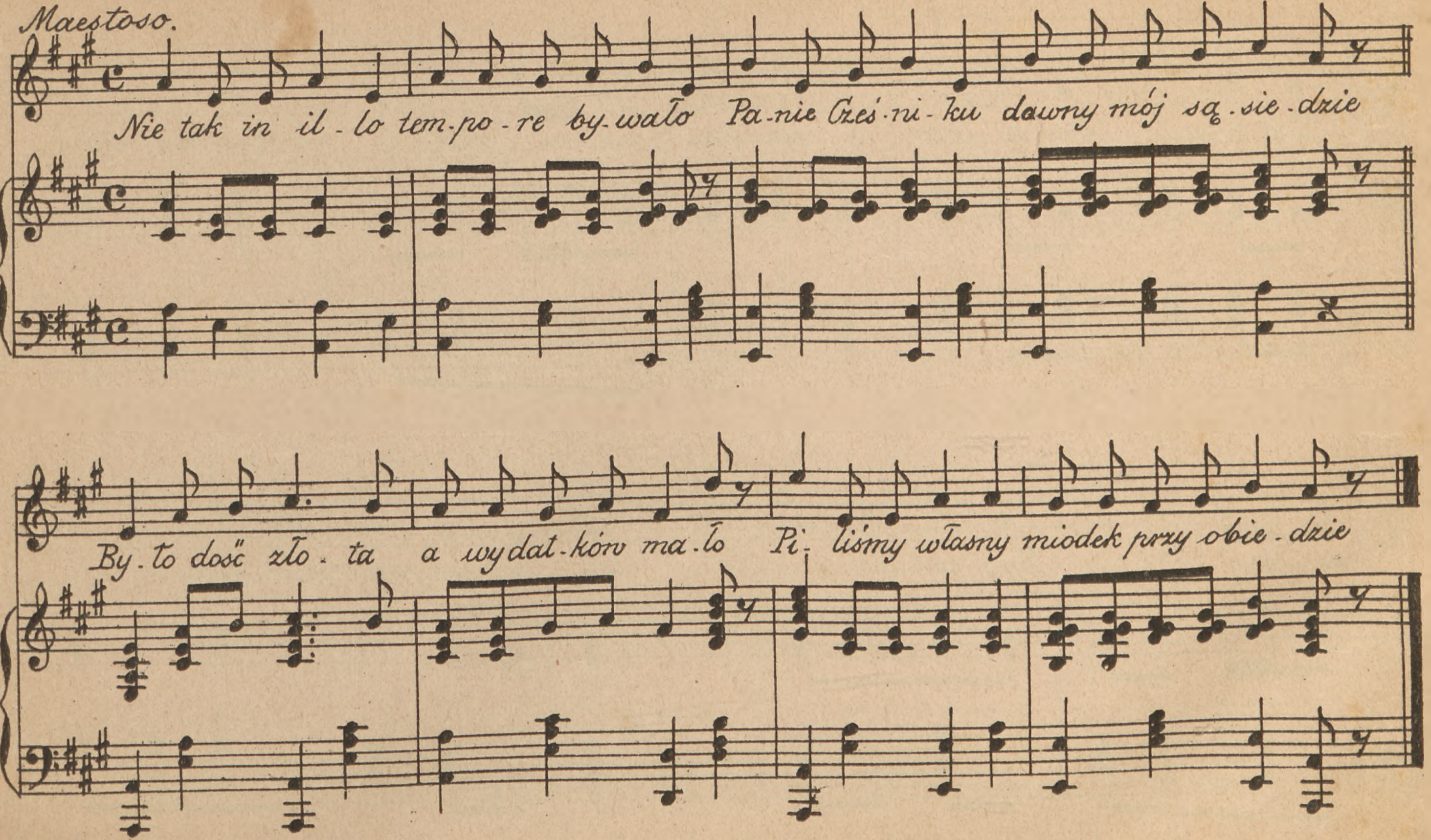
Maestoso.
Nie tak in il-lo tem-po-re by-wało Pa-nie Cześ-ni-ku dawny mój są-sie-dzie
By-ło dość zło-ta a wydat-ków ma-ło Pi-liśmy własny miodek przy obie-dzie

N^r^ 12.

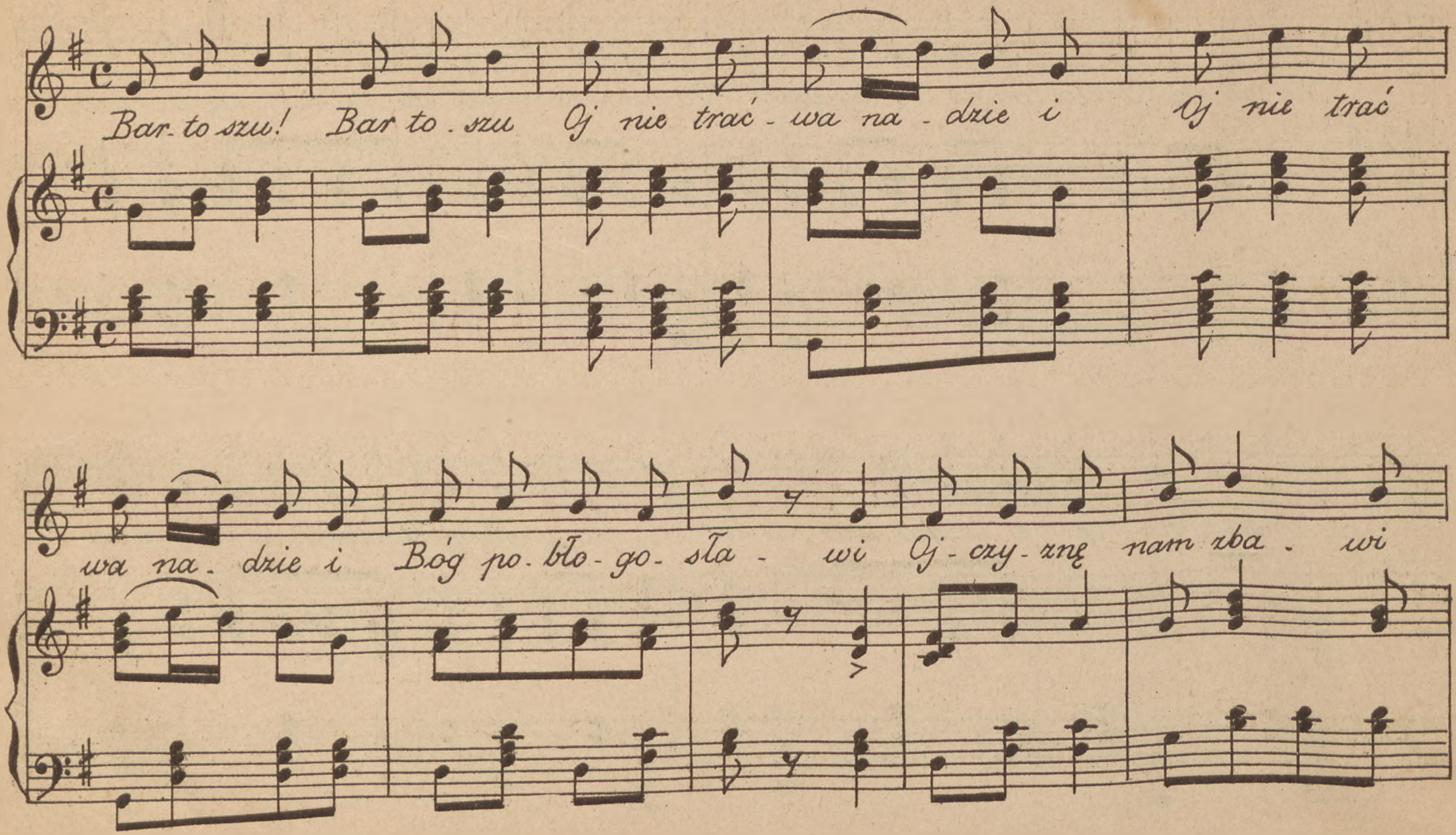
Bar-to-szu! Bar-to-szu Oj nie trać - wa na - dzie i Oj nie trać
wa na - dzie i Bóg po-bło-go-sła - wi Oj-czy-znę nam zba - wi

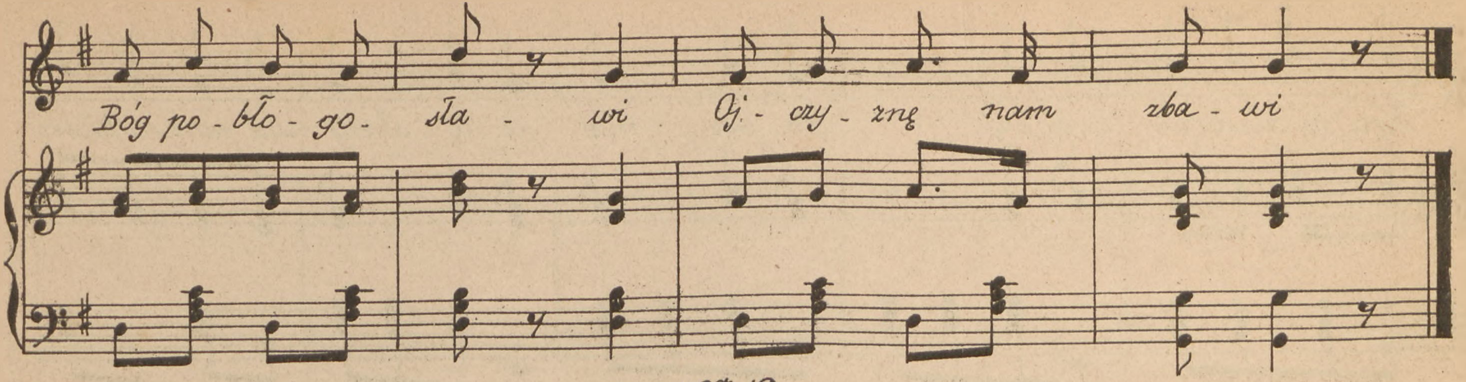
Bóg po - bło - go - sła - wi Oj - czy - znę nam zba - wi

Nr 13.

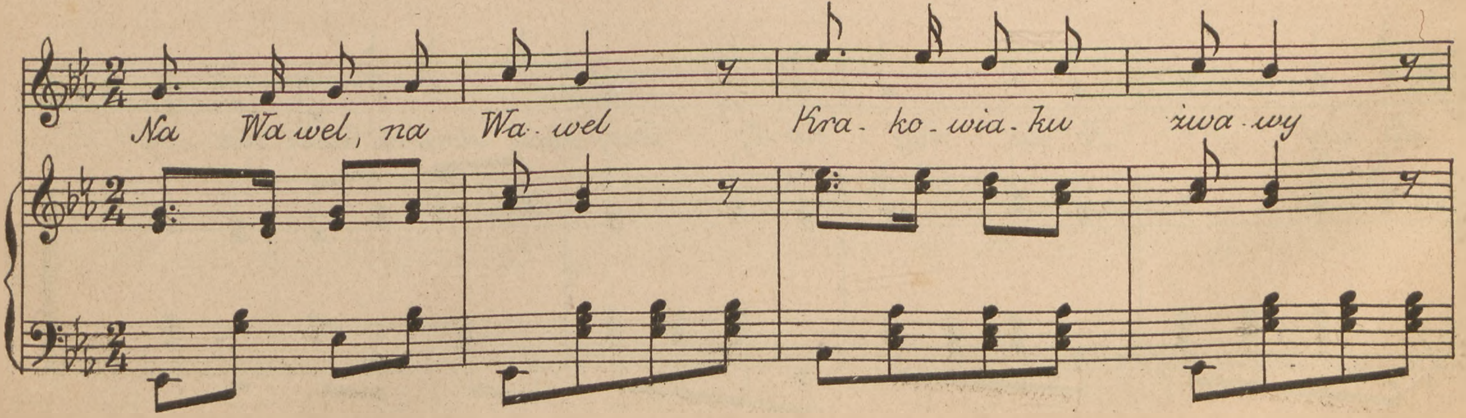
Na Wa wel, na Wa - wel Kra - ko - wia - ku żwa - wy

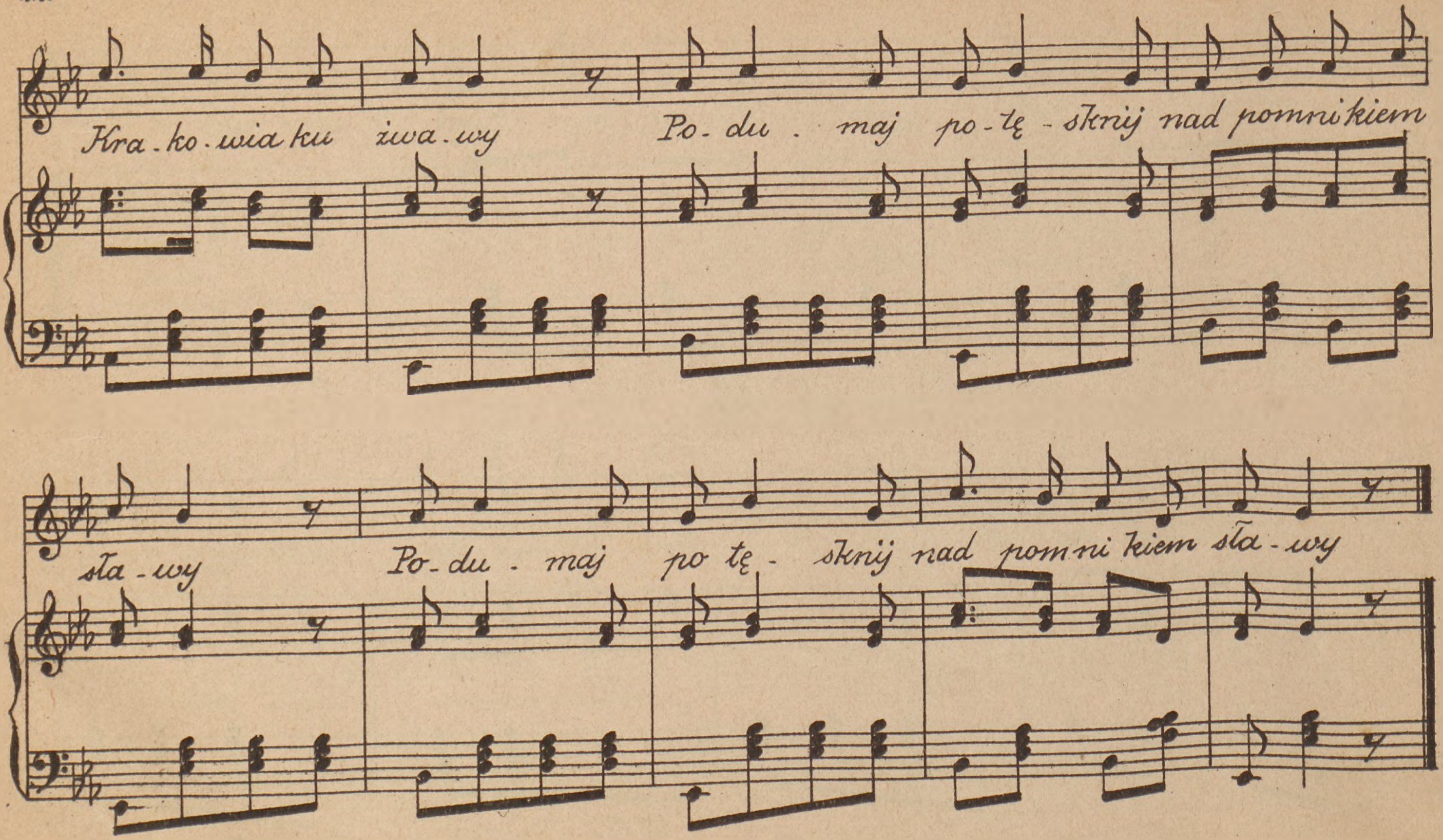
Kra-ko-wia-ku żwa-wy Po-du-maj po-tę-sknij nad pomnikiem
sta-wy Po-du-maj po tę-sknij nad pom-ni-kiem sta-wy

Nr 14.

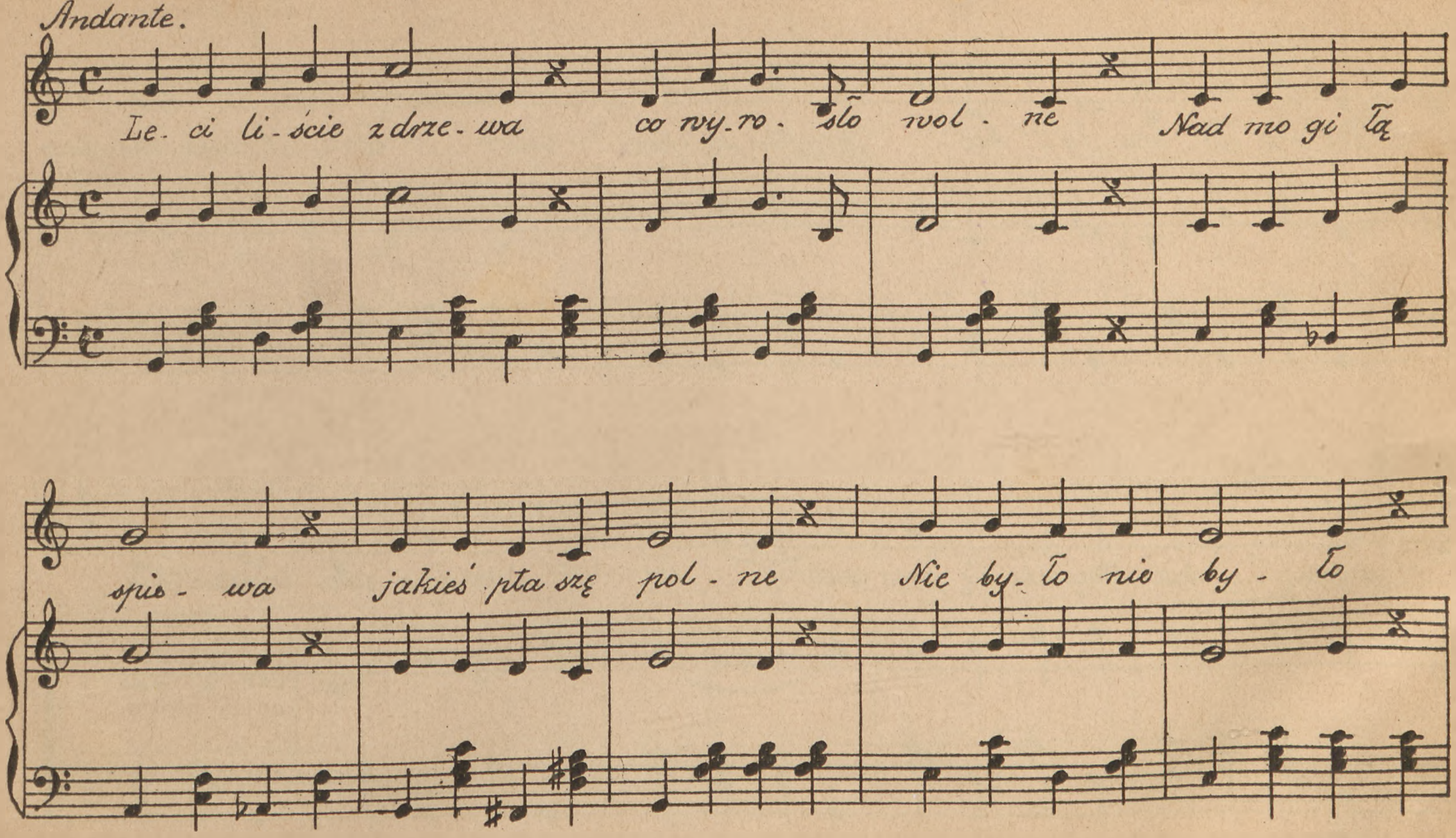
Andante.
Le- ci li- ście z drze- wa co wy- ro- sło wol- ne Nad mo gi łą
śpie- wa jakieś pta szę pol- ne Nie by- ło nie by- ło

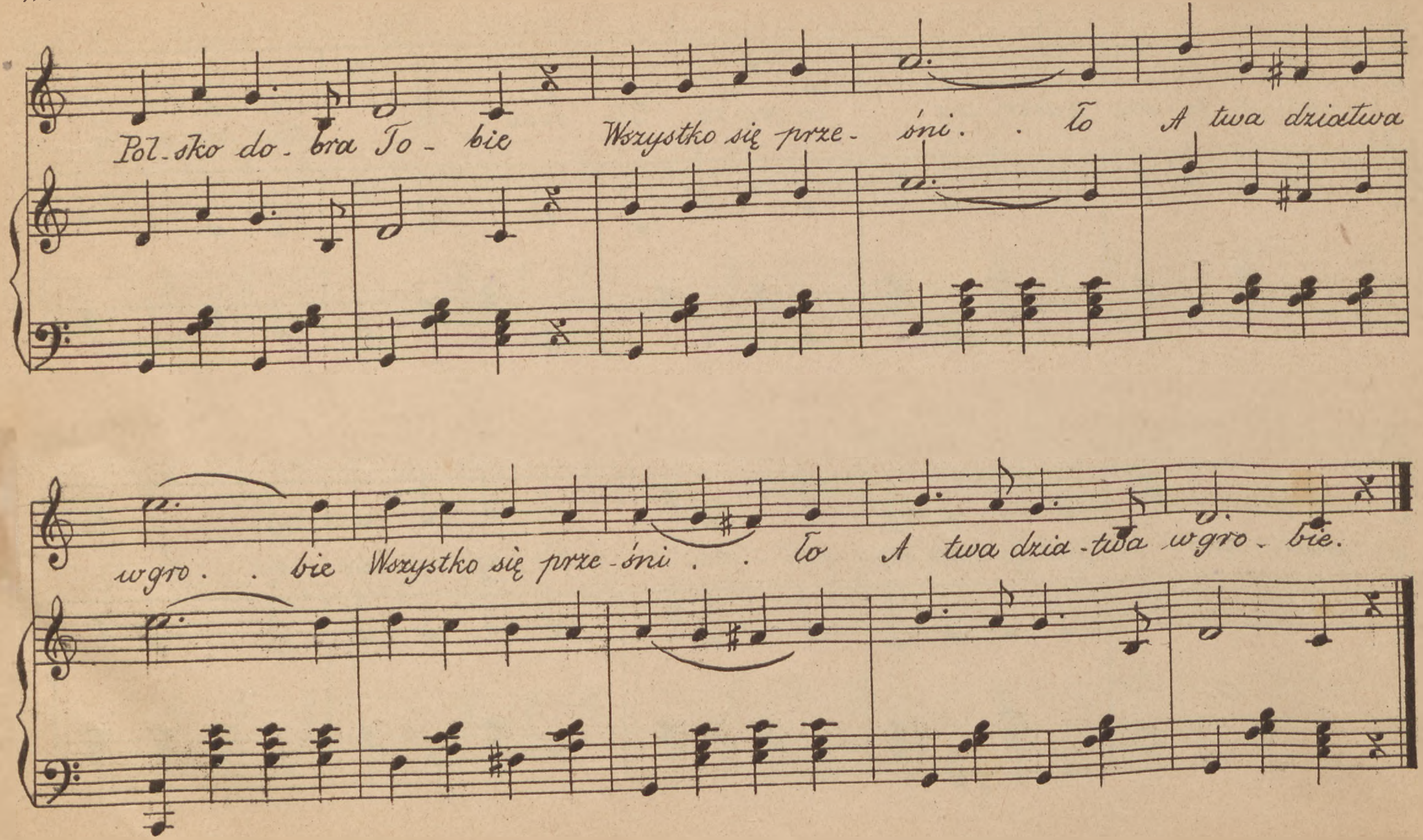
Pol-sko do-bra To-bie Wszystko się prze-śni . . To A twa dziatwa
w gro . . bie Wszystko się prze-śni . . To A twa dzia-twa w gro-bie.

N.r 15.

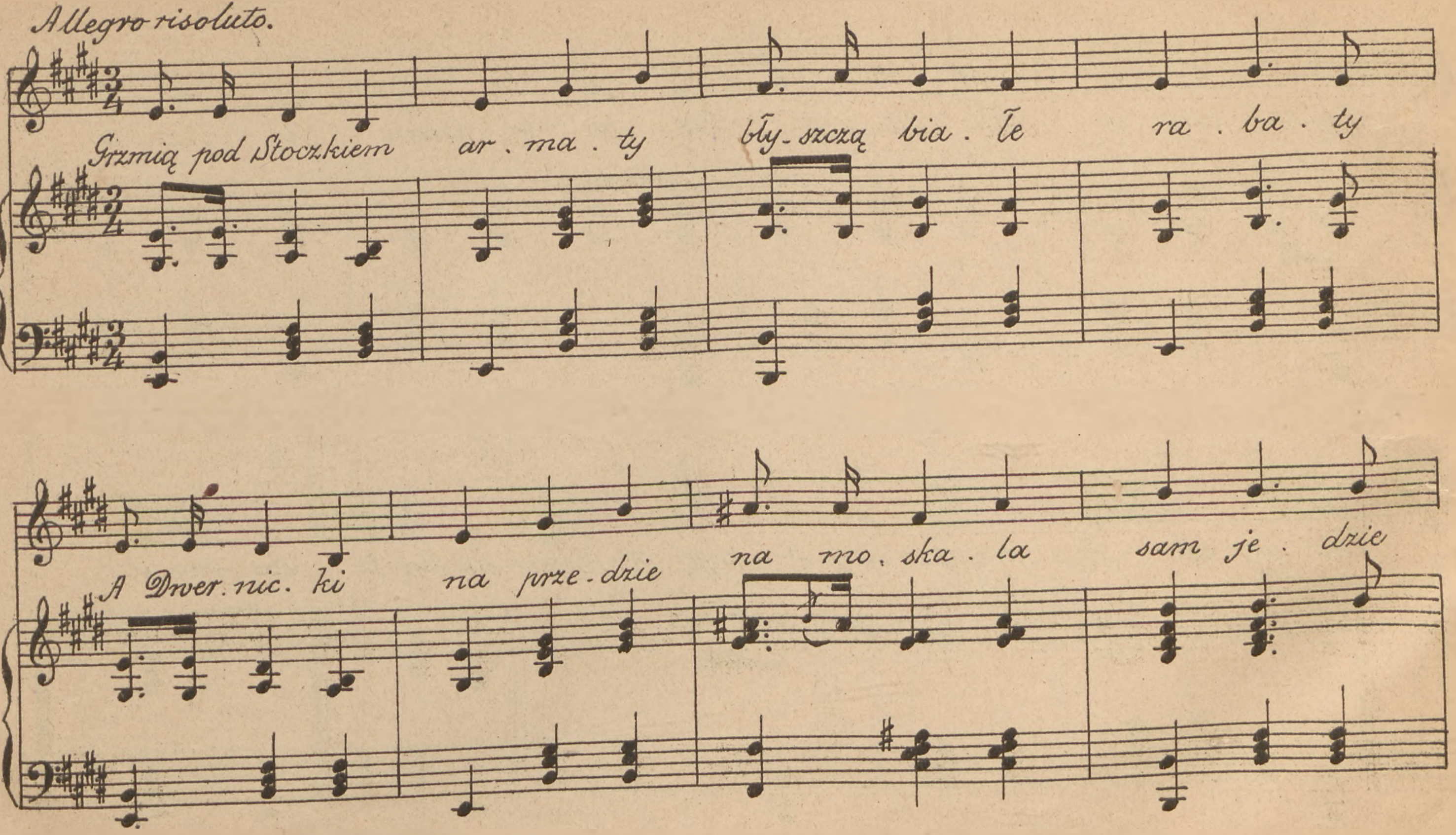
Allegro risoluto.
Grzmią pod Stoczkiem ar . ma . ty bły . szczą bia . łe ra . ba . ty
A Dwer . nic . ki na prze . dzie na mo . ska . la sam je . dzie

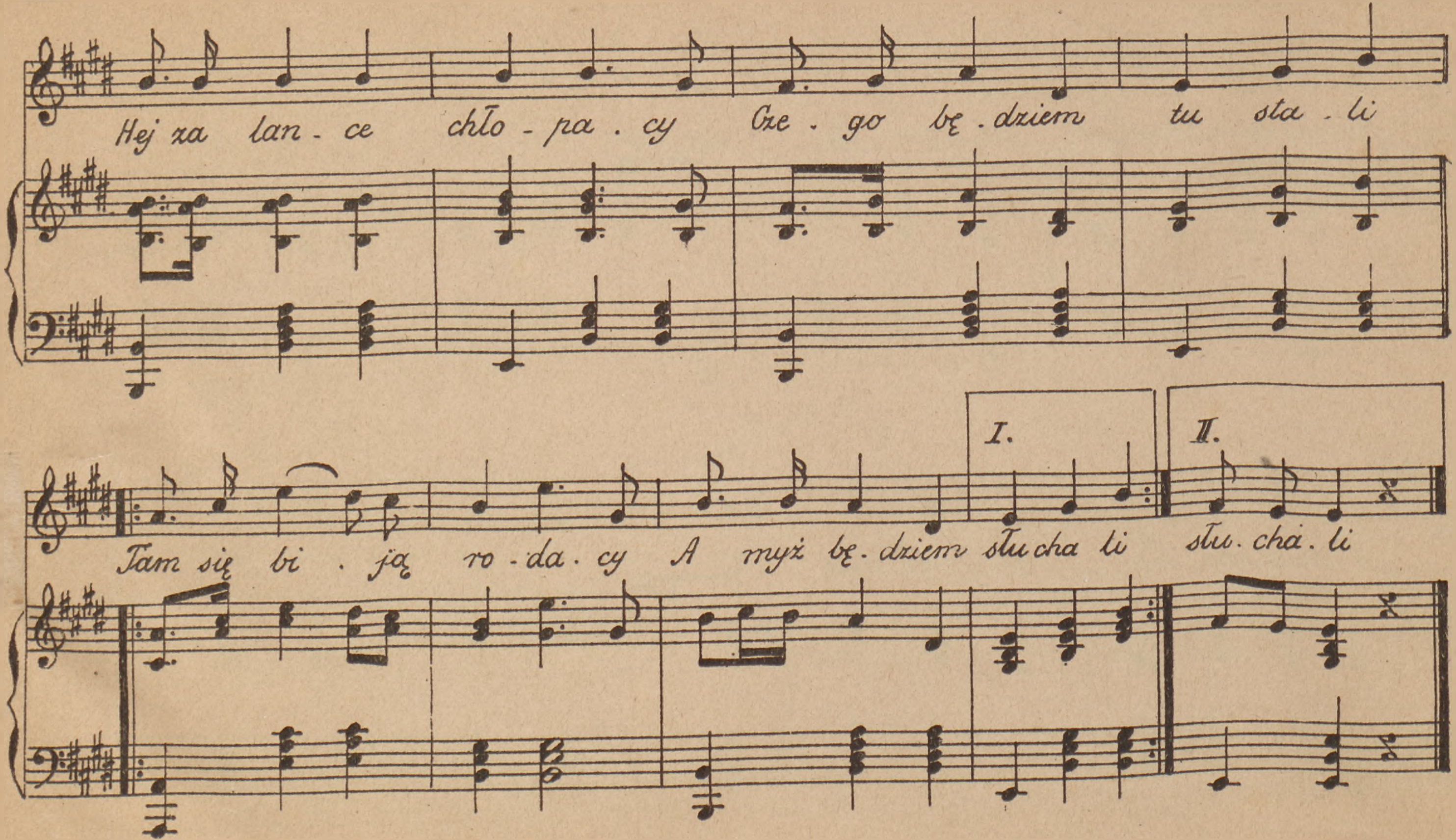
Hej za lan - ce chło - pa . cy Cze . go bę . dziem tu sta . li
I.
II.
Tam się bi . ją ro - da . cy A myż bę . dziem słu cha li słu . cha . li

Nr 16.

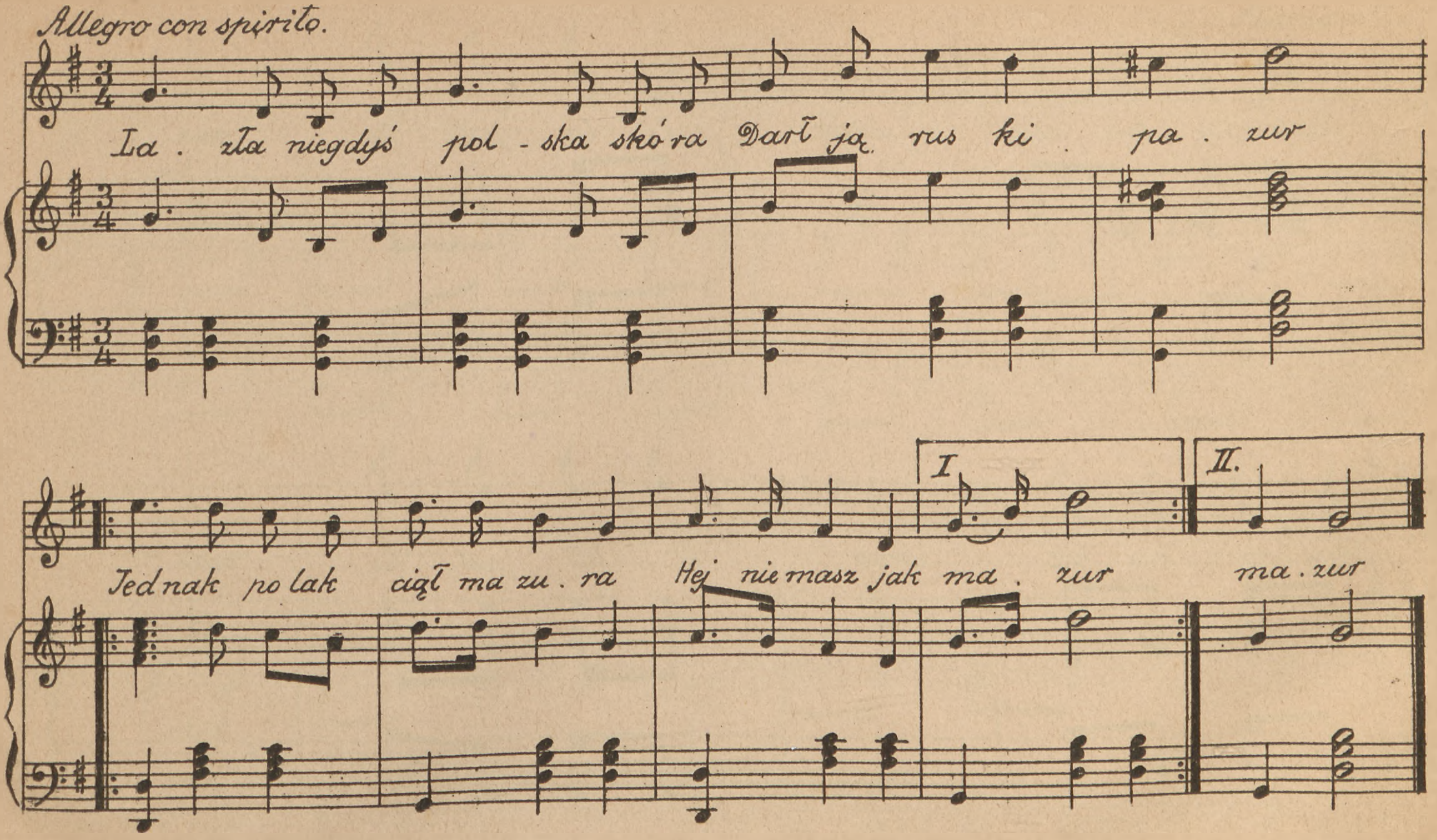
Allegro con spirito.
La . zła niegdyś pol - ska skó ra Darł ją rus ki . pa . zur
I
II.
Jed nak po lak ciągł ma zu . ra Hej nie masz jak ma . zur ma . zur

Nr 17.

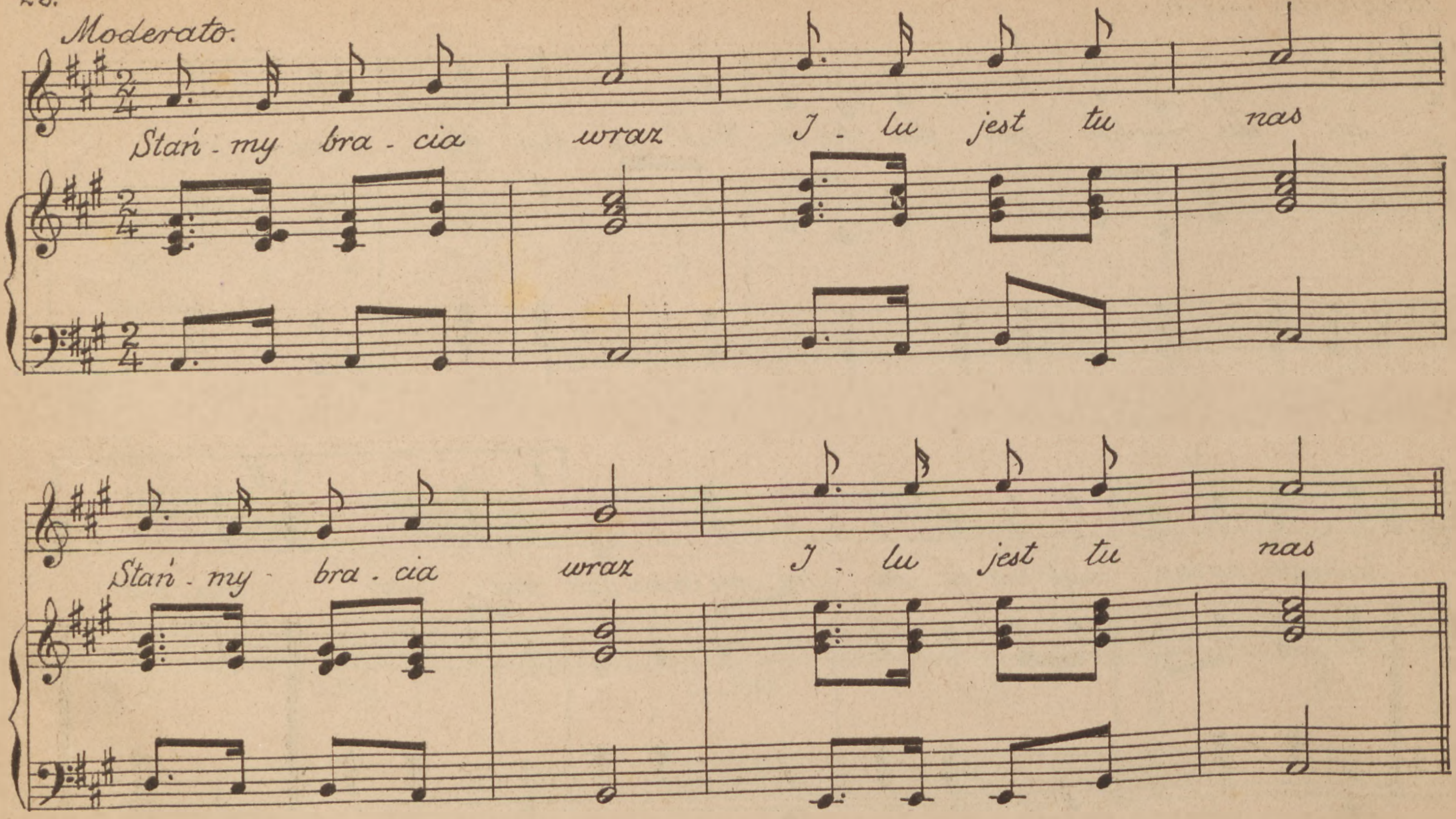
Moderato.
Stań - my bra - cia wraz J - lu jest tu nas
Stań - my - bra - cia wraz J - lu jest tu nas

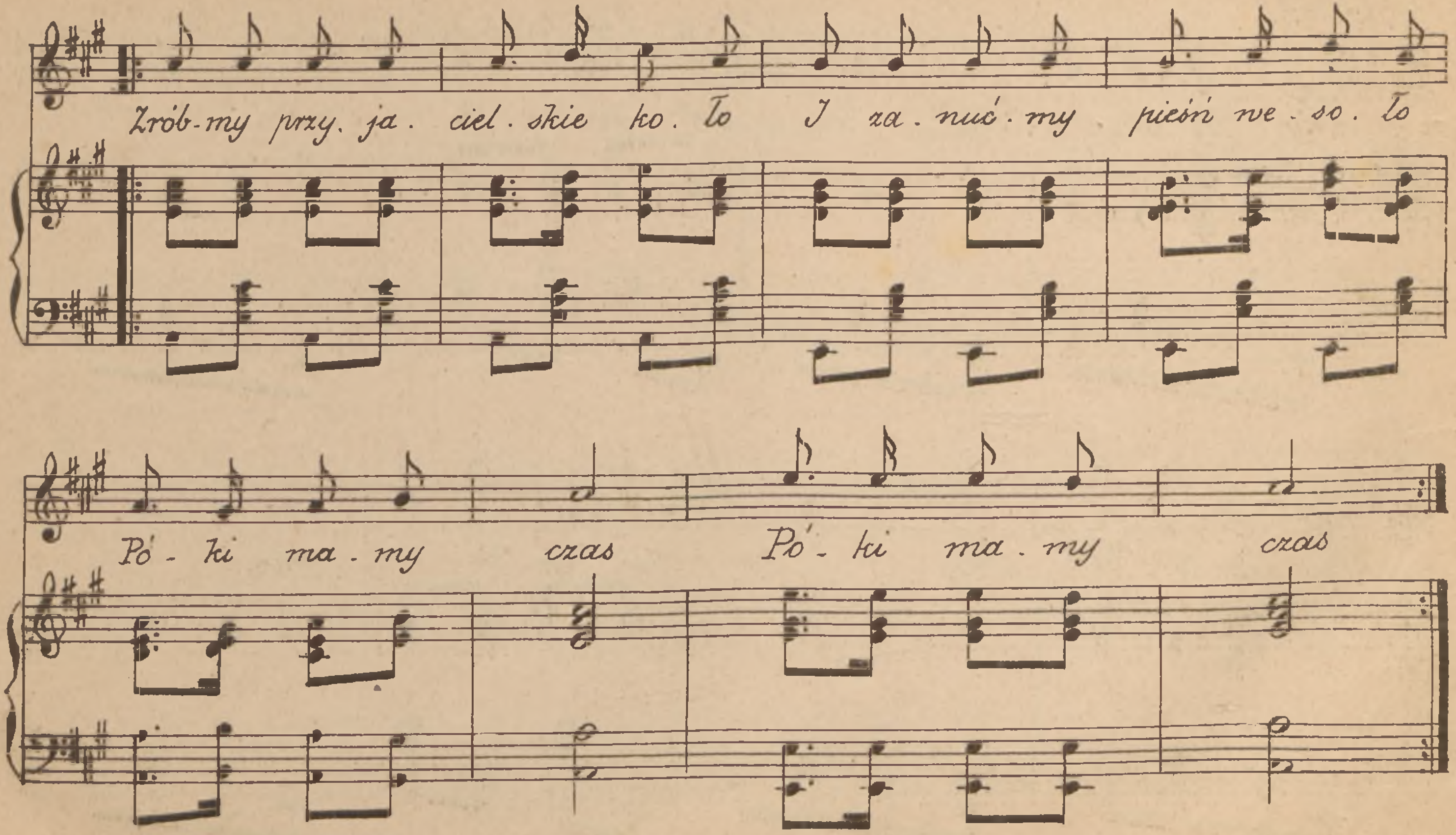
Zrób-my przy. ja. ciel. skie ko. ło
J za. nuć. my pieśń we. so. ło
Pó-ki ma. my czas
Pó-ki ma. my czas

Nr 18.

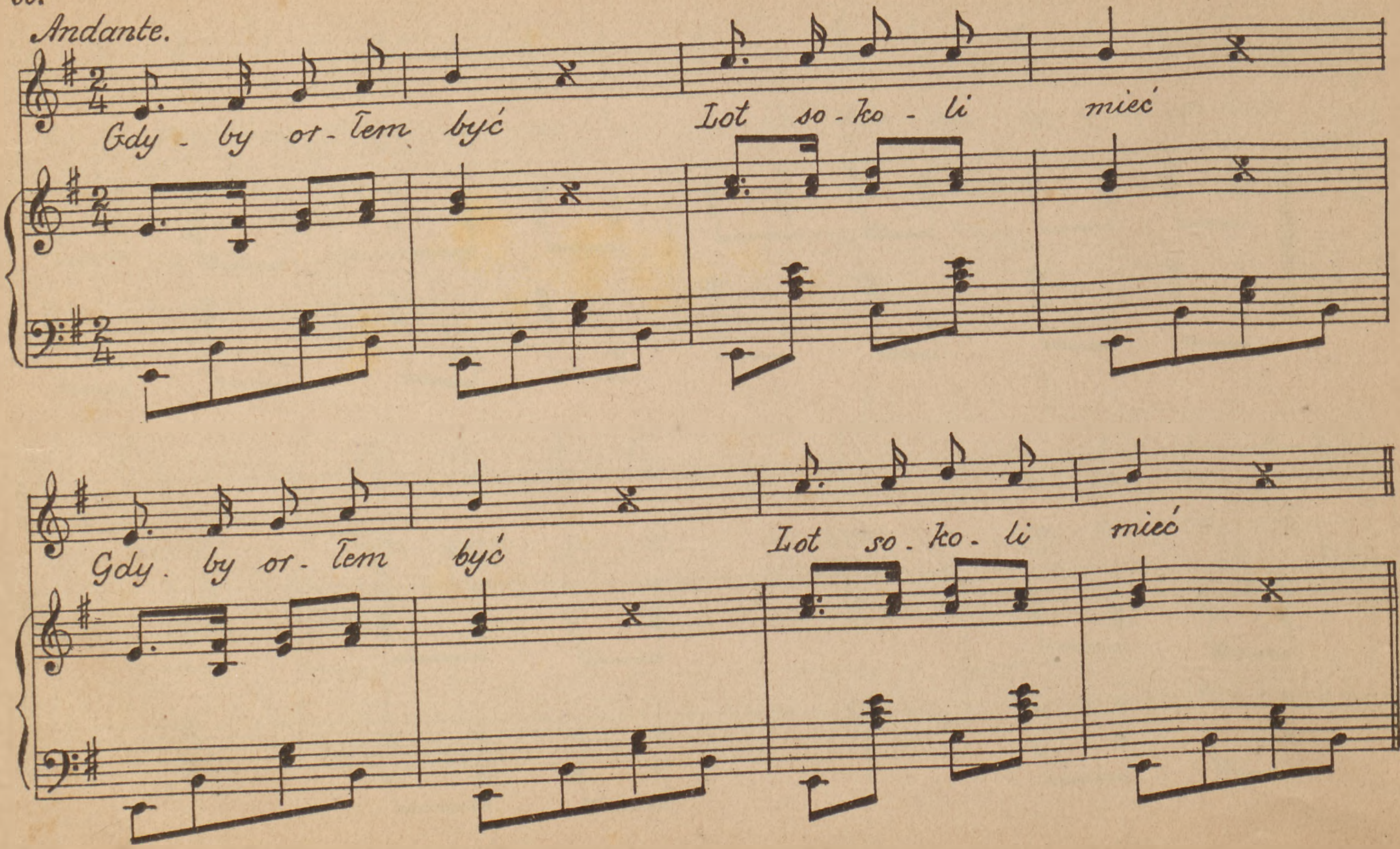
Andante.
Gdy - by or - łem być
Lot so - ko - li mieć
Gdy . by or - łem być
Lot so - ko - li mieć

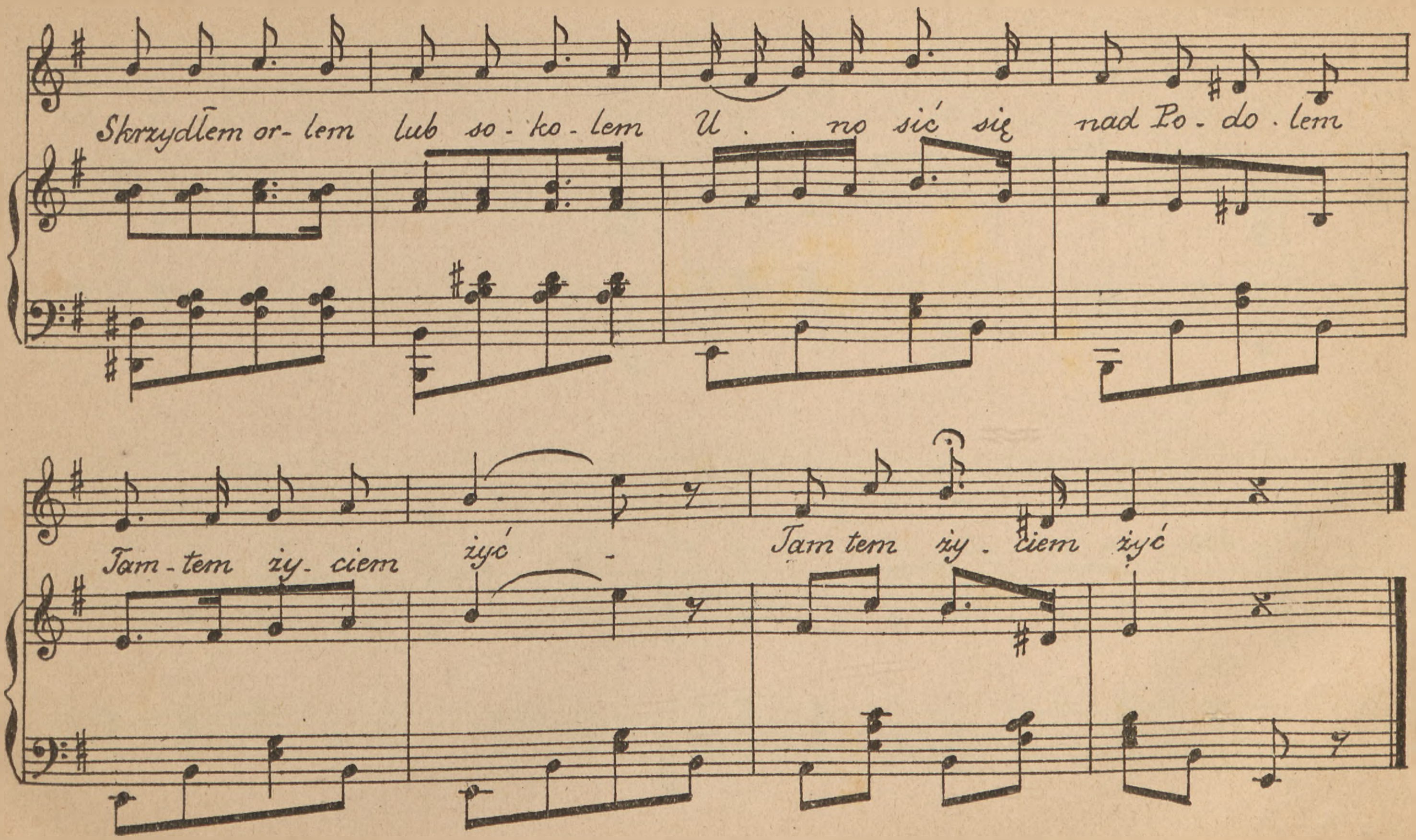
Skrzydłem or-lem lub so-ko-lem U..no sić się nad Po-do-lem
Tam-tem ży-ciem żyć -
Tam tem ży-ciem żyć

Nr 19.

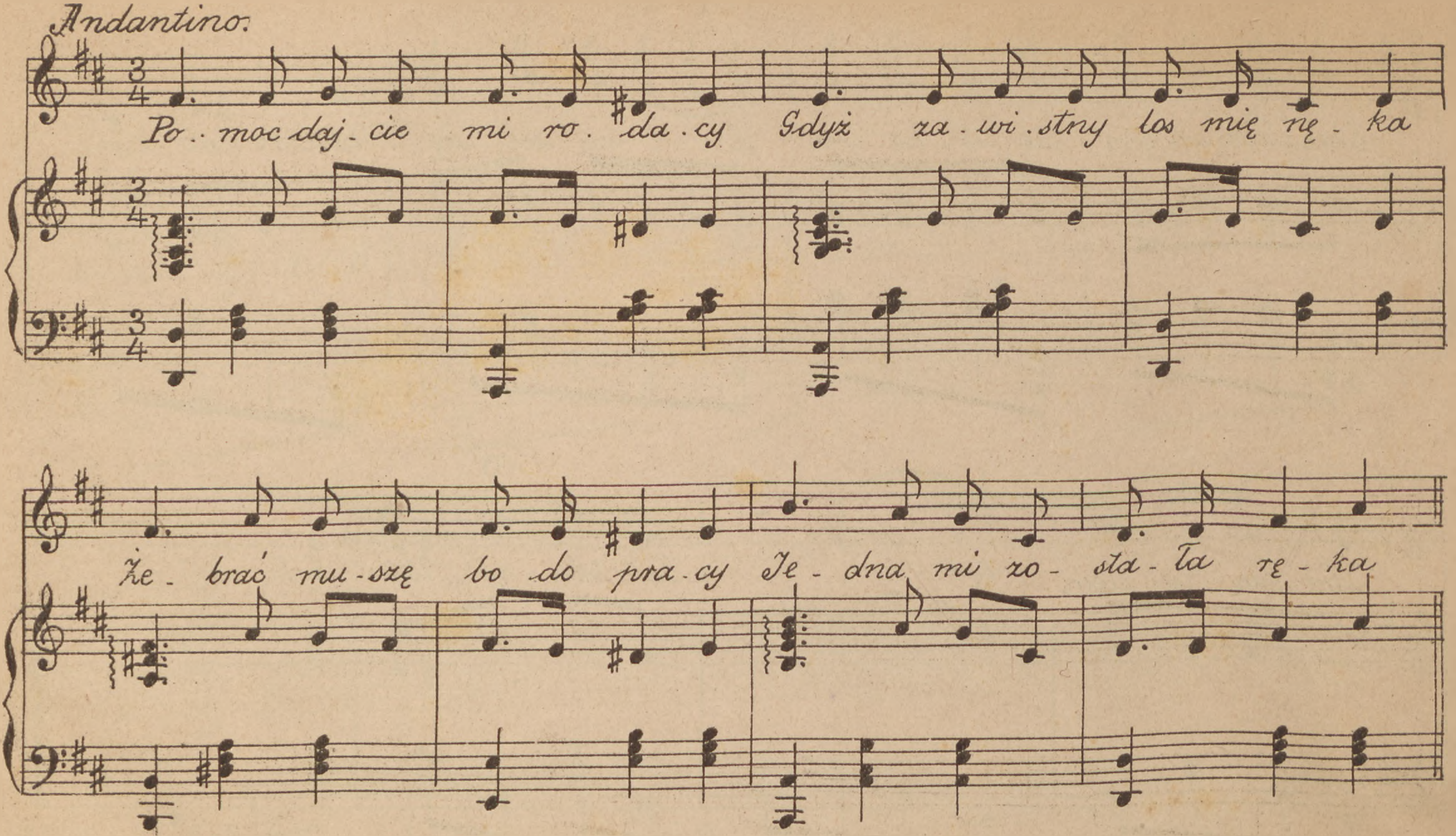
Andantino.
Po - moc daj - cie mi ro - da - cy Gdyż za - wi - stny los mię nę - ka
Że - brać mu - szę bo do pra - cy Je - dna mi zo - sta - ła rę - ka

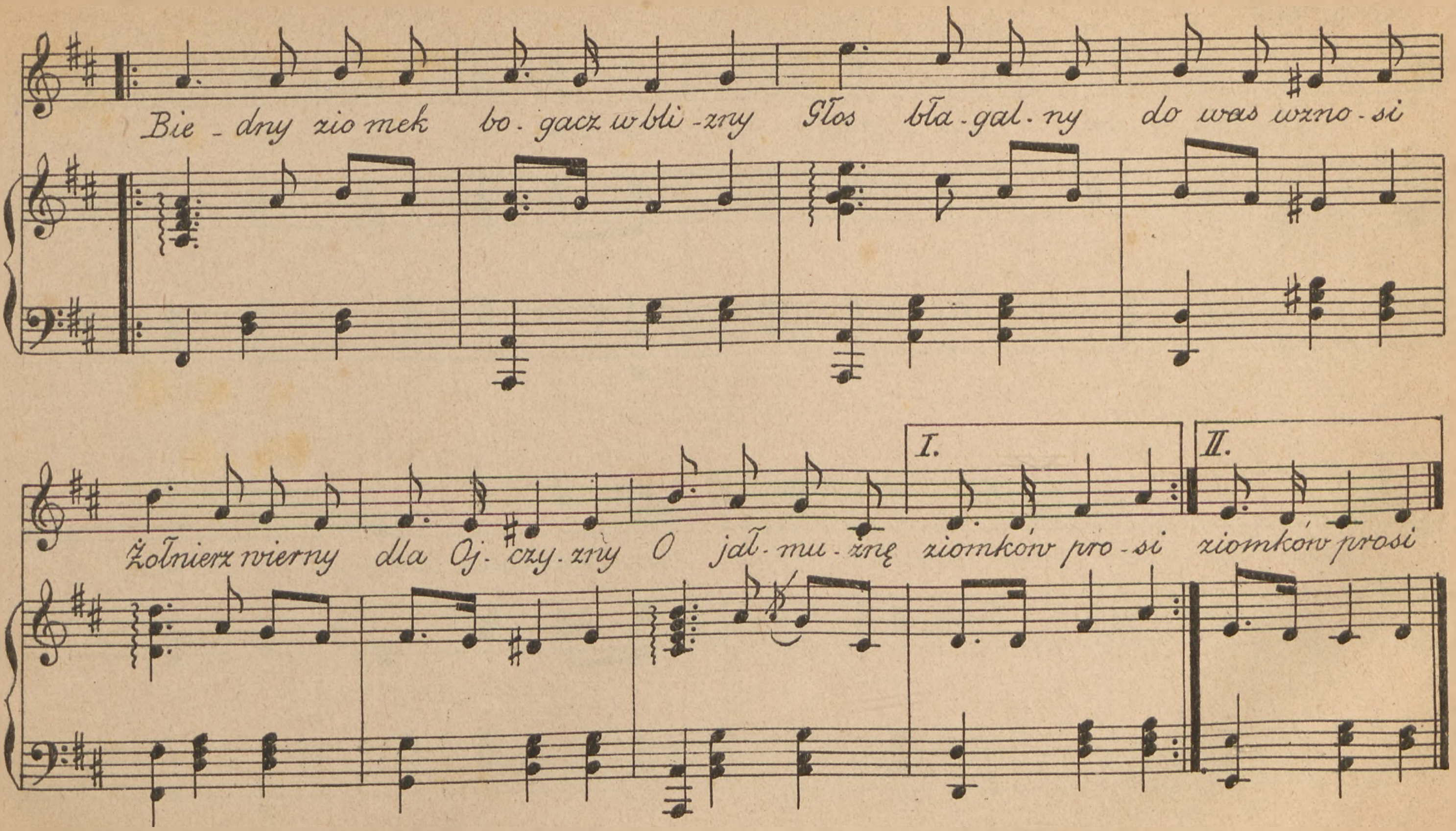
Bie - dny zio mek bo - gacz w bli - zny Głos bła - gal - ny do was wzno - si
Żołnierz wierny dla Oj - czy - zny O jał - mu - żnę ziomków pro - si ziomków prosi
I.
II.

Nr 20.

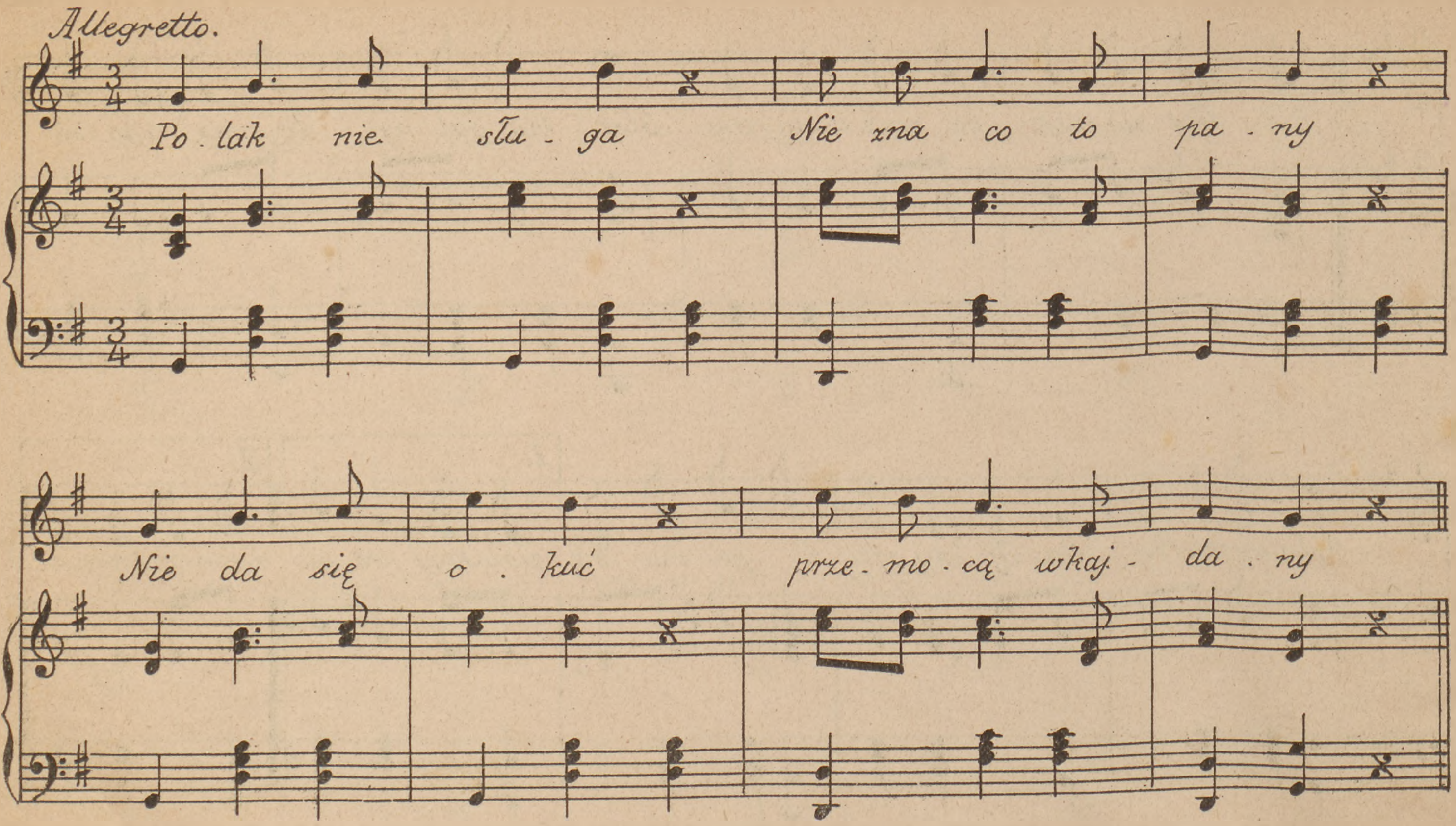
Allegretto.
Po . lak nie słu . ga Nie zna co to pa . ny
Nie da się o . kuć prze . mo . cą w kaj . da . ny

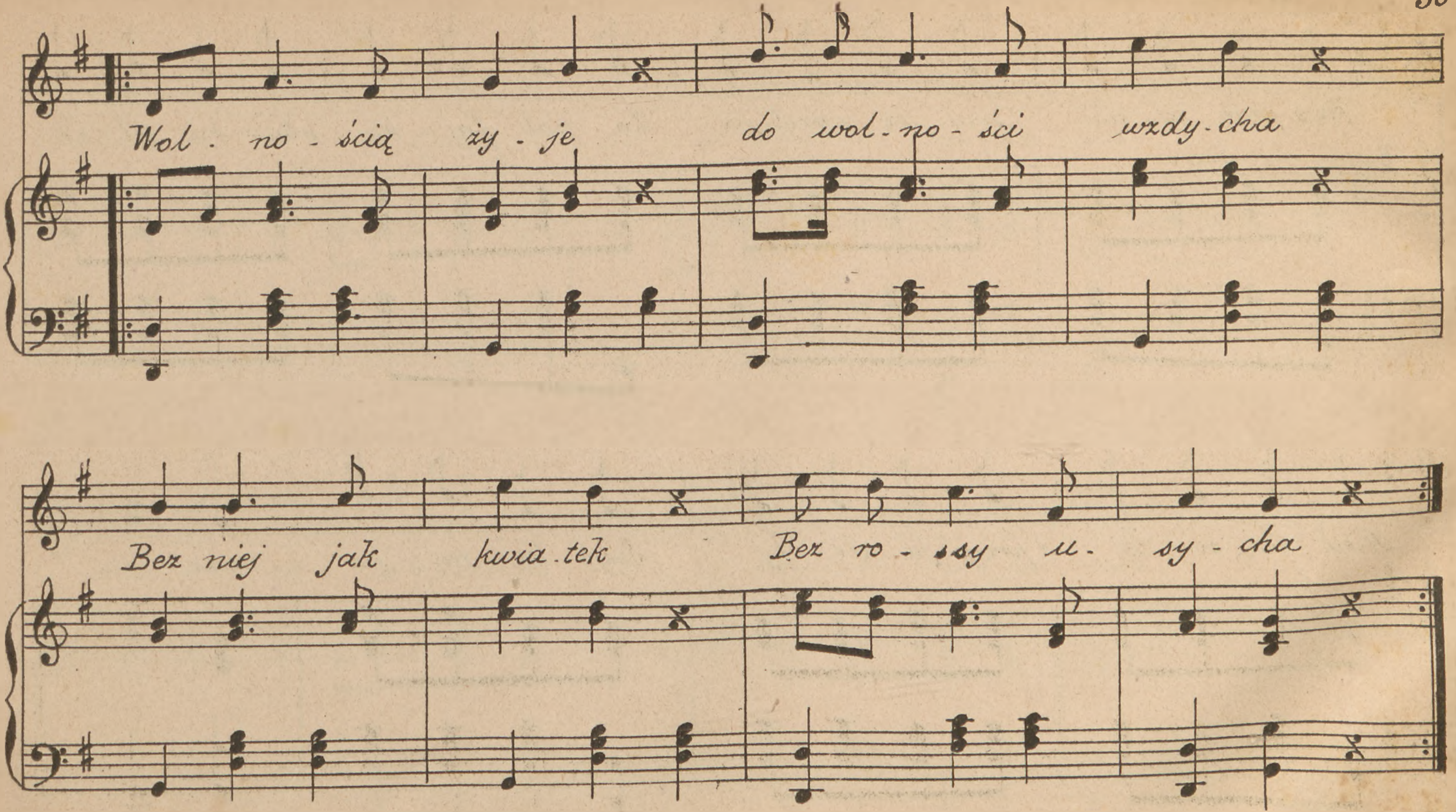
Wol - no - ścią ży - je do wol - no - ści wzdy - cha
Bez niej jak kwia - tek Bez ro - ssy u - sy - cha

Nr 21.

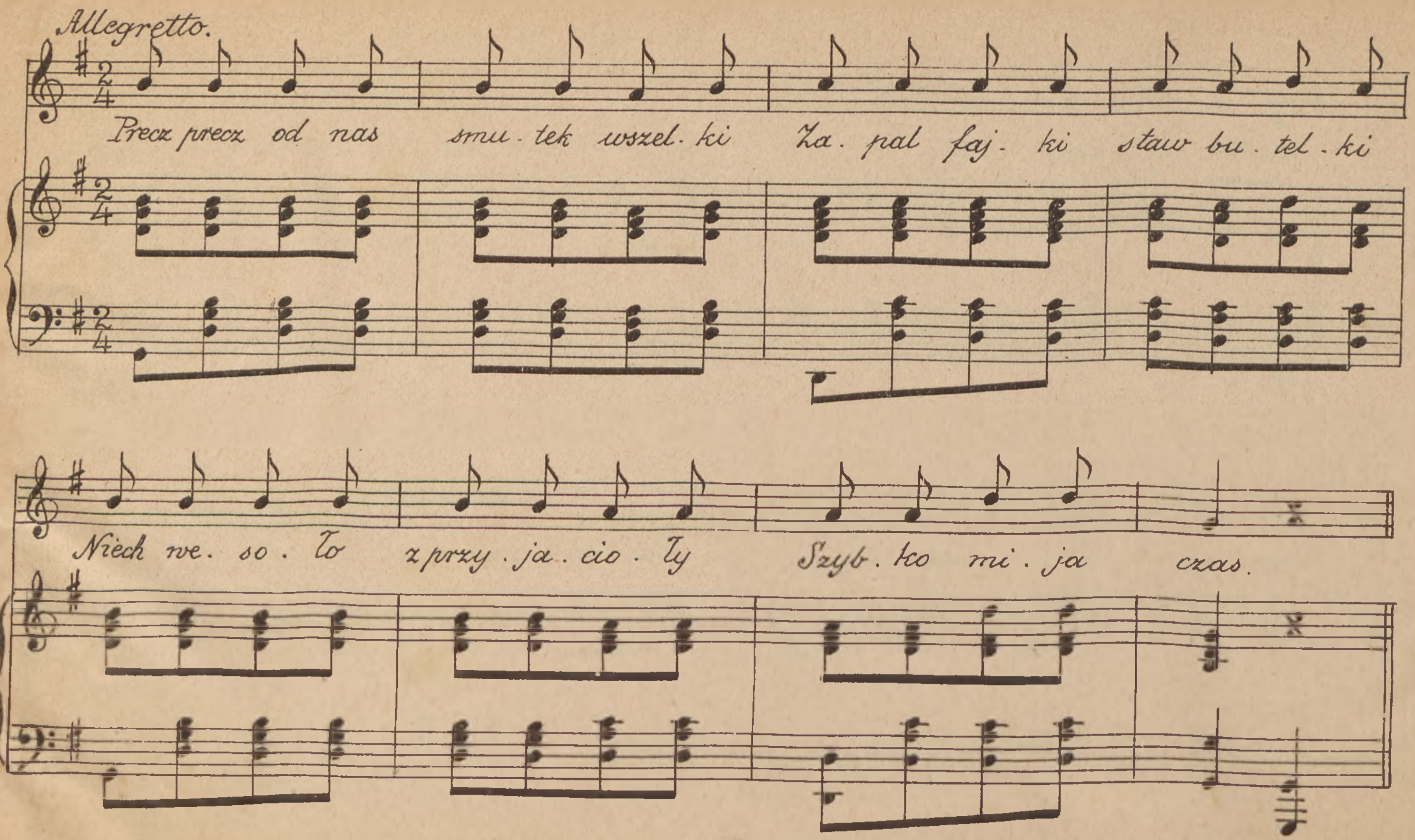
Allegretto.
Precz precz od nas smu.tek wszel.ki Za.pal faj.ki staw bu.tel.ki
Niech we.so.ło z przy.ja.cio.ły Szyb.ko mi.ja czas.

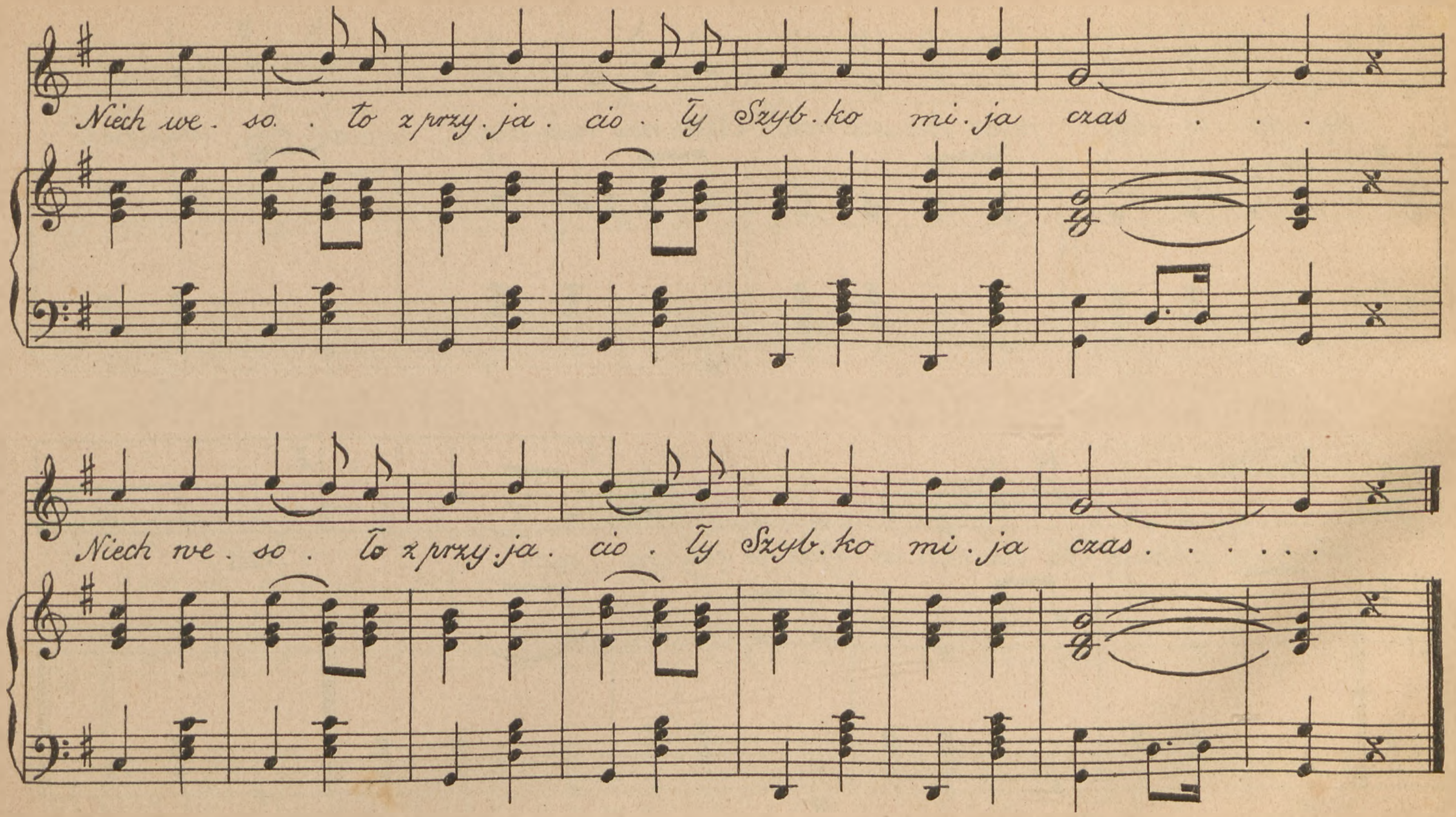
Niech we . so . to z przy . ja . cio . ły Szyb . ko mi . ja czas . . .
Niech we . so . to z przy . ja . cio . ły Szyb . ko mi . ja czas . . . . .

Nr 22.

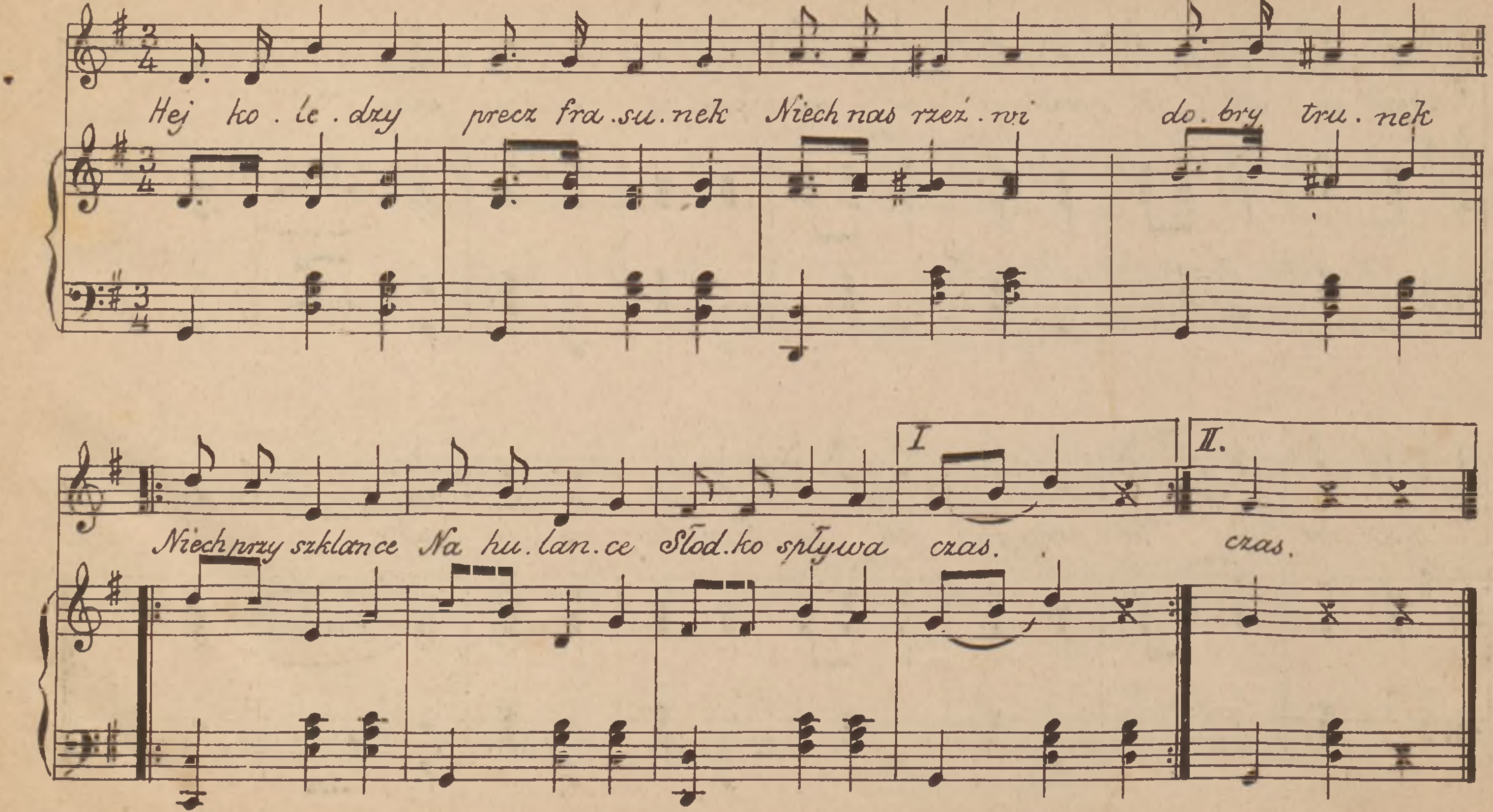
Hej ko . le . dzy precz fra . su . nek Niech nas rzeź . wi do . bry tru . nek
Niech przy szklance Na hu . lan . ce Słod . ko spływa czas.
I
II.
czas.

Nr 23.

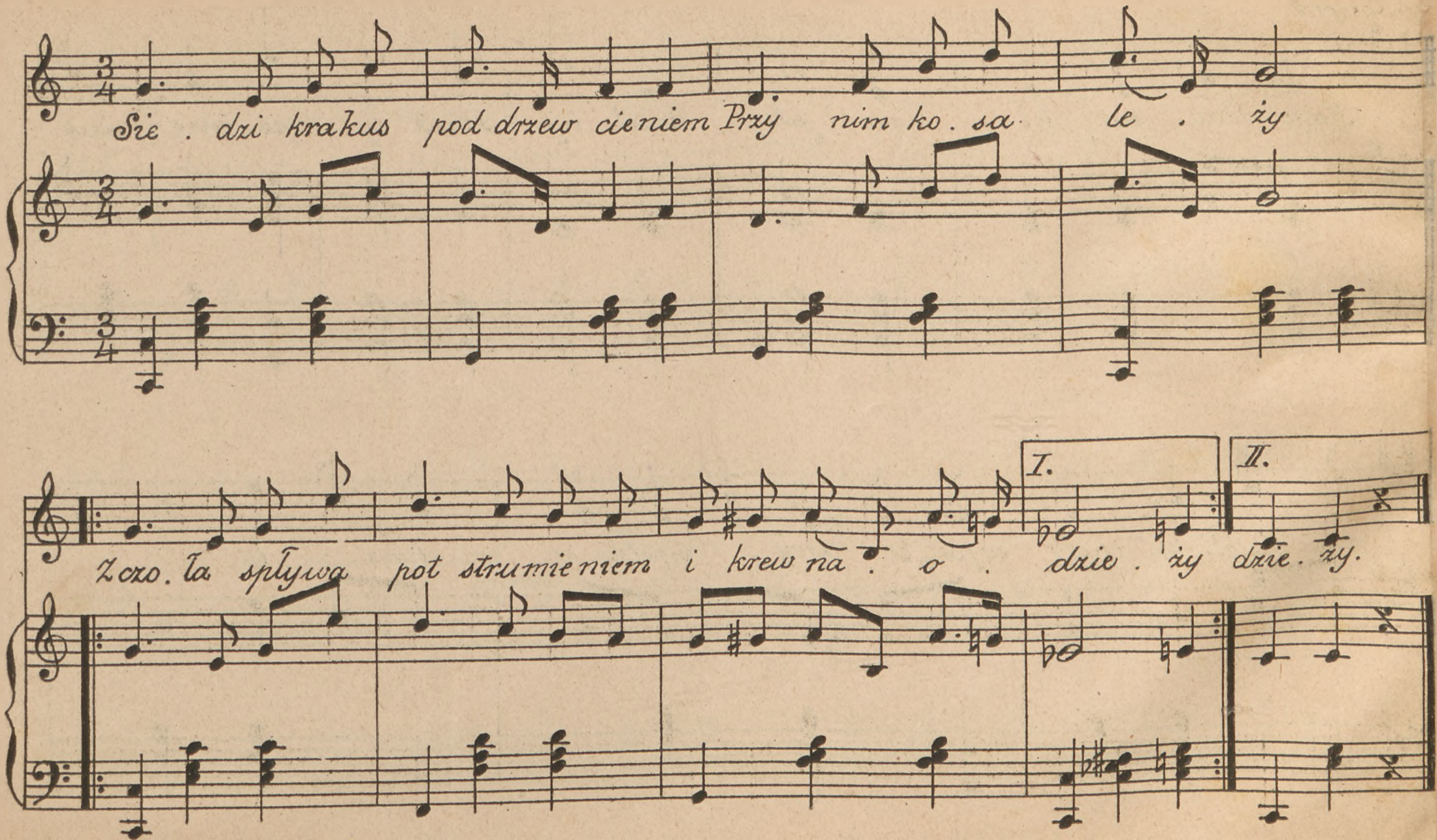
Sie . dzi krakus pod drzew cieniem Przy nim ko . sa . le . ży
Z czo . ła spływa pot strumieniem i krew na . o . dzie . ży dzie . ży.
I.
II.

Nr 24.

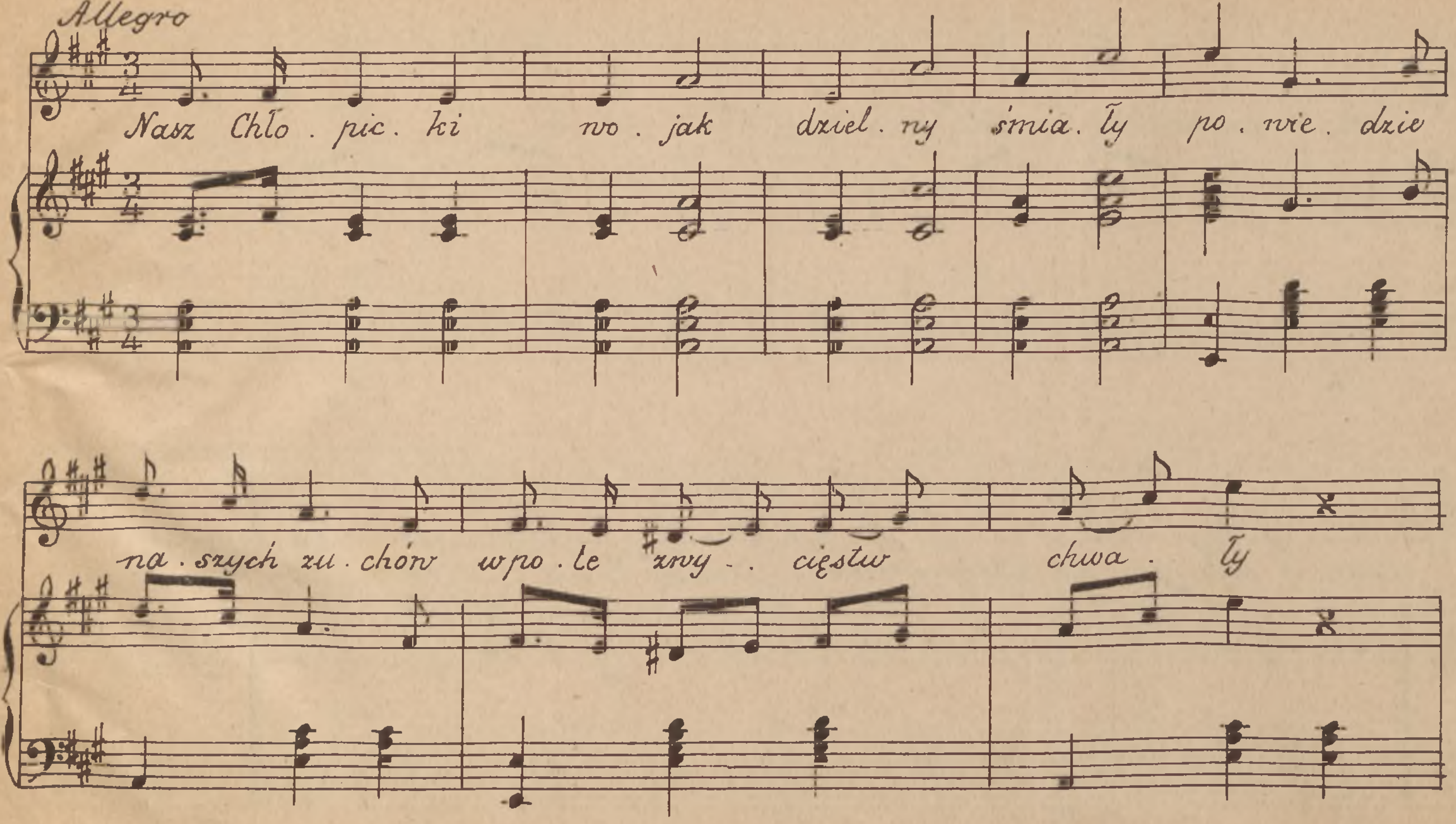
Allegro
Nasz Chło . pic . ki wo . jak dziel . ny śmia . ły po . wie . dzie
na . szych zu . chów w po . le zwy . . cięstw chwa . ły

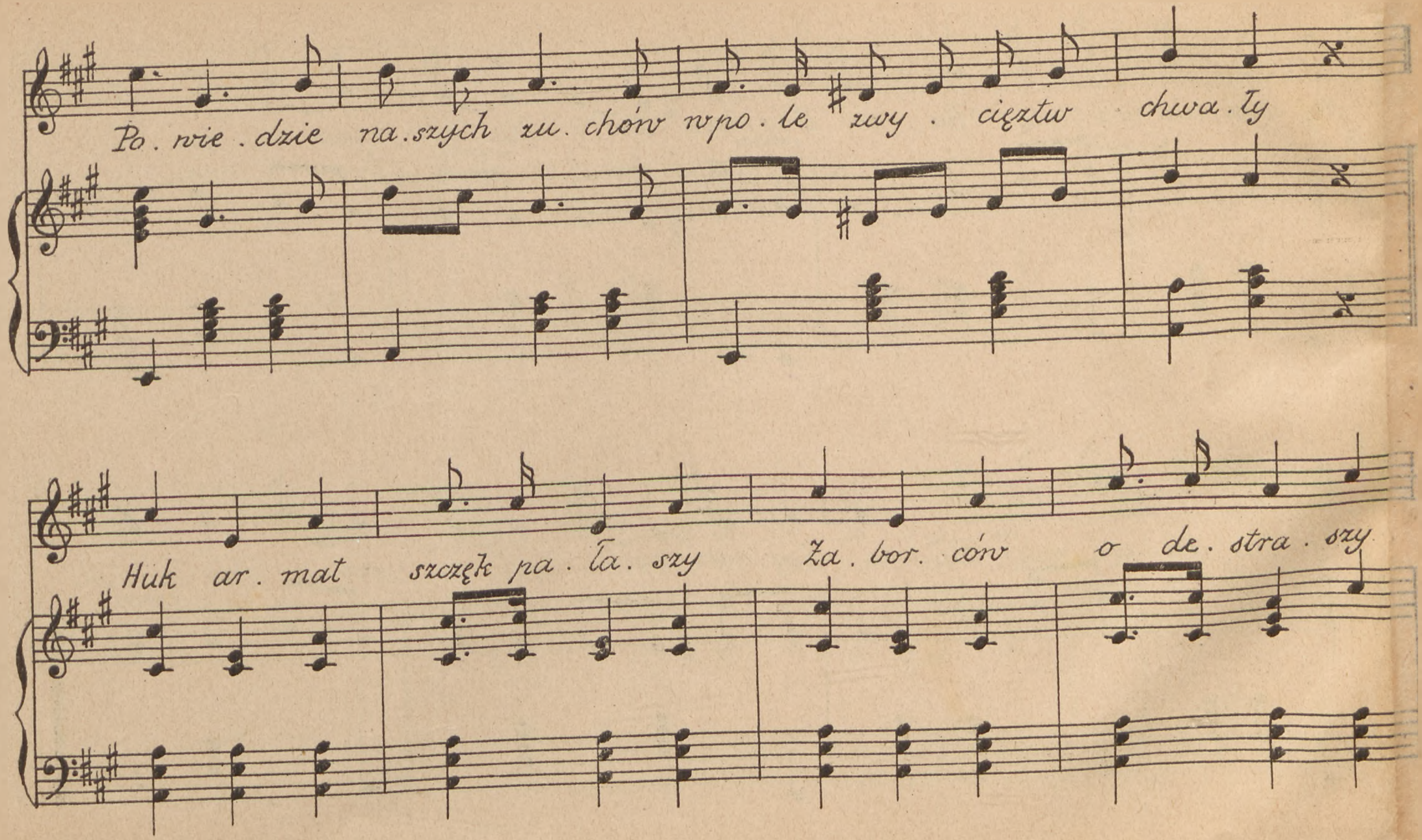
Po . wie . dzie na.szych zu . chów w po . le zwy . cięztw chwa . ły
Huk ar . mat szczęk pa . ła . szy Za . bor . ców o de . stra . szy

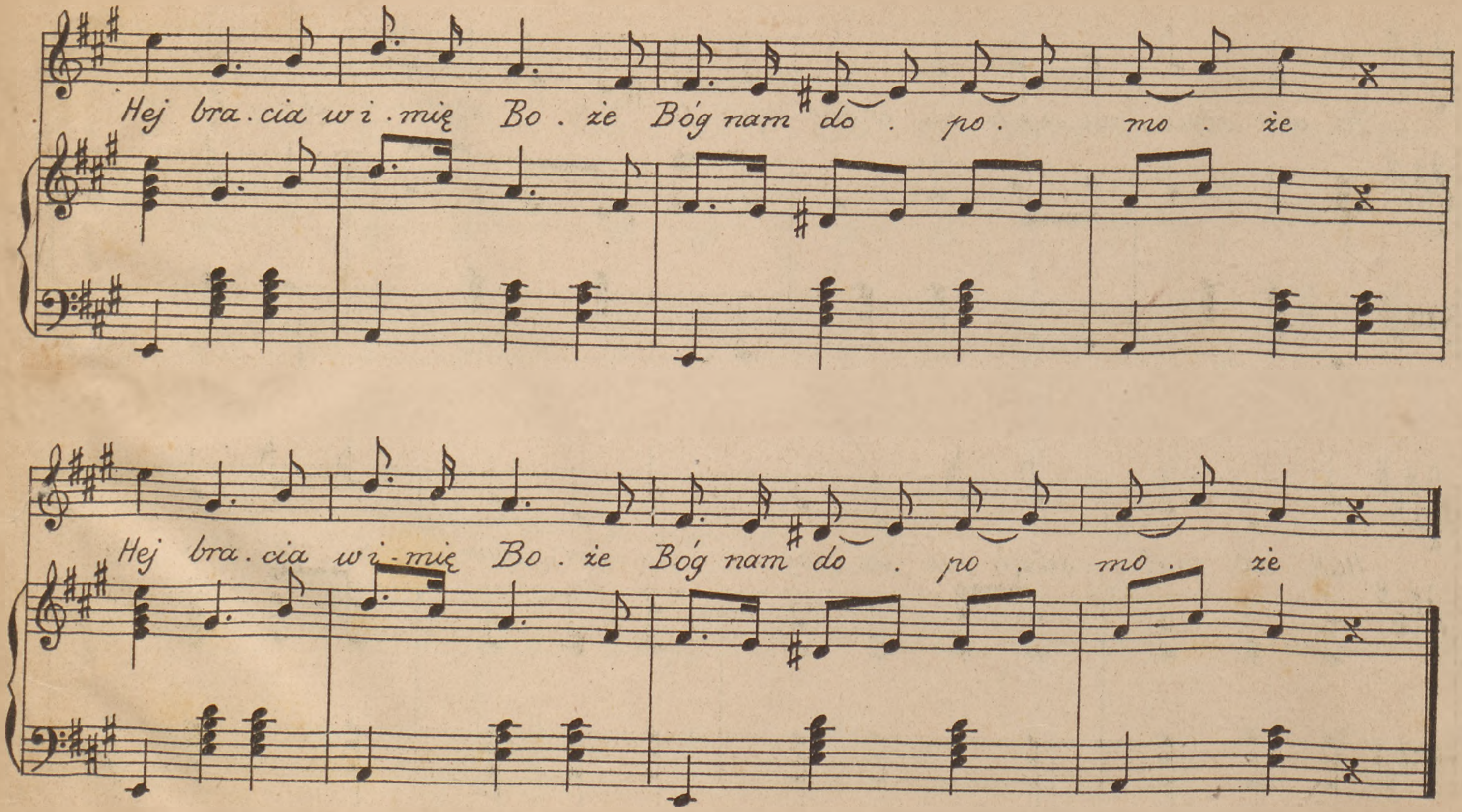
Hej bra.cia w i.mię Bo . że Bóg nam do . po . mo . że
Hej bra.cia w i.mię Bo . że Bóg nam do . po . mo . że

Nr 25.

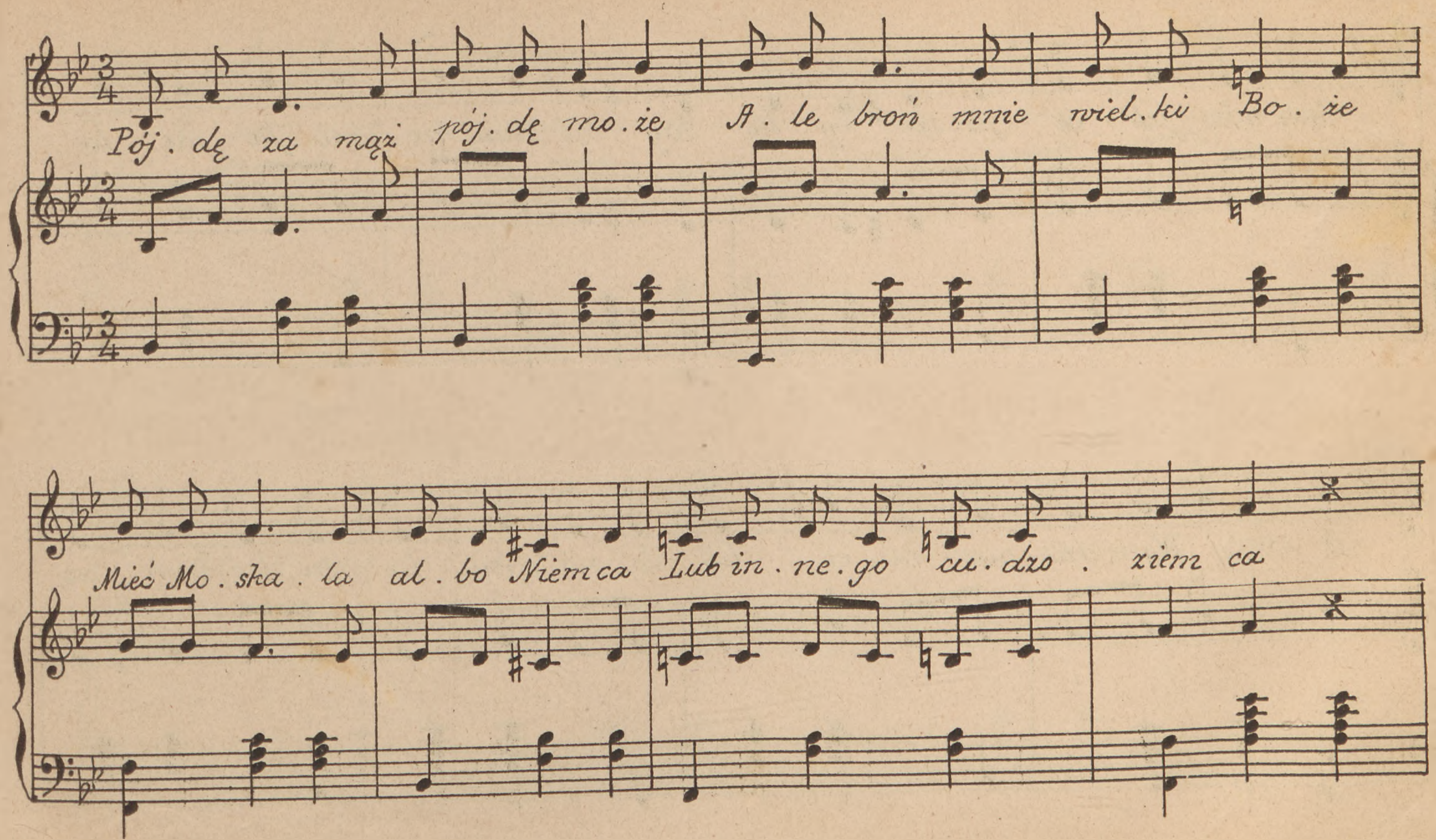
Pój . dę za mąż pój . dę mo . że A . le broń mnie wiel . ki Bo . że
Mieć Mo . ska . la al . bo Niem ca Lub in . ne . go cu . dzo . ziem ca

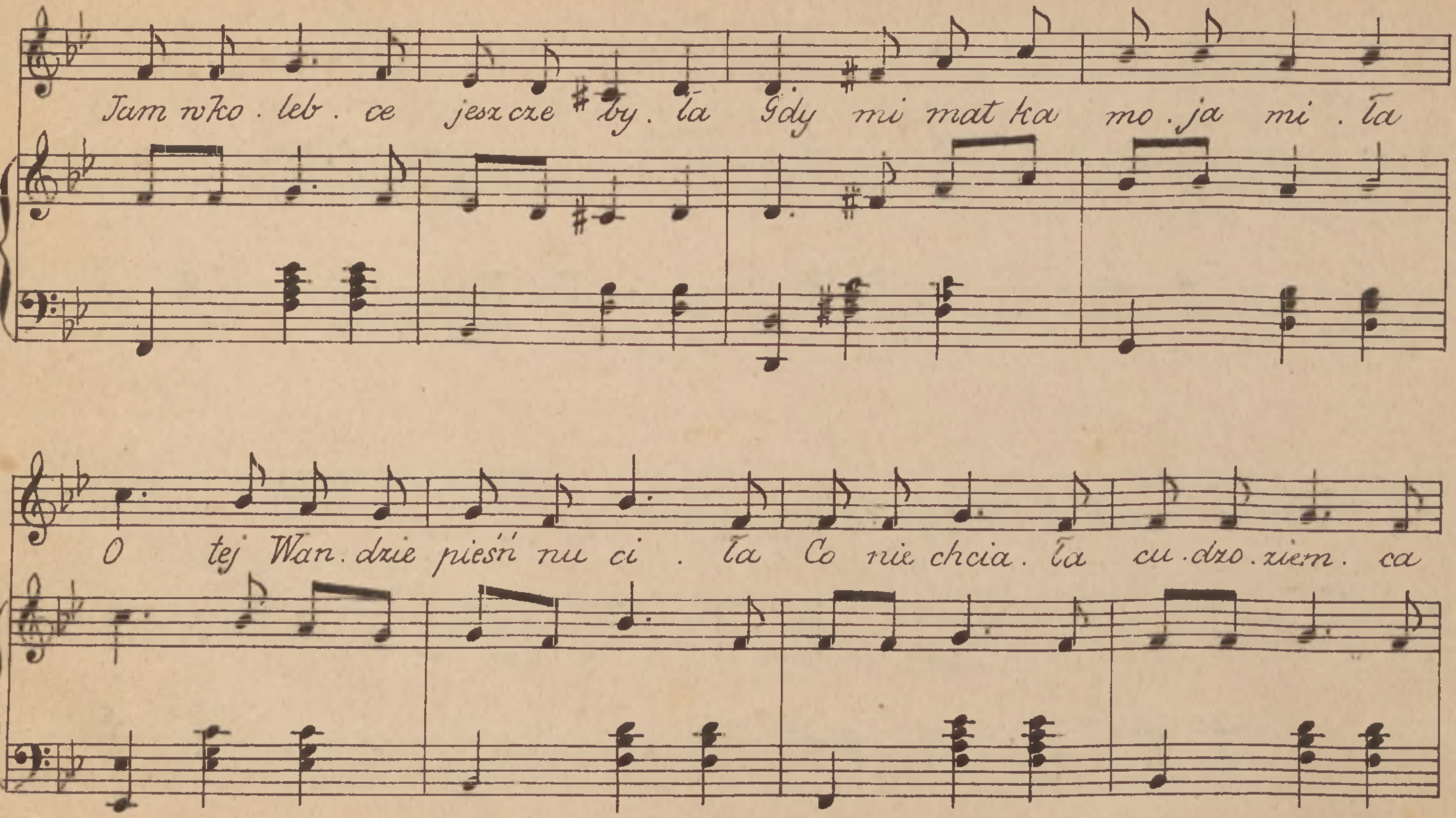
Jam w ko . leb . ce jesz cze by . ła Gdy mi mat ka mo . ja mi . ła
O tej Wan . dzie pieśń nu ci . ła Co nie chcia . ła cu . dzo . ziem . ca

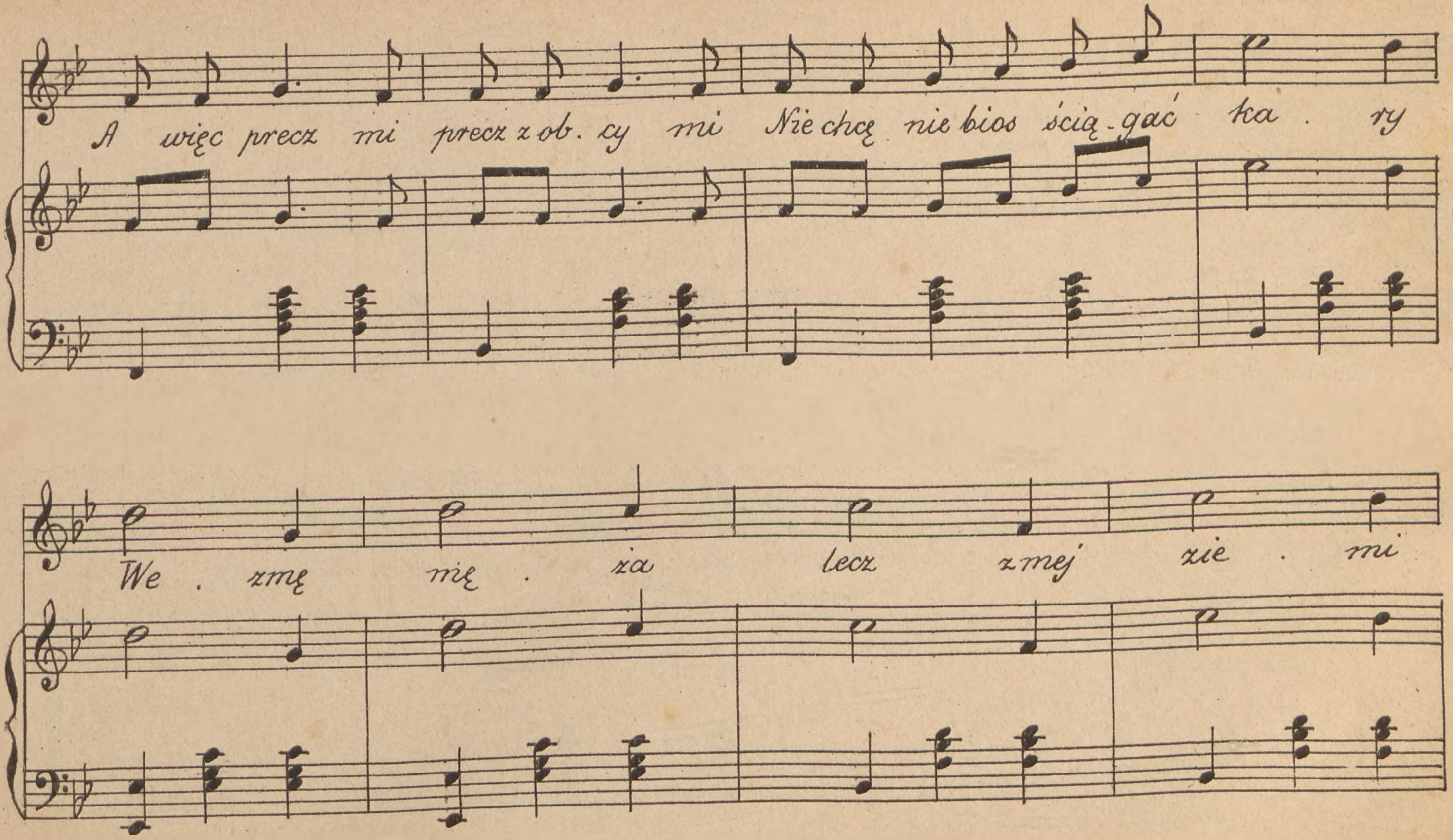
A więc precz mi precz z ob . cy mi Nie chcę nie bios ścią . gać ka . ry
We . zmę mę . za lecz z mej zie . mi

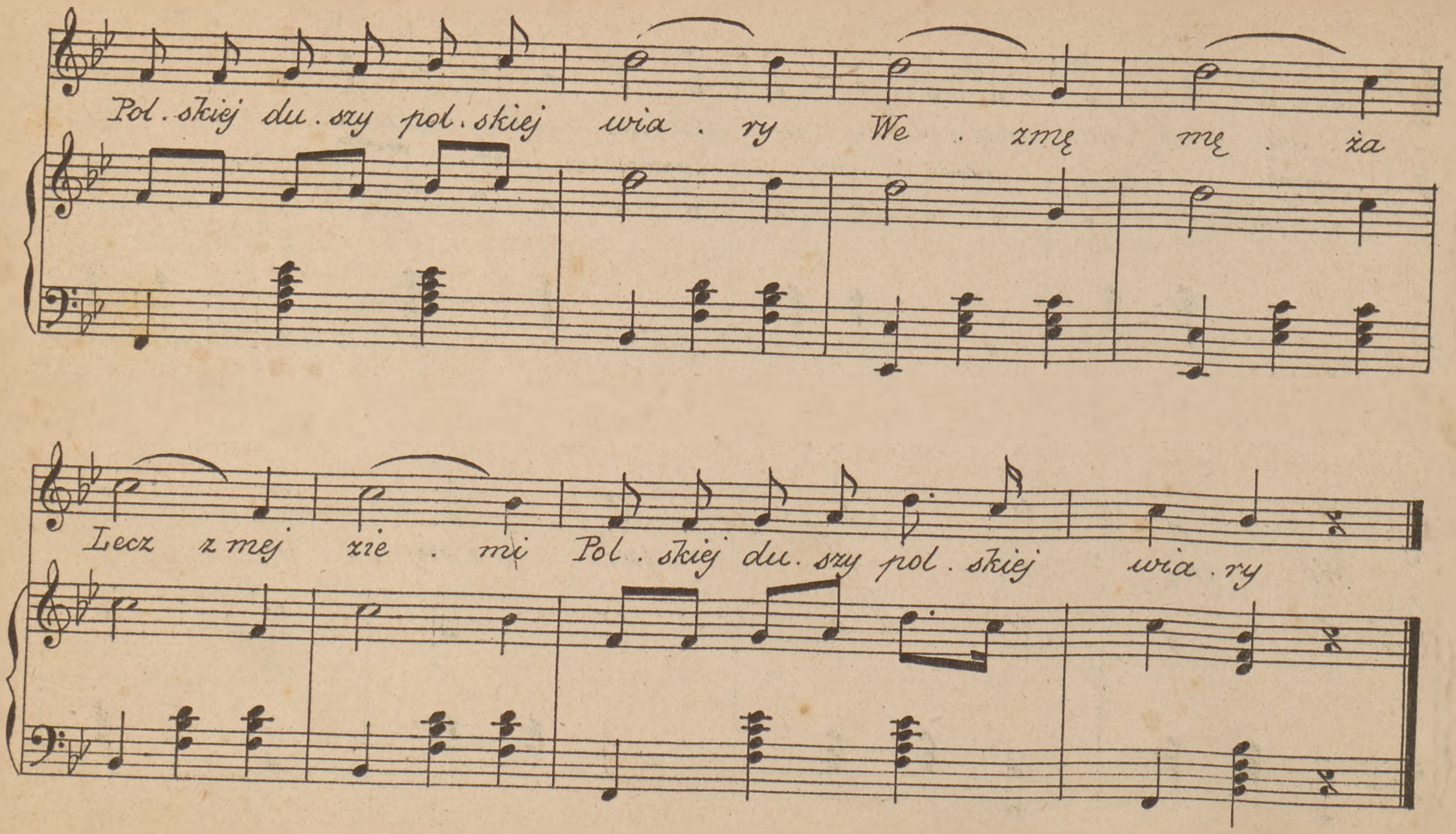
Pol . skiej du . szy pol . skiej wia . ry We . zmę mę . ża
Lecz z mej zie . mi Pol . skiej du . szy pol . skiej wia . ry

Nr 26.

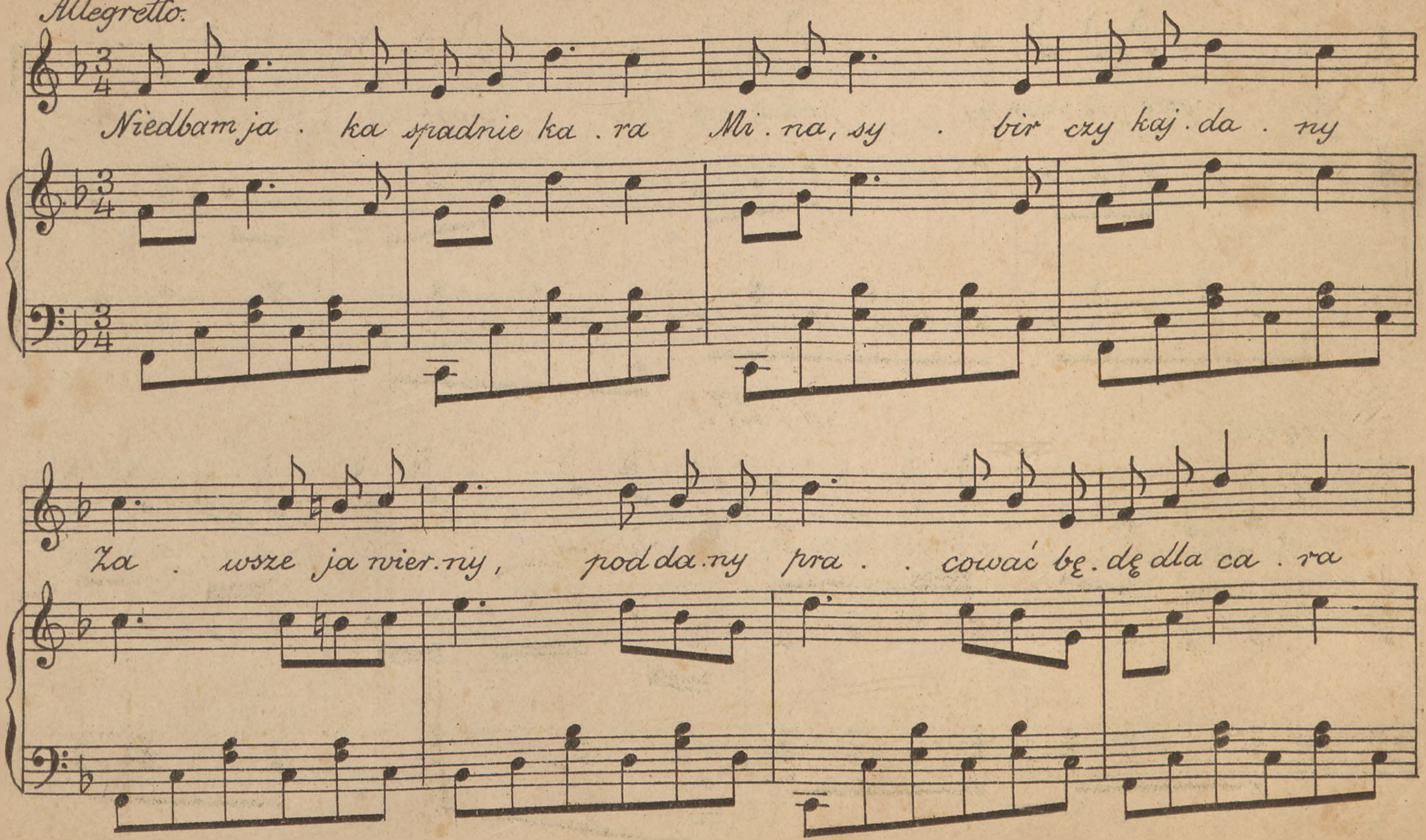
Allegretto.
Niedbam ja . ka spadnie ka . ra Mi . na, sy . bir czy kaj . da . ny
Za . wsze ja wier . ny, pod da . ny pra . . cować bę . dę dla ca . ra

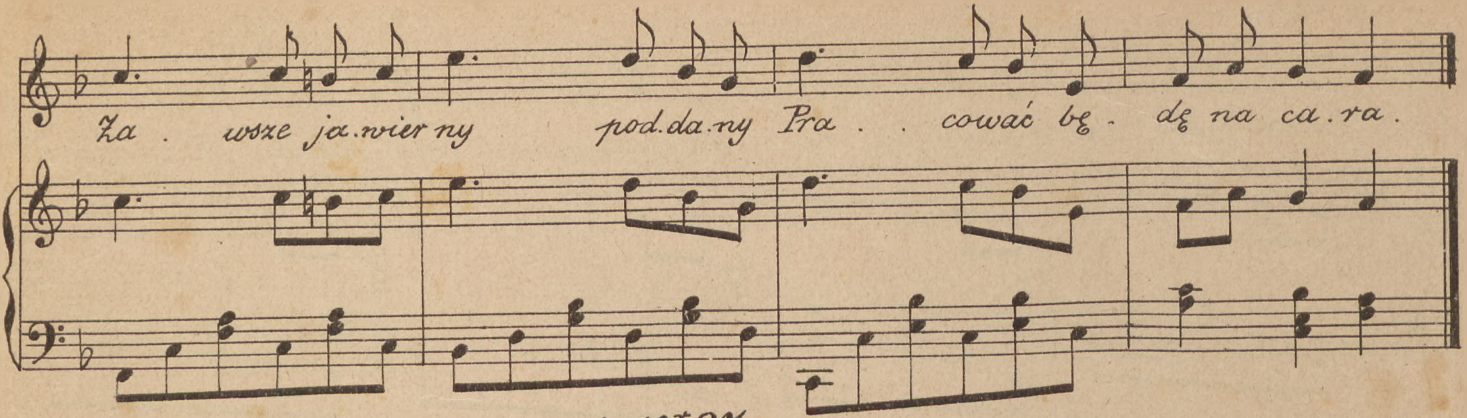
Za . wsze ja.wier ny pod.da.ny Pra . . cować bę . dę na ca.ra .

Nr 27.

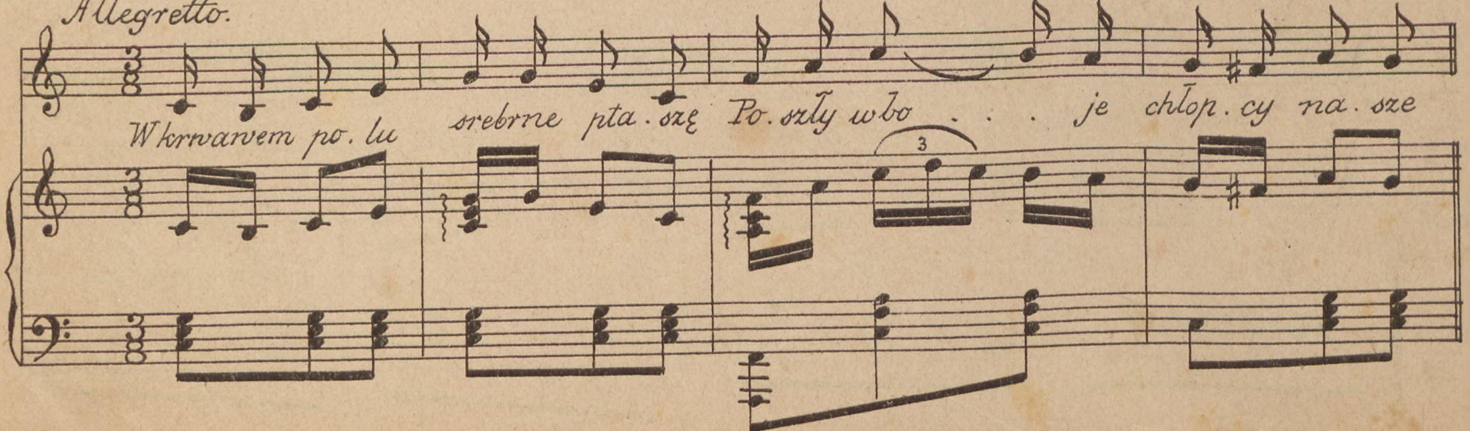
Allegretto.
W krwawem po.lu srebrne pta.szę Po.szły w bo . . . je chłop.cy na.sze

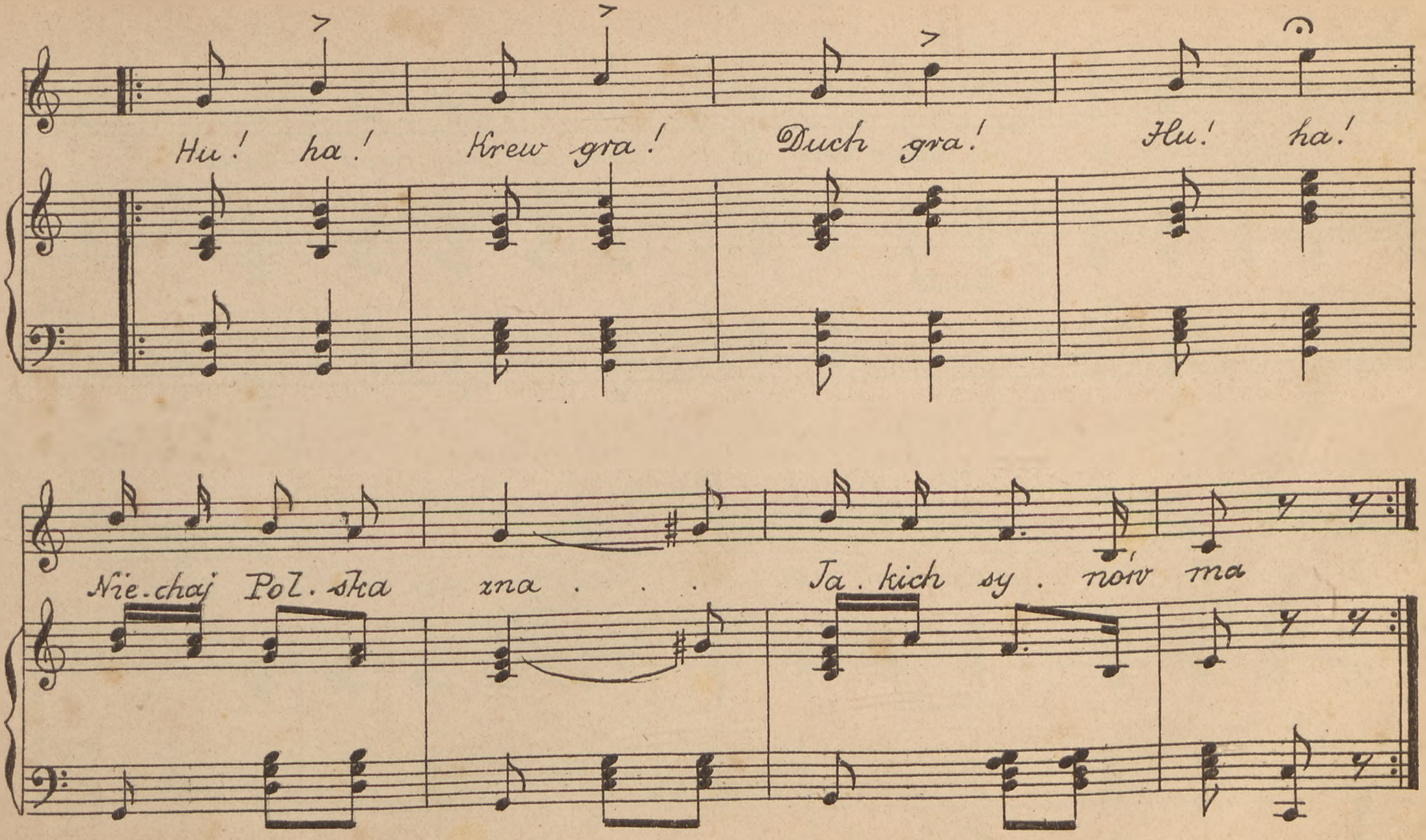
Hu! ha! Krew gra! Duch gra! Hu! ha!
Nie-chaj Pol-ska zna . . . Ja-kich sy-nów ma

Nr 28.

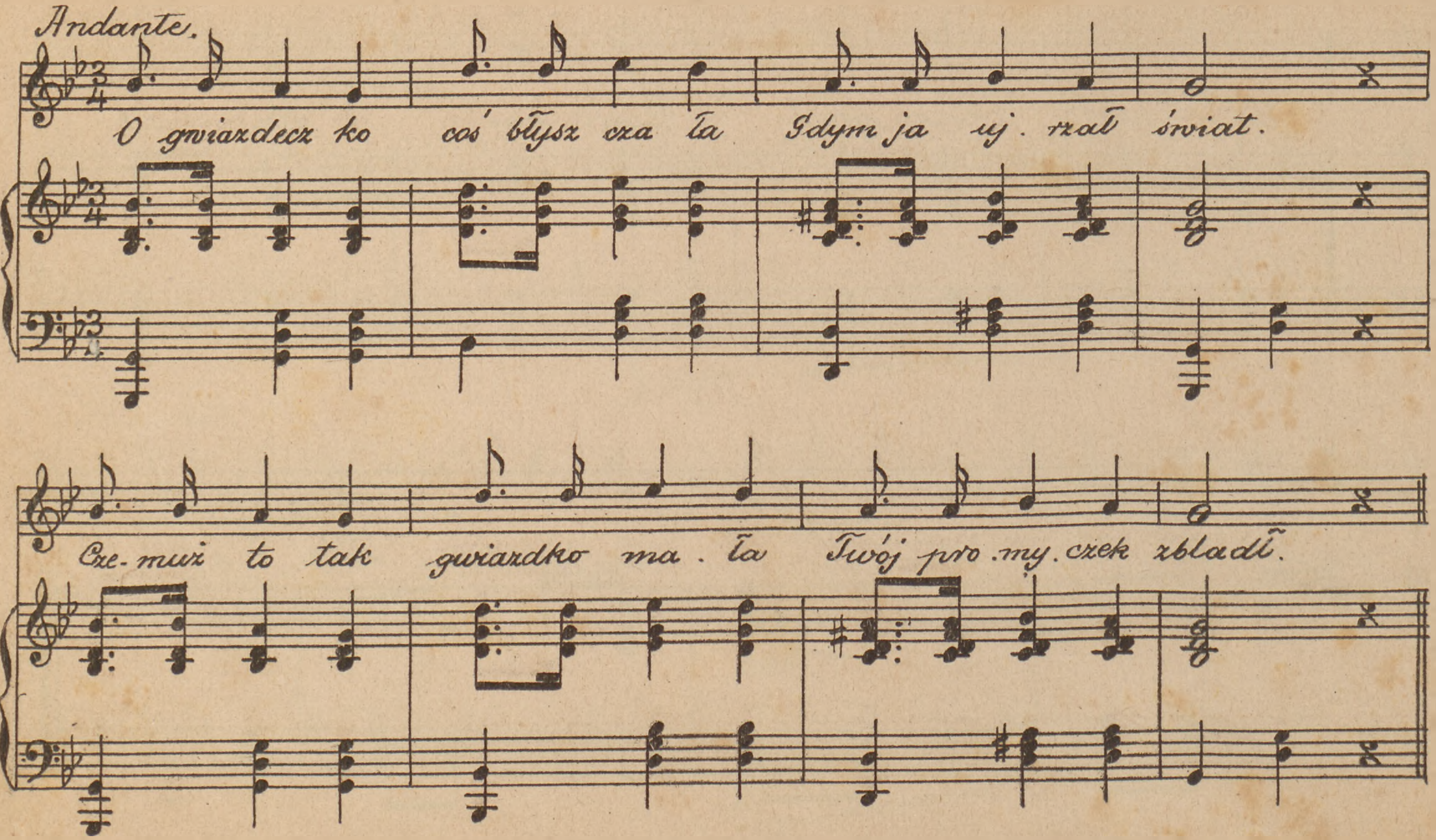
Andante.
O gwiazdecz ko coś błysz cza ła Gdym ja uj . rzał świat.
Cze-muż to tak gwiazdko ma . ła Twój pro . my . czek zbladł.

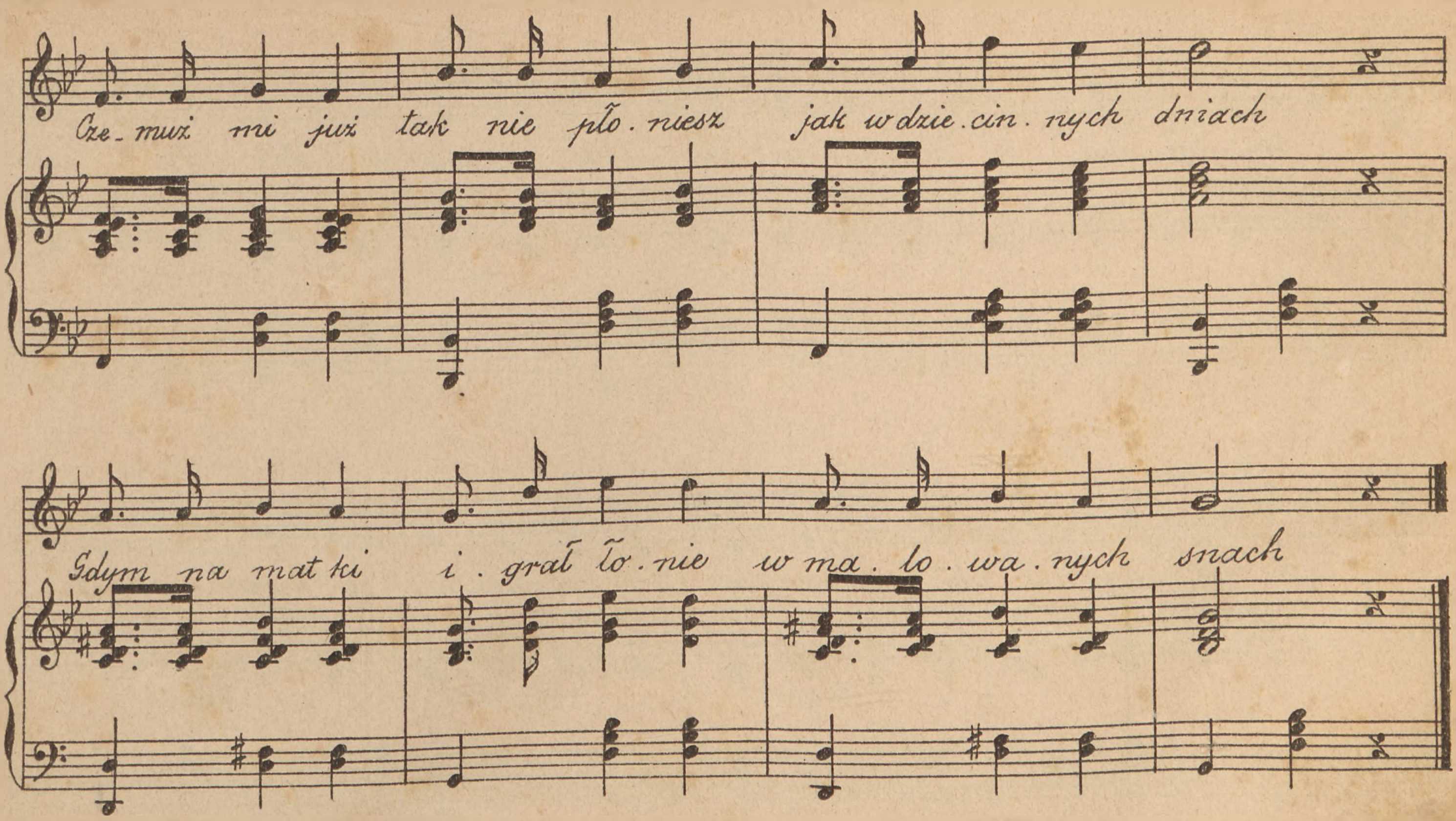
Cze_muż mi już tak nie pło.niesz jak w dzie.cin.nych dniach
Gdym na mat ki i.grał ło.nie w ma.lo.wa.nych snach

Nr 29.

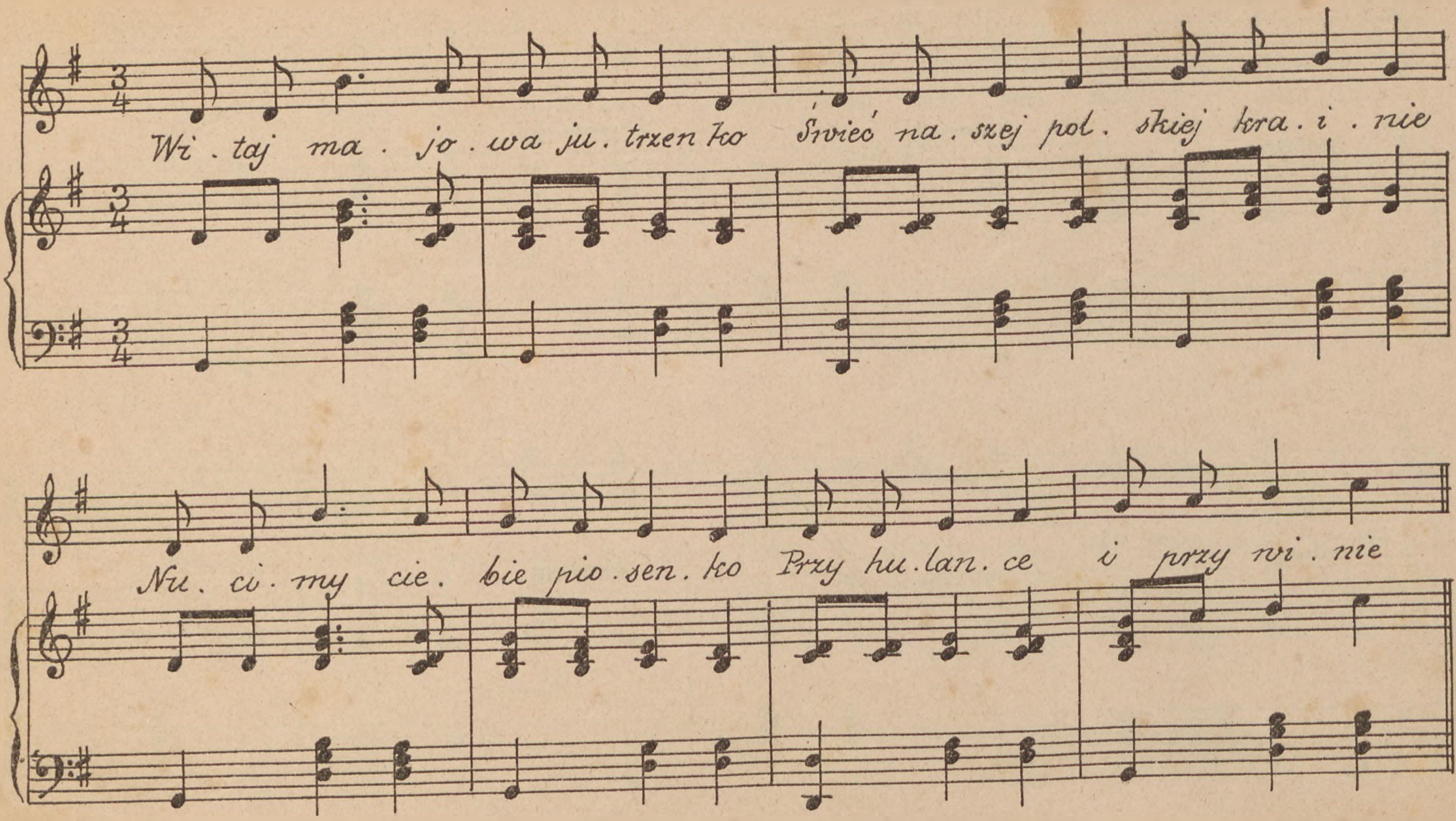
Wi . taj ma . jo . wa ju . trzen ko Świeć na . szej pol . skiej kra . i . nie
Nu . ci . my cie . bie pio . sen . ko Przy hu . lan . ce i przy wi . nie

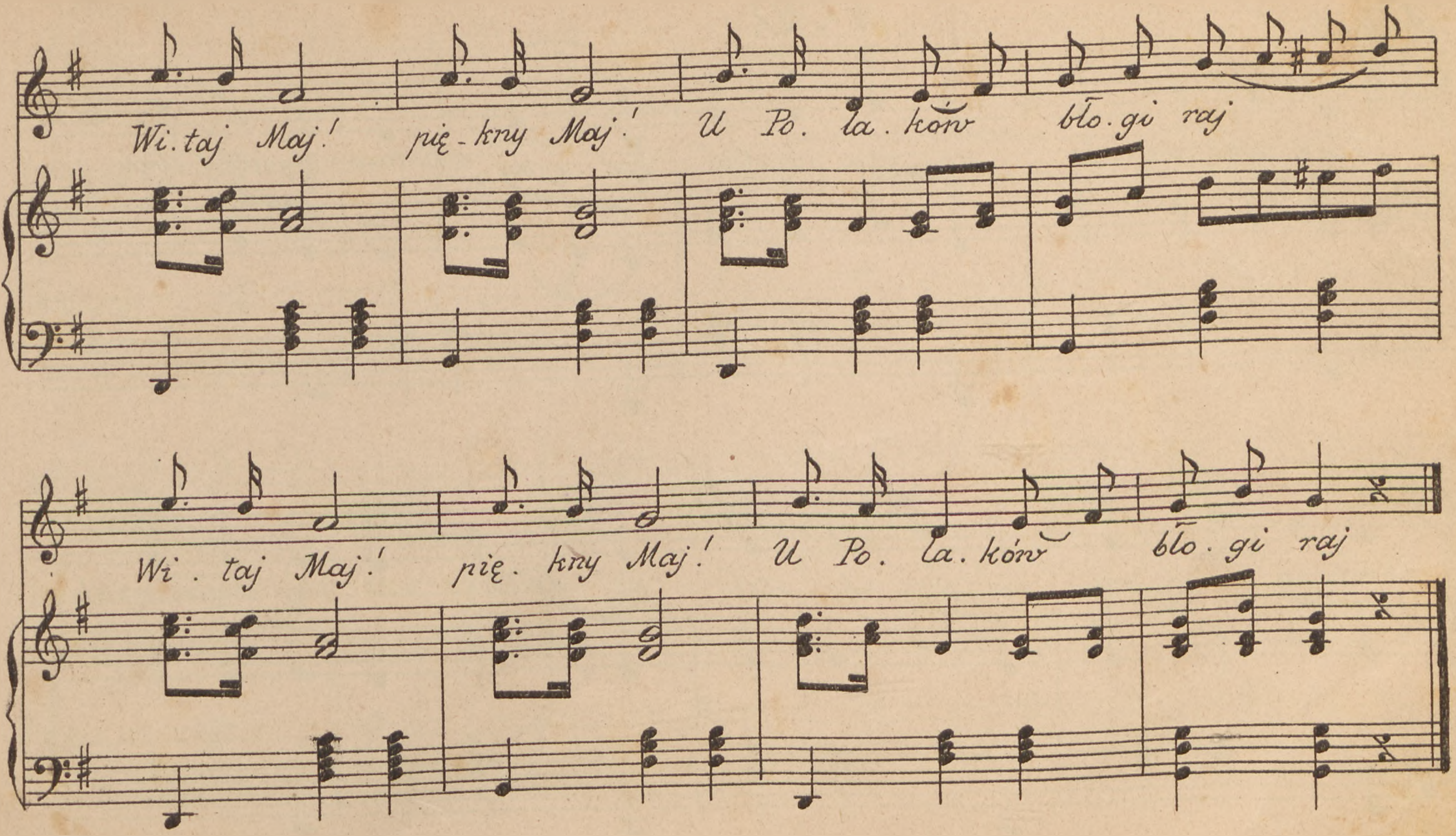
Wi.taj Maj! pię-kny Maj! U Po.la.ków bło.gi raj
Wi.taj Maj! pię.kny Maj! U Po.la.ków bło.gi raj

Nr 30.

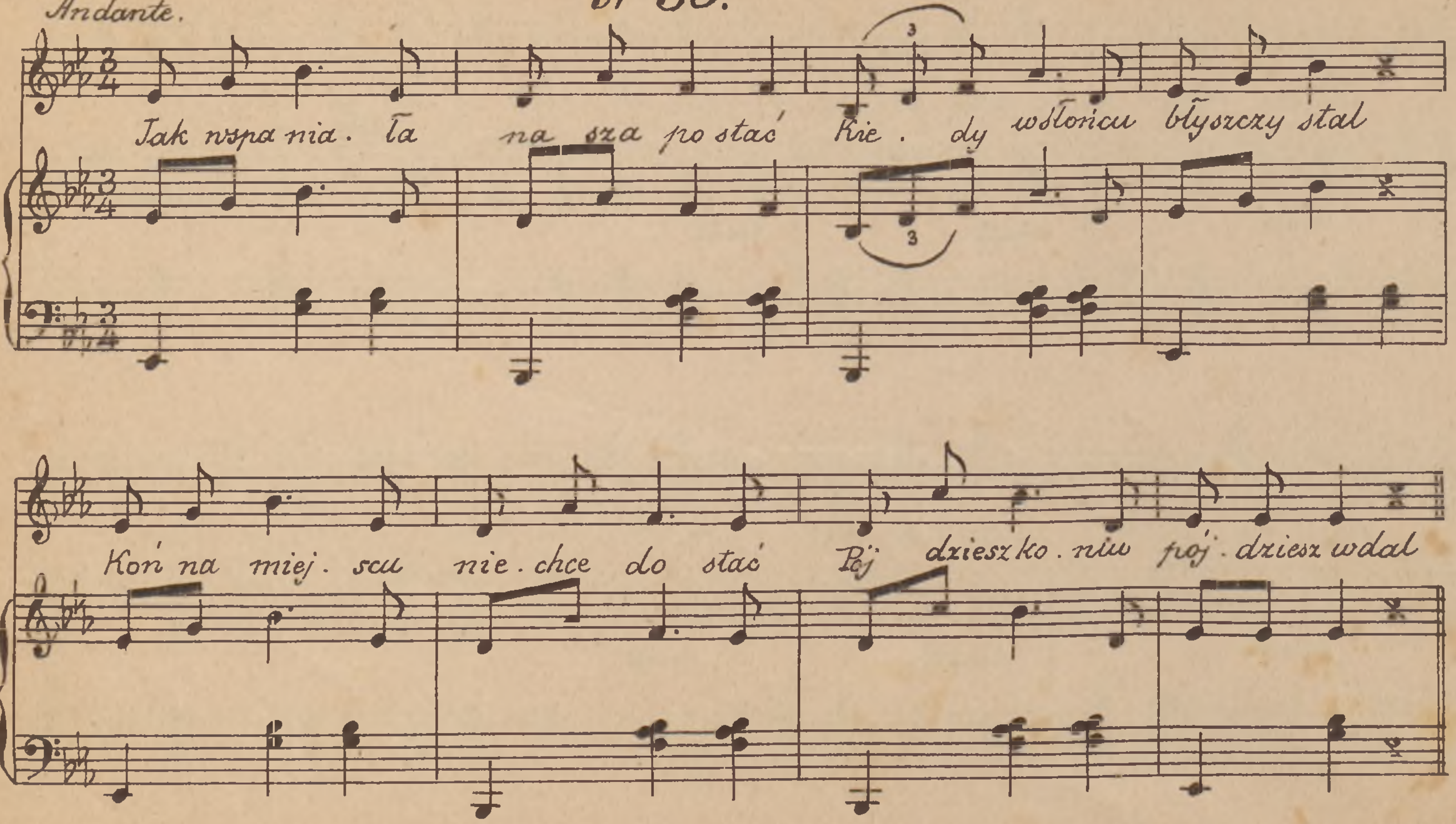
Andante.
Jak wspania. ła na sza po stać Kie. dy w słońcu błyszczy stal
Koń na miej. scu nie. chce do stać Poj dzieszko. niu poj. dziesz w dal

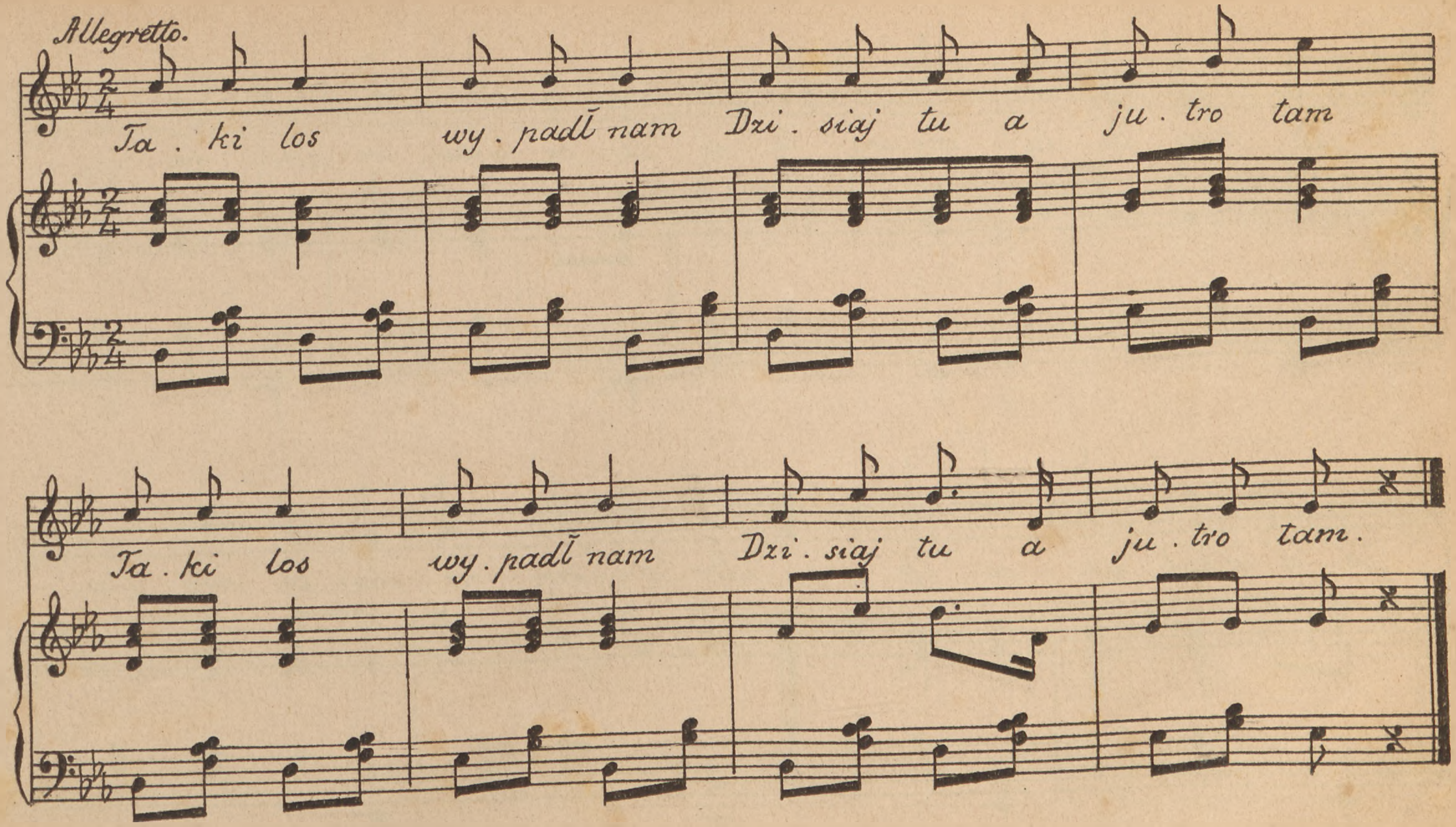
Allegretto.
Ta . ki los wy . padl nam Dzi . siaj tu a ju . tro tam
Ta . ki los wy . padl nam Dzi . siaj tu a ju . tro tam.

Nr 31.

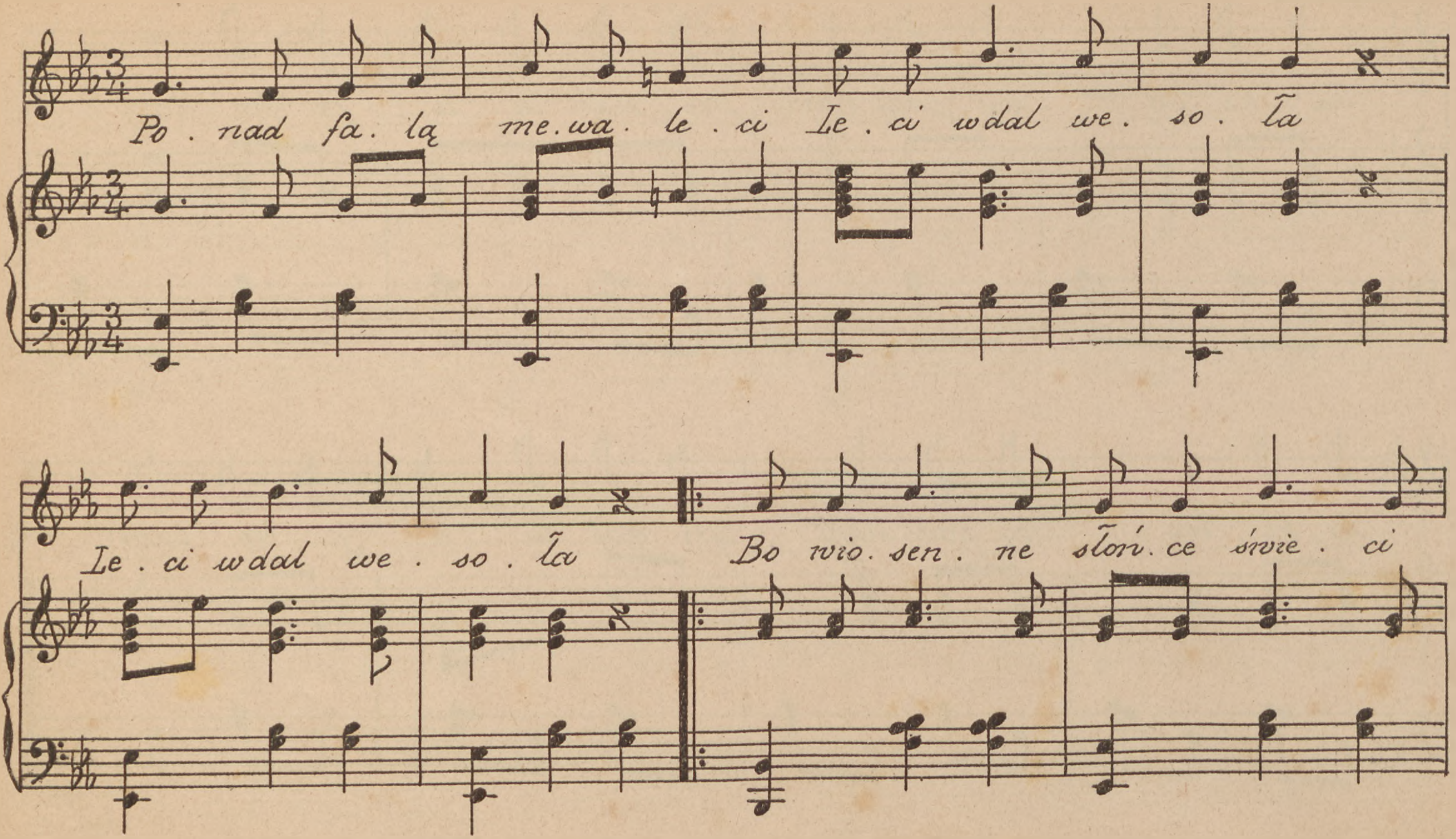
Po . nad fa . lą me . wa . le . ci Le . ci wdal we . so . ła
Le . ci wdal we . so . ła Bo wio . sen . ne słoń . ce świe . ci

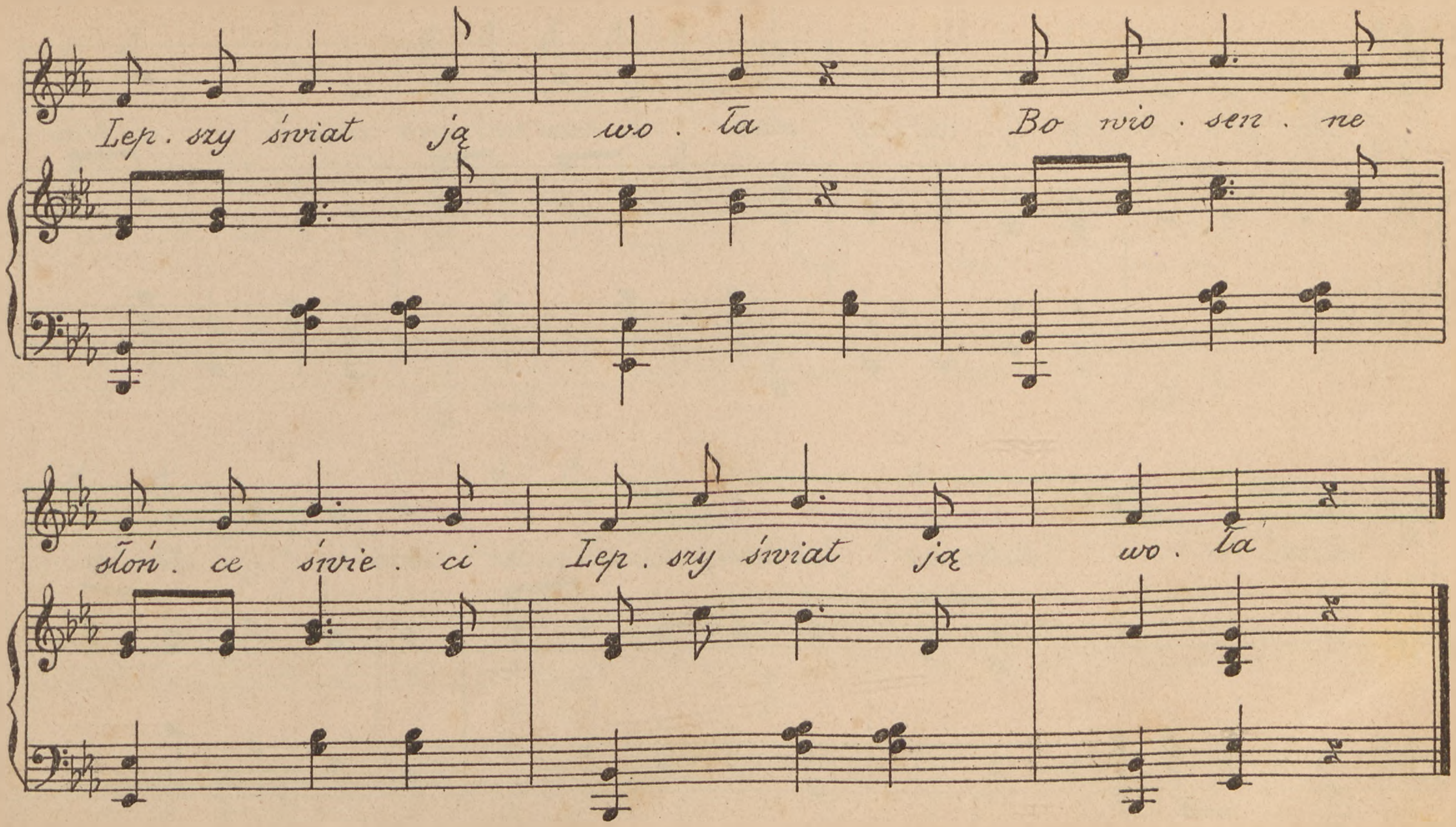
Lep . szy świat ją wo . ła Bo wio . sen . ne
słoń . ce świe . ci Lep . szy świat ją wo . ła

Nr 32.

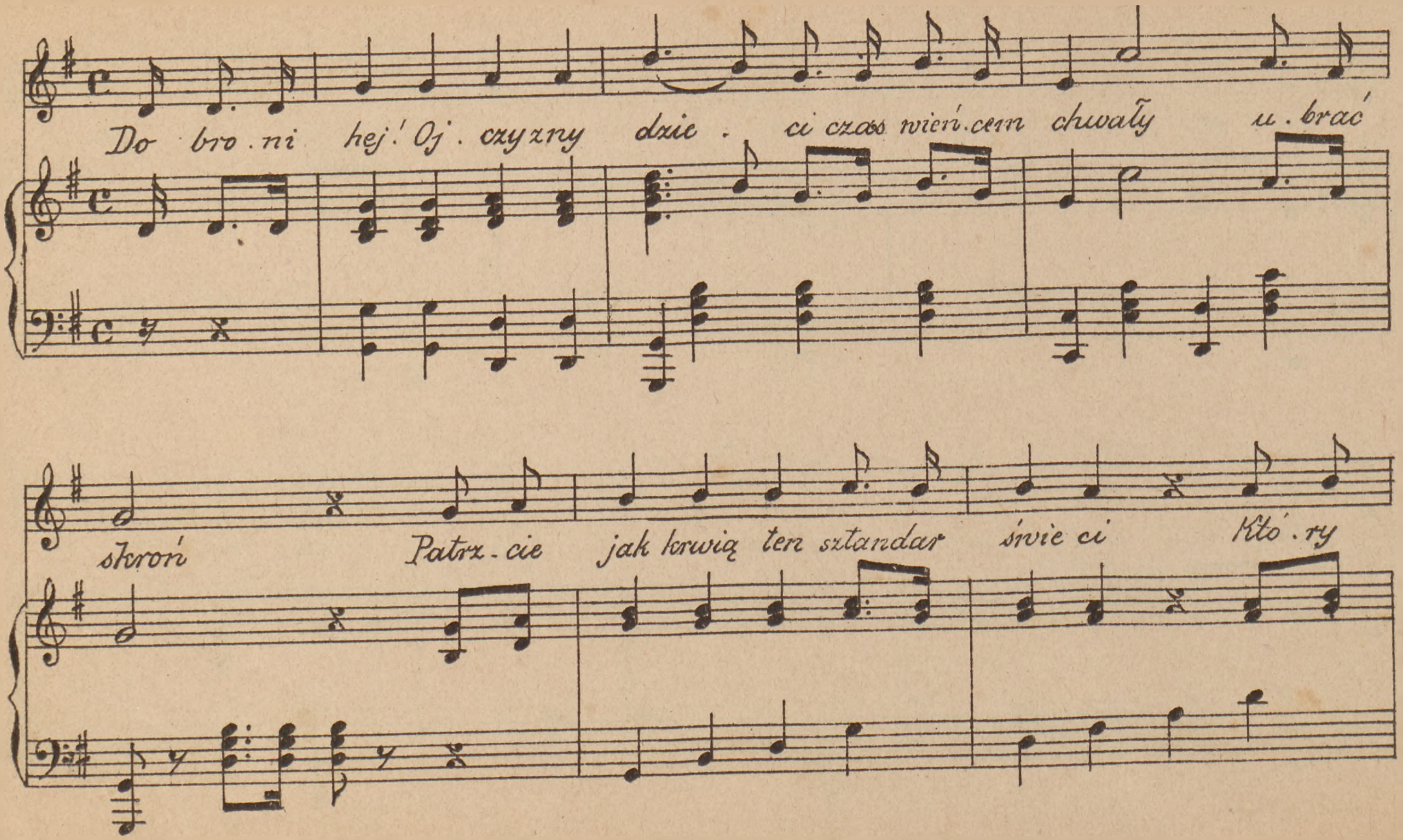
Do bro . ni hej! Oj . czyzny dzie . ci czas wień . cem chwały u . brać
skroń Patrz . cie jak krwią ten sztandar świe ci Któ . ry

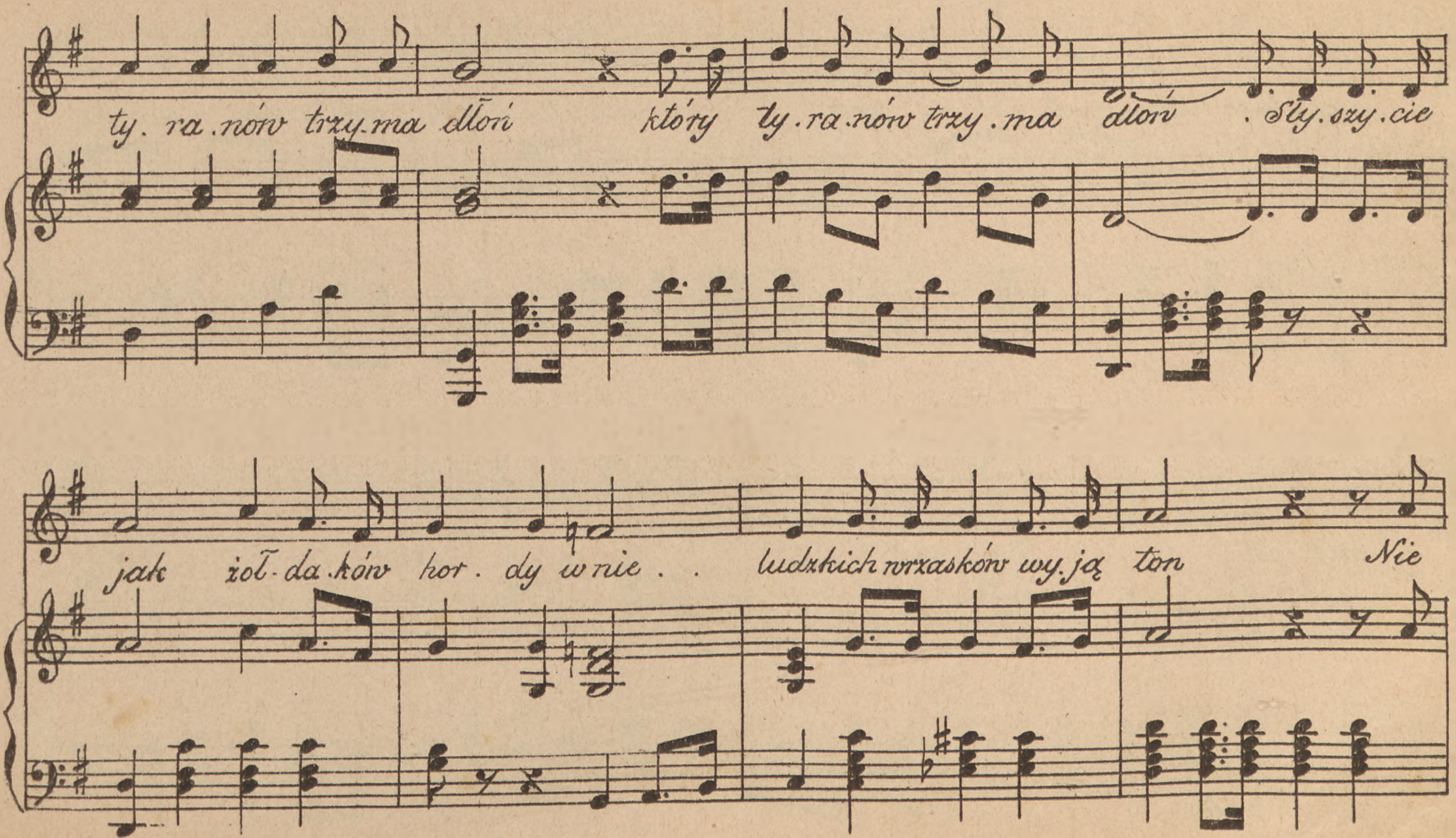
ty. ra. nów trzy. ma dłoń który ty. ra. nów trzy. ma dłoń . Sły. szy. cie
jak żoł. da. ków hor. dy w nie . . ludzkich wrzasków wy. ją ton Nie

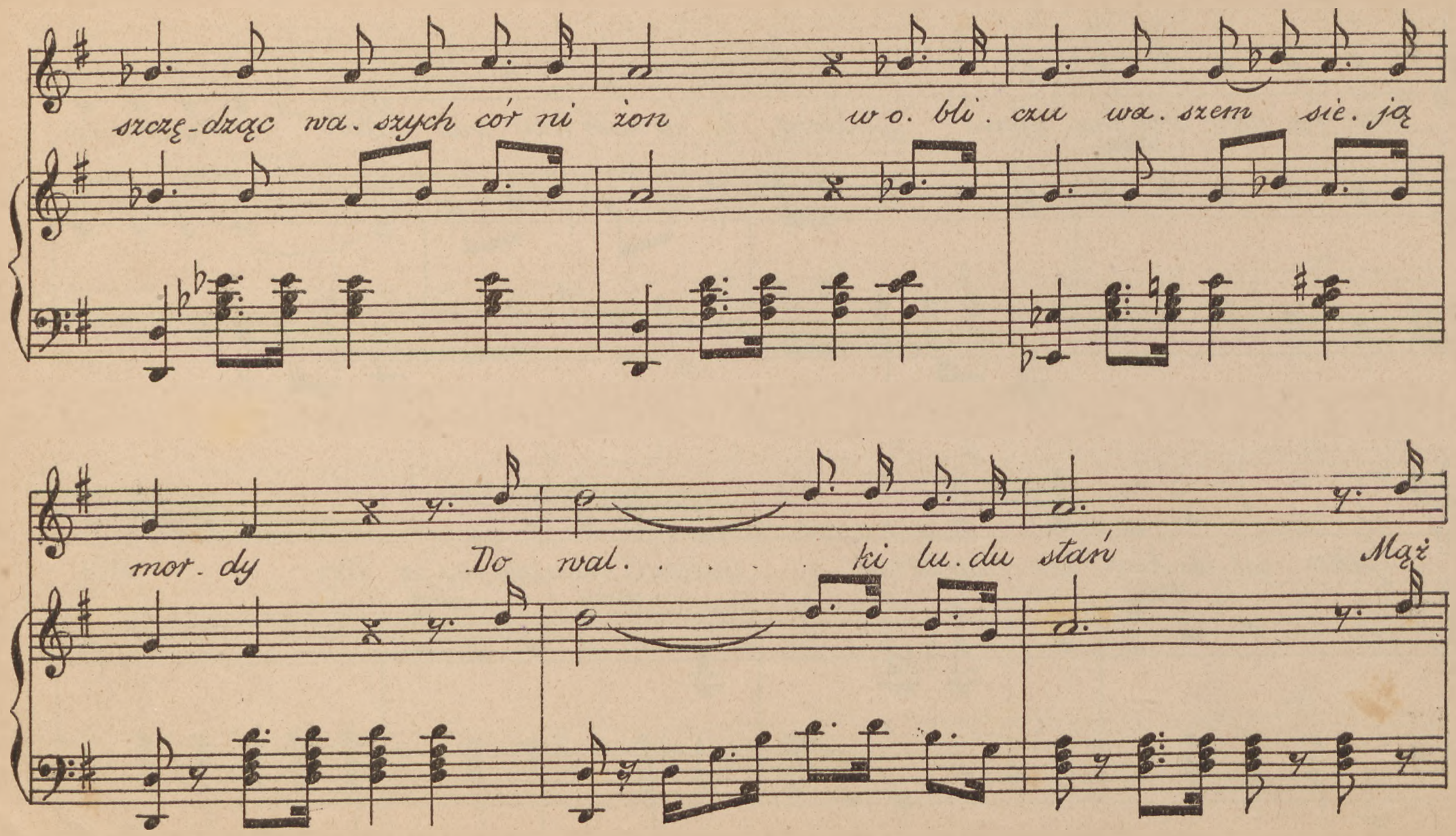
szczę-dząc wa. szych cór ni żon w o. bli. czu wa. szem się. ją
mor. dy Do wal. . . . ki lu. du stań Mąż

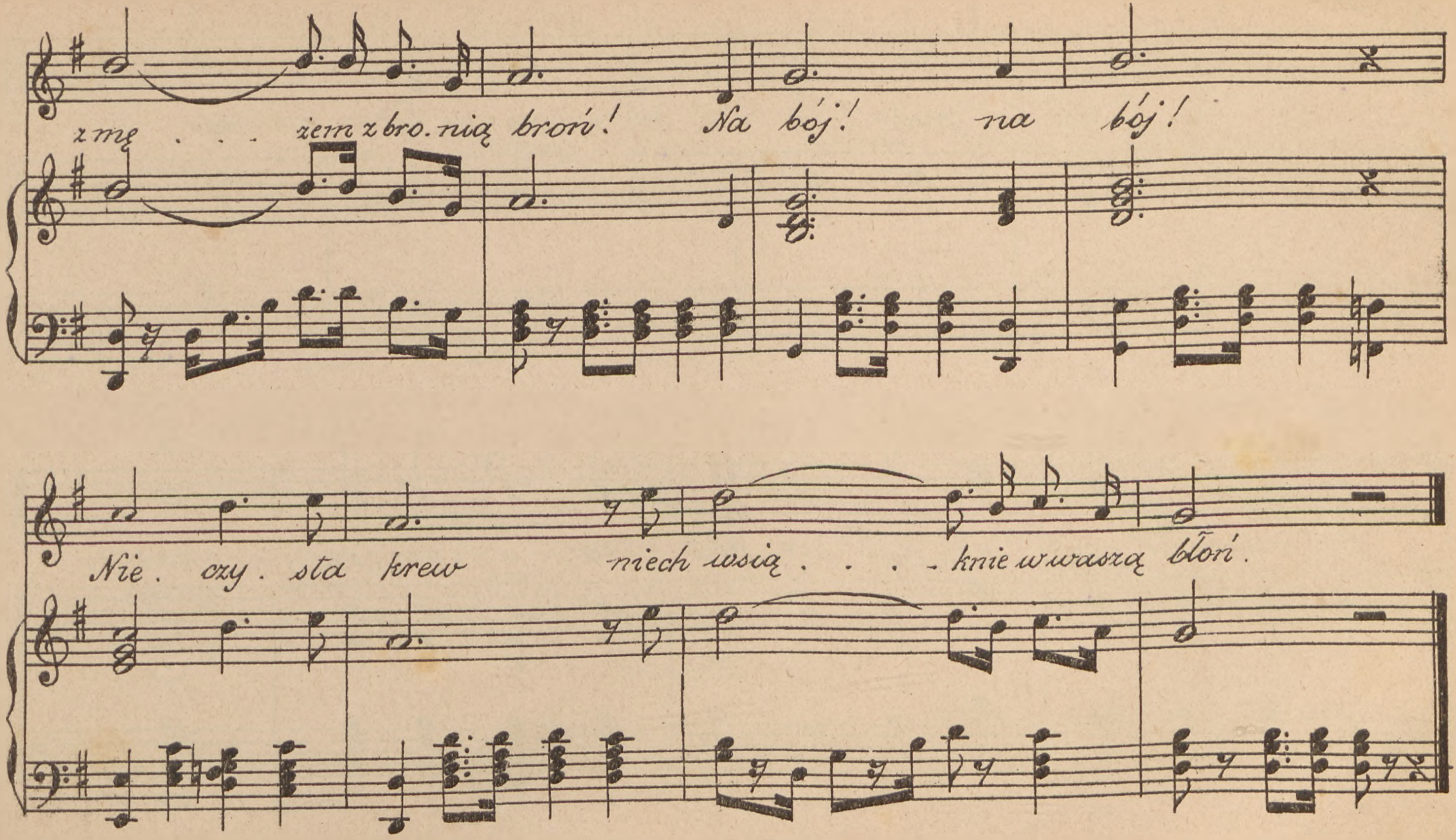
z mę . . . żem z bro. nią broń! Na bój! na bój!
Nie . czy . sta krew niech wsią . . . . - knie w waszą błoń.

№ 33.

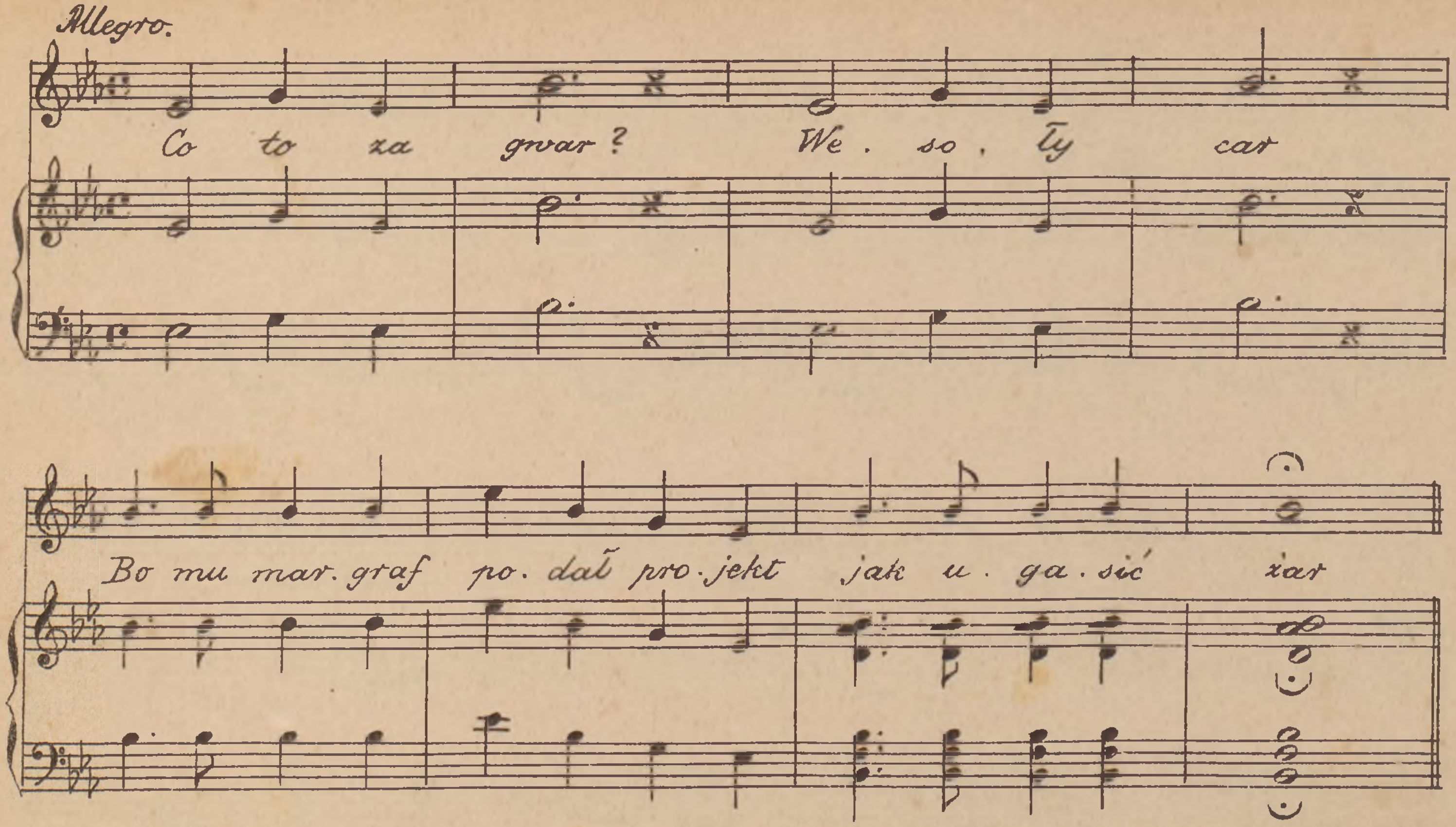
Allegro.
Co to za gwar? We. so. ły car
Bo mu mar. graf po. dał pro. jekt jak u. ga. sić żar

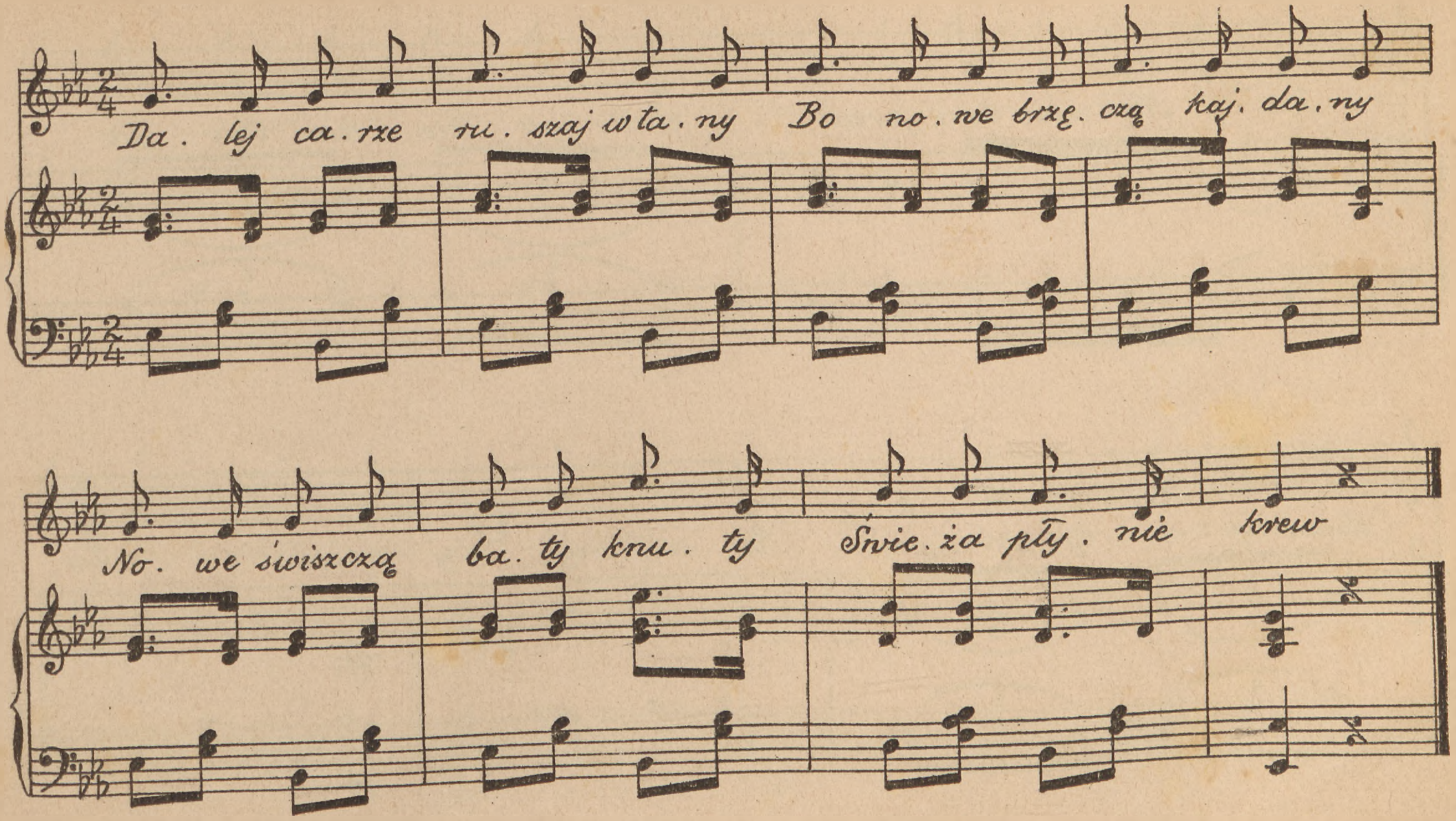
Da. lej ca.rze ru.szaj w ta.ny Bo no.we brzę.czą kaj.da.ny
No. we świszczą ba.ty knu.ty Świe.ża pły.nie krew

Nr 34.

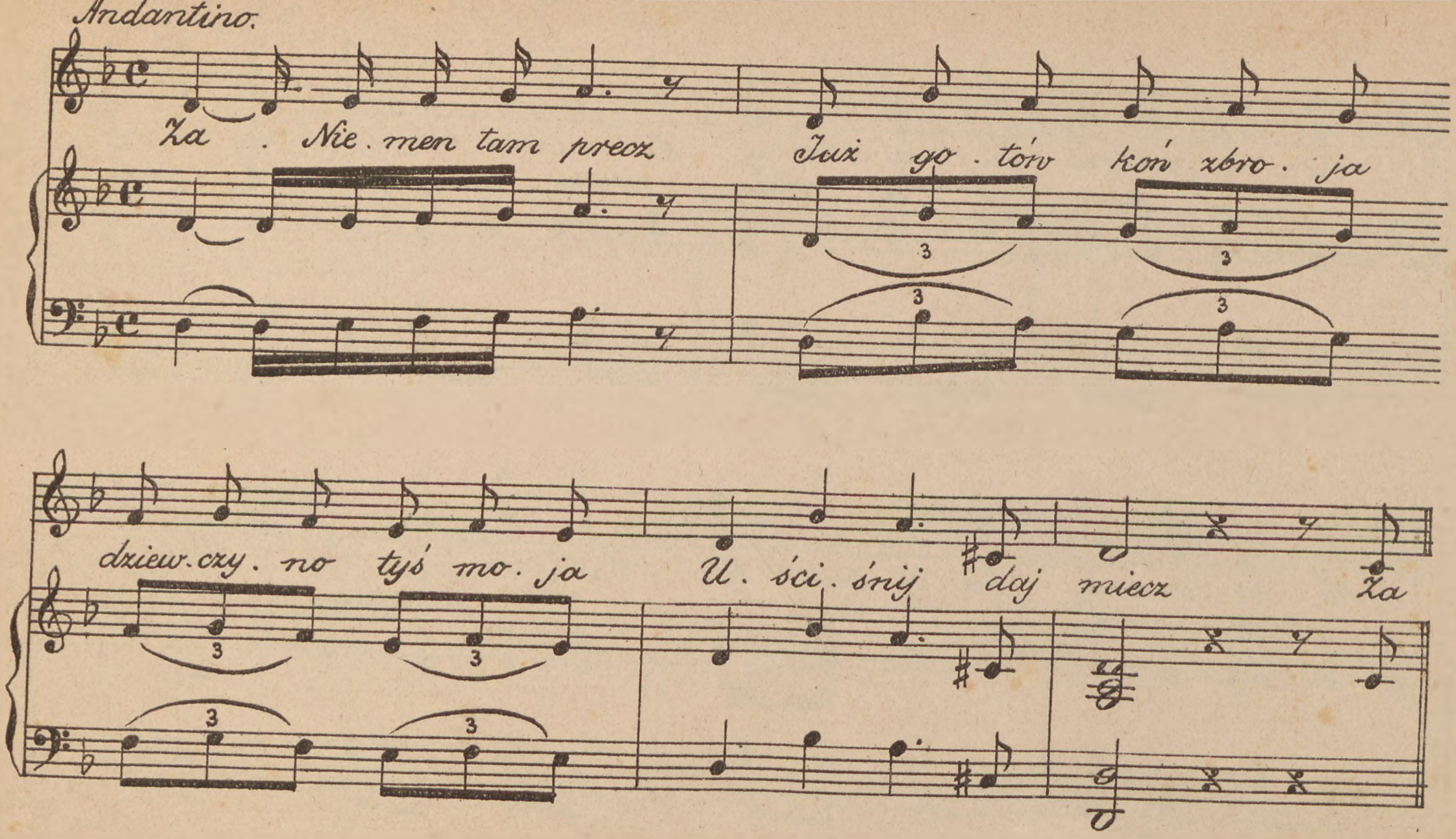
Andantino.
Za . Nie . men tam precz
Już go . tów koń zbro . ja
dziew . czy . no tyś mo . ja
U . ści . śnij daj miecz
Za

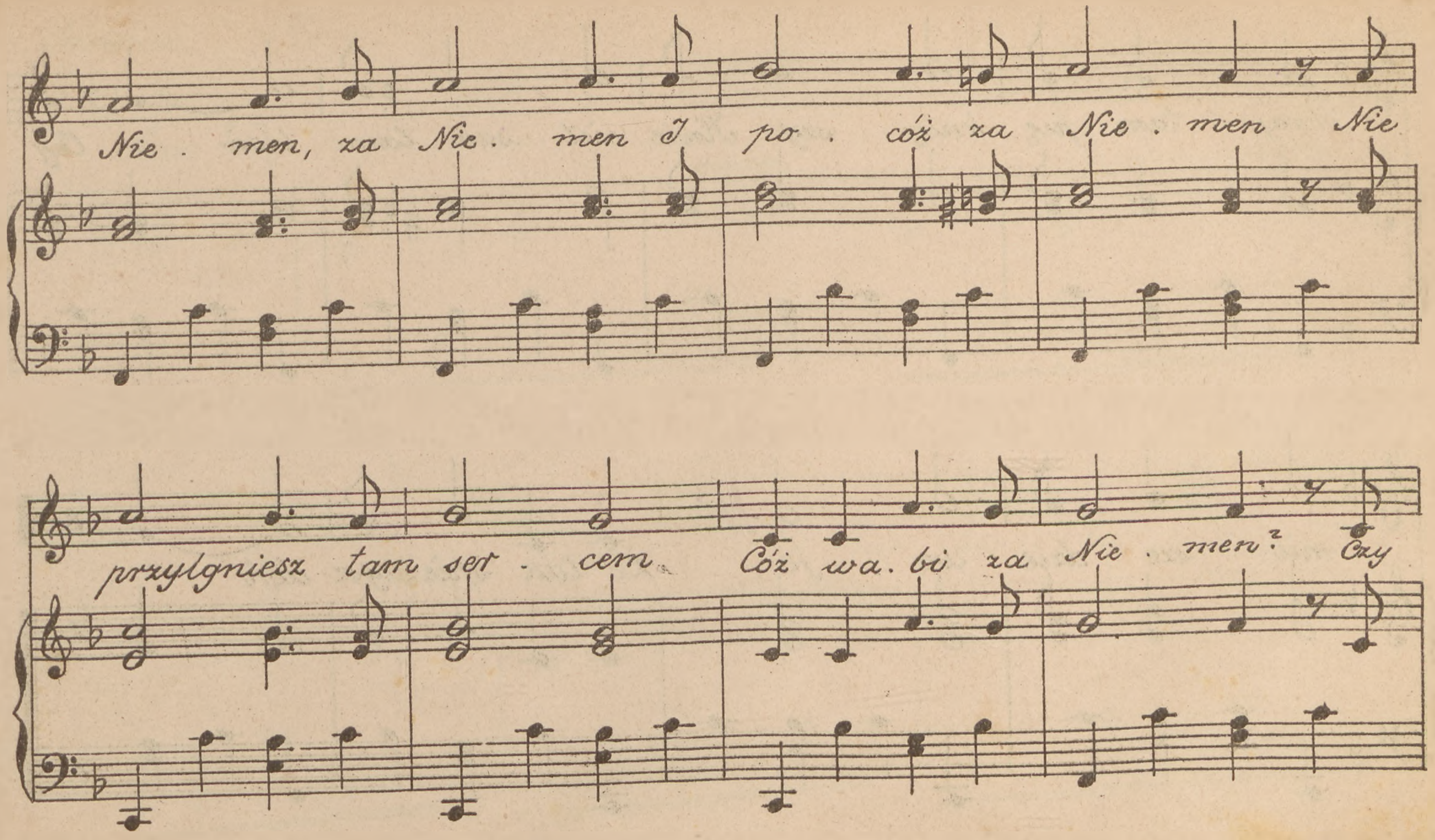
Nie . men, za Nie . men I po . cóż za Nie . men Nie
przylgniesz tam ser . cem. Cóż wa . bi za Nie . men? Czy

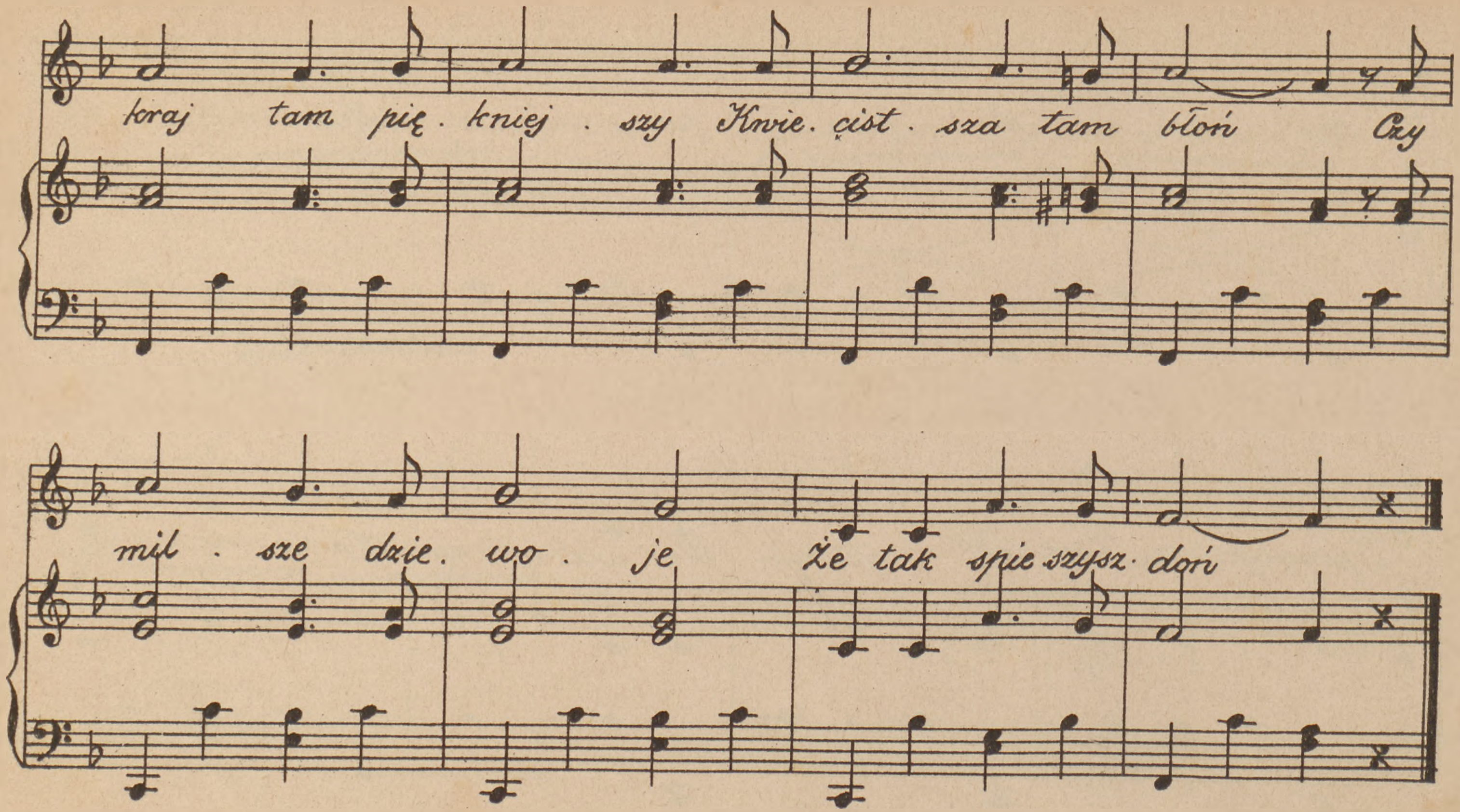
kraj tam pię . kniej . szy Kwie . cist . sza tam błoń Czy
mil . sze dzie . wo . je Że tak spie.szysz . doń

№ 35.

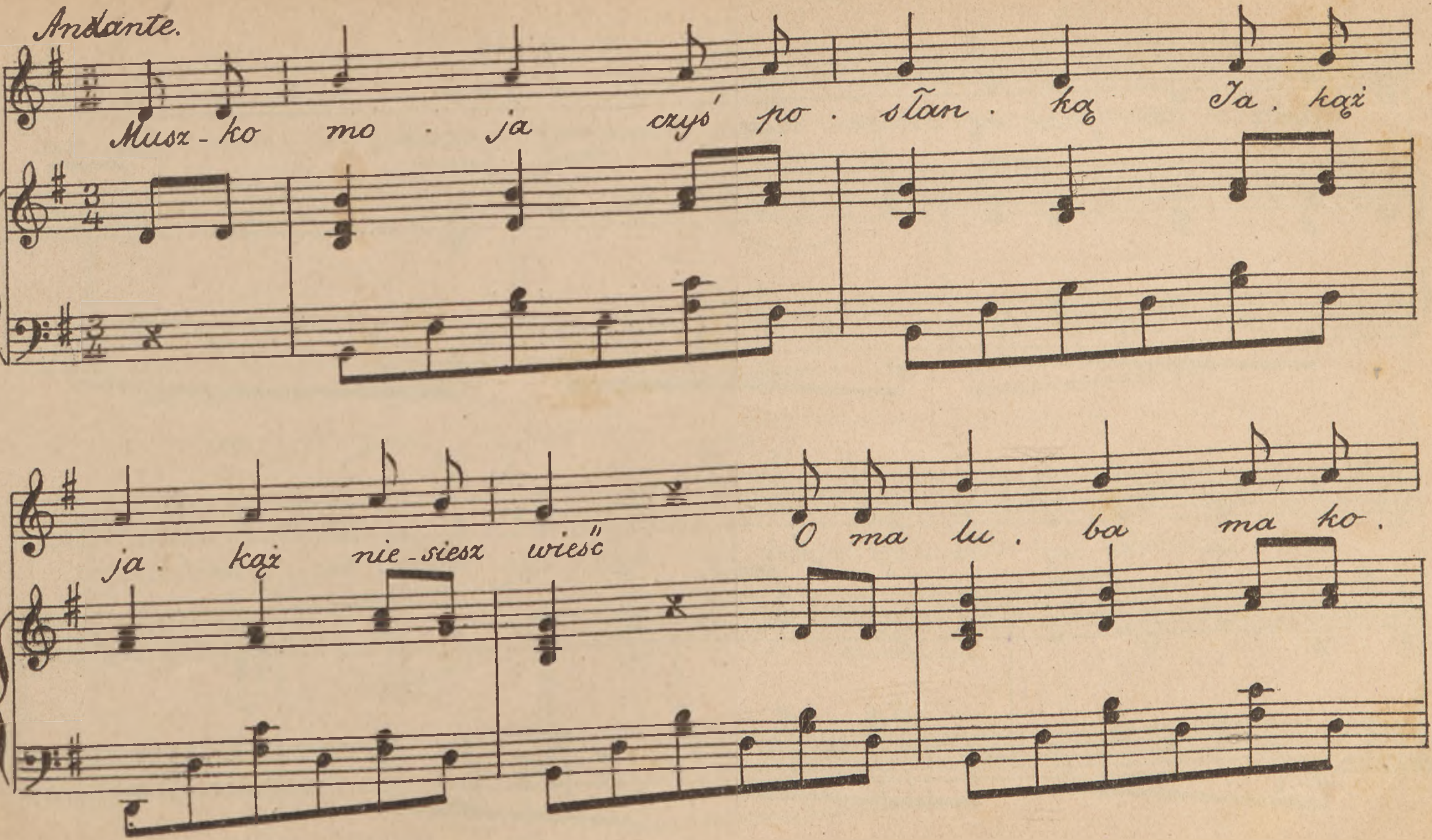
Andante.
Musz-ko mo . ja czyś po . słan . ką Ja . kąż
ja . kąż nie-siesz wieść O ma lu . ba ma ko .

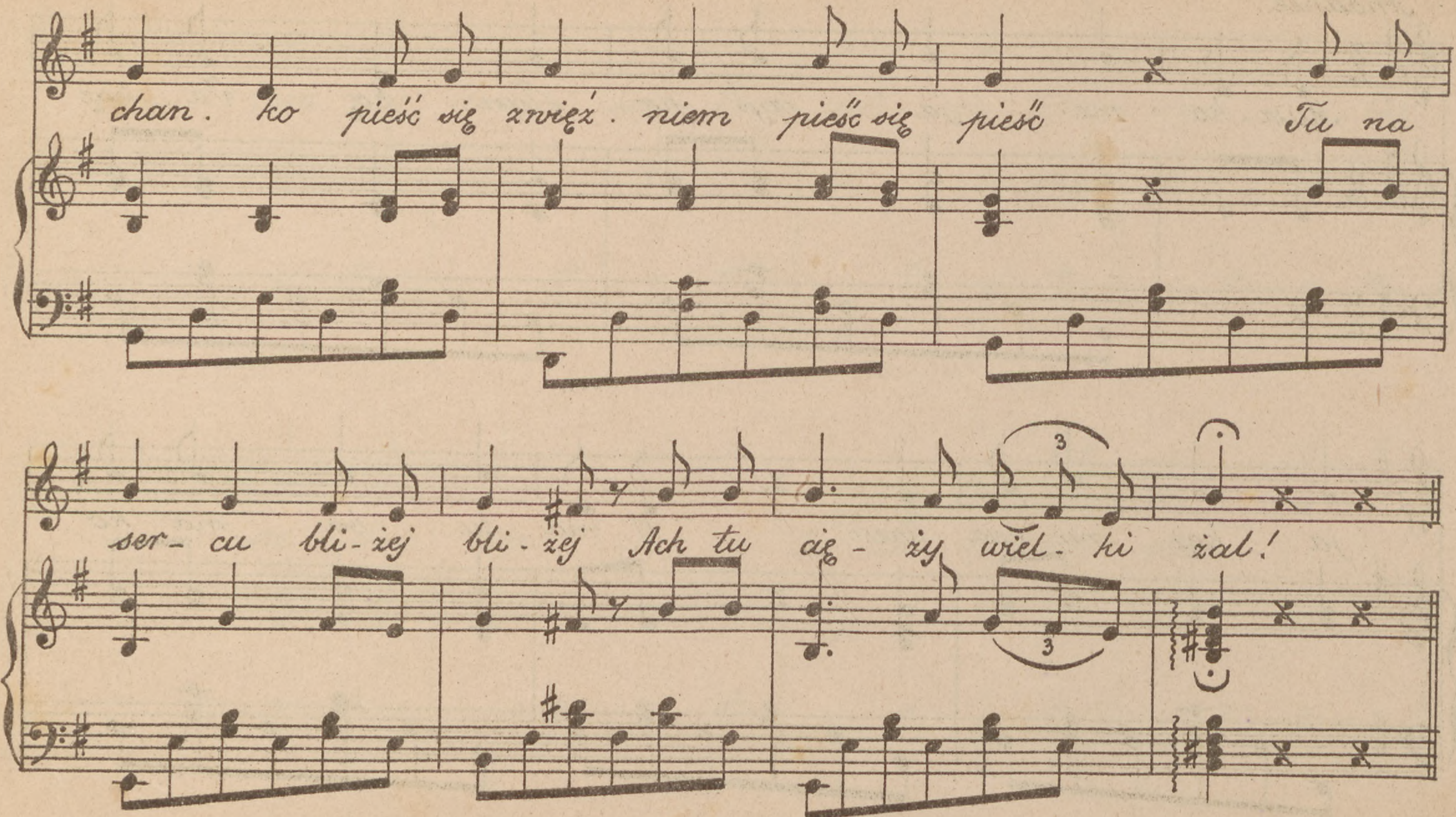
chan. ko pieść się zwięź. niem pieść się pieść Tu na
ser- cu bli- żej bli- żej Ach tu cię- ży wiel- ki żal!

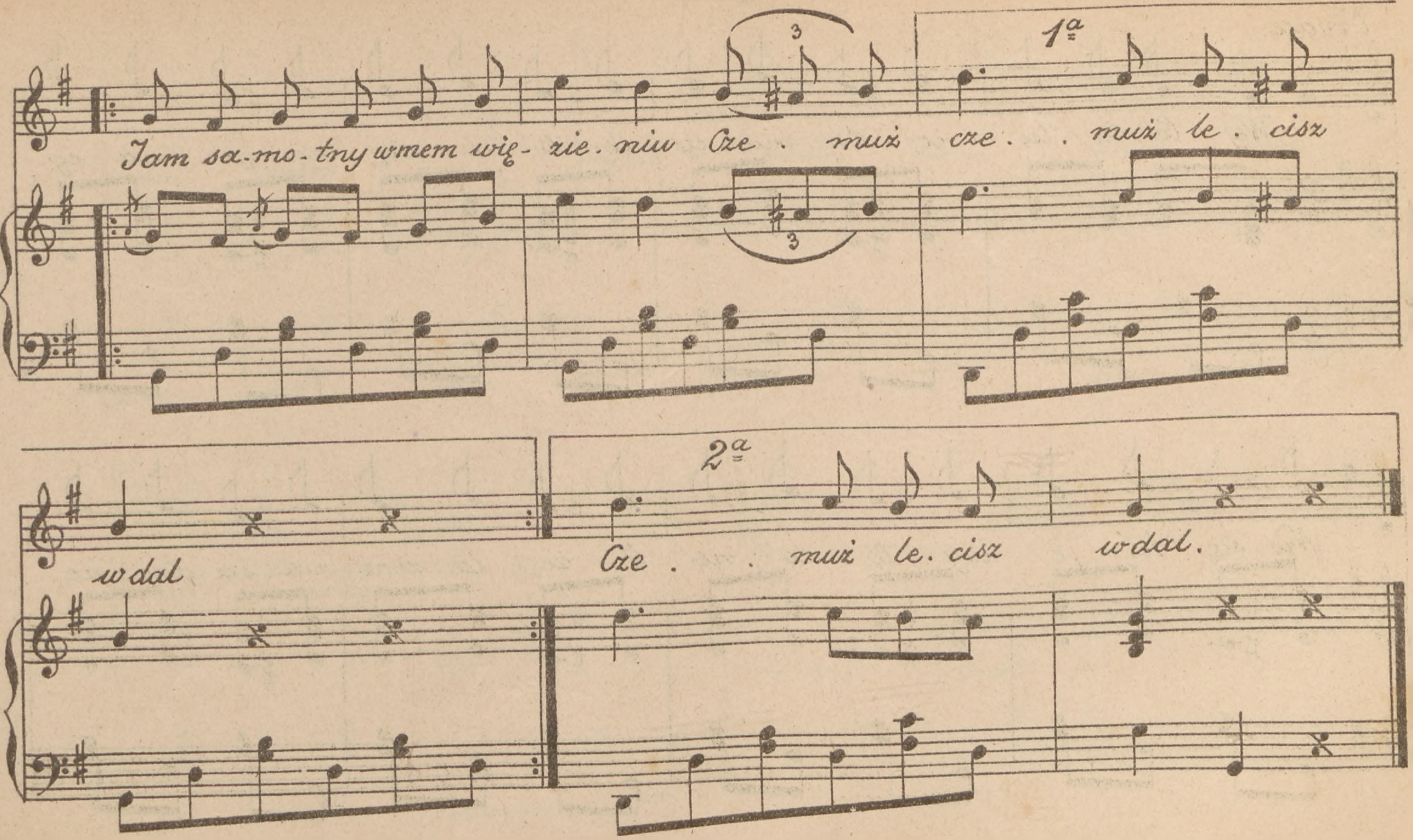
1a
Jam sa-mo-tny w mem wię-zie-niu Cze . muż cze . . muż le . cisz
w dal
2a
Cze . . muż le . cisz w dal.

Nr. 36.

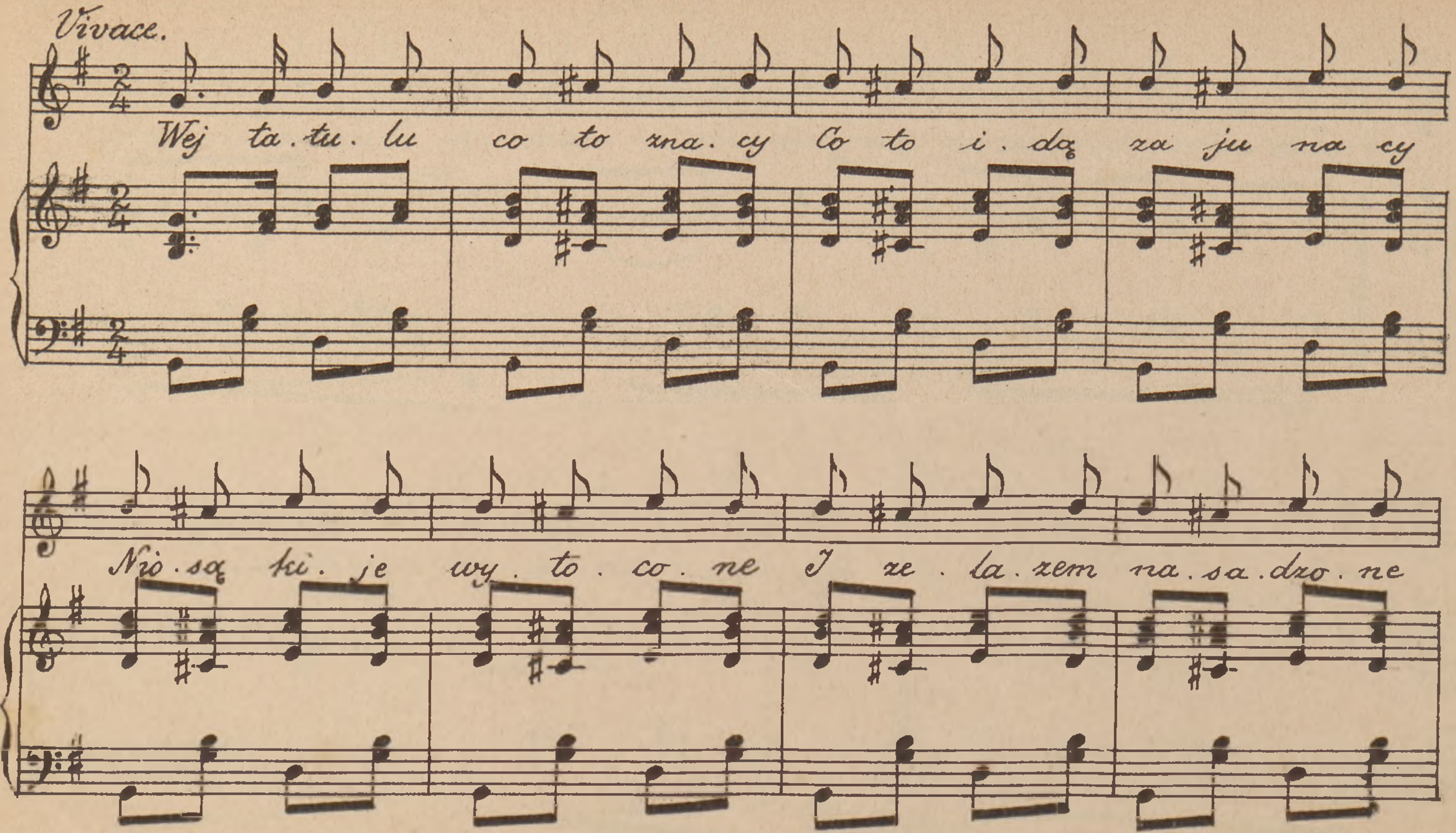
Vivace.
Wej ta.tu.lu co to zna.cy Co to i.dą za ju na cy
Nio.są ki.je wy.to.co.ne I ze.la.zem na.sa.dzo.ne

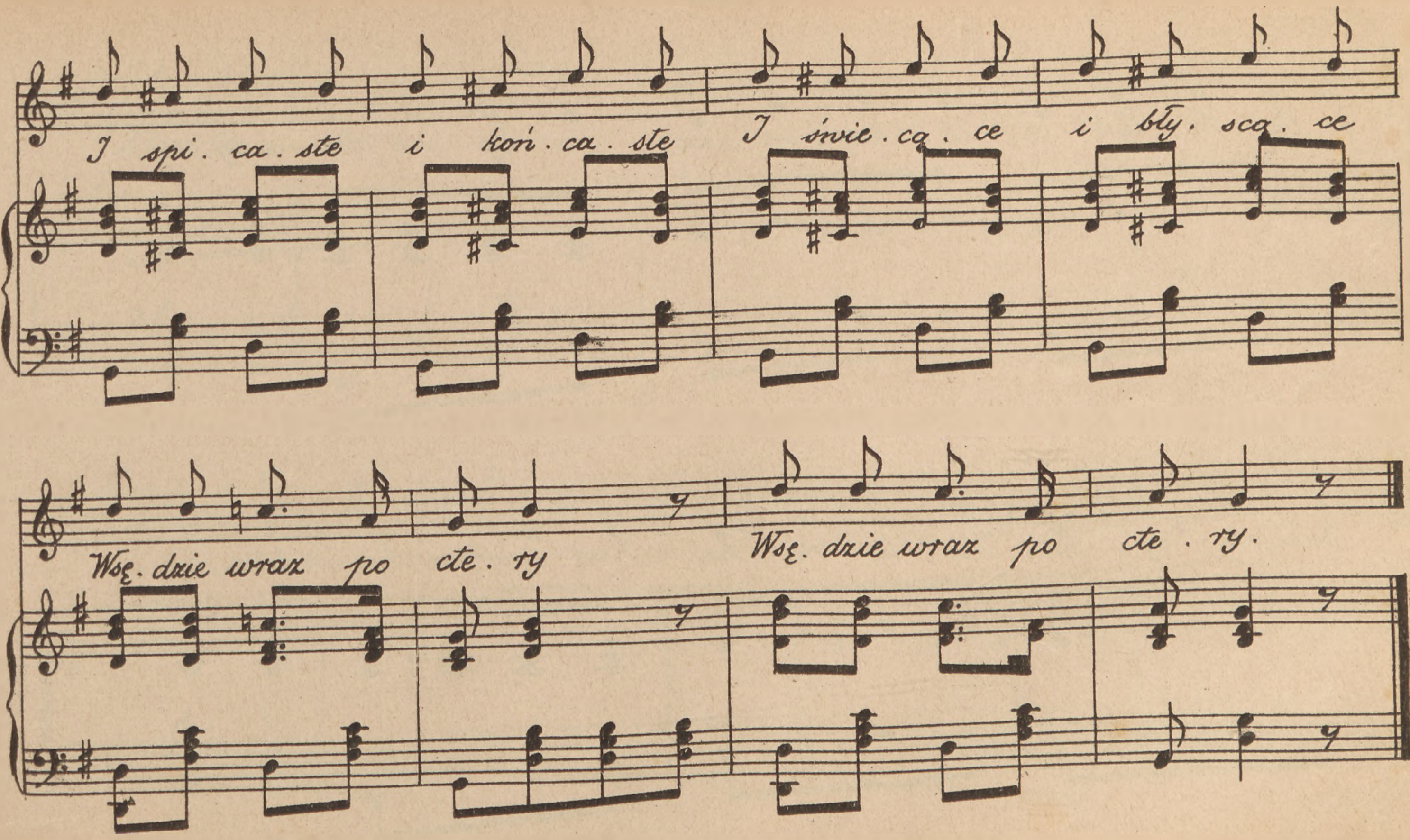
J spi . ca . ste i koń . ca . ste J świe . cą . ce i bły . scą . ce
Wsę . dzie wraz po cte . ry
Wsę . dzie wraz po cte . ry.

№ 37.

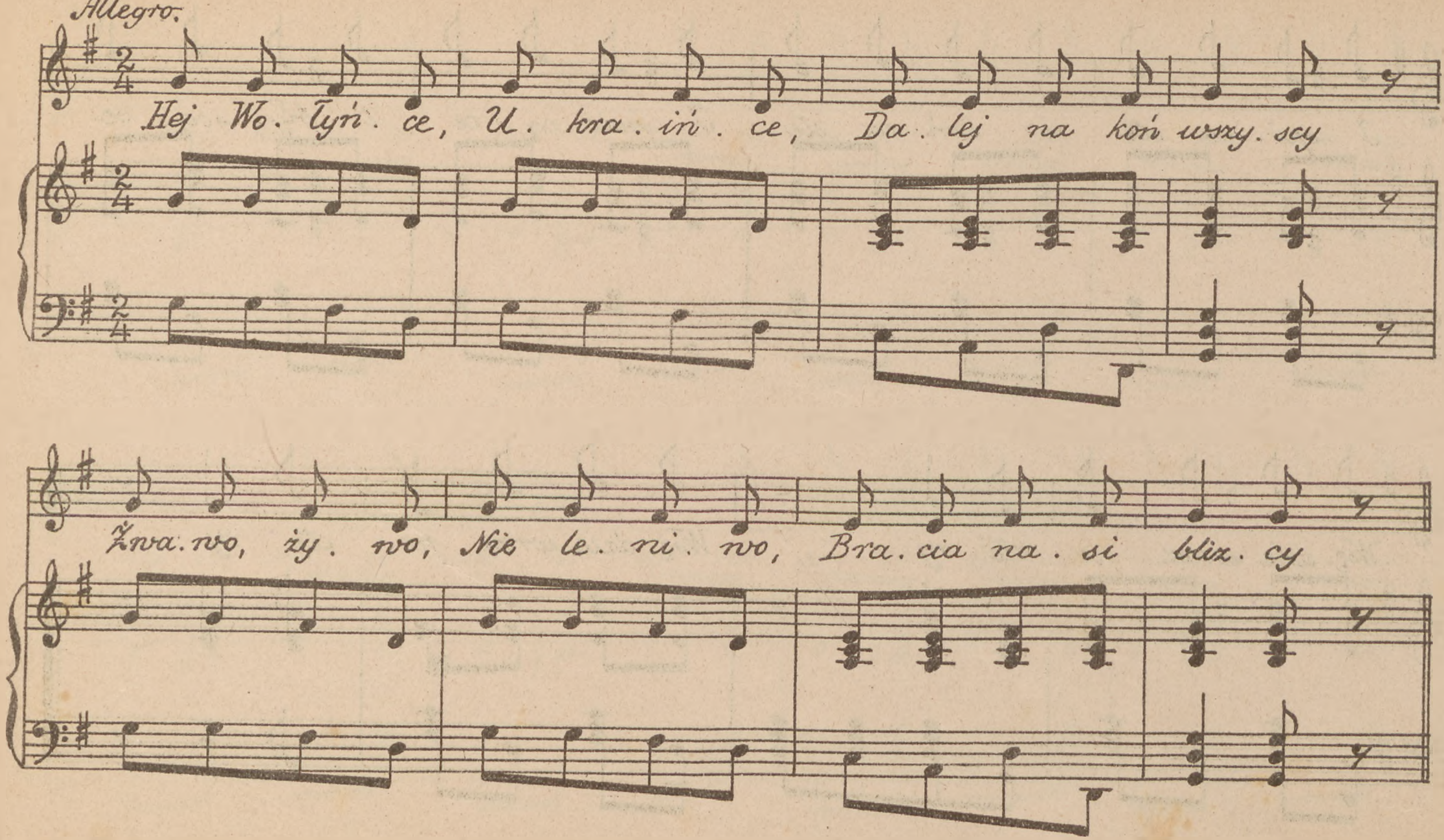
Allegro.
Hej Wo. łyń. ce, U. kra. iń. ce, Da. lej na koń wszy. scy
Żwa. wo, ży. wo, Nie le. ni. wo, Bra. cia na. si bliz. cy

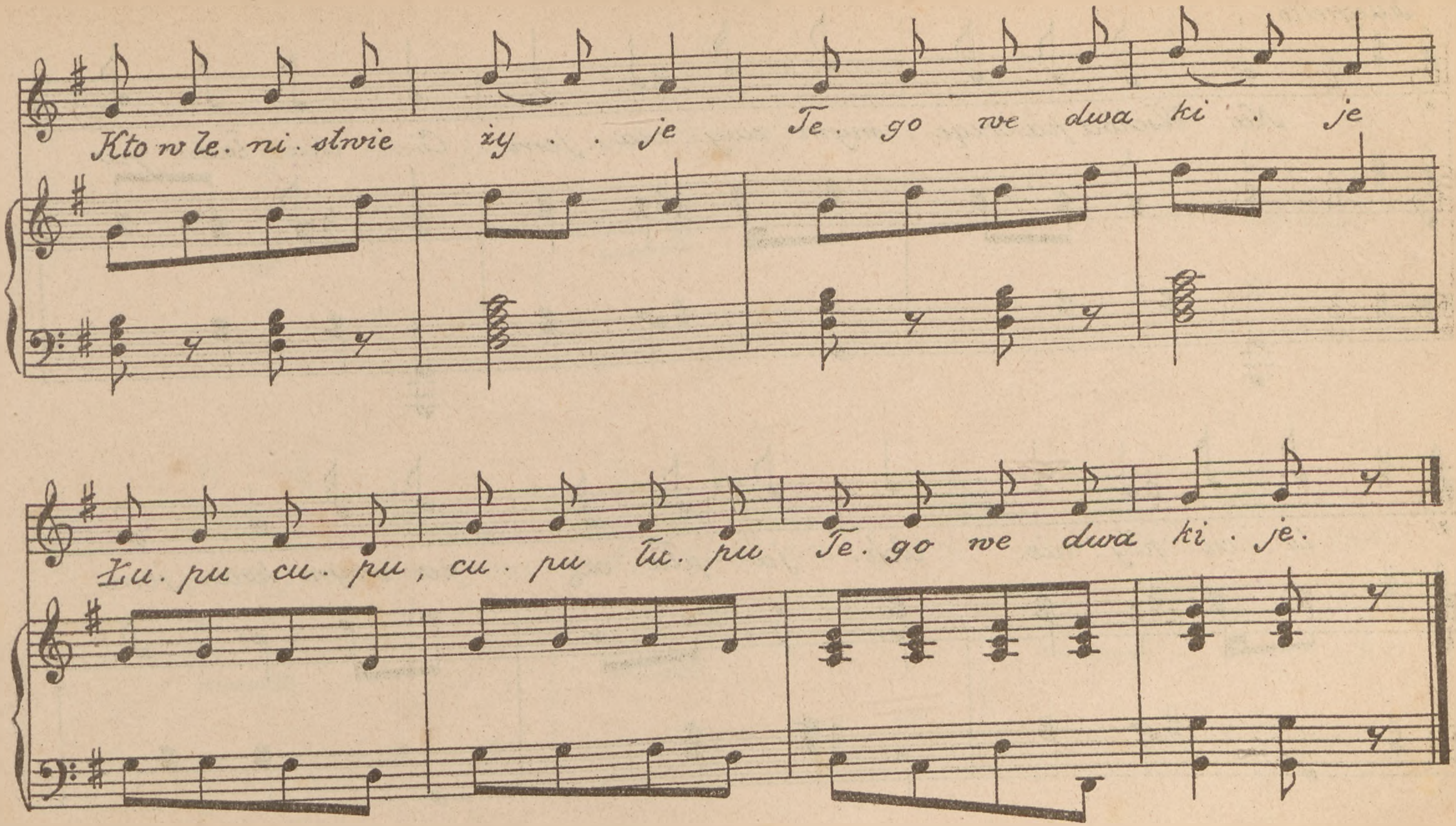
Kto w le. ni . stwie ży . . je Te . go we dwa ki . je
Łu. pu cu. pu, cu. pu Tu. pu Te. go we dwa ki . je.

Nr 38.

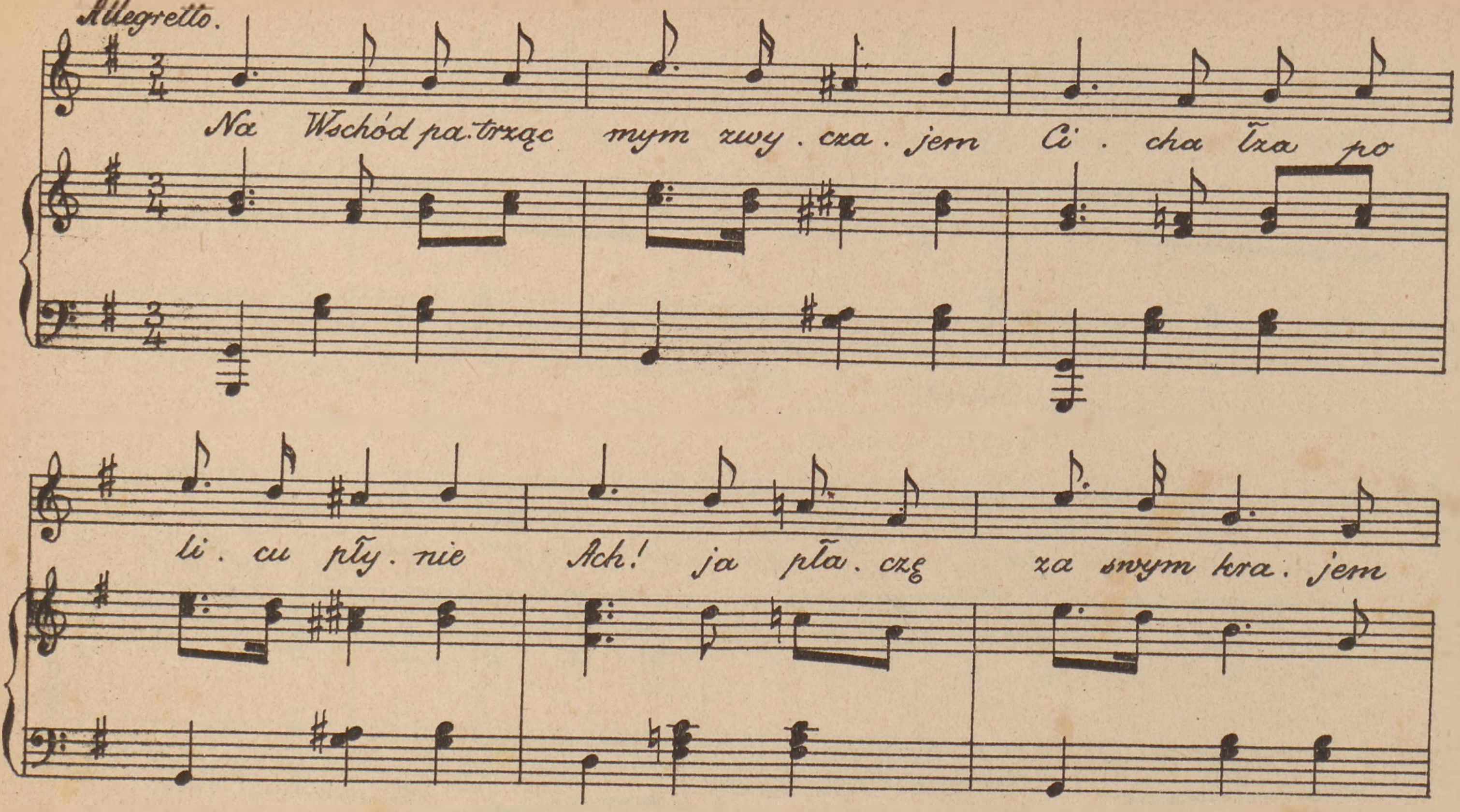
Allegretto.
Na Wschód pa.trząc mym zwy.cza.jem Ci.cha łza po
li.cu pły.nie Ach! ja pła.czę za swym kra.jem

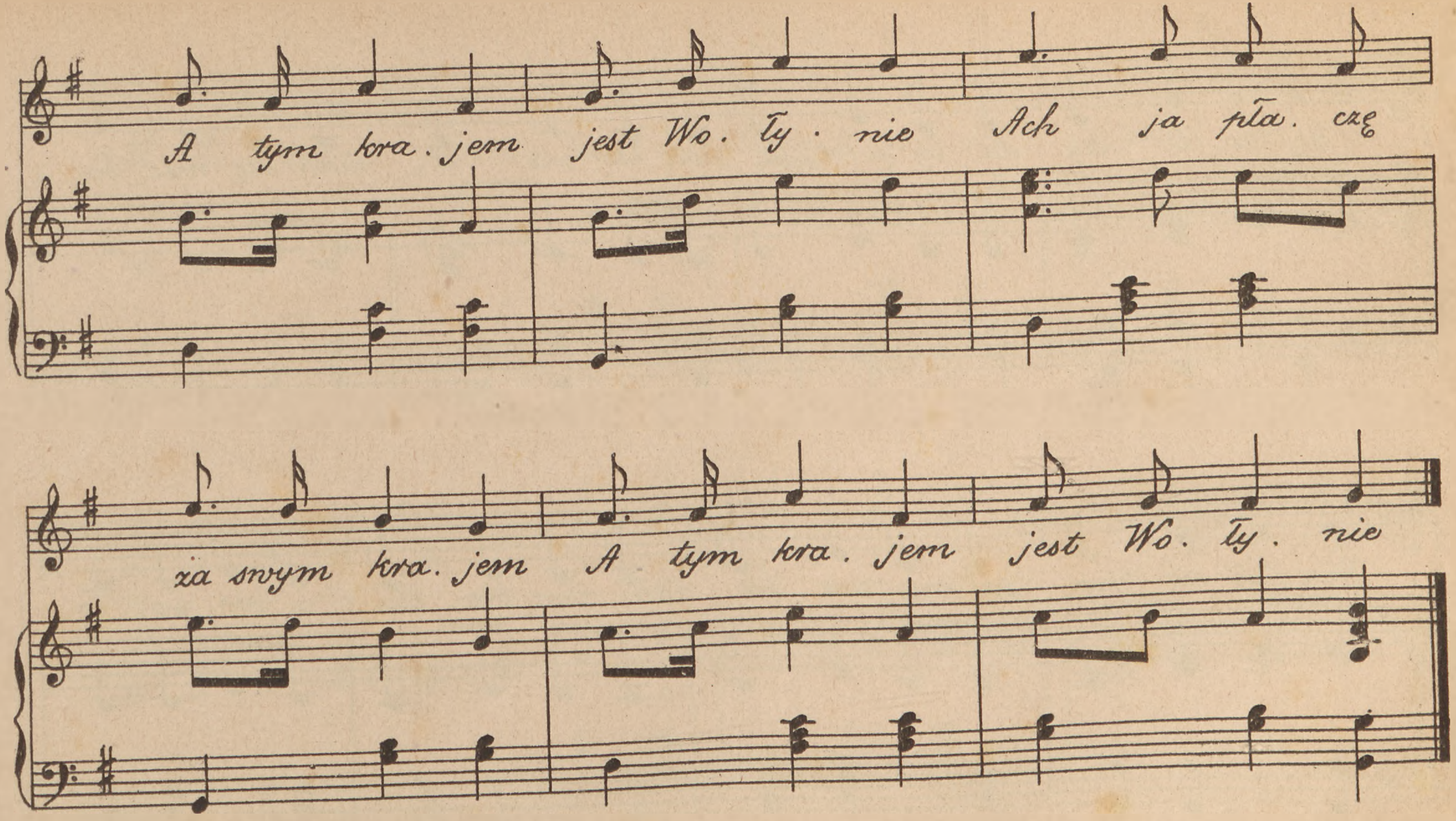
A tym kra. jem jest Wo. ły. nie Ach ja pła. czę
za swym kra. jem A tym kra. jem jest Wo. ły. nie

Nr 39.

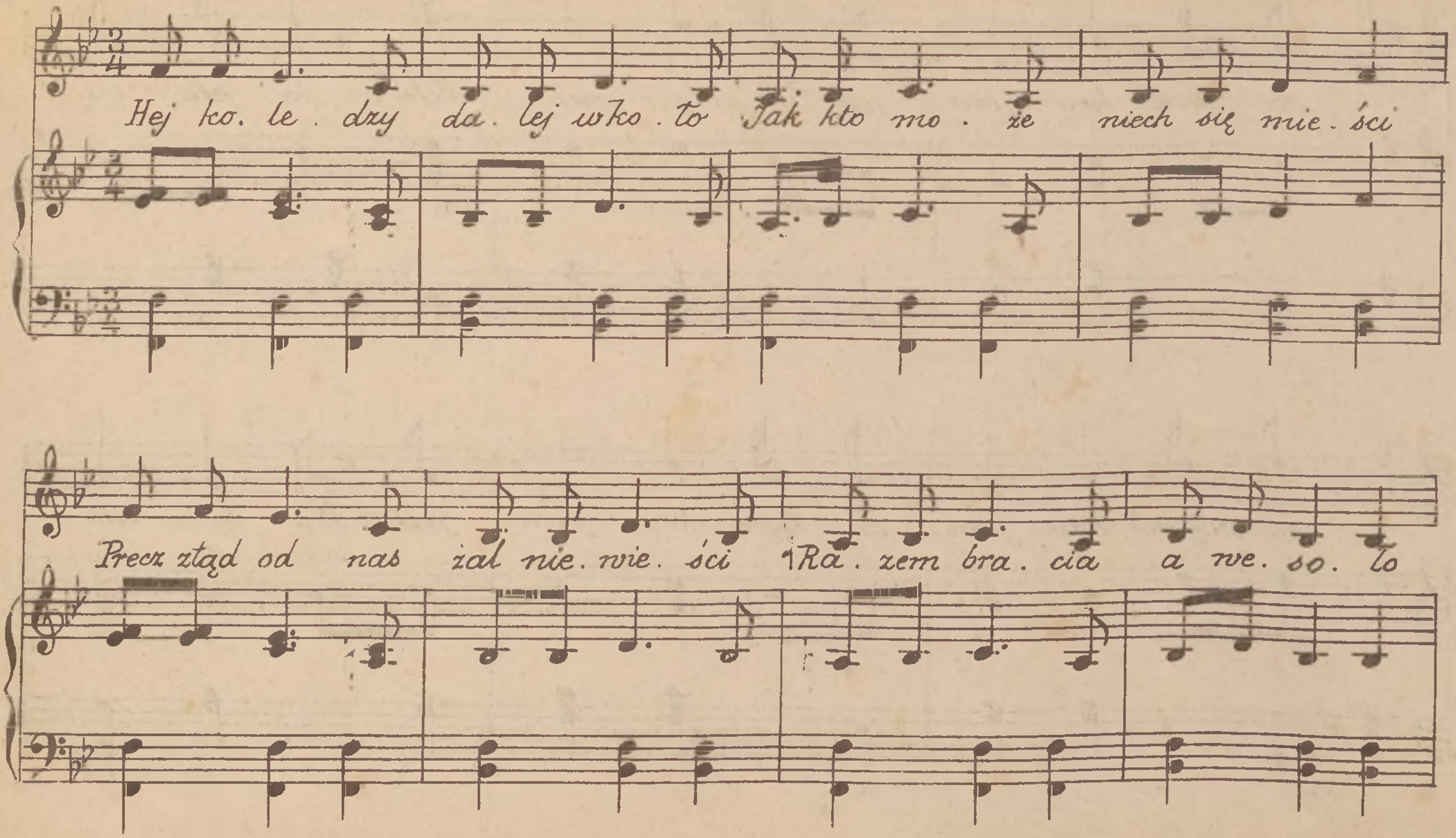
Hej ko. le. dry da. lej w ko. ło Jak kto mo. że niech się mie. ści
Precz ztąd od nas żal nie. wie. ści Ra. zem bra. cia a we. so. ło

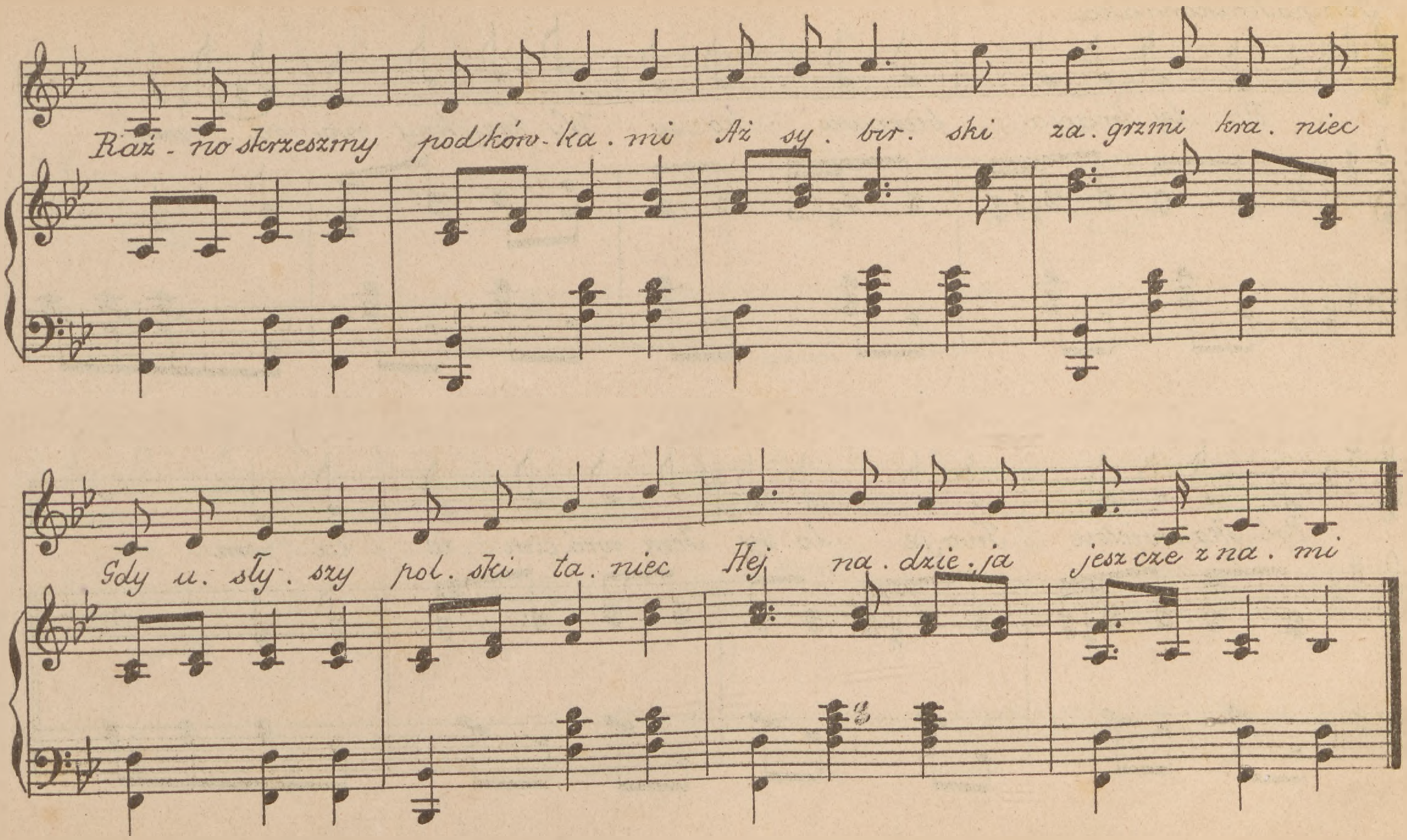
Raź - no skrzeszmy podków - ka . mi Aż sy . bir . ski za . grzmi kra . niec
Gdy u . sły . szy pol . ski ta . niec Hej na . dzie . ja jesz cze z na . mi

Nr 40.

Tempo Krakowiaka.

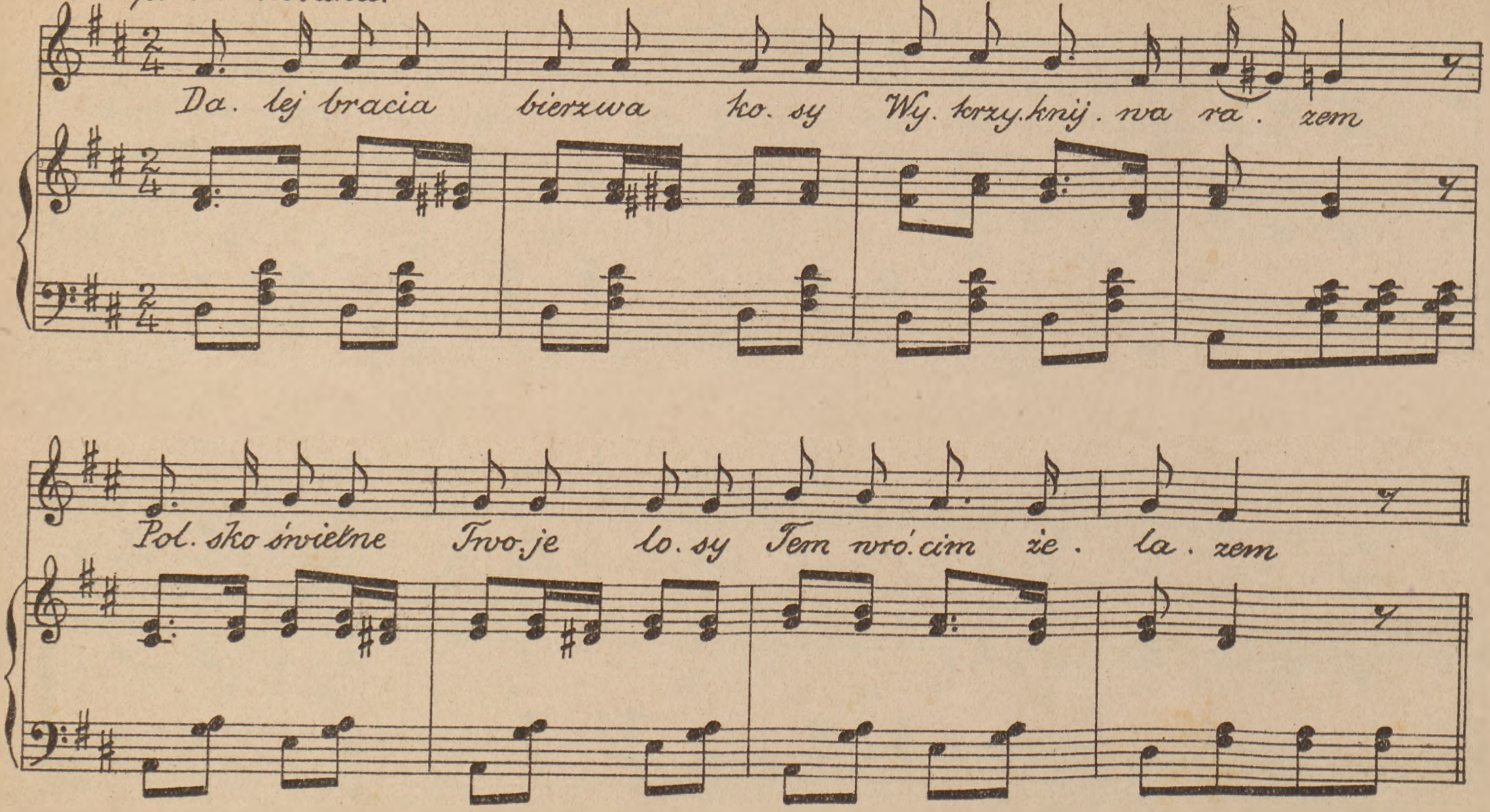

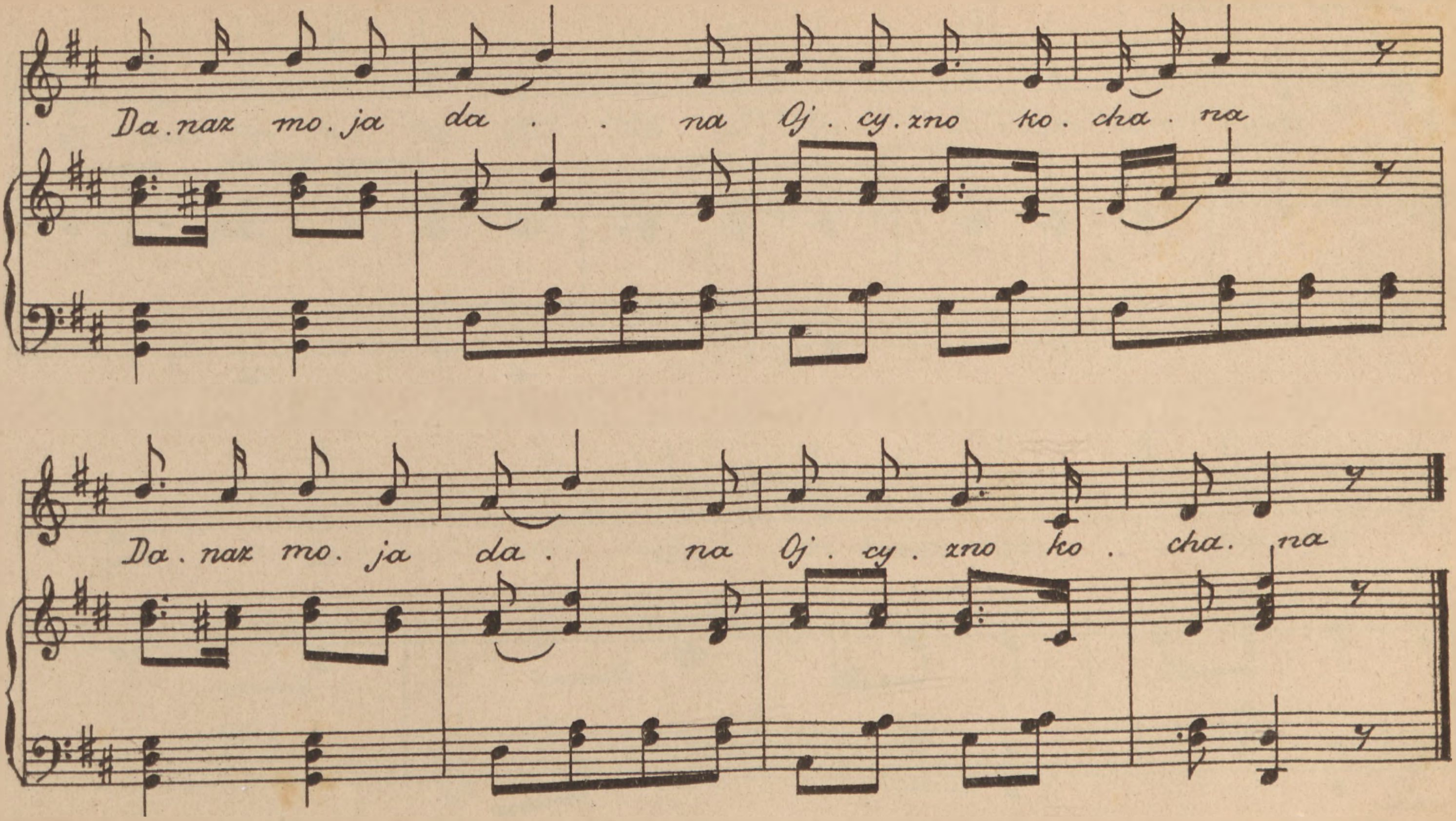
Da.naz mo.ja da . . . na Oj . cy.zno ko . cha . na
Da . naz mo. ja da . na Oj . cy . zno ko . cha. na

Nr 41.

Tempo marziale.

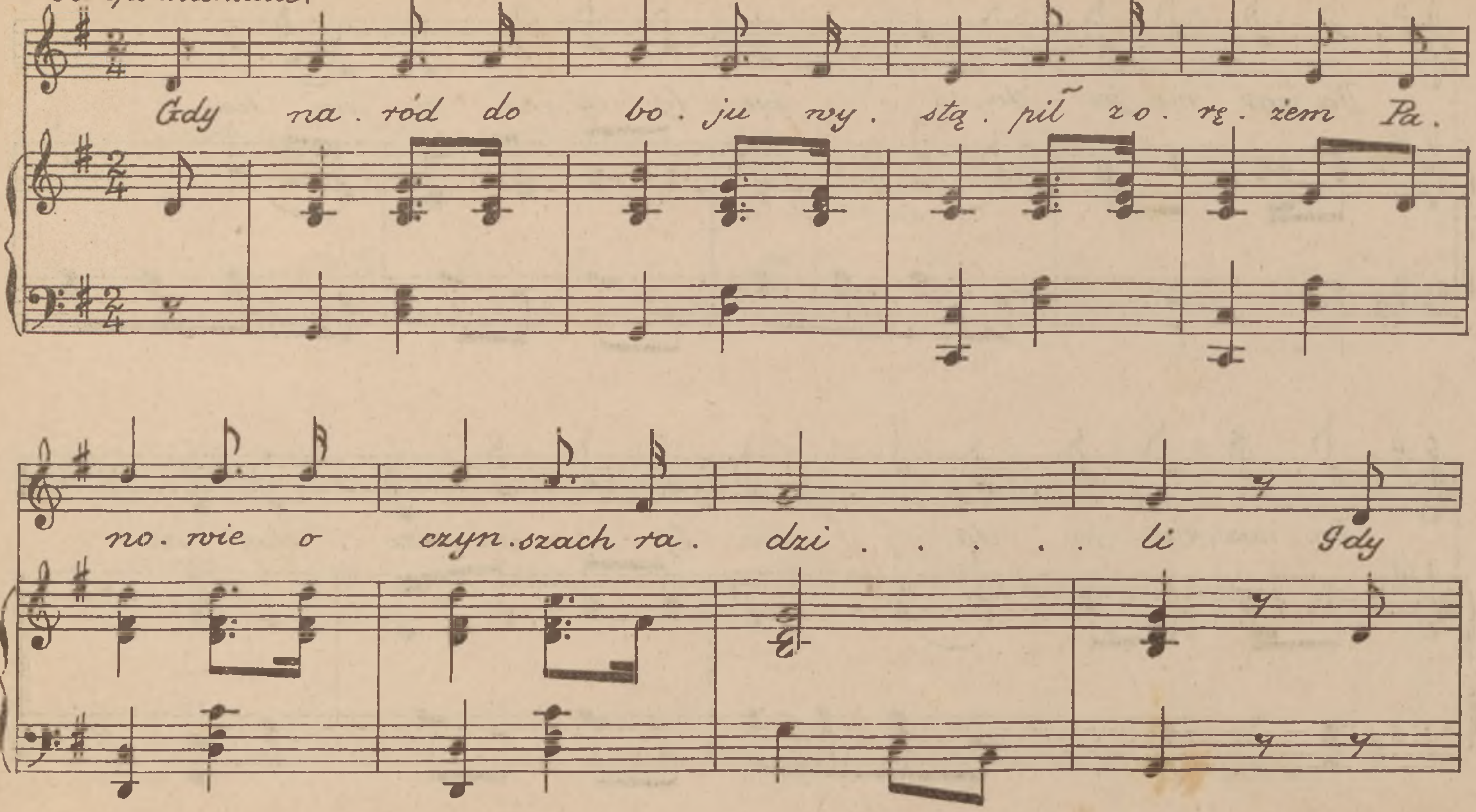

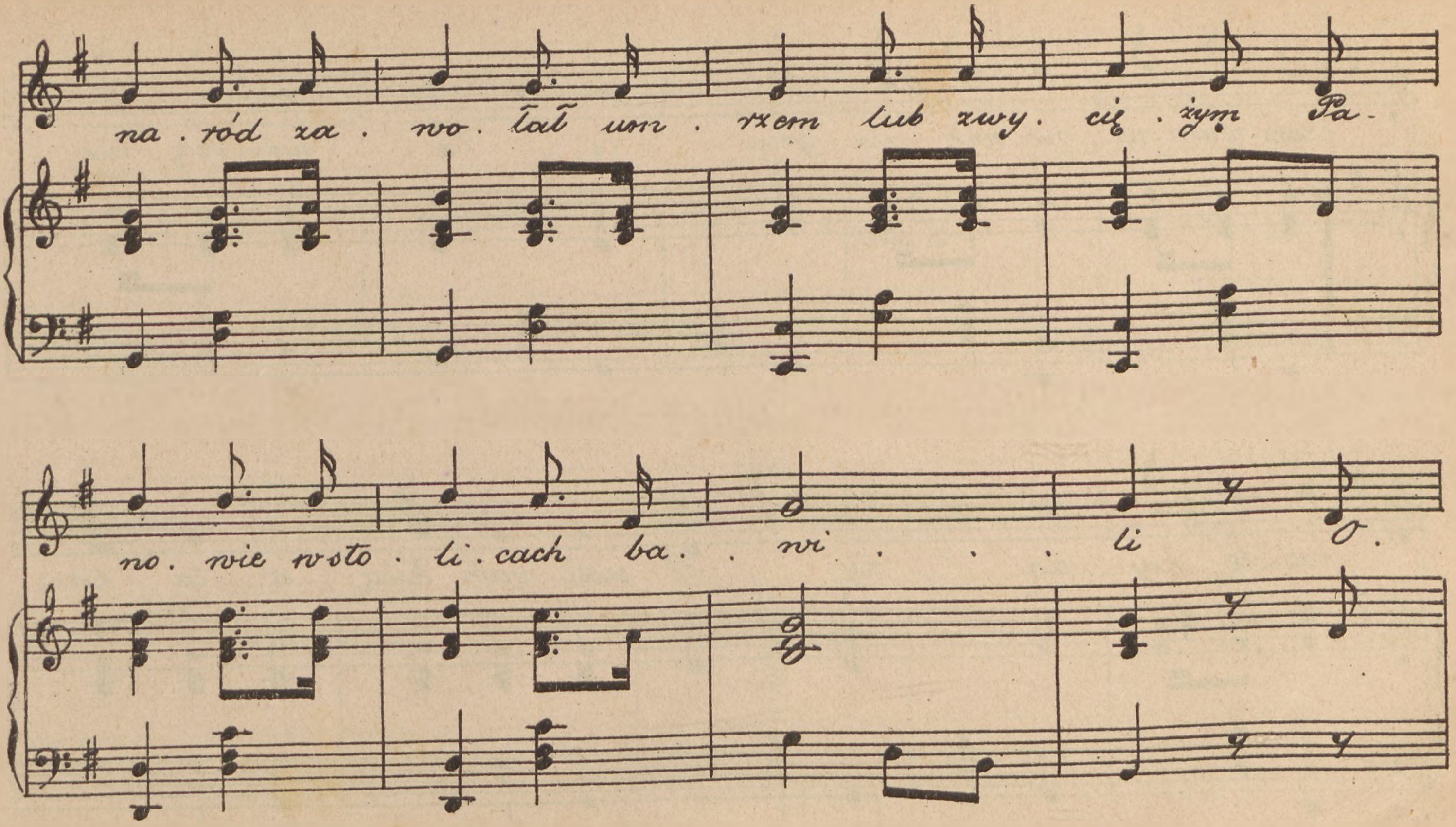
na . ród za . wo . łał um . rzem lub zwy . cię . żym Pa -
no . wie w sto . li . cach ba . . wi . . . . li o .

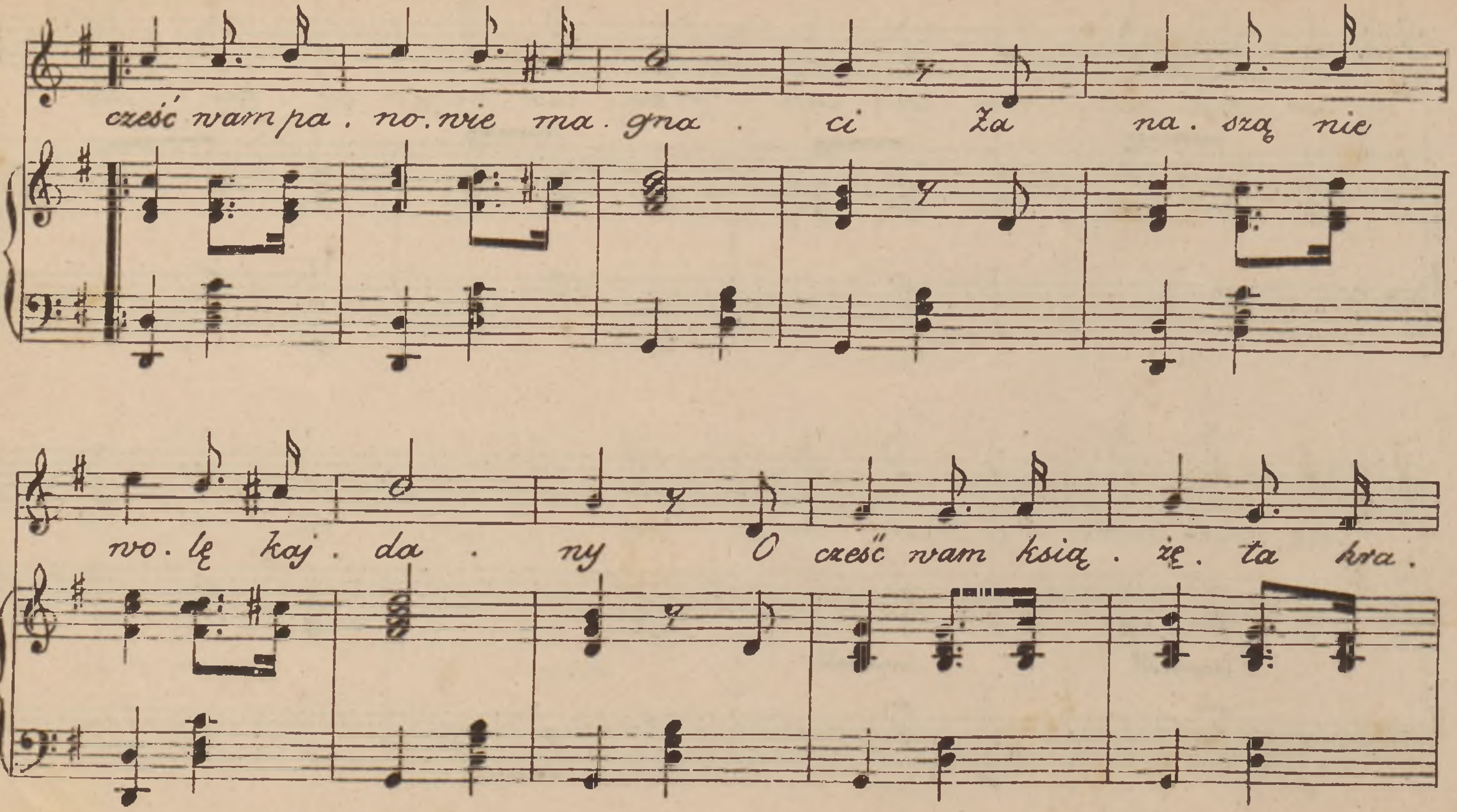
cześć wam pa . no . wie ma . gna . ci Za na . szą nie
wo . lę kaj . da . ny O cześć wam ksią . żę . ta kra .

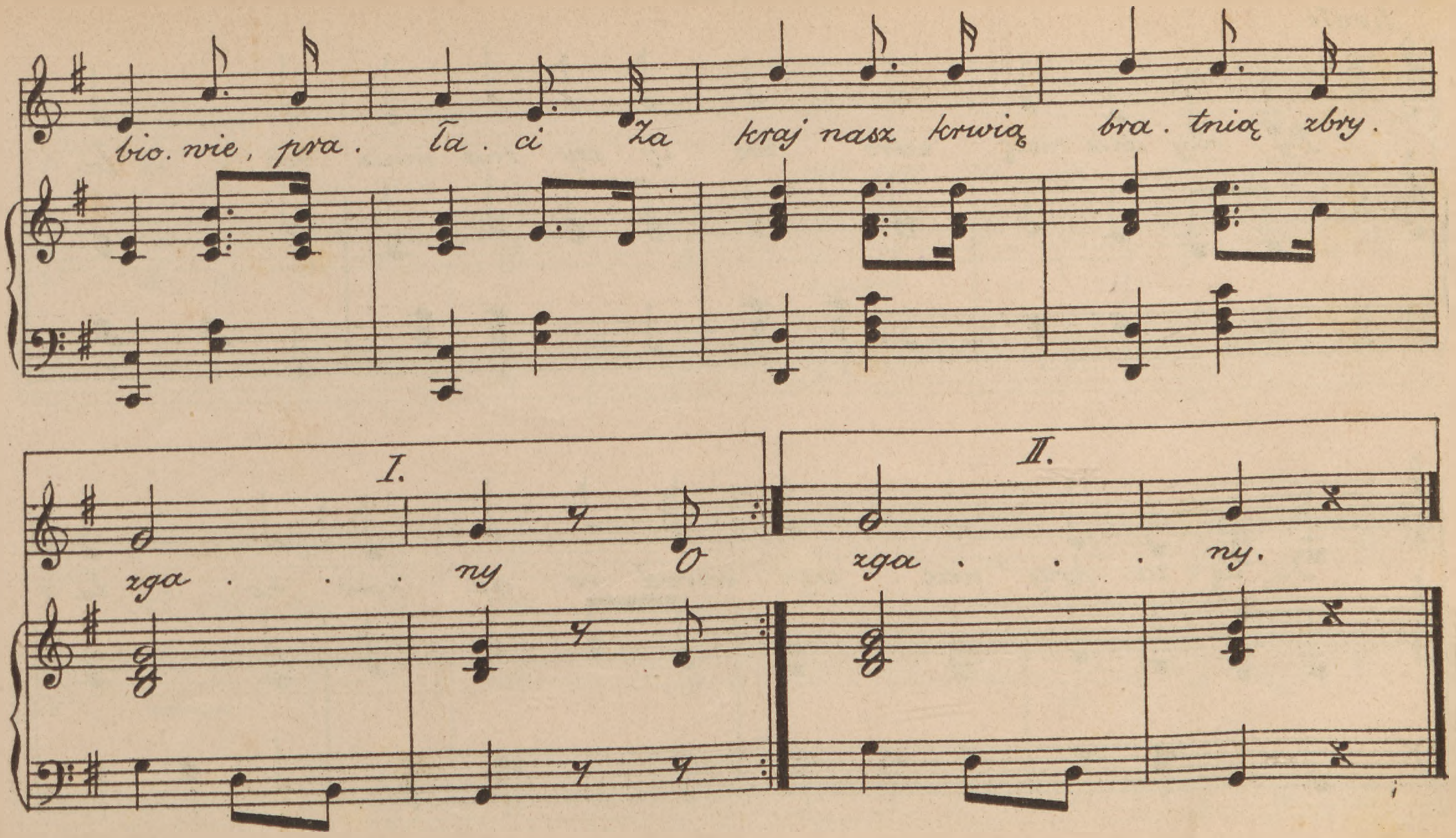
bio. wie, pra. ta. ci Za kraj nasz krwią bra. tnią zbry.
I.
II.
zga . . . ny O zga . . . ny.

Nr 42.

Lento.

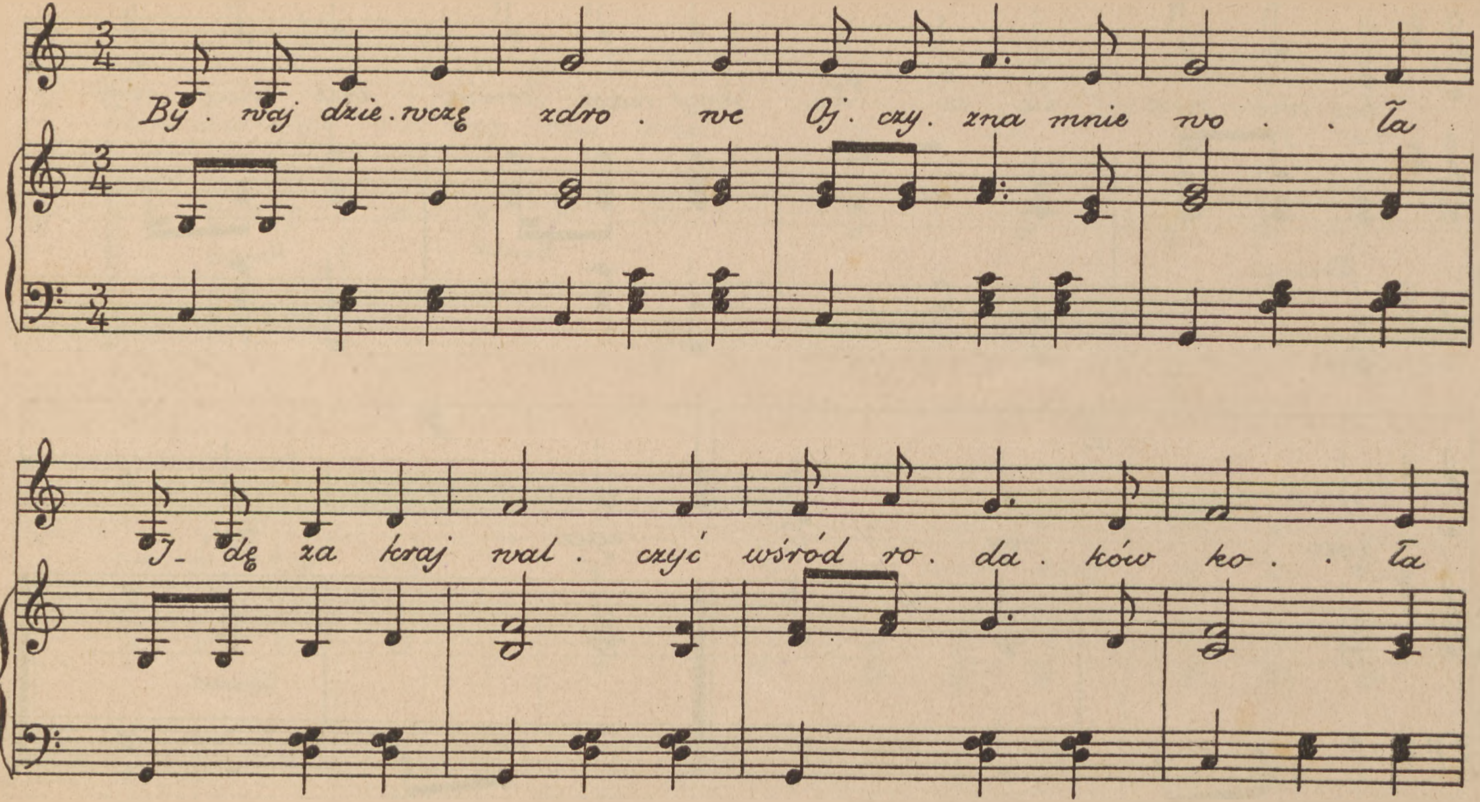
By . waj dzie . wczę zdro . we Oj . czy . zna mnie wo . . ła
I_dę za kraj wal . czyć wśród ro . da . ków ko . . ła

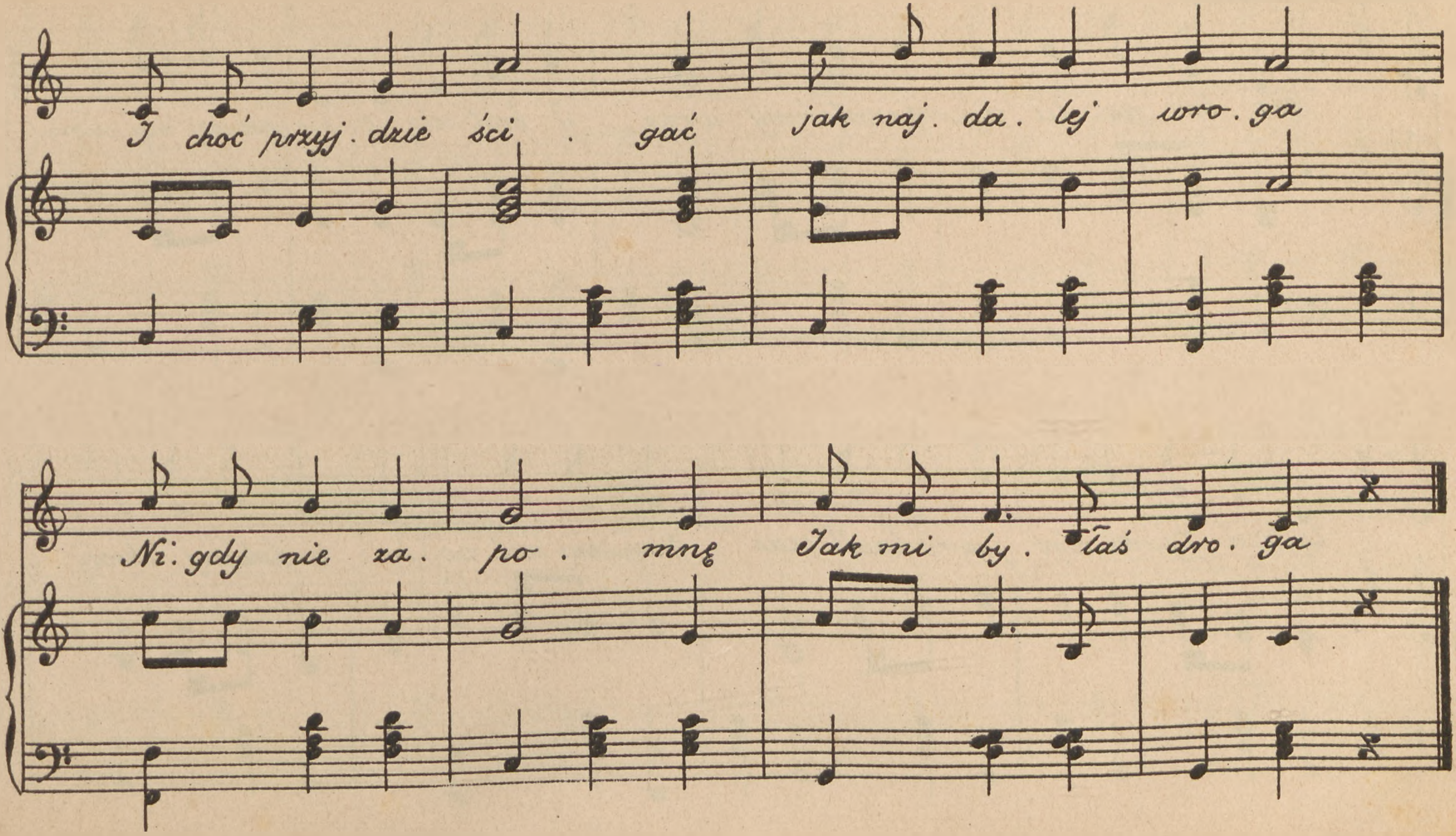
I choć przyj. dzie ści . gać jak naj. da. lej wro. ga
Ni. gdy nie za. po . mnę Jak mi by. łaś dro. ga

Nr 43.

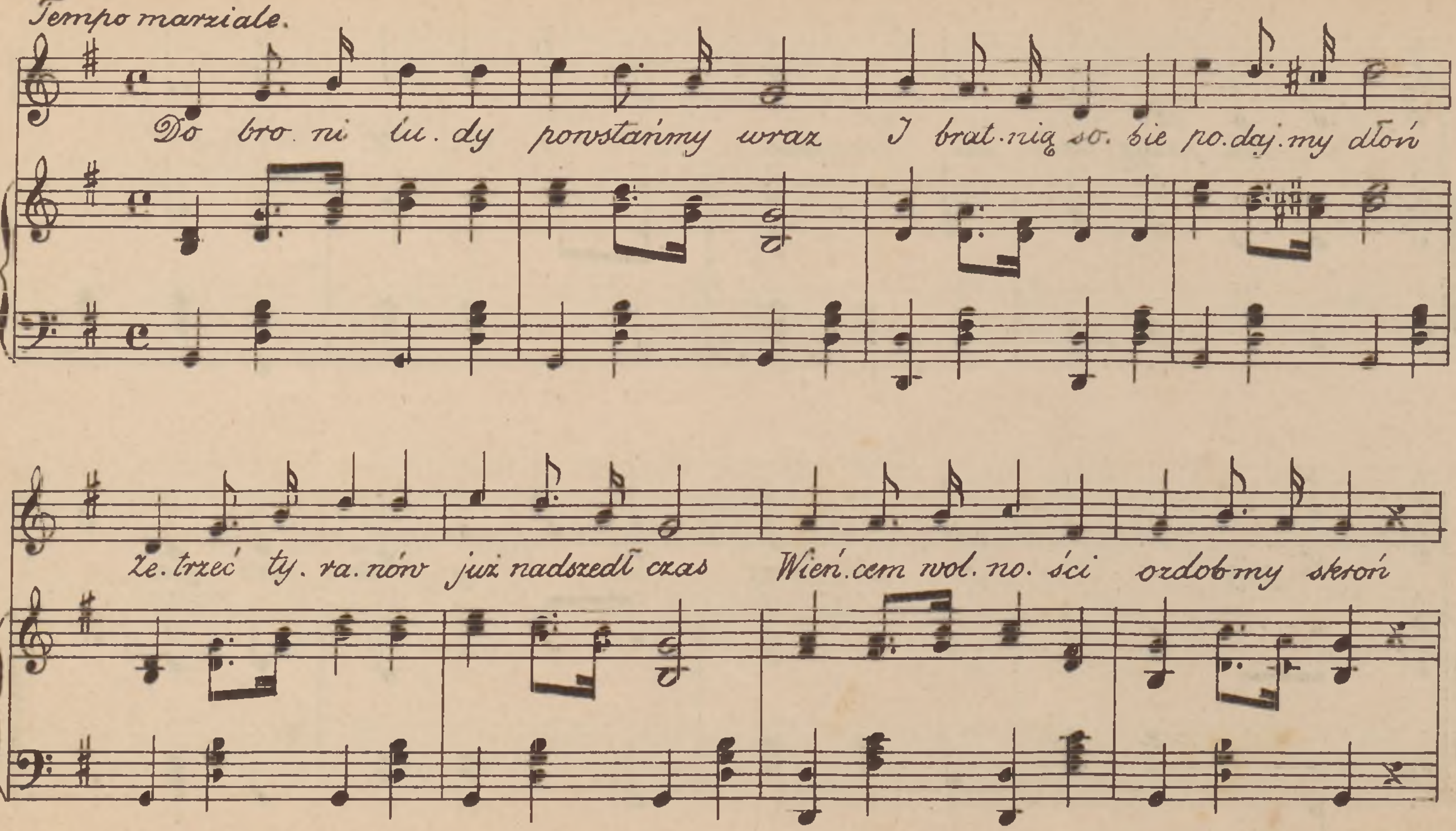
Tempo marziale.
Do bro. ni lu. dy powstańmy wraz I brat. nią so. bie po. daj. my dłoń
Ze. trzeć ty. ra. nów już nadszedł czas Wień. cem wol. no. ści ozdob my skroń

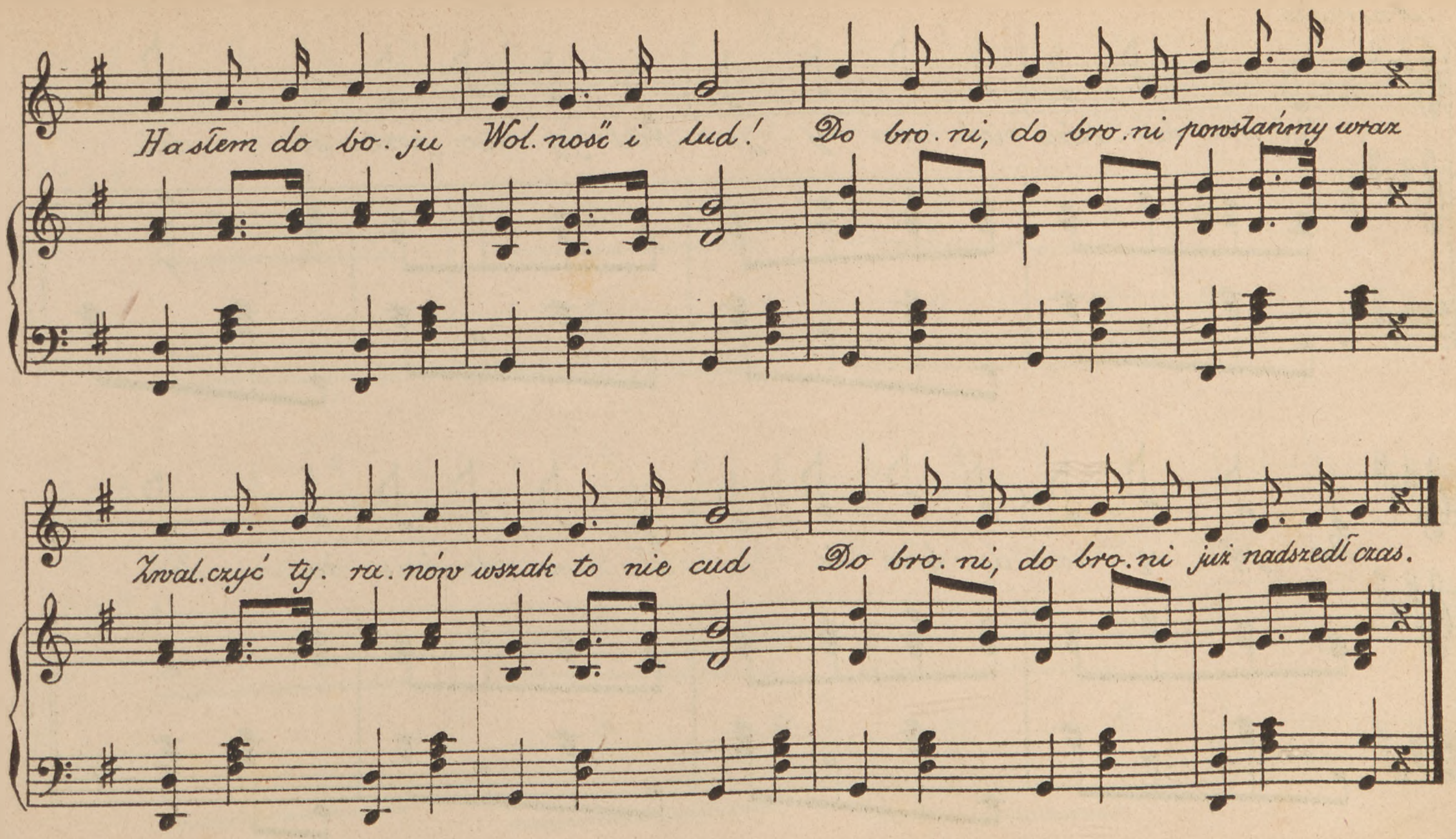
Hasłem do bo.ju Wol.ność i lud! Do bro.ni, do bro.ni powstańmy wraz
Zwal.czyć ty. ra.nów wszak to nie cud Do bro.ni, do bro.ni już nadszedł czas.

Nr 44.

Animato.

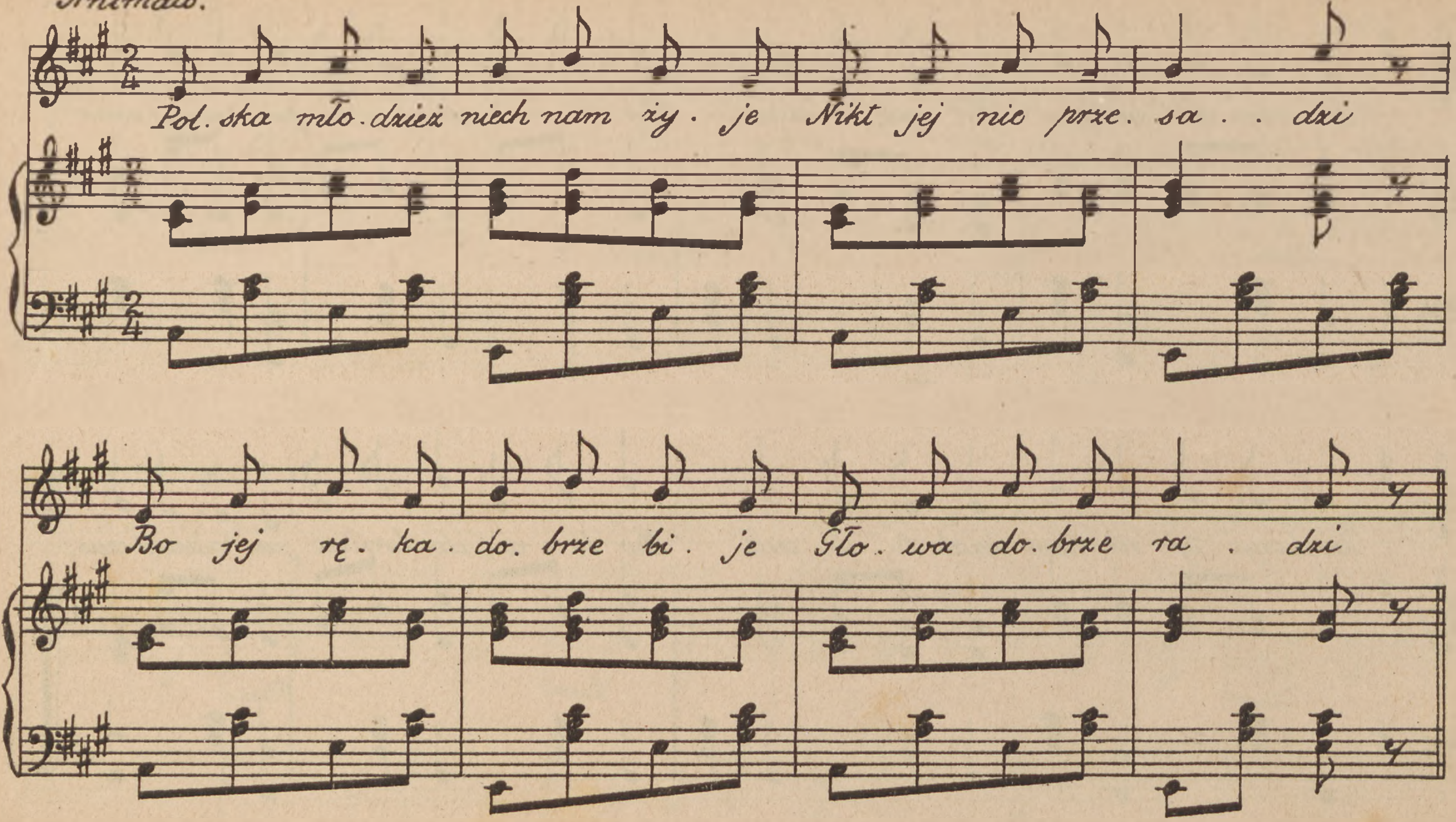

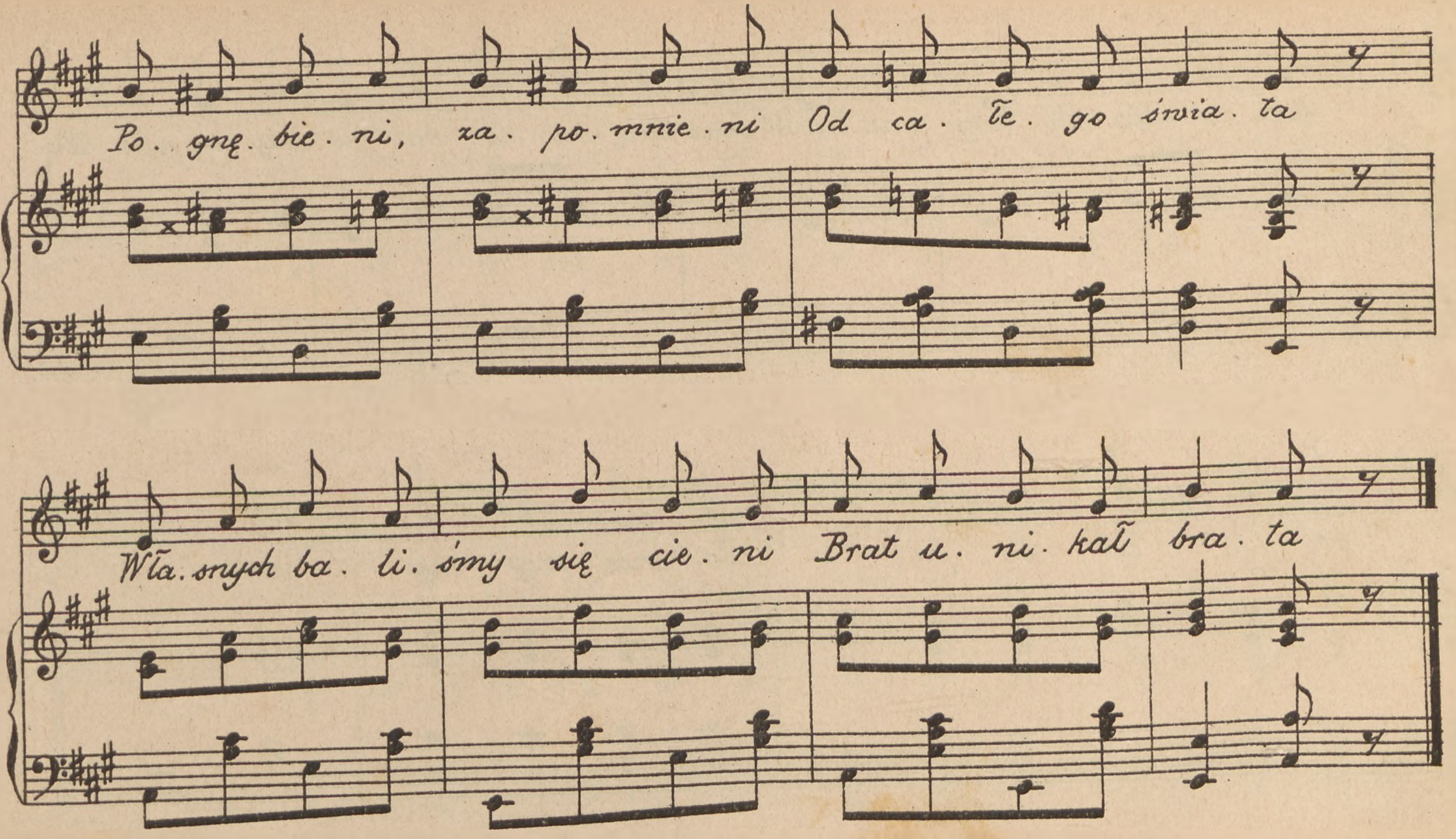
Po. gnę. bie. ni, za. po. mnie. ni Od ca. łe. go świa. ta
Wła. snych ba. li. śmy się cie. ni Brat u. ni. kał bra. ta

Nr 45.

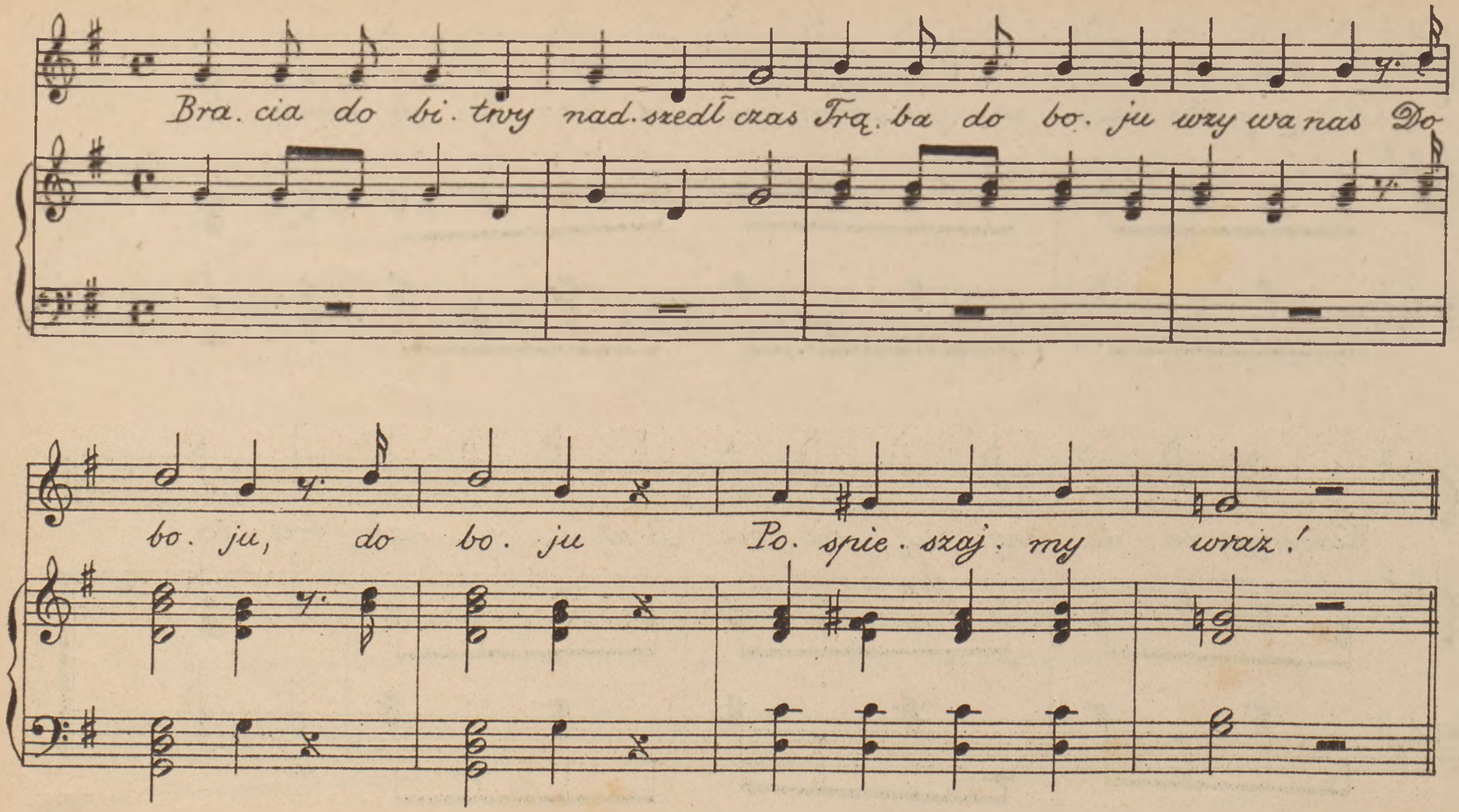
Bra. cia do bi. twy nad. szedł czas Trą. ba do bo. ju wzy wa nas Do
bo. ju, do bo. ju Po. spie. szaj. my wraz!

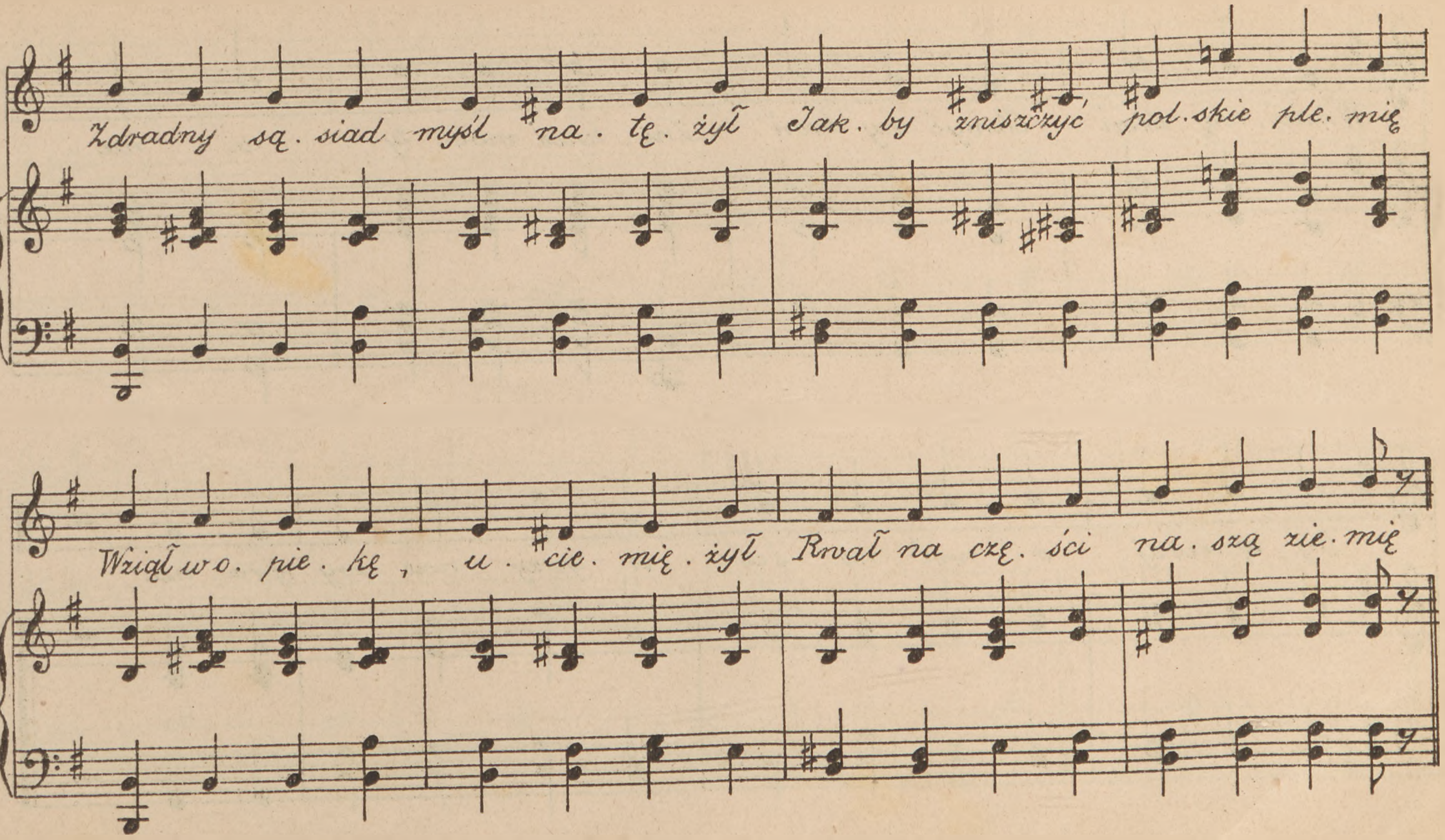
Zdradny są . siad myśl na . tę . żył Jak . by zniszczyć pol . skie ple . mię
Wziął w o . pie . kę , u . cie . mię . żył Rwał na czę . ści na . szą zie . mię

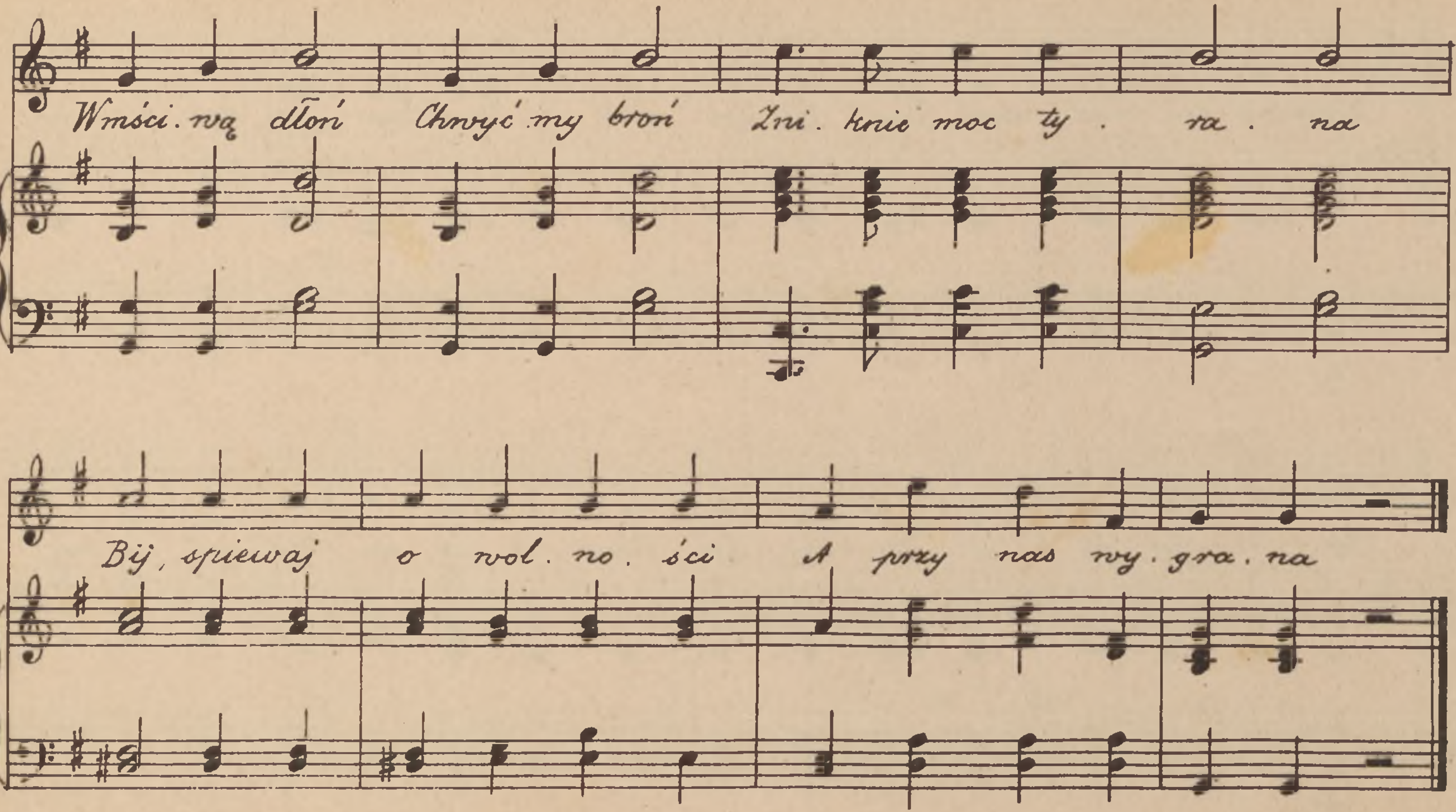
Wmści . wą dłoń Chwyć . my broń Zni . knie moc ty . ra . na
Bij, spiewaj o wol . no . ści A przy nas wy . gra . na

Nr 46

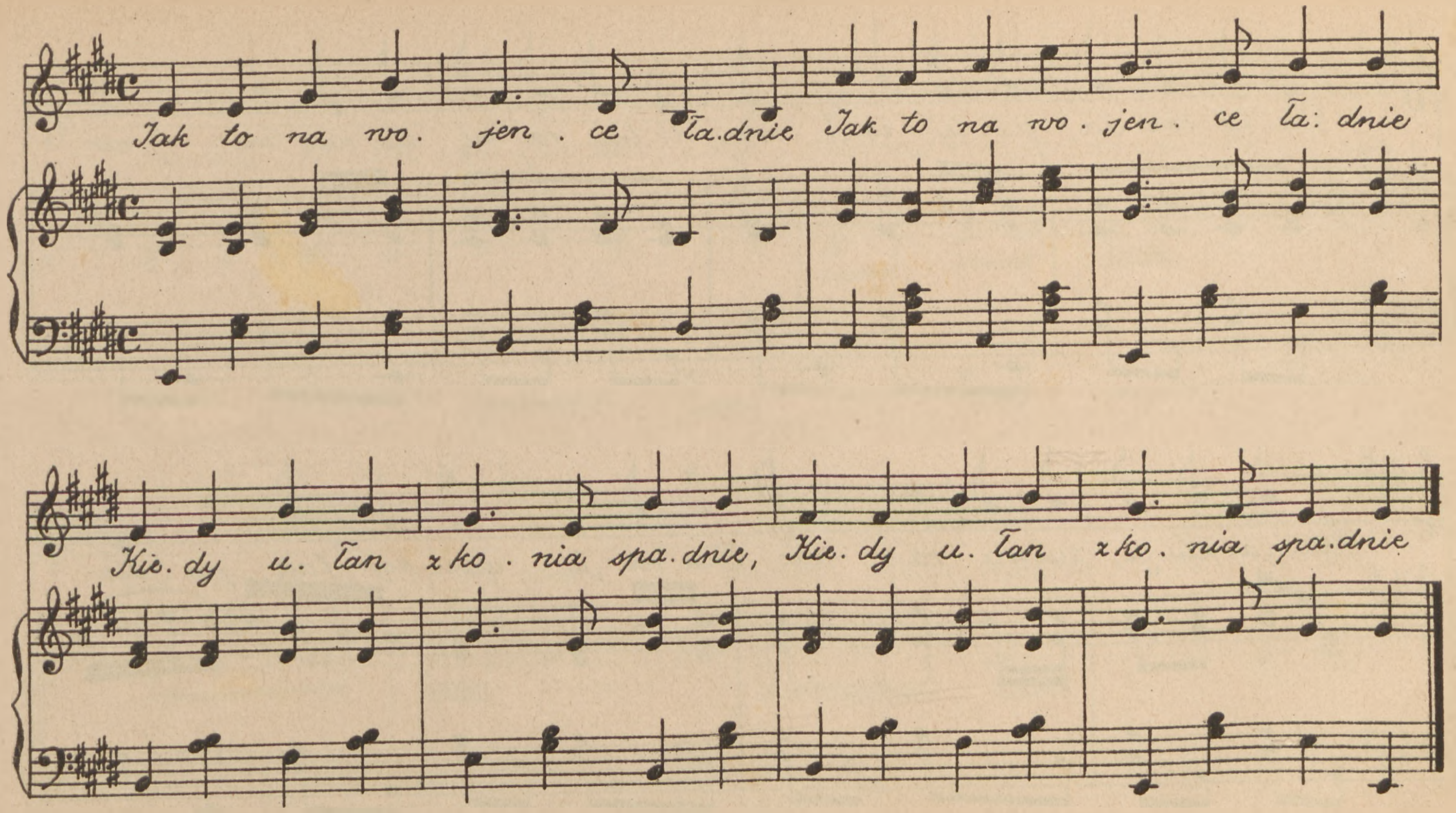
Jak to na wo. jen . ce ła.dnie Jak to na wo. jen. ce ła: dnie
Kie. dy u. łan z ko . nia spa.dnie, Kie. dy u. łan z ko. nia spa.dnie

Nr 47.

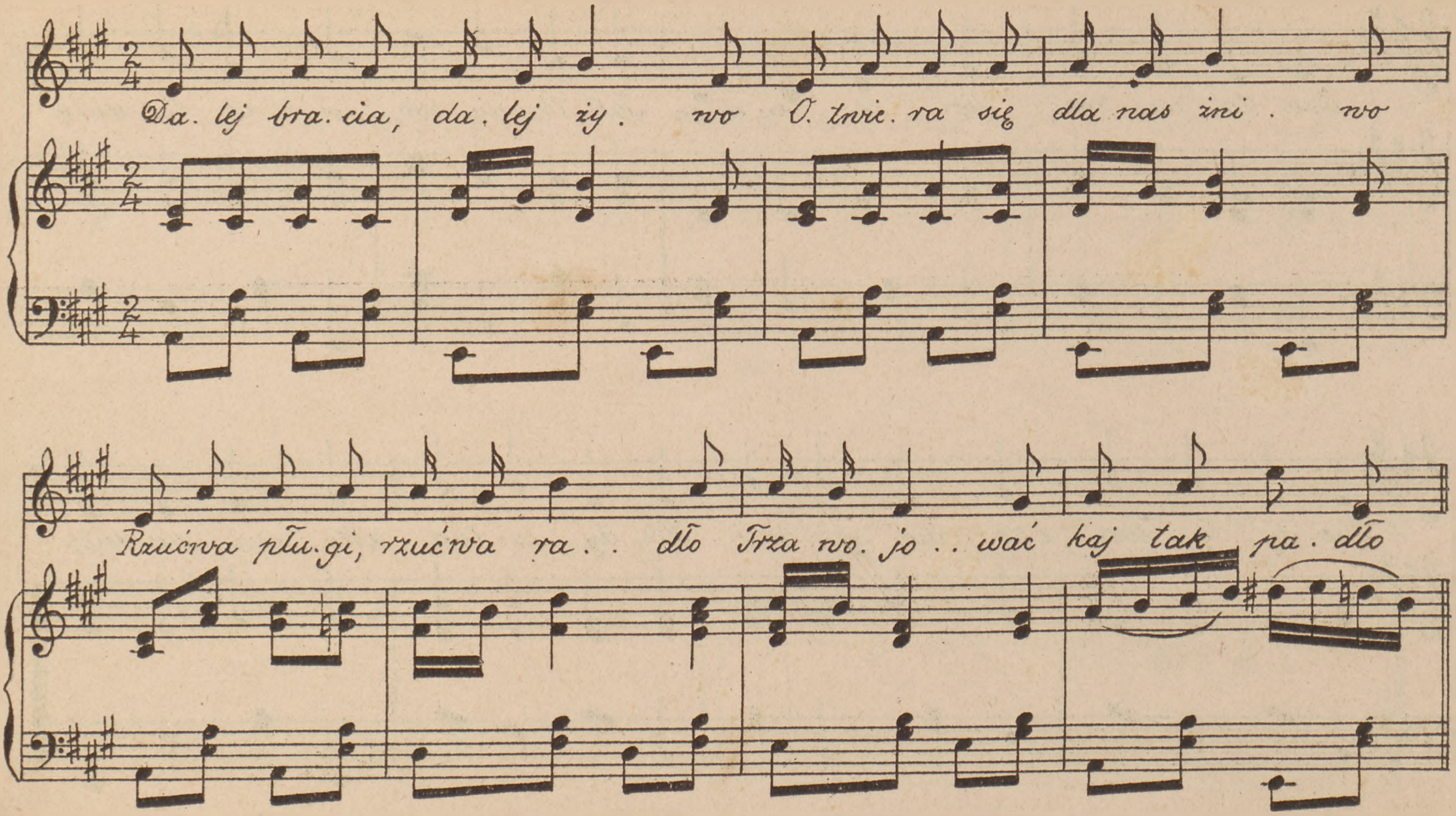
Da. lej bra. cia, da. lej ży. wo O. twie. ra się dla nas żni. wo
Rzućwa płu. gi, rzućwa ra.. dło Trza wo. jo.. wać kaj tak pa. dło

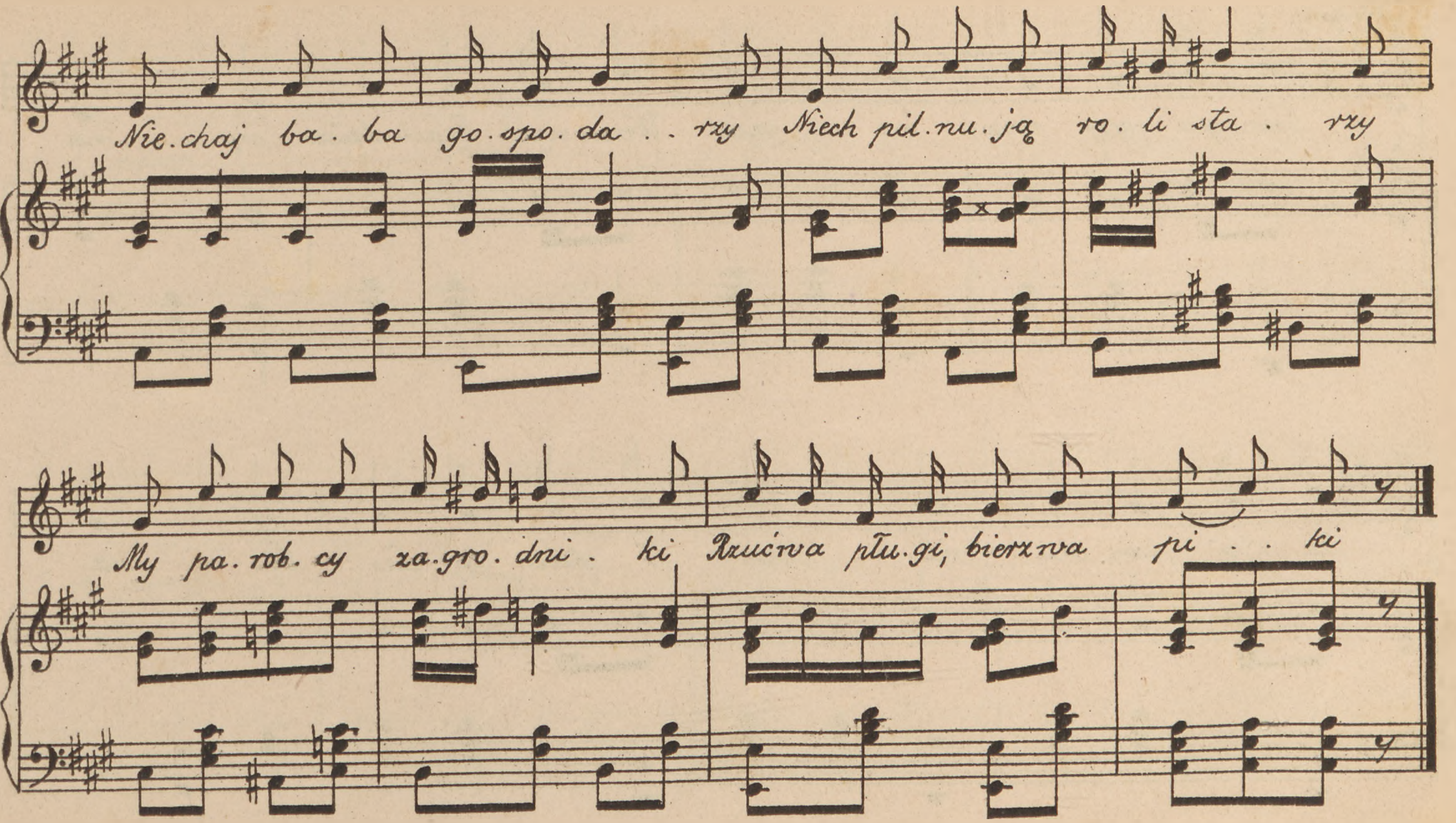
Nie.chaj ba. ba go.spo.da . . rzy Niech pil.nu.ją ro. li sta . rzy
My pa.rob. cy za.gro. dni . ki Rzućwa płu.gi, bierzwa pi . . ki

Nr 48.

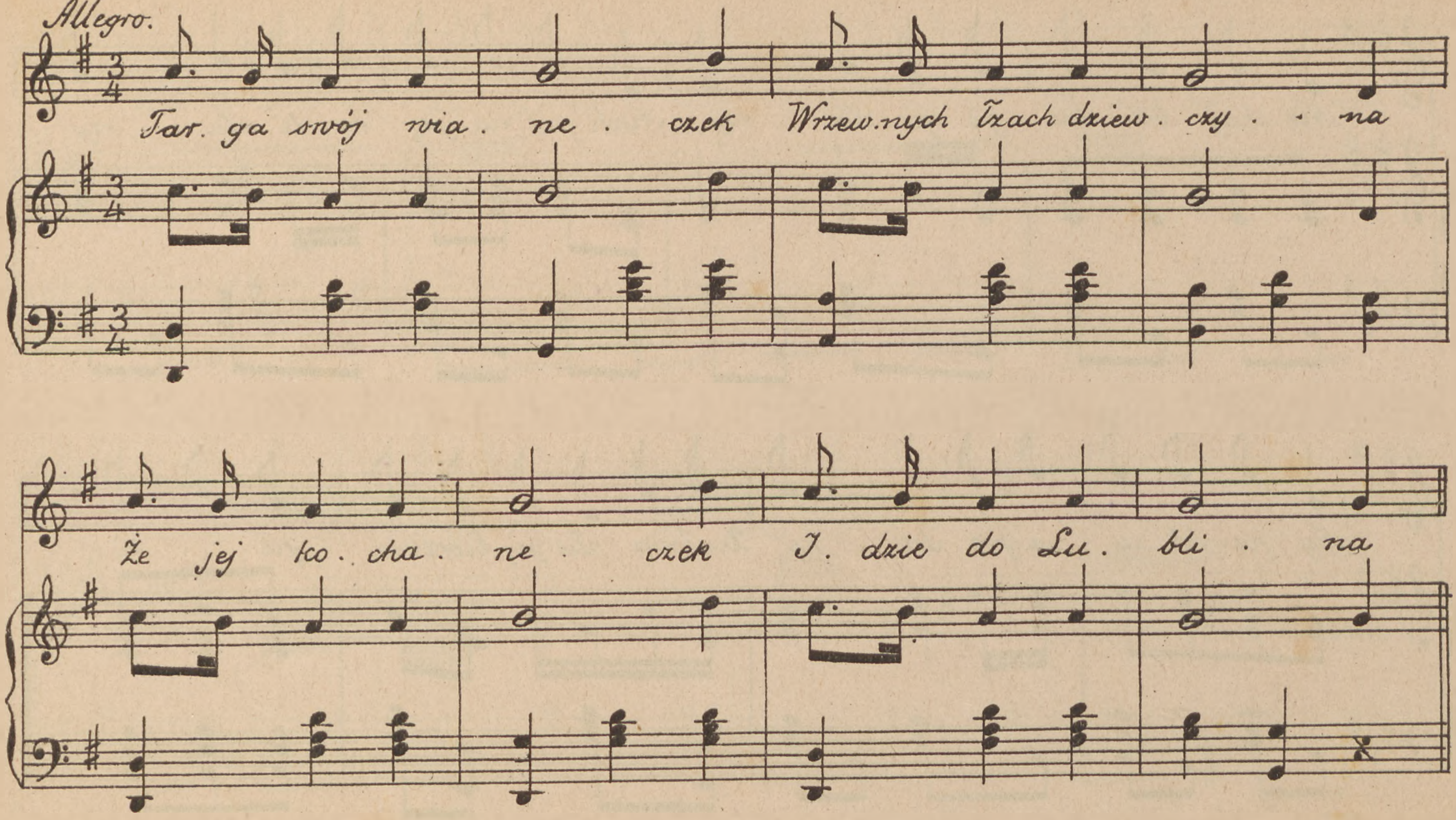
Allegro.
Tar. ga swój wia. ne . czek Wrzew.nych łzach dziew . czy . . na
Że jej ko . cha . ne . czek I . dzie do Lu . bli . . na

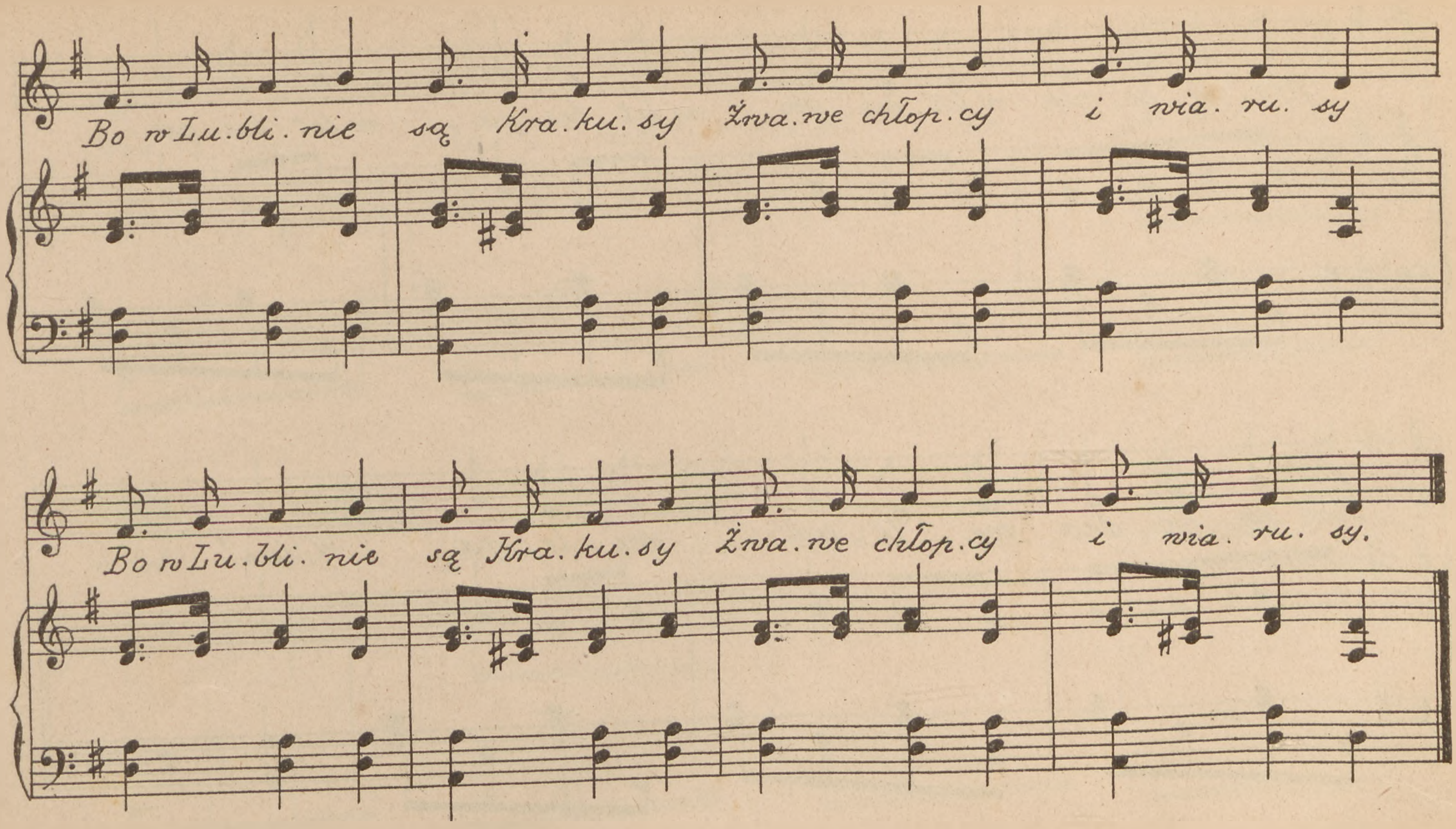
Bo w Lu.bli.nie są Kra.ku.sy Żwa.we chłop.cy i wia.ru.sy
Bo w Lu.bli.nie są Kra.ku.sy Żwa.we chłop.cy i wia.ru.sy.

№ 49.

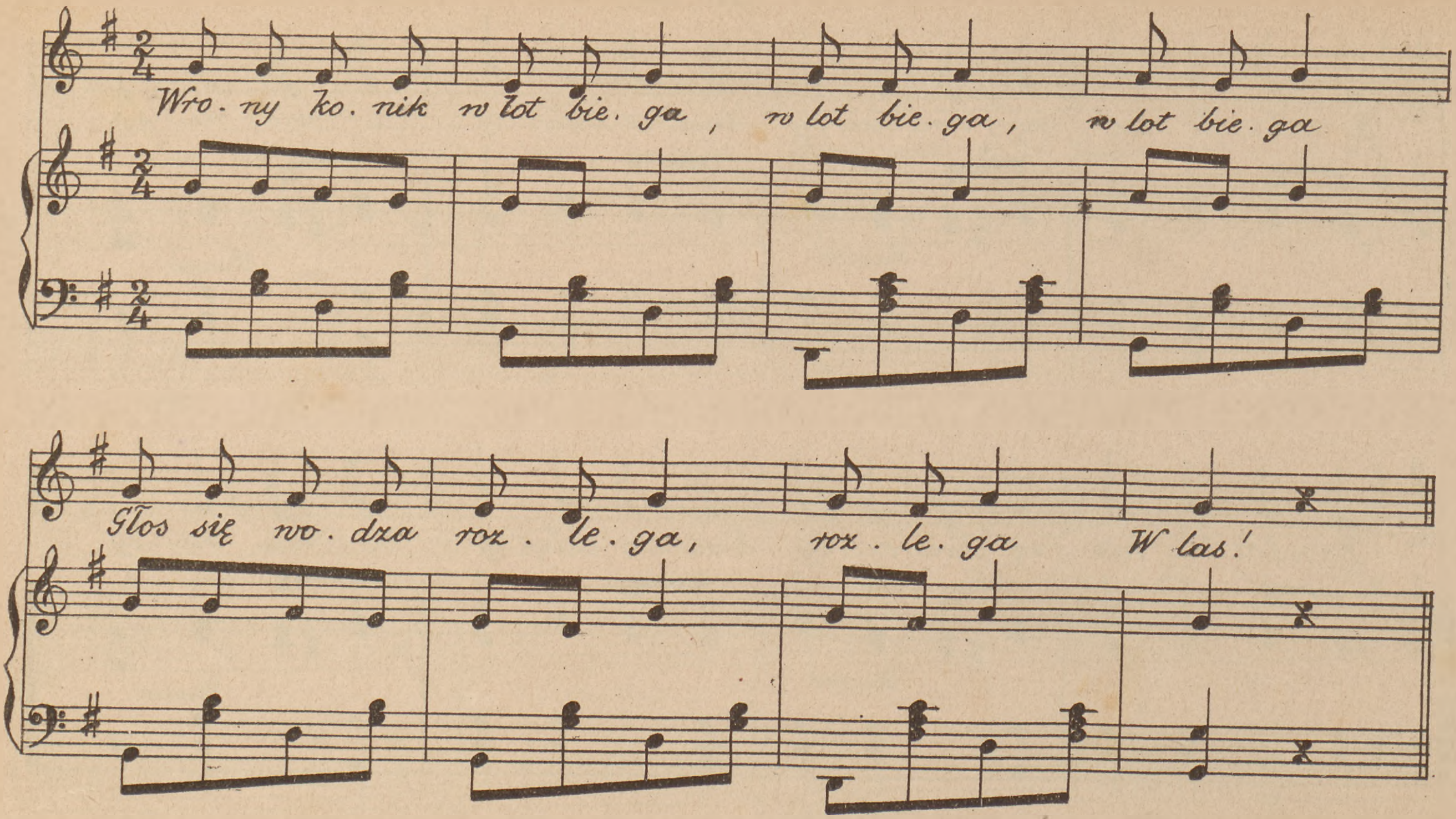
Wro-ny ko-nik w lot bie-ga, w lot bie-ga, w lot bie-ga
Głos się wo-dza roz-le-ga, roz-le-ga W las!

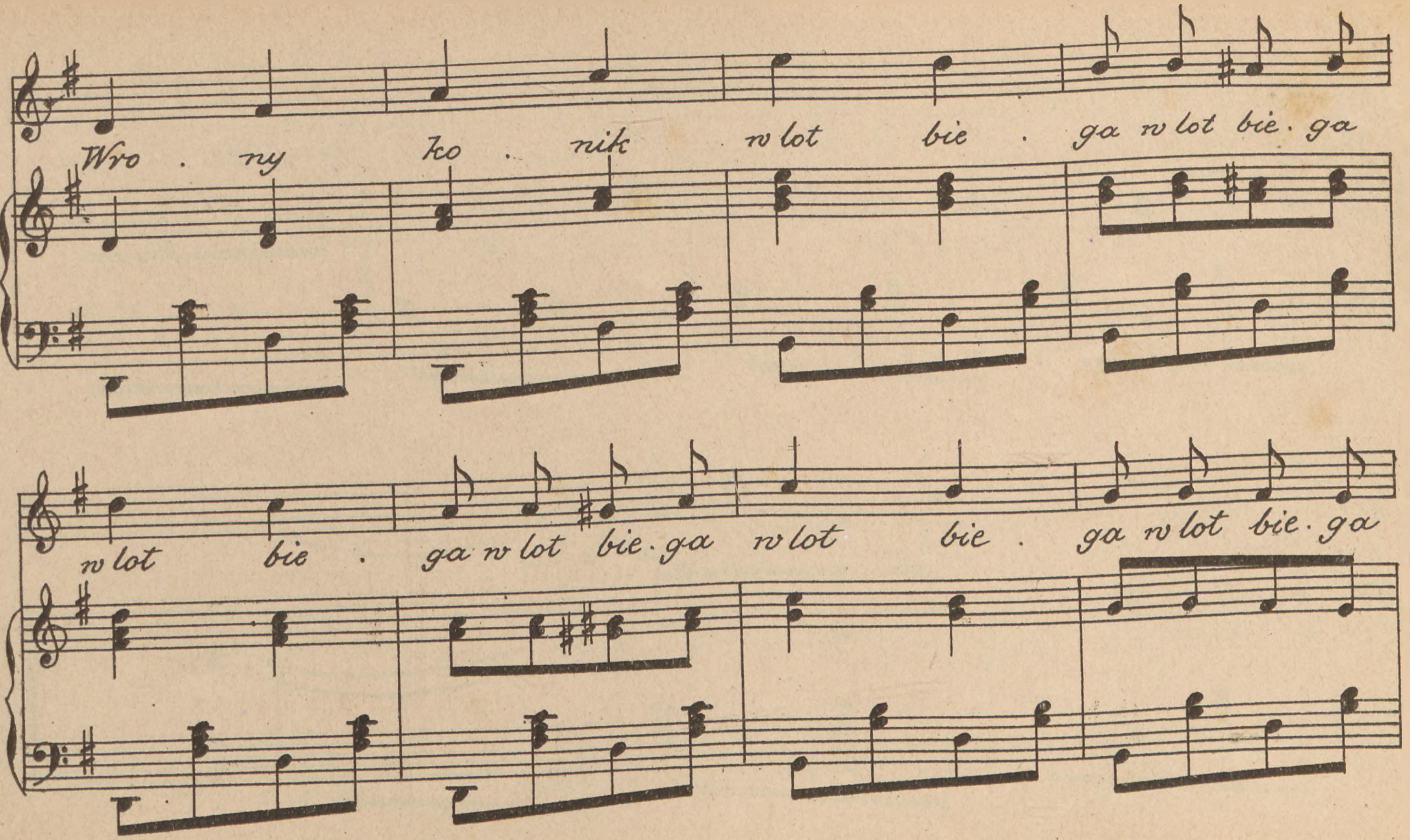
Wro . ny ko . nik w lot bie . ga w lot bie . ga
w lot bie . ga w lot bie . ga w lot bie . ga w lot bie . ga

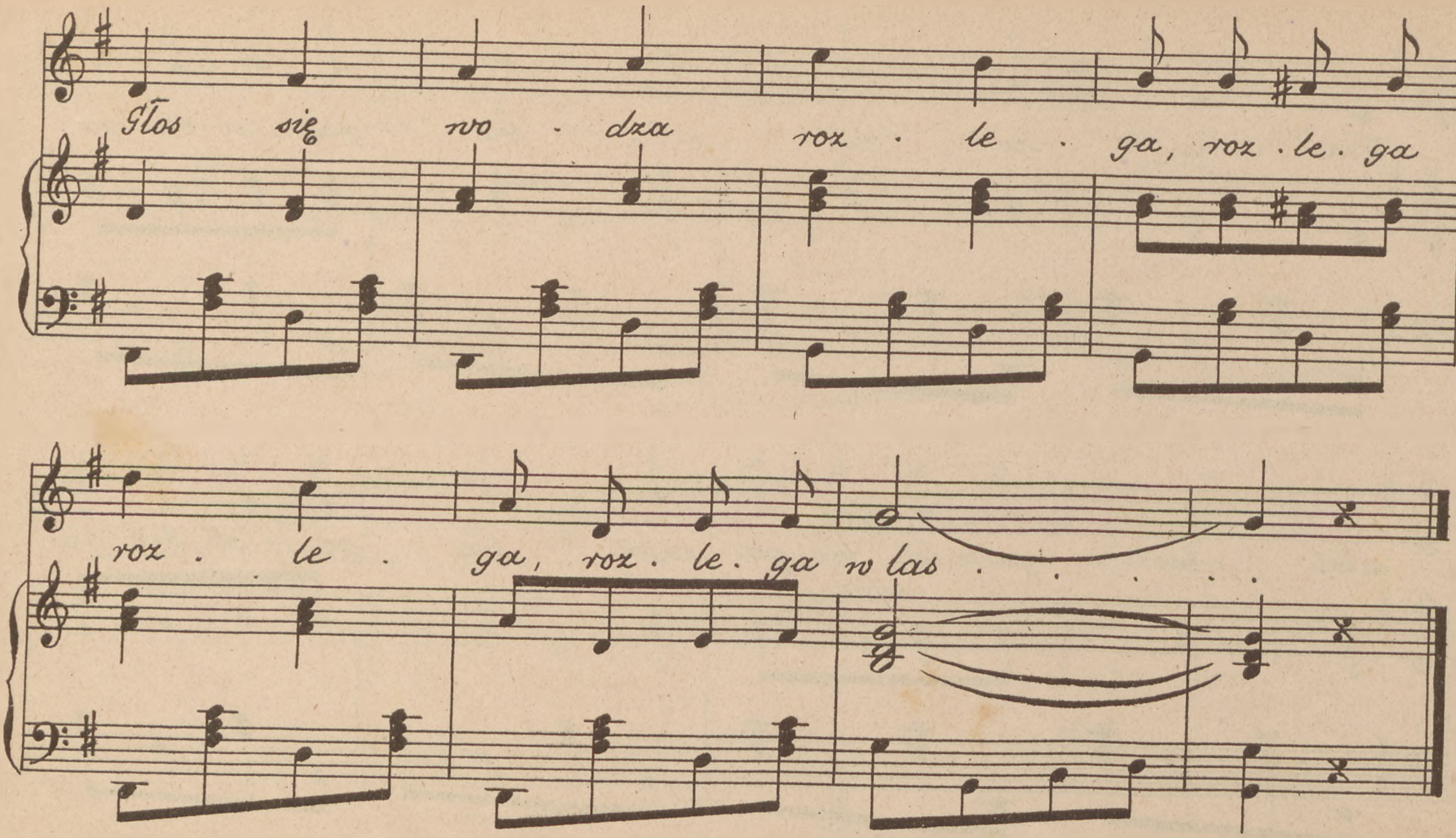
Głos się wo . dza roz . le . ga, roz . le . ga
roz . le . ga, roz . le . ga w las . . . . .

N.o 50.

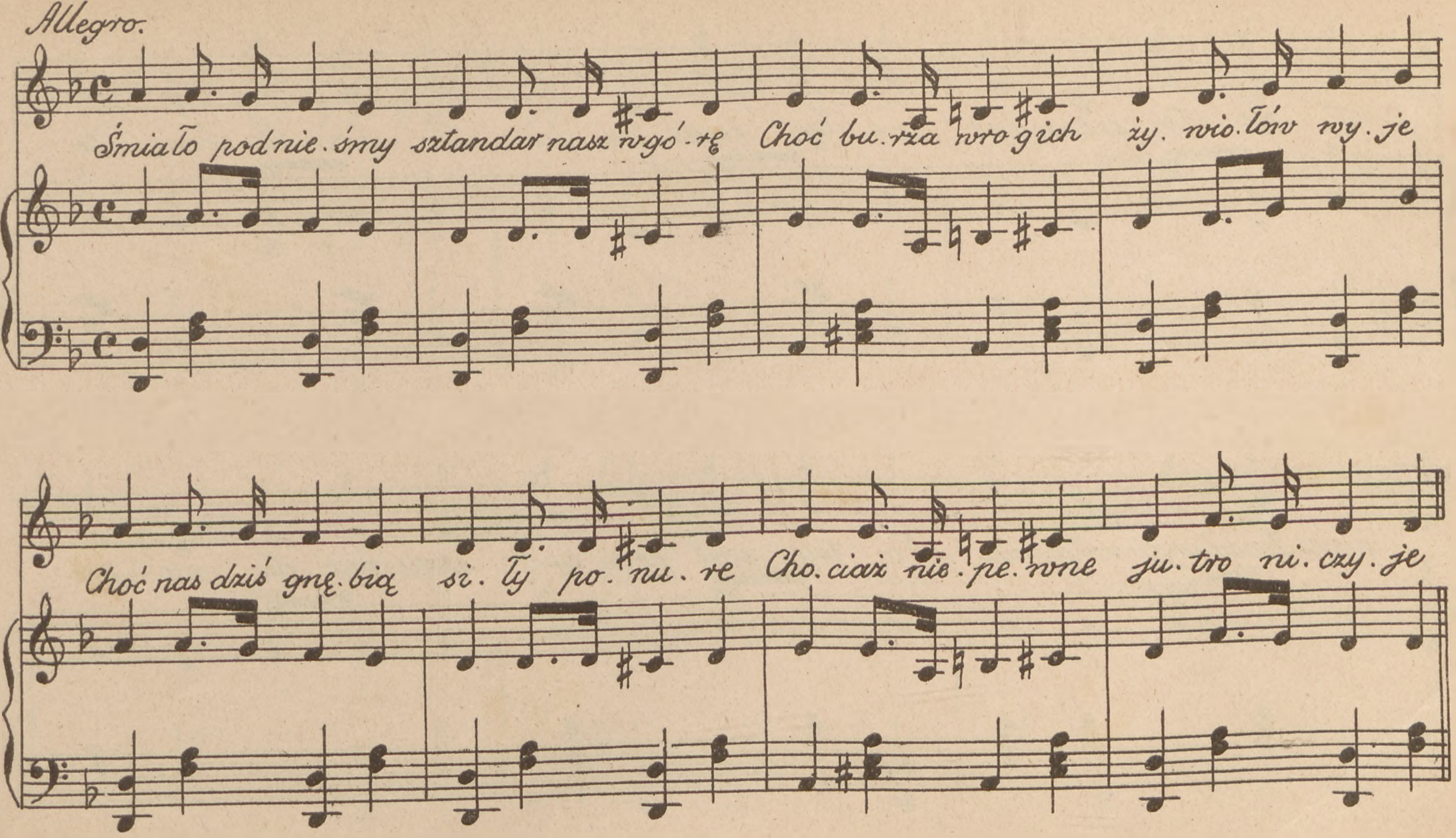
Allegro.
Śmiało podnie.śmy sztandar nasz wgó.rę Choć bu.rza wrogich ży.wio.łów wy.je
Choć nas dziś gnę.bią si.ły po.nu.re Cho.ciaż nie.pe.wne ju.tro ni.czy.je

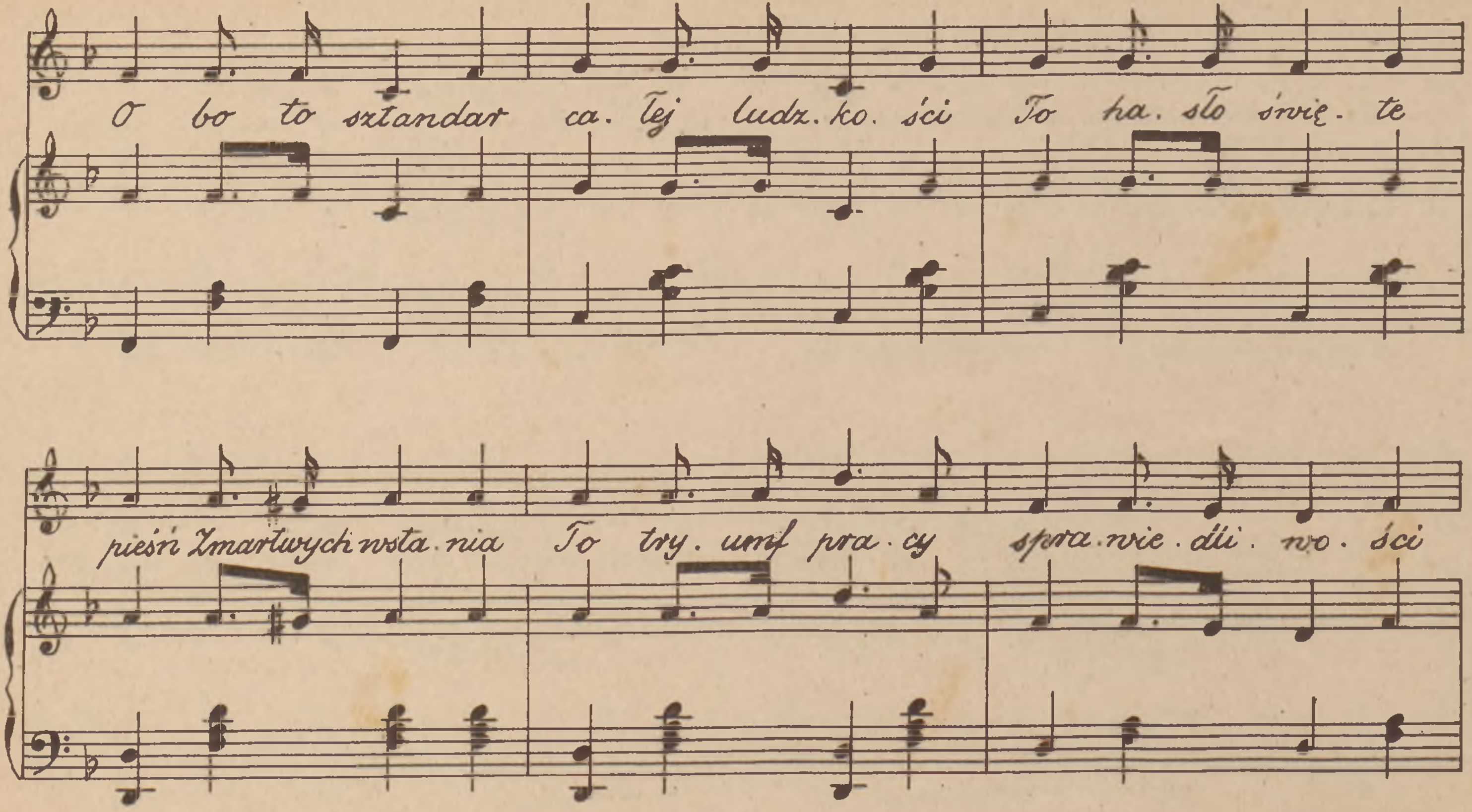
O bo to sztandar ca. łej ludz. ko. ści To ha. sło świę. te
pieśń Zmartwychwsta. nia To try. umf pra. cy spra. wie. dli. wo. ści

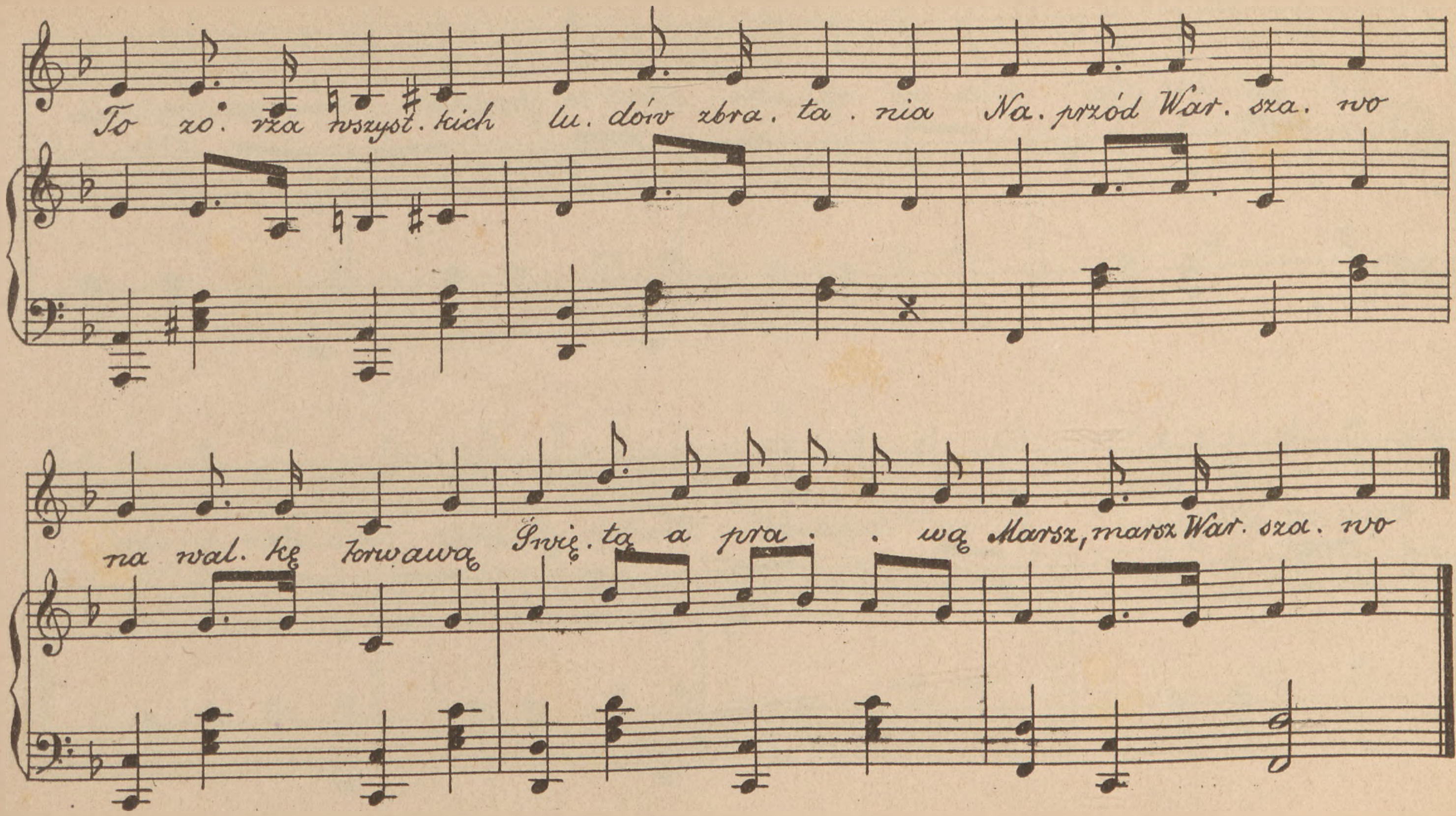
To zo. rza wszyst. kich lu. dów zbra. ta. nia Na. przód War. sza. wo
na wal. kę krwawą Świę. tą a pra. . wą Marsz, marsz War. sza. wo

Nr 51.

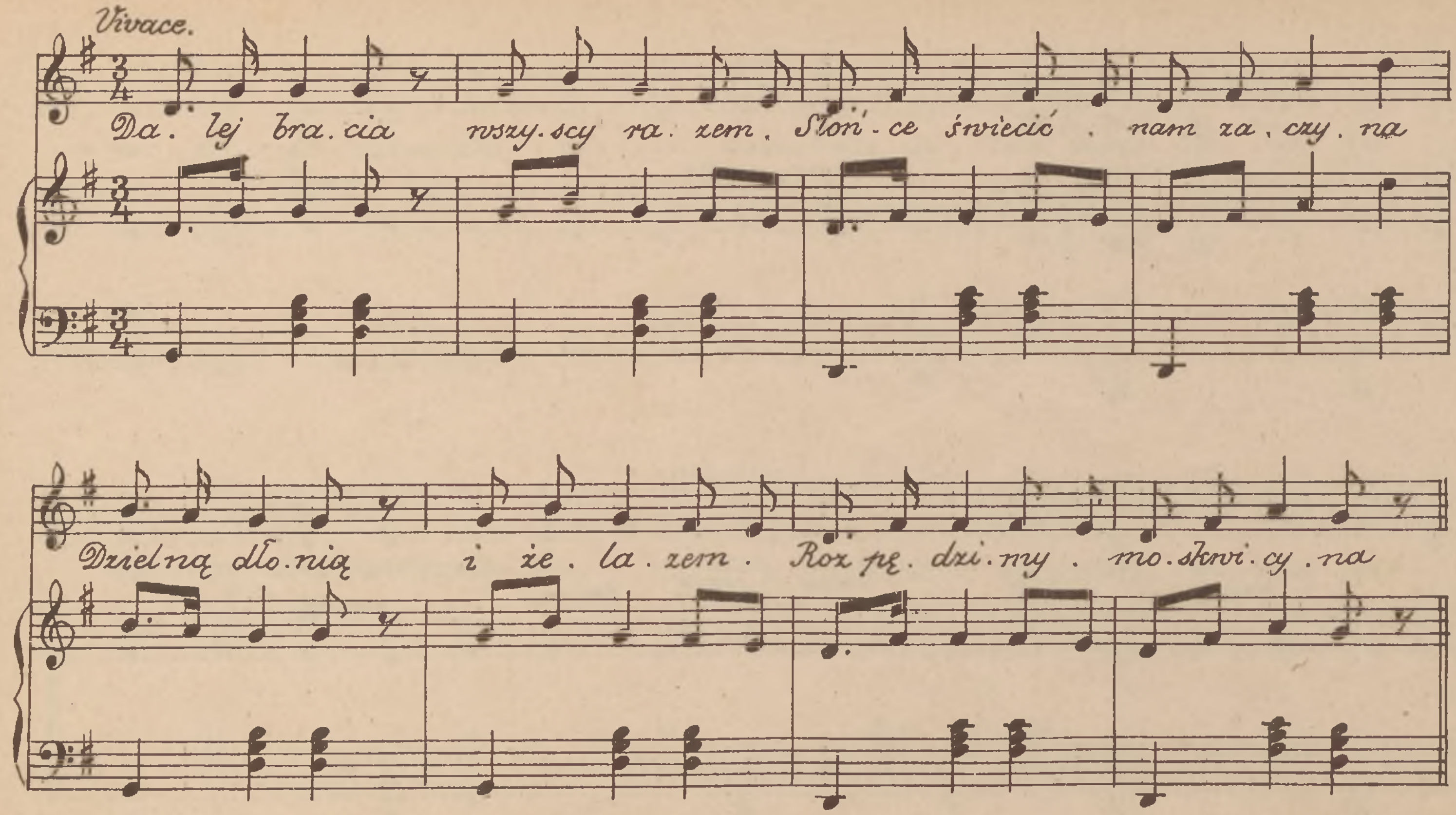
Vivace.
Da. lej bra. cia wszy. scy ra. zem. Słoń. ce świecić . nam za. czy. na
Dzielną dło. nią i że. la. zem. Roz pę. dzi. my . mo. skwi. cy. na

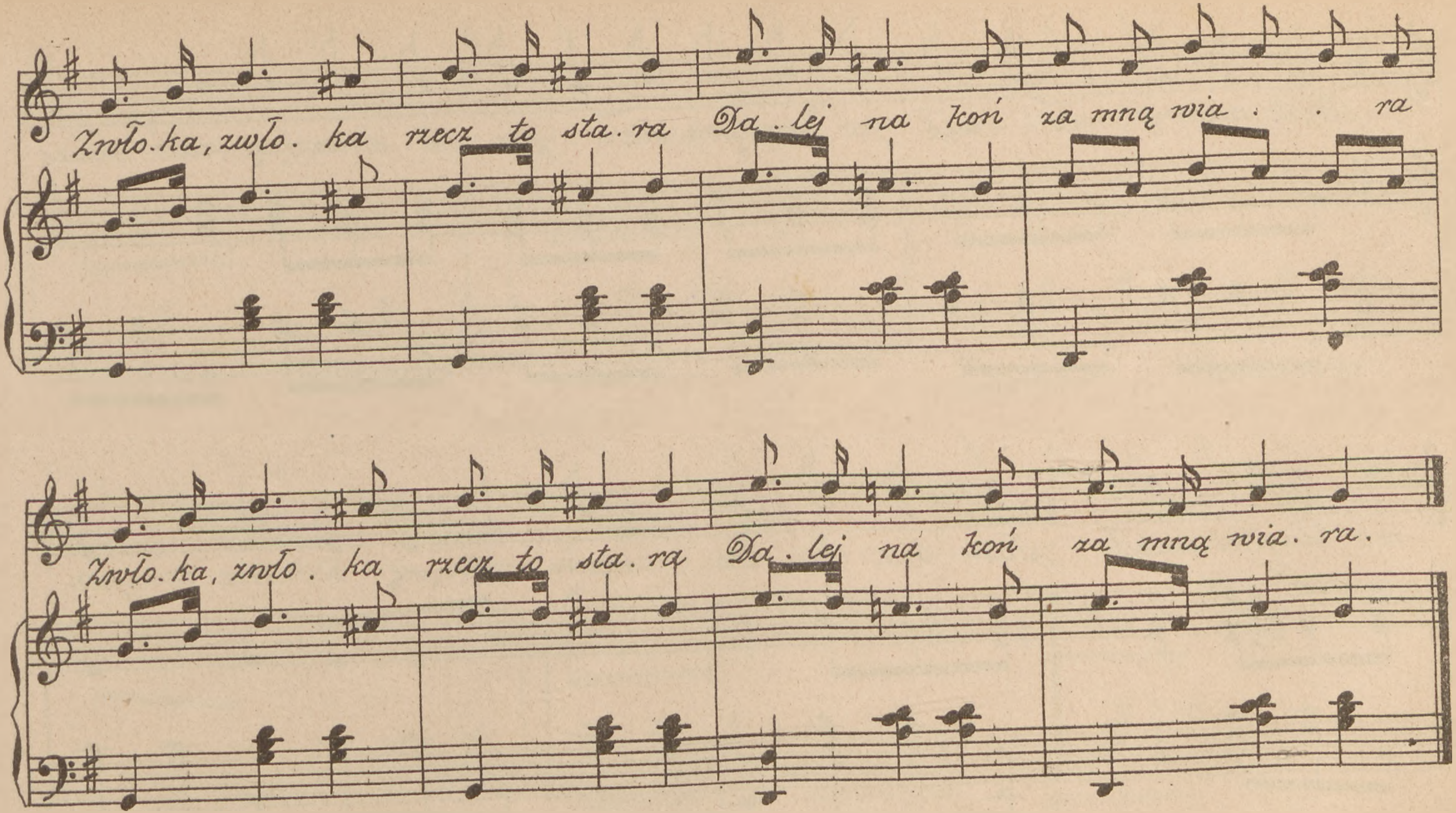
Zwło.ka, zwło. ka rzecz to sta.ra Da.lej na koń za mną wia. . ra
Zwło.ka, zwło. ka rzecz to sta.ra Da.lej na koń za mną wia.ra.

N:r 52.

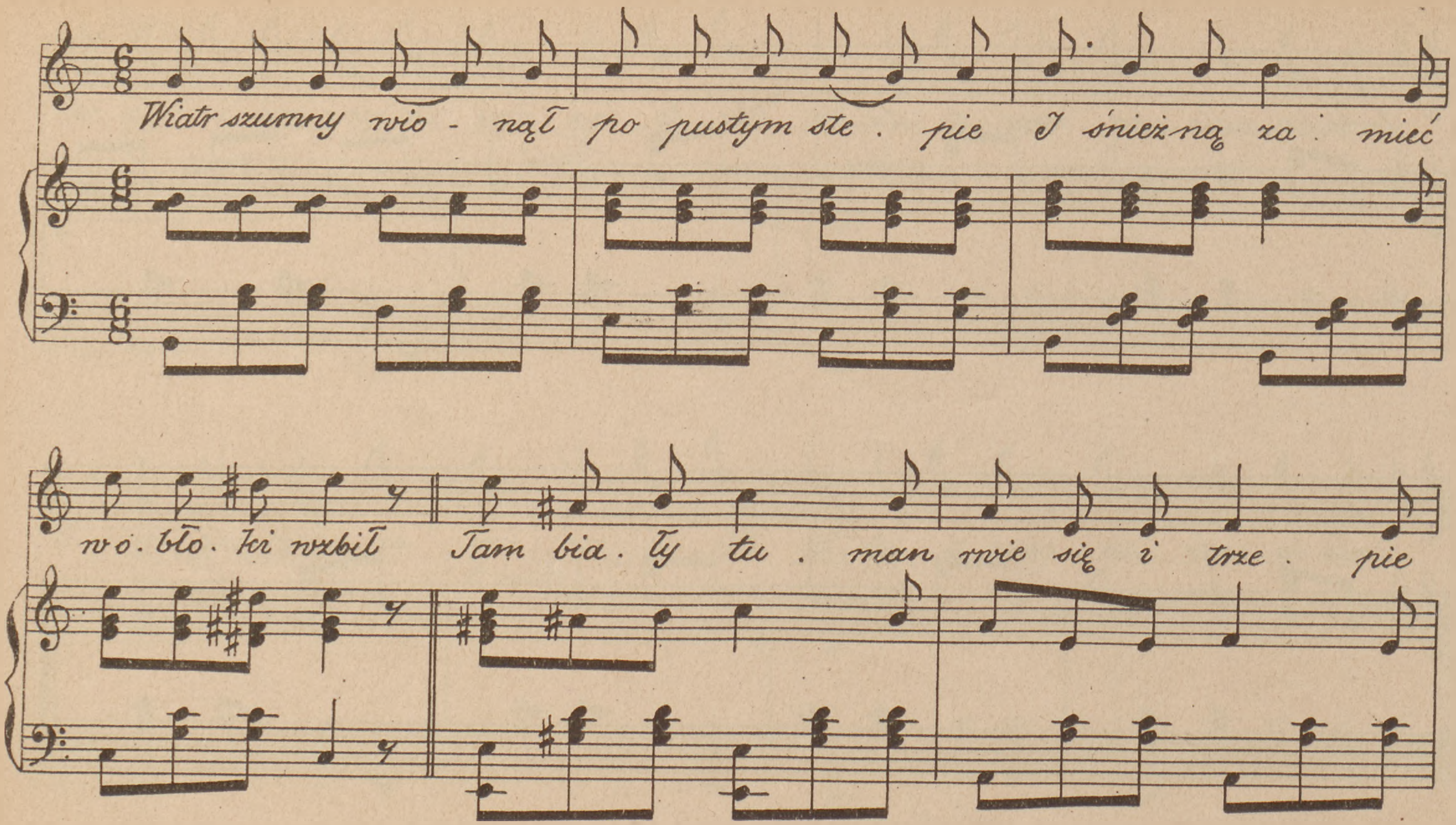
Wiatr szumny wio - nął po pustym ste . pie I śnieżną za . mieć
wo . bło . ki wzbił Tam bia . ły tu . man rwie się i trze . pie

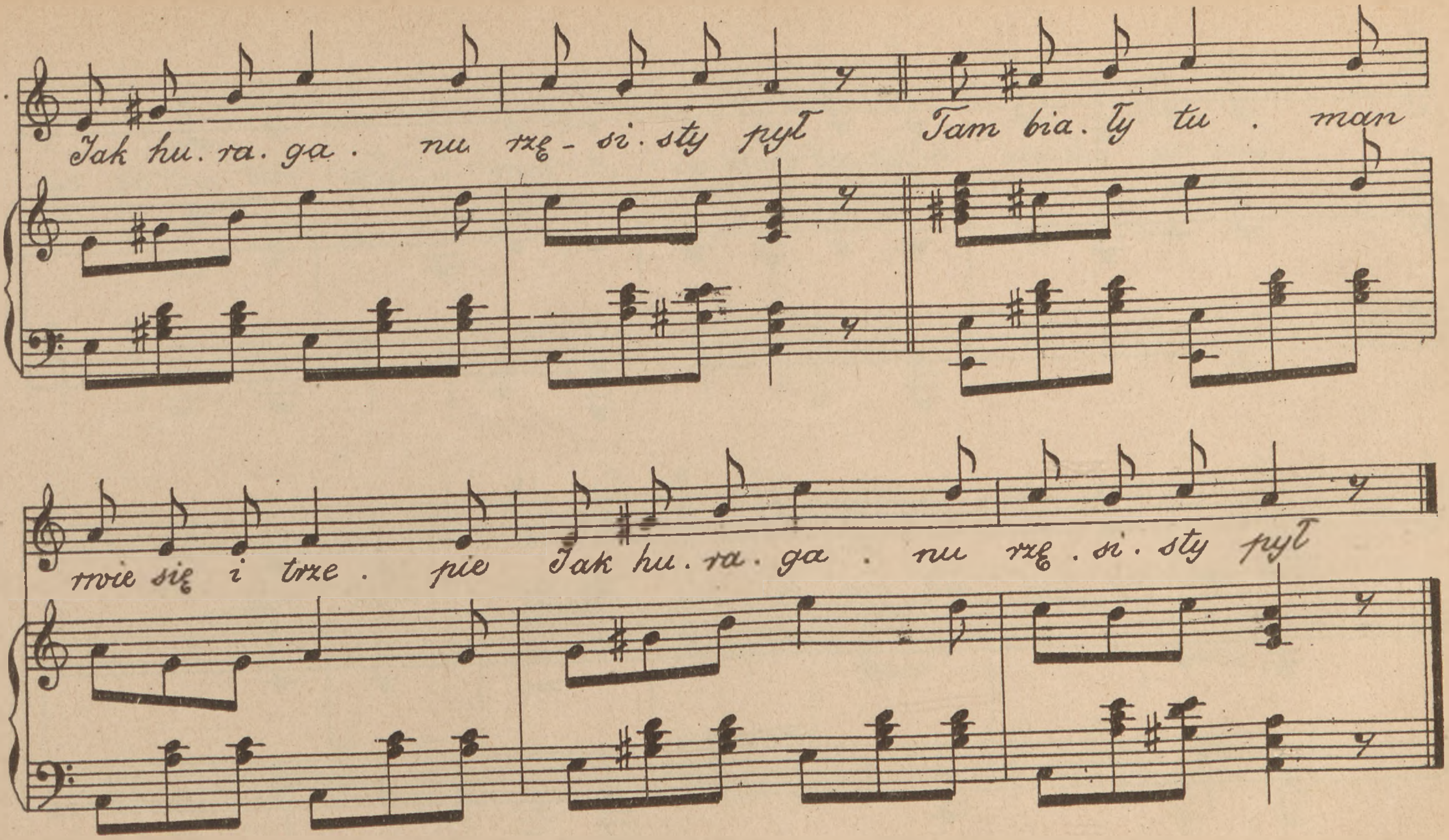
Jak hu.ra.ga. nu rzę-si.sty pył Tam bia.ły tu. man
mie się i trze. pie Jak hu.ra.ga. nu rzę.si.sty pył

Nr 53.

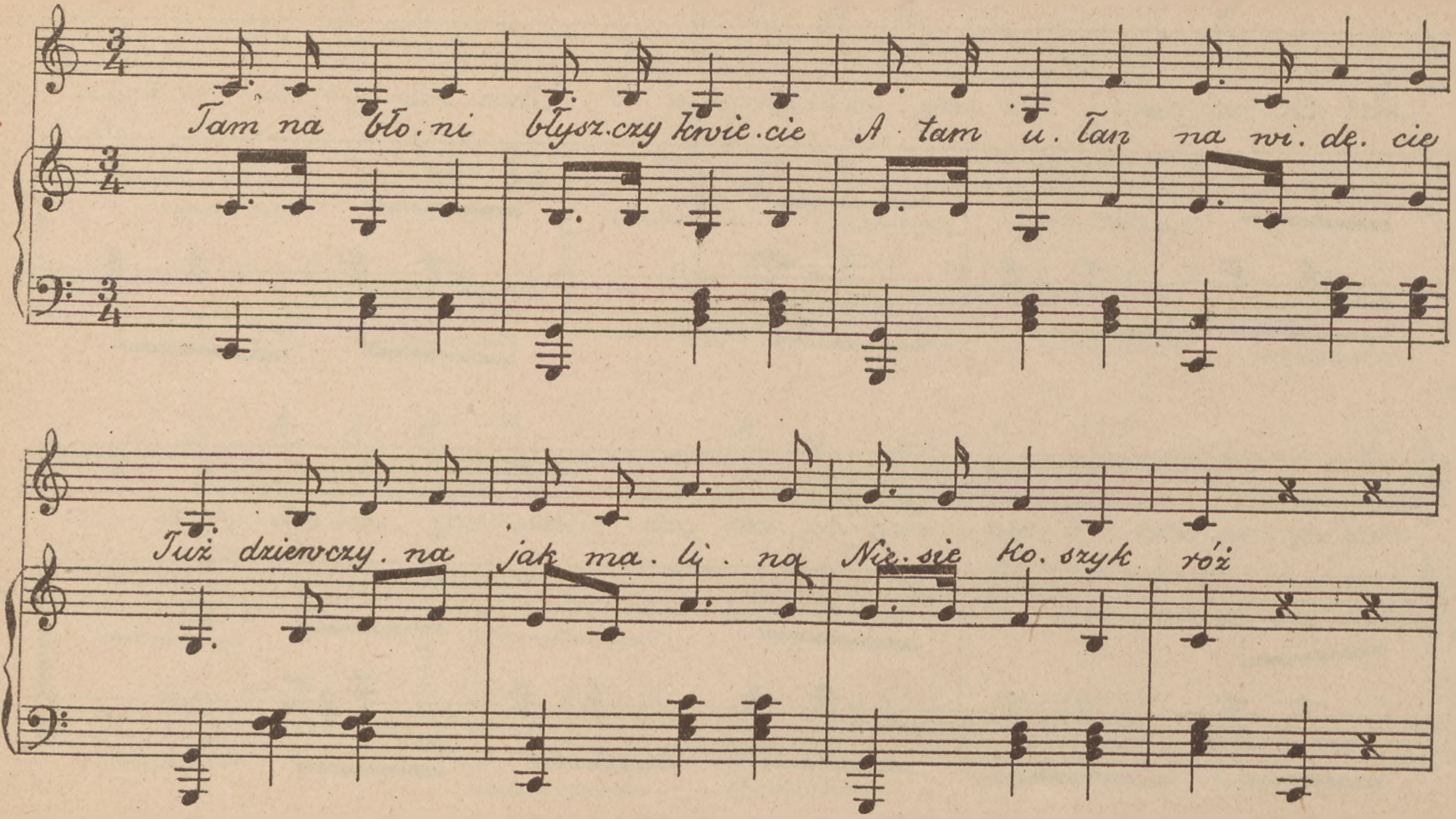
Tam na bło.ni błysz.czy kwie.cie A tam u. łan na wi. de. cie
Już dziewczy. na jak ma. li. na Nie.sie ko.szyk róż

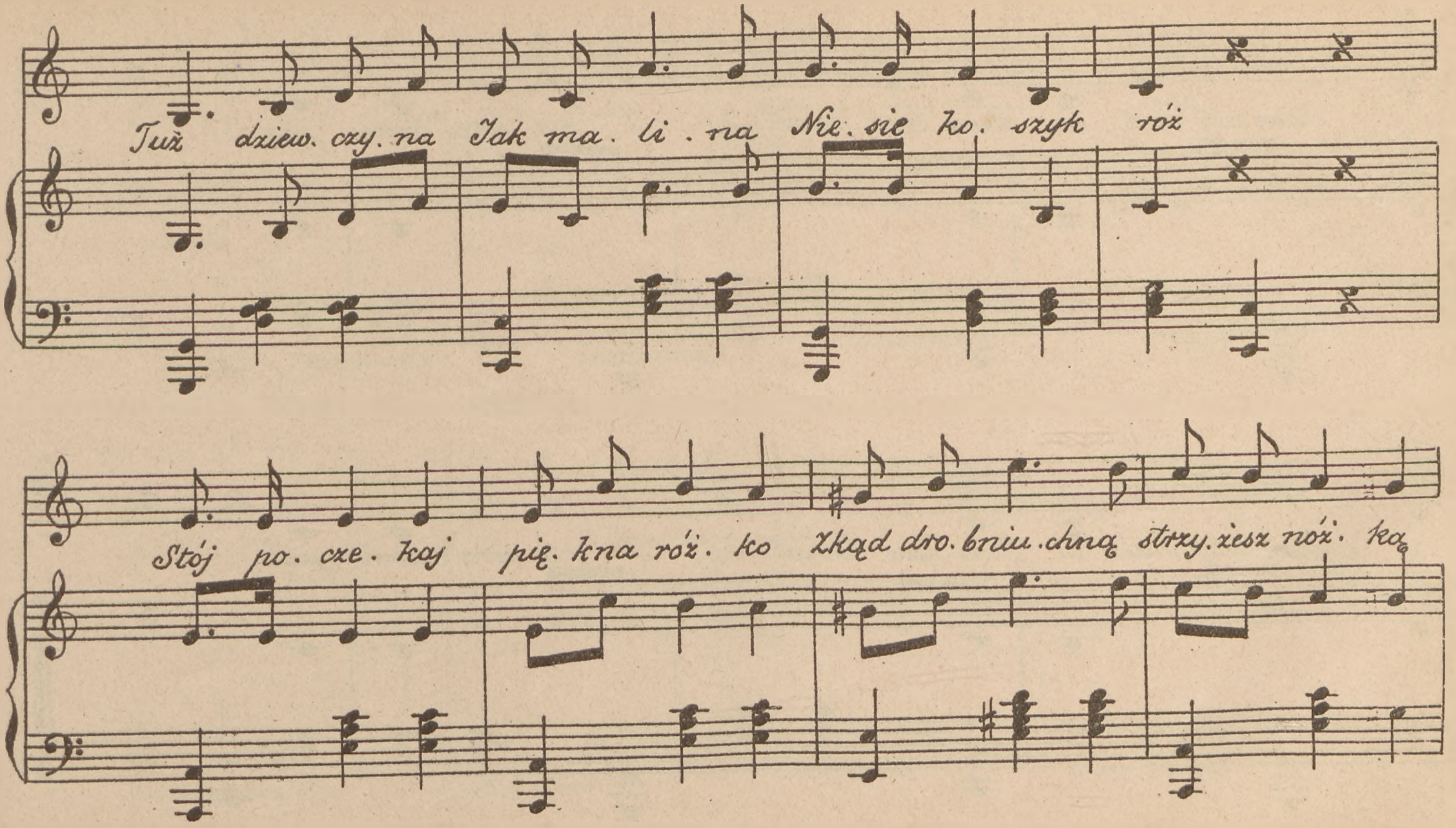
Tuż dziew. czy. na Jak ma. li . na Nie. sie ko. szyk róż
Stój po. cze. kaj pię. kna róż. ko Zkąd dro. bniu. chną strzy. żesz nóż. ka

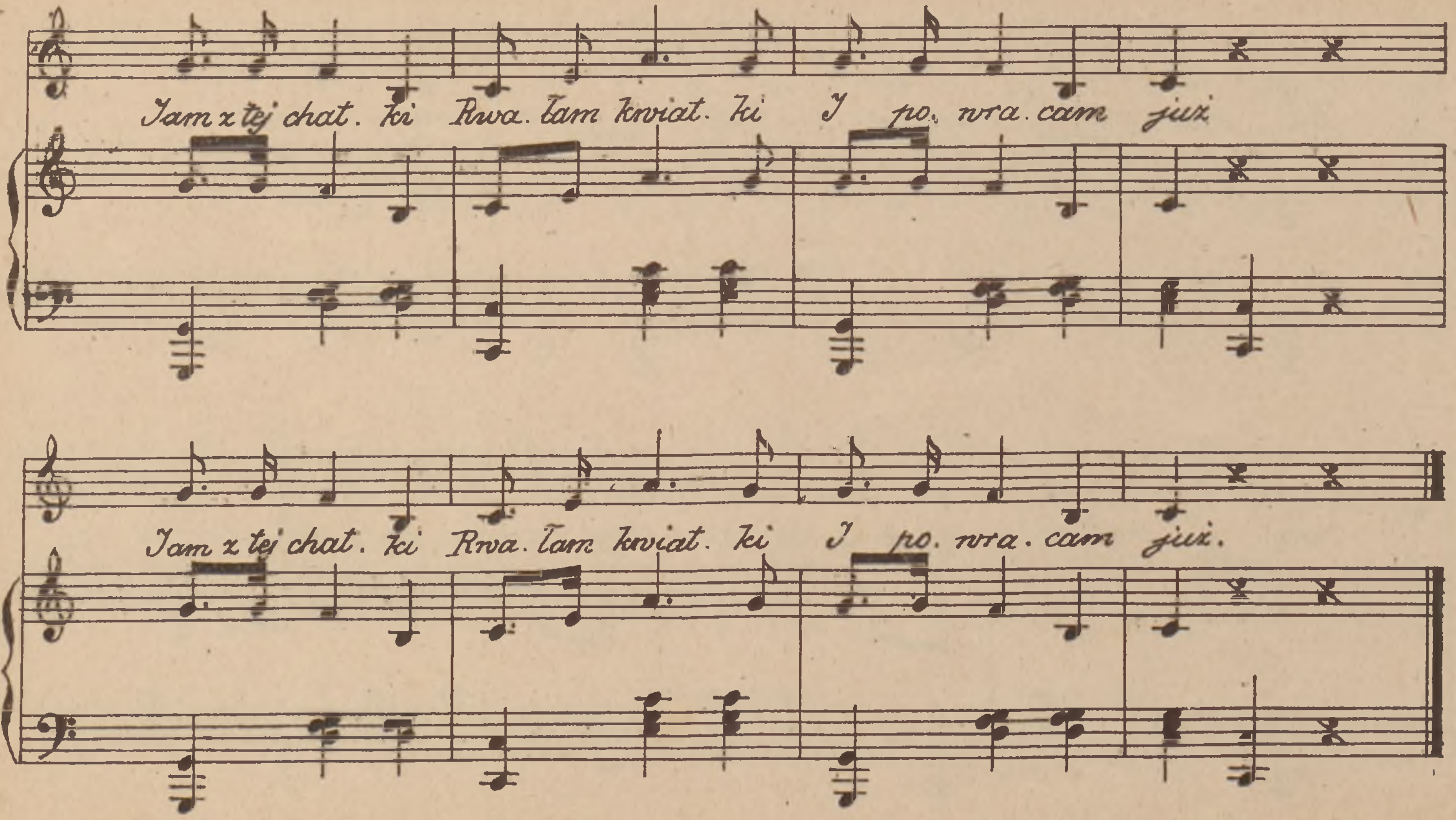
Jam z tej chat. ki Rwa. łam kwiat. ki J po. wra. cam już
Jam z tej chat. ki Rwa. łam kwiat. ki J po. wra. cam już.

№ 54.

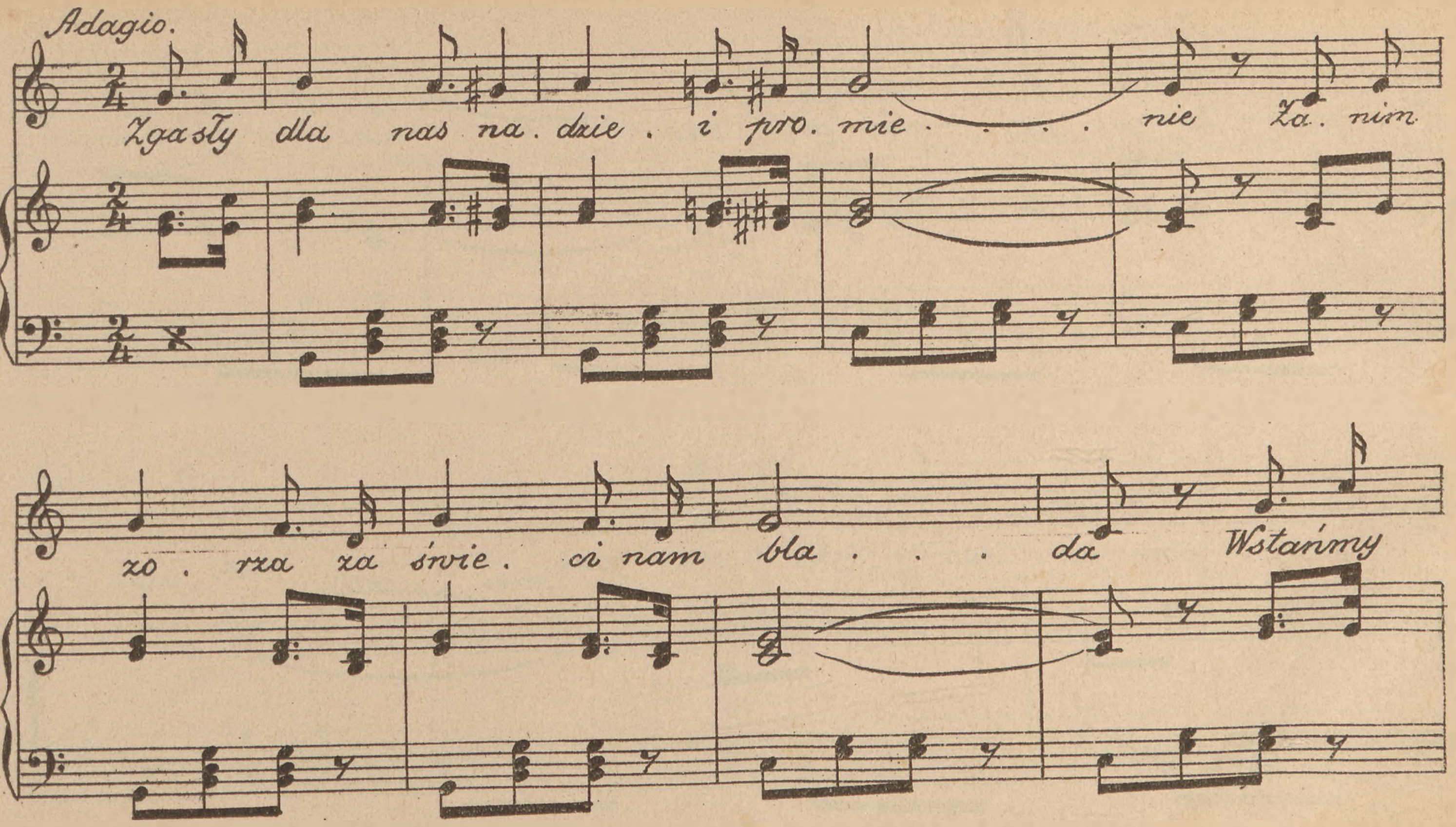
Adagio.
Zgasły dla nas na . dzie . i pro . mie . . . . nie Za . nim
zo . rza za świe . ci nam bla . . . . da Wstańmy

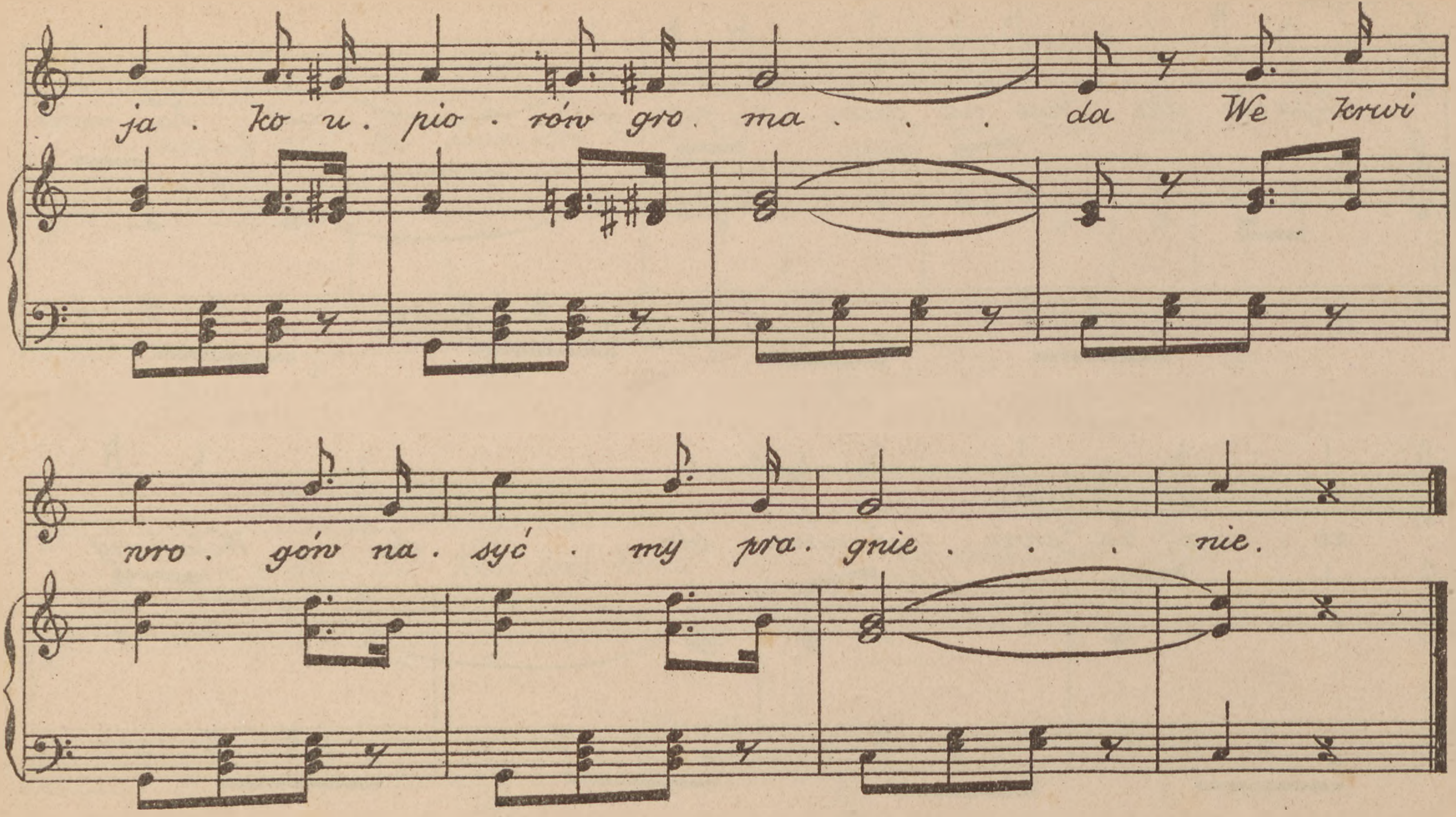
ja . ko u . pio . rów gro . ma . . . da We krwi
wro . gów na . syć . my pra . gnie . . . nie.

№. 55.

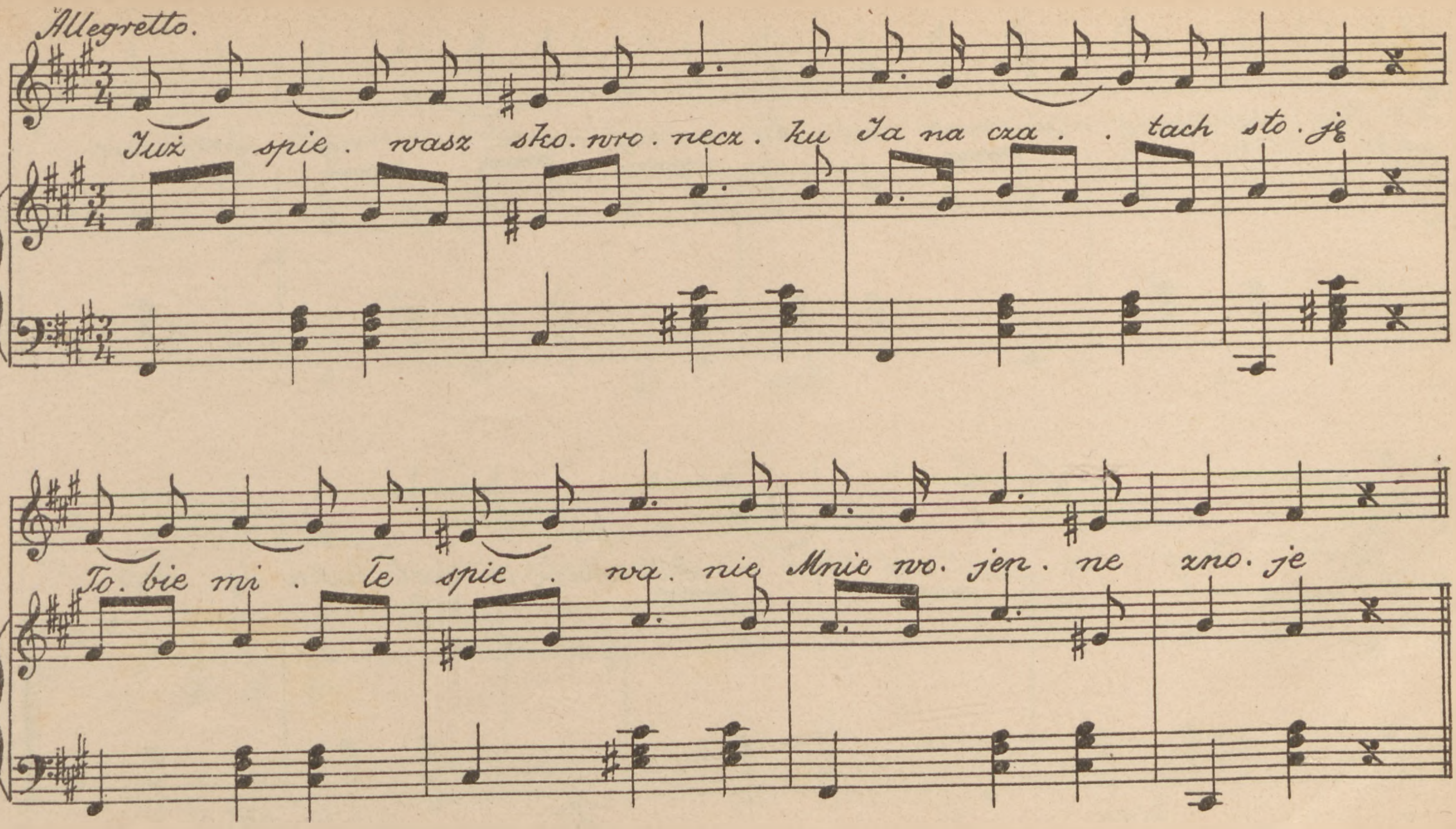
Allegretto.
Już spie . wasz sko. wro . necz . ku Ja na cza . . tach sto . je
To. bie mi . łe spie . wa . nie Mnie wo . jen . ne zno . je

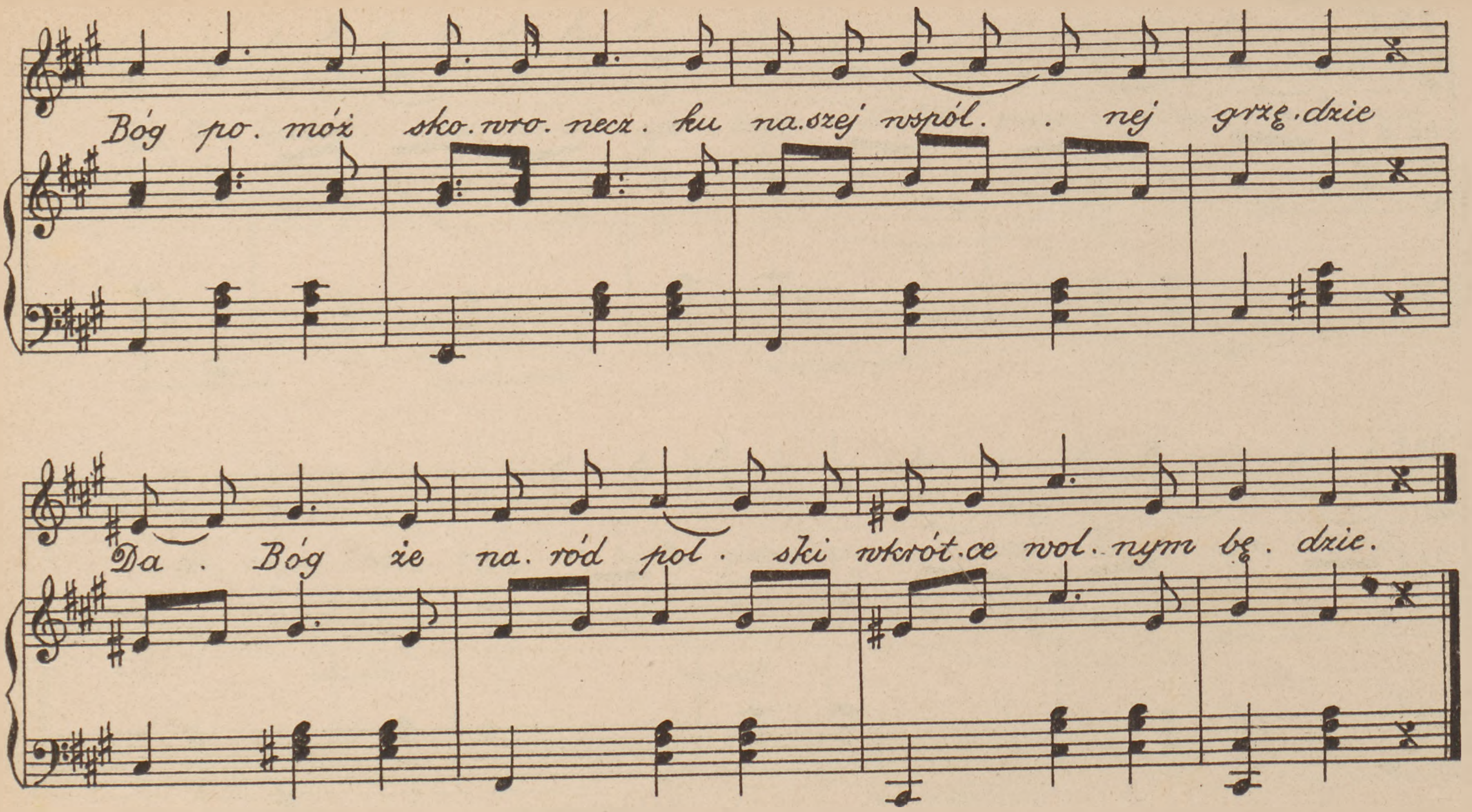
Bóg po. móż sko.wro. necz. ku na.szej wspól. . nej grzę.dzie
Da . Bóg że na.ród pol. ski wkrót.ce wol.nym bę. dzie.

№ 56.

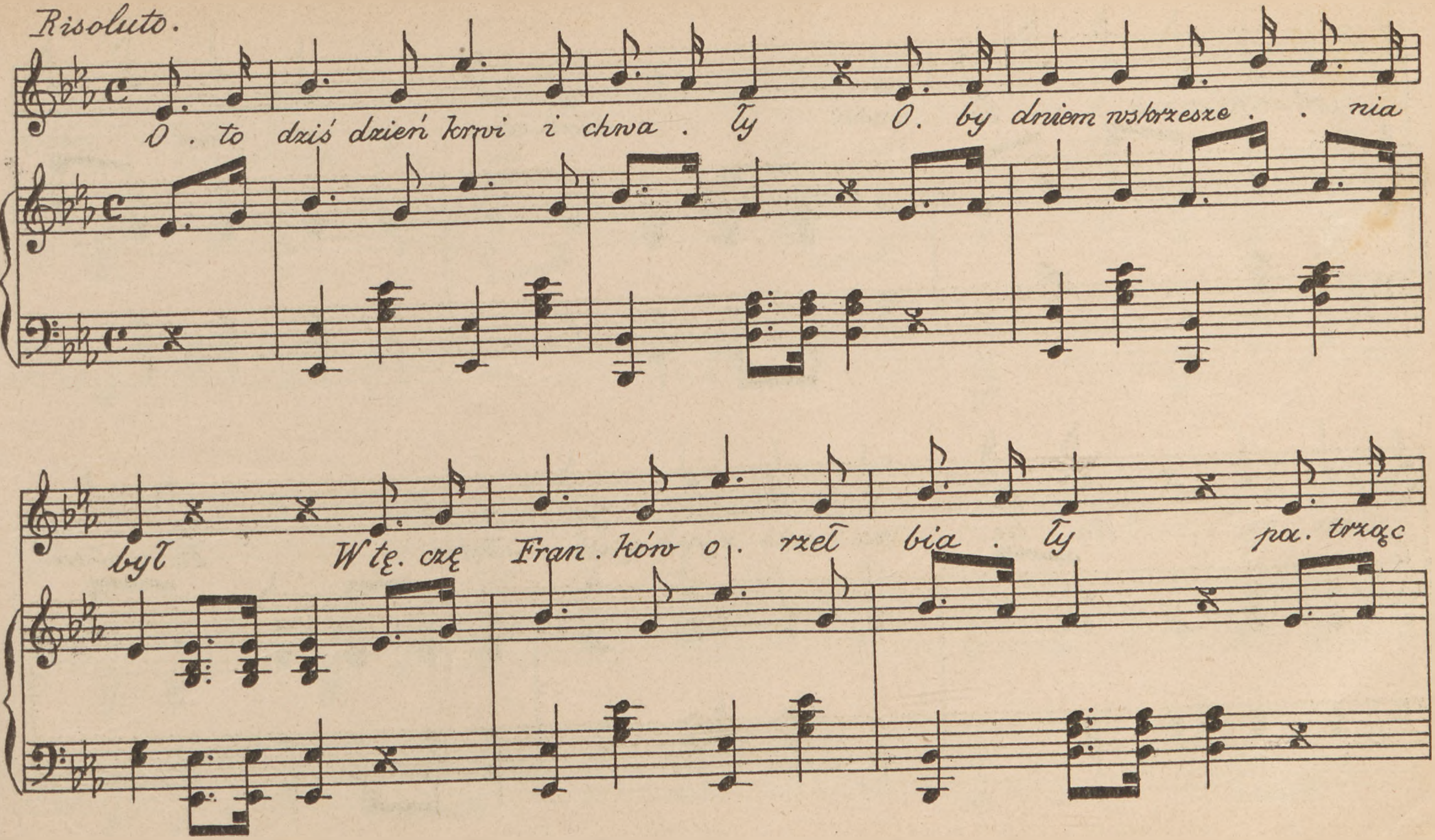
Risoluto.
O . to dziś dzień krwi i chwa . ły O . by dniem wskrzesze . . nia
był W tę . czę Fran . ków o . rzeł bia . ły pa . trząc

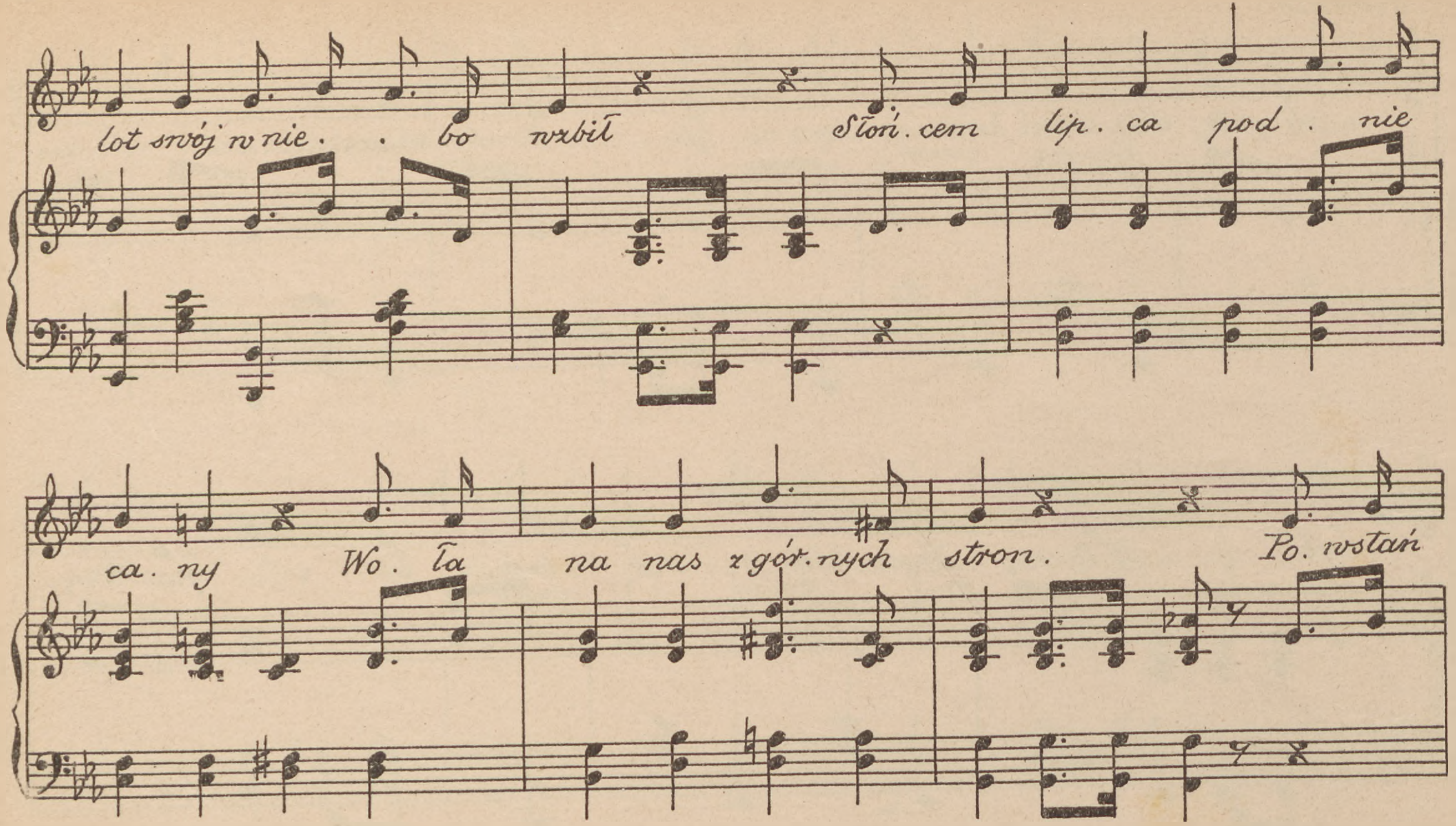
lot swój w nie . . bo wzbił Słoń.cem lip . ca pod . nie
ca . ny Wo . ła na nas z gór.nych stron . Po . wstań

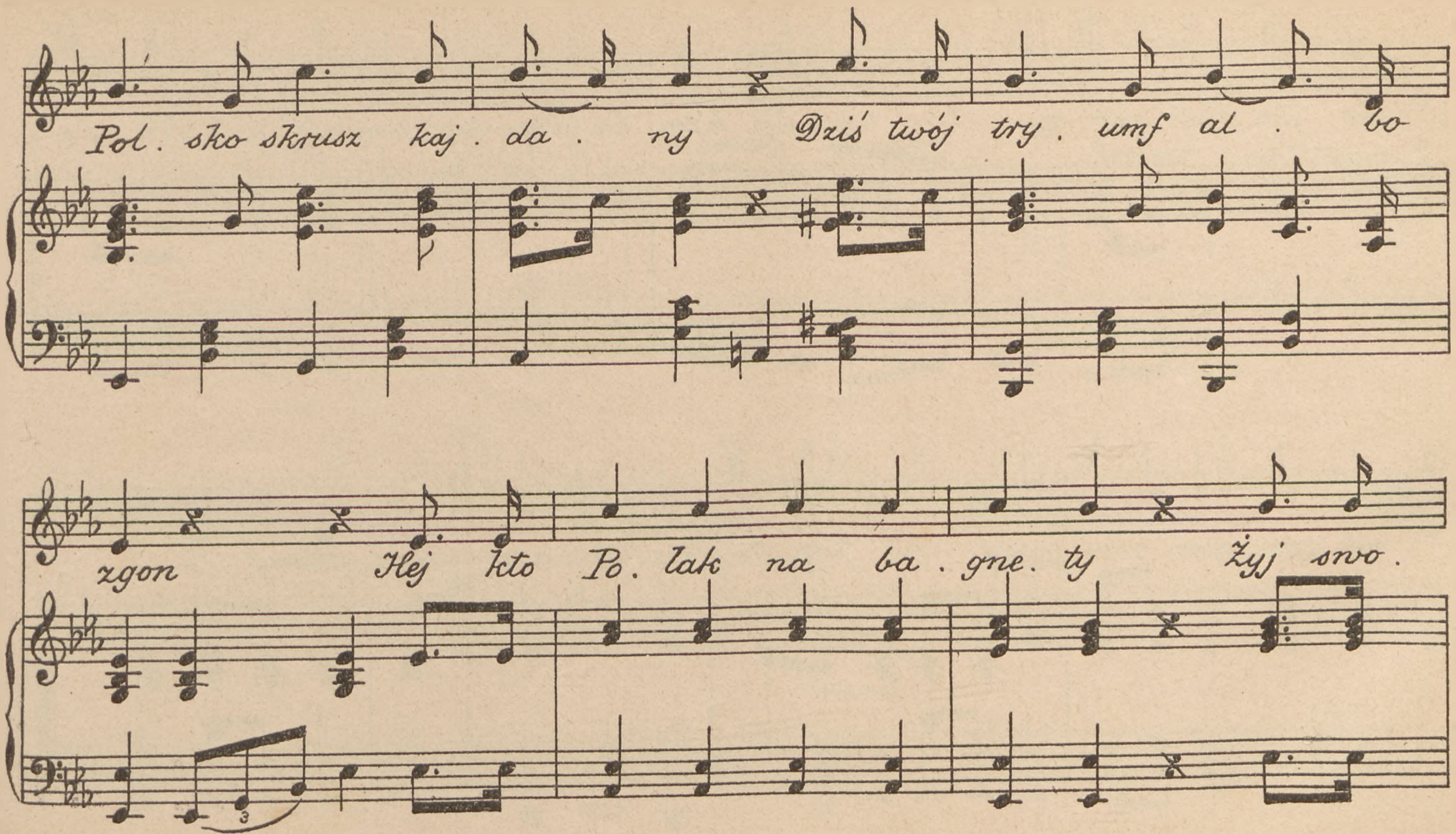
Pol . sko skrusz kaj . da . ny Dziś twój try . umf al . bo
zgon Hej kto Po . lak na ba . gne . ty Żyj swo .

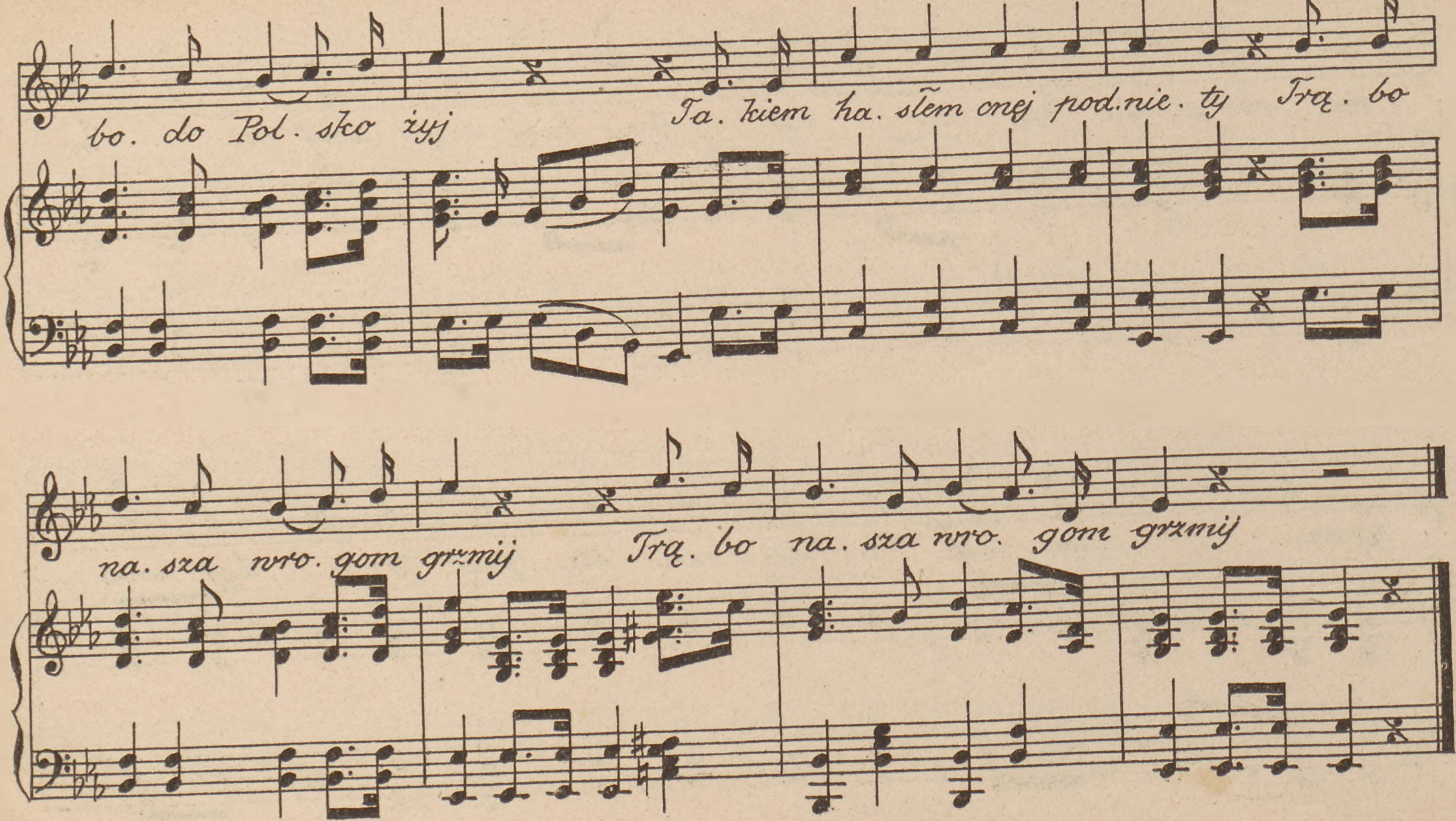
bo. do Pol. sko żyj
Ta. kiem ha. słem onej pod. nie. ty
Trą. bo
na. sza wro. gom grzmij
Trą. bo na. sza wro. gom grzmij

Nr 57.

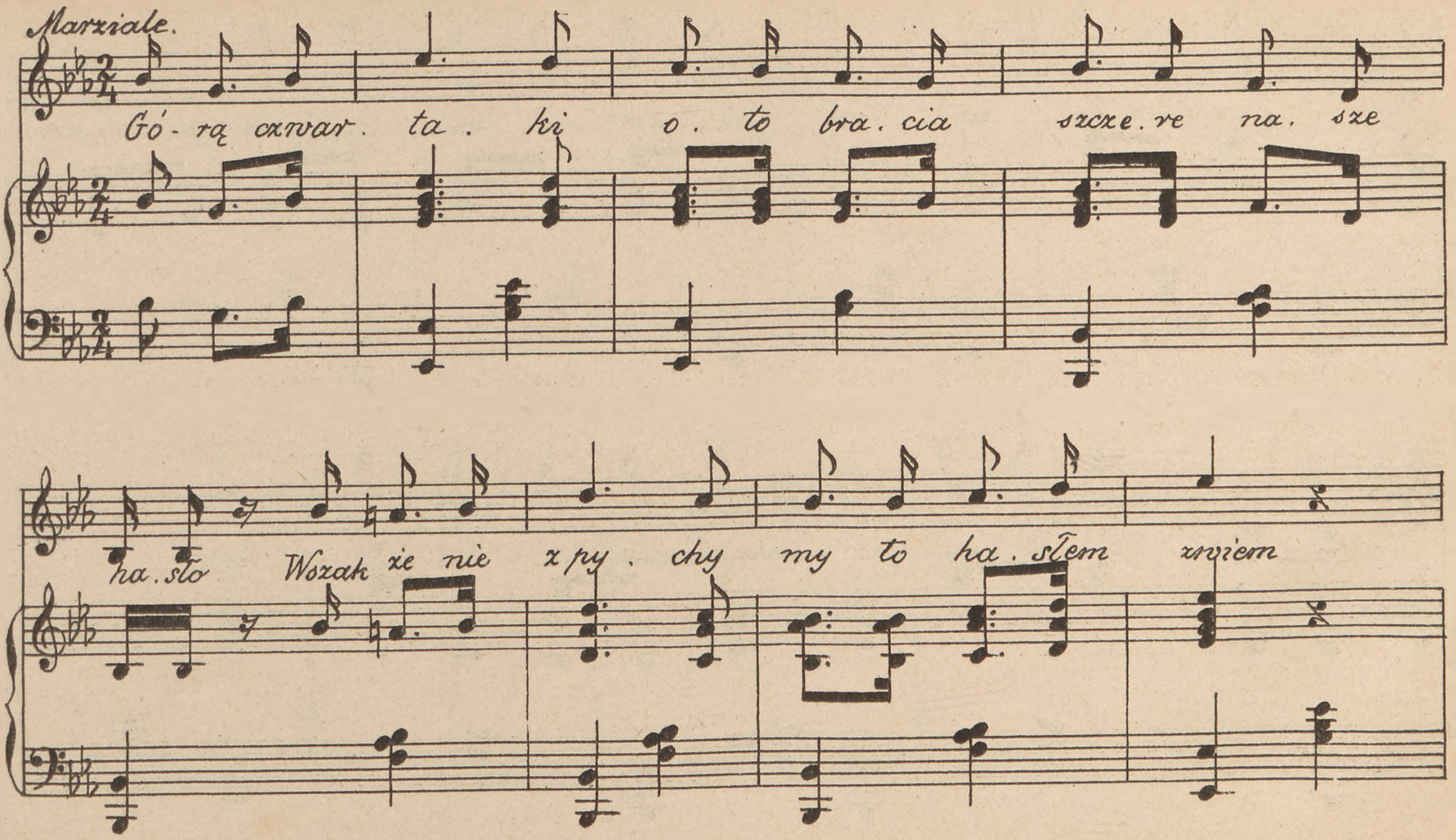
Marziale.
Gó-rą czwar. ta. ki o. to bra.cia szcze.re na.sze
ha.sło Wszak że nie z py.chy my to ha.słem zwiem

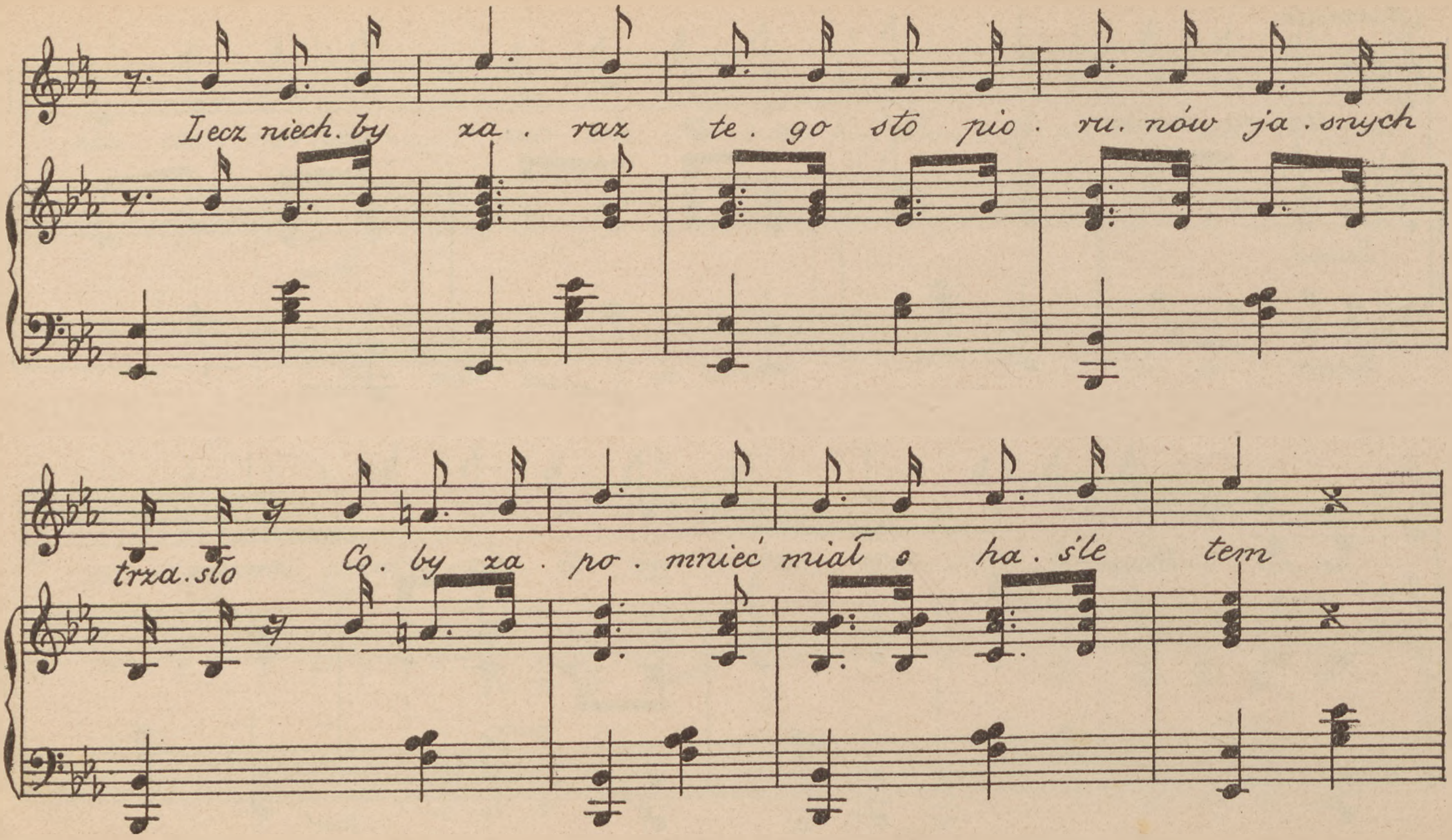
Lecz niech . by za . raz te . go sto pio . ru . nów ja . snych
trza . sło Co . by za . po . mnieć miał o ha . śle tem

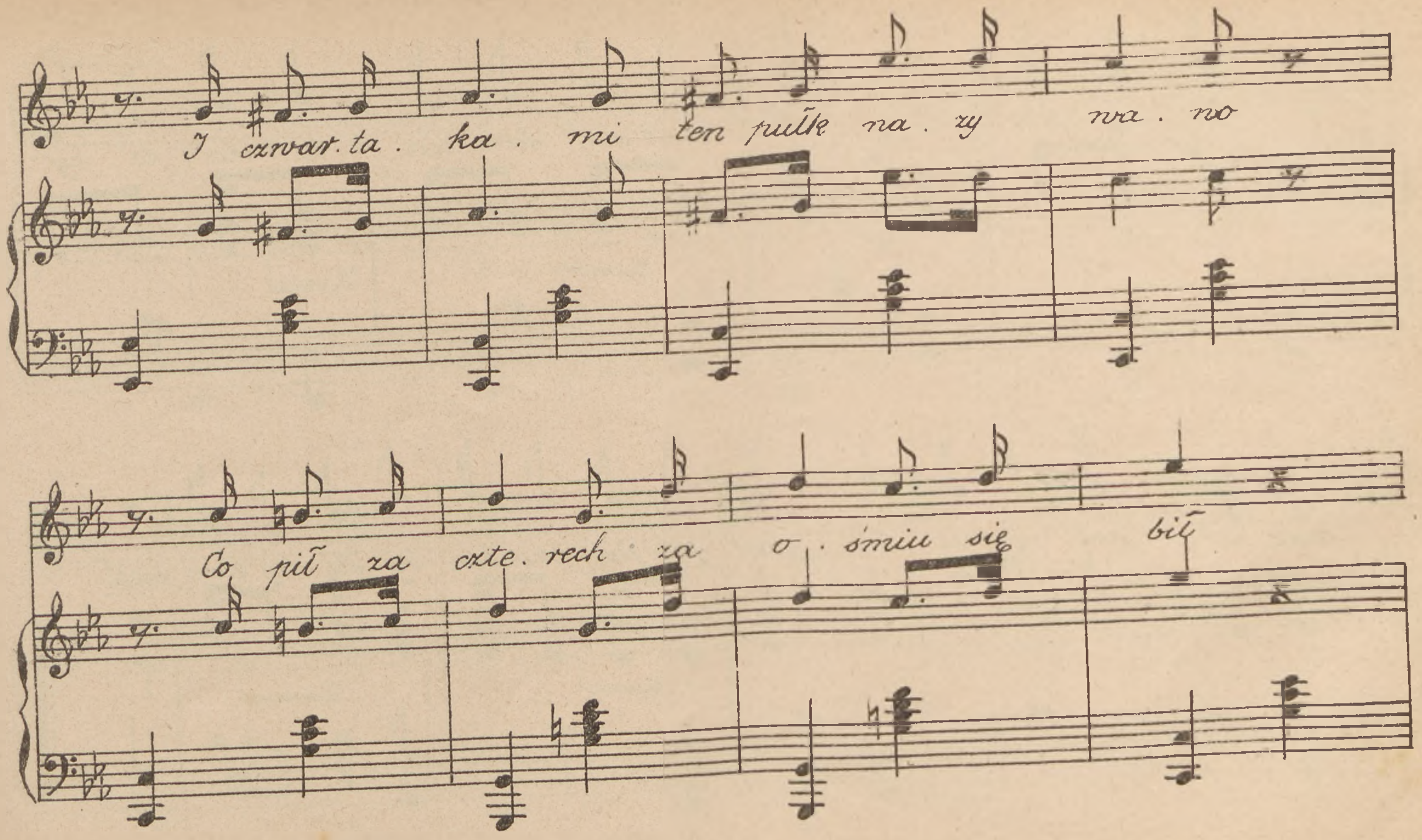
J czwar.ta . ka . mi ten pułk na . zy wa . no
Co pił za czte . rech za o . śmiu się bił

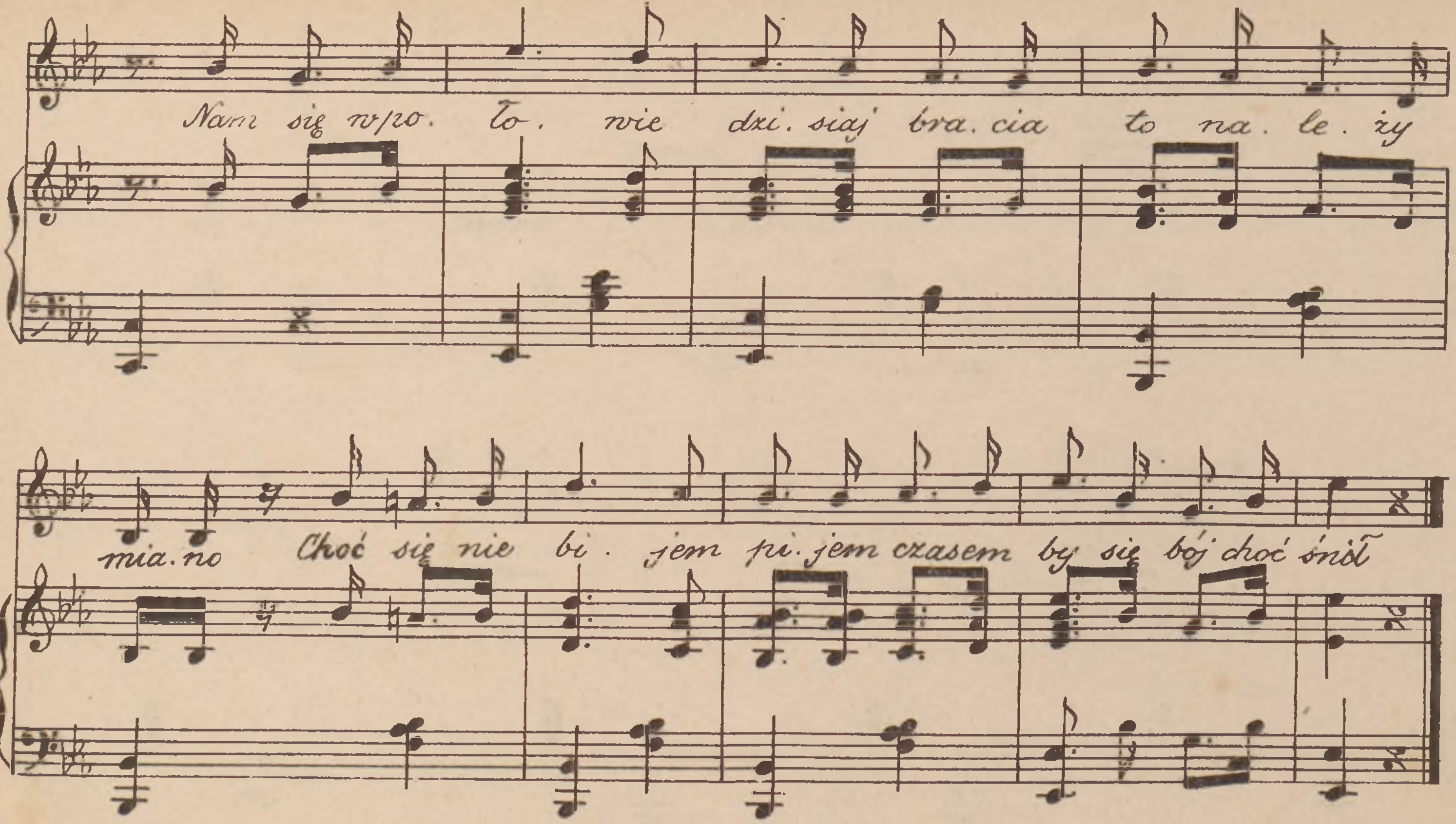
Nam się wpro. to. wie dzi. siaj bra. cia to na. le. ży
mia. no Choć się nie bi. jem pi. jem czasem by się bój choć śniół

N.r 58.

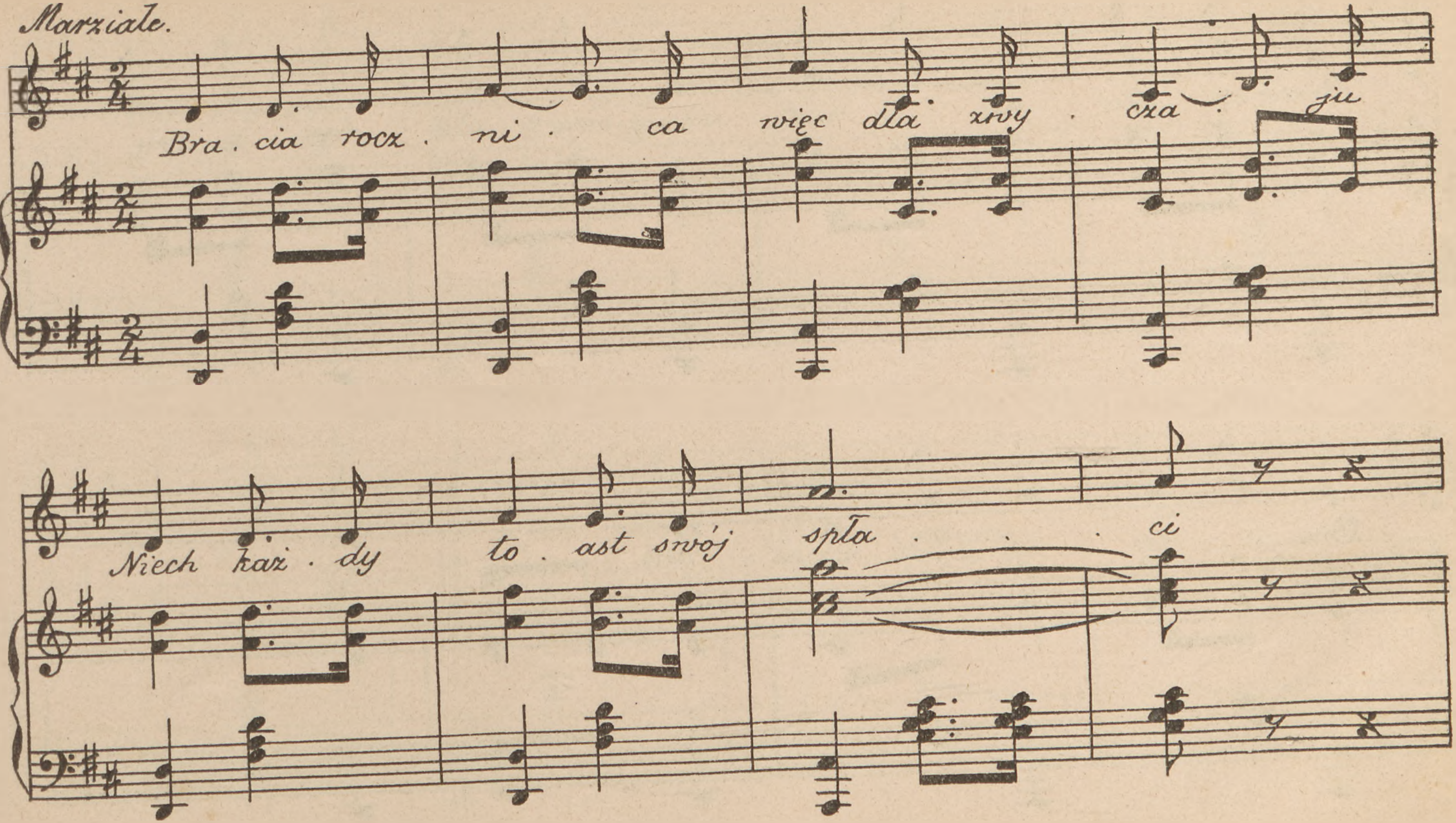
Marziale.
Bra . cia rocz . ni . ca więc dla zwy . cza . ju
Niech każ . dy to . ast swój spła . . . ci

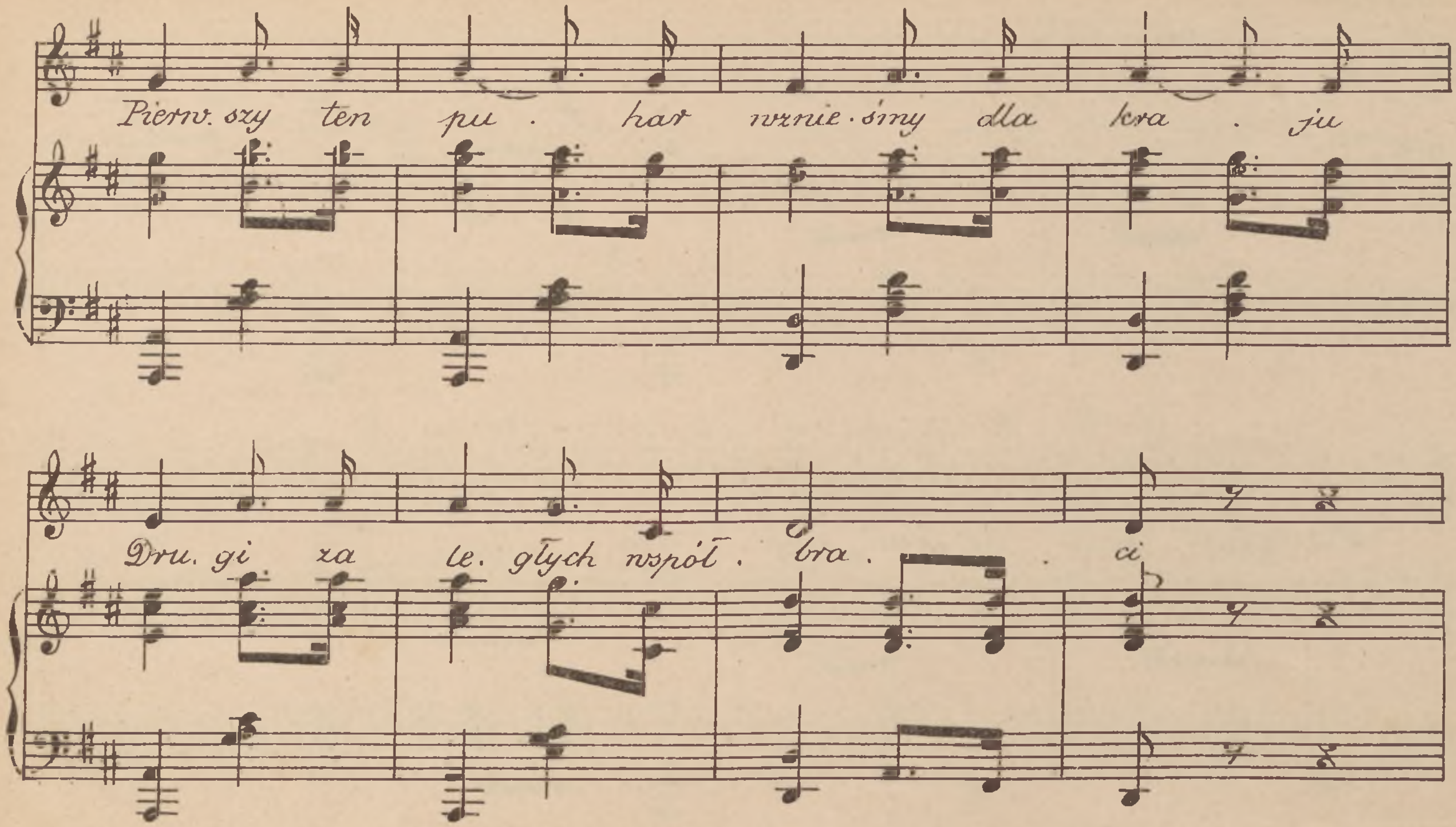
Pierw. szy ten pu . har wznie. śmy dla kra . ju
Dru. gi za le. głych współ . bra . . ci

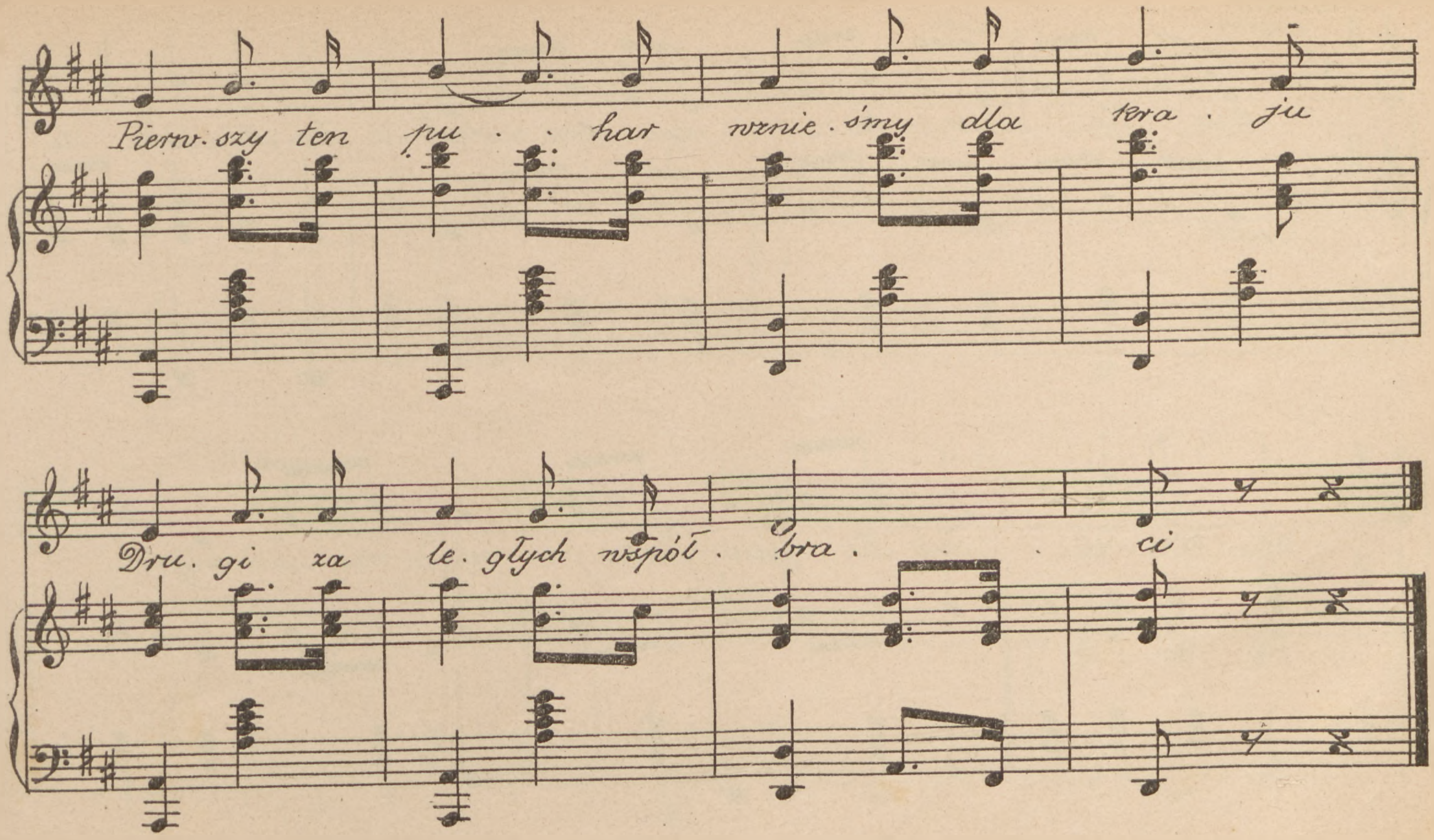
Pierw. szy ten pu . . har wznie . śmy dla kra . ju
Dru . gi za le . głych wspól . bra . . ci

Nr 59.

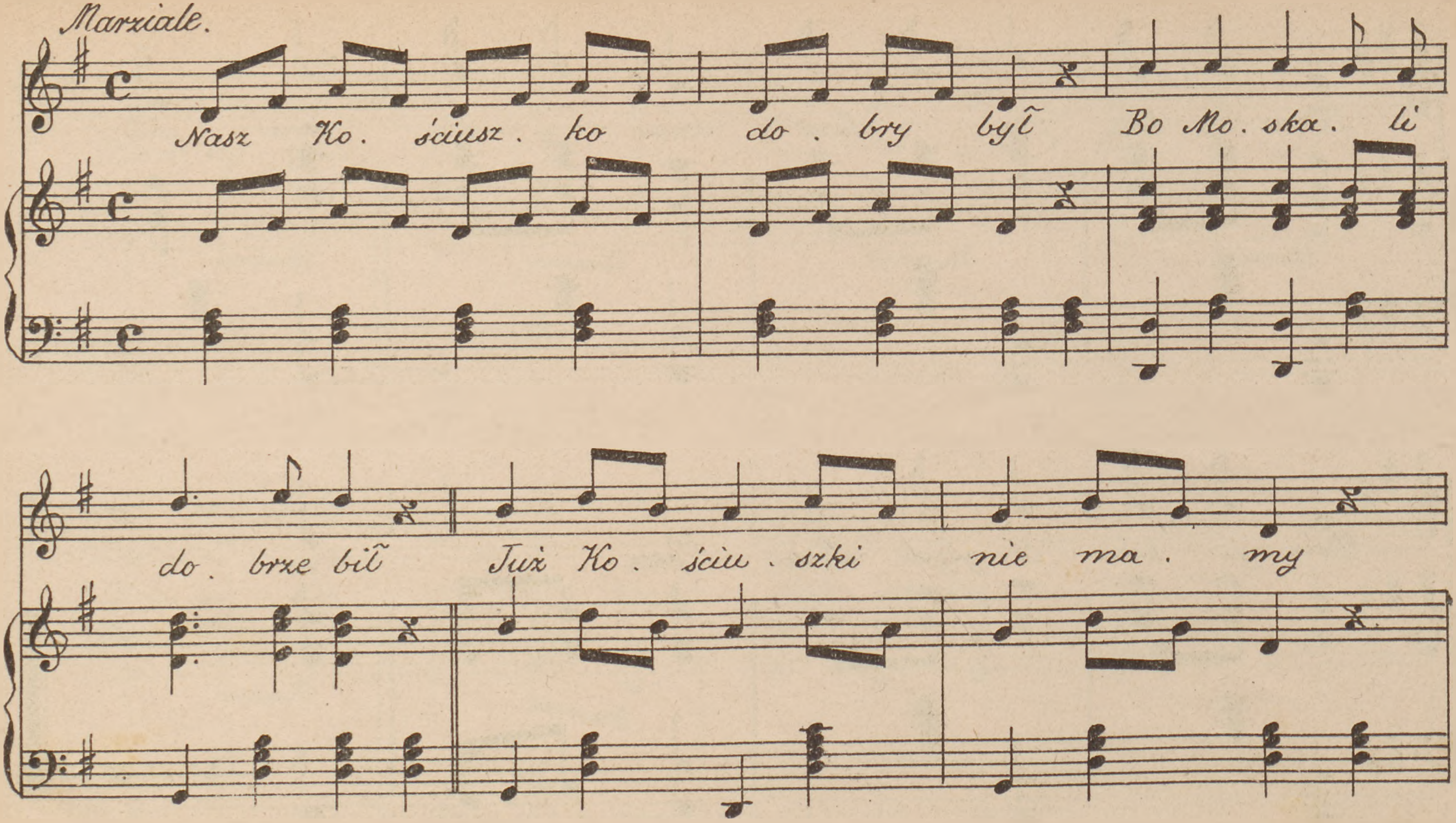
Marziale.
Nasz Ko. ściusz. ko do. bry był Bo Mo. ska. li
do. brze bił Już Ko. ściu. szki nie ma. my

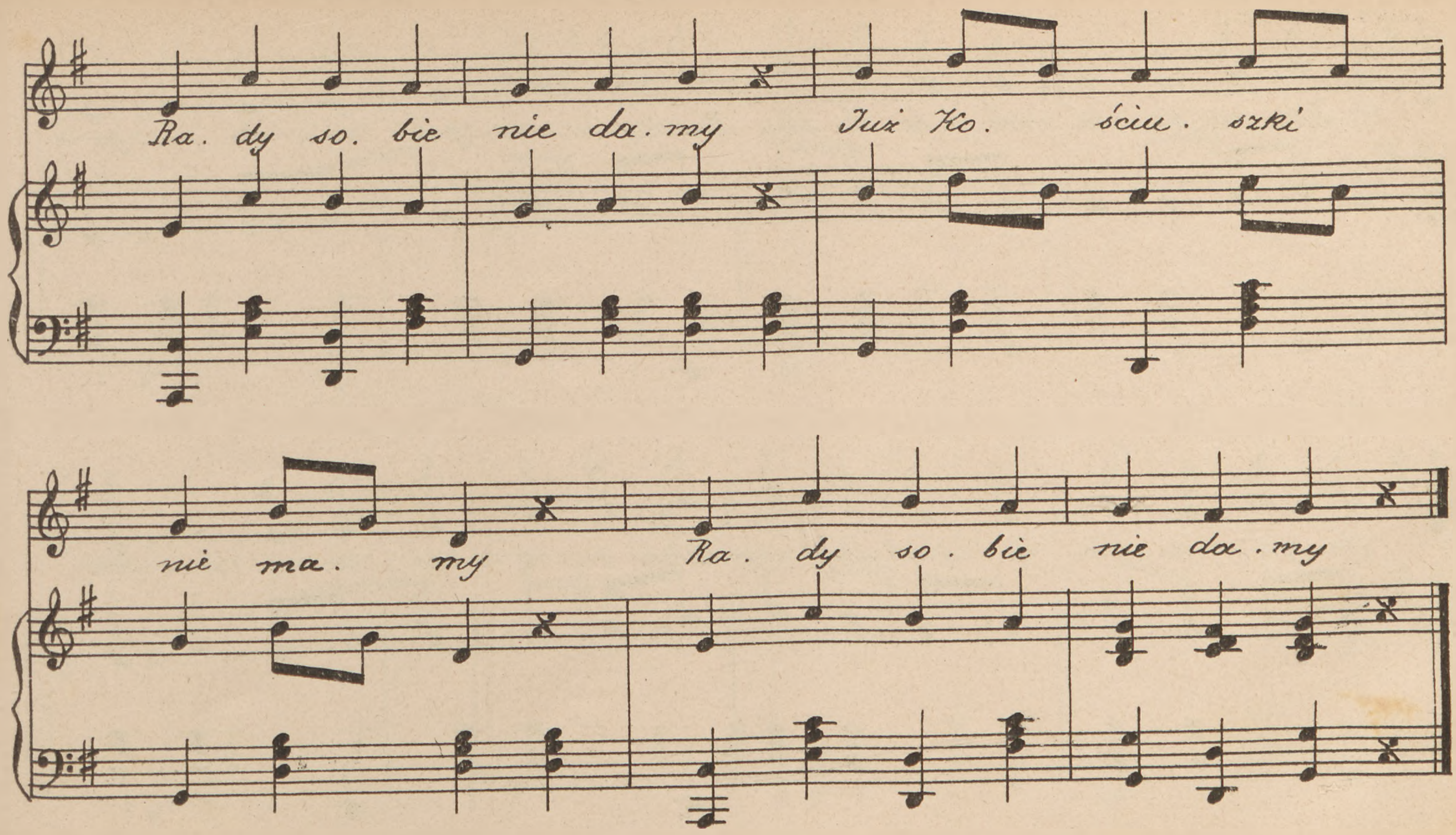
Ra. dy so. bie nie da. my Juz Ko. ściu. szki
nie ma. my Ra. dy so. bie nie da. my

Nr 60.

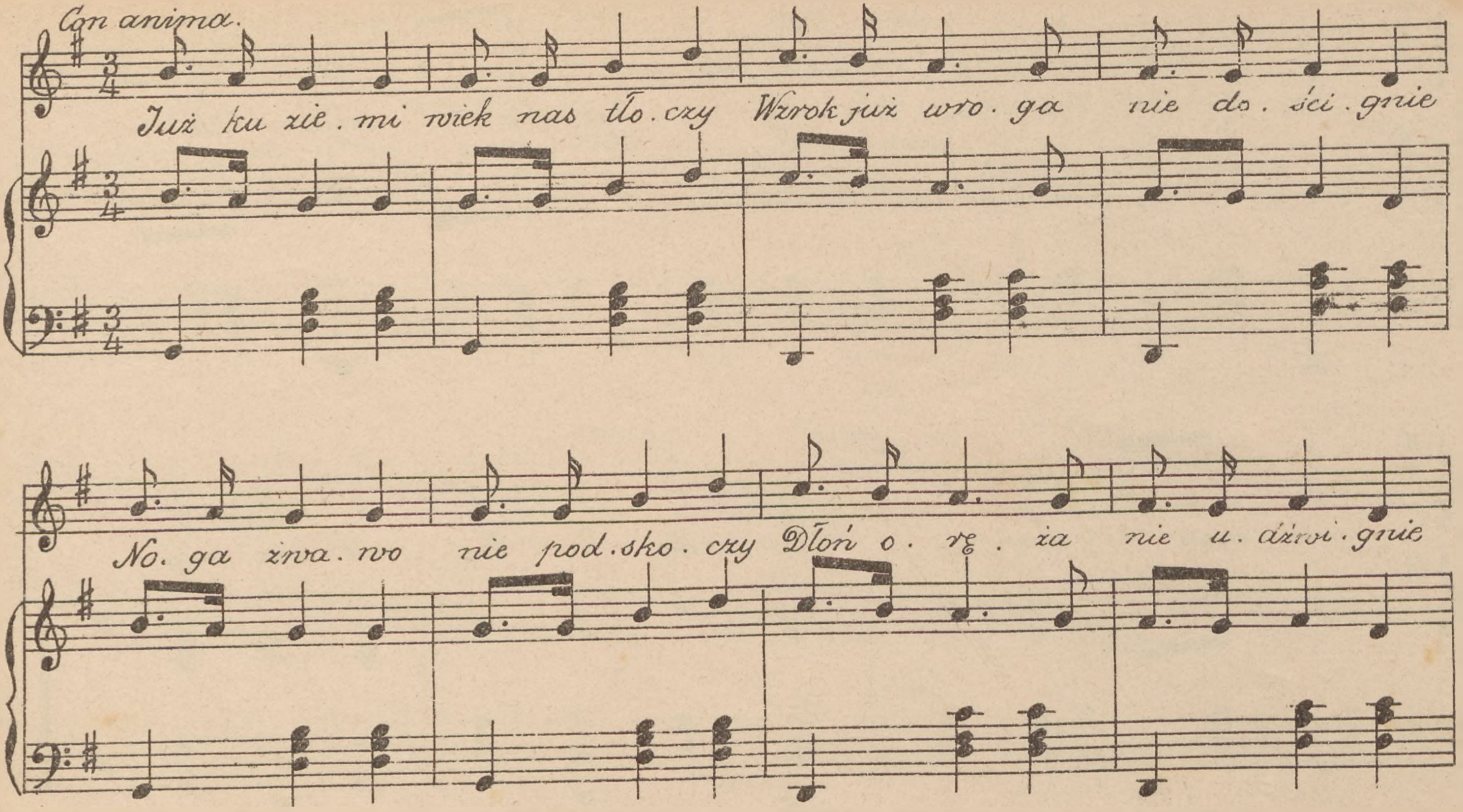
Con anima.
Już ku zie . mi wiek nas tło . czy Wzrok już wro . ga nie do . ści . gnie
No . ga żwa . wo nie pod . sko . czy Dłoń o . rę . ża nie u . dźwi . gnie

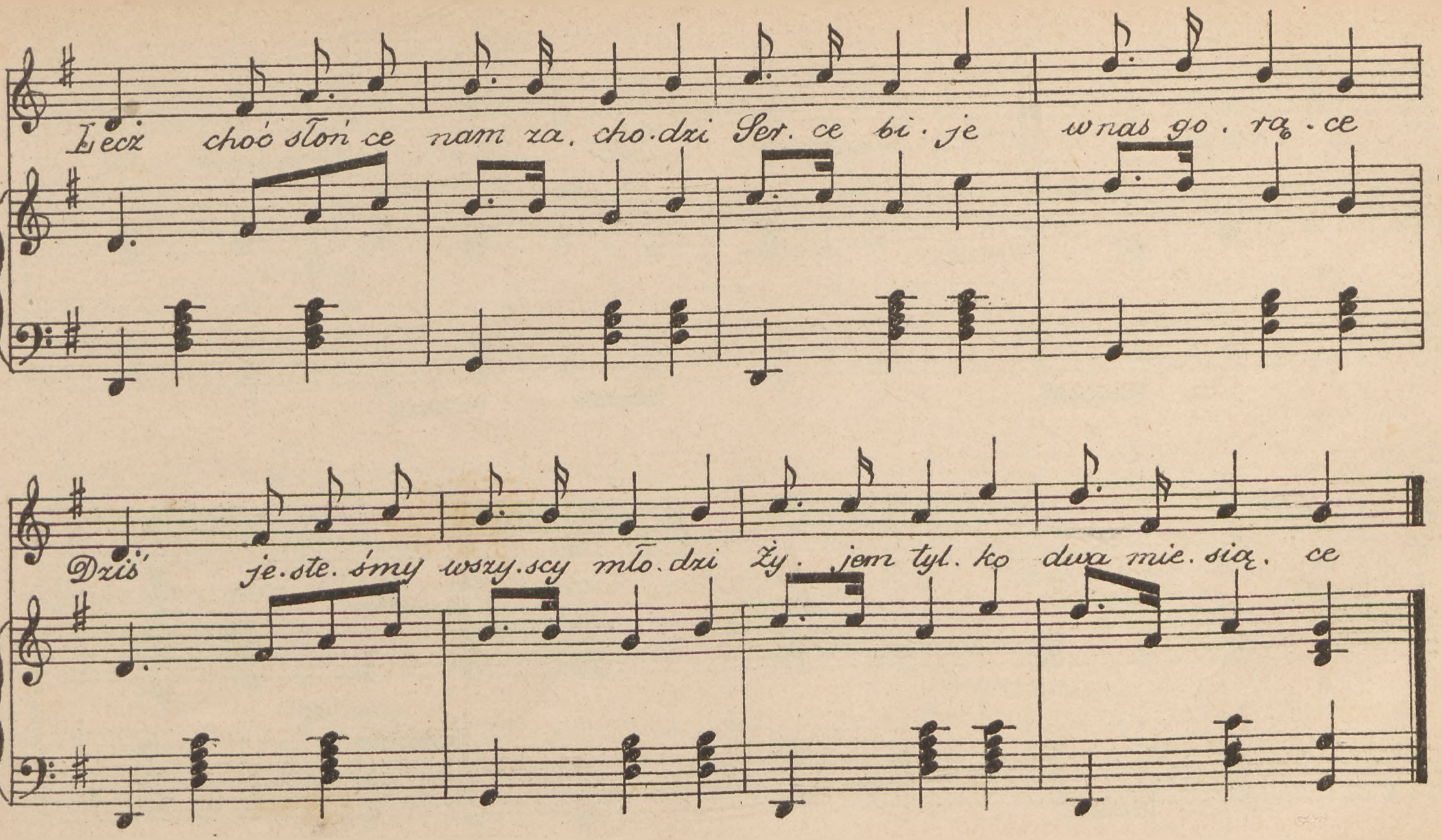
Lecz choć słoń ce nam za. cho.dzi Ser. ce bi. je w nas go. rą. ce
Dziś je.ste. śmy wszy.scy mło.dzi Ży. jem tyl. ko dwa mie. sią. ce

Nr 61.

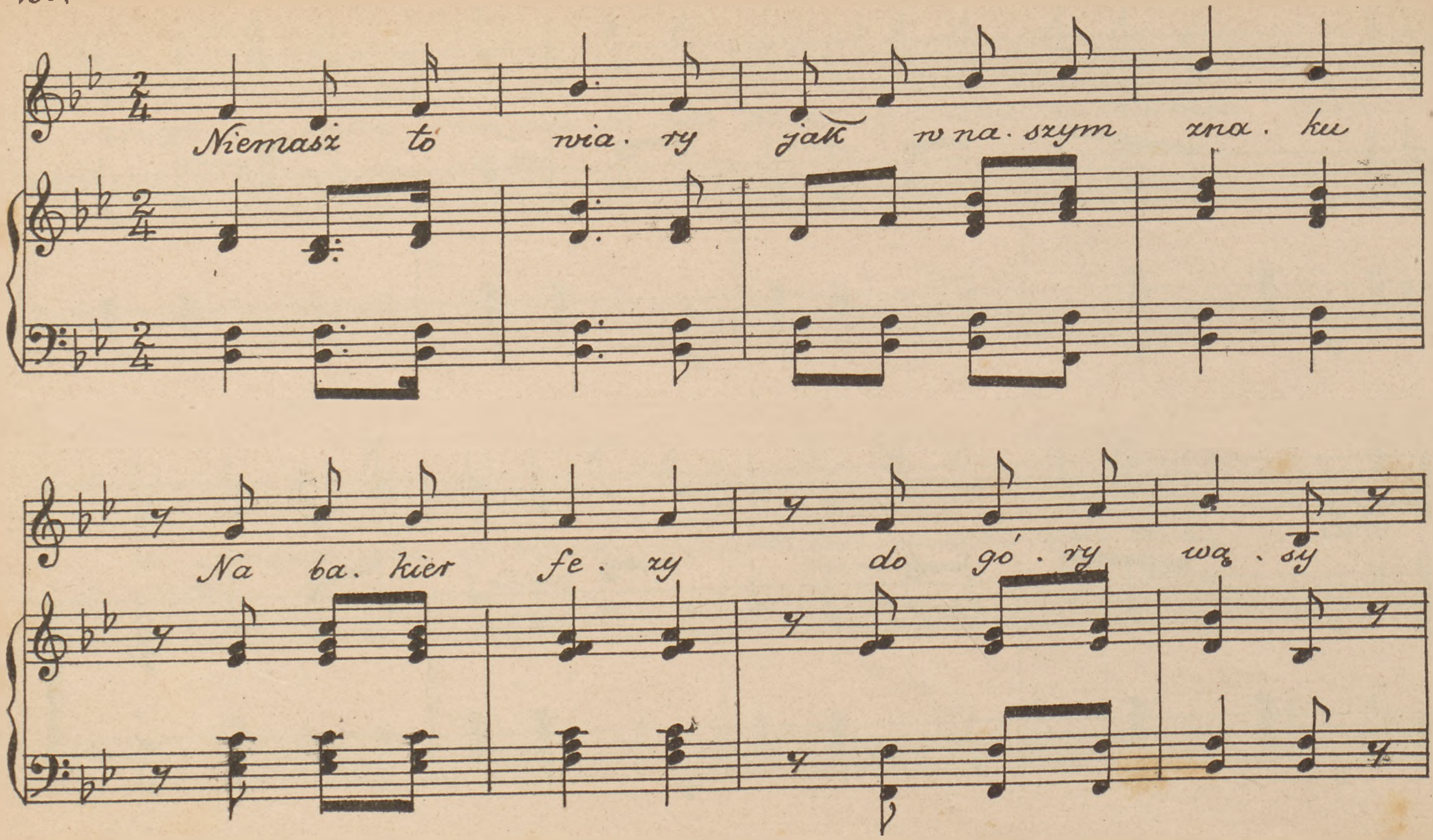
Niemasz to wia . ry jak w na . szym zna . ku
Na ba . kier fe . zy do gó . ry wą . sy

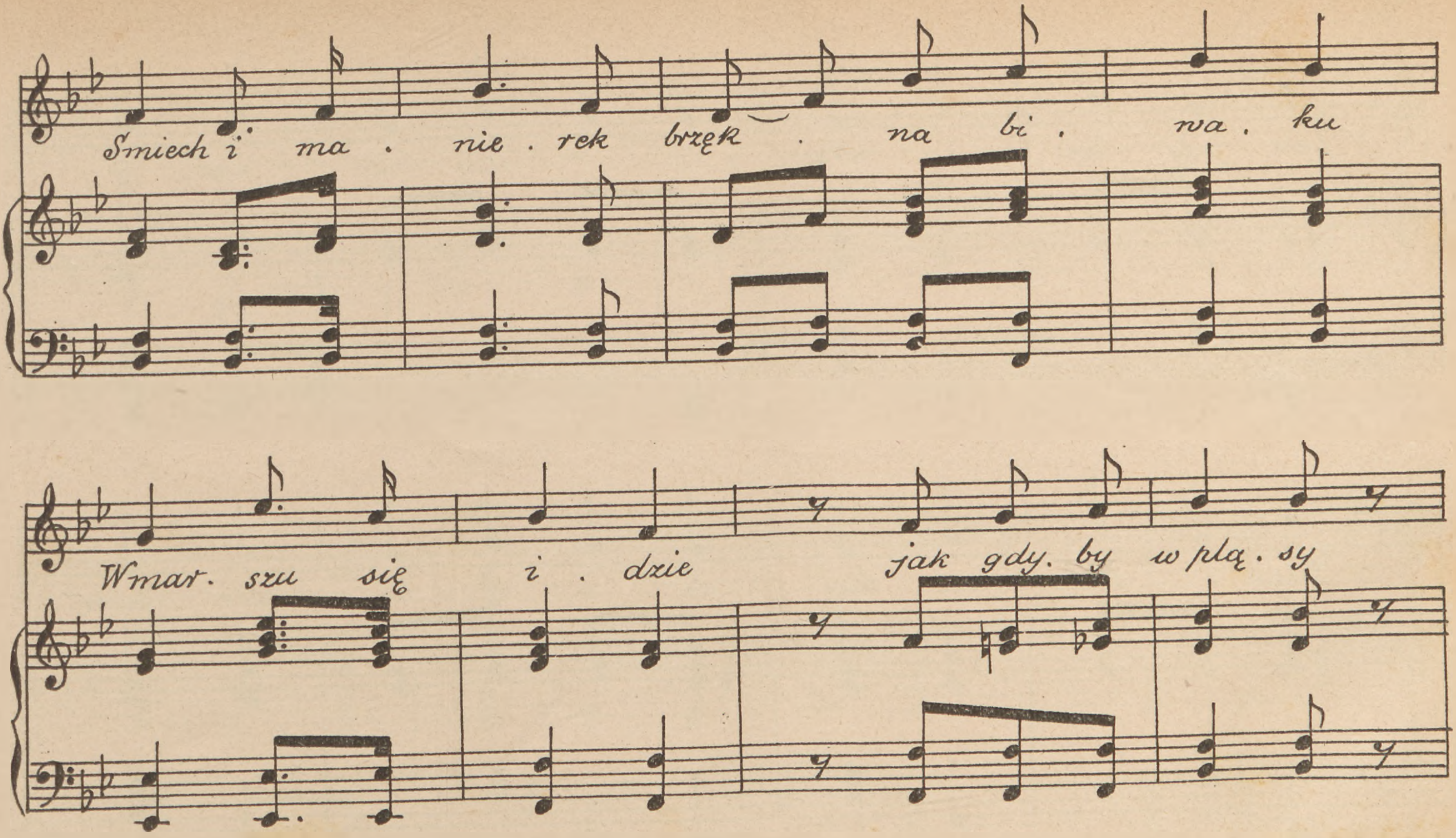
Śmiech i ma . nie . rek brzęk . na bi . wa . ku
W mar . szu się i . dzie jak gdy . by w plą . sy

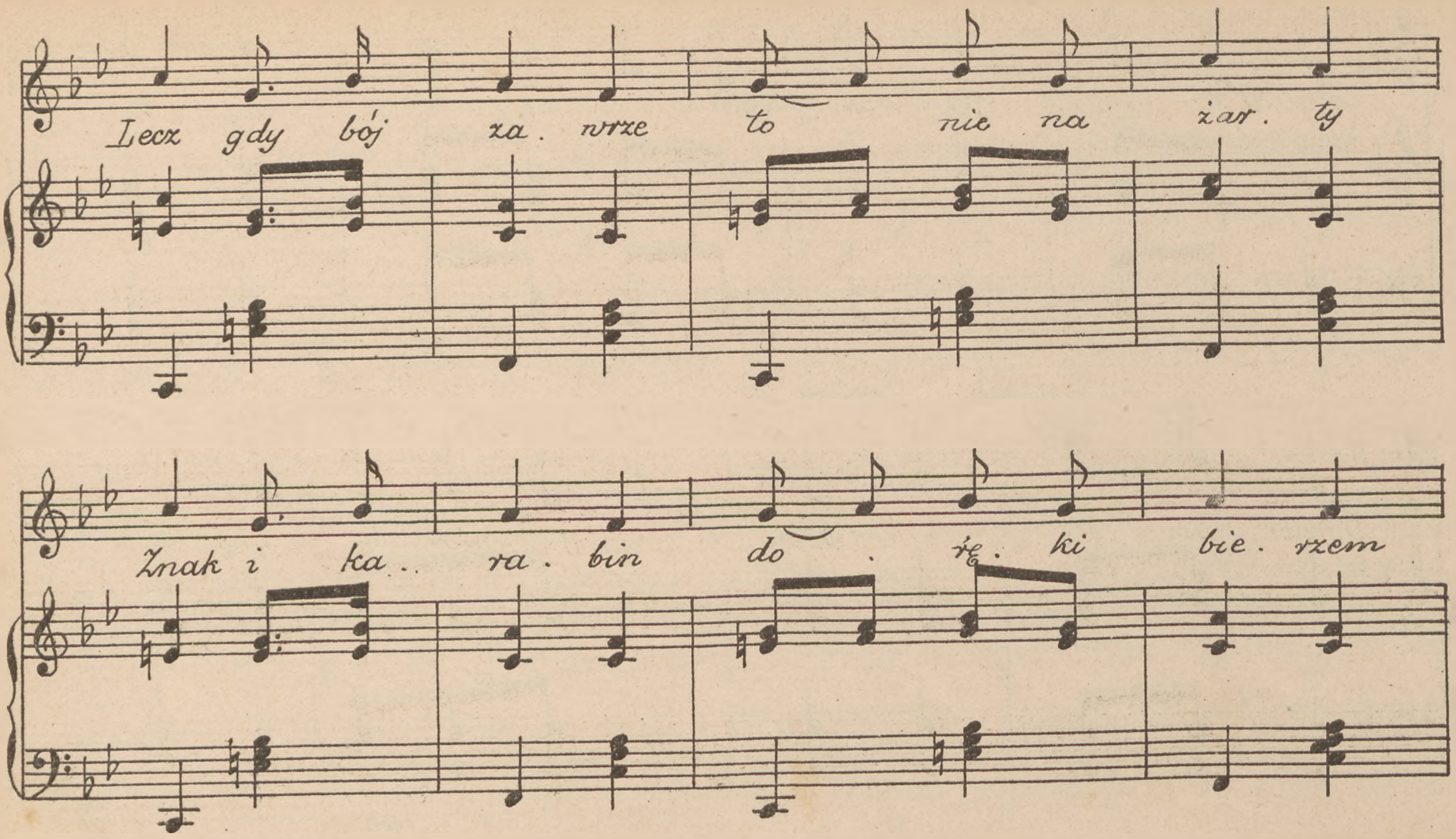
Lecz gdy bój za . wrze to nie na żar . ty
Znak i ka . . ra . bin do rę . ki bie . rzem .

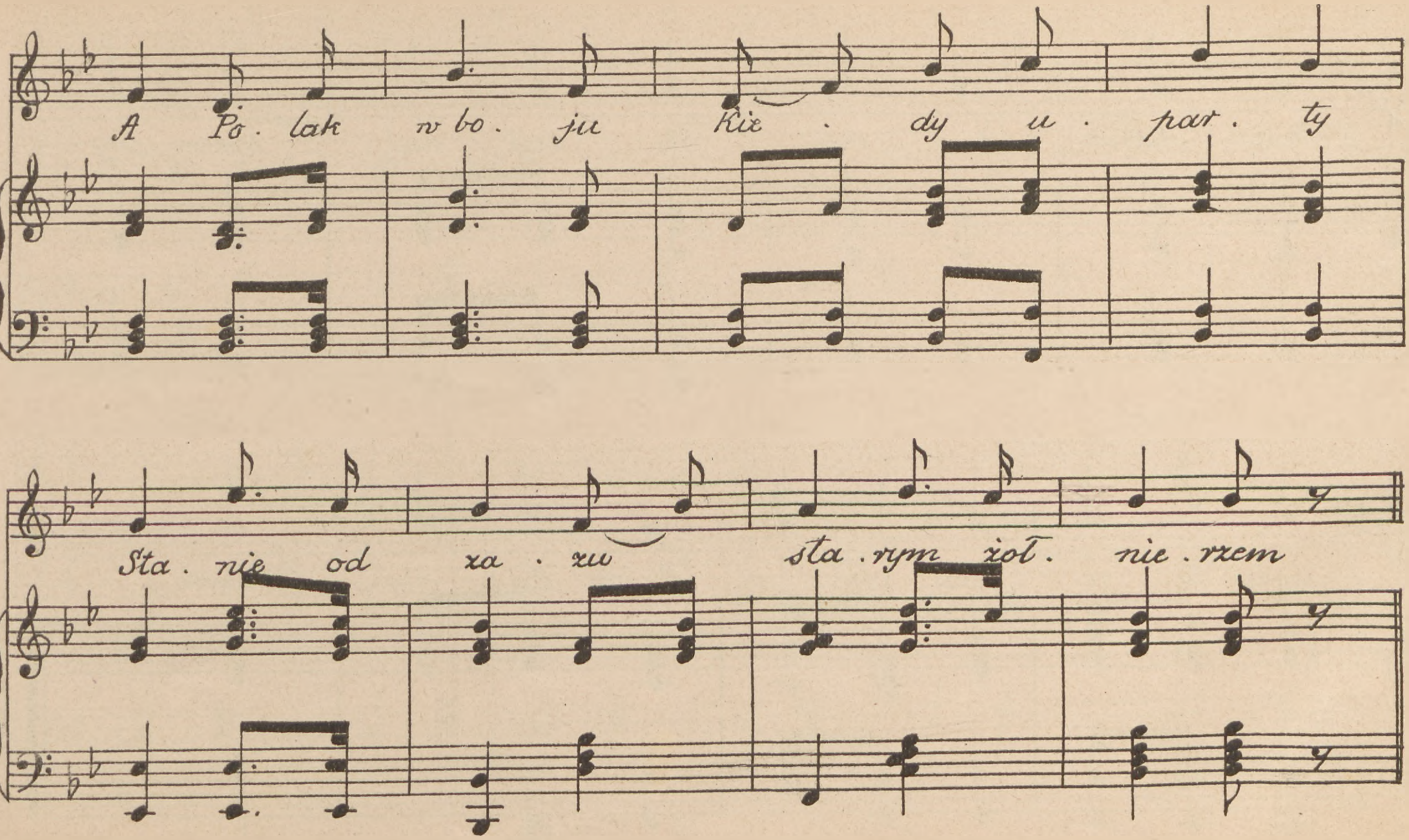
A Po . lak w bo . ju Kie . dy u . par . ty
Sta . nie od za . zu sta . rym żoł . nie . rzem

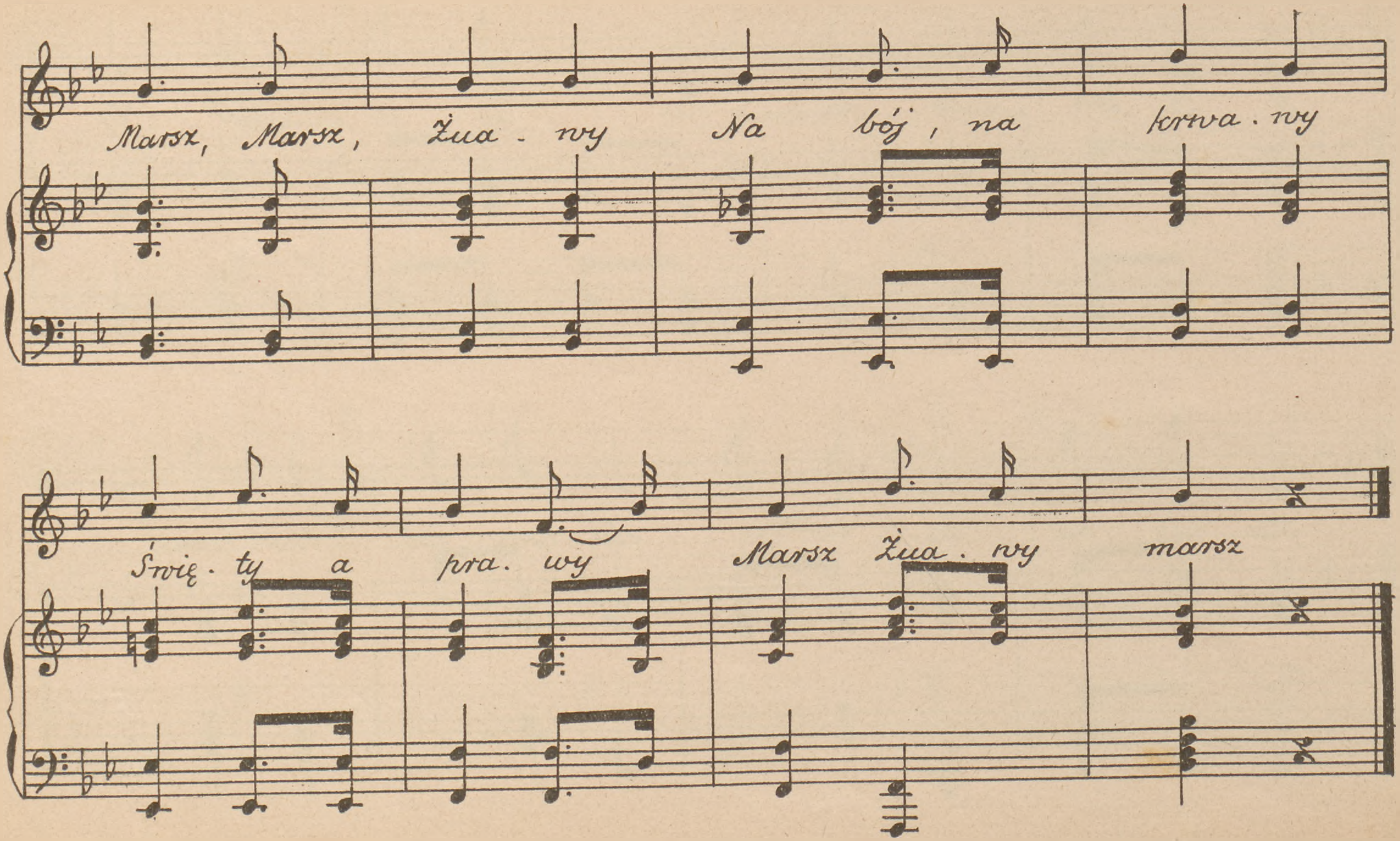
Marsz, Marsz, Żua - wy Na bój, na krwa . wy
Świę . ty a pra . wy Marsz Żua . wy marsz

Nr 61a.

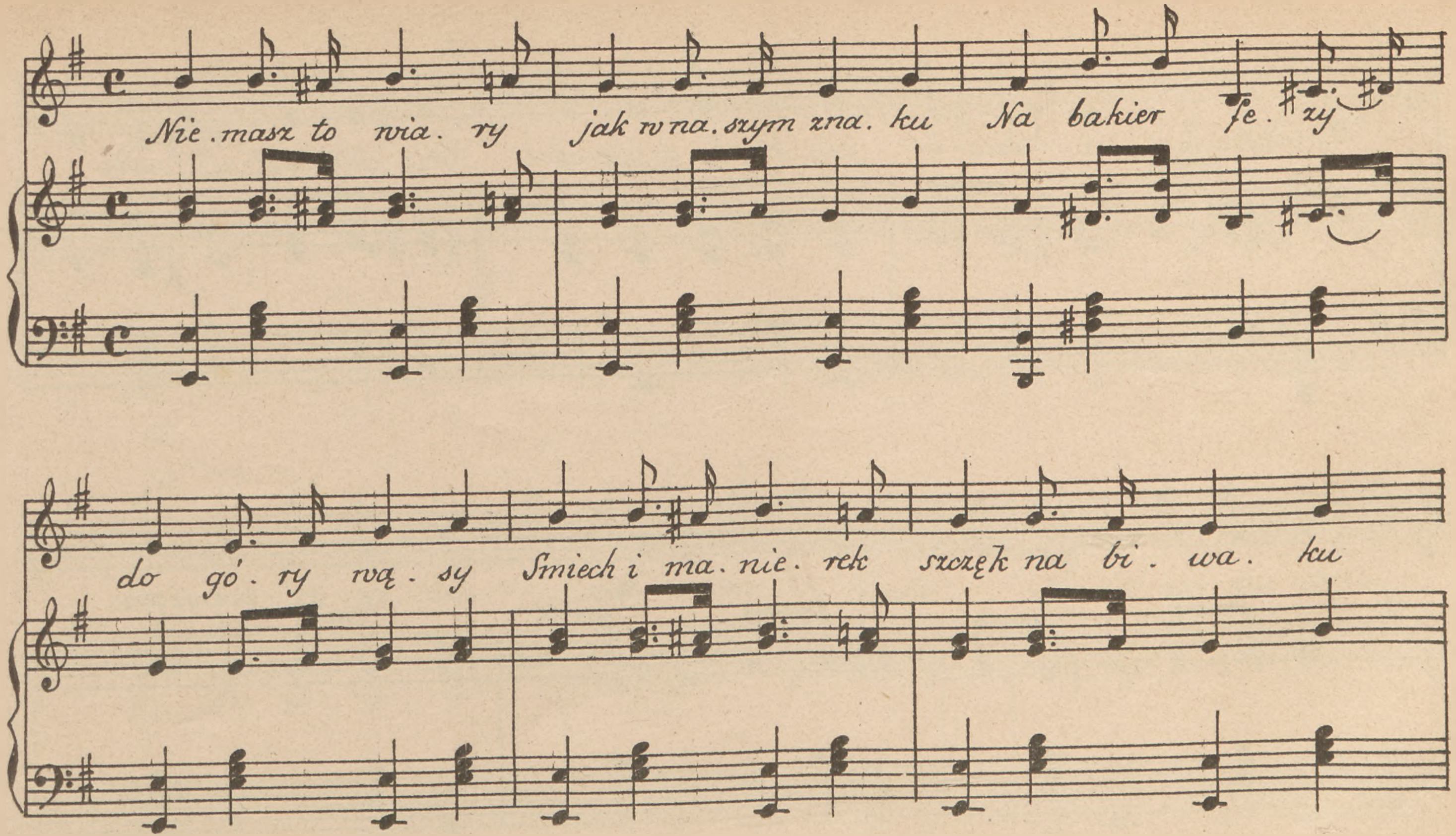
Nie . masz to wia . ry jak w na . szym zna . ku Na bakier je . ży
do gó . ry wą . sy Śmiech i ma . nie . rek szczęk na bi . wa . ku

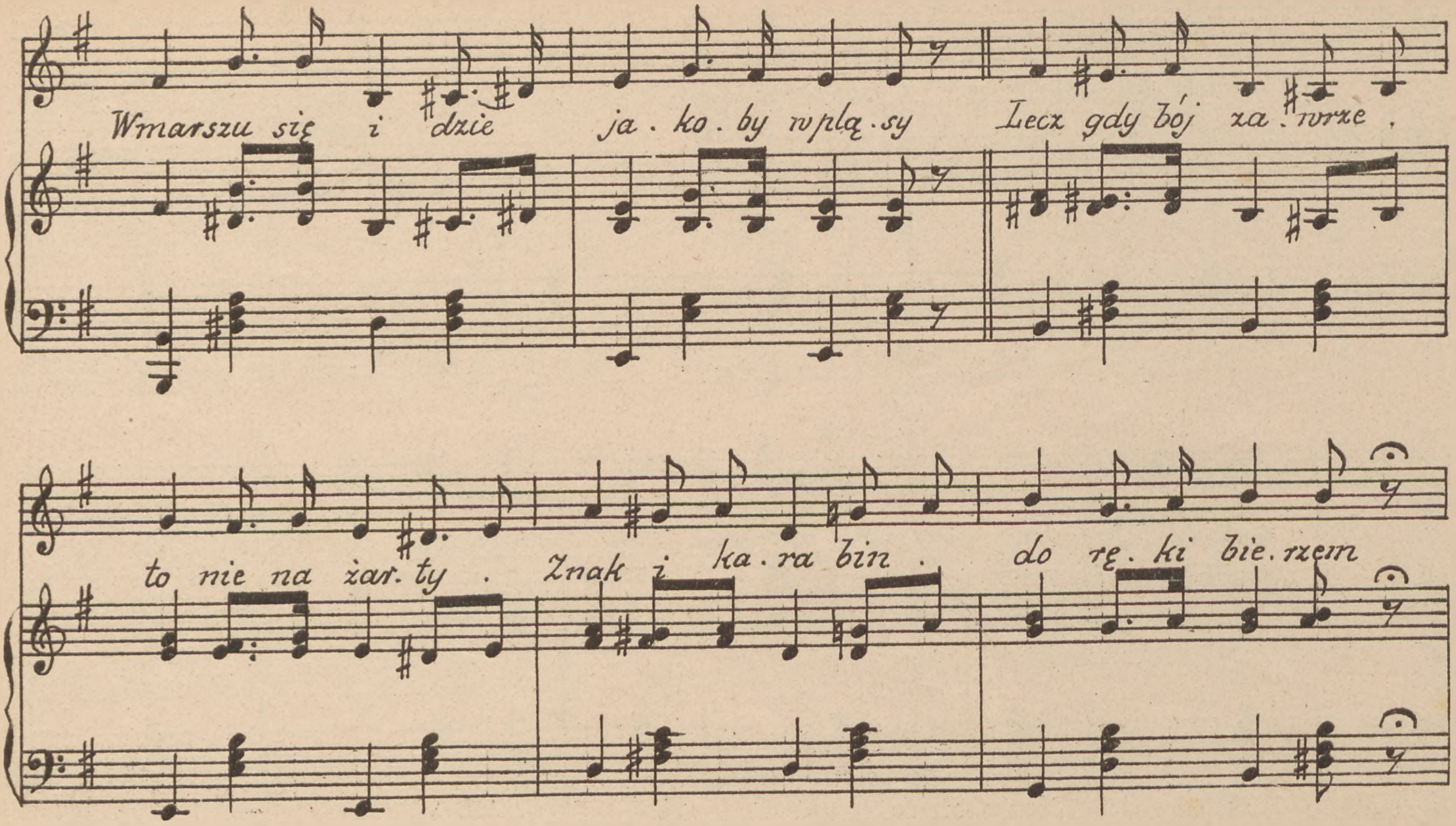
Wmarszu się i dzie ja . ko . by wplą . sy Lecz gdy bój za . wrze .
to nie na żar . ty . Znak i ka . ra bin . do rę . ki bie . rzem

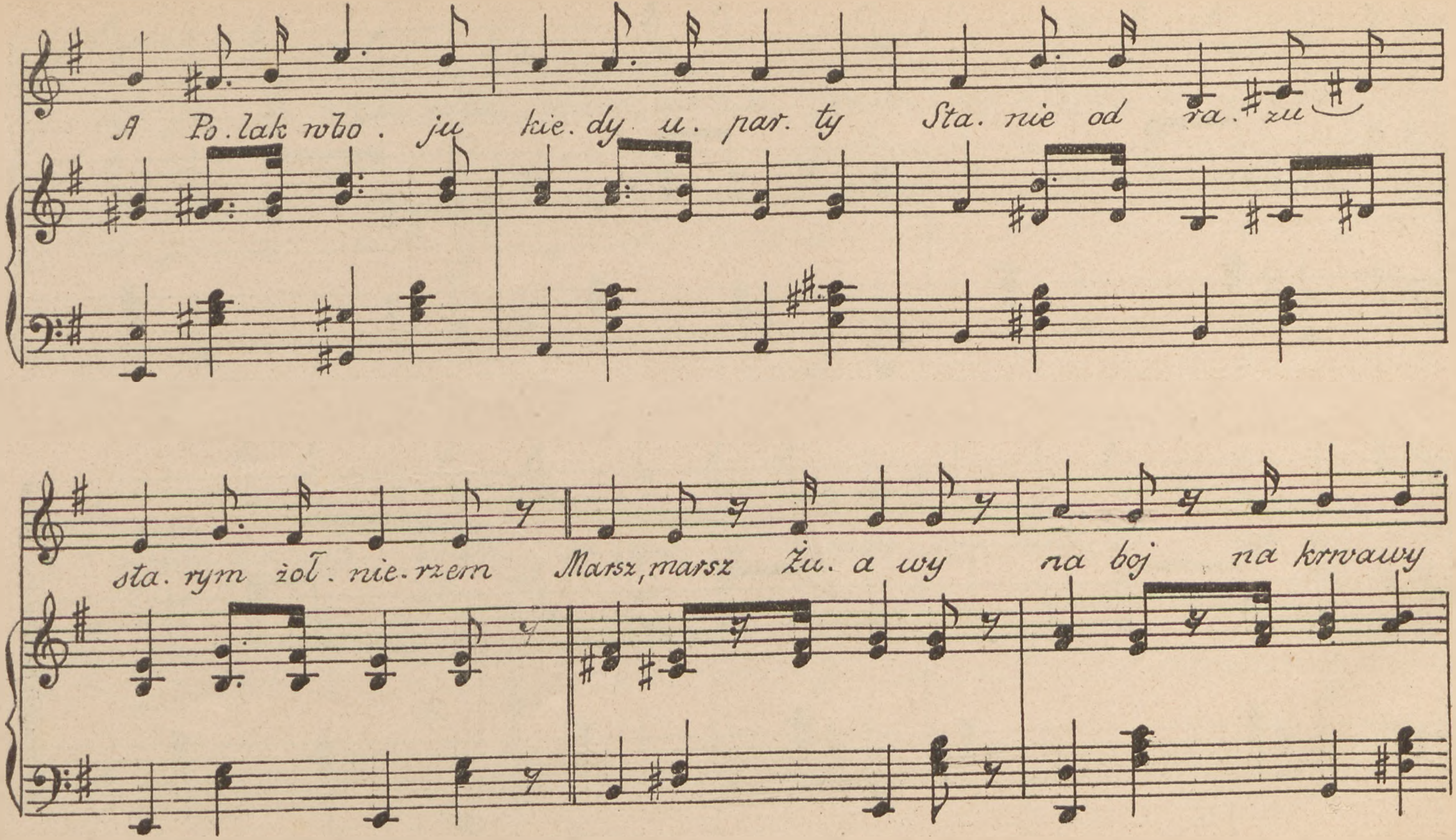
A Po.lak rwbo. ju kie.dy u. par. ty Sta. nie od ra. zu
sta. rym żoł. nie.rzem Marsz, marsz Żu. a wy na boj na krwawy

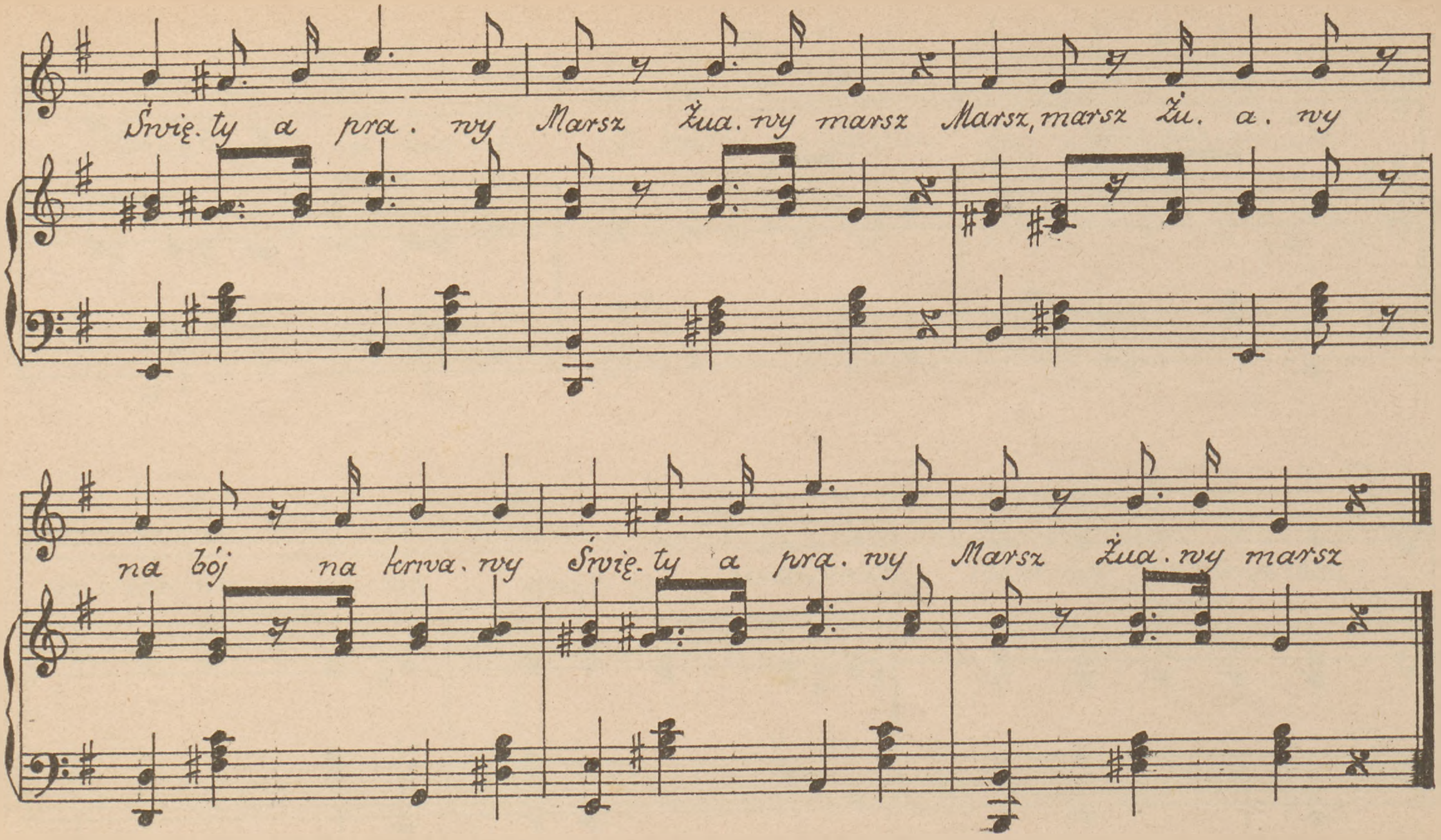
Świę. ty a pra. wy Marsz Żua. wy marsz Marsz, marsz Żu. a. wy
na bój na krwa. wy Świę. ty a pra. wy Marsz Żua. wy marsz

Nr 62.

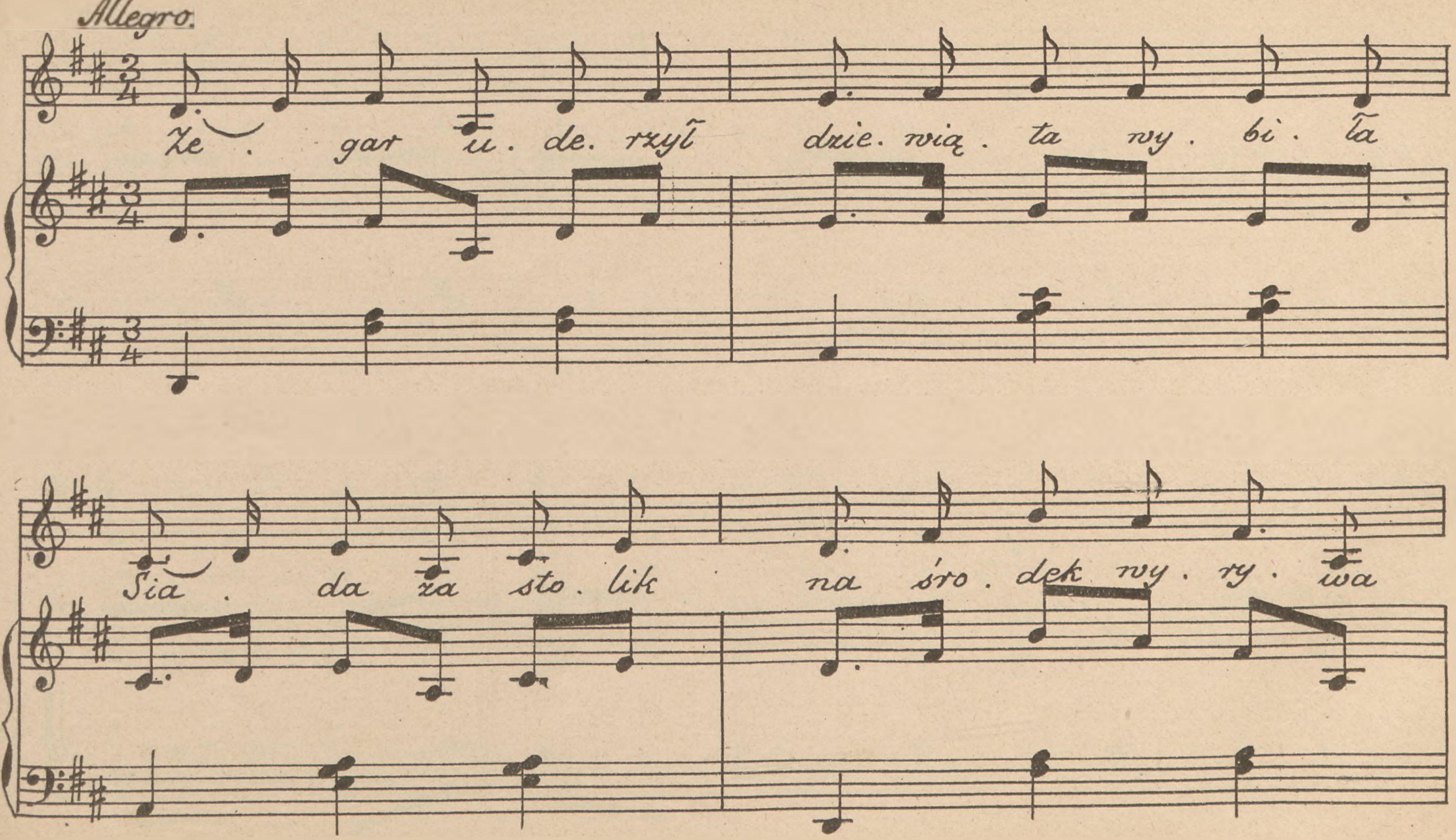
Allegro.
Ze . gar u . de . rzył dzie . wią . ta wy . bi . ła
Sia . da za sto . lik na śro . dek wy . ry . wa

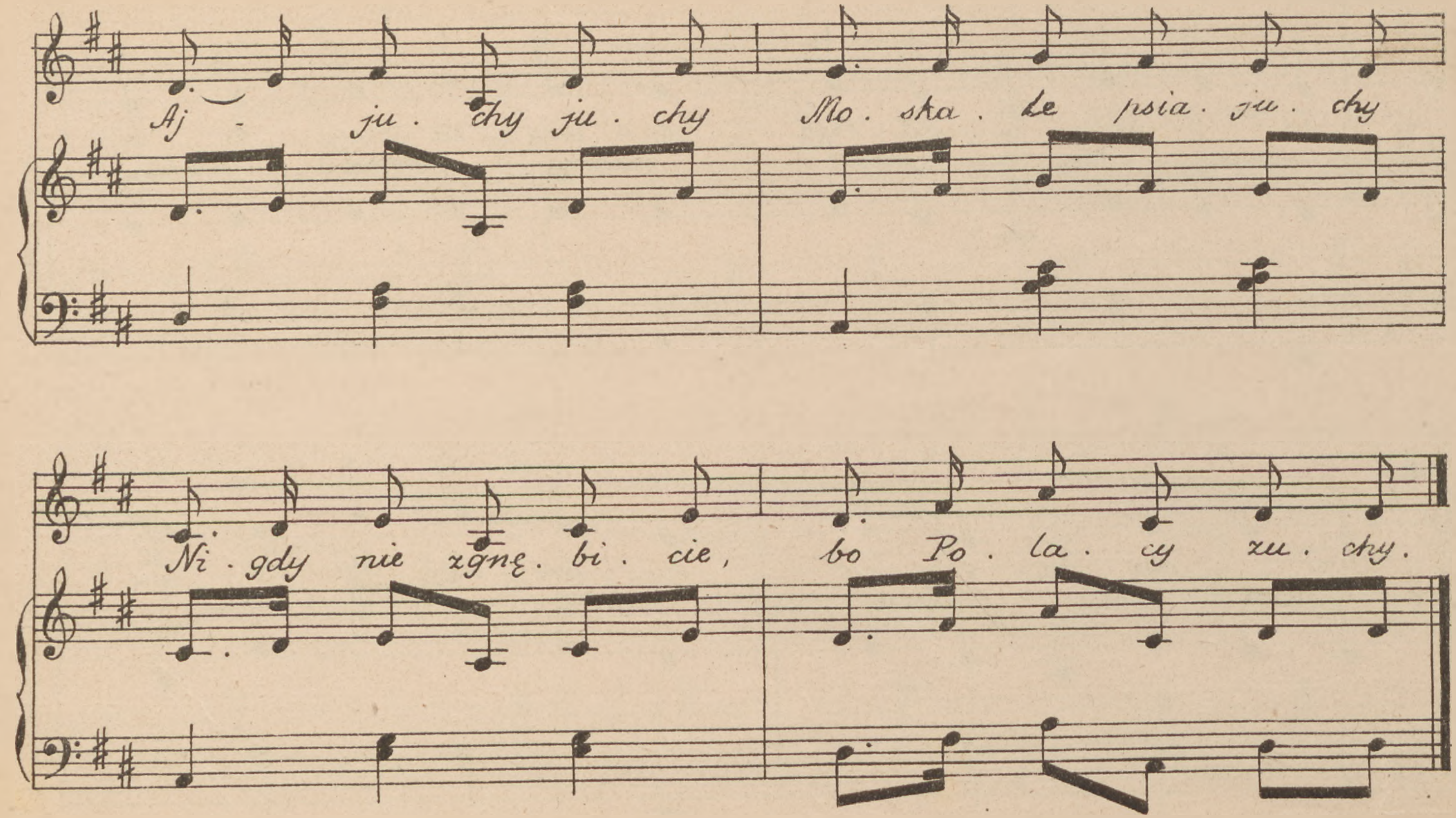
Aj - ju . chy ju . chy Mo . ska . le psia . ju . chy
Ni . gdy nie zgnę . bi . cie, bo Po . la . cy zu . chy.

Nr. 63.

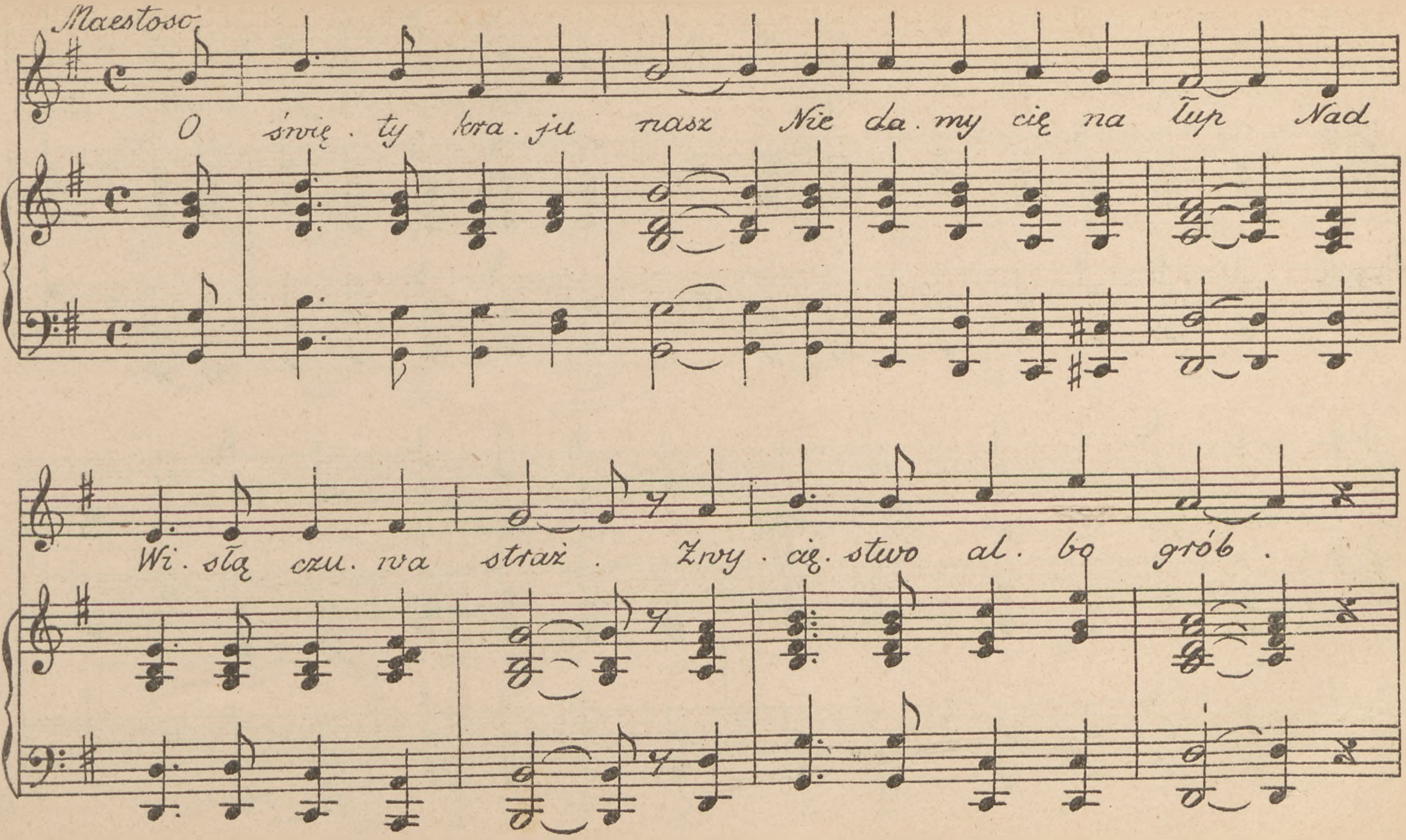
Maestoso
O świę . ty kra . ju nasz Nie da . my cię na łup Nad
Wi . słą czu . wa straż . Zwy . cię . stwo al . bo grób .

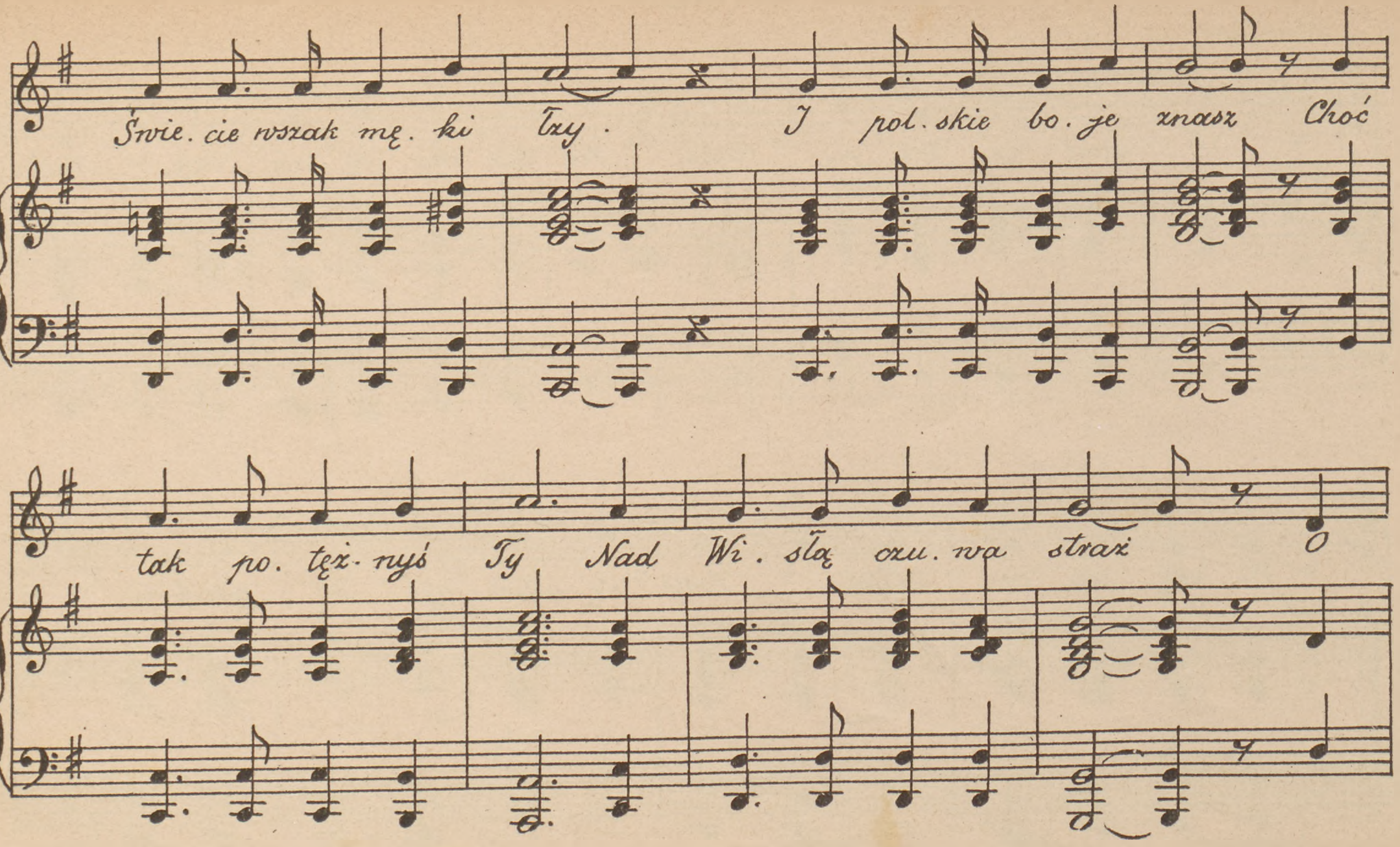
Świe. cie wszak mę. ki łzy . J pol. skie bo. je znasz Choć
tak po. tęż. nyś Ty Nad Wi. słą ozu. wa straż O

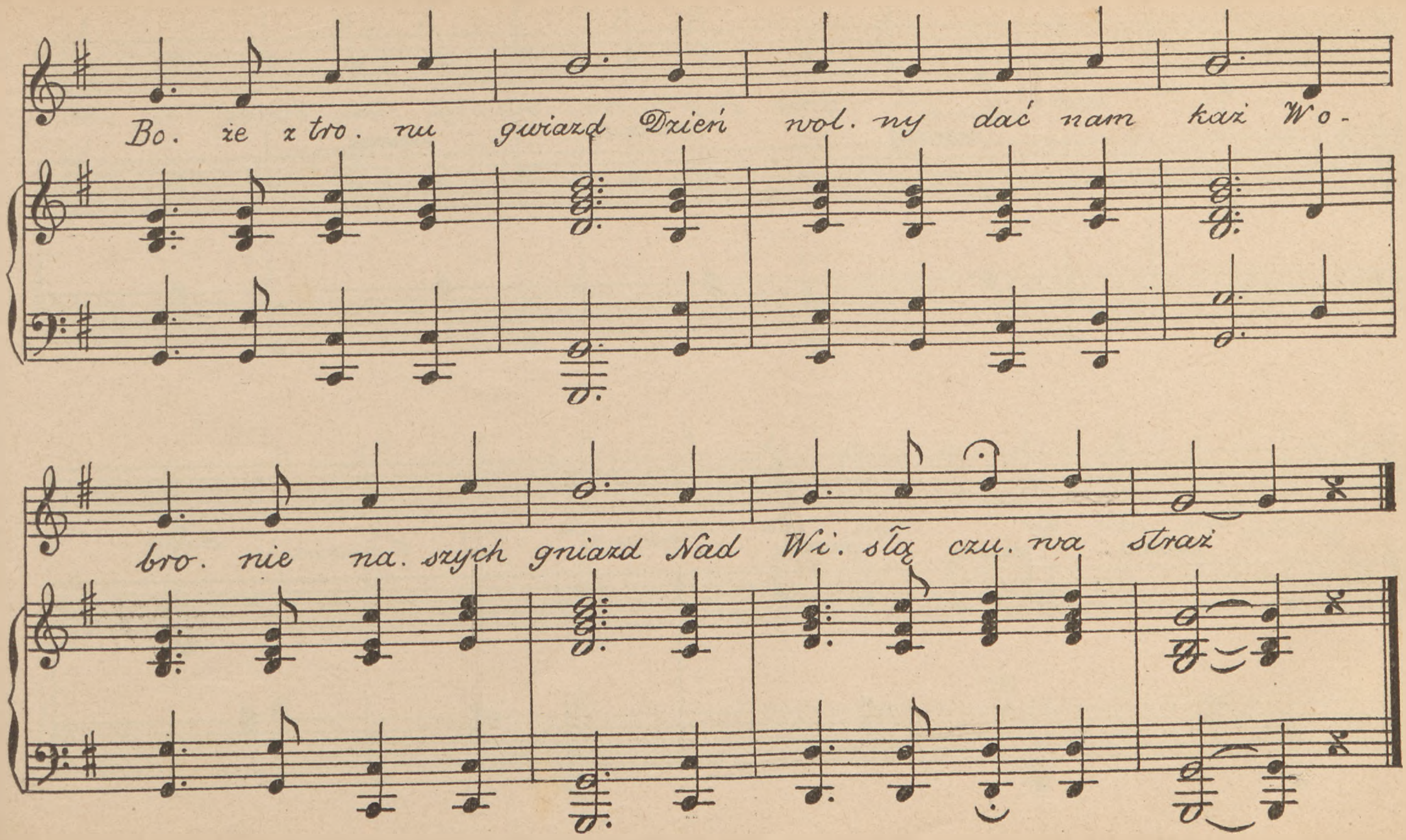
Bo. że z tro. nu gwiazd Dzień wol. ny dać nam każ Wo-
bro. nie na. szych gniazd Nad Wi. słą czu. wa straż

№ 64.

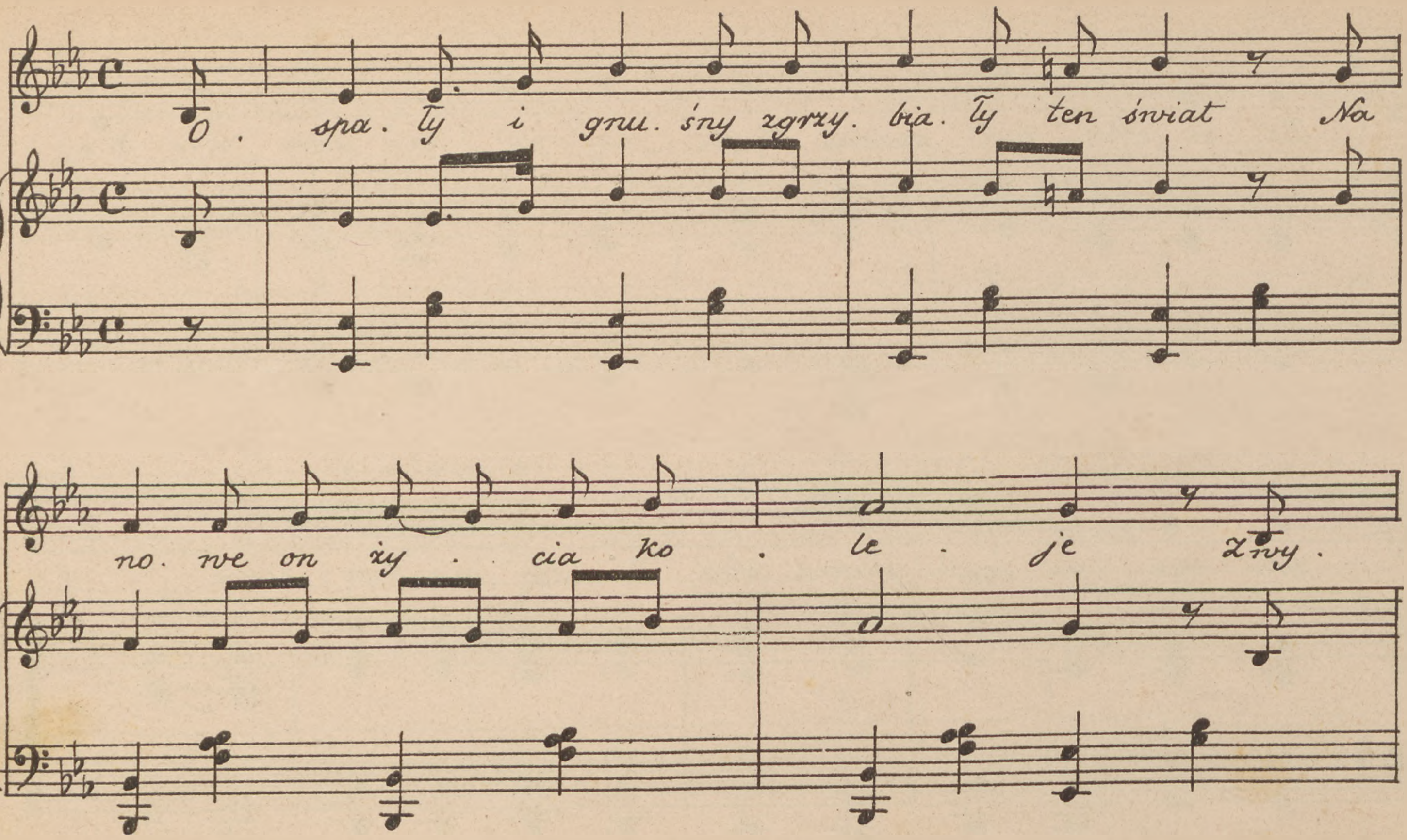
O . spa . ły i gru . śny zgrzy . bia . ły ten świat Na
no . we on ży . cia ko . le . je zwy .

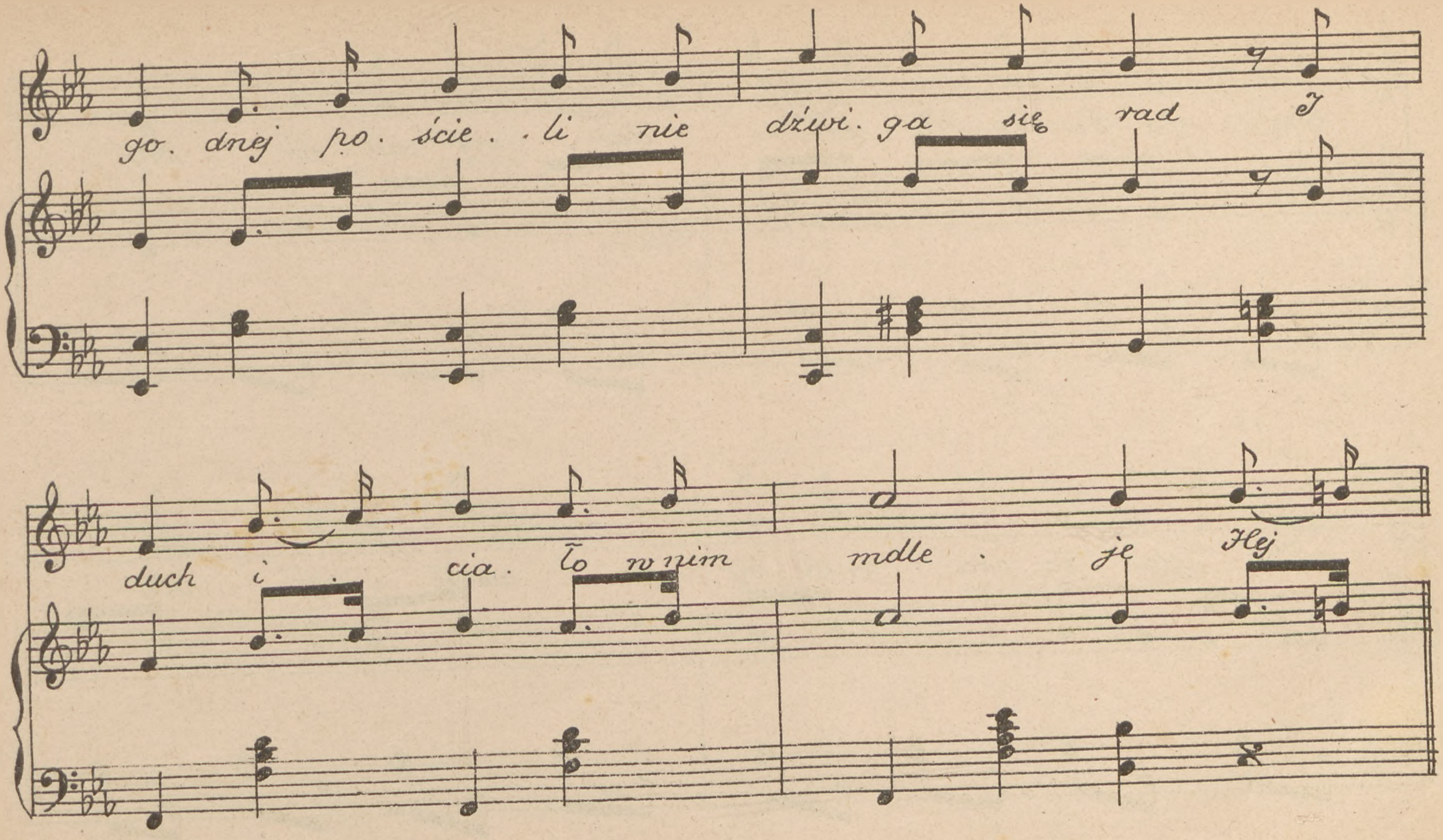
go. dnej po. ście. . li nie dźwi. ga się rad I
duch i cia. ło w nim mdle. je Hej

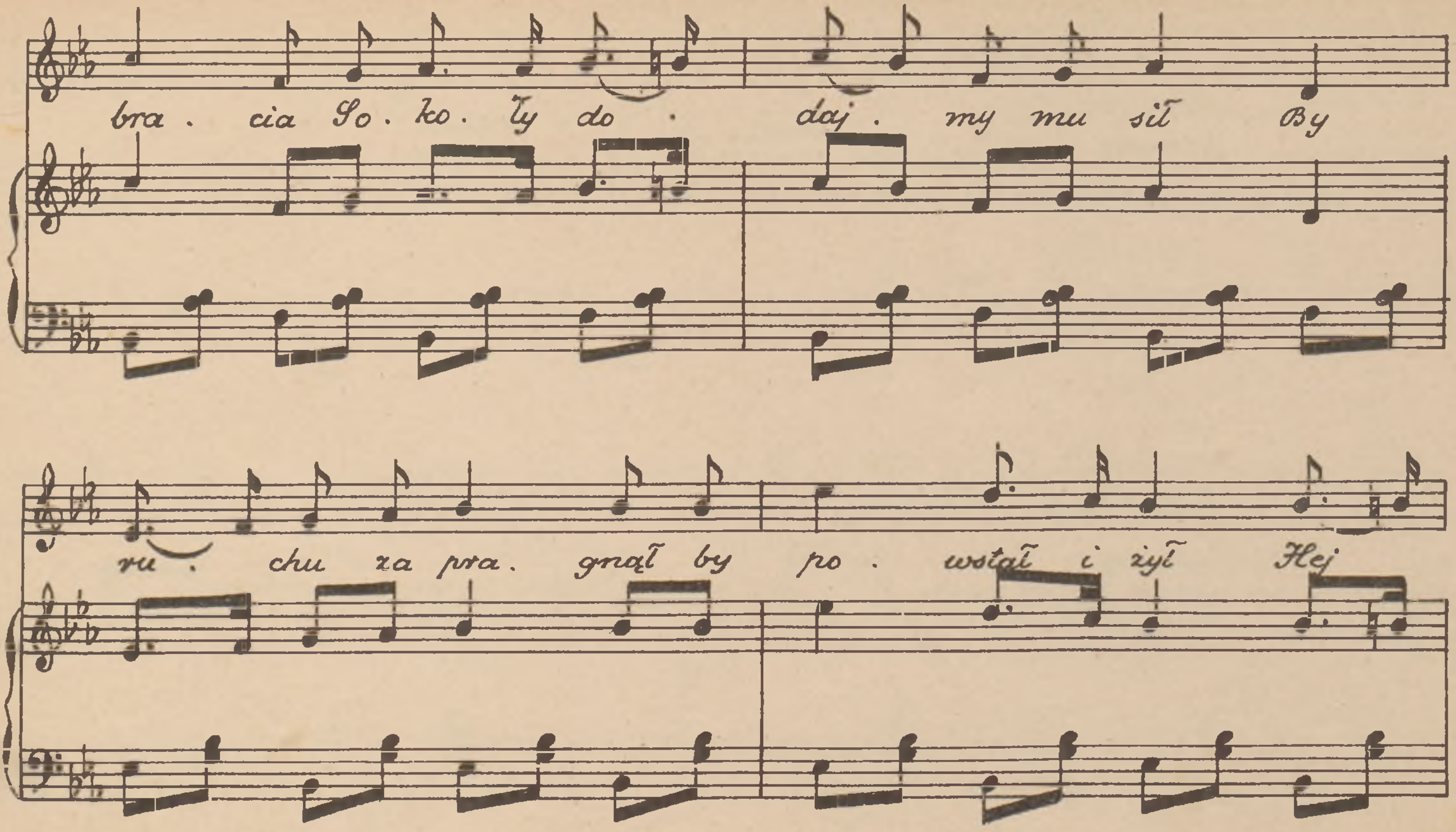
bra . cia So . ko . ły do . daj . my mu sił By
ru . chu za pra . gnął by po . wstał i żył Hej

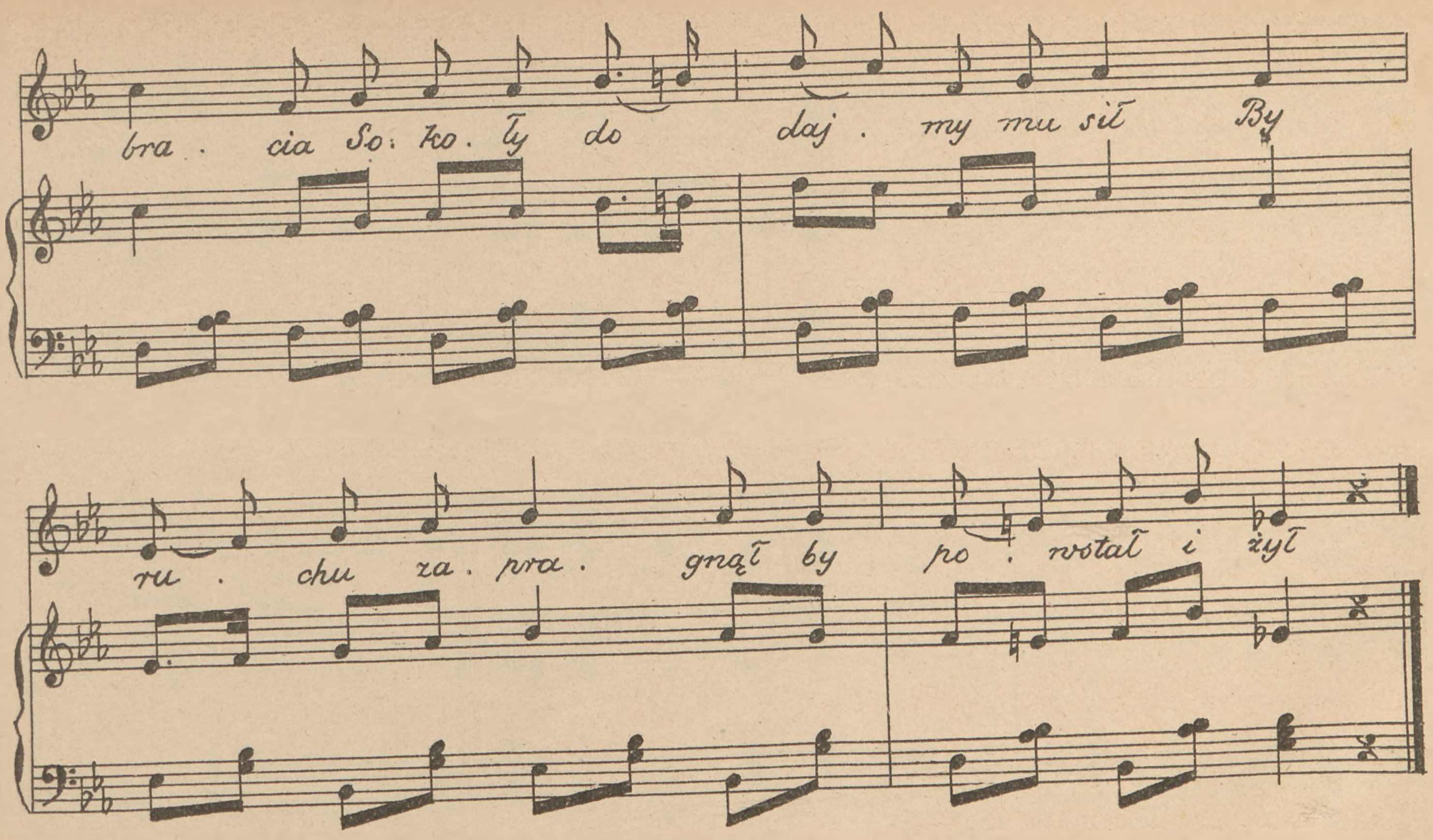
bra . cia So : ko . ły do daj . my mu sił By
ru . chu za . pra . gnął by po . wstał i żył

№ 65.

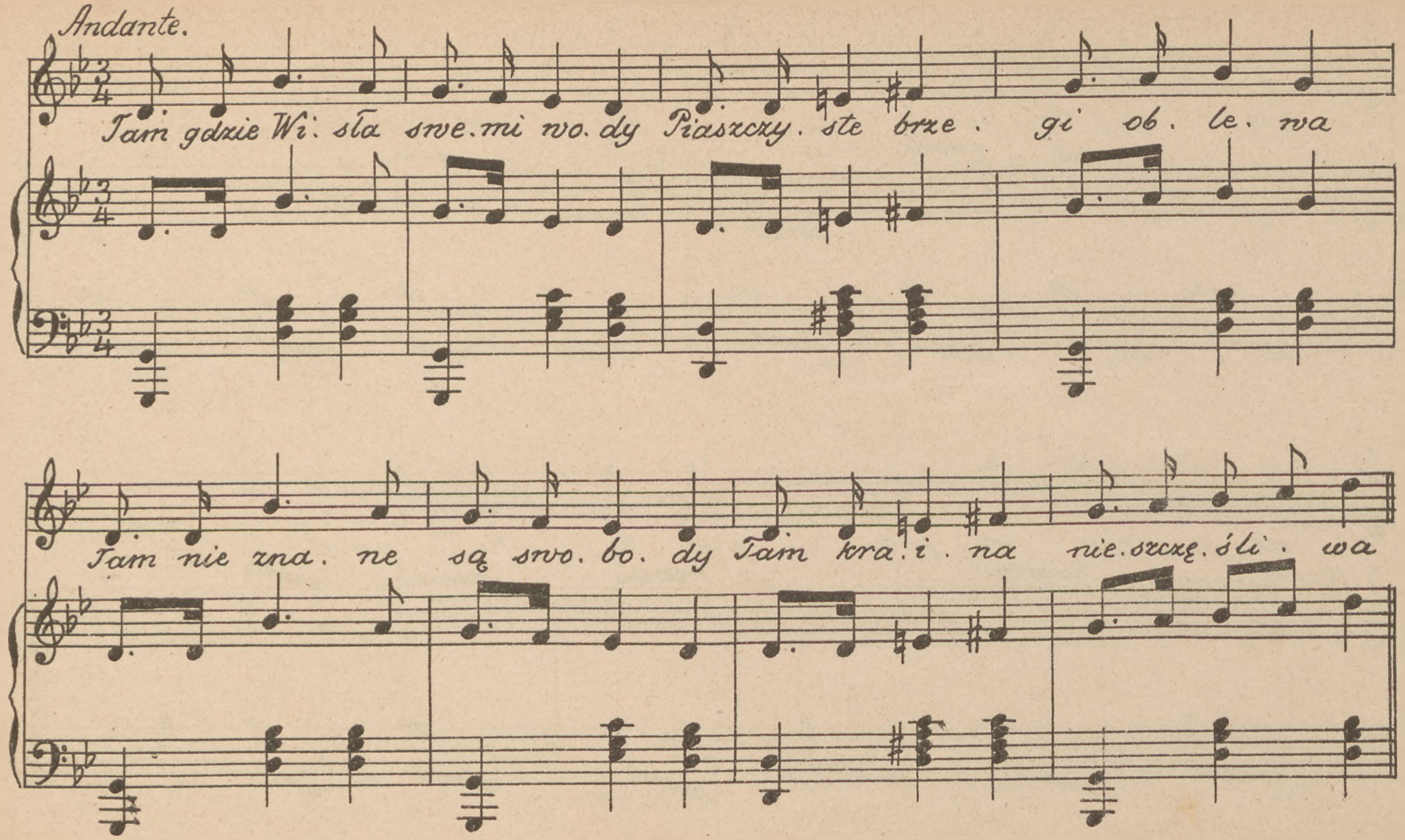
Andante.
Tam gdzie Wi. sła swe.mi wo. dy Piaszczy. ste brze. gi ob. le. wa
Tam nie zna. ne są swo. bo. dy Tam kra. i. na nie.szczę. śli. wa

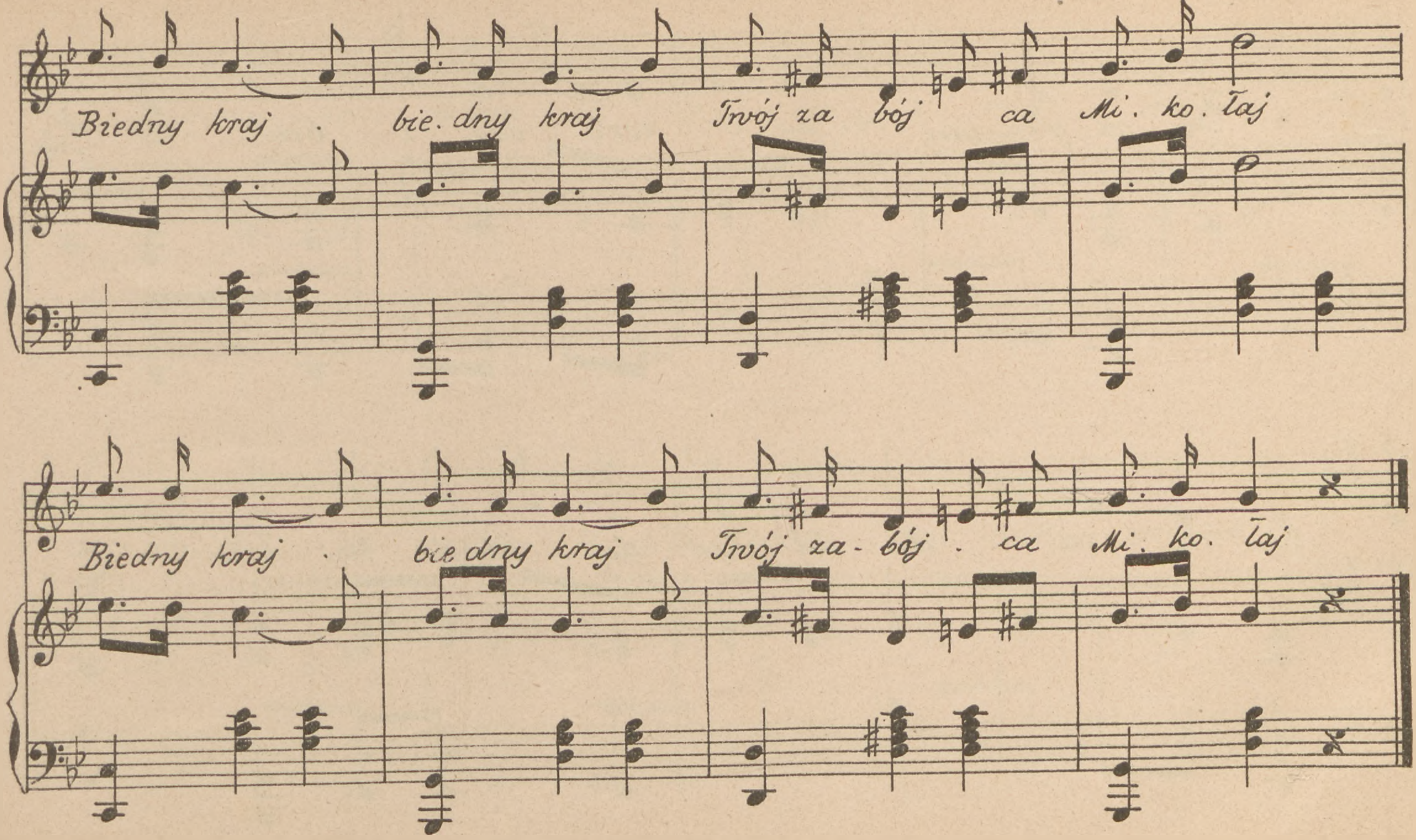
Biedny kraj . bie. dny kraj Twój za bój ca Mi. ko. łaj .
Biedny kraj . biedny kraj Twój za- bój . ca Mi. ko. łaj

Nr 66.

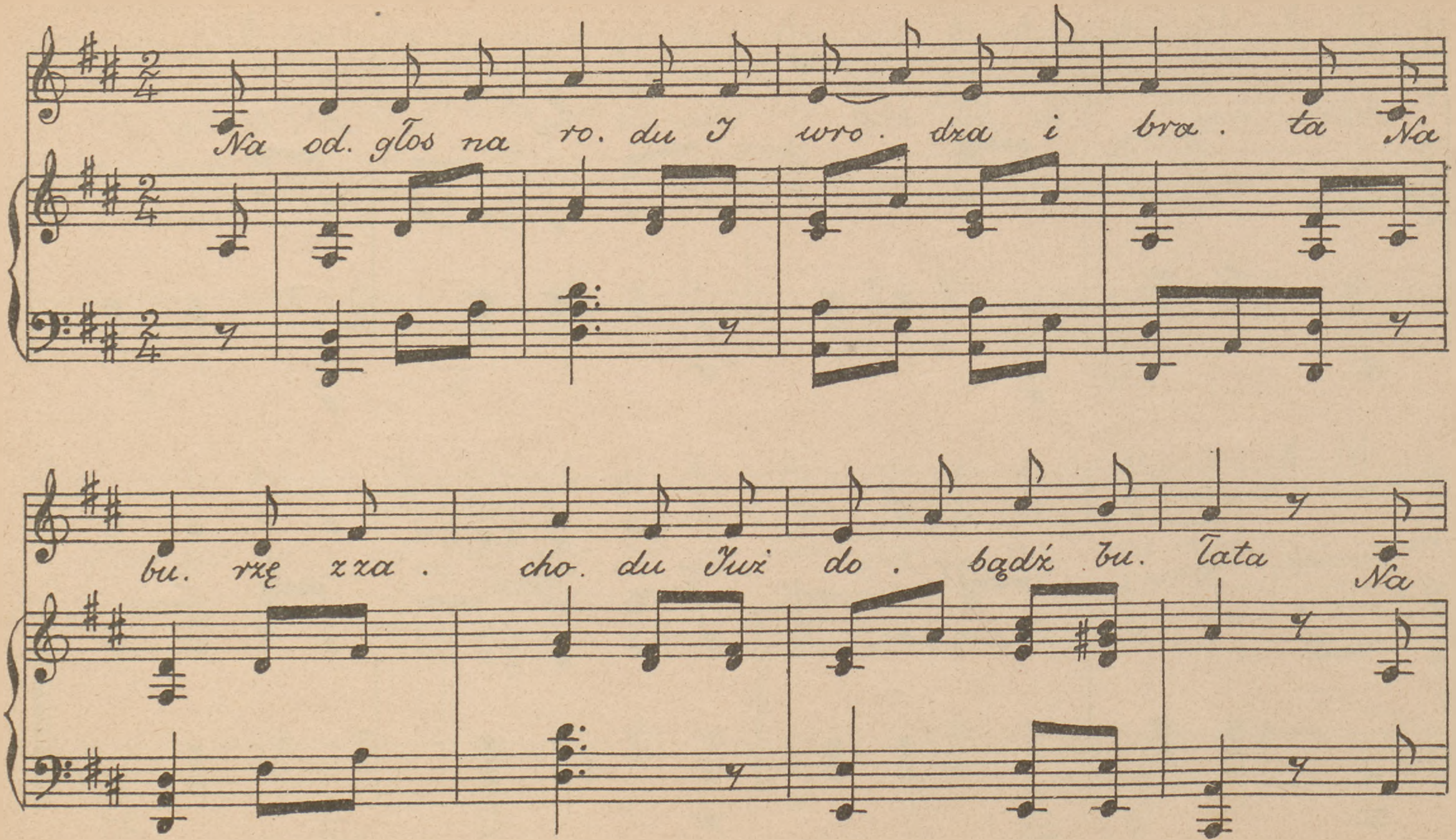
Na od. głos na ro. du I wro. dza i bra. ta Na
bu. rzę z za. cho. du Już do. bądź bu. łata Na

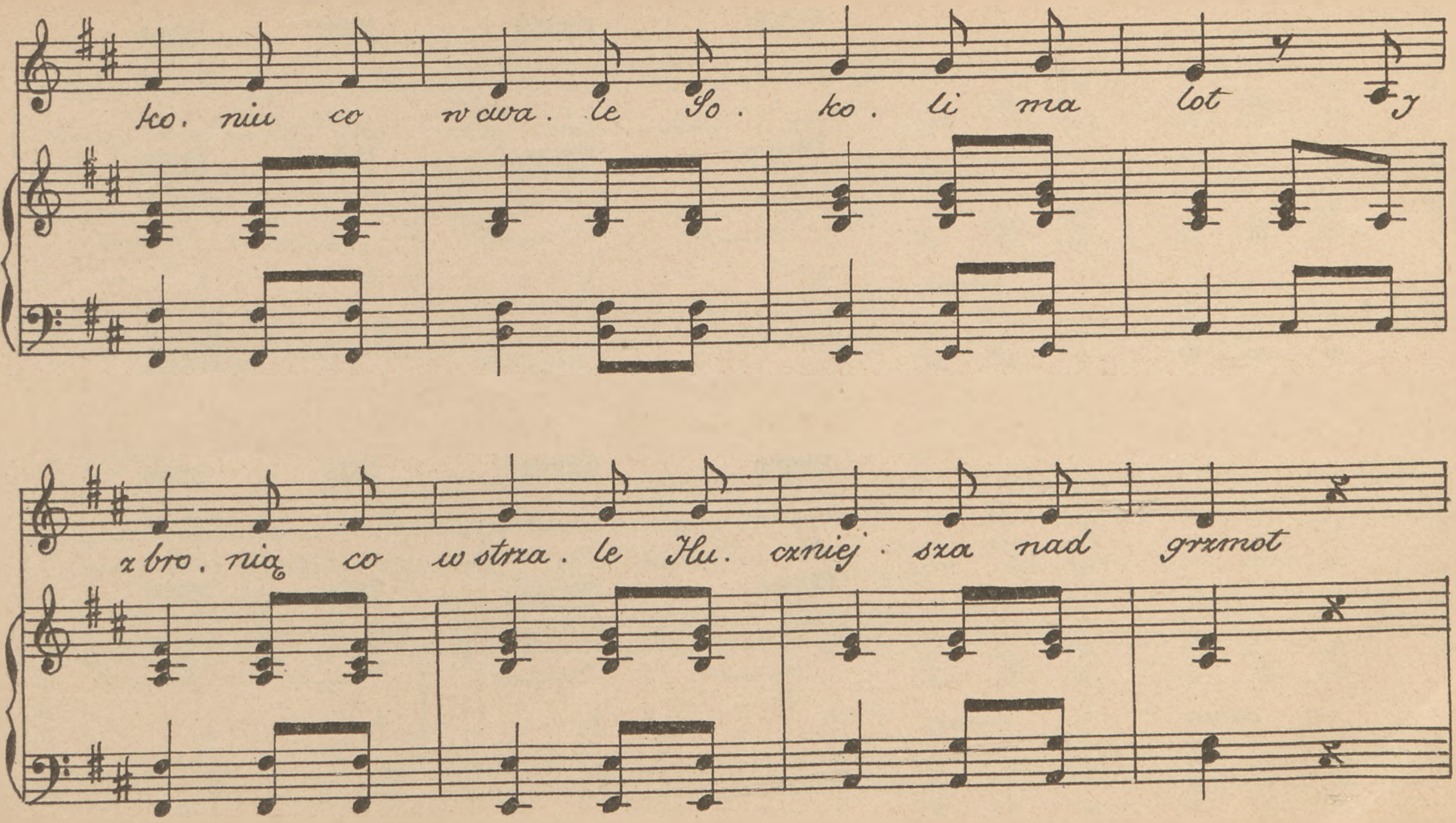
ko. niu co w cwa. le So. ko. li ma lot i
z bro. nią co w strza. le Hu. czniej. sza nad grzmot

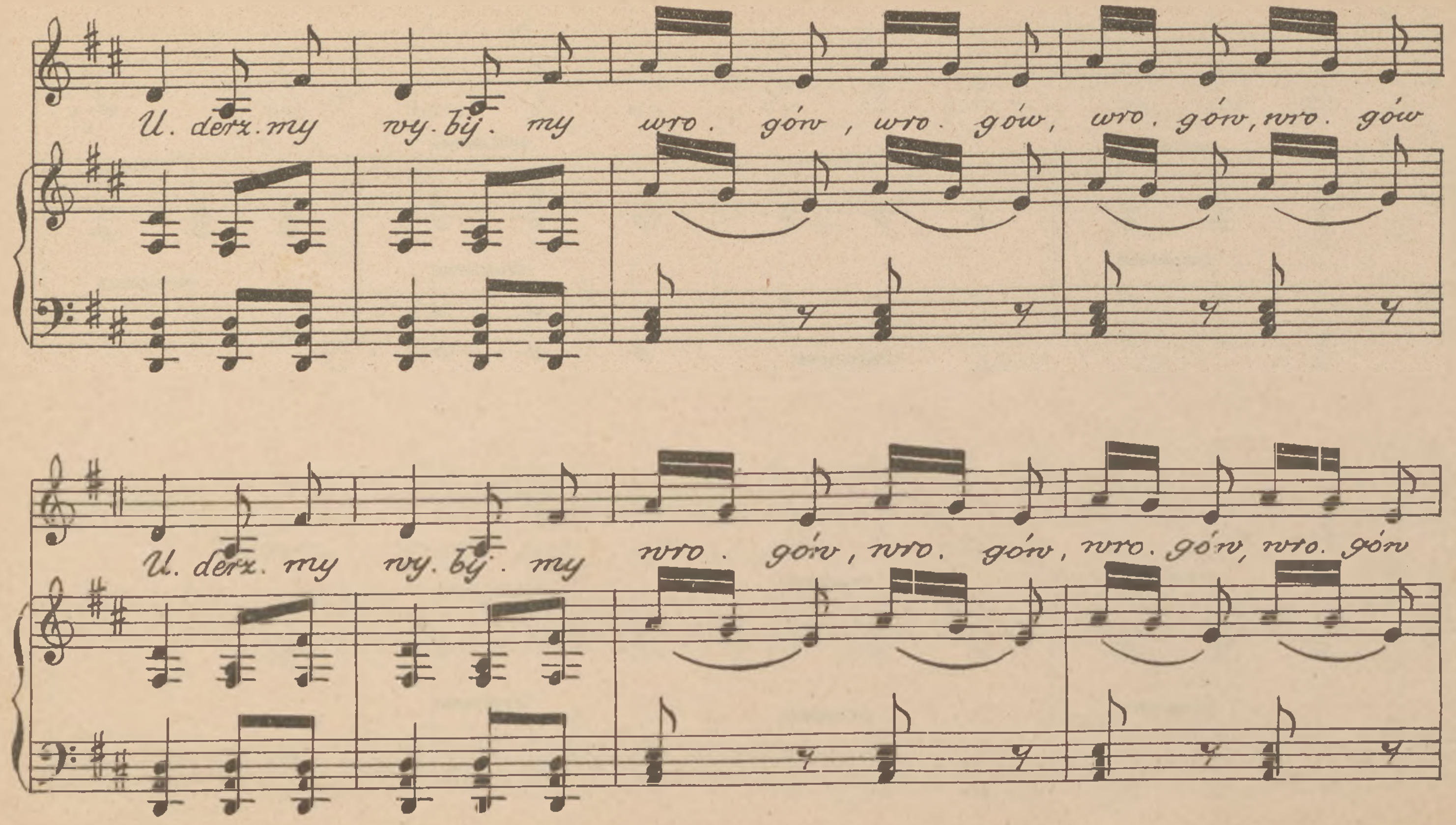
U. derz. my wy. bij. my wro. gów, wro. gów, wro. gów, wro. gów
U. derz. my wy. bij. my wro. gów, wro. gów, wro. gów, wro. gów

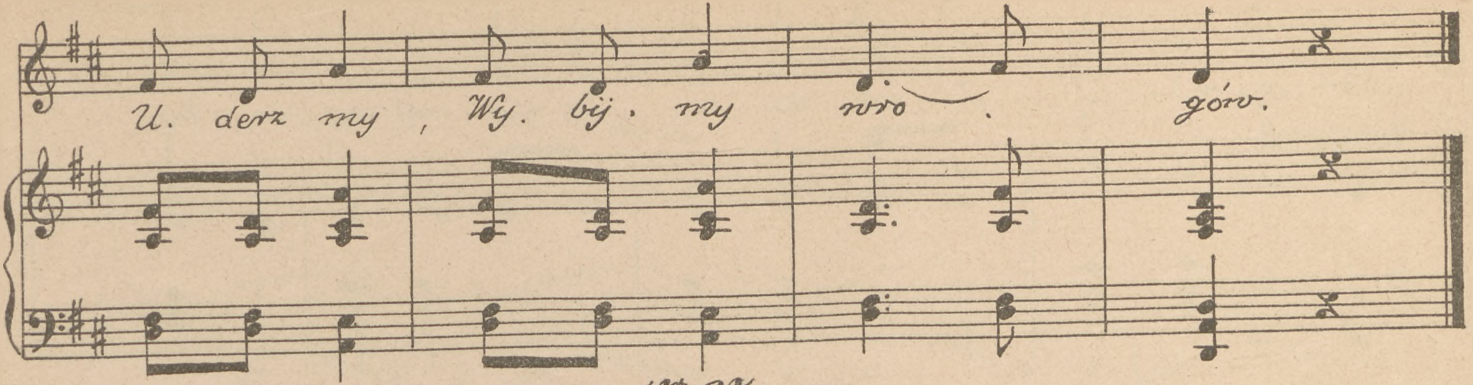
U. derz my, Wy. bij. my wro . gów.

Nr 67.

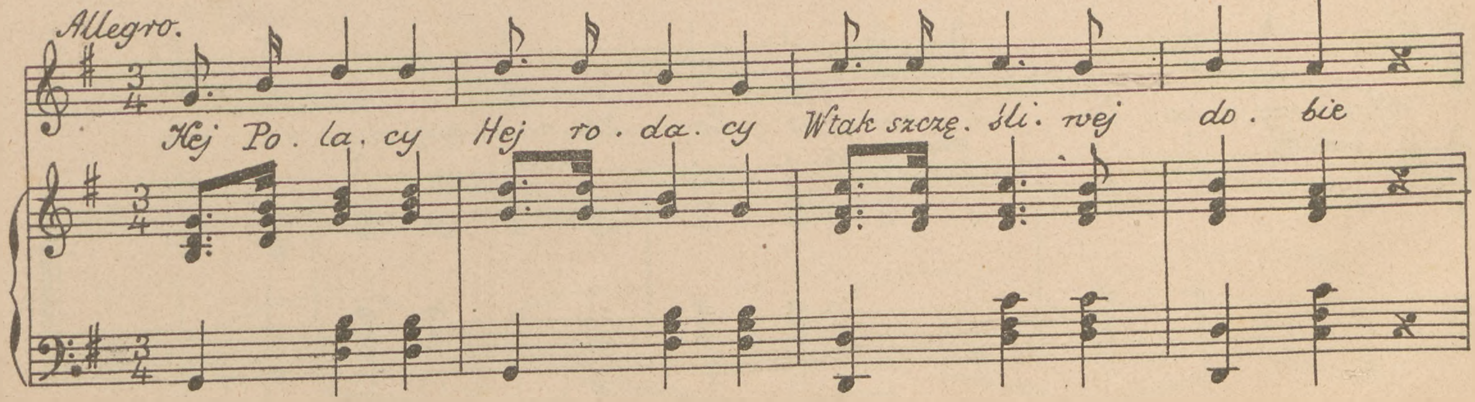
Allegro.
Hej Po. la. cy Hej ro. da. cy W tak szczę. śli. wej do. bie

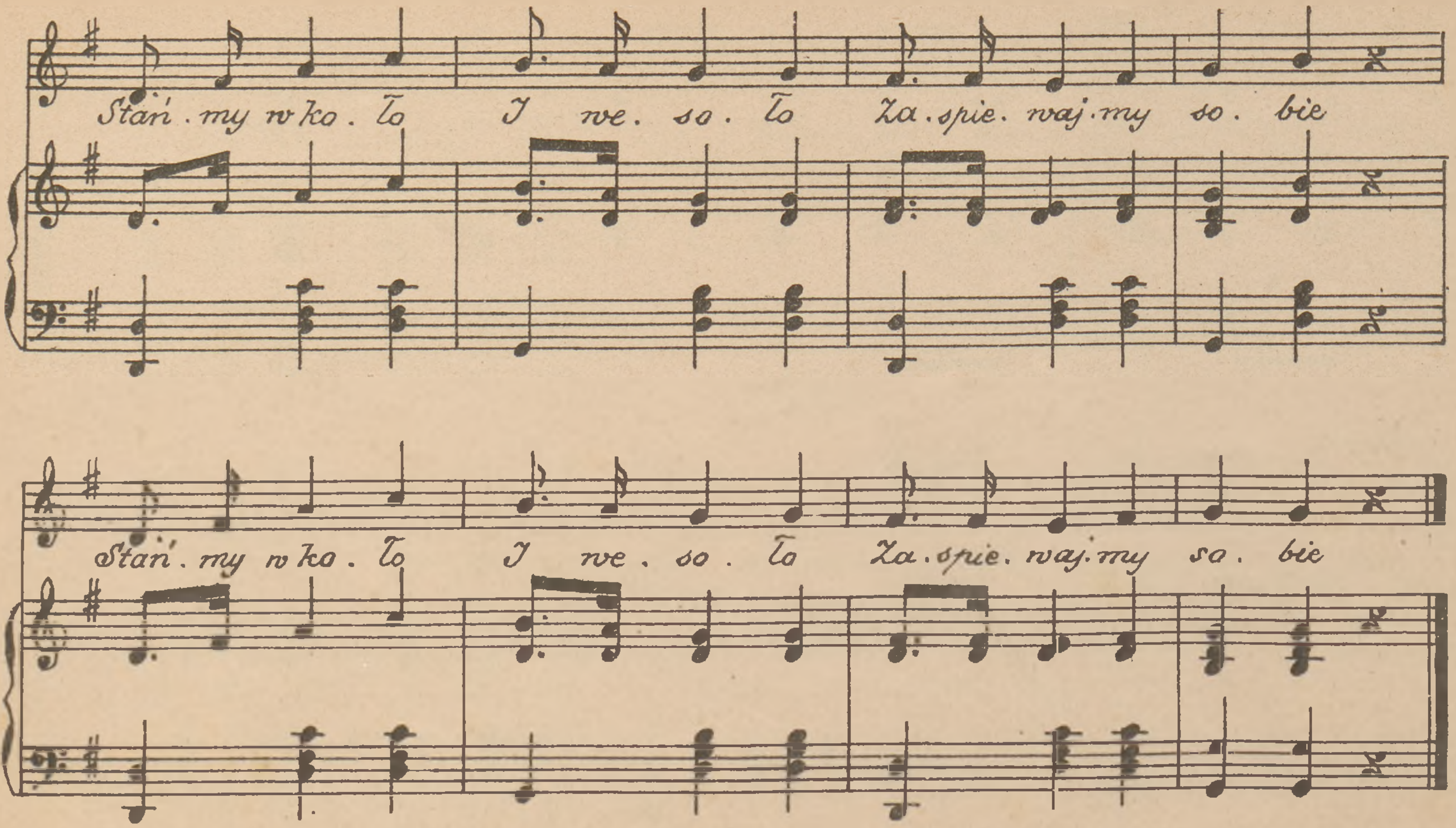
Stań . my w ko . ło I we . so . ło Za . śpie . waj . my so . bie
Stań . my w ko . ło I we . so . ło Za . śpie . waj . my so . bie

Nr 68.

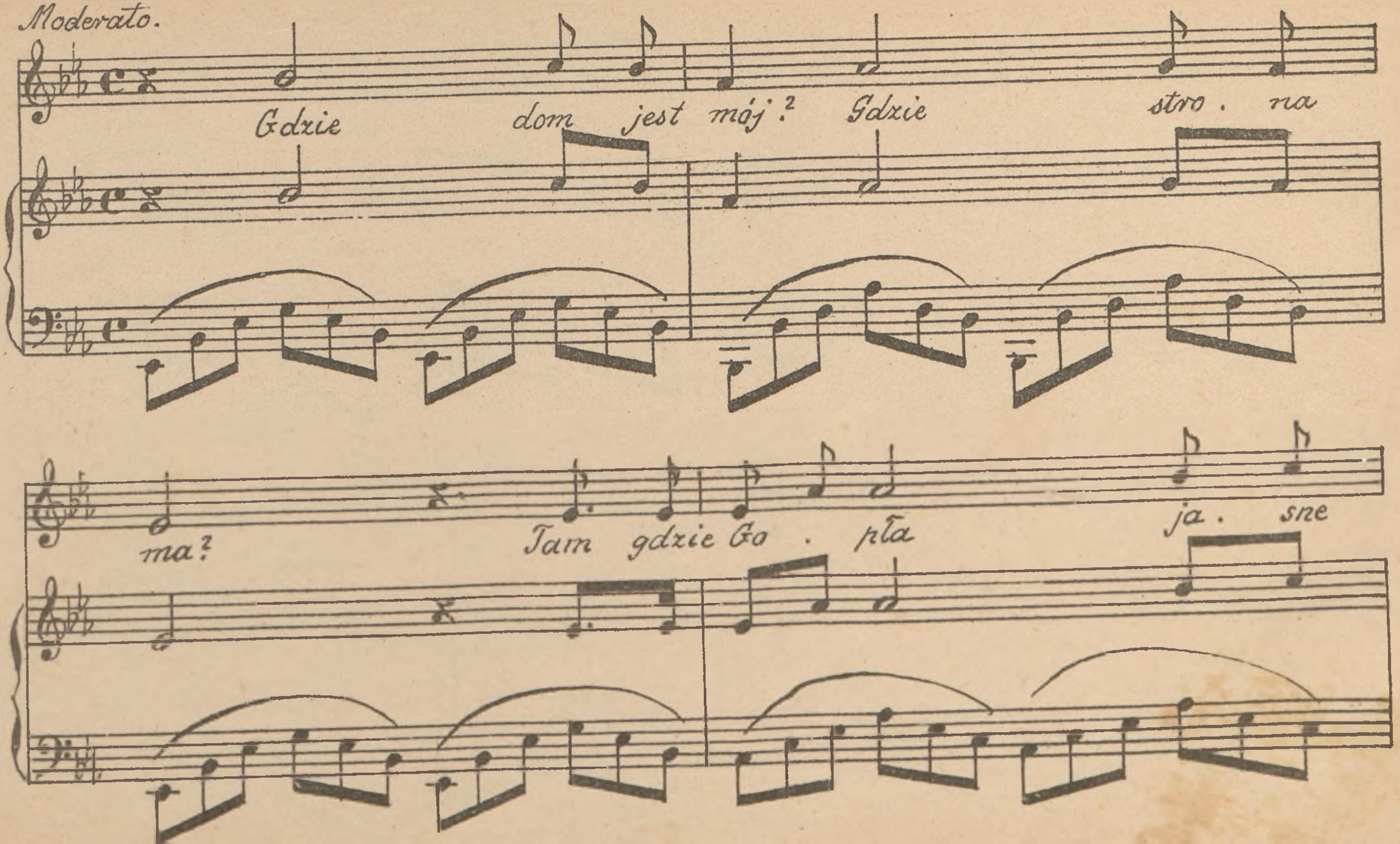
Moderato.
Gdzie dom jest mój? Gdzie stro . na
ma? Tam gdzie Go . pła ja . sne

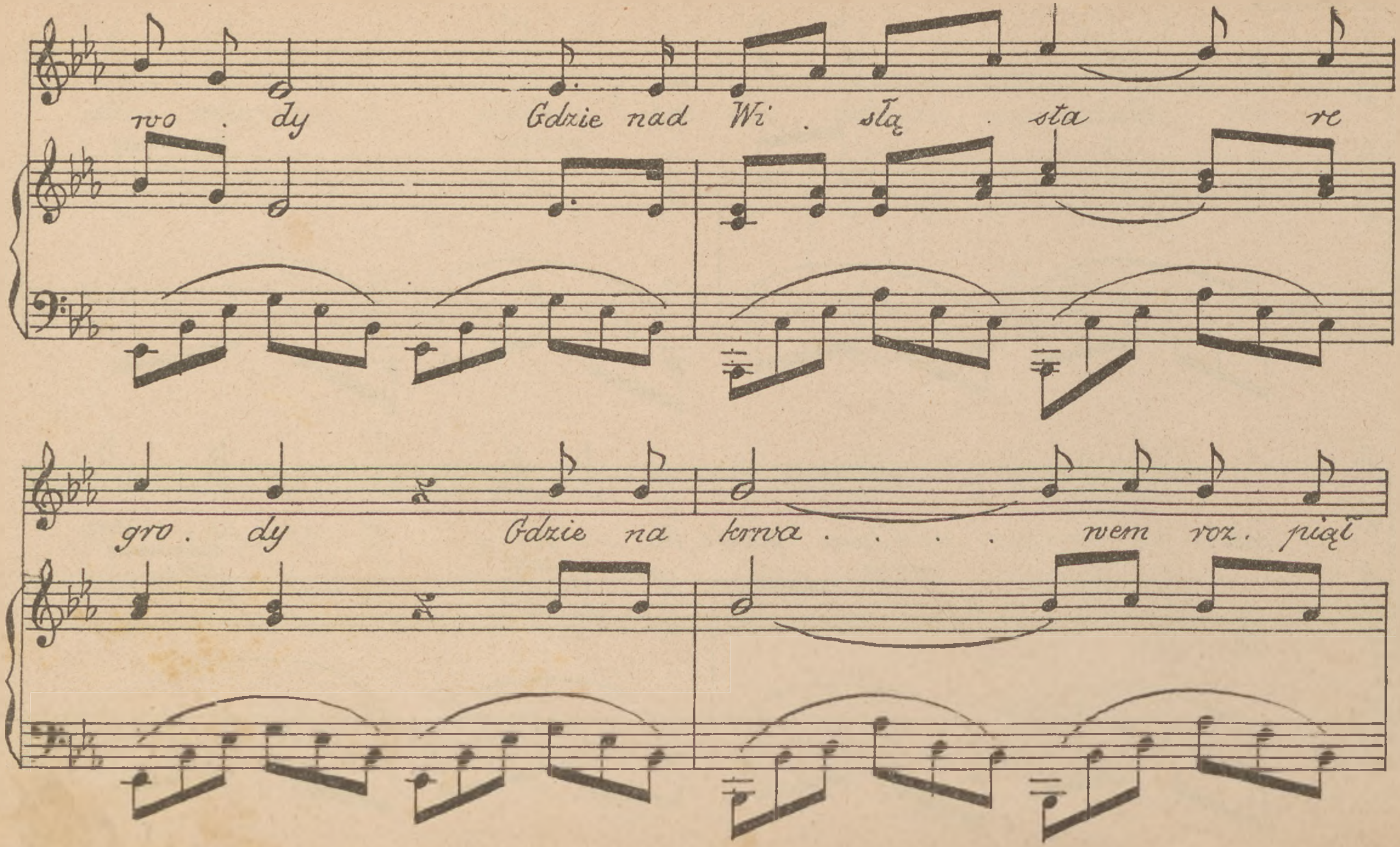
wo . dy Gdzie nad Wi . słą . sta re
gro . dy Gdzie na krwa . . . . wem roz . pią

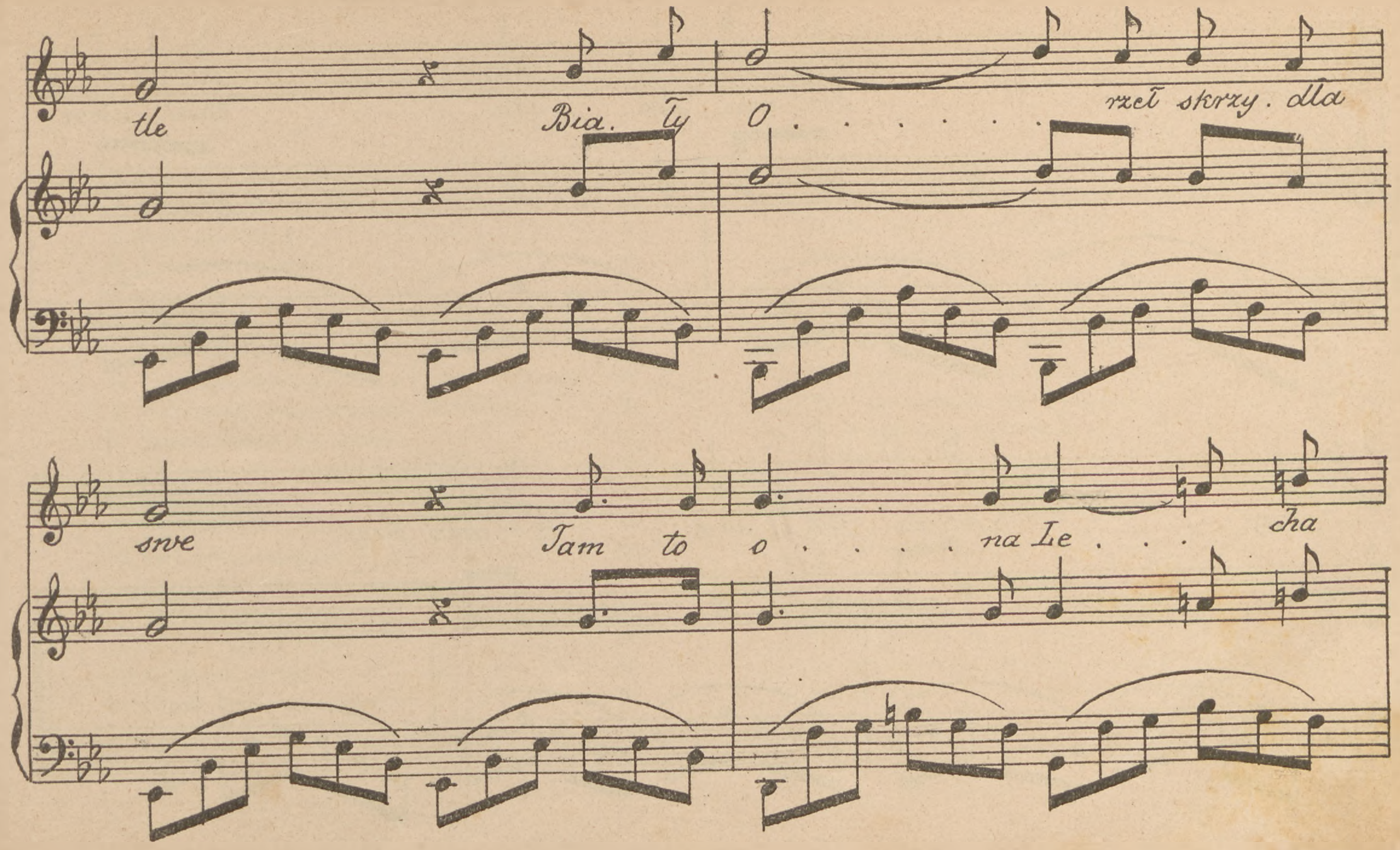
tle
Bia. ły
O . . . .
rzeł skrzy. dła
swe
Tam to
o . . . . . na Le . . .
cha

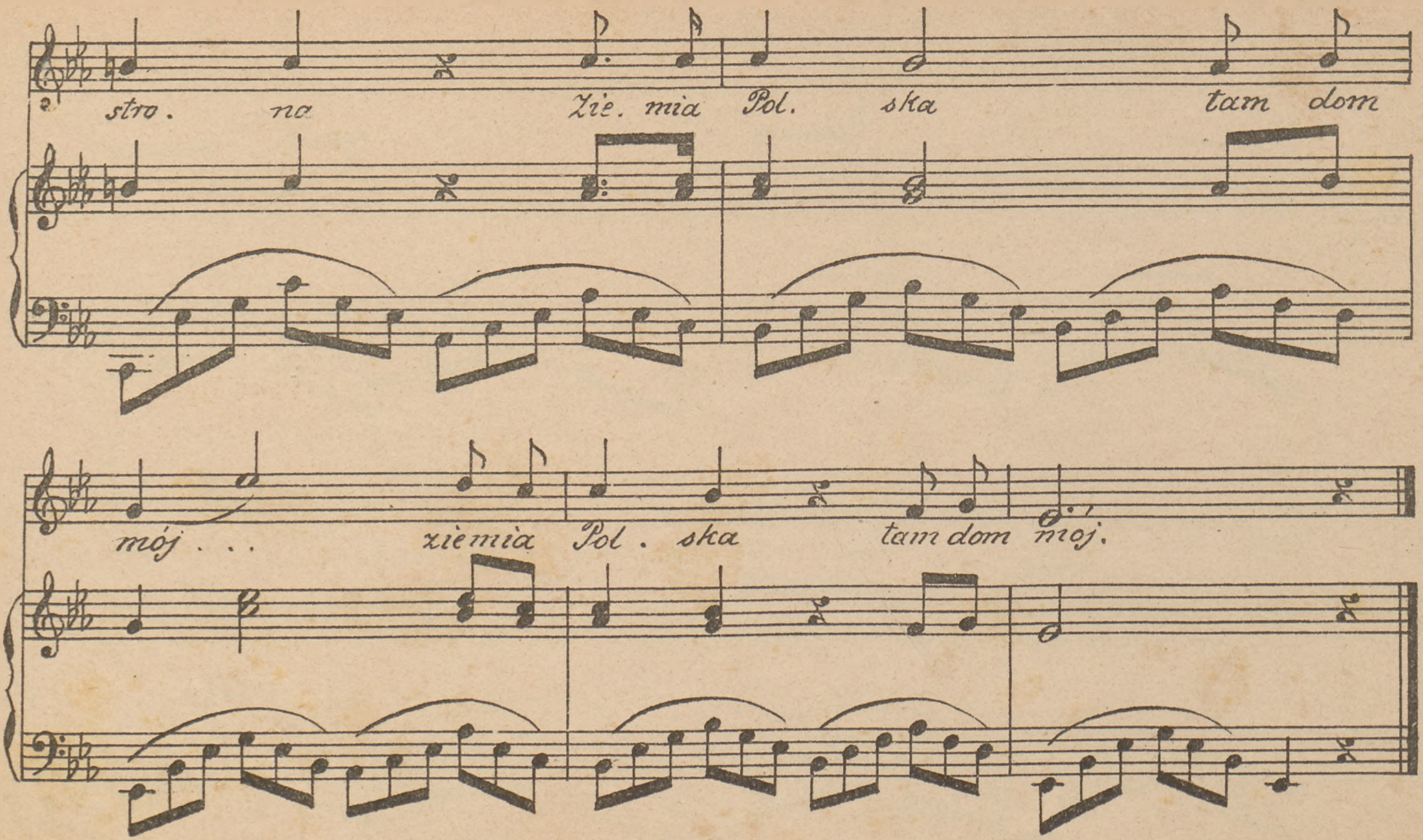
stro . na
Zie . mia Pol . ska
tam dom
mój . . .
ziemia Pol . ska
tam dom mój.

SPIS MELODYI.

		Strona
Nr.	1. Jeszcze Polska nie zginęła	1
„	2. Boże Ojcze Twoje dzieci	3
„	3. Boże coś Polskę	4
„	4. Z dymem pożarów	6
„	5. Nie opuszczaj nas	8
„	6. Święty Boże	10
„	7. Cześć polskiej ziemi, cześć	11
„	8. Patrz Kościuszko na nas z nieba	12
„	9. Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę	15
„	10. Jeszcze Polska nie zginęła	17
„	11. Nie tak in illo tempore bywało	19
„	12. Bartosu! Bartosu!	20
„	13. Na Wawel, na Wawel!	21
„	14. Leci liście z drzewa	23
„	15. Grzmią pod Stoczkiem armaty	25
„	16. Lazła niegdyś polska skóra	27
„	17. Stańmy bracia wraz	28
„	18. Gdyby orłem być	30
„	19. Pomoc dajcie mi rodacy	32
Nr.	20. Polak nie sługa	34
„	21. Precz, precz od nas smutek wszelki	36
„	22. Hej koledzy precz frasunek	38
„	23. Siedzi krakus pod drzew cieniem	39
„	24. Nasz Chłopicki wojak dzielny, śmiały	40
„	25. Pójdę za mąż	43
„	26. Nie dbam jaka spadnie kara	47
„	27. W krwawem polu srebrne ptaszę	48
„	28. O gwiazdeczko, coś błyszczała	50
„	29. Witaj majowa jutrzenko	52
„	30. Jak wspaniała nasza postać	54
„	31. Po nad falą mewa leci	56
„	32. Do broni hej! Ojczyzny dzieci	58
„	33. Co to za gwar?	62
„	34. Za Niemen tam precz	64
„	35. Muszko moja, czyś posłanką	67
„	36. Wej tatulu, co to znacy	70
„	37. Hej Wołyńce, Ukraińce	72
„	38. Na Wschód patrząc mym zwyczajem	74

Strona

Nr. 39. Hej koledzy dalej w koło 76
„ 40. Dalej bracia bierzwa kosy 78
„ 41. Gdy naród do boju wystąpił z orężem 80
„ 42. Bywaj dziewczę zdrowe 84
„ 43. Do broni ludy powstańmy wraz 86
„ 44. Polska młodzież niech nam żyje 88
„ 45. Bracia! do bitwy nadszedł czas 90
„ 46. Jak to na wojence ładnie 93
„ 47. Dalej bracia, dalej żywo 94
„ 48. Targa swój wianeczek 96
„ 49. Wrony konik w lot biega 98
„ 50. Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę . . 101
„ 51. Dalej bracia wszyscy razem 104
„ 52. Wiatr szumny wionął po pustym stepie . . . 106
„ 53. Tam na błoniu błyszczy kwiecie 108
„ 54. Zgasły dla nas nadziei promienie 111

Strona

Nr. 55. Już śpiewasz skowroneczku 113
„ 56. Oto dziś dzień krwi i chwały 115
„ 57. Górą czwartaki, oto bracia szczere nasze hasło 119
„ 58. Bracia rocznica, więc dla zwyczaju 123
„ 59. Nasz Kościuszko dobry był 126
„ 60. Już ku ziemi wiek nas tłoczy 128
„ 61. Nie masz to wiary jak w naszym znaku . . 130
„ 61 a. Nie masz to wiary jak w naszym znaku . . 135
„ 62. Zegar uderzył, dziewiąta wybiła 139
„ 63. O święty kraju nasz 141
„ 64. Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat 144
„ 65. Tam gdzie Wisła swemi wody 148
„ 66. Na odgłos narodu 150
„ 67. Hej Polacy! hej rodacy! 153
„ 68. Gdzie dom jest mój 155

Nr. 1.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!

(Mazurek Dąbrowskiego).

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym sią z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami;
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania,
Wrócim się przez morze.
Marsz, i t. d.

Mówił ojciec do swej Basi,
Cały zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Nr. 1 a.

Pieśń Legionów Polskich we Włoszech.

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy!
Marsz, marsz Dąbrowski,
Do Polski z ziemi włoskiej
Za Twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla Ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze.
Marsz, i t. d.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami;
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.
Marsz, marsz i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz i t. d.

Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli —
Mamy Racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.
Marsz, marsz i t. d.

Józef Wybicki.

Nr. 1 b.

PIEŚŃ LEGIONISTÓW z r. 1798.

Jeszcze Polska nie zgineła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła
Mocą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz i t. d.

Moskal Polski nie (p)osiędzie —
Dobywszy pałasza,
Hasłem wszystkich wolność będzie
I Ojczyzna nasza.
Marsz, marsz i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno — pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha,
Czy armata ryczy;
Walecznego pełny ducha
Każdy moment liczy.
Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Przyłączyć się rada
Jęcząca gromada.

Czy Polacy, czy Sarmaci
Będziem imię nosić,
Byle w gronie dawnych braci
Miłą wolność głosić!
Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Naród na Cię czeka
Przyjdź z prawem człowieka.

Choć sąsiady nas zniszczyły,
I broń nam zabrały,
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Każdy z nas chęć czuje,
Wodza nie brakuje.

Dzielność wolnego oręża,
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża
Młody na koń wsiada.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polskiej,
Wolność, dawne hasło
Jeszcze w nas nie zgasło.

Nr. 2.

MODLITWA CODZIENNA.

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony“,
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez spłakali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana
Ścielem Ci się dziś w pokorze;
Polska łzami, krwią zalana —
Krwią i łzami — wskrześ ją Boże!

X. Antoniewicz.

Nr. 2 a.

DO BOGA.

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony“,
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

Jeśliś lud nasz wybrał, Panie,
By powtórzył mękę Pańską,
O! to daj raz zmartwychwstanie,
Wskrześ, a zdeptaj złość szatańską.

O. bo brzydki śmiech szatana,
Że syn Boży z krzyżem chodzi,
Trudem Zana — krwią Rejtana
Wdowia Polska żal zawodzi.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez spłakali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! Patrz my na kolana,
Ścielem Ci się dziś w pokorze;
Polska łzami, krwią zalana —
Krwią i łzami — wskrześ ją Boże!

A gdy będzie już swobodna,
Gdy nam łzy przestaną płynąć,
Tobie chwała Bogu godna,
Żeś nam nie dał marnie zginąć.

Że tak będzie, serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzlata.
Polskę naszą Bóg miłuje,
I wskrzesi ją w krótkie lata.

Nr. 2 b.

MODLITWA PORANNA

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki:
Bądź pochwalon, Boże wielki!

A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A jakżeby Cię nie chwalił!

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Pana na niebie,
I szukam Go koło siebie.

Wielu snem śmierci popadli,
Co się wczoraj spać pokładli;
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię, Boże, chwalili.

Fr. Karpiński.

Nr. 2 c.

MODLITWA WIECZORNA.

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy!
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka
Twojego ratunku czeka!

Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas wiecznie w Twojej pieczy
Stróżu i Sędzio człowieczy!

Boże mych potrzeb! Boże niezmierzony,
Proszę Cię tylko, że chcesz być proszony,
Ale Twa dobroć dała mi Cię dociec,
Ty i Sam wesprzesz Twe dziecię, boś Ojciec.

Fr. Karpiński.

Nr. 2 d.

PIEŚŃ DO ŚW. STANISŁAWA.

Święty, wielki w cudy Panie,
Synu prawy Polskiej ziemi,
Oto prośba krwią polana,
Tych — co winni być wolnymi.

Spojrzyj z nieba, bo do koła,
Spojrzyj na tę biedną ziemię,
Głos boleści z niej tam woła:
„Wybaw z nędzy polskie plemię!“

Bóg wysłuchał Twych próśb zawdy,
Zbudził zmarłych z grobu łona,
Aby poprzeć świętą prawdę,
I szatańskie zgnieść ramiona.

I dziś w Polsce prawość tonie,
Obca przemoc nas przygniotła,
Na Polaków wolne skronie
Żelazny wieniec uplotła.

Wybaw, wybaw! lud znękany,
Zbudź Chrobrego, Bolesława,
Zbudź Jagiełłów, dzielne Jany,
By stwierdziły nasze prawa.

Przebudź Racławskich rycerzy,
I wszystkich Polski obrońców,
Niech ciemiężca nasz uwierzy,
Że wolności nie ma końców.

Święty! Święty! sprawiedliwy,
Usłysz braci Twoich jęki;
Oto dzieci Polskiej niwy
Żebrzą wsparcia Twojej ręki.

Niechciej tylko — Wielki Panie,
Niechaj Polska krew nie cieknie,
„Stań się Polsko!“ Bóg wyrzeknie
I Polska się wolną stanie.

Gdy służalce Twego wroga
Rozsiekali ciało święte,
Z cudownej wszechmocy Boga,
Zrosły się członki pocięte.

I dzisiaj niecni tyrani
Polskę ziemię rozszarpali,
Za wolność: śmierć — lub kajdany
Jej zgnębionym synom dali.

Mężu! przez Twe święte rany!
Błagamy Cię łzy krwawemi,
Uproś, aby Pan nad Pany,
Dozwolił się zróść tej ziemi.

Otrzyj łzy biednej sieroty,
Utul matek głuche jęki,
Niech nie mrze z tęsknoty
Lud w poziemiach z kata ręki.

Uproś jeszcze takie lata.
By na wszystkich krańcach świata
Powtórzyły ludów echa:
„Cześć i chwała wnukom Lecha!“

Niechaj jeszcze stary Kraków
Rozweseli tęskne lica,
Zabrzmi pieśnią swych rodaków:
„Boga Rodzica, Dziewica!“

Nr. 2 e.

MODLITWA.

Wielki Boże, przed Twym tronem
Zgromadzony lud Twój staje,
Z czołem w ziemię nachylonem!
Głęboką cześć Ci oddaje.

Już nasze i ojców winy
Obmyte płaczem rzewliwym;
Myśmy Piasta Twego syny,
Bądź nam Ojcem litościwym!

Racz wspomnieć na Mieczysława!
On fałszywe stłukł bałwany,
I z schylonemi kolany
Przyjął Twoje święte prawa.

Wnukowie jego, o Panie,
Potężnym krajem władali;
Tyś ich rozwiódł panowanie
Od progów Dniepru oddali.

Tobie pierwszy z Jagiellony
W skruszonego serca darze,
Bratnie Litwy miliony
Przed święte przywiódł ołtarze.

Nad Niemnem, Bugiem i Dźwiną
Świątynie Pańskie powstały;
Wspólnej powiewał rodzinie
Przy Pogoni, Orzeł biały.

Im błogosławiłeś, Panie,
Lecz gdyś odwrócił oblicze —
Poszło nasze panowanie
Na obcych ludów zdobycze.

Znosił z pokorą duch męski,
Co tylko człowiek znieść może;
Wstrzymaj, wstrzymaj dalsze klęski,
O Ty, wielowładny Boże.

Nr. 3.

DO BOGA.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki,
Okrytą blaskiem potęgi i chwały,
Nagle z pod swojej usunął opieki,
I wzniósł te ludy, co jej służyć miały —
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszą Ojczyznę racz nam wrócić Panie!

Ty! coś ją potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę;
I chcąc świat cały, mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę;
Przed Twe ołtarze i t. d.

Niedawność wolność zabrał z polskiej ziemi
A też krwi naszej popłynęły rzeki —
Jakże to musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Jedno Twe słowo, wielki gromów Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy — ale w prochy wolne!...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Alojzy Feliński.

Nr. 3 a.

Boże! coś Polskę.

Boże! coś Polskę przez tak długie wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Twej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolność, racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Walczących wspierał za najświętszą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej sławę.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszone łany,
Niech szczęście, wolność na wieki w niej kwitną,
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Niedawność wolność zabrał z polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki,
O jakże musi być okropnie z tymi,
Którzy Ojczyznę utracą na wieki!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże, którego ramię sprawiedliwe,
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skrusz naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! Przez Chrystusa rany,
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi,
Wejrzyj na lud Twój, niewolą znękany,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże Najświętszy! Przez Twe wielkie cudy,
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Gdy naród Polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Jedno Twe słowo, ziemskich władców Panie,
Z prochów nas znowu podnieść będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Nr. 3 b.

PIEŚŃ ZA POLEGŁYCH BRACI.

Boże, coś kazał miłować bliźniego,
To prawo nawet z śmiercią nie ustanie,
Obowiązuje człowieka każdego,
Który wyznaje świętych obcowanie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Duszom poległych bądź miłościw Panie!

Zbaw tych, co legli w ulicach Warszawy
Z ręki bezbożnych moskiewskich żołdaków,
Kiedy ich kule pośród krwawej wrzawy
Śmierć niosły w piersi bezbronnych rodaków.
Przed Twe ołtarze i t. d.

W koronie z ciernia i palmą męczeńską
Świat opuszczając ofiary padały,
Uwieńcz ich, Boże, koroną zwycięzką,
Za śmierć okropną, którą dokonały.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Niewinnych jeszcze Ty umiłowałeś
Dzieci maleńkie gromadząc dokoła,
Na śmierć niewinnych. wszak Boże patrzałeś,
Niech rozkaz dziki, Twój wyrok odwoła,
Przed Twe ołtarze i t. d.

Nr. 3 c.

BOŻE COŚ ROSYĘ.

Boże! coś Rosyę przez tak liczne wieki,
Trzymał w ciemnościach na hańbę ludzkości,
Coś jej odmawiał dotąd jej opieki,
Robiąc narzędziem tyraństwa i złości.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Lud nasz nieszczęsny racz oświecić, Panie!

Ty, coś niedawno tknięty jej spodleniem,
Zesłał nam mężów, co światła promienie
Rzucili na kraj, i wolności tchnieniem
Przygotowali z kajdan uwolnienie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Pestlów, Hercenów daj nam więcej, Panie!

Daj naszej Rosyi poczucie wolności,
Niech w niej wytępią katowskie jaskinie,
Daj jej poznanie o ludów godności,
Niech z barbarzyństwem despotyzm zaginie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyźnie naszej racz dać wolność, Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe,
Żelazne berła świata władców kruszy,
Zniszcz raz tyranów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieje w naszej biednej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim blaganie:
Z tyrańskiej władzy racz wybawić, Panie!

Znów naród Polski ze łzami boleści,
Krwią męczenników kreśli dziejów kartę,
Co ludom Rosyi tyraństwa obwieści,
I zrzuci piętno hańby niezatarte.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Od nowej hańby zbaw nasz naród, Panie!

Gdy cała Polska żałobą okryta,
Modlitwą, łzami o swą wolność prosi,
Sołdat krzyż łamie, morduje i chwyta
Lud śpiewający, do fortec unosi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Tak strasznej zbrodni racz odpuścić, Panie!

O, Polsko! Polsko! za twoje cierpienia,
Któremi dręczy rząd dzikiej srogości,
Lud Rosyi błaga Twego przebaczenia,
Boś ty jest dźwignią i jego wolności.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Z podłych służalców oczyść Rosyę, Panie!

Nie walczyć z Polską, ale iść jej śladem,
Uczyć się od niej godności i zgody;
Nie grzeszyć dzikim, zbójeckim napadem
Na ziemię Polską i na jej swobody.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Takiem uczuciem racz nas natchnąć, Panie!

I myśmy ofiar ponieśli już krocie,
Podobnej Polsce ulegamy doli,
A żyjąc ciągle w hańbie i sromocie,
Dźwigamy jarzmo ohydnej niewoli.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Zbudź synów Rosyi, miłosierny Panie!

Boże wszechmocny! niech ta krew przelana,
Co ją broń nasza z Polski wytoczyła,
Nie na nas spadnie, ale na tyrana,
Którego ręce krew ta pobroczyła.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Krwawe morderstwa Rosyi przebacz, Panie!

Lud nasz nie pragnie dla zdobyczy boju,
Nie chce już cudzej własności posiadać,

Pragnie swobody używać w spokoju,
Nie chce swych więzów innym ludom wkładać.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Z kajdan niewoli racz nas rozkuć, Panie!

Lud Rosyi przeklnie wyrodnego syna,
Co krwią Polaków splami swoje dłonie,
Matki i żony odepchną Kaina,
Który zeszpeci zbrodnią swoje dłonie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Wyrodnych synów nie daj więcej, Panie!

Nr. 3 d.

HYMN POKUTNIKÓW.

Boże w dobroci nigdy nie przebrany,
Oto my dzisaj jęczymy przed Tobą,
My, dzieci grzeszne, zakute w kajdany,
Sromem niewoli okryte — żałobą!
Odpuść nam straszne namiętności winy,
Zmiłuj się, zmiłuj, o Boże jedyny!

Zgrzeszylim przeciw Tobie i bliźniemu
Lekkomyślnością — winą tego świata —
Przebacz ludowi Twemu nieszczęsnemu,
Serdeczna prośba z serc naszych ulata!
A łzy goryczy, co razem z krwią cieką,
Niech oschną, starte Ojcowską opieką.

Dziś, gdy w męczarni liczym nasze winy,
Liczym i wroga pastwy długie lata —
My jemu za te katusze nie łżymy,
Boś ty nam kazał modlić się za kata,

Odpuść nam, Panie, ze skruchą błagamy,
Jak winowajcom naszym odpuszczamy.

Ale, o Panie, Twa rózga karząca,
Niechaj nie chłosta dłużej naszych kości,
Bo spłynie ze krwią i miłość gorąca,
Skona w zwątpieniu iskierka ufności.
Słabi my, Panie, miej wzgląd na Twe dzieci,
Niech im na nowo Twa łaska zaświeci!

Dozwól na nowo zatknąć sztandar kraju,
By widok jego uleczył zwątpienia,
Przeniósł z cierpienia do radości raju,
Ziścił wiekowe narodu marzenia.
Pod jego cieniem Tobie służyć będziem,
Serca narodów dla Ciebie posiędziem!

Chętnie popiołem pruszym nasze skronie,
W worek pokuty otulamy członki,
Lancetem kary, co tkwi w naszem łonie,
Dziś wycinamy namiętności mrzonki.
Abyś nam czystym raz przebaczyć raczył,
I nowe drogi postępu naznaczył.

Kiedy Twa łaska na czole zajaśni,
W pokory cnocie, bez rodowej buty,
Bez chęci zemsty i z wrogiem bez waśni,
Zrzucim przed Tobą ten wyrok pokuty.
Zarządzim Polską Chrystusową, Panie!
Na szczęście ludów — wrogom przebaczanie.

Nr. 3 e.

SERDECZNA MATKO.

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi,
Do Ciebie dzieci wygnane wołamy,
Zmiłuj się, zmiłuj, niech się nie tułamy.
Ciebie Maryo, błagamy ze łzami,
Królowo Polska, przyczyń się za nami!

Do kogoż wzdychać mamy nędzne dziatki,
Tylko do Ciebie ukochanej Matki,
U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu.
Ciebie Maryo i t. d.

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości,
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.
Ciebie Maryo i t. d.

Ty masz po Sobie i Ojca i Syna,
Za czem Go Twoja przejedna przyczyna,
Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,
Łatwo Go skłonisz Pani do litości.
Ciebie Maryo i t. d.

Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,
Daruje plagi, choć człowiek przewini,
Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie,
Gdy się skryć możem pod Twój płaszcz bezpiecznie.
Ciebie Maryo i t. d.

Ratujże tedy, Matko ukochana,
Zagniewanego, gdy obaczysz Pana,
Mieczem przebite pokazuj Mu serce,
Gdy Go do krzyża przybili morderce.
Ciebie Maryo i t. d.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała.
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.
Ciebie Maryo i t. d.

A gdy ujdziemy jak z gniewu, tak chłosty,
Pokaż nam Matko tór do nieba prosty,
Byśmy to serce, z którego opieki
Dotąd żyjemy, kochali na wieki.
Ciebie Maryo i t. d.

Nr. 3 f.

HYMN DO BOGA O ZACHOWANIE WOLNOŚCI.

O Ty, którego potężna prawica,
W chwili świat zniszczyć, w chwili stworzyć może;
Co się lud biedny Twą łaską zaszczyca,
Ty ojców naszych nieśmiertelny Boże —
Niesiemy modły przed Twoje ołtarze:
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

Niech innym góry swe złoto oddadzą,
Niech innym miecza żelazna potęga,
Dzierżąc okuty świat pod swoją władzą,
Do obu zmarzłych biegunów dosięga —
My niesiem modły i t. d.

Chwileś ją tylko zabrał z naszej ziemi,
A łez, krwi naszej popłynęły rzeki.
Jakże to musi być okropnie z tymi,
Którym Ty wolność odbierasz na wieki.
Niesiemy modły przed Twoje ołtarze:
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

Jedno Twe słowo, wielki gromów Panie,
Z prochów nas, z prochów wskrzesić było zdolne;
Znów karzesz, niech się wola Twoja stanie!
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.
Niesiemy modły i t. d.

Antoni Górecki.

Nr. 3 g.

PIEŚŃ DO MATKI BOSKIEJ.

(śpiewana w Kongresowej Polsce podczas majowego nabożeństwa w roku 1861).

Matko Chrystusa, Najświętsza Maryja!
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza,
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbie krzyż Pański, Twój obraz znieważa.
Twojej litości błagamy ze łzami,
Królowo Polski przyczyń się za nami!

Na jasnej Górze ukoronowana,
Królowo Polska zwróć na nas Twe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, którą wróg z nas toczy.
Twojej litości i t. d.

Choć srogie jarzmo zgniotło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara,
Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
Niech nam Ojczyznę odkupi ofiara.
Twojej litości i t. d.

Tyś w Częstochowie, Święta nasza Pani,
Broniła lud Twój od potęgi Szweda,
Dziś, gdy nas gnębią moskiewscy tyrani,
Niechże Twe ramię upaść Polsce nie da!
Twojej litości i t. d.

W Bogu nadzieja nasza i obrona,
I w Twej przemożnej Maryo przyczynie,
Przy Twej pomocy jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi i Polska nie zginie.
Twojej litości i t. d.

W innych narodach, w których wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
O Matko! Matko! wysłuchaj Twe dzieci,
Wskrześ nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem.
Twojej litości i t. d.

Gdy Pan zastępów tarczą nas osłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana,
Dźwignie się silna z nieszczęść swoich toni,
I będzie chwała Imieniowi Pana.
Twojej litości i t. d.

Wtedy w świątyniach, skąd żałośne pienia
Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie,
Zabrzmią radosne hymny dziękczynienia,
A nasi Święci powtórzą je w niebie.
Twojej litości i t. d.

Chwała, cześć Bogu w Trójcy jedynemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Sława Maryi, bo dla Jej przyczyny
Bóg miłosierny odpuści nam winy.
Twojej litości i t. d.

Nr. 3 h.

MODLITWA ZA POLSKĘ.

Do Ciebie Panie, wznosim nasze modły,
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie
Kolcami na wskróś do serc nam przebodły.
Przecież o Panie, nie nad nami Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie!

Panie! ach Polska — nasza rodzicielka —
Poczciwą sławę minionych stuleci,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
W ziemiach dziedzicznych i można i wielka,
Oblubienica w królewskiej ozdobie,
Mnogie plemiona hołdowały Tobie!

Panie nasz! Polska — ach oblubienica,
Jednem skinieniem oto Twej niełaski,
Sierota — dawne roztarała blaski,
Niby wypchniona z przed oczu Rodzica,
Odarta z wieńca i z wiana, i z miana —
Pije pod progiem łzy sponiewierana.

Wielkie zasługi, starosławne dzieje,
Jak sama zmora trapią ją w niewoli,
I macierzyńsko — wnętrznościami boli,
Bo złość szatańska w około szaleje,
Gawiedź niezbożna, służebne pomiotły,
Nas — płód jej łona — zmogły i przygniotły.

Panie! za matką po szerokim świecie,
Jękami jeno wtórujemy męce,
Szarpiem się w sercach, a niemocne ręce,
Bo Twą niełaską, z domu jako śmiecie
Znów podmuchnieni, nawrotem już trzecim
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

Panie, Tyś mocarz! — Twa ręka nas karze,
Odpuść, ach odpuść, królewskiej swej wdowie,
Już pokajani grzeszni Jej synowie
W proch upadamy przed Tobą na twarze,
Nigdy, ach! nad nią gniew Twój nie zagore,
Bo po anielsku uderzym w pokorę.

Jezu nasz — Jezu, o w Trójcy jedyny!
Tyś uczył: proście, a będzie wam dano!
Prosim za Matką — wróć Jej wiano — miano,
Baranku, który gładzisz świata winy,
Bądź miłosierny nad nami, o Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie.

Maryo, Matko, królowo na niebie,
W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
Trzy Twoje ziemie: Litwa, Ruś, Korona,
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!
Litwa, Ruś, Polska, trójlistny to bratek,
Dziewico czysta, otchnij że Twój kwiatek.

Polscy Wybrańcy, w niepożytej sławie,
Na wysokościach nasi opiekuni,

Ku wspaniałej Matce, ku Polsce, ach, ku niej
Zwróć oblicze! Święty Stanisławie,
Święty Kaźmierzu, święty Jozafacie,
Ku niej, ku matce w pokrwawionej szacie!

Święci Rodacy! — głuchnie polska mowa,
Łotrowie polskie pożerają plony,
Wdowy, sieroty polskie bez obrony,
Marnieje Polsce siejba Wojciechowa,
Zanućcież razem — jak ongi — tak ninie:
„Bogarodzico! — Miły Gospodynie!“

Do Ciebie, Panie, bracia wznoszą modły!
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem świata pokutnego ciernie,
Kolcami na wskróś do serc ich przebodły.
Przecież o Boże! nie nad niemi, Panie,
Nad Matką Polską miej pożałowanie!

Bohdan Zaleski.

Nr. 3 i.

PIEŚŃ DO św. STANISŁAWA KOSTKI.

(Patrona młodzieży).

Jasna jutrzenko narodu polskiego,
Drogi klejnocie plemienia naszego!
Patrz na Twój naród, który we łzach tonie,
Wznosząc błagalne dziś do Ciebie dłonie.
Ratuj nas, ratuj, Kostko Stanisławie,
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Niwy Chocima świadczą o Twej mocy,
I Litwa biedna doznała pomocy;
Lwów tylekrotnie przez Cię ocalony,
Jakże nie mamy wzywać Twej pomocy?
Ratuj nas, ratuj i t. d.

Kościół odstępstwem synów zagrożony,
Błagalną prośbą wzywa Twej obrony:
Pobożność przodków ginie zapoznana,
W ciężkiej niedoli Ojczyzna kochana.
Ratuj nas, ratuj i t. d.

Młodzież też naszą dziś ratować trzeba;
Spojrzyj więc na nią, Stanisławie, z nieba!
Z jej sercem jesteś męstwem krwi związany,
Tyś na obrońcę i mistrza jej dany.
Ratuj nas, ratuj i t. d.

Nr. 3 k.

SZLĄSK MOJA OJCZYZNA.

Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie:
Gdzie marny kruszec w obcych rękach płynie,
Gdzie ludek w sercu swój klejnot ukrywa,
By poń nie sięgła żadna ręka chciwa;
Tam, gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma Ojczyzna, tam mój Szląsk kochany!

Gdzie bystra Odra toczy swoje wody,
Gdzie schludne domki, wesołe zagrody,
Wśród ciemnych lasów i łanów złocistych,
W dolinach i też po górach skalistych;
Tam gdzie w tej ziemi i t. d.

Gdzie w lasach dziki i łanie bujają,
Gdzie się po polach pieśni rozlegają,
W drogim po ojcach języku śpiewane,
Gdzie ryby w wodach, w lasach grzyby siane,
Gdzie to w tej ziemi i t. d.

I gdzie z kominów niebotycznych chmury,
A młoty w kruszec, jakby taran w mury,
Z trzaskiem ogromnym stale uderzają,
Dymy się wiją, płomienie buchają;
I gdzie w tej ziemi i t. d.

Szląsku, Ojczyzno, kraju ulubiony,
Od cudzoziemskiej chciwości wzgardzony,

Wzgardę miłością niweczą twe syny,
Kochają Ciebie nad inne krainy;

Boć tu w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tu ma Ojczyzna, to mój Szląsk kochany.

Ks. Przyniczyński.

Nr. 31.

DO KRÓLOWEJ POLSKI.

Matko Chrystusa, bądź czczona na wieki,
Twojej my boskiej wzywamy opieki;
Patrz na te naszą krwią zalane błonie,
I daj zwycięstwo sprawiedliwej stronie!
Królowo Polski, zanosim błaganie,
Ach, wrogom naszym daj upamiętanie!

Jeśli czas przyszedł z Przedwiecznego woli,
Niech dziś za miłą Ojczyznę giniemy,
Tylko od hańby u wrogów niewoli,
Wybaw nas, wybaw, o Maryo prosimy.
Królowo Polski i t. d.

Szczęśliwi bracia, co legli dnia tego;
Staną przed sądem syna Twego śmiali
I rzekną: Wpuść nas do Ojca naszego,
Bośmy za braci naszych krew przelali.
Królowo Polski i t. d.

Boże, coś Twemu dopomógł synowi,
Bolesną śmiercią zbawić ludzkie plemię,
Dopomóż, Panie, polskiemu ludowi
Krwią swoich ojców wykupić już ziemię.
Królowo Polski i t. d.

Nr. 3 m.

SZTURM WARSZAWY.

Ryczą armaty aż drżą okolice;
Ach! proście Pana, proście z ludem całym,
Padnijcie na twarz sarmackie dziewice,
Matki uklęknąć każcie dziatkom małym!
I w cichym żalu, módlcie się ze łzami:
Boże nasz, Boże! zlituj się nad nami!

Któryż to miesiąc, jak w krwi polskiej brodzi
Wróg nasz nie syty mordów i płomieni,
Gdzie miecz nie sięgnie, tam pomor dochodzi,
Cała kraina w pustynię się zmieni.
Spójrz na kościoły Tobie postawione,
Boże potężny, przyjmij je w obronę.

Był czas, wszak czynów tych nie zetrą wieki,
Szli nasi w pomoc sprzymierzeńców broni,
Nil im był bliski i Tag niedaleki; —
Gdy my giniemy, nie przychodzą oni!
Bo któż w nieszczęściu przyjaciół dostanie?
Ty tylko jeden, Ty nas ratuj, Panie!

Syn Twój zaręczał, chodząc między ludem:
„Proście, a góry Pan powtrąca w morze“.
Otóż my, Panie, prosim: obdarz cudem,
Ojczyznę naszą. wyratuj nam Boże!
Prosim pokornie, prosim Cię ze łzami,
Boże nasz, Boże! zlituj się nad nami!

Antoni Górecki.

Nr. 3 n.

W STULETNIĄ ROCZNICĘ PIERWSZEGO ROZBIORU POLSKI.

Jako rozbitki na spróchniałej desce,
Których co chwila morze ma pochłonąć,
Nad grobem w wodzie, przecież jednak jeszcze
Proszą Cię Boże, byś im nie dał zginąć:
Tak my do Ciebie, jedyna kotwico,
Zwracamy zwrok nasz, Maryo Dziewico!

Jak biedna matka kochające dziecię
Tuli do swego zbolałego łona,
Wznosi wzrok w niebo i prosi o życie,
Gdzie jej nadzieja i cała obrona:
Tak my do Ciebie i t. d.

Jako pacholę, zbłąkane wśród kniei,
Szuka daremnie choć małej dróżyny,
Nie tracąc przecież do wyjścia nadziei,
Czeka co chwila pomocy matczynej:
Tak my do Ciebie i t. d.

Jako niewolnik okuty w kajdany
Przez grube mury i ciemne więzienia
Duchem swym widzi kraj swój ukochany,
I Ciebie wzywa, Matkę wybawienia:
Tak my do Ciebie i t. d.

Jako młodzieniec z Ojczyzny wygnany
Oczy swe zwraca przez lądy i morza —
Tęsknotą party — tam gdzie kraj kochany,
I gdzie nad Polską wschodzi ranna zorza:
Tak my do Ciebie i t. d.

Jako biskupi i polscy kapłani,
Od swego wzięci kościoła i ludu,
I w straszne śniegi Sybiru zagnani,
Czekają z nieba wybawienia cudu:
Tak my do Ciebie i t. d.

Polacy! w smutną stuletnią rocznicę
Pierwszego naszej rozbioru Ojczyzny
Do Twego tronu wznosimy źrenicę,
I przyrzekamy zagoić jej blizny:

Ty nam dopomóż, jedyna kotwico,
Królowo Polski, Maryo Dziewico!

Nr. 4.

CHORAŁ

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
bis My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my ze świeżych nie zmyci ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
bis I znów powstajem w ufności szczersi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?“

I patrzym w niebo, czy też ze szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak?
Cicho i cicho pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.

Owoż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
bis Bluźnią Ci usta, choć płacze serce;
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
bis Ależ o Panie oni nie winni,
Choć naszą [illegible]ść cofnęli wstecz,
bis Inni szatani byli tam czynni,
O! rękę karaj, nie ślepy miecz.

I z archaniołem Twoim na czele,
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
bis Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!“

Kornel Ujejski.

Nr. 4 a.

Z KRWIĄ NASZYCH BRACI.

Z krwią naszych braci, Ojczyzny drogiej,
Do Ciebie Matko bije ten głos —
Krainę naszą niewiernym wyrwij,
Którzy ją gnębiąc, zadają cios.

Obroń z ciężkiego jarzma tyranów
Walcz za nas znowu orężem Twym,
Dozwól, by Polska nie znała panów
By się szczyciła znów godłem swem.

O Matko, Matko samych wśród świata
Plagi bez przerwy trapią raz wraz;
Wolne Twe dzieci dziki wróg zgniata
Ileż wdów, sierot jest pośród nas.
Zasłoń nas, zasłoń przeczystą dłonią,
Najświętsza Matko prosimy Cię;
Będziesz, jak byłaś, skuteczną bronią
Narodu, co Cię Królową zwie.

Tyś nas już nas tyle razy broniła,
Czy teraz także obronisz nas?
Matko Najświętsza, nasza mogiła
Znów zapełniona w tak krótki czas

Krainę naszą łzy zalewają!
Najświętsza Matko, osusz je Ty;
Chciej nam pokazać cud łaską Twoją
Niech Lecha dziecię nie roni łzy.

Do Ciebie, Panie, wznosim te modły,
Niech więc Twa litość wzruszyć się da —
Widzisz jak wrogi duszę nam zbodły,
Oczy przyćmiła śmiertelna mgła.
Nad drgającymi Twych sług trupami,
Darmo ucztuje zaciekły wr[illegible]
Nie upadniemy, bośm[illegible] m[illegible] —
Nad nami Matka, nad nami B[illegible]

Nr. 4 b.

PIEŚŃ DO ZBAWCY ŚWIATA.

Ciągle z pokorą, z pokorą jedną
Płynie do Ciebie codzienny śpiew:
Boże, o Boże, nad Polską biedną
Twój sprawiedliwy zawisnął gniew!

Tyś sprawiedliwy, o Panie, Panie,
Nasze cierpienia widzisz i znasz,
Niechaj to wspólne nasze wołanie,
Dojdzie do Ciebie, o Zbawco nasz.

Ile ran Panie, zadano Tobie
W pośród szatańskich, dręczących prób,
Tyle dziś ofiar zamyka w sobie
Świeżo wzniesiony męczeński grób.
Ileś wydeptał cierni i głogów
Głosząc nowego zakonu Chrzest,
Tyle zabitych dzisiaj od wrogów,
I zamęczonych w kajdanach jest.

O tak, nasz Zbawco, Polska w okowach,
W cierniach katuszy, w niemocy swej,
Wśród nieprzyjaciół w bluźnierczych słowach,
To krzyż golgocki męczarni Twej.
Dziś się w niej iskra żywotnej siły
W pośród dręczących boleści tli,
Serca Polaków dziś się złączyły,
W Tobie nadzieja i pomoc lśni.

Teraz szukając ulgi u Ciebie
Dzisiaj kołaczem w modlitwach swych,
Dzisiaj prosimy Ojca na Niebie,
W Twojem Imieniu, dla zasług Twych!
Przepuść nam grzechy Sędzio łaskawy,
Wolność Ojczyzny na zawsze wróć,
Wspieraj, o wspieraj Polaków sprawy,
Wznieś poniżonych, a dumnych zrzuć.

Nie daj upadać w dzikiej rozpaczy,
Z nami bądź zawsze i wojuj sam,
Ale nie karaj naszych siepaczy,
Oni nie wiedzą, co czynią nam.
Zawsze z pokorą, pokorą jedną,
Wznosim do Ciebie codzienny śpiew:
Zmiłuj się, zmiłuj, nad Polską biedną,
W błogosławieństwo Twój przemień gniew.

Nr. 4 c.

PANIE! MY JĘCZYM.

Panie! My jęczym w kajdanach śmierci
Do Ciebie bije konania głos!
Robak boleści serca nam wierci —
Och! bo okropny Ojczyzny los.
Wrogi rozdarli nasz kraj na ćwierci
I braci naszej każą nas kłuć,
Panie! my jęczym w okowach śmierci,
Wróć nam Ojczyznę, ach wróć nam, wróć!

Już krwi strumieni wiele płynęło —
Niewinnej, bratniej — gorącej krwi,
Cierpienie duszę naszą ścisnęło,
Bo sroga strzała w sercach nam tkwi.
Ileż to ziomków, gdzieś na wygnaniu
Tułać się muszą lub w minach kuć;
Oni wołają w strasznem skonaniu:
„Wróć nam Ojczyznę, ach, wróć nam, wróć!

Panie! bezbronnych braci katują,
Modlić się nawet zabrania wróg,
Starców i młodzież polską mordują,
Car Ci znieważa świątyni próg.
Po zaspach śniegu kibitka leci —
Na Sybir wiezie starców i młódź,
Zlituj się Panie! to Polski dzieci —
Wróć nam Ojczyznę, ach wróć nam wróć!

Panie! do Ciebie na Matki grobie
Jęcząc wołamy już tyle lat,
A wróg urąga i nam i Tobie,
Męczy niewinnych okropny kat.
Panie! rzuć okiem na tę niedolę
Niedolę naszą, Twem okiem rzuć;
Ukój te płacze, ukój te bole,
Wróć nam Ojczyznę, ach wróć nam, wróć!

Nr. 4 d.

MODLITWA DO SERCA JEZUSA.

Z tej naszej nędzą ściśnionej ziemi,
W niebo się wznosi błagalny jęk,
O nie gardź Panie, modły naszemi,
Przyjmij łaskawie tej pieśni dźwięk.
Bo tylko w Tobie nam biednym tli
Promień nadziei w te smutne dni.
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj! i Polskę zbaw!

Niech się Twe serce wzruszy, o Panie,
Widokiem tylu bolesnych ran,
Wstrzymaj, ach wstrzymaj dalsze karanie,
Tyś taki dobry Ojciec i Pan.
A nie odrzucaj modlitwy tej,
Bo miłosierdzia błagamy w niej
Serce Jezusa, błagamy Ciebie,
Zlituj się, zlituj! i Polskę zbaw!

To prawda Panie, żeśmy zgrzeszyli,
Że winy nasze bez liczby są,
My na Twą litość nie zasłużyli,
Lecz Ty nie gardzisz pokuty łzą,
A my ze łzami łączymy krew,
Aby Twój, Boże, przejednać gniew.
Serce Jezusa i t. d.

Dzisiaj w żałobę naród przybrany,
Korzy się, Panie, do Twoich stóp,
Jezu! Ty widzisz krew, łzy, kajdany,
I świeży jeszcze męczeński grób.
A my tak długo cierpiemy już,
Niewoli naszej okowy skrusz.
Serce Jezusa i t. d.

Panie, my zemsty wcale nie chcemy,
Za wrogów naszych błagamy Cię,
My tylko jarzmo zrzucić pragniemy,
Pod którem serca tak krwawią się.
O, dobry Jezu, błogosławiony,
Ale walcz za nas orężem Twym.
Serce Jezusa i t. d.

Maryo! Królowo Polskiej korony,
Zobacz jak cierpi biedny Twój lud,
Jak rzewnie Twojej wzywa obrony,
Ach, miłosierdzia! uproś nam cud!
Przez czyste serce, tej Matki Twej,
Przez miecz, co duszę przeszywał Jej,
Serce Jezusa i t. d.

Nr. 4 e.

Hymn na rocznicę Unii Litwy z Koroną.

O Panie! Panie! w naszej krainie,
Całego ludu wznosi się głos,
I pieśń błagalna do Ciebie płynie,
O szczęście Polski, jej byt i los, —
Przyjmij, ach! przyjmij korne modlitwy,
Które przykładem praojców swych;
Nieszczęsne dzieci Polski i Litwy —
Niesiem Ci Panie w świątyniach Twych.

Jakie w nich niegdyś brzmiało wesele,
Kiedy zebrane przed ołtarz Twój;
Oba narody z królem na czele,
Niosły Ci w piersiach wdzięczny hołd swój.
I my błagalne wznosimy pienia,
Lecz ich niestety żałobny dźwięk;
Bo głos nam tłumią łzy i westchnienia,
Zagłusza kajdan sromotny brzęk. —

A miecz boleści krwawi nam serce,
I nas potrójny ugniata grób;
A urągali podli szyderce,
Że się garniemy do Twoich stóp.
Lecz choć krwi naszej znów płyną strugi,
Dziki nad nami pastwi się wróg;
My — Twoje dzieci! My — Twoje sługi!
Wołamy: — „On nasz Ojciec i Bóg!“ —

Albowiem Panie nawet w dniach kary,
Promień Twej łaski nad nami ćmi,
Koisz serc naszych straszne pożary,
Wlewasz nadzieję szczęśliwszych dni...
Ty świętą unię Litwy z Koroną,
Którą dziś czwarty uświęca wiek —
Niepokalaną! nieustraszoną!
Sam w sercach naszych o Panie strzegł!

Ojcze! wysłuchaj jęku boleści,
Błagamy — karę w łaskę swą zmień —
Niech grom Twój wrogom naszym obwieści,
Że zmartwychwstania nadszedł nam dzień. —
Uświęć Jagiełłów wielkie przymierze,
Złącz nas znów w jeden potężny lud,
Niech świat zdumiony przykład z nas bierze —
Jak krwią i łzami zdobywać cud. —

r. 5.

NIE OPUSZCZAJ NAS.

Nie opuszczaj nas,
Nie opuszczaj nas,
Matko nie opuszczaj nas!
Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy,
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu.
Nie opuszczaj nas i t. d.

Nie opuszczaj nas i t. d.
Cóż dziwnego, że łzy płyną,
Gdy to życie łez doliną!
Dusza smutkiem zamroczona,
Pod ciężarem krzyża kona!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Wyjednało Twe wstawienie,
Nie jednemu już zbawienie;
Kto swą ufność w Tobie łożył,
Nowem łaski życiem ożył!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
I dlatego Twoje Imię,
W sercach naszych nie zadrzymie!
Będziem wołać, błagać, prosić,
Wszędzie, zawsze cześć Twą głosić!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
I w sieroctwie, opuszczeniu,
I w tęsknocie, i w cierpieniu,
I w ubóstwie i chorobie,
Zawsze będziem ufać Tobie.
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża;
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Tak pod krzyżem będziem stali,
Z Tobą krwawą łzą płakali,
Boś Ty Matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała!
Nie opuszczaj nas, it. d.

Ks. Antoniewicz Karol.

Nr. 6.

ŚWIĘTY BOŻE.

Święty Boże, Święty mocny,
Święty a nieśmiertelny —
Zmiłuj się nad nami!

Od powietrza, głodu,
Ognia i wojny —
Wybaw nas Panie!

Od nagłej,
A niespodziewanej śmierci —
Zachowaj nas Panie!

My grzeszni,
Do Ciebie Boga wołamy:
Wysłuchaj nas Panie!

My grzeszni,
Ciebie Boga błagamy:
Przepuść nam Panie!

My grzeszni,
Ciebie Boga prosimy:
Zmiłuj się nad nami!

Nr. 6 a.

SUPLIKACYE.

Święty Boże, Święty mocny,
Święty nieśmiertelny —
Zmiłuj się nad nami!

I ogarnął postrach nocny,
Twój lud niegdyś dzielny —
Zmiłuj się nad nami!...

Jako kłosy wstajem z bolem,
Zgłuszeni kąkolem —
Zmiłuj się nad nami!. .

Od powietrza, głodu,
Ognia i niewoli —
Wybaw nas Panie!

Od wrażego rodu,
Pastwy i swawoli —
Wybaw nas Panie!

Od bratniej niezgody,
Przy czerpaniu wody —
Wybaw nas Panie!

Od zgonu nagłego,
Bez skruchy pacierza —
Zachowaj nas Panie!

I od zelżywego
Z wrogami przymierza —
Zachowaj nas Panie!

Od pokus do grzechu,
Bluźnierczego śmiechu —
Zachowaj nas Panie!

My grzeszni Ciebie
Boga błagamy —
Wysłuchaj nas Panie!

Przez Ojców w Niebie
Bez grzesznej plamy —
Wysłuchaj nas Panie!

Przez pełnię czaszy
Łez i krwi naszej —
Wysłuchaj nas Panie!

K. Ujejski.

Nr. 7.

CZEŚĆ POLSKIEJ ZIEMI, CZEŚĆ.

Cześć polskiej ziemi, cześć —
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć Polsce, cześć,
Kto synem jej się zwie,
W kim polska dusza wre,
Niech stanie w koło te
Pieśń chwały wznieść.

Nie zawsze jarzma srom
Uciskał Chrobrych dom —
Był lepszy wiek,
Nie zawsze Lew ten spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysiączne klęski siał,
Nim w boju legł.

Nie zawsze obcy lud,
Bój z hańbą naszą wiódł
Wśród naszych ścian.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźnym z sił,
I przed nim czołem bił
Dzisiejszy pan.

Nie chełp się wrogu nasz,
Że nas w swym ręku masz
Jak jeńców swych.
Do bram Zamojskich bież,
Gostyńskich spytaj wież,
Niech rzekną, jeśli chcesz:
Kto siedział w nich.

Złyś carze obrał dach,
Gdzie mieszkał stary Lach,
Zły tu dom wasz —
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwalony stos,
Dominikańskich gruz,
Tam tron jest wasz.

Dwugłowy Carów znak,
I nasz wolności ptak,
Źle stoją wspól —
Naszego noc ta ćmi,
Wasz zaś przed światłem drży,
Kto spoił związek zły,
Sam wpadnie w dół.

Chcesz Niemcze zniemczyć nas,
Chcesz, by z imieniem wraz
Duch Polski zgasł.
Wszakże winieneś nam,
Że nie sturczałeś sam,
Wszak byt wiedeńskich bram
Trwa do tych czas.

Urągasz się dziś nam,
Że lud nasz upadł sam,
Nędzniku stój!
Spojrzyj na pole psie,
Tam nie urąga się,
Lecz kark przed nami gnie
Poprzednik twój.

Zebrany z naszych skib
Rozdajesz nam dziś chleb,
Mniej łaski, mniej!
Dzisiejsze dary weź,
A to nam raczej wskrześ,
Co wpadło w Pragską rzeź
Też z łaski twej.

Zły płodzie obcych zdrad,
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas —
Nie długo będziesz rósł!
Wiesz jaki zdrajców los,
I w ciebie zemsty cios
Paść musi raz.

Ojciec na własną krew,
Rodzinnym czuciom wbrew
Nie zbroi rąk.
Nie jesteś ojciec nasz,
Źle głaszcze ręka taż,
Coś nią wprzód naród nasz
W kibitki wprzągł.

Urąga harda dzicz,
Że za swej zemsty bicz
Bóg wybrał ją,
Może przebaczy Bóg,
Tak jak i skarać mógł,
A wtenczas niech drży wróg
Za hardość swą.

Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szablę wznieść
Na wrogów zgon.
Bracia, przysiężmy raz,
Że wolim zginąć wraz,
Niż cierpieć wpośród nas
Ten obcy tron.

Feliks Frankowski.

Nr. 7 a.

ŚPIEW BOJOWY.

Niech żyje Polski lud,
Piastów, Jagiełłów lud,
I Chrobrych tron,
Bracia już stał się cud,
Wróg zniszczyć chciał nasz ród,
Na garstkę krocie wiódł,
I znalazł zgon.

Precz wrogu z Polski precz,
Bo nie służalców rzecz
Lud wolny zmódz,
Ziemię coś wydrzeć chciał,
Kryją twych stosy ciał,
Bóg nam wybawcę dał,
Niech żyje wódz.

Pędź Orle, postrach nieć,
Za Bug, za Niemen leć,
Leć w Litwy gród,
Z pamięcią dawnych lat,
Uściśnie brata brat,
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród.

Niech nam to w duszy tkwi,
Ojczyzna woła krwi —
Przelejmy krew.
Kto Polak ramię zbrój,
Dziś z boju, znowu w bój,
Osładza krwawy znój
Wolności śpiew.

Stefan Witwicki.

Nr. 7 b.

WZNIESIENIE DUSZY POLAKA

Zbudź się na nowo, zbudź,
Kochany kraju nasz,
Znowu się zbudź!
Rzuć pęta, więzy rzuć!
Nie zginiesz kraju nasz,
Bo śmiałych mężów masz,
I mężną Młódź.

Niech żyje Polska Młódź!
Jej będzie przyszłość nieść,
Cześć, wieczną cześć.
Jej ramię naszą łódź
Z przepaści może wznieść,
I wpośród chmur i burz,
W port wiedzie już.

Słońce, co błyska z chmur,
Tło śnieżnych orła piór
Już złoci nam.

Bo w górze pośród chmur
Buja nasz biały ptak,
Wzbiwszy się w górny szlak,
Zabłysnął tam.

Już w niebo wzniósł swój lot,
Wydarł mu zemsty grot,
I wzleciał w dół.
Ten, co nam świetność skradł,
Naszego Orła skuł;
Poziomy Orzeł padł,
Przeszyty w pół.

Idźmy więc chlubni z sił,
Wskazać, jak zawsze bił
Polaka kord;
O wkrótce z naszych pól,
Gdzie dawniej wróg nasz żył,
Wypędzim gradem kul,
Tłum Azyi hord.

Pocóż Syberyi krzew,
Ma mięszać swoją krew
W krew naszych cór?
Dla obcych Polsce drzew,
Zanadto miłą woń
Niesie kwiecista błoń,
Z Karpackich gór.

Od naszych wonnych róż,
Milsze stepy bez zbóż,
Gdzie mieszka głód;
Niż Wisły strojny brzeg,
Milszy Kamczatki śnieg,
I Newy bystry bieg,
Co ścięty w lód.

Za krew, co grzeczny gość,
Z serc naszych wyssał dość,
Zapłaci on!
Jemu trąb przykry dźwięk,
Naszych pałaszy szczęk,
Skruszonych kajdan brzęk,
Ogłosi skon.

I choćbyś nawet miał
Serce z krzemiennych skał,
I martwe w pół.
Jeżeliś wolność czuł,
Za twardy krzemień bierz,
Kajdanem iskrę krzesz,
Co ciebie skuł.

Śmiało spłać ziemi dług,
Wszak Niebios nie ma wróg,
I kajdan grób.
A Ty Boże nasz! chroń!
Zwycięstwem uwieńcz skroń,
I naszą prowadź dłoń,
Wśród ciężkich prób.

Guslar.

Nr. 8.

POLONEZ KOŚCIUSZKI.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić:
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić!
Wolność droga w białej szacie,
Złotem skrzydłem w górę leci;
Na jej czole patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazda świeci.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę,
Przed kościołem Karmelitów.
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym:
Bo wódz śmiały nam przewodzi!
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem.
Wszak dyktator przy narodzie!
Cały naród z dyktatorem!
Oto jest wolności i t. d.

Rajnold Suchodolski.

Nr. 8 a.

POLONEZ KOŚCIUSZKI

na pożegnanie odjeżdżającego z kraju Naczelnika w r. 1792.

Podróż Twoja nam niemiła,
Lepsza przyjaźń w domu była,
Kochalim Cię nad swe życie,
Szanowali należycie.
Kochalim Cię nad swe życie,
Szanowali należycie.

Podróż twoja nam niemiła,
Lepsza przyjaźń w domu była,
A kiedy odjeżdżasz,
Bądźże zdrów,
O naszej przyjaźni
Dobrze mów.

Nr. 9.

PUŁK CZWARTY.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszem hasłem, niechaj zadrzy wróg.
Już dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał!
Paszcz tysiąc zieje, rzeź się krwawa wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał;
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumno zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał,
Śmierć albo życie, tu wyboru nie ma,
Z bagnetem w ręku nie padł ani strzał!
I już dla naszych odwrót jest otwarty,
I któż to zdziałał? a był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran;
Czerwono płynie w morzu prąd niestarty,
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona;
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń!
Wam lepszy udział dostał się z wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężnych obłąkanym krokiem,
Przechodzi chwiejno pod graniczny słup;
Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup;
Kto idzie? stójcie! krzykną pruskie warty,
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty.

J. N. Kamieński.

Nr. 9 a.

DO FRANCUZÓW.

(Z okoliczności poezyi Kazimierza Delavigne: La Varsovienne).

Gdy nam wydarto po ojcach spuściznę,
Kraj, wolność, imię... tułacze z swych błoni,
Myśmy do Francyi unieśli Ojczyznę,
W głębi serc naszych, w ostrzu naszej broni!
Co ocalało śród burzliwej fali,
Skarb nasz jedyny, nieśliśmy wam — życie;
Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

Błędne sieroty, krwią zbroczonej matki,
Myśmy do łona Francyi się tulili,
Białego Orła drogie nam ostatki
Przy waszym złotym Orle zawiesili, —
Zwodnym nadziejom długośmy ufali,
Bo nas nadzieją karmiono obficie:
Francuzi! myśmy i t. d.

Gdy upadł Rycerz, na którego czele
Kwitła tak długo korona wawrzynów,
A inni pnąc się przy fortuny kole,
Wprzęgli do zdrady nawet Francyi synów, —
Myśmy do końca wiernymi dotrwali
Temu, co wielkim był i w nieszczęść szczycie.
Francuzi! myśmy i t. d.

Gdy w dniach lipcowych daliście dla świata
Wielką naukę o Ludów godności,
Za waszym wzorem ocknął się Sarmata,
Zerwał kajdany, — zapragnął wolności,
Zdrada nas zmogła, niech oręż ocali!
Myśmy wyrzekli, na was licząc skrycie.
Francuzi! myśmy i t. d.

Dziki despota wysłał swe szeregi,
By zamordować wolność Europy;
Dumny wzrok zwrócił na Sekwany brzegi,
I nas chciał ciągnąć za swojemi stopy.
Myśmy przedmurze dla was usypali,
O krwawych walkach dawno już słyszycie!
Francuzi! myśmy i t. d.

Przyszłość niepewna!... choć w szablę i Boga,
Kto szczerze ufa, nie łatwo upadnie...
Pozna wróg dziki jak nam wolność droga, —
Ale któż tajnie przyszłości odgadnie?...
Francyo! pamiętaj, byśmy nie wołali,
Grzebiąc Ojczyznę w niewolniczej szacie:
„Francuzi! myśmy za was krew wylali,
A wyż nam tylko łzami odpłacacie?“

K. Gaszyński.

Nr. 9 b.

PIEŚŃ TUŁACZÓW POLSKICH DO NARODÓW.

U waszych progów stoimy narody!
Smutni, wygnańcy od najezdców chciwych,
Zkądżeśmy przyszli? z ojczystej zagrody,
Z krainy bojów, łez i pęt zelżywych.
W trzech częściach świata nasza krew się lała,
Trzy części świata znały naszą sprawę,
O! gdy nas zbójców tłoczy dziś nawała,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Nie dla zaborów, łupów i zdobyczy,
Rozpaczające wznieśliśmy ramiona,
Wyrwać Ojczyznę chcieliśmy z rąk dziczy,
Co się już wciska do waszego łona.
Dałyście nasze rozszarpać dziedziny,
I mienić zbrodnią nasze boje krwawe:
O! jeźli mężne czuć umiecie czyny,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Ilekroć jarzmo naszych trzech sąsiadów
Chcieliśmy skruszyć, twarde i swwolne!
I sławne cienie ojców i naddziadów
Ucieszyć wieścią, że ich syny wolne:
Walczył Kościuszko, Pułascy walczyli,
Byłyż ich boje niecne i nieprawe?
O! gdyśmy jeszcze skon matki przeżyli,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Obrzydły tyran wydarłszy nam ziemię,
Znieważa naszą wiarę i ołtarze,
Depce swobody i wytępia plemię,
Nikczemne na nas miotając potwarze:
Wyście tyranom przysięgły swe szyje!
I uświęciły nasze krzywdy krwawe.
O! jeśli prawość w sercach waszych żyje,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Fr. Kowalski.

Nr. 9 c.

SPOTKANIE TOWARZYSZÓW BRONI.

Pamiętasz bracie, kiedyśmy z Warszawy
Z odważnych garstką wygnali Moskali;
Bez krwi rozlewu, wieniec wiecznej sławy
Synowie Lecha dla siebie zjednali?
Gdy wódz Konstanty wybór pięknej młodzi
Spiesznie wywodzi z Lechitów granicy;
Każdy się cieszył. — Polska się odrodzi —
Pamiętasz pewnie ruch naszej stolicy?

Chlubna pamiątka do naszych zaszczytów,
Kiedy zebrana młódź z orężem w ręku
Łamie warowne bramy Karmelitów,
A jęk nieszczęsnych ginie wśród szabel szczęku.
Widzisz te tłumy śród chlubnego szału,
Nie podłe zyski mające na celu?
Kruszące silne bramy arsenału —
Wszakże tam byłeś, luby przyjacielu?

Pamiętasz, kiedy Dybicz z za Bałkanu,
Szturmem zdobywać chciał przedmieście Pragi?
Przed czasem laury słał pod nogi Panu,
Nie znając mężnych Polaków odwagi?
Ale prowadząc szyki dzielni męże,
Śmiali się z próżnej najezdnika dumy;
W krwi wrogów polskie pływały oręże,
Ścieląc pod nogi najezdników tłumy.

Pamiętasz, Bracie, Tykocińską bitwę?
Wówczas Skrzynecki wiódł Polaków roty;
Podli najezdcy pierzchnęli na Litwę,
Widząc w Polakach niezachwiane cnoty.
Byłeś zapewne i pod Ostrołęką,
Gdzie wódz dał piękne stałości przykłady?
Tam Bóg wszechmocny zasłaniał nas ręką —
O! jak pamiętne naszych zwycięztw ślady!

Wszakże pamiętasz? — już zamilczę o tem,
Bo smutne dotąd są nasze koleje;
Kiedy już zdrady przekupieni złotem,
Drogiej Ojczyzny niszczyli nadzieje.
Próżno się naród chciał wśród zguby bronić,
Gdy Krukowiecki zaufanie zdradza;
Na obcej ziemi będziemy łzy ronić,
Niechaj łza przeszłe pamiątki osładza.

Obcy wśród obcych, wygnańcy z Ojczyzny,
Zanim nadejdzie dla nas zmiana nowa,
Cieszmy się, patrząc na rany i blizny,
Nucąc niekiedy: „Ojczyzno bądź zdrowa!“
A skoro oręż z nad brzegów Sekwany,
Jak opiekuńczy anioł się odsłoni;
Wtenczas znów zadrżą przed nami tyrany,
I pierzchną na głos: Do broni! do broni!

Juliusz Wierzejski.

Nr. 9 d.

ŚPIEW ROTMISTRZA.

Czyli pamiętasz, mówił do żołnierza
Poważny Rotmistrz od znaku pancerza,
Czyli pamiętasz, jak z Kosynierami
Mężnie walczyłeś pod Racławicami?
Czyli pamiętasz, jak wobec Kościuszki
Wpadł jeden Polak na moskiewskie puszki,
Przez jedno czapką zapału przykrycie,
Ocalił wodza i rycerzy życie.

Czyli pamiętasz ów sztandar rolniczy,
Co go nazywać śmiano buntowniczy;
Snopek i kosa, nie herby, korony,
Wyszyte były na hasło obrony?
Przed nim pierzchały dumne Brandebury,
Czy pod Bydgoszczą, czyli w przejściu Bzury:
Czyli pamiętasz, żeśmy byli sami,
Cośmy walczyli z trzema mocarstwami?

Czyli pamiętasz, że nakoniec siła
Bytu Ojczyzny mężnych pozbawiła,
Czyli pamiętasz, żeśmy rozproszeni
Szukali siebie po świata przestrzeni?
Ojczyzny świętym szałem zachwycony
Polak formował włoskie legijony,
Nie dbał o stopień, żył w nędzy bez płacy,
Wsparciem Rodaków bili się Polacy!

Czyli pamiętasz, kiedyśmy z czarnemi
Bili się boso po spieczonej ziemi,
Skwar, głód, choroby i rozliczne blizny
Znosił cierpliwie Polak dla Ojczyzny?
Wspomnij, żeś widział piramidy szczyty,
Że twój jest napis wśród mężnych wyryty:
Że sława, głosząc Francuzów zwycięstwo,
Wszędzie Polaka umieściła męstwo.

Czyli pamiętasz, że jak błyskawice
Przebiegaliśmy niemieckie stolice;
Nakoniec Polska krzywd swoich mściciela
Ujrzała, a w nim, bytu wskrzesiciela.
Wyrzekł: „Obaczę, czy jesteście godni,
Daję wam czasu do czterech tygodni,
Chcę od was wojska trzydzieści tysięcy“.
Miesiąc nie wyszedł, a stanęło więcej!

Czyli pamiętasz, kiedy pod Raszynem
Żołnierz nasz Polski okrył się wawrzynem;
Zebrana siła Ferdynanda cała,
Garstki Polaków pobić nie zdołała?

We dwóch miesiącach, chciej przypomnieć sobie,
Oczyściliście Galicye obie,
Zapał powszechny był w każdym człowieku
Dla kraju i dla bohatera wieku!

Uległ nakoniec i oręż zwycięzki,
Po świetnych bitwach nastąpiły klęski,
Gdy sprzymierzeńcy i swoi zdradzali,
Polacy wierni jedni mu zostali!
Czyli pamiętasz?! — już nie masz pamiątki;
Wielkości dawnej zachowajmy szczątki:
A gdy nadziei w przyszłości nie robię,
Chciej łez poświęcić kilka na mym grobie.

Nr. 9 e.

WSPOMNIENIE STAREGO RYCERZA.

Pamiętasz? mówił Rotmistrz do żołnierza,
Co długo służąc, zeszedł na żebraka;
Pamiętasz, jakeś w szturmie Sandomierza,
Zwrócił odemnie oręż Austryjaka?

Pod jednym znakiem, choć w różnym zaszczycie,
Dzielnym Ojczyznę broniliśmy grotem?
Ja to pamiętam, bom ci winien życie,
Lecz ty żołnierzu, czy pamiętasz o tem?!

Pamiętasz czasy? zbyt krótkie niestety!
Kiedy tak polska słynęła kraina, —
Pamiętasz, gdyśmy krzywd niosąc odwety,
Miecze ostrzyli na murach Kremlina?
Mimo fal, w których groziła zatrata,
Wszak Orły nasze zwycięzkim polotem,
Wyspy nowego odwiedziły świata, —
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz przestrzeń lodowatych szlaków,
W których nasz Orzeł nieprzyjaciół gnębił?
Gdy śnieg osiadłszy na czołach Polaków,
Mroził ich ciała, lecz serc nie oziębił?
Wtenczas choć smutek ślad wyrył na skroni,
Stałość walczących stała się przymiotem,
Powracał zapał na odgłos: do broni!
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz, żeśmy dziećmi Bohatera,
Co zdziwił Włochy męztwem Legionów?
I że dziś jeszcze brzmią do Somosiera
Góry hiszpańskie czcią polskich szwadronów?

Pamiętasz Lipska zdradny zamach wroga,
Kiedy się ziemia trzęsła pod dział grzmotem,
A honor ziomków Wódz poniósł do Boga —
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz chwile żałosnej rocznicy,
Gdy nam los żywcem w grób Ojczyznę wtłoczył?
A do zhańbionej Jagiełłów stolicy
Pychą nadęty nieprzyjaciel wkroczył?
Nie przestań nigdy dnia tego przeklinać,
Ażeby z szczęścia Bellony powrotem
Nie potrzebował Wódz ci przypominać —
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Pamiętasz?... Głos mój z tym niknął wyrazem,
Nie mam już więcej zaszczytnych pamiątek:
Pójdź przyjacielu, będziem płakać razem,
Póki dni lepszych nie zabłyśnie wątek;
Jeśli śmierć pierwej w mej zawita chacie,
Aby mnie z życia rozłączyć kłopotem,
Ty mi powieki zlekka zamkniesz, bracie,
Mówiąc z westchnieniem: czy pamiętasz o tem?

Nr. 9 f.

WSPOMNIENIE.

(Tłómaczenie Francuskiej pieśni: *„Te souviens tu“*).

Zapytał Rotmistrz towarzysza broni,
Co żył syt sławy, o żebraczym chlebie:
Czyli pamiętasz, jak na jednej błoni,
Tyś mnie od śmierci zachował w potrzebie?“
Byliśmy oba w usługach Ojczyzny,
Rycerskim nieraz uznojeni potem,
Ja to pamiętam, boś mnie bronił blizny,
Lecz ty żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

Czy pomnisz chwile świetnego pobytu,
W którym tak Orły nasze zajaśniały:
Czy pomnisz, kiedy z Piramidów szczytu,
Imiona mężnych rycerzy błyszczały.
Mimo żywioły — z gromami złączone
Nasze sztandary na kolebce świata,
Ręką walecznych były zawieszone,
Powiedz żołnierzu, czy pomnisz te lata?

Pomnisz, jak Włoskiej mieszkaniec ziemicy,
Napróżno przywdział dawnych Rzymian zbroję,
Jak Hiszpan z własnej uszedłszy stolicy,
Przed wojskiem naszem zgiął kolana swoje.
Pamiętasz, kiedy na Niemiecką ziemię,
Wtargnęły nasze hufce niespodzianie,
Pierzchło w dniach czterech Teutonów plemię,
Pomnisz żołnierzu to walne spotkanie?

Pomnisz, jak nasze zwycięzkie znamiona,
Na zmarzłe stepy, lotnym wpadły biegiem,
Gorzał duch w sercach, choć skrzepły ramiona,
To sfera mroźnym zasypana śniegiem.
Pamiętasz, kiedy wśród trwogi i znoju,
Choć łzą zroszone, przecież nasze oczy
Ogniem iskrzały na hasło do boju,
Pomnisz żołnierzu ten zapał ochoczy!?

Pomnisz!... lecz teraz głos w piersi zamiera,
Chlubnych pamiątek rys z myśli wygnany;
Przybliż się starcze; niech łza łzę ociera,
W nadziei lepszej kiedyś czasów zmiany.
A gdy śmierć, której czekam bez bojaźni,
Me trudy błogim spoczynkiem odpłaci,
Zamknij mi oczy twą ręką przyjaźni,
Powtórz żołnierzu, dzieło Twoich braci!

Guslar.

Nr. 9 g.

Z OPERY: „STARY WÓDZ".

Tadeusz:

Pamiętasz o tem, dzielny mój Łagienko,
Jak wróg potężny począł walczyć z nami?
Gdym na szesnaście z czterma tysiącami
Na waszem czele stanął pod Dubienką?
Jam się nie uląkł i wolności dobił,
I wstrzymał wrogów z znaczną dla nich stratą;
Los ciebie zbawcą życia mego zrobił;
Łagienko! powiedz, czyli pomnisz na to!

Łagienko:

Pamiętasz o tem, gdyśmy do Krakowa,
Torując drogę nieprzyjaciół klęską,
Garść mężów śmiała ponieść śmierć gotowa,
Za twym przewodem wniosła śmierć zwycięzką?
Rolników bronią były cepy, kosy,
Z niemałą jednak wróg porażon stratą;
Leżały trupów nieprzyjaznych stosy;
O, drogi wodzu! czyli pomnisz na to?

Tadeusz:

Pamiętasz o tem, jak pod Szczekociny
Uległy mocy bitne kraju syny?
Com wycierpieli przez przyjaciół zwadę,
Przez niedostatek, przez przyjaciół zdradę?
Swego niebaczny za Ojczyznę trudu,
Nieraz nad nędzą zapłakałem ludu;
On bronił Matki, chętnie, choć ze stratą;
Łagienko! powiedz, czyli pomnisz na to?

Łagienko:

Pamiętasz, wodzu, Maciejowskie błonie,
Gdy nam nieszczęsna biła już godzina;
Gdy pot śmiertelny okrył twoje skronie,
A Polsce wzięto najdroższego syna;
„Tu koniec Polski!“ — rzekłeś nam w rozpaczy,
Nad twoją wszystek kraj nasz płakał stratą;
Twój los narodu smutny koniec znaczy;
O! wielki wodzu! czyli pomnisz na to?

Nr. 9 h.

ŻUAWÓW PIERWSZA ROTA.

Stu sześćdziesięciu walecznej młodzieży,
Na placu musztry stanęło pod broń,
O bosej nodze, podartej odzieży,
Bezsenną nocą wybledniała skroń —
Trzykrotnie wiwat! powtórzyły chóry,
Na czele hufcu stanął wódz ponury.

„Rozwinąć sztandar!“ Na bieluchnem płótnie,
Jak anioł śmierci, zawisł czarny krzyż.
Po nad szeregi wionął dziko, smutnie —
A tak grożąco, że aż w sercu drżysz;
Czemuż tak gniewnie w koło wódz spoziera?
Nie gniew to — zapał jego pierś rozpiera.

„Żuawi! oto wasz sztandar pułkowy,
Przed nim przysięgę złożycie mi dziś,
Że każdy naprzód pójdzie w bój ogniowy,
Jak lew odważny — groźniejszy jak ryś.
Czy przysięgacie na śmierć i na męztwo?"
„Tak, przysięgamy na śmierć lub zwycięztwo!"

„Żuawi! wódz wasz, prosi przebaczenia —
Po dwa ładunki dla was tylko ma,
Więc po dwu strzałach, ramię do ramienia,
Niech goły bagnet w piersi wroga gra".
„Tak — przebaczamy! i z bagnetem w ręku
Albo zwyciężym — lub zginiem bez jęku".

Ruszyli w pochód pod mury Miechowa,
Na pierwszy wystrzał pierwszy szereg trup,
Już się w popłochu cofa wojsk połowa,
A druga stoi zaryta jak słup.
„Żuawi, naprzód!" — krzyknął wódz rozżarty,
I sam na czele pędzi w bój otwarty.

Garstka szesnastu wraca do Krakowa,
A po jej środku kroczy blady wódz —
Jakiś ból straszny zamroził im słowa,
Tylko łza w oku — nie można jej zmódz.
„Kto idzie!" — krzykła niemiecka piechota;
— „To my, szesnastu, — Żuawów pierwsza rota".

Nr. 10.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy.

Co wszczęła rozpacz,
To dokona męztwo,
Marsz, marsz Polacy!
Bóg nam da zwycięztwo.

Ojczyzna z grobu wstająca
Woła do swych dzieci:
Kto mój syn, kto prawy Polak,
Niech do boju leci!

O matko nasza!
O Ojczyzno święta!
My twoje dzieci,
My skruszym twe pęta.

Za wolność, za kraj rodzinny,
Spieszmy do oręża!
Wszak bracia nie wielka liczba,
Lecz męstwo zwycięża.

Honor i chwała
Są przy naszej stronie,
Słodko jest ginąć
W Ojczyzny obronie!

O! ziemio naszych Pradziadów,
Ziemio krwią ich zlana,
Jużeś nasza, już obcego
Mieć nie będziesz Pana.

Do broni, Bracia!
Do broni! do broni!
Pod świętym znakiem
Orła i Pogoni!

Przy swym wodzu niebezpieczeństw
Żadnych się nie straszym;
Ufność w wodzu, Jedność, Zgoda,
Będzie hasłem naszem.

Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo,
Marsz, marsz, Polacy! —
Bóg nam da zwycięstwo!

Stefan Witwicki.

Nr. 10 a.

ŚPIEW REWOLUCYJNY Z R. 1830.

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam tylko dzisiaj żyć;
Pokażemy, że Sarmata,
Jeszcze wolnym umie być.
Matkę straciwszy,
Żal nam właściwszy,
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Długo spała Polska święta,
Długo Orzeł biały spał;
Lecz się zbudził i pamięta,
Że on niegdyś wolność miał.
Matkę straciwszy i t. d.

Śmiałem skrzydłem on poleci,
Przez szczęk mieczów i kul grad;
Za nim! za nim! Polskie dzieci,
Tylko w zgodzie, za nim w ślad.
Matkę i t. d.

Będziem rąbać, będziem siekać
Jak nam miły Bóg i kraj;
Dalej bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj!
Matkę i t. d.

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg,
I Moskalom zaprzedany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.
Matkę i t. d.

W szlachetnej młodości żyle,
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia w naszej siłe,
A wolności wzrośnie krzew.
Matkę i t. d.

Wiwat gwardya narodowa,
Wojsko Polskie tobie cześć,
Bądź gotowe, bądź gotowa,
Za Ojczyznę życie nieść.
Matkę i t. d.

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć:
Pokażemy, że Sarmata
Jeszcze wolnym umie być.
Matkę i t. d.

Rajnold Suchodolski.

Nr. 10 b.

ŚPIEW POREWOLUCYJNY.

Już nadeszła chwila święta,
Dzień zajaśniał błogi,
Wolny Polak skruszył pęta,
Pierzchły trwożne wrogi.
Więc bracia mili,
Będziem nucili,
Przy szczęku pałaszy,
Cześć Ojczyźnie naszej.

Orzeł biały górą leci,
Z czarnych piór obrany,
Za nim spieszą polskie dzieci
Bronić kraj kochany.
Więc bracia i t. d.

Choć nas obca moc gnębiła,
Byliśmy wolnymi,
Bo w każdego sercu żyła
Miłość polskiej ziemi.
Więc bracia i t. d.

Nie ma zdrajców, nie ma szpiegów,
Gwałtów i nadużyć,

Wolno wśród bratnich szeregów
Myśli swe wynurzyć.
Więc bracia i t. d.

Nie, nie będą już w więzieniu
Jęczeć polskie syny,
Za to, że śmieli w milczeniu
Kochać kraj jedyny.
Więc bracia i t. d.

Łez nie wolno było ronić
Nad Polski mogiłą,
Dziś ją możem wszyscy bronić
I sercem i siłą.
Więc bracia i t. d.

Nr. 10 c.

PIEŚŃ NADZIEI

Jeszcze Polska nie zgineła,
Póki my żyjemy;
Co nam obca moc odjęła,
Szablą odrąbiemy.
Matkę straciwszy,
Żal nam właściwszy;
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Jeszcze Polska nie zgineła
I potąd nie zginie,
Aż wytoczą te krwi zdroje,
Co w Polakach płynie.
Matkę straciwszy,
Żal nam właściwszy,
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Jeszcze żyje orzeł polski,
Choć go czarny skubie,
Niech jeno trochę podrośnie,
To mu się oddziubie.
Matkę straciwszy i t. d.

Nr. 10 d.

ŚPIEW AKADEMIKÓW WARSZAWSKICH z r. 1820.

Młodym smutki nie przystoją,
Precz cichość ponura!
Dalej każdy bierz za swoją,
Puśćmy się mazura!
Matkę straciwszy,
Płacz nam właściwszy,
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Kto ma czucie, łatwo przyzna
Nie ma jak nasz taniec,
Nie może go znać obczyzna,
Ani samozwaniec.
Matkę i t. d.

Zdrowie niesiem wam dziewczęta,
Kwiecie tego grona,
Niechaj każda z was pamięta,
Że Polką zrodzona.
Matkę i t. d.

Obierajcie cne dziewice
Rodaków za męże,

Nienawidźcie nikczemnicę,
Co obcym przysięże.
Matkę i t. d.

Czyż nie milsze z nami tany,
Niż z niżnikiem w parze,
Czem ten fraczek oblizany,
Przy sutej czamarze.
Matkę i t. d.

Czamara pętlicą spięta,
Z żupanem różowym,
Polubiły nas dziewczęta
W stroju narodowym.
Matkę i t. d.

Do czamary granatowej
Żupan w karmazynie,
Łatwiej w sukni narodowej
Lubym być dziewczynie.
Matkę i t. d.

Postępujmy przodków torem,
To nasz duch zasili,
Bogdajbyśmy wraz z ubiorem
Byt nasz powrócili.
Matkę i t. d.

Dotąd los nasz był piekielny,
Mogą przyjść łaskawsze,
Straciliśmy byt udzielny,
Ale nie na zawsze.
Matkę i t. d.

Weselmy się bracia mili
Dopókiśmy z sobą,
Cośmy wesoło przeżyli,
Życia jest ozdobą.
Matkę i t. d.

Kto ma zachmurzone czoło,
Jak się często zdarzy,
Temu w duszy nie wesoło,
Tak jak i na twarzy.
Matkę i t. d.

Nr. 10 e.

PIEŚŃ RYCERSKA z r. 1809.

Już minęły smutne doby,
Skruszyły się pęta,
Otworzyła Niemcom groby
Waleczność zacięta.
Już, już Polacy
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn Orły kryje,
Niechaj Polska żyje!

Wszak rycerskie tylko cnoty
Szczęściu przewodniczą,
Dziś zwycięzkie wasze Roty
Z ojców je dziedziczą.
Już, już Polacy i t. d.

Wieleż to lat zwyciężamy
Pod sojusznym znakiem,
Wieleż krajów krwią skrapiamy
By się zwać Polakiem.
Już, już Polacy i t. d.

To imię, to święte hasło,
Gdzież nas nie powiodło;
Nigdzie w sercu nie wygasło
To zwycięstwa godło.
Już, już Polacy i t. d.

Cóż dopiero na tej ziemi
Wobec swej Rodzinie,
Dla niej tylko jak żyjemy,
Tak rad każdy zginie.
Już, już Polacy i t. d.

Idźmy tylko drogą sławy,
Wszak Bóg jest potężny;
Nie opuści dobrej sprawy,
Ten Polak, kto mężny.
Już, już Polacy i t. d.

Nr. 10 f.

PIOSNKA DZIECI NA WAŁACH WARSZAWY.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy!
Dzieci, do ważnego dzieła
Pomoc przyniesiemy.
Marsz, marsz na wały,
Z doroślejszym mały,
Choć nie duże chłopy,
Możem wznieść okopy!

Gdy nam jeszcze sił nie starczy
Do dźwigania broni,
Niech łopata szybko warczy
W polskich dzieci dłoni.
Marsz, marsz i t. d.

Niech w szeregi wszystko staje,
Niech za nami leci,
Niech zobaczą obce kraje,
Co to polskie dzieci.
Marsz, marsz i t. d.

Czy na błoto, czy na lody,
Małe to kłopoty,
Kawał chleba, kubek wody,
Dalej do roboty.
Marsz, marsz i t. d.

Potem znowu od kopania
Wrócim do nauki,
Do czytania, do pisania,
Od wojennej sztuki.
A jak podrośniemy,
Za broń uchwyciemy.
Bo tak przynależy
Dla polskiej młodzieży.

Nr. 10 g.

DO BRONI!

Padły turmy, spadły pęta,
Wolnym słońce świeci,
Ledwo do Cię, Matko święta,
Serce nie wyleci.
Ojczyzno święta!
Stargane pęta,
Niech bęben bije:
Ojczyzna żyje!

Cnoty naszej nie stłumili
Złotem ani batem,
Będziemy czemeśmy byli
Przed zdziwionym światem.
Do korda Lechowie,
Kto mężem się zowie,
Bij w imię Boga,
Ojczyzny wroga.

Hej, słuchajcie w cztery strony,
Wy bracia dalecy!
Rzućcie jarzma, rzućcie brony,
A kosy na plecy.
Dalejże co dyszy,
Już cię szpieg nie słyszy.
Dzieci z około
Ojczyzna woła.

Kazimierz Brodziński.

Nr. 10 h.

ŚPIEW POLEK.

Jeszcze Polska nie zginęła —
Kiedy my żyjemy,
I dopóki takich synów
Dawać jej będziemy.
Marsz, marsz, me dzieci,
Bieżcie do oręża,
Niech żyje wolność!
Wolność niech zwycięża!

Niechaj nieba błogosławią
Świetne Wasze czyny,
Pośród trupów wrogów naszych
Zbierajcie wawrzyny.
A gdy nam pęta
Na zawsze skruszycie,
My Matki winne
Będziemy Wam życie.

Na jedności nam zależy,
Dzieci jednej ziemi.
Ufajcie więc Niemcewiczom,
Walczcie z Chłopickiemi.
Być synem Marsa —
Cnym obywatelem,
To niechaj będzie
Z was każdego celem.

Czy Spartanki tylko czcić
Ojczyznę umiały:
I wy Polki w jej wielkości
Poszukacie chwały.
Wpajamy w sercach
Synów naszych męstwo,
By nam przynieśli
Śmierć albo zwycięztwo.

Tak niech ujrzą obce kraje,
Co młódź Polska zdoła,
I jak każda dzisiaj Polka
Na swe Syny woła:
    Marsz, marsz, cne dzieci,
    Bieżcie do oręża,
    Niech żyje wolność!
    Wolność niech zwycięża!

Guslar.

Nr. 10 i.

PIEŚŃ UŁANÓW KALISKICH.

Walczmy bracia, tylko śmiało,
    Dopókiśmy zdolni,
Poginiemy wszyscy z chwałą,
    Lub będziem żyć wolni.
        Marsz, marsz Ułany,
        Gdzie powinność każe,
        Dłuski z męstwa znany,
        Tor sławy nam wskaże.

Wszakże mamy dobrą sprawę;
    Wzywa nas Ojczyzna —
Głośne imię, wielką sławę,
    Świat nam potem przyzna.
        Marsz, marsz Ułany,
        Gdzie powinność każe,
        Dłuski z męstwa znany,
        Tor sławy nam wskaże.

Walczmy orężem, nie słowy,
Połączmy dłoń bratnią,
Niech każdy będzie gotowy
Przelać krew ostatnią.
Marsz, marsz Ułany i t. d.

Ocalimy ziemię naszą,
Ustalim swobody,
Od sławy nas nie odstraszą
Znoje, niewygody.
Marsz, marsz Ułany i t. d.

Bądźmy mężni, bądźmy stali
Ufajmy wodzowi —
To szczęście nasze utrwali,
To zasczyt stanowi.
Marsz, marsz Ułany i t. d.

Poświęćmy zapał młodzieńczy!
Dobra nasza sprawa,
A dzieło nasze uwieńczy
Opatrzność łaskawa.
Marsz, marsz i t. d.

Nr. 10 k.

MAZUR POBUDKI.

Dalej bracia do oręża,
Kto Polak, kto żyje,
Odważny zawsze zwycięża,
Mężny zawsze bije.
Marsz, marsz z żelazem
W kim serce, w kim męztwo,
Przysięgnijmy wszyscy razem,
Śmierć albo zwycięztwo.

Lecha syny, jak Spartanie,
Wrogów swych nie liczą
Rota wolnych zbić jest w stanie
Zgraję najezdniczą.

Marsz, marsz z żelazem,
W kim serce, w kim męztwo,
Przysięgnijmy wszyscy razem,
Śmierć albo zwycięztwo.

Walczyć chcą starzy i młodzi,
Drżą nieprzyjaciele,
Mąż waleczny nam dowodzi,
Dwernicki na czele.
Marsz, marsz i t. d.

Wznowimy w bojowym szyku
Granicę Sarmatów,
Brzeg Dniepru, Odry, Bałtyku,
I szczyty Karpatów.
Marsz, marsz i t. d.

Litwę, Wołyń i Podole
Wyniszcza morderca,
Spieszmy znieść braci niewolę,
Złączyć pierś i serca.
Marsz, marsz i t. d.

Dalej żywo, dalej za broń,
Gedymina syny,
Ostrzyć szable, siadać na koń,
Z nami po wawrzyny.
Marsz, marsz i t. d.

Niech Orzeł biały z Pogonią
Odnawia przymierze,
Polak z Litwinem, dłoń z dłonią,
Niech się łączy szczerze.
Marsz, marsz i t. d.

Nie pójdziemy na podboje
Cudzych państw i murów,
Ale spieszmy odbić swoje
Z drapieżnych pazurów.
Marsz, marsz i t. d.

Spieszmy znieść zaborów ślady,
Zniszczyć dziczy hordy,
Skarać podstępy i zdrady,
Pomścić krew i mordy.
Marsz, marsz i t. d.

Zwycięzkie znaki odnowi
Szczerbiec Bolesława,
Król Polski Moskwie zapowie
Batorego prawa.
Marsz, marsz i t. d.

Bądźcie zdrowe, myślcie o nas,
Wy polskie Spartanki,
Z końcem walki wrócim do was,
Po serca i wianki.
Marsz, marsz i t. d.

Nr. 10.

PIEŚŃ WESOŁOŚCI.

Nie nam te smutki przystoją
I cichość ponura,
Każdy Bracie bierz za twoją
I utnij mazura.
Matkę straciwszy
Płacz nam właściwszy;
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Kto ma czucie, pewnie przyzna,
Że to Polski taniec
Nie może go znać obczyzna
Ani samozwaniec.
Matkę straciwszy i t. d.

Zdrowia życzę wam dziewczęta,
Kwiecie tego grona,
Niechaj każda z was pamięta,
Że Polką zrodzona.
Matkę straciwszy i t. d.

Obierajcie cne dziewice
Rodaków za męże,
Nienawidźcie nikczemnicę,
Co obcym przysięże.
Matkę straciwszy i t. d.

Wesołych Braci kochajcie,
Oni wam życzliwi;

Duchem ojczystym pałajcie,
Ten was uszczęśliwi.
Matkę straciwszy i t. d.

Czyż nie milsze z nami tany,
Jak z Moskalem w parze,
Czem ten fraczek oblizany
Przy sutej czamarze.
Matkę straciwszy i t. d.

Czamara pętlicą spięta
Z żupanem różowym,
Polubiły nas dziewczęta,
W stroju narodowym.
Matkę straciwszy i t. d.

Wyście wyszły Ojców torem,
Z wami żyć najmilej,
Bodajeście i z ubiorem
I byt przywrócili.
Matkę straciwszy i t. d.

Dotąd los nasz był piekielny,
Mogą przyjść łaskawsze,
Straciliśmy byt udzielny —
Wszakże nie na zawsze.
Matkę straciwszy i t. d.

Zaśpiewajmy Bracia mili,
Dopókiśmy z sobą,
Cośmy wesoło przeżyli,
Życia jest ozdobą.
Matkę straciwszy i t. d.

Niech się nie zachmurza czoło:
Tak się zwykle darzy,
Komu w duszy jest wesoło,
Wesoło na twarzy.
Matkę straciwszy i t. d.

Nr. 10 m.

Pieśń polskich wojowników.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy krew jej płynie,
Chociaż morza przepłynęła,
Przesiąkła pustynie.
Marsz, marsz do boju,
Grzmi nam dawne hasło,
Jeszcze czucie bratnie
W sercach nie wygasło.

Do Was bracia Warszawianie,
Do Was, przez namysły,
Niech się wola Boska stanie,
Do Was dzieci Wisły —
Co nam po ziemi,
Po lubej dziedzinie?
Jeśli to nie Polskie,
Niech wszystko zaginie

Bóg, Ojczyzna, dobra sprawa,
Oto wiara nasza,
Wiecznie żyją ludów prawa —
Dalej do pałasza.
Witaj Warszawo!
Zobaczysz się z nami,
Ujrzysz wiernych braci
Pod twemi murami.

Dalej do sarmackiej kordy
Szlachetni młodzieńce,
Przebijajcie się przez hordy.
Po wolności wieńce.
Co nam się pytać,
Jak tam wrogów wiele,
Z nami jest Chłopicki!
Są Wilhelmy Tele.

Bądźcie zdrowe siostry, matki,
Za was idziem w pole,
Nauczajcie drobne dziatki
Jak kruszyć niewolę.
Bądźcie nam zdrowe!
Ale nie ze łzami;
Witać was będziemy,
Lecz tylko Polkami.

Dalej bracia, w imię Boga,
Jego świętej wierze,
Jedna tylko dla nas droga,
Do broni rycerze!
Świat patrzy na nas,
Bóg sprzyja Warszawie,
Błogosław Boże
Naszej świętej sprawie.

Nr. 10 n.

Pieśń po zajęciu Modlina 5 Grudnia 1830.

Gdyśmy wszystkich z wytrwałością,
Zamiarów dopięli,
Powracamy z wesołością,
Bośmy Modlin wzięli.
Marsz, marsz młodzieży,
Niech z nas każdy bieży,
Pogromić tyrany,
I skruszyć kajdany.

Nr. 10 o.

Śpiew o jenerale Dwernickim.

Patrzcie, co za dzielne roty
Rączym pędem lecą,
Jak pełne męztwa, ochoty,
Pałaszami świecą!
Marsz, marsz, idźmy śmiało
Na walecznych czele,
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą,
W świętem walcząc dziele.

Jeżą się w ręku dziryty,
Kołpaki migają,
A nad niemi białe kity
W powietrzu pływają.
Marsz, marsz, idźmy śmiało
Na walecznych czele,
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą,
W świętem walcząc dziele.

U każdego twarz wesoła,
Brzmią pieśni bojowe,
Biegną, gdzie ojczyzna woła,
Po zwycięztwa nowe.
Marsz i t. d.

To Dwernicki z jazdą dzielną,
I szyki pieszemi,
Spieszy zyskać nieśmiertelną
Sławę polskiej ziemi.
Marsz i t. p.

Już pod Stoczkiem, Ryczywołem,
Dał się wrogom w znaki,
Rozprószywszy mężnem czołem
Moskiewskie żołdaki.
Marsz i t. d.

Ztamtąd dalej, chciwy boju,
Cios im niesie krwawy,
Schodzi wroga wśród rozboju
I zbawia Puławy.
Marsz i t. d.

Dalejże za Bugu brzegi,
Z dzielnym wodzem wiara!
Łączcie tam bratnie szeregi,
Na zagładę cara.
Marsz i t. d.

I tam się znajdą rycerze,
Krew w nich polska płynie,
Poniosą życie w ofierze,
Bo tem Polak słynie.
Marsz i t. d.

Nr. 10 p.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Jeśli my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła
Życiem odkupiemy.
Marsz, marsz Polacy,
Do twardej pracy!
Za Bożym przewodem,
Będziemy narodem,

Zniesiem gromy, zniesiem kary,
Będziem Polakami,
Jeśli tylko cnót sztandary
Poszanujem sami.
Marsz, i t. d.

Jak z ojcowych dni rycerze,
Co gromili wroga,

My pracujmy dalej szczerze
U przyszłości proga.
Marsz, i t. d.

Wróg się w Polsce nie osiędzie
I nie zwalczy ducha,
Jeśli hasłem naszem będzie
Narodowa skrucha.
Marsz, i t. d.

Jeśli ojce dzieciom wpoją
Że to kary z nieba,
A przykładem doma stoją,
Co naprawić trzeba.
Marsz i t. d.

To i dziatwa ich posłucha,
Odrodzi się w cnocie;
Pełna ognia, pełna ducha,
Niestanie w robocie.
Marsz, i t. d.

Nie zmoskali, nie zniemczeje,
Nie wyprze się wiary;
Wyszlachetni i zmężnieje,
Na przyszłe ofiary!
Marsz, i t. d.

Nasze winy nas zniszczyły,
Tyś opuścił Panie!
Pracą zdobyć cześć i siły,
To nasze zadanie!
Marsz, i t. d.

Dzielnem było plemię nasze,
Młodzież takiem będzie;
Gdy naprawi błędy nasze,
To i na koń siędzie!
Marsz, i t. d.

W. hr. Engerstroem.

Nr. 10 r.

PIEŚŃ MŁODZIEŻY.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki młodzież żyje!
Nasza wolność nie minęła,
Gdy w niej serce bije.
Marsz, marsz młodzieży
Przodem, jak należy;
Za twoim przewodem
Będziem znów narodem.

Młodzież polska, wiara lacka,
Ma serce z płomieni;
Dusza żyje w niej sarmacka
I twarz się rumieni.
Marsz młodzieży,
Przodem, jak należy;
Za twoim przewodem
Będziem znów narodem.

Nikt goręcej nie pojmuje,
Czem ojczyzna święta;
Młodzież jedna nam rozkuje
Niewolnicze pęta.
Marsz, i t. d.

Starodawna ojców wiara
I obyczaj stary,
To nie pusta u nich mara,
Ale dogmat wiary.
Marsz, i t. d.

A więc szumno a więc dumno
Młode sokolęta,
Mężnie, krewko, a rozumno;
Niech was świat pamięta.
Marsz i t. d.

A Borucki.

Nr. 10 s.

Polska nigdy nie zaginie.

Polska nigdy nie zaginie,
Gdy ma takie dzieci,
Naszych wodzów duch w niej słynie,
Kościuszko jej świeci.
Choć śpi w spokoju,
Duch jego na przedzie
W ostatnim boju
Do zwycięstw powiedzie.

Sromotne niewoli pęta
Jednością zerwiemy.
Żyje nasza Matka święta,
Bo my w niej żyjemy.
Praojców duchy
Wiodą nas do chwały.
Pękną łańcuchy,
Wzleci orzeł biały.

Wypędźmy najprzód mądrali,
Co nam mącą głowy,
Bo od Prusów i Moskali
Gorszy wróg domowy.
Kto zgodę radzi
I układy z wrogiem,
Ten nas prowadzi
Z szatanem nie z Bogiem.

Kto ludzkość, jak za Noego,
W dzikim stanie woli,
Niewart chleba powszedniego
Z narodowej roli.
Kto cudzych Bogów
Czci modłami swemi
I wspiera wrogów,
Precz z ojczystej ziemi!

Gdzie Odra, gdzie Dniestr i Dźwina,
Gdzie Karpaty śliczne,
Tam nasza jedna rodzina,
Tam kopce graniczne.
Precz z traktatami,
Prusów i Moskali!
My mogiłami
Granice sypali!

Wśród wyrodnych ludu synów
Precz z Judaszów zgrają,
Co naszych braci Rusinów
Carowi sprzedają.
Choć chce ich zguby
Zdrajców moc djabelska,
Strzegą Ruś śluby
I Unja lubelska.

Bóg nas złączył. Ruś i Litwa,
To Polski siostrzyce.
Jeden duch, jedna modlitwa,
Choć troiste lice.
Prawa, swoboda,
Każdej się dostanie,
I wieczna zgoda
Z nami pozostanie!

Spólne siły nam wystarczą
Na wojnę z szatanem.
Jedność będzie naszą tarczą,
A Pan Bóg hetmanem.
Do walki spiżem,
Kosami i bronią,
Do wodzów z krzyżem,
Z Orłem i Pogonią.

Nim nasze ręce żelazem
Wrogom się odpłacą,
Dzisiaj walczmy zawsze razem:
Cnotą, prawdą, pracą.
W tem nasza chwała!
Już jaśnieje zorza.
Wstanie Polska cała
Od morza do morza.

Stefan Buszczyński.

Nr. 10 t.

PIEŚŃ POLAKÓW W AMERYCE.

Jeszcze Polska nie zgineła
Choć my za morzami,
Chociaż z oczów nam znikneła,
Łecz ją w sercu mamy.
Wraz, wraz, tylko wraz!
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim!

Nr. 11.

Świat teraźniejszy.

(Dawniej a teraz).

Nie tak in illo tempore bywało
Mości Cześniku zacny mój sąsiedzie,
Było dość złota, a wydatków mało
Piło się własny miodek przy obiedzie.

Teraz choć w Gdańsku nie płaci pszenica,
Piją szampany i malagi sławne,
Ale też za to na dobrach szlachcica,
Dyabelnie ciężą te listy zastawne.

Miło to było, widzieć ojcu, matce,
Syna w kontuszu i w konfederatce,
Pas na nim lity, a przy boku szabla,
Wąs zawiesisty, czerstwa mina dyabla.

Teraz z laseczką idzie panicz blady,
Licznych słabości widać na nim ślady,
Ani nie poznać szewc czy wojewoda,
Obadwaj kuso, bo dziś taka moda.

Lepiej to zostać przy kontuszach było,
Kontusz Polaka, a frak Niemca zdobi,
Z kontusza łatwo na frak wystarczyło,
Lecz z fraka kontusz zje dyabła kto zrobi.

Dawniej wiedziano komu się ukłonić,
Pan szedł w kontuszu, a sługa w kubraku,
Teraz omyłki trudno się uchronić,
Bo pan i sługa obydwaj we fraku.

Gdzie się podziałaś polska gościnności,
Którą się nasi przodkowie szczycili,
Szczęśliwy szlachcic, gdy miał wiele gości
Na klęczkach prosił, by jedli i pili.

Teraz, gdy przyjdziesz, nigdzie nic nie dadzą,
A jeśli dadzą, to wypadek rzadki,
O różnych rzeczach do północy radzą,
W końcu ci dadzą szklaneczkę herbatki.

Nr. 12.

KRAKOWIAK KOŚCIUSZKI.

Bartoszu, Bartoszu,
Oj nie traćwa nadziei,
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi.

Tam w górę, tam w górę,
Poglądaj do Boga,
Większa miłość Jego
Niźli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskierki
Wielki ogień bywa,
Oj pękną, choć twarde,
Przemocy ogniwa!

Oj ostre! oj ostre,
Ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe.

Nauczył Kościuszko
Pod Racławicami,
Jak siekierą, kosą,
Rozprawiać z wrogami.

Bóg nam dał, Bóg nam dał,
Kraj wielki, bogaty,
W nim Głowackich wiele
Brać russkie armaty.

Wszystko wziął podły wróg,
I wiarę nam kłóci,
Myśli że nas duszą
Do siebie nawróci.

Nie chcemy Berlińskiej,
Petersburskiej wiary,
Bóg nam dopomoże,
Pobić króle, cary!

Nr. 13.

KRAKOWIAK.

Na Wawel, na Wawel,
Krakowiaku żwawy,
Podumaj, potęsknij,
Nad pomnikiem sławy.

Dzieje twojej ziemi
Na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby
Uściskiem powitaj.

Popatrz się po górach,
Po dołach, równinach,
Niech dziewic miłością
Krew ci zawrzy w żyłach.

Tu twych ojców kości,
Bieleją z pod sochy,
Tam w powietrzu drgają
Braci twoich prochy.

Przyłóż usta do nich,
Słodycze wysysaj,
Na ich łonie głowę
Do snu ukołysaj;

Do snu ukołysaj,
Niech się przyśnią tobie,
Tysiące, tysiące,
Co już legły w grobie.

Ed. Wasilewski.

Nr. 14.

ŚPIEW z MOGIŁY.

Leci liście z drzewa,
Co wyrosło wolne;
Nad mogiłą śpiewa
Jakieś ptasze polne:
Nie było, nie było
Polsko dobra tobie;
Wszystko się prześniło,
A twa dziatwa w grobie.

Popalone miasta,
Spustoszone sioła;
A w polu niewiasta
Zawodzi dokoła:
Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić niema komu,
Giną w polu kłosy.

Kiedy pod Warszawą,
Dziatwa się zbierała,
Zdało się że z sławą
Wróci Polska cała:
Bili zimę całą,
Bili się przez lato.
A w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

Skończyły się boje
Ale próżna praca,
Bo w dziedziny swoje
Nikt z braci nie wraca;
Jednych ziemia gniecie,
A drudzy w niewoli, —
A inni po świecie
Bez chaty, bez roli.

Ni pomocy z nieba,
Ani z ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwiatów wdzięki.
O! biedna kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za Ciebie giną,
Wzięli się do pracy.

I po garstce ziemi
Z ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali: —
Bo wybić się siłą,
Ani daj nam Boże!
Gdy wrogów przybyło,
A nikt nie pomoże.

W. Pol.

Nr. 15.

KRAKUSY.

(Mazur Dwernickiego po pierwszej bitwie 14 lutego 1831).

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie,
Na Moskala sam jedzie.

„Hej za lance chłopacy!
Czego będziem tu stali?
Tam się biją rodacy,
A myż będziem słuchali?

„Chodźwa trzepać Moskala,
Bo dziś Polska powstała!
Niech nam Polski nie kala —
Hej zabierzwa mu działa!“

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Nie wołani rozkazem
Na batalię przybyli.

„Cóż tu słychać ułanie?“
Pyta jeden z nich żwawo:
— „Kropią naszych mospanie,
Słońce zeszło dziś krwawo!“

— „Ejże kropią, mówicie?!
Jakże kropić nie mają,
Kiedy wy tu stoicie,
A wej oni strzelają?!

„Wszak to działa, nie dziwo?
Wszak to blisko, wiarusy,
Hej, na działa — a żywo!
Dalej naprzód krakusy!“

I krzyknęli wraz: „Hurra!!!“
Właśnie gdy wróg nacierał:
„Co tam leci za chmura?“
Pyta sztabu, jenerał.

— „Jenerale! krakusy
Znać swą pocztę rzucili“ —
„Oszaleli wiarusy,
Bez rozkazu ruszyli“.

„A to czyste warjaty!
Patrz, jak lecą po roli —
Patrz, jak wiercą granaty!
Nie daruję swawoli!“

Lecz gdy wódz się tak gniewa,
Groźnie patrzy do koła;
Ktoś od walki przybywa
I z daleka już woła:

— „Jenerale! to chwaty!
Od lewego tam skrzydła
Wiodą cztery armaty,
I Moskali jak bydła!“

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta;
A Dwernicki spiął konia,
I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali!
Zawsze Polak tak bije!“
A krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!“

Wincenty Pol.

Nr. 15 a.

BARTOSZ GŁOWACKI.

Hej! tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary;
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało,
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.

„Za mych czasów to słynął
Kum Bartłomiej Głowacki:
Od Moskali on zginął,
Oj to Krakus był gracki!

„Bo czy w karczmie, czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu,
Wszędzie sam był na czele.

„Jak na wroga zwołali
Wiarę z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów.

„Po szeregach jaśniały
Kierezyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały,
Kieby łanie dzieweczki.

„A Bartosz nad wszystkiemi
Jaśniał jak dąb wspaniały,
Bo w krakowskiej też ziemi,
Nikt nie dorósł mu chwały!

„Raz pamiętam z wieczora,
W Racławicach stoimy,
W tem coś miga z za bora,
I Moskali widzimy.

„Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę,
W tem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.

Hań za borem armaty,
Bronił oddział kozacki,
Poczekajcie psu braty!
Krzyknął Bartosz Głowacki.

„Jak wziął machać, wywijać,
My też obces na wrogi;
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!

Het przez pola, przepaście,
Uciekali jak wściekli,
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitali,
I pili jego zdrowie,
I serdecznie ściskali.

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!“

Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął,
Wspomniał sobie wiek jary,
Starą kosę uścisnął...

Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem;
„Oto zuchy!“ krzyczała,
„Nasz Głowacki z Kościuszkiem!“

Nr. 15 b.

OJ! ŹLE BRACIA NA ŚWIECIE!

Oj! źle bracia na świecie,
Człek co w pracy, nic niema;
A pasibrzuch go gniecie
I jeszcze się nadyma.

A cywilizacya,
To uciecha garsteczki!
Temu, co ma grosz, sprzyja:
Warta torbę też sieczki.

Tak zostawać nie może!
Boć to zguba ludowi,
Więc niechaj kto pomoże
I jak zmienić, niech powie.

Więc się zeszła gromada
Swarnych, łepskich chłopaków,
I stanęła narada,
By wyplenić łajdaków.

Tych, co ludu pot krwawy
W swe rozkosze zmieniają,
Drą ze skóry — i sławy
Jeszcze z tego szukają!

A gdy takie zamiary
Układają te zuchy,
Prokurory, dziandziary
Wpadli na nich psie juchy!

Odgrażając się srogo,
We fortecy zamknęli;
Ale niczem nie zmogą
Tego, cośmy zasieli.

Boć to zdrowe nasionko,
Żyzna z braci serc - rola,
Więc zaświeci, by słonko,
Lepsza ludu ztąd dola.

Więc wesoło z za kraty,
Niech z was każdy zaśpiewa;
Zginą wszystkie psubraty!
A my górą będziewa!

Nr. 15 c.

FRAJKURY.

Grzmią w Ropczycach harmaty,
Pachną sosy, cykaty.
Regimentarz na przedzie
Przy obiedzie rej wiedzie.
A sztabowcy siarczyste
Tak się dzielnie ruszyli,
Że nim dali pieczyste
Już szampana wypili.

Widząc takie rozruchy,
Zganił zapał ten wielki,
Pełen męskiej otuchy,
Nowe stawia butelki!
A nalawszy herbowy
Puhar, wznosi do góry —
„Wiwat! krzyknął — sztab nowy,
Niechaj żyją Frajkury!

I wrzasnęli wraz hurra!
Do butelek skoczyli,
Aż zatrzęsła się góra,
I w momencie wypili!
Dzielnieście się spisali —
Zawsze Frajkur tak pije!
A Frajkury wołali
„Regimentarz niech żyje!“

Nr. 16.

MAZUR PODOLSKI z r. 1830.

Lazła niegdyś z pleców skóra,
Darł ją ruski pazur,
Jednak Polak szedł mazura —
Hej, nie masz jak mazur!

Dzisiaj bracia pierzchły chmury,
Innych trzeba tańców:
Posłuchajcie jak mazury
Grzmią śród Pragskich szańców!

Hej ktoś Polak, staniesz w parze,
Jak dawniej bywało,
Biały Orzeł na sztandarze,
A przygrywa działo!

Wszak nie obce ci te dźwięki,
Ktoś swobody synem —
Zna je echo z pod Dubienki
Pomni pod Raszynem

Tam wesoło, tam nad Wisłą
Kruszą się kajdany;
Tam zbawienia słońce błysło,
Dalej i my w tany!

Czemże gorsza nasza niwa,
Niż wiślańskie wody?
Jedna Matka nieszczęśliwa,
Jednakie nam rody.

Tóż Bóg i za nami stanie,
Wszak ta ziemia nasza,
Dalej Bracia Podolanie!
Dalej do pałasza!

Nie rzucim go, ni odbiegniem,
Pokąd dźwignąć zdolni —
Dalej! albo w gruzach legniem,
Albo będziem wolni!

Maurycy Gosławski.

Nr. 16 a.

MAZUR

na cześć enerała Suchozaneta, z powodu połamania mu nóg w bitwie pod Grochowem dnia 25 lutego 1831 roku.

Wara z granic płatni słudzy!
Wara dawne wrogi!
Wara nie leźć w ogród cudzy,
Bo połamiem nogi.

Zaświadczą Suchozanety,
Zaświadczy wam Praga,
Zaświadczą wam własne grzbiety,
Jak Polski bicz smaga.

Precz włóczęgi w russkiej skórze,
Dybicze i Tole!
To nie Bałkan, o nie gburze!
To drugie Psie pole!

Nam Bałkanem jest pierś nasza,
Nasza krew Dunajem,
Wodzem nam nie Jussuf Pasza,
My się nie przedajem.

To nie złotem do fortecy
Znaleść sobie drogi,
Tu pod kijem trzeszczą plecy,
Tutaj łamią nogi!

Wara z granic najezdnicy!
Dalej naprzód wiara!
Staniem z mieczem na granicy
I powiemy: „Wara!“

Maurycy Gosławski.

Nr. 17.

MALINIAK.

Stańmy bracia wraz,
Ile jest tu nas,
Zbierzmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesoło
Jeszcze mamy czas.

Czego płaczesz hej!
Bracie śmiej się, śmiej;
Choć jesteśmy wszyscy w kozie,
Tu nam dobrze jak w obozie,
Maliniaka lej!

Jeszcze dobrze to,
Że koledzy są.
Lepiej razem żyć w niewoli,
Niż osobno w szczęsnej doli,
Śmiejmy się ho, ho!

A więc lepiej wraz
Niech los pędzi nas;
Chętnie pójdziem nieba świadki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz.

Pałasz polski bił
Tłum moskiewskich sił;
Piaski nasze krwią przesiąkły,
Drgał nasz bagnet nieulękly,
Bo duch męzki żył.

Pomnij bracie mój
Ów grochowski bój,
Czy widziałeś strach Moskali,
Jak przed nami uciekali.
Jak ich padał rój!

Pomnisz Stoczek, Nur,
Okuniewski bór?
Pomnisz Kuflów, Białołękę,
Wawer, Dęby, Ostrołękę,
Gdzie dział ryczał chór!

Tam się Polak bił
Garstką własnych sił,
Za cóż bił się? za Ojczyznę
I za przodków swych spuściznę,
A wróg w ziemi gnił.

Za cóż teraz my
Lejem rzewne łzy!
Jakież nas zwalczyły cuda,
Duma, zdrada i obłuda,
I los wiecznie zły!

Lecz nie płaczmy, nie,
Skończy się to złe:
Jeszcze siędziem znów na szkapy,
I rozpędzim te kacapy,
I odbierzem swe.

Słyszysz bracie huk?
To nasz burczy wróg;
Burcz, burcz, gdy my dziś płaczemy,
My ci jeszcze odburkniemy,
Zemkniesz w tysiąc dróg.

A więc bracie hej!
Śmiej się z biedy, śmiej!
Choć jesteśmy dzisiaj w kozie,
Będziem jeszcze i w obozie, —
Maliniaka lej!

Fr. Kowalski.

Nr. 17 a.

PIEŚŃ WYGNAŃCÓW.

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas,
Zróbmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesołą,
Póki mamy czas —
Póki mamy czas.

To dobrze że wraz,
Los popędza nas,
Pójdziem chętnie do Wijatki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz —
Byle tylko wraz.

Dobrze też i to,
Że koledzy są,
Lepiej razem być w niewoli,
Niż samemu w szczęsnej doli,
Śpiewaj bracie hoc!
Śpiewaj bracie hoc!

Czegóż bracie my,
Rzewne lejem łzy,
Jakież nas zwalczyły cuda?
Duma, zdrada i obłuda,
I los ciągle zły —
I los ciągle zły.

Nie płacz bracie nie,
Przeminie to złe,
Jeszcze siądziem na swe szkapy,
I wypędzim te kacapy,
I odbierzem swe —
I odbierzem swe.

Czego płaczesz hej.
Śmiej się bracie, śmiej,
Jeszcze chwycim za pałasze,
Za te dzielne kosy nasze
I wysieczem złe,
Co nas niszczyć chce.

Wspomnij bracie mój,
Pod Grochowem bój,
Czy pamiętasz strach Moskali,
Jak przed nami uciekali,
Jak ich ginął rój —
Jak ich ginął rój.

Choć los wypadł zły,
Otrzyj bracie łzy,
Tylko wspomnij na Dubienkę,
Wielkie Dęby, Ostrołękę,
I ten armat huk —
I ten armat huk.

Tam to Polak bił,
Garstką własnych sił,
Za co się bił? za Ojczyznę,
I za przodków swych spuściznę
Bo duch męztwa żył —
Bo duch męztwa żył.

Jeszcze polski lud,
Zniszczy wrogów ród;
Jeszcze skruszy moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów.
Pomści własnych krzywd —
Pomści własnych krzywd

Nr. 17 b.

DALEJ BRACIA.

Dalej bracia w las!
Czekać już nie czas,
Wszak jużeśmy dość czekali
I śpiewali i płakali —
Knutowano nas.

Dobra leśna straż,
Dobry podjazd nasz,
Moskalowi dziś za knuty,
Uszyjemy tęgie buty,
Kosą luniem w twarz.

Dalej bracia w las!
Gadać już nie czas,
Będziem później znów gadali
O paniczach, co się bali
O los mitr i kas.

Grają trąbki w bój,
Niczem głód i znój,
Będzie zbierał kto posieje,
Tak się w świecie zawsze dzieje,
A więc pal i kłuj!

Rzeką, śniegiem w bród
Pójdzie wnet i lud —
Najprzód z ziemi tej krakowskiej,
W imię naszej Częstochowskiej
Zwyciężym za trud.

Nr. 7 c.

WEZWANIE z r. 1831.

Czas do boju, czas —
Sława wzywa nas!
My w pokoju gnuśniejemy,
Nadzieję swobód traciemy —

Czas do boju, czas,
Sława wzywa nas!

Bierz pancerz i kord,
Idź na rzeź i mord;
Ojczyzna z grobu powstaje,
Krwawą rękę nam podaje

I woła do nas:
Czas mi powstać, czas!

I jedność rozrywa
Tych więzów ogniwa —
Zadrżyjcie ciemiężyciele,
Powstaną ludów mściciele —

Każdy bracia z nas
Ma do zemsty czas!

Nr. 18.

Gdyby orłem być.

Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orlem lub sokolem
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć.

Droga ziemia ta,
Myśl ją moja zna,
Tam najpierwsze niepokoje,
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsza łza.

Tambym noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Tambym latal jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie,
Boże w orła zmień!

Gdyby gwiazdką być,
Nad Podolem lśnić,
Jasnem okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową,
Do poranku lśnić.

Albo z poza mgły,
Zsyłać słodkie sny,
Jak w jeziora tle przejrzystem,
Odbijać się światłem czystem,
W kropelce jej łzy.

Potem cały dzień,
Jak zaklęty cień,
Niewidzianem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem,
Boże w gwiazdkę zmień.

Próżno się tych dni
Obraz duszy śni;
Zapłacz luba gorzkim płaczem
Nad Podolem, nad tułaczem,
Co był miły ci.

Potępieni my,
Wspomnieć serce drży,
Orły lecą, gwiazdy świecą,
Kraj w okowach, ty daleko,
A w około łzy.

M. Gosławski.

Nr. 19.

ŻEBRAK.

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdyż okrutny los mię nęka,
Żebrać muszę, bo do pracy
Jedna została mi ręka.

Ziomek nędzarz, tułacz bliźni,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla Ojczyzny,
O jałmużnę ziomków prosi.

Porzuciłem ojca, matkę,
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci, chatkę,
Pogardziłem życia zgubą.

Biegłem, kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod Ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał sąsiad zły dostatki,
Wiatry z ogniem dom rozwiały,
Nie mam żony, brata, matki,
W grób przed nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie,
Znoszę nędzę, urągania,
I nic nie mam na tym świecie,
Prócz tej ręki do żebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
Tak pędzę życie tułacze,
Wzdycham do rodzinnej strzechy,
Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w rodzinnem ustroniu
Może kto tam tęskni przecie,
Może kto i łzę uroni
Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa,
Kiedym z wrogiem staczał boje,
Czemuż kula litościwa,
Nie trafiła w serce moje.

Byłbym zginął z bronią w dłoni,
Padł, jak wolnym paść przystoi,
Dziś tułacza smutek goni,
Na ten ciężar nie mam broni.

Nr. 19 a.

MODLITWA.

Boże, zmiłuj się nad nami,
Strapionymi Polakami:
Ześlij Ty nam pomoc z nieba,
Tą nas wspomóż — tej nam trzeba.

Wlej w pierś ogień dla Ojczyzny,
Każdy syn niech znosi blizny.
Ach, Tobą, Ojczyzno święta
Wszystka dziatwa jest przejęta.

Boże, poświęć szczere chęci!
Niech Twa moc ich moc poświęci —
Daj nam skruszyć kajdan pęta,
Niech zakwitnie ziemia święta.

Boże wieczny, Wszechmogący,
Wysłuchaj lud Cię proszący:
Udziel wojskom naszym męstwa,
Daj się cieszyć nam z zwycięstwa!

Nr. 19 b.

PIEŚŃ PIELGRZYMA.

Innym pokój, szczęście w domu,
Mnie ogniska, dachu nie ma,
Nie ma ręki podać komu,
Pusty, głuchy świat pielgrzyma.
Ludzie inni, świat tu inny,
Inne życie dziś tułacze,
Luby kraju mój rodzinny,
Czyliż jeszcze cię zobaczę.

Darmo wzdychać mi głęboko,
Jątrzyć serca niepokoje,
Nie tam, nie tam patrz me oko,
Nie tam lećcie myśli moje!

Szczęściem zbiega rok za rokiem,
Jak godzina po godzinie;
Próżno kłócić się z wyrokiem,
Przeszło wczoraj, i dziś minie.

Smutny ranek mgłami dymi,
Łąk i gajów skrył widoki;
Prowadź kiju mój pielgrzymi,
Nie dbam gdzie me zwrócisz kroki.
Naprzód, naprzód, dalej w biegu,
Droga czem raz mniej daleka,
Przecież stanę na noclegu,
Chociaż nie wiem gdzie mię czeka.

Jakże spocząć w domu miło,
Widzieć w koło szczęście, zdrowie,
To co za mną to już było,
Co przedemną, Pan Bóg powie.
Ludzie inni, ja tu inny,
Inne życie dziś tułacze,
Luby kraju mój rodzinny,
Czyliż jeszcze cię zobaczę!

Nr 20.

DO WOLNOŚCI.

Polak nie sługa nie zna co to pany.
Nie da się okuć przemocą w kajdany.
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez rosy usycha.

Płacze w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną sobie przypomina,
A chociaż ptasznik daje dość żywności
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że dni pogodne tobie zajaśnieją,
Masz mnóstwo braci, doczekasz się chwili,
Żeby ci z klatki wyjście ułatwili.

Tak, tak Polacy, jedności nam trzeba,
Naszym zamiarom sprzyjać będą nieba,
Nadejdą czasy powszechnej radości,
I Polak jeszcze wróci do wolności.

J. N. Kamiński.

Nr. 20 a.

POLAK NIE SŁUGA.

(Śpiew postania z dnia 3 grudnia 1830 roku).

Polak nie sługa, nie zna co to pany
Nie da się okuć przemocą w kajdany,
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez wody usycha.

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną, sobie przypomina,
A choć jej ptasznik dodaje żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że dni pogodne tobie zajaśnieją,
Masz mnóstwo braci — doczekaszli chwili,
Żeby ci wyjście z klatki ułatwili.

Niemiec łakomy na złoto i srebro,
I politycznie kradnie cudze dobro —
Moskal byle miał dziegciu do sytości,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Anglik w przemyśle zatopiony cały,
W nim szuka chluby i swej własnej chwały,
Francuz wydaje dzieła o miłości,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Prusak zdradliwy nikomu nie ufa:
Bitny Szwed uległ i swych królów słucha.
Hiszpan oddany cały pobożności,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Sułtan turecki wzdycha do seraju,
Wszedłszy do niego myśli, że jest w raju.
Węgier do wina — a Włoch do gnuśności,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Tak orzeł biały, uległy przemocy,
I pognębiony od orła z północy,
Jest przy nadziei, że wolność odzyska,
Skoro mu chwila pomyślna zabłyska.

Tak więc rodacy! wolności nam trzeba,
Zamiarom naszym sprzyjać będą nieba —
Nadejdzie chwila, chwila pożądana,
Że zegną wrogi przed Polską kolana!

Nr. 20 b.

WARSZAWIANKA.

Winszujmy sobie, żeśmy dziś dożyli
Długo czekanej wybawienia chwili.
W gruzach Ojczyzny święta iskra żyła,
Młodzież ją polska w płomień roznieciła!

Żywmy ten płomień każdy w swojem łonie
Niechaj blask jego cały kraj owionie;
Spieszmy do broni wspólnej matki dzieci!
Gwiazda wolności za hasło nam świeci.

Wieki shańbienia, intryg i niezgody,
Zatarło jedno westchnienie swobody,
A orzeł biały budząc się z uśpienia —
Roztoczył skrzydła jak tęczę zbawienia.

Droga Ojczyzna powstaje z mogiły,
Świętej wolności hymny ją zbudziły,
Znikły kajdany razem z jej żałobą,
Dwugłowy orzeł powlókł je za sobą.

Z zwiędłego szczepu nowy szczep wykwita,
Niech go Europa z zapałem powita!
Może on kiedyś gdy nabierze mocy,
Zasłoni plon jej od wichrów północy.

Jarzmionym braciom Polak rękę poda,
A gdy w ich błoniach zakwitnie swoboda,
Wspólnemi siły będziemy szukali
Żelaznych słupów przy Dnieprze i Sali.

Walecznych ojców nieodrodne syny
Zaszczepią nowe laury i wawrzyny,
Wskazując światu, że nie zapomnieli,
Żeśmy Czarnieckich i Kościuszków mieli.

Te czasy świetne pamiętają oni,
Gdy Moskwa drżała na szczęk naszej broni,
Żółkiewski szerząc Polski panowanie,
Prowadził carów przy zwycięztw rydwanie.

O! i tych czasów z pamięci nie zmażą,
Gdy nas niewola otacza strażą;
Kiedy łzy nasze w utajeniu biegły,
By ich przedajne oczy nie dostrzegły.

Tak to łez cichych nieprzełomna siła
Piorunny owoc zemsty wykarmiła,
Bo zbiór krzywd naszych głosem Archanioła,
O zmycie hańby na Polaków woła.

Wołają zemsty gwałcone przysięgi,
Przedajnym ludziom rozdawane wstęgi!
Wołają zemsty, rodacy więzieni
Za święty zapał najczystszych płomieni.

Więc bracia jedność, zaufanie, zgoda —
Niech ziomek ziomkom bratnią rękę poda,
Nie zginiem groźni wspólnemi siłami,
Bóg — święta sprawa — i Chłopicki z nami.

Gaszyński.

Nr. 20 c.

POLKA.

Ładna Francuzka dowcipna i żywa,
W drogiej swej sukni najnowszego kroju;
Nadobnej Włoszce na wdziękach nie zbywa,
Piękna Hiszpanka w narodowym stroju.

Ładna Greczynka z białem, wzniosłem czołem,
Ładne jej oczy — z czarnych włosów sploty;
Lecz z nich nie będzie żadna mym aniołem,
Bo żadna nie ma polskich dziewic cnoty.

Pomiędzy temi paniami wszystkiemi,
Których bogactwa i wdzięki są działem.
Wolę dziewicę z nadwiślańskiej ziemi,
Tę, której najpierw me serce oddałem.

Polka w ubogich mieści się komnatach,
A zamiast balów odwiedza świątynie;
Polska dziewica w żałobnych dziś szatach,
Bo jeszcze braci niewinna krew płynie.

I Polka kocha swą rodzinną ziemię,
I Polka kocha wszystko co ojczyste,
I Polka kocha całe polskie plemię,
Bo Polki serce niewinne i czyste.

Polka jest wierną, gdy przysięgnie tobie,
Gdy powie „kocham“ — przysięgi nie złamie;
Pomni na ciebie w dobrej i złej dobie,
Bo Polka nigdy a nigdy nie kłamie,

Więc gdy z nas który młodzi bracia moi!
Przy sobie w życiu mieć zechce anioła,
Niech tego rękę z dłonią Polki spoi,
Święcona stułą służebnik kościoła.

Nr. 21.

PIEŚŃ FILARETÓW.

(w Wilnie u Bazylianów w lutym 1824).

Precz, precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki!
Niech wesoły,
Z przyjacioły
Szybko płynie czas!

Co pomoże narzekanie!
Co się ma stać, niech się stanie!
Dobrym wszędzie
Słodko będzie,
Dla złych wszędzie kwas.

Toć i tutaj w mniszej celi
Żyjem rzeźcy i weseli,
Ufni w wierze,
Że nas strzeże
Sprawiedliwy Bóg.

A że lepszy dzień zaświeci,
I nie zginą Filareci,
Tej nadzieje
Nie zachwieje,
Żaden cnoty wróg.

Niechaj tylko dusza nasza,
Strzeże wiernie praw Tomasza,
I do koła
Śmiało woła
Wiwat Tomasz Zan!

A gdy hasłem naszem cnota.
Któż cnotliwszy nad Czeczota,
Więc panowie,
Jego zdrowie,
Wiwat Czeczot Jan.

Teraz zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski
Koi boski
Jego lutni dźwięk.

Jeszcze toast! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej bogdanki,
Biedne chłopcy,
Którym obcy,
Jest miłości wdzięk.

Tak pomimo pęt i grozy,
Korzystajmy nawet z kozy,
By wespoły
Z przyjacioły
Chwilę słodko żyć!

A po miłej pogadance,
Idźmy każdy, o bogdance,
O miłości,
O wolności,
Ach, czyż tylko śnić.

A. E. Odyniec.

Nr. 21 a.

PIEŚŃ FILARETÓW.

Precz, precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki,
Niech wesoło z przyjacioły,
Słodko mija czas.

Cóż pomoże narzekanie?!
Co się stało, nie odstanie,
Dobrym wszędzie dobrze będzie,
A złym wszędzie kwas.

Niech fortuna w zmianach chyża,
Tych wywyższa, tych poniża,
Kto poczciwy, ten szczęśliwy,
Nie dba o jej grot.

Jeszcze słońce nam zaświeci,
Wiwat bracia Filareci!
Których męski umysł klęski
Umiał znieść do cnót.

Hej no ty, panie marszałku,
Daj nam ciasta po kawałku,
A ty Bachu, miły Stachu,
Pełne szklanki lej!

Dalej, Kułakowski, dalej!
Niechaj czara krąży w sali,
Człek pijany, losu zmiany
Umie znosić lżej!

Gdy poczciwość w świecie znana,
Któż poczciwszy jest nad Zana?
Więc panowie jego zdrowie!
Wiwat Tomasz Zan!

Gdy uwielbień godna cnota,
Któż godniejszy nad Czeczota?
Więc panowie jego zdrowie!
Wiwat Czeczot Jan!

Pijmy zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski, koi boski
Jego lutni dźwięk!

Hej panowie! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej kochanki!
Biedne chłopcy, którym obcy
Jest miłości wdzięk!

Poczekajcie, jeszcze proszę,
Jeszcze jeden toast wznoszę:
W górę czasze! zdrowie nasze!
Wiwat mnie i wam!

A gdy czara wypróżniona,
I od czczości wena kona,
Lepiej będę wieść gawędę,
Wierszom krzyżyk dam.

A. E. Odyniec.

Nr. 21 b.

WEZWANIE DO BOJU.

(Śpiew litewski.)

Dosyć bracia w kącie siedzieć,
Nic nie słyszeć, nic nie wiedzieć,
Zaśpiewajmy, pożegnajmy
Jagiellonów gród.

Dalej bracia krokiem śmiałym,
Łączmy Pogoń z Orłem białym,
A przed niemi, z polskiej ziemi
Pierzchnie podły ród.

Spiesz więc Giedymina plemię,
Oswobodzić przodków ziemię,
Bij Rusina, poganina,,
Bo dziś z nami Bóg!

A za klęski nam zadane,
Przypomnijmy mu Oszmianę,
Biednych matek, drobnych dziatek
Przelewaną krew.

Już mu Wisła nie hołduje,
Już mu Niemen grób gotuje,
Reszta zginie w bystrej Dźwinie,
Gdzie brzmi Litwy śpiew.

Niechaj gnuśny bruki zbija,
Cukry zjada, poncze spija,
Jemu wzgarda, nam stal twarda
I marsowy znój.

Żegnaj mi Litwinko miła,
Dla mnie wieniec lub mogiła,
Gdy nie wróci, nie zasmuci
Narzeczony twój.

Hejże ramię do ramienia,
Hejże strzemię do strzemienia,
W imię Boga, zwalczym wroga,
Odbierzem kraj swój.

Nr. 21 c.

NIECHAJ ŻYJE!

Niechaj żyje, niechaj żyje,
W długie lata niechaj żyje,
Niechaj żyje, niechaj żyje,
Niechaj żyje nam!
Dla Ojczyzny i dla sławy
Niechaj żyje nam!

Nr. 22.

Pieśń młodzieży polskiej uniwersytetów moskiewskich.

Hej koledzy, precz frasunek!
Niech nas rzeźwi boski trunek;
Bo przy szklance, pogadance,
Słodko spływa czas!

Bo choć przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła;
Bo gdzie jeszcze żyją wieszcze,
Żyje naród tam!

Bo nasz Adam żyje miły,
I Krasiński pełen siły,
I Bohdanek nasz kochanek,
Jeszcze śpiewa nam![1])

Ten śpiew jeszcze niech rozdmucha
W piersiach naszych iskrę ducha,
A wspaniale, w świetnej chwale
Wstanie Polski kraj.

Bo o jutrze któż się dowie?
Kto za jutro nam odpowie?
Losu zmiana, niespodziana,
Spotkać może nas.

Z Moskalami jutro może
Bić się przyjdzie, co daj Boże!
Czy zwalczymy, czy zginiemy,
Zawsze sława nam!

Może jutro co do słowa,
Do satrapy Bibikowa,
Pieśń nie dójdzie — śpiewak pójdzie
Do Nerczyńskich jam.

Wówczas będzie czas na troski,
Teraz pijmy nektar boski;
Że rozkoszy nic nie płoszy
Błogosławmy czas!

A więc szklanki nalewajmy,
Gaudeamus zaśpiewajmy:
W nocnej ciszy, niech usłyszy
Niebo pieśni głos.

Gdy butelki wypróżnione
A fajeczki wypalone,
Trudna rada, spać wypada,
Głowa cięży nam.

---

[1]) Po śmierci Mickiewicza i Krasińskiego śpiewano tę zwrotkę jak następuje:

Gdy nam umarł Adam miły
I Krasiński pełen siły,
Więc Bohdanek, nasz kochanek
Niechaj śpiewa nam.

Nr. 22 a.

Mazur.

Dalej bracia w jedno koło,
Dłoń na sercu, w górę czoło —
Święćmy chwilę, co tak mile
Zjednoczyła nas!

Święćmy, święćmy, czem kto może;
Czyny piękne, myśli Boże,
Każdy w świecie niechaj nieci,
Bo je niecić czas!

Przykład z siebie innym dajmy,
W Polsce ludzkość ukochajmy,
Ją miłujmy i pracujmy,
By jej wrócić byt!

A w miłości myśl poczęta,
Musi, musi być pojęta,
Nią więc silni, nieomylni,
Swobód stworzym świt.

W Imię Boga więc do dzieła,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Zaśpiewajmy i w tem trwajmy
Przez ciąg dalszych lat!

Nasze grono niech zespoli
Zacność celów z siłą woli,
Z hasłem wiary i ofiary
Dalej naprzód w świat!

M. T.

Nr 22 b.

WĘDRÓWKA.

Tęskno bracia rzucać niwy,
Gdzie nam płynął wiek szczęśliwy,
Gdzie rodzina
Nas wspomina,
Drogi każdy kwiat.

Tęskniej jeszcze na swej ziemi
Rzucać swoich nie ze swemi,
Iść na wieki
W kraj daleki,
Czekać lepszych lat.

Czekać myślą, duszą wrzącą,
Aż i ztamtąd nas odtrącą,
Lub z dzikiemi
W spiekłej ziemi
Każą toczyć bój.

A tym gościom, co obficie
Dla nich dali krew i życie,
Miast nagrody,
Bez swej szkody,
Łez wyleją zdrój.

Gdzie my pójdziem, dla nas wszędzie
Droga cierniem słać się będzie;
Wichry, chmury
Rykną z góry
Nutę naszych dum.

Lecz gdy chmury się otworzą,
Błysną dla nas jasną zorzą —
Z ich pościeli
Piorun strzeli,
Wiecie w jaki dom.

Nr. 23.

KRAKUS.

Siedzi Krakus pod drzew cieniem,
Przy nim kosa leży;
Z czoła ciecze pot strumieniem,
A krew na odzieży.

Byleś Polsko wolną była,
Chętnie zniosę blizny;
Niech krwi zdroi płynie siła,
Wszak to dla Ojczyzny!

Ostrołęki świadczą pola,
Grochów przypomina,
Że milsza śmierć niż niewola,
Dla Wawelu syna.

Zmyje kosę w krwi potokach,
Każdy Krakus prawy;
Wróg po naszych chyba zwłokach,
Wnijdzie do Warszawy.

Nr. 24.

MAZUR WOJENNY

Nasz Skrzynecki, wojak, dzielny, śmiały,
Poprowadzi naszych zuchów wśród zwycięztw i chwały.
Huk armat, szczęk pałaszy,
Zaborców wnet odstraszy —
Hej bracia! w Imię Boże,
Bóg nam dopomoże!

Nieraz Polak walczył, płoszył, gromił,
Ale na obce nigdy on się nie łakomił,
Poniszczyć wrogów roty,
To polskich ojców cnoty,
Hej bracia — i t. d.

Dalej bracia, walczmy dzielnie, śmiało,
Nasz Orzeł skończy walkę dla narodu z chwałą,
Tnie chwacko tęga kosa,
Nią wrogom utrzem nosa,
Hej bracia — i t. d.

Idźmy bracia żwawo, idźmy w Litwę,
I na śmierć lub zwycięztwo, stoczmy z carem bitwę,
Hej razem, w Imię Boga,
Pobijem gracko wroga,
Hej bracia — i t. d.

Jędrzej Słowaczyński.

Nr. 24 a.

MAZUR WOJENNY.

(Za dyktatury Chłopickiego.)

Naród polski, sławny, mężny, śmiały!
A młodzież nasza dzielna, w polu zwycięztw chwały.
Huk armat, szczęk pałaszy,
Brodaczów wnet odstraszy,
Hej bracia! w Imię Boże
Bóg nam dopomoże!

Nieraz Polak walczył, płoszył, gromił
Lecz na obce nigdy on się nie łakomił,
Poniszczyć wrogów roty,
To polskich synów cnoty,
Hej naprzód — i t. d.

Dalej bracia! walczmy, dzielnie, śmiało!
Nasz Orzeł skończy walkę dla narodu z chwałą.
Tnie chwacko tęga kosa.
Nią wrogom utniem nosa,
Hej naprzód i t. d.

Hej rodacy, dalej! hura! hura!
Na dumnych wrogach naszych niechaj zadrży skóra.
Nic nam car z Dybiczem,
A pogróżki dla nas niczem,
Hej naprzód — i t. d.

Dalej bracia, żwawo: idźmy w Litwę,
I na śmierć albo życie stoczym z carem bitwę.
W pień wrogów wytępiemy,
Na miazgę w proch zetrzemy,
Hej naprzód w Imię Boga,
Pobijemy wroga!

Nr. 24 b.

MAZUR EX-DYKTATORA.

Nasz Chłopicki wojak, dzielny, śmiały!
Wykonywać rozkazy i szturmem brać wały!
Lecz by całem wojskiem władać,
Trzeba coś więcej posiadać,
Więc bez niego, w Imię Boga,
Pobijemy wroga.

Przez długi czas siedział, dumał, drzémał,
Sześć niedziel dyktaturę, w słabych rękach trzymał,
I z Lubeckim będąc w zmowie,
Oczekiwał co car powie,
A tymczasem! ach! dla Boga!
Puścił z kraju wroga!

Godzić nas chciał z Moskwą przez Prusaka,
Pozbawić Wołyń, Litwę imienia Polaka.
I być wiernym Hosudara,
Rzucić nas pod stopy cara,
Lecz bez niego, w Imię Boga
Pobijemy wroga.

Dalej bracia, żywo idźmy w Litwę
I na śmierć albo życie stoczmy z carem bitwę.
Niechaj pozna, że nie żarty,
A Chłopicki niech gra w karty,
Wszak bez niego, w Imię Boga
Pobijemy wroga.

Hej rodacy! dalej! hura! hura!
Nie zważajmy że nam ubył jeden dziwak, ciura.
W pień wrogów wytępiemy,
Na miazgę, w proch zetrzemy,
Hej bracia, w Imię Boże,
Bóg nam dopomoże!

Nr. 25.

POLKA.

Pójdę za mąż, pójdę może,
Ale broń mnie wielki Boże
Mieć Moskala albo Niemca
Lub innego cudzoziemca.
Jam w kolebce jeszcze była,
Gdy mi matka moja miła,
O tej Wandzie pieśń nuciła,
Co nie chciała cudzoziemca.
A więc precz mi, precz z obcymi,
Nie chcę niebios ściągać kary,
Wezmę męża, lecz z mej ziemi,
Polskiej duszy, polskiej wiary.

Polskie serce, polska dusza,
To mię tylko rzewnie wzrusza,
Ich się czuciem nie odstraszę,
Ich się czuciem nie odstraszę;
Nasza przeszłość i cierpienia,
Nasza boleść i wspomnienia,
Łzy się nawet zejdą nasze,
Łzy się nawet zejdą nasze.
A więc precz mi, i t. d.

Nr. 26.

PIEŚŃ KATORŻNIKÓW.

Nie dbam jaka spadnie kara:
    Mina, Sybir, czy kajdany;
Zawsze ja wierny, poddany,
    Pracować będę dla cara.

W minach kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara,
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara:
Może w mojem pokoleniu
Zrodzi się Palen na cara.

Gdy w koloniach osiędę:
Ogród zorzę, grzędę skopię,
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici:
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla cara.

A. Mickiewicz.

Nr. 26 a.

PIEŚŃ ŻOŁNIERZA.

Ja w tej izbie spać nie mogę,
Inną izbę daj sąsiedzie!
Bo ztąd okna są na drogę,
Tędy często poczta jedzie.

A gdy w nocy trąbka dzwoni,
Tak mi mocno serce skacze:
Myślę że trąbią do koni,
I potem aż do dnia płaczę.

Oczy zamknę: to się marzy
Nasze konie chorągiewki,
Ognie nocne, krzyki straży,
I wiarusów naszych śpiewki.

Ocykam się: i w okamgnieniu
Słyszę głos mego kaprala;
On mię klaszcze po ramieniu:
„Wstawaj! jedźwa na Moskala!“

Wstaję: aż ja w pruskiej ziemi!...
Jak tam lepiej leżeć w błocie,
W chłodzie, głodzie i na słocie,
Ale w Polsce, między swemi.

Jużbym tej nocy nie zasnął,
A czekałbym na kaprala,
Gdyby znowu w ramię klasnął:
Wstawaj! pójdźwa na Moskala!“

Adam Mickiewicz.

Nr. 27.

SYGNAŁ

W krawem polu srebrne ptasze,
Poszły w boje chłopcy nasze.
Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!
Niechaj Matka zna
Jakich synów ma.

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni.
Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!
Matko Polko żyj!
Jezus, Marja bij.

Nr. 72 a.

PIEŚŃ Z OBOZU JEZIORAŃSKIEGO.

W krwawem polu srebrne ptaszę,
Poszli w boje chłopcy nasze —
Hu ha, hu ha!
Krew gra, duch gra,
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni —
Hu ha, hu ha!
Krew gra, duch gra,
Matko Polska żyj,
Jezus, Marya, bij!

Naszym braciom dopomagaj,
Nieprzyjaciół naszych smagaj —
Hu ha, hu ha!
Wiatr gra, krew gra!
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Nr. 28.

GWIAZDKA.

O gwiazdeczko, coś błyszczała
Gdym ja ujrzał świat.
Czemuż to tak gwiazdko mała
Twój promyczek zbladł.
Czemuż mi już tak nie płoniesz
Jak w dziecinnych dniach.
Gdym na matki igrał łonie
W malowanych snach.

Prędkoś, prędkoś żeglowała
Po niebieskiem tle,
O gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mnie źle.
Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył.
I z żywota złotych kłosów,
Wcześnie wieniec wił.

Znikły róże, zwiędły wieńce,
Pożółkł życia maj,
I zapały i rumieńce
I tych złudzeń kraj.
Wszystko mi tu nad okołem
Łza pomroki ćmi,
Ach, bo blada nad mem czołem
Ma gwiazdeczka lśni,

O gwiazdeczko, dawne życie
W twym promyczku wznieć,
I jak dawniej na błękicie
Nad mem okiem świeć.
Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

Wiktor Zieliński.

Nr. 28 a.

JAM SIEROTA.

Jam sierota wzrósł w tej ziemi,
Zawsze, zawsze sam,
Zrosiłem się łzami memi,
Znam niedolę znam.
Dzisiaj z mogił zbieram kwiaty,
Bo do koła krew;
Słucham kajdan brzęk z za kraty,
I żałobny śpiew.

Tam tak błogo, tak uroczo
Innym płyną dnie;
Mnie codziennie troski tłoczą,
Moje szczęście w śnie.
Ach, daremnie, ach! daremnie,
Nie wywołam strat;
Świat ofiarę chce mieć ze mnie,
Z mych młodzieńczych lat. —

Jedną tylko w życiu miałem,
Jak mych źrenic dwie;
Tylko, tylko tam kochałem,
I kochano mnie. —
Wznieć szlachetny, czarnooki
Czarno w tuszy koń;
Gdzie mnie niosły błędne kroki,
Pies wierny jak dłoń.

Koniu luby! koniu czarny,
Gdzieżeś zniknął gdzie;
W mej niedoli za grosz marny
Zaprzedałem cię.
I ciebie psie, własne dłonie
Zastrzeliły me.
Gdy ząb wściekły w mej obronie
Pokaleczył cię.

Dziś ojczysty wróg zacięty,
Wydarł z ręki broń;
Zelżywemi ścisnął pęty,
Rozbrojoną dłoń.

Dziś wśród ziemi, jak za kratą,
Zawsze, zawsze sam;
Młodociane spłyną lata,
Znam niedolę, znam!

Nr. 29.

TRZECI MAJ LITWINA.

Witaj majowa jutrzenko!
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winie.
Wiwat Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj!

Nierząd braci naszych cisnął:
Gnuśność w ręku króla spała,
A w tem Trzeci Maj zabłysnął,
I nasza Polska powstała.
Wiwat Maj, piękny Maj,
Wiwat wielki Kołłątaj!

Ale chytrości gadzina
Młot swój na nas gotowała;
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami kraj zalała.
Chociaż kwitł śliczny Maj,
Rozproszono biedny kraj.

Wtenczas Polak ze łzą w oku,
Smutkiem powlekł blade lice,
I trzeciego Maja w roku,
Wspominał lubą rocznicę.
Wzdychał ciągle, Boże daj,
By zabłysnął trzeci Maj!

Na ustroniu jest ruina,
W której Polak pamięć chował,
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował.
I gdy nadszedł trzeci Maj
Łańcuchami brzęczał kraj.

W piersiach rozpacz uwięziona
W Listopadzie wstrzęsła serce
Wstaje Polska z grobów łona,
Pierzchają dumni morderce.
Błysnął znowu trzeci Maj,
I już wolny błogi kraj!

Próżno, próżno Mikołaju,
Z paszcz ognistych w piersi godzisz,
Próżno rząd wolnego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.
To nasz śpiew: witaj Maj
Niech przepadnie Mikołaj!

O, zorzo Trzeciego Maja,
Pod twojemi promieniami,
Przez armaty Mikołaja
Pójdziem w Litwę z bagnetami.
Wrogu precz! Witaj Maj
Polski i Litewski kraj!

Nr. 29 a.

TRZECI MAJ.

(Śpiew akademicki.)

Nienawidzę was próżniaki,
Których szczęściem fałsz i plotka.
Stronię od was między krzaki,
Gdzie mnie wabi luba zwrotka:
Otóż Maj, piękny Maj!
Zieleni się błoń i gaj!

Bracie, pójdź ze mną do lasku,
Ucieszyć się dniem pogody.
Tam opodal od miast wrzasku,
Zaśpiewamy głosem zgody:
Piękny Maj, miły Maj,
Zieleni się w błoniu gaj!

Pamiątka Polakom luba,
Choć ta pamięć żal podwaja,
Bo w niej nadzieja i chluba,
Rocznica trzeciego Maja —
Biedny kraj, biedny kraj;
Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj!

Wolność wsparta na oświacie,
I równość w obliczu prawa.
Tak nam zastrzegała bracie,
Trzeciego Maja ustawa;
Lecz gdzie gwałt, tam aj, aj!
Nie wesoły nawet Maj!

Wytrwałości! — prawych godło —
Daj nam dożyć choćby w biedzie,
Bo co dziś się nie powiodło,
Pewno później się powiedzie.
Boże daj! Boże daj!
By zabłysnął taki Maj!

St. Starzyński.

Nr. 29 b.

TRZECI MAJ.

(Porewolucyjny.)

I.

Przyjacielu, folguj duszy,
Rozpędź z czoła smutku chmury,
Niech cię błogi urok wzruszy,
Pięknej wiosny i natury;
Oto Maj! oto Maj!
Przybrał mile w kwiaty gaj.

Kto Ojczyznę lubą straci,
I swobodę i nadzieje,
Kto patrzy na łzy swych braci,
Temu się wiosna nie śmieje...
Próżno Maj! próżno Maj,
Przybrał w kwiaty łąki, gaj.

I ja płaczę po tej stracie,
W smutku wlokę życie całe,
Lecz cię chcę pocieszyć bracie
Wspomnieniem na przeszłą chwałę. —
Gdy ten kraj, sławny kraj,
Święcił kiedyś trzeci Maj.

A jak srodze z tym obrazem
Moja boleść się podwaja,
Pójdź, będziemy płakać razem.
I czytać ustawę Maja. —
Biedny kraj, nędzny kraj,
Gdzie jest zbrodnią wspomnieć Maj.

Uściśnij mnie przyjacielu,
Maj nam hasłem, wodzem cnota!
Niech nas naśladuje wielu,
A jeszcze zadrży despota!
Wtenczas kraj, sławny kraj,
Znowu będzie świecił Maj.

A więc precz łzy z mej powieki.
I ty bracie rozjaśń lice,
Możemyż cierpieć na wieki,
Mając serce i prawicę,
Wtenczas Maj, błogi Maj!
Da nam ujrzeć w blasku kraj!

Nr. 29 c.

TRZECI MAJ.

(Porewolucyjny.)

II.

Gdy już spełnione te chęci,
Nic nam nie zbywa w tej dobie.
Jak Maj zachować w pamięci,
I serca podawać sobie:
Wtenczas kraj, świetny kraj
Witać będzie trzeci Maj.

Wszystko się poi roskoszą,
Polak nadziei nie traci,
Już Moskala z granic płoszą,
Bracia uścisną swych braci,
Więc nasz kraj, szczęsny kraj
Uczuł w sercach błogi maj.—

Wnet Polak pokręci wąsa
Wnet kontusz przywdzieje suty,
Na Moskala się rozdąsa,
I ciasne skroi mu buty —
Moskal aj! Polak maj!
Oddaj smoku, — to nasz kraj!

Zagra marsza od północy,
Oddaj zuchwalcze Podole,
Błyśnie silnie iskra w oczy,
Gdzie są siedziby bawole. —
Wszak ten kraj jest nasz kraj,
Tak opiewa trzeci Maj!

Ztamtąd w odwrót Ukrainy,
Od rzeki Bugu ku Sali,
Znajdą się prawdziwe syny,
Którzy już nad grobem stali;
Ten tu kraj, jest nasz kraj,
W nim nie znano, co jest Maj!

Wtenczas brat krzyknie na brata,
Te niwy, kraje te lasy,
Odzyskana nasza strata,
Wiwat staropolskie czasy!
Wiwat kraj, mężny kraj,
Wiwat błogi trzeci Maj!

Wiwat Ojczyzno stroskana,
Ulecz balsamem te blizny!
Niech żyje wolność kochana,
Żyjcie synowie Ojczyzny!
Boże daj! Boże daj!
By zabłysnął trzeci Maj!

Nr. 29 d.

TRZECI MAJ NOWY.

Pamiętasz bracie kochany,
Gdyśmy zawsze w dni wiosnowe,
Wychodzili na Bielany
Obchodzić święto Majowe —
Nucąc wraz: Boże daj,
By nam lepszy nadszedł Maj?

Ci, którzy nam więzy dali,
Znoszą Majową ustawę,
Jeszcze srodze zabraniali
Święcić drogą Ojców sławę.
Smutno żyć, smutno żyć,
Gdy się trzeba z sercem kryć.

Kto wspomniał Polskę kochaną,
Jęczyć musiał długą chwilę —
Weselić się nam kazano
Na matki naszej mogile.
Kraju nasz, kraju nasz,
Taką to ty wolność masz?

Wszak nasza czapka czerwona,
Wąs, czamara z pasem drogim,
Naszego rodu znamiona
Znikły przed ukazem srogim.
Wrogu stój, wrogu stój,
Chcesz-że wydrzeć nam i strój?

Gdy tak dręczyli tyrany,
Pamiętasz kochany bracie?
Chodziliśmy na Bielany
Płakać po wolności stracie —
Nucąc wraz, Boże daj,
By nam lepszy nadszedł Maj.

Lecz w nas męstwo nie upada,
Każdy ramię wzniósł gotowe,
I jedna noc Listopada
Wróciła nam dni Majowe.
Przyszedł czas, przyszedł czas,
Który z kajdan rozkuł nas.

Nasza młodzież nie zwalczona —
Zadrżeli przed nią wrogowie,
I znowu czapka czerwona
Zabłysła na wolnych głowie.
Polski wąs, polski strój,
Głoś-że wrogu zakaz twój.

A więc bracie mój kochany,
Gdy nadejdą dni wiosnowe,
Znów pójdziemy na Bielany
Obchodzić święto majowe —
Nucąc wraz: Boże daj,
By kwitł wiecznie taki Maj!

K. Gaszyński.

Nr. 29 e.

POLA GROCHOWSKIE.

(Wiersz po bitwie 25 lutego 1831 r.).

Świadek morderczej rozprawy,
Będę ci śpiewał kolego:
Dzień świetny dla naszej sprawy
Dwudziesty piąty lutego.
W tym to dniu wojny los
Krwawy wrogom zadał cios.

Przestrzeń opodal Grochowa,
Gdzie poległych są mogiły
Wieczną pamięć nam dochowa,
Żeś nas wspierał, Boże miły.
Twój to cud, wielki cud,
Żeś ocalił wolny lud.

Tam waleczne polskie syny
Gromiły najezdców tłumy;
Tam na lewo wśród olszyny
Na wzgardę zbójeckiej dumy.
Każdy z nas umrzeć rad,
Nie uważał na kul grad.

Większy smętarz od Powązek
Przedstawia lasek choć mały;
Są tam drzewa bez gałązek,
Ścięły je kartaczów strzały.
Naprzód szedł Polak zuch,
Krzepił go wolności duch.

Dzień cały trwał bój uparty,
Krwi strumień płynął niestety!
Mężnie nacierał pułk czwarty
I ostremi kłuł bagnety.
Zdumiał wróg, pierzchnął wróg,
Bo przy naszej sprawie Bóg.

Smutne konających głosy
Echo z jękiem powtarzało:
Polak deptał trupów stosy,
I może powiedzieć z chwałą:
Każdy z nas, każdy tu,
Miał przed sobą wrogów stu.

Wolne od zatrudnień chwile,
Spędź kolego wśród Olszyny;
I na Braci swych mogile
Mirtowe zawieś wawrzyny.
Pamięć ich w sercu noś,
I popioły łzami zroś.

Nr. 29 f.

MAJ W LISTOPADZIE.

W całej Polsce jak w Warszawie
Brzmią radością wszystkie kąty,
W uroczystej cnej zabawie
Czczą dzień dwudziesty dziewiąty.
Wesół kraj, szczęsny kraj,
Gdzie Listopad przywiódł Maj,

Błyszczy dla nas zorza błoga,
Gdy oręża Polak dopadł —
Naszą krew starego wroga
Wygnał z kraju precz Listopad.
Co za kraj, co za kraj!
Gdzie Listopad jest jak Maj!

Jarzmo kładł na nasze szyje;
Pierzchła jego ztąd gromada,
Dziś niech sam już póki żyje,
Drży na wzmiankę Listopada,
Szczęsny kraj, wesół kraj,
W Listopadzie ujrzał Maj!

Bił, mordował nas bez granic,
Naszych dóbr i krwi nie szczędził,
Szumiał, huczał, miał nas za nic,
Lecz Listopad go przepędził.
Co za kraj! wszędzie Maj!
Jemu zimno: aj, aj, aj!

W Listopadzie z liściem razem
Upadł u nas tron mocarza;
Ukarz bunty i ukazem
Zmaż Listopad z kalendarza.
Lżyj i łaj, cały kraj
W Listopadzie widzi Maj!

Już nam wolno działać mężnie,
Wolno iść Czarnieckich śladem,
Wolno walczyć i potężnie
Grozić Moskwie Listopadem —
Co za kraj, co za kraj!
W Listopadzie święci Maj.

Już Ojczyzna żyć zaczyna,
Niecne stargane już pęta,
Gońmy, sieczmy moskwicyna,
Niech Listopad popamięta.
Boże daj, by nasz kraj
W Listopadzie widział Maj!

Świetne błyszczą nam nadzieje,
Gdyśmy klęsk rozbili chmurę,
Podłe szpiegi i złodzieje
W Listopadzie wzięły w skórę.
Co za kraj, co za kraj!
Dla nich jesień, dla nas Maj!

Więc się wykłuł Orzeł biały,
Nic mu nie jest na zawadzie —
Pomnij rodzie Lecha cały,
Żeś się wykłuł w Listopadzie.
Boże daj, Boże daj!
By Listopad przetrwał Maj!

Fr. Kowalski.

Nr. 29 g.

PIEŚŃ.

Gdy noc błysła Listopada,
Wnet skupiona łotrów zgraja
Widząc że przemoc upada.
Kazała wielbić dnie Maja,
Nucąc wraz: Boże daj!
By kwitł wiecznie trzeci Maj!

I proszono w modłach, w pieśni,
By wróciły dnie majowe —
A nie chciano strącić pleśni,
By stworzyć nową budowę.
Upadł kraj — zginął kraj,
Bo krzyczano: wiwat Maj!

Młodzież czuła się w kwiecie,
Czuła i przeszłości zbrodnie;
Lecz gdy zbrodzień schwyci dziecię,
Dziecię nie żyje swobodnie.

Wzięto nas — wzięto nas,
Jak przemocą w zbrodniów las.

Młodzież w krętach nieuczona,
Chciała Wszechwładztwa dla ludu,
Na głowie czapka czerwona
Błysła znamieniem: trud trudu.

Wiwat lud! wiwat lud!
Miło mieć dla niego trud.

Gdy słońcem równej swobody
Chciano zbawić lud znękany —
Zabójce na ludów gody
Jęli wrzeszczeć głos już znany:

„Boże daj — Boże daj,
By nam wrócił trzeci Maj“.

Tak tedy pionskę zbawienia
Zacznie wznosić myśl słowika —
Przyjdą wrogi — stłumią pienia —
Słychać wrzaski żmij i dzika.

Syczą wraz — wyją wraz,
Co za śmiałek strwożył nas.

Słowik z pieśnią ujdzie w lasy —
Żmiję, dzika stropią zbójce.
Nadchodzą sokole czasy,
Na swe płody godzą ojce.

Strzelił zbój — zginął zbój,
Wróci słowik krzyknie: stój

Potem piosnkę swą zaśpiewa,
Piosnkę douczoną w gminie,
Zbójca się zżymie i zgniewa,
Schwyci broń, zmierzy i zginie.

Wiwat pieśń — wiwat pieśń!
Ona strąca świata pleśń.

Tak, tak! bracie mój kochany!
Gdy nadejdą dnie zbawienia,
Pójdziem spólnie na Bielany,
Aby wznosić nowe pienia:
Każdy człek — każdy brat,
Niech żyje równości świat.

3 Maja 1834 r. *Leopold Turowski.*

Nr. 29 h.

NOWY TRZECI MAJ.

Choć już wojsko rozprószone,
Choć nam wrogi kraj nękają,
Serca polskie niezgłębione,
Sto lat wolność przechowają;
Mężne Lechy krzykną: „Maj!“
I odbiorą własny kraj.

Polak pełen czci i chwały —
Nagrodą jego są blizny;
Niech się uczy wróg zuchwały,
Co to jest miłość Ojczyzny!
Miło śpiewać: Luby Maj!
Kto walczy za własny kraj.

Moskal puszy po Warszawie
I pieniędzmi krwi bój toczy,
I pobłaża zdrajców sprawie;
Jeszcze on w niej zamknie oczy.
Przyjdzie jeszcze trzeci Maj,
Wróg ucieknie — Boże daj.

Łaskami swemi obdarza,
Kto do niego prośby wznosi,
Kto do stóp jego ołtarza
Fałszywe wieści donosi.
  Niemiec pan! i żyd pan!
  Polak prawa ma poddan?

Niech żyją jeszcze Krakusy!
W ich sercach nie brak ochoty,
Na ich odgłos zadrżą Rusy
I uciekną jakby koty.
  Wtenczas krzykniem: Luby Maj!
  Precz ztąd wrogu, to nasz kraj!

Nie dziwota, że Warszawa —
Warszawa naród zdradziła,
Wszak to kruka zdrajcy sprawa,
Co ziemia nasza ożywia.
  Przyjdzie jeszcze trzeci Maj,
  Będziem wieszać — Boże daj!

Choć nam wrogi broń zabrały,
Że więcej nie powstaniemy,
Ale pięści nam zostały,
Któremi ich wypędziemy.
  Przyjdzie czas, krzykniem wraz:
  Bijmy wrogów, gdyby głaz!

Pragniesz Polski zatrzeć imię,
Że ci dała się we znaki
Nie zrobi tego twe plemię
Polska zostanie się taki.
  Przyjdzie jeszcze trzeci Maj,
  Nasza Polska będzie raj.

Nr. 29 i.

PIEŚŃ OBOZOWA.

Jak nie mamy być weseli?
W reku pełna czasza tkwi,
Od mogiły chwilka dzieli —
Wróg się pieni, wściekły, zły.
Wrogu drżyj! próżny gniew,
Śmierć za śmierć, krew za krew.

W walce śmiało, z piosnką żwawą,
Błyśnie polski jasny miecz,
I odpłacim zemstą krwawą:
Podły wrogu, pójdziesz precz.
Wrogu drżyj i t. d.

Szumią w koło nasze lasy,
Wróg płoszony drży jak liść;
Ciemna dzicz mongolskiej rasy
Na bagnety nie śmie iść.
Wrogu drżyj i t. d.

Jakże szybko czas ubiega,
Szabla brzęczy, konik rży;
Echo w lasach się rozlega,
Lecą ognisk jasne skry.
Wrogu drżyj i t. d.

Wkrótce zagrzmią wraże działa,
W oczy sypnie się grad kul;
Garstka naszych pójdzie śmiała
Ginąć śród ojczystych pól.
Wrogu drżyj i t. d.

A więc bracia, póki pora,
Trzeba toast spełnić wraz;
Bo gdy spoczniem znów z wieczora,
Nie jednego braknie z nas.
Wrogu drżyj i t. d.

Wódka jeszcze jest w manierce,
Trza ją wypić aż do dna;
Może kula trafi w serce,
Pożegnalne wypić trza.
Wrogu drżyj i t. d.

Chociaż śmierć zagląda w oczy,
Trza jej widok mężnie znieść;
Tyle wspomnień duszę tłoczy,
Więc wspomnieniom naszym cześć!
Wrogu drżyj i t. d.

Słychać sygnał, snać widety
Gdzieś spostrzegły wroga już;
Wiara! prosto na bagnety,
Nie dostoi Moskal, tchórz!
Wrogu drżyj i t. d.

Towarzysze, do widzenia!
W tyralierkę trzeba biedz;
Niech się spełnią przeznaczenia,
Trza zwyciężyć, albo ledz!
Wrogu drżyj i t. d.

E. S.

Nr. 29 k.

WSPOMNIENIE O WYPRAWIE WOŁYŃSKIEJ.

Czy pod Stoczkiem, czy Kurowem.
Wyszedł człowiek z chwałą, zdrowiem;
Świadczyć może i Wołynie
Jak nasz oręż męstwem słynie.
Tyle dział, tyle dział,
Brał nasz ułan ile chciał.

Trzy tysiące, garstka mała,
Cudów męztwa dokazała;
Pod Poryckiem, Boremlami,
Pomiatała Moskalami.
Poznał wróg, poznał wróg,
Że przeciw nam użył sług.

A zaś pod wsią Moskalówką,
Szedł Rydygier jak obłówką,
Nas nie było trzech tysięcy,
On szedł w dziesięć razy więcej.
Bo wie ród kozaczy,
Że w dwójnasób nie znaczy.

Tam to Moskal stawił czoło,
W trzydzieści tysięcy w koło;
Prócz jednego tylko lasu,
Którego wziąć nie miał czasu.
Tymczasem, tymczasem,
Zniknęliśmy mu za lasem.

Tak na naszą dawną ziemię,
Schroniło się mężnych plemię;
Bo Dwernicki nad wawrzyny,
Wyżej cenił polskie syny,
Co potem powoli,
Poszli walczyć z niewoli.

Klebanówki piękne wzgórza,
Garstka Polaków zasłała,
Lecz się Polak w smutku nurza,
Bo mu Niemiec zabrał działa.
Wszak to za te działa,
Krew się nasza przelała.

Przez Tarnopol i Brzeżany,
Przez Żurawno aż do Stryja,
Szedł wraz z nami wódz kochany,
Tam go porwała Austryja.
Do Lajbach, do Lajbach,
Pod niemiecki szczupły dach.

Nr. 29 l.

Jam Polak znany z niedoli.

Jam Polak znany z niedoli
Z grobu wyziewam westchnienia;
Pokutuję z Stwórcy woli...
Za mych przodków przewinienia.
Boże nasz, Boże nasz!
Wszak niedolę naszą znasz!

W pośród zimna, głodu, śniegu,
W lichej wytartej odzieży
Troskliwie czuwam w szeregu,
Nim śmierci zegar uderzy,
Co za los, biedny los!
Gdzie powołał zemsty głos!

Walczyłem za całość Matki
I za pobyt szczęścia błogi;
Sześć miesięcy nie znam chatki!
Walczyłem za skarb mój drogi.
Niczem ból, niczem zgon!
By wolności zakwitł tron.

Walczyłem w krwawym odmęcie
Dziesięć bitew wieńczy skronie!
Każdej dotrzymałem święcie
W miłych towarzyszy gronie.
Swobodo! swobodo!
Stań się synów nagrodą!

Lecz cóż widzę? ach dla Boga!
Krew się w moich żyłach ścina;
Gdym się ujrzał w ręku wroga
Śmierci dobija godzina.
Co za los, biedny los!
Gdy powoła zemsty głos!

Zamykam oczy strudzone,
Już nie ujrzę więcej wroga!
Serce niczem niespodlone
Przenoszę w oblicze Boga.
Idę tam, spieszę tam,
Gdzie wolności szukać mam.

Drogiej matce i kochance
Łączę ostatnie westchnienia;
Braciom krwią oblaną lancę,
Przyjaciołom do wspomnienia.
Żegnam was, żegnam kraj,
Żegnam luby, ziemski raj!

Jeszcze raz oczy otwieram
Hura krzyczą towarzysze!
Dla wolności tu umieram,
Z wolnych imion listę piszę.
Co za los, biedny los,
Gdzie pozostał zemsty głos!

Nr. 30.

Śpiew ułanów 2-go pułku.

Jak wspaniała nasza postać,
Jak się błyszczy w słońcu stal,
Koń rwie ziemię, nie chce dostać,
Pójdziesz koniu, pójdziesz w dal.
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, a jutro tam.

Nie płacz, nie płacz dziewczę wiele,
Tylko jednę łezkę zroń;
Pójdźcie drodzy przyjaciele,
Niech uściskam waszą dłoń!
Taki los i t. d.

Czyż nie mamy żyć wesoło,
Wszak nie wiemy gdzie nasz grób;
Jedna kulka świśnie w czoło
I o ziemię runie trup.
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, a jutro tam!

Wojna czysta loteryja,
Kule gałki, numer nań,
Tam nie rządzi filuterja,
Sam los szczęścia niesie dań.
Taki los i t. d.

Nr. 31.

MEWA.

Ponad falą mewa leci,
Leci w dal wesoła;
Bo wiosenne słońce świeci —
W lepszy świat ją woła.

A tu więzień tłumiąc żale,
Łzę tęsknoty roni,
I przykuty na tej skale
Myślą za nią goni.

Może ptaku srebrno-póry
Ujrzysz kraj mój miły,
Ujrzysz drogie moje góry
I ojców mogiły.

Ty się może w locie twoim
Nad mą ziemią wzniesiesz,
I tęskniącym braciom moim
Tę piosnkę zaniesiesz.

O! leć raczej w obce kraje,
Nieś tam łzy tułaczy,
Niech duch wolny przy nas staje —
A wolnych obaczy.

Pożar nieszczęść może zgaszą
Wolnych krajów męże,
A męczeńską palmę naszą
Zamienim w oręże.

Starzeński.

Nr. 32.

DO BRONI HEJ!

(Hymn francuski narodowy).

Do broni hej! Ojczyzny dzieci
Czas wieńcem chwały ubrać skroń
Patrzcie, jak krwią ten sztandar świeci,
Który tyranów trzyma dłoń
Który tyranów trzyma dłoń,
Słyszycie jak żołdaków hordy
W nieludzkich wrzasków wyją ton
Nie szczędząc waszych cór i żon
W obliczu waszem sieją mordy?
Do walki ludu stań!
Mąż z mężem, z bronią broń,
Na bój, na bój
Nieczysta krew
Niech wsiąknie w waszą błoń!

Cóż chce służalczy tłum i zmowy
Ludzi co zdradę wszędzie ślą,
I łańcuch hańby już gotowy,
Czyjże kark nim skrępować chcą?
Czyjże kark nim skrępować chcą?
Nasz o Francuzi czy czujecie wstyd?
Czy wam krew nie burzy się,
Że tyran wolnych wtłoczyć chce
Pod jarzmo co nie wolnych gniecie?
Do walki ludu stań i t. d.

Co! stopa obcych najezdników,
Ma skalać siedzib naszych próg?
Świeży kwiat naszych wojowników
Ledz ma od miecza podłych sług?
Ledz ma od miecza podłych sług?
Przebóg żołdacka dłoń skalana,
Ma karki nasze w jarzmo wbić,

A jeśli nam pozwolą żyć,
Maż to być łaską sług tyrana?
Do walki ludu stań i t. d.

Biada despotom, zdrajcom biada,
Zadrżyj o hańbo naszych dni.
Przez was Ojczyzna kona blada,
A ojcobójstwo woła krwi!
A ojcobójstwo woła krwi!
Wojaków dość, by was wyparli,
A jeźli zginie młodsza brać,
To Francya każe zmarłym wstać,
I z mieczem na was wpadną zmarli.
Do walki ludu stań i t. d.

Ojczyzny miłość niech nas wiedzie
Jej sprawie miecz poświęćmy swój.
Wolności stój jak wódz na przedzie
I wiedź obrońców twych na bój!
I wiedź obrońców twych na bój!
Na głos twój spłynie nam zwycięstwo,
Z wolnością przyjdzie dłonie spleść,
Wtedy twój tryumf, naszą cześć
Wróg uzna, gdy go zmoże męstwo.
Do walki ludu stań i t. d.

Gdy ojców ciała grób pochłonie,
My wstąpić winniśmy w ich ślad,
I duch rycerski nas owionie,
I wieść nas będzie w nowy świat.
I wieść nas będzie w nowy świat.
Więc walczyć trzeba i zasłynąć,
By się nie wzdrygnął ojca trup,
Gdy syna włożą w jego grób,
Ha! trzeba zemścić się lub zginąć.
Do walki ludu stań i t. d.

Słowa i muzyka *Rougeta de l'Isle.*
tłum. *E. Porębowicz.*

Nr. 32 a.

Śpiew narodowy z 1792 roku.

(śpiewany w r. 1863.)

Ojczyzny prawi Synowie,
Dziś oto dla nas dzień chwały!
Tyraństwa sztandar Carowie
Wznieśli krwią zbroczony cały.
Słyszycie w kraju do koła,
Zwierzęce wycia żołnierzy!
Morderców naszej młodzieży,
Grabiących, niszczących sioła.
Do broni Polacy,
Formuj bataliony,
Marsz, marsz! naprzód,
Krew tyranów,
Zaleje zagony.

Czego niewolnicze hordy
I czego zdrajcy żądają?
Komu niosą łup i mordy,
Komu kajdany wkładają?
Zgroza, hańba, każdy powie,
Wszak wiecie bracia rodacy!
Iż za to, żeśmy Polacy,
Chcą nas ujarzmiać Carowie!
Do broni Polacy i t. d.

Czyż nienawistne to plemię
Ma rządzić w naszej zagrodzie!
Przedajne żołdactwa brzemię
Ma opór stawić swobodzie!
Mająż nas więzić jarzmami
Ręce okute w kajdany!
I tak spodlone tyrany
Mająż pozostać panami?
Do broni Polacy i t. d.

O drżyj despoto zabójczy,
Co nam wydzierasz swobody!

Drżyj — dziś plan twój bratobójczy,
Odbierze karę nagrody!
Wszyscyśmy walczyć gotowi!
I chociaż młodzi padają,
Zaraz z ziemi wyrastają
Do boju rycerze nowi!
Do broni Polacy i t. d.

Polacy! rycerze cnoty,
Nieście z oględnością razy,
Szczędząc ofiary ciemnoty
Z musu pełniące rozkazy!
Tyranom zadając blizny,
Niech ręka będzie mściciela,
Dla zdrajców, donosicieli,
Szarpiących łono ojczyzny! —
Do broni Polacy i t. d.

Ojczyzny miłości święta
Wspieraj, wiedź ramię mściciela —
O wolności nam odjęta,
Walcz pośród twych wielbicieli!
Niech swobód naszych zapały
Na twój odgłos zwyciężają,
Niech wrogi ginąc, uznają,
Twe tryumfy, nasze chwały.
Do broni Polacy i t. d.

Książę Benedykt Iliński

Nr. 32 b.
HYMN MARSYLIJCZYKÓW.

Idźmy Ojczyzny synowie!
Wybija godzina chwały!
Już tyrani na nas w zmowie,
Już sztandary ich powiały!
Rozpuszczają swe zagony,
Słychać wściekłość ich żołnierstwa,
Idą nam brać dzieci, żony,
Idą czynić mordy, zdzierstwa.
Do broni Obywatele,
Spieszmy wśród walecznych szyków,
Idźmy! niechaj się zaściele,
Ziemia trupem najezdników.

Czegóż niewolnicy chcecie?
I ty zdrajców podła zgrajo!
Czyż ci, których jarzmo gniecie,
Nam dać jarzmo przybywają?
Zniesiemyż tę hańbę wolni?
Klękać przed niewolnikami?
Czyż bylibyśmy zdolni,
Żyć i brząkać kajdanami?
Do broni Obywatele i t. d.

Czyż te podłe najemniki,
Prawa by nam nadawały?
Naszych dziadów niewolniki,
Przemódz by nad nami miały?
Nasze głowy, o sromoto,
Pod jarzmo byśmy poddali!
Jakto? przed podłym despotą,
Kolana byśmy zginali?
Do broni Obywatele! i t. d.

O! zdrajców dusze przedajne,
Od przodków waszych odrodni,
Drżyjcie! wasze spiski tajne,
Wezmą karę godną zbrodni!
Wszyscy będziem żołnierzami,
Gdy padną nasi rycerze;
Gotowych do walki z wami
Tysiące się razem zbierze.
Do broni Obywatele! i t. d.

Miłości ojczystej ziemi!
Kieruj mścicielów żelazem!
Luba wolności! ty razem
Walcz z obrońcami twoimi.
Niech powstanie głos twój męzki
Zwycięstwo Cię czekające,
Niechaj twój tryumf — swe klęski,
Widzą wrogi konające!
Do broni Obywatele! i t. d.

Nr. 32 c.

DO BRONI!

(Marsylianka napisana w r. 1835).

Do broni! — Minął dzień przemocy,
Zajaśniał nam zbawienia raj,
Jak długo dziki syn północy,
Ciemiężyć ma ten kraj?
Słyszycie tam, na waszej roli,
Gdzie wszędzie dziś pożoga, mord,
Zabójczy krzyk tysiąca hord,
Rozpaczy jęk i płacz niewoli?
Pochwyćmy zemsty broń!
Podnieśmy zemsty śpiew!
Na koń! na koń! niech Moskwy krew
Wytoczy polska dłoń!

Do broni! — Czego wy tu chcecie?
Wy, których gna dwugłowy kruk?
Dla kogo więzy te niesiecie,
Zerwane z rąk tatarskich sług?
Dla nas, dla ciebie, o Warszawo!
Gdzie Moskwy car był więźniem wprzód.
Dziś gnębi nas ten obcy ród,
I własną hańbi cię niesławą!
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

Do broni! — Podli ci służalce
Panować chcą wśród naszych miast!
Wytępić lud w okropnej walce!
Tam Moskwa dziś, gdzie rządził Piast!
O wielki Boże! dzicz ta wściekła
Zbroczyła krwią modlitwy dom!
Czy z ręki twej nie błyśnie grom,
By wtrącić ją w otchłanie piekła?
Pochwyćmy zemsty broń i t. d.

Do broni! — Drżyjcie wy, niegodni,
Wy coście trzej rozdarli nas!

Już dość ucisku, klątw i zbrodni
I dla nas przyjdzie zemsty czas!
Choć ziemię wciąż trupami ściele
Tajemnych zdrad potrójny cios,
I z ziemi na ojczyzny głos
Powstaną z kości jej mściciele.
Pochwyćmy zemsty broń! i t. d.

Do broni! — W Moskwę gdy wstąpimy
Gdzie wiedzie nas pradziadów tór,
Ich święte prochy tam znajdziemy,
I polskich cnót rycerski wzór!
Podobnie chcąc odwagą słynąć,
Lub godnie ujść w ojczysty grób,
Uczyńmy wraz niezłomny ślub:
Za przodków zemścić się lub zginąć!
Pochwyćmy zemsty broń! i t. d.

Do broni! — Droga mam ojczyzno,
Spotęguj siłę dusz i rąk!
Wolności! twą wszechmocą żyzną,
Ogarnij cały świata krąg!
Niech z nieba zeszle nam zwycięstwo —
On Ojciec nasz, ludzkości Bóg!
I niech z rozpaczy skona wróg
Na tryumf twój przez nasze męstwo!
Pochwyćmy zemsty broń! i t. d.

Do broni! — Żyj, o Polsko święta,
Masz wieczną w sercach ludów cześć;
Daj synom wzór jak zrywać pęta,
Jak sławę swą pod nieba wznieść!
Jednością ducha i wytrwaniem,
Gdy łez i krwi zatrzemy ślad,
Swobodą gdy zakwitnie świat —
Dopiero śpiewać mu przestaniem:
Pochwyćmy zemsty broń! i t. d.

K. Ostrowski.

Nr. 33.

PIEŚŃ RYKOWA.

Co to za gwar?
Wesoły car,
Bo mu Margraf projekt przysłał
Jak ugasić żar.
Dalej carze ruszaj w tany.
Bo nowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeża płynie krew.

Stój carze stój!
Nie ustał bój,
Jeszcze wiara jest w obozie
Słychać polskie tuj.
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Póty musisz czuwać carze,
I na czatach stać.

Lecz przyjdzie czas,
Że będziesz nasz.
Zamienim berło w kajdany
I w konopny pas.
Wtedy będziesz wisieć carze,
A wraz z tobą dygnitarze.
My pod wami potańcujem,
To życie dla nas.

Jak srogi lew,
Pij ludzką krew.
Pożryj ciała męczenników
I nieś mordów śpiew.
Hulaj, hulaj, hulaj carze,
A wraz z tobą dygnitarze!
Niech wam podłość z czoła świeci,
Bo na czele car.

Nr. 33 a.

CO TO ZA GWAR?

Co to za gwar?
Wesoły car,
Bo mu Giergiej przysłał pałasz
Jako zdradny dar.
Hulaj, hulaj, hulaj carze,
A za tobą dygnitarze,
Niech wam podłość z czoła świeci,
A na czele car.

Jak srogi lew
Pij ludzką krew,
Pożrej ciała męczenników,
Roznieś mordu śpiew.
Dalej, ruszaj carze w tany,
Nowe brzęczą bo kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeża płynie krew.

Stój carze, stój,
Wre jeszcze bój;
Jeszcze Klapka w Komorowie,
Słychać polskie: tuj!
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Póty, carze, musisz czuwać,
I na czatach stać.

I żyje Bem,
Z nim, bracia, z nim,
Ponieść szczątki naszej broni
W kąty obcych ziem!
A jak miną skutki zdrady,
Wtenczas taktem galopady
Do Ojczyzny powrócimy,
A na czele Bem.

Nr. 33 b.

ŚPIEW POWSTAŃCÓW LANGIEWICZA z r. 1863.

Co to za gwar —
Wesoły car —
Bo mu margrab projekt podał,
Jak ugasić żar.
Dalej carze ruszaj w tany,
Już nowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty —
Świeża płynie krew!
Swieża płynie krew!

Stój carze stój —
Nie ustał bój —
Jeszcze Marjan jest w obozie,
Słychać Polski tuj!
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Dotąd musisz czuwać carze!
I na czatach stać —
I zemsty się bać!

Lecz przyjdzie czas —
Że będziesz nasz —
Zamienim berło w kajdany
I w konopny pas!
Będziesz na nim dyndał carze!
A wraz z tobą dygnitarze,
My po tobie potańcujem.
To życie dla nas — .
To zemsta dla nas!

Nr. 34.

ZA NIEMEN.

Za Niemen tam precz,
Już gotów koń, zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij, daj miecz.
Za Niemen, za Niemen,
I pocóż za Niemen,
Nie przylgniesz tam sercem,
Cóż wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Czy milsze dziewoje,
Że spieszysz tam doń.

Nie spieszę do dziew,
Ja spieszę na gody,
Czerwone pić miody,
Moskiewską lać krew.
Chcesz godów, zaczekaj,
Kochanie ty moje,
Ja gody wyprawię,
Nasycę, napoję.
Patrz, pierś ma otwarta
Więc serce me weź,
Krwi mojej się napij,
Napij moich łez.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy,
Ja z pola, ja z bitwy
Powrócę, jam twój!
Nie wrócisz mój luby,
Nie wrócisz ty do mnie,
Twe serce odwyknie,
I pamięć zapomni.
Patrz koń już opuszcza
Pastwisko i żłób,
A w polu czerwonem
Niechybny twój grób.

Jak wielki jest Bóg,
Ja w oręż mój wierzę,
Gdzie tylko nim zmierzę
Tam padnie zły wróg.
Jeśli już twa wola
Iść walczyć na wroga,

Ach biednaż, ja biedna
Jakaż we mnie trwoga.
Niechże Cię Bóg mocny
Przed wrogiem ukrywa,
Ach smutna ma dola,
Ach ja nieszczęśliwa!

Nr. 34 a.

ROZŁĄCZENIE.

Za Niemen nam precz!
Ej koniu leć kulą,
Dziewczyno zazulo,
Uściśnij, daj miecz!
— Za Niemen, za Niemen?
I czemuż wzajemnem
Nie przylgniesz tu sercem;
Cóż wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Czy milsze dziewoje,
Że tęsknisz tak doń?

Nie lecę do dziew,
Polecę na gody,
Czerwone lać miody,
Niewiernych lać krew!
— Chcesz godów? zaczekaj,
Kochanie ty moje!
Ja gody wyprawię,
Nasycę, napoję;
Ach serce ci wierne
Z tej piersi mi rwij;
Łez moich się napij,
I napij mej krwi.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy
Ja z godu, ja z bitwy
Powrócę! jam twój!
— Nie wrócisz mój luby!
Nie wrócisz już do mnie,
I serce odwyknie
I pamięć zapomni;
Patrz, smutno koń rzuca,
Stajenkę i żłób
Ach w polu czerwonem
Niechybny twój grób!

Gdy w tuczę i mrok
Kruk kraknie w okienko,
Przylecę serdeńko,
W usteczka — cmok, cmok!
— Gdy jawor zielony
Wierzch skłoni we wiośnie,
Kukułka zakuka,
Dąbrowa żałośnie
Zastęka, a konik
To westchnie, to znów
Przypadnie na cztery —
Już po mnie!
— Bądź zdrów!

August Bielowski.

Nr. 35.
MUSZKA
(Pieśń więźnia).

Muszko moja! czyś posłanką?
Jakąż, jakąż niesiesz wieść?
O ma luba, ma kochanko
Pieść się z więźniem, pieść się, pieść!

Tu na sercu bliżej, bliżej,
Ach tu wielki cięży żal,
Jam samotny tu w więzieniu,
Czemuż, czemuż, lecisz w dal?

Pójdź tu miły, mój współwięźniu,
Na mej dłoni, siądź tu siądź,
Zdejm zasłonę z przyszłych losów,
Chyromantą moim bądź.

Tu się kryją losów fale,
Tu się dzierżga z igłek sieć,
Cóż się wzdrygasz ma wróżkini,
Chcesz już lecieć, ach nie leć.

Czy złe patrzy z mojej dłoni,
Patrzy Szpilberg albo knut,
Jam oswojon z każdą męką,
Jam na wszystko zimny lód.

O, siądź tutaj na tej ranie,
Gdzie żelazo ciało żre,
I wysysaj jady zemsty,
Którą dusza moja wre.

Z jadem zemsty obleć Polskę
I zarody nowe kłuj,
Dzieci, starce, matki, męże
Jadem zemsty mojej truj.

To spuścizna moja cała,
Okupiona bolem mąk,
Komuż więzień ją przekaże,
Weź ją, weź ją z moich rąk.

Nim odlecisz w polskie kraje,
Łzę mi jeszcze z oka spij,
To ostatnia łza w mem oku,
Skrzydłem swojem zmyj ją, zmyj.

Na twych skrzydeł pajęczynie
Krwią z pod serca skreślij ślad,
To ostatnia wola więźnia,
Teraz muszko dalej w świat!

Nr. 36.

KOSYNIERY.

Wej Tatulu co to znacy,
Co to idą za chłopacy;
Niosą kije wytocone,
I zelazem nasadzone,
I śpicaste, i końcaste,
I świecące, i błyszczące,
Wszędzie w raz po cztery?

Wzdyć to nie są pasibrzuchy,
Są to Maćkn wielkie zuchy;
Idą żywo, choć piechotą,
I nie z musu, lec z ochotą,
Idą śmiali, na Moskali,
Niosą kosy na ich nosy,
Wzdyć to Kosyniery.

Cóz im Moskal wzdyć ucynił,
Co im zbroił, co zawinił;
Za co niosą na nich kosy,
Za co mają ciąć im nosy!
Bo gdzie kosa, tam drżą łydki,
A bez nosa człowiek brzydki,
Powidzta mój tatu!

Bo to nie wiesz, co Moskale,
Te zbójniki, te drągale,
Do Ojczyzny naszej wpadli,
Zrabowali i okradli.
Wyrabiali breweryje
I deptali nasze szyje
Na zgorszenie światu.

Wej dla Boga, co ja słyszę!
Lećmy walić te urwisze;
Niech ich wieczna spotka zguba,
Chodźwa frycom natrzeć czuba.

Chodźwa, bijwa, łotrów nijwa
Sieczwa nosy, na bigosy,
Spieszwa na wojenkę.

Kosyniery zapaleni,
Już Moskali nieraz cięli,
Zabierali im harmaty,
Bo też każden zuchowaty,
Niech wzdyć sobie wspomną fryce
Racławice, Kościelnice,
Końskie i Dubienkę.

Wej dziś jeno te złodzieje
Mają chętkę i nadzieję
Nam po karkach jeździć dumnie
I panować nierozumnie,
Szumić, hukać, burzyć, fukać
Hałasować, kraść, plądrować,
A to głowy puste!

Nie ma pana Tadeusza!
Nasz Skrzynecki tęga dusza;
Nas powiedzie na Moskali,
By oddali, co zabrali,
Bo inaczej my junacy
Jak wpadniewa, precz potniewa
Wszystkich na kapustę.

Nr. 36 a.

KRAKOWIAK.

Albo my to jacy, tacy,
Chłopcy Krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Dana, moja dana!

Czapeczka na bakier wdziana.
Karazyja wyszywana,
Cecioć jakoś wyszywana,
Pętliczkami, sznureczkami,
Troistemi klapeczkami,
Dokolusieneczka, moja kochaneczka!

Mam i pasik z białej skóry,
Tak i owak wyszywany,
Przeplatany rzemyczkami,
Wybijany gwoździczkami,
Złocistemi sprzążeczkami
Dokolusieneczka, moja kochaneczka!

I koziczek wyostrzony,
W cudną kaletę włożony,
Przy nim fajka i krzesiwko,
Na to dobre przyodziewko —
Kochajże mnie, moja dziewko,
Dokolusieneczka, moja kochaneczka!

I koszulka z kołnierzykiem,
Z paciorkami, faworkami,
Z obszewkami, z przyramkami;
I buciki wywracane,
Podkóweczki nitowane,
I przy skroju przeszywane,
Z uszeczkami, z przywiązkami,
Dokolusieneczka, moja kochaneczka!

I pieniądze na obsiewki!
Kochajcież mnie moje dziewki:
A która mnie będzie chciała,
To — to wszystko będzie miała:
Rańtuch biały, okolisty,
Gorset czysty i złocisty.
Sznurek koralów stracisty!
Dokolusieneczka, moja kochaneczka!

Nr. 36 b.

KRAKOWIAK O POLKACH.

Oj! dalibóg słuszność mają,
Ci co chwalą, wysławiają,
Ubóstwiają
Nasze one Poleczki,
Te miłe kwiateczki.

Bo to panie, to aniołki,
Tak są miłe, takie wdzięczne,
I urocze,
Jak w Maju fiołeczki,
Te niby różeczki,

A prócz tego też poczciwe,
I naiwne i pobożne
I niewinne
Polskich serc ponęta,
Nasze te trusięta.

A w miłości wierne, stałe,
I otwarte, szczeroduszne
I wylane;
Oj nasze dziewczęta
Dobreż to pamięta.

Gdy są w domu, to wesołe,
Pracowite, pilne, skrzętne,
Gospodarne,
Donie polskich matek,
Kwiat ten ziemskich dziatek.

A w gościnie to już skromne,
I roztropne, przyzwoite,
I poważne;
Niby ten bławatek,
Błoń zdobiący kwiatek.

A w przyjęciu gości szczere,
Ugrzecznione i serdeczne,
Bez przesady;

I to z dawien dawna,
W tem też Polska sławna.

A w zabawach to ochocze,
W towarzystwie tak milutkie
I uprzejme
Że człek rozum prawie,
Traci przy zabawie.

Zaś w nieszczęściu są cierpliwe,
I potulne, rzewne, tkliwe.
I pobożne;
Słynne niewiast plemię
Lechów zdobi ziemię.

A na biedę, nędzę drugich
Bardzo czułe, w pomoc skore,
Miłosierne;
Piękny wzór dla świata,
By brat wspierał brata.

Są też ludzie, dla których — te
Nieprzystępne, dumne, harde,
Zimne, twarde;
Lecz jak my ich zowiem?
Tego już nie powiem.

A gdy trzeba dla Ojczyzny,
To gotowe są z usługą —
Z poświęceniem;
Wszystko ku ofiarze,
Składać na ołtarze.

Któryż naród się poszczyci,
Niewiastami, jak Barbara
Z Radziwiłłów;
Wzór, oj wzór kobiety!
Nieszczęsnej niestety!

Albo taką jak Leszczyńska,
Z cnót wsławiona Polski chluba,
Szczęście Francyi;
Anioł w ludzkiem ciele —
I tak innych wiele.

Jak Jadwiga albo Wanda,
Katarzyna Jagiellonka,

Mieczysławska;
Potocka Klaudyna,
Polka to jedyna!

Lub naprzykład panna Plater
Nieśmiertelny nasz bohater,
I Antosia,
Co krew, zdrowie, siły,
Sprawie poświęciły.

Są też Polki i pojętne,
Bystromyślne i dowcipne,
I uczone;
Do korda i pióra,
Zręczna Lechów córa.

Ile zawdzięczamy pracom,
Sławnej z Tańskich Klementyny
Hofmanowej,
I Felińskiej Ewie,
Któż z nas o tem nie wie?

A Drużbacka, Goczałkowska,
Pruszakowa i Nakwaska,
I Wilkońska;
Jakie to talenta!
Każdy z nas pamięta.

A Prusieckiej i Żmichowskiej
I Safony naszej polskiej,
Któż nie czytał
Owe piękne rymy?
Sławnej Deotymy.

Wreszcie z sił swych poświęcenia.
Dla ludzkości, czy dla kraju,
Sławnych Polek,
Dla Ojczyzny chluby,
Mamy bez rachuby.

Nr. 37.

Pieśń legionistów litewsko-wołyńskich.

Hej Wołyńce, Ukraince,
Dalej na koń wszyscy!
Żwawo, żywo, nie leniwo,
Bracia nasi blizcy!
  Kto w lenistwie żyje,
  Tego we dwa kije:
  Łupu cupu, cupu łupu,
  Tego we dwa kije.

Wy Litwini i Żmudzini
Łączcie się w gromady,
Dalej w szyki, łap za piki,
Marsz za nami w ślady.
  Kto jak baba gnije — i t. d.

Podolacy, jacy tacy,
Dalej do pałasza,
Niech biegusy, ruszą w kłusy,
Tam gdzie ziemia nasza.
  Kto się przed nią kryje, — i t. d.

Marsz do Słucka, Mińska, Łucka,
Wilna i Kamieńca!
Na swej grzędzie, bijmy wszędzie,
Wroga odszczepieńca.
  Kto go nie pobije, — i t. d.

W tamtym kraju, gdyby w raju,
Wolność nam zabłyśnie,
Tam dziewczyna jak malina,
Słodko nas uściśnie.
  A kto bez niej żyje, — i t. d.

Gdy Ojczyzna, piękna, żyzna,
Zyska swe granice,
Wtedy z koni, szabla z dłoni —
I łap za szklanice.
  A kto teraz pije, — i t. p.

Nr. 37 a.

HEJ POLACY!

Hej Polacy, hej rodacy,
Pókiż tego będzie,
My junacy, a Kozacy
Batożą nas wszędzie.
Kto nas dręczy, bije,
Sprzątnąć go co duchu,
Knyk pod żebro, stryk na szyję,
Lub kosą po uchu.

Chłop w rekruty, w dyby kuty,
I jak bydło gnają,
A Polacy, a rodacy,
Z Moskwą w karty grają.
Kto z wrogami żyje,
Sprzątnąć go co duchu,
Knyk pod żebro, stryk na szyję,
Lub kosą po uchu.

Gubernator, to orator,
Równa cara z Bogiem,
Kto mu fuknie, tego puknie
Po nosie batogiem.
Ach tę podłą żmiję,
Sprzątnąć go co duchu i t. d.

Ognia krzeście, z wiatrem nieście,
Nie ma co szkodować,
Lepiej spalić, dom rozwalić,
Niźli wroga chować.
Niechaj Polska żyje!
A kto nie w tym duchu i t. d.

Nr. 37 b.

PIJE KUBA.

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała,
Pijesz ty, piję ja,
Kompanija cała.
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Dawniej panie, choć w żupanie,
Szlachcic złoto dźwiga,
Dzisiaj kuso, ścięto, spięto,
A w kieszeni figa.
Kto bez grosza żyje i t. d.

Koroneczki, perełeczki,
Miała pani sama,
Dziś szynkarka i kucharka
Chodzi jakby dama.
Kto nad stan swój żyje i t. d.

Indyk z sosem, zraz z bigosem
Jadły dawne pany,
Dziś ślimaki i robaki
Jedzą jak bociany.
Kto żabami żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Tyś Polakiem, i ja takim,
W tem jest nasza chwała,
Wiwat ja, wiwat ty,
Kompanija cała.
A kto nie wypije i t. d.

Pili nasi pradziadowie,
Każdy wypił czarę,
Jednak głowy nie tracili,
Bo pijali w miarę.
Kto nad miarę pije i t. d.

Pili nasi pradziadowie,
Nie byli pijacy,
Byli mężni, pracowici,
Bądźmyż i my tacy.
A kto nie wypije i t. d.

Nr. 38.

NA WSCHÓD.

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Cicha łza po licu płynie,
Ach, ja płaczę za swym krajem,
A tym krajem jest Wołynie.

A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek,
I kochanka na to pomna,
Że ją teskny płacze ziomek,

Miałem łany, miałem pługi,
Wszystkom dla ojczyzny rzucił,
Wszystko dla braci usługi
Opuściłem i zasmucił.

Dziś, gdy los zmiennej kolei,
Każe nam zanucić z płaczem,
Obym nie stracił nadziei,
Obym nie został tułaczem!

Nr. 38 a.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czemuż łza po licach płynie,
Ona płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Wołynie!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze to pacholę,
Ono płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Podole!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Marzą o zaszczytnej bitwie,
Jednak płaczę za swym krajem,
Bo nieszczęśliwi na Litwie.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze ma Maryna,
Ona płacze za swym krajem:
Tym krajem jest Ukraina!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Gdzie mnie tu uniosła sława,
Zawsze płaczę za swym krajem,
A tym krajem jest Warszawa!

Nr. 39.

Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Hej koledzy! dalej w koło,
Jak kto może niech się mieści,
Precz ztąd od nas żal niewieści,
Razem bracia, a wesoło!

Raźno skrzeszmy podkówkami
Aż Sybirski zagrzmi kraniec,
Gdy usłyszy polski taniec,
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Zaludnia się Ural dziki
I Nerczyńska puste głębie,
Wolnych srogość nie oziębi,
Cześć Wam Polski męczenniki!
Jeszcze będziem Polakami,
Przyjdą bracia z nad Sekwany,
Jeszcze z wrogiem pójdziem w tany
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Giną polskie wsie i grody,
Tyran pisze krwią wyroki,
Dumne czoło wzniósł w obłoki.
Świat nie głazem! Są narody!
Jeszcze wstrząśniem kajdanami,
Lanca błyśnie, szabla szczęknie,
Przed bagnetem tyran klęknie,
Hej! nadzieja jeszcze z nami!

Nr. 40.

Śpiew Krakusów.

Dalej bracia bierzmy kosy
I krzyknijmy razem:
Polsko święta, Twoje losy
Zmyjemy żelazem.
Danaz moja, dana,
Ojczyzno kochana!

Precz ztąd taki mościpanie,
Co się lęka boju,
Lepszy jestem ja w sukmanie,
Niż ty w Niemca stroju.
Danaz moja, dana i t. d.

Dziś kto śmielej w boju stanie,
Ten jest mości panie!
Kto się kryje za okopem,
Nie wart być i chłopem.
Danaz moja dana i t. d.

Uszyjcież nam dwójbarwiste
Chorągiewki czyste,
A od każdej się powali
Do tysiąc Moskali.
Danaz moja dana i t. d.

U Krakusa nie pomoże,
Ani święty Boże!
Kulą gwiźnie, szablą śliźnie,
Aż się Russ obliźnie.
Danaz moja dana i t. d.

Nie płaczcie nasze dziewoje,
Że idziem na boje,
Chociaż odniesiemy bliznę,
Wszak to za Ojczyznę!
Danaz moja dana i t. d.

Alboż my to nie Krakusy,,
Alboż my to jacy —
Nie masz w nas to polskiej duszy
Dyć my Krakowiacy.
Danaz moja dana i t. d.

Uciekajcie w stepy Russy,
Bo idą Krakusy,
I dyabli was nie zasłonią
Przed ich silną dłonią.
Danaz moja dana i t. d.

Krakusy się nie ulękną
Choć armaty jękną,
Śmiało oni w boju staną
Za Polskę kochaną!
Danaz moja dana i t. d.

A gdy Moskali zbijemy
I do dom wrócimy,
Wtenczas krzykniem: Bogu chwała!
Polska nasza cała!
Danaz moja dana i t. d.

Nr. 40 a.

Kosynier Krakus.

(Pieśń wojenna).

Dalej bracia bierzmy kosy,
Wykrzyknijmy razem:
Polsko! świetne twoje losy!
Tem wrócim żelazem!
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Albośmy to nie Krakusy?
Albośmy to jacy? —
Nie maćwa to polskiej dusy,
Dyćwa Krakowiacy.
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Nie płaczcie nas cne dziewoje,
Że idziem na boje
Chociaż poniesiemy blizny
Wszak to dla Ojczyzny.
Danaz moja i t. d.

Uszyjcie nam dwójbarwiste
Chorągiewki czyste,
A od każdej się powali
Po tysiąc Moskali.
Danaz moja i t. d.

Precz dzisiaj taki mospanie,
Co się lękasz boju,
Lepszy ja w białej sukmanie,
Niż ty w Niemca stroju.
Danaz moja i t. d.

Uciekajcie w stepy Russy,
Bo idą Krakusy,
I czarci was nie zasłonią,
Przed ich dzielną bronią.
Danaz moja i t. d.

Nie zwycięży dziś Krakusa
Żadna Ruska dusa;
Kulą gwiźnie, kosą liźnie,
Aż się Russ obliźnie.
Danaz moja i t. d.

Krakusy się nie ulekną,
Choć armaty jekną,
Śmiało oni w boju staną
Za Polskę kochaną.
Danaz moja i t. d.

A gdy Moskali zbijemy,
I do dom wróciemy,
Wtenczas krzykniem: Bogu chwała!
Polska nasza cała.
Danaz moja i t. d.

Nr. 40 b.

Krakowiak obozowy.

Dopókiż nas będzie dławić,
Najezdników horda,
Trzeba jej tu łaźnię sprawić,
Więc dalej do Korda.
Do Korda, do Korda,
Korda, Korda, Korda.

Nie czas siedzieć tu w komnacie,
Nowa teraz scena,
Za karabin chwytaj bracie,
Śmiało pal Palena,
Palena, Palena!
Śmiało pal Palena.

Hejże na koń już do bitwy
Wybiła godzina,
Dążmy naprzód w lot do Litwy,
Czwałem na Sakina.
    Sa, sa, sa, Sakina,
    Sa, sa, sa, Sakina.

Nie uważaj zresztą wcale,
Małego Rożenka,
Byleś tylko dostał w dziale
Szpadki lub rożenka.
    Rożenka, Rożenka,
    Szpadki lub rożenka.

Niechaj sobie Moskwa cała,
Zachowa Dybicza,
Na takiego generała
Dosyć będzie bicza.
    Hej bicza, hej bicza!
    Bicza na Dybicza!

Gejzmarom i Paszkiewiczom,
Dość stawić Mazura,
Wnet im nasi grzbiet wyćwiczą,
Hej Krakusy hura!
    Hej hura, hej hura!
    Hura, hura, hura.

Rajnold Suchodolski.

Nr. 40 c.

KRAKOWIAK.

Hej! wesoło w imię Boże,
Chociaż bieda gniecie,

Wszak Polska zginąć nie może,
Póki my na świecie

Mimo groźby i rozkazy,
My nie zaginiemy,
Upadniemy tysiąc razy,
Tysiąc powstaniemy.
    Danaz moja dana,
    Ojczyzno kochana!

Dostojemy w naszej dumie,
Mimo krzyków swarnych,
Kogut z nami, a on umie
Dziobać orłów czarnych.
Niechaj car jak chce się sroży,
Mimo jego wrzaski,
Tego łotra z łaski bożej,
Zbijem z bożej łaski.
    Danaz i t. d.

Prześliśma różne krainy,
I lubią nas wszędzie,
Gdyż nie stracił Polak miny,
Zuchem był i będzie!
Panie bracie, kiedyś nasze
„Do broni!“ — zanucim,
Chwycim dziarsko za pałasze
I do kraju wrócim.
    Danaz i t. d.

Jeszcze dosyć krwawej pracy
Po drodze spotkamy:
Albośwa to nie Polacy!
Zmęczyć się nie damy.
A jak wrócim do siedliska,
Co to wrzawy będzie:
Ojciec wita, matka ściska,
Radość, przyjaźń wszędzie
    Danaz i t. d.

Nuż ksiądz proboszcz z parafiją
Wystąpi jak w święta,
Chłopcy krzyczą: Niech nam żyją!
Ściskają dziewczęta.
Po wojence mościpanie,
W szczęśliwą godzinę,
Każdy za żonkę dostanie
Kiej jabłko dziewczynę.
    Danaz moja dana,
    Ojczyzno kochana!

J. Słowacki.

Nr. 40 d.

Krakowiak.

Patrz jak Moskal tam w Warszawie
Morduje, szaleje,
A lud klęczy i śród mordów
Krew męczeńską leje.
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Próżno cieszysz się Moskalu,
Że krew nasza płynie,
Bóg mścicielem krwi niewinnej
I Polska nie zginie.
Danaz moja dana,
Ojczyzno kochana!

Twoją bronią są bagnety,
Pałasze i spiże,
A nas od nich zasłaniają
Modlitwy i krzyże.
Danaz moja dana i t. d.

A choć Matka nasza płacze
W cierniowej koronie,
Bóg jej sztandar zmartwychwstania
Wkrótce odda w dłonie.
Danaz moja dana i t. d.

Za krew naszą, łzy, niedolę,
Zniewagę kościoła,
Bóg cię carze Aleksandrze
Przed swój sąd powoła.
Danaz moja dana i t. d.

Lecz tych ofiar coś mordował
Modlące się cienie
I dla ciebie wyjednają
Kiedyś przebaczenie.
Danaz moja dana i t. d.

Wtedy naród, co nas gnębił
W szalonym zapędzie,
Przez krew naszą odkupiony,
Z nami wolny będzie.
Danaz moja dana i t. d.

Nr. 40 e.

KOSYNIERY.

Dobry karabin, bagnety,
Sztucery, pałasze —
By zaś Moskwie sprawić wety,
Dobre kosy nasze.
Danaż moja dana,
Ojczyzno kochana!

Siecz sołdata, kol psubrata,
Tę nierogaciznę —
Stłuczem, zdławim i wybawim
Naszą krwią ojczyznę.
Danaż moja dana i t. d.

Znana kosiarzy w narodzie
Ich uczciwość taka,
Że się na mróz i o głodzie
Bili na bosaka.
Danaż moja dana i t. d.

Choć człek bosy, niechno kosy
Uczciwie zabrzękły,
W butach wrogi, hajże w nogi!
Tak im nury miękły.
Danaż moja dana i t. d.

Kosami nasz lud się wsławił;
Znów go kosy wzniosą,
Toć to jeden wojak prawił:
Śmierć niedarmo z kosą.
Danaż moja dana i t. d.

Więc Moskala, co podpala,
Pastwi się z ukazu
Nad rannymi, bezbronnymi,
Tnij — jak śmierć odrazu.
Danaż moja dana i t. d.

Służba nasza boć żołnierska,
Bez próżnej gawędy,
Jeno z kosiarzem z braterska,
A dzielnej komendy.
Danaż moja dana i t. d.

Toć to kupa miejsc, gdzie trupa
Słało się kosami:
Pod Wąchockiem, pod Otwockiem,
Pod Siemiatyczami.
Danaż moja dana i t. d.

Najwięcej u nas kosiarzy,
Wiejskiej, dziarskiej wiary,
Zsiadłej w barach, smagłej w twarzy,
Z dłońmy jak kafary.
Danaż moja dana i t. d.

Bój z tym człekiem już przed wiekiem
Nie był faramuszką,
A Głowacki, a Świstacki,
Co ich czcił Kościuszko!...
Danaż moja dana i t. d.

Nie ugrzęźniem w wrogów siatki,
Bo prócz serc prostoty,
W spadku jest od ojca, matki,
Łeb nie do pozłoty.
Danaż moja dana i t. d.

Z nami szczerze, w bratniej wierze,
Szczerze a goręcej,
Toć wieśniaków, cnych wojaków,
Dzień w dzień będzie więcej.
Danaż moja dana i t. d.

Z miast i ze wsi, szlachty, kmieci,
Każdy dziś już wierzy,
Żeśmy przecie jedne dzieci
Od polskiej macierzy.
Danaż moja dana i t. d.

Więc ni zwady, ni też zdrady
Dziś się nie boimy,
Bo o zgodę i swobodę
Dla wszystkich walczymy.
Danaż moja dana i t. d.

Hej kosiarzu! rzuć zagrodę,
Hura do szeregu!
Stryjek już zapuścił brodę,
Nie ugrzęźniem w śniegu.
Danaż moja dana i t. d.

W krąg zielono, a to pono
Barwa jest nadziei —
Ostrzmy kosy na bigosy
Z tych zbójów, złodziei.
Danaz moja dana i t. d.

Jeno w szeregu czuj ducha
Swarnie, a w te pędy!
Kto zwyciężyć chce, wprzód słucha
Jak trusia — komendy.
Danaż moja dana i t. d.

Siecz sołdata, kol psubrata —
Tę nierogaciznę
Stłuczem, zdławim — i wybawim
Naszą krwią Ojczyznę.
Danaż moja dana i t. d.

Nr. 40 f.

ROZPACZ KRAKUSA.

Dalej bracia rzućmy kosy,
I zapłaczmy razem,
Dziś padają Polski losy
Pod zdrady żelazem.
Nie pomogą już Krakusy,
Choć lwią mają siłę,

Zdrada ich oreże kruszy
O Polski mogiłę.
Nic już nie obroni
Orła i Pogoni.

Miło było znosić blizny
Dla drogiej ojczyzny,
Lecz jak dzisiaj rany bolą
Rozdarte niewolą.
Polsko! roniąc łezki czyste,
Żegnaj się z nadzieją,
Chorągiewki twe barwiste
Więcej nie powieją!
Nic już nie obroni
Orła i Pogoni.

Postępujcie śmiało Rusy,
Już w Prusach Krakusy,
Podłość was dzisiaj zasłoni
Od ich dzielnej broni.
Stępił żołnierz kosę twardą,
Broń o ziemię rzucił,
Na zdrajców spojrzał z pogardą
I smutno zanucił:
Nic już nie obroni i t. d.

Precz dzisiaj taki mospanie
Co się krył pod pierzem,
Lepszy ja w białej sukmanie
Niż ty z Włodzimierzem.
Choć dziś troska mym udziałem,
Miło się nią chlubić,
Bo jak ty, nie pomyślałem
Polski zdradą gubić.
Nic już nie obroni i t. d.

Lecz jeszcze nadzieja w niebie.
Jeszcze działo jęknie,
Polsko! Krakus ujrzy ciebie
I w podkówki brzęknie;
Jeszcze Moskalów wyprzemy,
Matce byt wrócimy.
I krzykniemy: Bogu chwała!
Polsko nasza cała!
Oj da, dana, dana,
Ojczyzno kochana!

Nr. 41.

Marsz po 1831 roku.

Gdy naród do boju wystąpił z orężem
Panowie o czynszach radzili,
Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężem!
Panowie w stolicach bawili.
O cześć wam panowie magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany:
O cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci,
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara
Rękami czarnemi od pługa,
Panowie w stolicy kurzyli cygara,
Radzili o braciach z za Buga.
O cześć wam panowie i t. d.

Wszak waszym był synem ów niecny kunktator,
Co wzbudzał przed wrogiem obawę,
I wódz ten naczelny, pobożny dyktator,
I zdrajca, co sprzedał Warszawę.
O cześć wam panowie i t. d.

Lecz kiedy wybije godzina powstania
Magnatom lud ucztę zgotuje,
Muzykę piekielną zaprosi do grania,
A szlachta niech wtedy tańcuje.
O cześć wam panowie i t. d.

Powstańcy nie znają wiedeńskich traktatów,
Nie wchodzą w układy z carami,
Lecz biją Moskali, wieszają magnatów
I mścić się umieją stryczkami.
O cześć wam panowie i t. d.

Nr. 41 a.

Marsz Czachowskiego.

Szczek kajdan i jęki w Warszawie, Modlinie,
Bo Moskal tam knutem wojuje;
Na dworach reduty, choć polska krew płynie,
Bo magnat łez polskich nie czuje.
O cześć wam, panowie, magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany,
O, cześć wam hrabiowie, książęta, psubraci
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.

Za hasłem jedynem: My z Bogiem, Bóg z nami!
Dziś Polska bez sejmów powstała —
Pod Łęgiem, Wąchockiem i Grochowiskami
Strumieniem krew wrogów przelała.
O cześć wam i t. d.

Armaty pod Skałą zdobywała wiara
Czarnemi rękami od pługa;
Panowie w Krakowie palili cygara,
Radzili o braci z nad Buga.
O, cześć wam, panowie, magnaci,
Za naszą niedolę kajdany —
O, cześć wam, hrabiowie, książęta psubraci
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.

My, wiara, wiedeńskich traktatów nie znamy,
Nie wchodzim w układy z wrogami;
My bijem Moskali i zdrajców wieszamy,
I mścić się umiemy stryczkami.
O cześć wam i t. d.

Nr. 42.

Bywaj dziewczę zdrowe.

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła!
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła;
I choć przyjdzie ścigać, jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a ojczyźnie życie!

Pamiętaj żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski, to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła, z jej piersi wyssałem:
Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym.
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczym się w niebie.

Nr. 43.

Marsz Mierosławskiego.

Do broni ludy powstańmy wraz,
I bratnią sobie podajmy dłoń;
Zetrzeć tyranów już nadszedł czas,
Wieńcem wolności ozdobmy skroń.

Hasłem do boju: Wolność i lud,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Precz z tytułami: książę i pan,
  Zetrzyjmy ślad haniebnych lat;
Jeden Bóg, wiara i jeden stan,
  I jedno miano: bliźni i brat.
Niechaj królewski zaginie ród,
  Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Niech mądre prawa stanowi lud,
  Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Miliony ludów wołają krwi,
  Tych co nam tyle zrządzili zdrad;
By zetrzeć zemstę, co w sercach tkwi,
  Więc trzeba ofiar, więc wyrok padł.
Hasłem do boju: Wolność i lud,
  Do broni, do broni, powstańmy wraz:
Zwalczyć tyranów wszak to nie cud,
  Do broni, do broni, już nadszedł czas:

Tych, co Sekwany kosztują wód,
  I tych co Wisły, zalegli brzeg,
I tam z nad Newy nieszczęsny lud
  Niech dziewiętnasty zjednoczy wiek.
Wszakżeśmy bracia, jeden nasz Bóg,
  Do broni, do broni, powstańmy wraz!
I jedna wiara i jeden ród,
  Do broni, do broni, już nadszedł czas!

A gdy ciemiężców zetrzemy ślad,
  Tyranom zgubny zadamy cios,
W jedną rodzinę zmienimy świat
  I szczęsny ludom zgotujemy wiek.
Wówczas spoczniemy i złożym broń,
  Wolności, pokoju użyjem wraz!
We krwi zbroczoną obmyjem dłoń,
  Wykrzykniem: Precz z tronem na wieczny czas!

Nr. 44.

CZEŚĆ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Polska młodzież niech nam żyje!
Nikt jej nie przesadzi,
Bo jej ręka dobrze bije,
Głowa nieźle radzi.
Pognębieni, zapomnieni,
Od całego świata.
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły,
Polskie wstały dzieci!
Więzy nasze jak szkło prysły,
Złota wolność świeci.
Każdy dzień żołnierza rodzi,
Mnożą się obrońce:
Świetna zorza! — po niej wschodzi
Najświetniejsze słońce! —

Niech do boju każdy biegnie!
Piękne tam skonanie:
Za jednego, który legnie,
Sto mścicieli stanie.
Zawsze Polak miał nadzieje
W mocy niebios Pana;
On w nas jedność, zgodę wleje,
A przy nas wygrana.

Nr. 44 a.

Śpiew powstańca.

Dalej bracia, w imię Boga,
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła.
Więc uderzmy razem śmiało,
Nie zwlekać! nie zwlekać!
Zwyciężym, lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

Żołdactwo nas nie pokona,
W którym czucie zgasło,
Mało na nas miliona;
Wolność nasze hasło!
Nie zawsze zwycięża siła;
Pod Racławicami
Garstka naszych tłumy zbiła
Moskalów kosami.

Ten, co zgromił panów wschodu,
Niech pamięta o tem:
Że wódz polskiego narodu
Umie gardzić złotem.
Chłopicki nie Jussuf basza,
Nie królewicz perski —
Zresztą święta sprawa nasza,
A w nas duch rycerski.

Dalej bracia w imię Boga!
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła.
Więc uderzmy razem śmiało,
Nie zwlekać! nie zwlekać!
Zwyciężym, lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

Nr. 45.

MARSZ OBOZOWY.

Bracia do boju nadszedł czas,
Trąba wojenna wzywa nas,
Do boju, do boju pospieszajmy wraz!
Zdradny sąsiad myśl natężył,
Jakby zniszczyć polskie plemię,
Wziął w opiekę, uciemiężył,
Rwał na części naszą ziemię.
W mściwą dłoń
Chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana.
Bij, śpiewaj o wolności!
A przy nas wygrana.

Każdy odważnie czoło staw!
Idźmy w obronie naszych praw,
Do boju! do boju! Za świętość naszych praw!
Srodze przemoc nas gnębiła,
Podeptano nasze prawa,
Ojców naszych, nasza sława
Pośmiewiskiem wrogów była.
W mściwą dłoń i t. d.

Precz ztąd tyranie, precz ztąd, precz!
Bracia, wolności wznieśmy miecz.
Do broni, do broni! Za wolność wznieśmy miecz!
Ufność znikła między nami,
Uprawniano fałsze, zdzierstwa,
Otoczono nasz szpiegami,
Poklask miały przeniewierstwa,
W mściwą dłoń i t. d.

Roty najedzców trzeba znieść,
Litwie odzyskać sławę, cześć, —
Do Litwy, do Litwy! Odzyskać Litwie cześć!

Litwa dotąd jarzmo dźwiga,
Wróg tam pastwi się bezkarnie —
Jakież serce się nie wzdryga,
Na bezprawia, na męczarnie.
W mściwą dłoń i t. d.

Nr. 45 a.

Marsz Litwinów w 1830 r.

Bracia do boju nadszedł czas,
Trąba wojenna wzywa nas,
Do boju! do boju! trąba wzywa nas!
Zdradny Moskal się natężył,
Aby zniszczyć nasze plemię.
Wziął w opiekę — uciemiężył,
Rwie na części polską ziemię.
W mściwą dłoń
Chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana;
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

Precz z tąd tyrani precz, precz.
Bracia wznosimy zemsty miecz!
Do boju! do boju! wznosim zemsty miecz!
Litwa dotąd jarzmo dźwiga,
A wróg pastwi się bezkarnie,
Czyjaż dusza się nie wzdryga
Na bezprawia i męczarnie.
W mściwą dłoń
Chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana;
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

Nr. 46.

Marsz żołnierzy Langiewicza.

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.

Koledzy go nie ratują,
Jeszcze końmi go tratują.

Kapitan z pułku wymaże,
Porucznik grzebać rozkaże.

A za jego młode lata,
Grają w trąby tra ta ta ta.

A za jego trudy, prace,
Grały mu kule, kartacze;

A za jego trudy, lata,
Dała ognia cała rota.

A już my go pochowali,
„Requiescat“ zaspiewali
I pikiety rozstawiali.

Popamiętają Moskale,
Jak dostali w skórę w Skale!

Wyginęła ich połowa,
Reszta uszła do Staszowa.

Z Staszowa ich wypędziemy,
Aż o Kijów się oprzemy.

A z kijowskiej okolicy,
Pójdziem prosto do stolicy.

Niech pamiętają łajdaki,
Jak dzielnie biją Polaki.

A dla naszej większej chwały,
Wiwat sztab i korpus cały.

A dla jego większej sławy
Jego adjutant dziurawy.

A dla naszej większej troski,
Wiwat pułkownik Czachowski.

Nr. 46 a.

PIEŚŃ ŻOŁNIERZA.

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć!
Na wojence tak to ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.
Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi potratują,
Rotmistrz z listy go wymaże,
Kapitan trumnę zbić każe.
A za jego trud i pracę
Hejnał zagrają trębacze.

Tylko grudy zaburczały,
Chorągiewki zafurczały,
Spij kolego — twarde łoże,
Obaczym się jutro może. —
Dalej, naprzód! Cary z drogi!
W piekło zbiry! z drogi wrogi!
Spij kolego, a w tym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie —
Więc kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć.

Ernest Buława.

Nr. 47.

Spiew włościan Krakowskich.

Dalej chłopcy, dalej żywo,
Otwiera się dla was żniwo,
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować kiej tak padło.
    Niech kobieta gospodarzy,
    Niech pilnują roli starzy:
    My parobcy, zagrodniki,
    Rzućwa cepy, bierzma piki!

Bierzma kosy, bierzma dzidy,
Otrząśnijma się z tej biedy.
Bijma wszyscy wraz Moskali,
Bo nas się dość natyrali!
    Nauczma szołdrę nygusa,
    Że i w nas jest polska dusza;
    Jeszcze nasza polska kosa
    Potrafi im utrzeć nosa.

Wymłócim ich jako snopy —
Cóż to? bośmy to nie chłopy?
Już ich strzelali za katy,
Przy Słomnikach nasze braty.
    Zsiekli, skłuli, zmordowali,
    Harmaciska odebrali,
    Odebrali konie, bryki,
    Dukaciska i rubliki.

A ci, co byli żwawemi,
Pozostali starszymi;
Głowacki, co był Bartosem,
Chodzi teraz jak pan z trzosem.
    I Gwizdzkiemu niczego —
    Nie dalkośby nam i tego.
    Hejno chłopcy, pójdźma i ma,
    Naszej się krzywdy pomścima.

Jeszcze i nam Bóg poszczęści,
Nie żałujmy na nich pięści;
Mamy ręce po pięć palców,
Bijma dobrze tych zuchwalców.

Poprzedajma woły z wozem,
Spieszmy wszyscy za obozem,
Poprzedajma i poduszki,
A przystajma do Kościuszki.

Nr. 48.

Dziewczyna i Krakus.

Targa swój wianeczek
W rzewnych łzach dziewczyna,
Że jej kochaneczek
Jedzie do Lublina.

Bo w Lublinie są Krakusy,
Żwawe chłopcy i wiarusy.

„Nie idź, nie idź, Janku,
Śmierć tam grozi tobie;
Czyż ja bez ustanku
Płakać mam w żałobie?“

Uśmierz, dziewczę, swe katusze,
Ja Ojczyźnie służyć muszę.

„Ostre tam szabelki,
Kulki ołowiane;
Pójdziesz na bój wielki
A ja żyć przestanę.“
„Utul dziewczę troski swoje,
Będziemy żyć wraz oboje.“

„Jak cię Moskal srogi
Zrani, lub zabije,
Jak wrócisz bez nogi,
Tego nie przeżyję.“
„Choć poniosę śmierć lub bliznę,
Lecz poratuję Ojczyznę.“

„A więc z tobą razem
Zabierz twą dziewczynę,
Jak zginiesz żelazem,
I ja z tobą zginę.“
„Siedź, siedź, dla mnie cię Bóg chowa,
Daj buziaka, bywaj zdrowa!“

Nr. 48 a.

MAZUR.

(Pieśń Szubienicy).

Rżnijcie nam od ucha,
Tęgiego mazura,
Wszakżeśmy zuch w zucha
Hura bracia! Hura!
Już nie wrócą, za to ręczę,
Makroty, Żandry i Fencze.
Wszakże i to nie jest fraszką,
Że podynda cny Jurgaszko.

Już nas nikt nie zdradzi,
Dobrze się zabawić,
Jednak nie zawadzi,
Szubienice stawić.
Nie zabraknie nam wisielców:
Jeszcze żyje Nowosielców,
Jeszcze dyszy łotr zdradziecki,
Szelma, Huncwot, pies Rożniecki.

Choć mała figurka,
Szymanosio drogi!
Nie żałujmy sznurka,
Wieszajmy za nogi.
Sami o tem wszyscy wiecie,
Że wesz mała, kąsa przecie,
Dalej bracia, w górę winda,
Niechajże i on też podynda!

A gdy szelmy szpiegi,
Odbiorą nagrodę,
W braterskie szeregi,
Nieśmy lata młode.
Jedno serce, wał, armata:
W każdej twarzy widzę brata;
Jedna krew nam w żyłach płynie,
Taki naród nie zaginie!!

R. Suchodolski.

Nr. 49.

Marsz zuchów.

(Z obozu Czachowskiego),

Wrony konik w lot biega,
Głos się wodza rozlega —
W las!

Wtem z za boru z nienacka
Błysła czapka kozacka —
Tuż.

Sunie wiara za niemi,
Bo któż w polskiej dziś ziemi —
Tchórz!

Błysnął ostrzem swej szabli,
Bracia wiara czas nagli —
Czas.

I wykrzyknął: Do broni!
Bo już Moskal tuż goni —
Nas.

I wykrzyknął w zapale:
Kto ucieka w łeb walę —
Sam.

Co wystrzeli to pali,
Z konia Moskal się wali —
Zbój!

Hej, Czachowski, tobie cześć
Kraj rodzinny musi nieść —
Twój.

Cześć i młodszej twej braci.
Co za wolność krew traci —
Krew.

A o głodzie na mrozie,
Nuci wiara w obozie —
Śpiew!

Nr. 49 a.

Pieśń więźniów z cytadeli warszawskiej z r. 1863.

Czego tęsknisz za chatą, za chatą, za chatą,
Gdy ci dobrze za kratą, za kratą
Jest.

Nie boim się złodziei, złodziei, złodziei,
Bo pilnuje z kolei, z kolei
Moch.

Mamy pokój książęcy, książęcy, książęcy,
Łóżko, miotłę i więcej, i więcej
Nic.

Mamy wszelką wygodę, wygodę, wygodę,
Chleb, kapustę i wodę, i wodę
Wciąż.

Nr. 49 b.

Marsz z r. 1863.

Hej skowronek już śpiewa.
Rozkwitną się wnet drzewa,
Wnet.

Bierzwa kosy ze stali,
Wypędziewa Moskali
Het.

Niech bezecna ta tłuszcza
Nasz czemprędzej opuszcza
Kraj.

Wszakże mamy rycerzy,
Niechaj tylko uderzy
Wróg.

A zaraz się rozprószy
Pod naciskiem Junoszy
Wróg.

Czachowski z swym oddziałem,
Jeziorański z zapałem
Tuż.

Jenerał Bosak przywali,
Wypędziemy Moskali
Het.

Pan Maryjan z garstką sił
Całe roty w skok, lot bił
Wraz.

Nr. 50.

Naprzód Warszawo!

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę,
Choć burza wrogich żywiołów wyje,
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż niepewne jutro niczyje.
O! bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte, pieśń zmartwychwstania!
To tryumf pracy, sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania!
Naprzód Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą, a prawą,
Marsz, marsz Warszawo!

Dziś gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnią w rozkoszy tonąć jak w błocie,
I hańba temu, kto z nas za młodu
Lęka się stanąć choć na szafocie!
Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięża Chrystus Judasza!
Niech święty zapał młodość ogarnie,
Choć wielu padnie, lecz przyszłość nasza!
Naprzód Warszawo i t. d.

Hura! zerwijmy z carów korony!
Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej —
I w krwi zatopmy spruchniałe trony,
Spurpurowione we krwi ludowej.
Ha! zemsta straszna dzisiejszym katom!
Co wysysają życie z milionów;
Ha! zemsta carom i plutokratom!
A przyjdzie żniwo przyszłości plonów.
Naprzód Warszawo i t. d.

Nr. 51.

Marsz Legii litewsko-wołyńskiej.

Dalej bracia, wszyscy razem!
Słońce świecić nam zaczyna;
Dzielną dłonią i żelazem,
Rozpędzimy Moskwicina —
Zwłoka, zwłoka, rzecz to stara.
Dalej na koń, za mną Wiara!

Marsz do Brześcia, Uściługa!
Skruszmy braci swych niewolę;
Tam czekają nas z za Buga,
Litwa, Wołyń i Podole.
Moskwa próżna dla nas mara —
Dalej na koń, za mną Wiara!

Wszak to piękne znane raje,
Które przemoc nam wydarła;
Ach! te nasze, nasze kraje,
Podłym wrogom wydrzem z gardła.
Naszych klęsk przebrana miara.
Dalej na koń, za mną Wiara!

Naszych trudów kres już bliski —
Tam jest szczęście i dostatek!
Tam czekają nas uściski,
Żon, kochanek, ojców, matek.
Tam rozkoszy naszej czara.
Dalej na koń, za mną Wiara!

Z chorągiewką wiatr swawoli,
Brzęczy szabla konik tańczy!
Spieszmy, i na naszej roli,
Zdepczmy, zgniećmy, tłum szarańczy;
Zwłoka, zwłoka, rzecz to stara,
Dalej na koń, za mną Wiara!

Nr. 51 a.

KRAKUSY.

(Piosnka napisana dla Krakusów lubelskich w Styczniu 1831).

Co za śmiałość, co za siła.
Zazdrość widzieć tych wiarusów;
Gdybym chłopcem się rodziła,
Tobym poszła do Krakusów;
Bo to chłopcy choć malować,
Bo to usta choć całować.

Tambym biegła na koniku,
I szabelką wywijała:
Bom z żołnierzy, co bez liku,
Nad Krakusów nie widziała.
Widząc szereg ich ochoczy,
Mało dusza nie wyskoczy.

Ja się kocham w tych Krakusach,
Choć Antolka mi zabrali;
I pobiegli na biegusach.
Tam na wojnę, na Moskali
Niech go biorą, niech z nim biegną,
Szkoda tylko, jak polegną.

Bo Krakusy są bez trwogi,
I walecznie i ochoczo;
Z dzielnym Wodzem na swe wrogi,
Za Ojczyznę w ogień wskoczą;
Ale oni wrogów skrócą,
I pobiją i powrócą.

Skruszy się i złość wzgardzona,
O Krakusów hufiec bratni,
I Ojczyzna nie — nie skona,
Aż gdy padnie z nich ostatni.
Niech mój Antek męstwem pała,
Jeśli chce, bym go kochała.

Jeśli wróci, tom szczęśliwa,
Zginie, płakać będę skrycie;
Lecz mnie radość przejmie żywa,
Że Ojczyźnie dał swe życie.
Lecz gdy hańbą się okryje,
To go nie chcę, póki żyję.

Fr. Kowalski.

Nr. 52.

WIĘZIEŃ SYBIRSKI.

Szumny wiatr wionął po pustym stepie,
I śnieżna zamieć w obłoki wzbił,
Tuman tam biały rwie się i trzepie,
Jak z uraganu rzęsisty pył.

A po tym stepie pocztowa droga,
Jak szarfa z srebrnych uwita nić,
Piekłem wyryta, czy z woli Boga,
Tego odgadnąć daremnie chcieć.

A po tej drodze z wichrami fali,
Pędzą kibitkę w odległy szlak,
I dzwonek tylko słychać w oddali,
Jak pogrzebowy umarłych znak.

W kibitce widać postać młodzieńca,
Smutne, lecz dumne spojrzenie słał,
Na twarzy jego był ślad rumieńca,
Lecz ten za chwilę już zniknąć miał.

Wyjrzał z kibitki, potrząsnął głową,
Nie dbał, że wzbudzi w żandarmie gniew,
Oczy swe zwrócił w stronę stepową,
A pierś tęsknoty jęknęła śpiew.

Próżno na zachód łzą oczy zlane,
Tęskne spojrzenie rzucają tam,
Gdziem ja opuścił mój kraj kochany
I już na wieki żegnać go mam.

Nie ujrzę więcej mojego sioła,
Rodziny mojej nie ujrzę, nie,
Ani dziewczyny, mego anioła,
Nie ujrzę więcej, nie ujrzę, nie.

O luba wspomnij sobie tę chwilę,
W której z twych objęć wydarto mnie,
O luba wspomnij ileż łez, ile,
Ile, ach! oczy wylały twe.

Piękne te oczy, twe boskie oczy,
Za które życie oddałbym swe,
Dziś je tęsknota, dziś smutek tłoczy,
Dziś je zlewają rzęsiste łzy.

O, luba, po co gorżkie łzy lejesz?
Kiedy łza dzikich serc nie poruszy.
Oni mnie wiozą gdzieś tam daleko,
O, nie płacz luba, duszo mej duszy.

Łotry w kajdany skuli me dłonie,
Lecz wolnej duszy nie mogli skuć,
Zrzućcie kajdany, dajcie mi bronie,
Ja was nauczę jak wolność czuć.

Bywaj zdrów kraju, Ojczyzno droga,
Ach! gdzież ta wolność, gdzie twa swoboda,
Wszystko zostało w niewoli wroga,
Nawet mi ręki dziś nikt nie poda.

Nr, 53.

Ułan i dziewczyna.

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na widecie,
A dziewczyna, jak malina,
Niesie koszyk róż.
Stój, poczekaj, moja duszko!
Gdzie tak drobną stąpasz nóżką?
    Jam z tej chatki, —
    Rwałam kwiatki,
    I powracam już.

Próżne twoje są wymówki,
Pójdziesz ze mną do placówki.
    Ach, ja biedna,
    Sama jedna,
    Matka czeka mnie.
Ztąd są wrogi o pół mili,
Pewnie ciebie namówili.
    Ja uboga,
    Nie znam wroga,
    Nie widziałam, nie.

Może kryjesz wrogów tłuszcze.
Daj buziaka, to cię puszczę.
    Ja nie taka,
    Dam buziaka,
    Tylko z konia zsiądź.
Z konia zsiędę, prawo złamie,
Za to kulą w łeb dostanę.
    Jaki prędki,
    Dosyć chętki,
    Bez buziaka bądź.

Choć mnie życie ma kosztować,
Musze ciebie pocałować.

Żal mi ciebie,
Jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.
A jak wartę swą porzucę,
I szczęśliwie z wojny wrócę?
Bądź spokojny,
Wrócisz z wojny,
Pocałunek dam.

Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież cię szukać mam w pokoju?
Tu w tej chatce,
Przy mej matce,
Nad tą rzeczka w wyż.
A jak zginę, co tak snadnie,
To buziaczek mi przepadnie.
Wierna tobie,
Na twym grobie
Pocałuję krzyż.

Fr. Kowalski.

Nr. 53 a.

Wędrówka.

Tęskno bracia rzucać niwy,
Gdzie nam płynął wiek szczęśliwy,
Gdzie rodzina
Nas wspomina,
Drogi każdy kwiat.

Tęskniej jeszcze na swej ziemi
Rzucać swoich nie ze swemi,
Iść na wieki
W kraj daleki,
Czekać lepszych lat.

Czekać myślą, duszą wrzącą
Aż i ztamtąd nas odtrącą,
Lub z dzikiemi
W spiekłej ziemi
Każą toczyć bój.

A tym gościom, co obficie,
Dla nich dali krew i życie,
Miast nagrody
Bez swej szkody,
Łez wyleją zdrój.

Gdzie my pójdziem, dla nas wszędzie
Droga cierniem słać się będzie;
Wichry, chmury
Rykną z góry
Nutę z naszych dum.

Lecz gdy chmury się otworzą,
Błysną dla nas jasną zorzą —
Z ich pościeli
Piorun strzeli
Wiecie w jaki dom.

Nr. 54.

Pieśń powstańców z roku 1863.

Zgasły dla nas nadziei promienie!
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Wzgardźmy życiem tem marnie pędzonem,
Nam pioruny niech grają i gromy,
A na niebie od łuny czerwonem,
Anioł śmierci przeleci widomy.

Leć nasz Orle w górnym pędzie.
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie:
Kto umiera, wolnym już!
Hej, kto Polak i t. d.

Kaźmierz Delavigne
tłómaczył Karol Sienkiewicz.

Nr. 57.

Marsz czwartego piętra.

Góra czwartaki! oto, bracia, szczere nasze hasło —
Wszakże nie z pychy my to hasłem zwiem,
Lecz niechby zaraz tego sto piorunów jasnych trzasło,
Coby zapomnieć miał o haśle tem!
Wszak czwartakami ów pułk nazywano,
Co pił za czterech, za ośmiu się bił —
Nam się w połowie dzisiaj, bracia, to należy miano,
Choć się nie bijem, pijem czasem, by się bój choć śnił.

Bo kędy młodość: dusza tam i serce tam gorętsze,
Hulać czy działać — każdy gotów jest.
I zuch niejeden już na naszem ciasnem czwartem piętrze
Pracy i biedy przyjął święty chrzest.
Ze Stanisławem choć miał korowody,
Chociaż mu buty Jaś wyczyścił źle,
Chociaż mu Kaśka dzika często nie przyniosła wody,
Czwartego piętra nikt się nigdy nie powstydzi, nie!

Bo gdzież swoboda, bracia, jeśli nie na paradyzie,
Gdzie szczerszy oklask, uniesienia głos?
Żaden tam panicz, żaden rycerz w szlifach tam nie wlezie,
Niech spojrzy z dołu, wnet opuści nos.
Tak! u nas równość musi nie być żartem,
Kto człowiek-Polak, jako zwan tak zwan —
W niskich stancyjkach naszych na tem ciasnem piętrze czwartem,
Każdy z nas, co pracować zechce, jest prawdziwy pan.

Górą czwartaki! oto bracia, szczere nasze hasło,
Nieraz, gdy w mieście lamp tysiące lśni,
U nas jest ciemno, lecz gdy w mieście wszystko już pogasło,
Z czwartego piętra światło zapalamy my.

Ze Stanisławem, choć miał korowody,
Chociaż mu buty Jaś wyczyścił źle,
Chociaż mu Kaśka dzika często nie przyniosła wody,
Czwartego piętra nikt się nigdy nie powstydzi, nie!

Górą czwartaki! zaśpiewajmyż jeszcze, bracia, razem!
To wspólnych marzeń, wspólnych działań śpiew.
Co przyrzekamy, niech nie będzie nigdy czczym wyrazem,
Za słowo czyn, za czyn oddajmy krew.
Dziś gdy pomyślne błyszczą nam oznaki,
Błagajmy Boga, by je ziścić chciał —
I byśmy wtedy zawołali znów: górą czwartaki!
Naprzód! przy dźwięku trąb i bębnów i przy huku dział!

Wł. Wolski.

Uwaga: Marsz ten napisany w Styczniu 1861 roku, wyszedł podczas wypadków tegoż roku w Warszawie, pod napisem: *„W Madrycie“.*

Nr. 58.

ROCZNICA POWSTANIA.

Bracia! Rocznica — więc po zwyczaju,
Niech każdy toastem spłaci!
Ten pierwszy puhar święcim dla kraju!
Drugi dla ległych współbraci!

A teraz zdrowie moskiewskich branek!
A wiecie zdrowie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, matek. kochanek...
Zapewne każdy wypije!

A teraz basta! basta panowie!
Niech każdy w miejscu usiędzie;
Dajcie gitarę! — Wino już w głowie,
A więc i piosnka wnet będzie.

O, nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pacholę o nas usłyszy
I jak my w wolność uwierzy.

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki, jak sny za młodu!
Z poczuciem krzywdy całej ludzkości,
A z mieczem swego narodu.

A jako niegdyś, potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i on mieczem świętego kata
Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie,
I białe ptaszę wzleci wysoko,
I poda rószczkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie w więzach butniały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości.

Pielgrzymką do nich pójdą narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą,
I jak relikwie, na cześć swobody,
Całować będą z pokorą,

Kloc ów skrwawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kata,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi zникną po wszystkie wieki,
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki,
I rody carów niesławe.

W. Pol.

Nr. 58 a.

Sztandary polskie w Kremlu.

Grzmią huczne dzwony ze Kremla szczytów,
Car świętej słucha ofiary;
A u wyniosłych cerkwi sufitów
Chwieją się polskie sztandary.

„Sława! — o! sława!“ zagrzmiały chóry,
„W pęta car zakuł czerń laszą!“
I zaszumiała odpowiedź z góry:
„Za naszą wolność i waszą!

„O! buntownicy, carskiemu słowu
Przysięglim na zgubę laszą!“
I zaszumiało u góry znowu:
„Za naszą wolność i waszą!“

Umilkły śpiewy, zgasły ofiary —
Car słucha: szmery go straszą.
Spojrzał — nad głową szumią sztandary:
„Za naszą wolność i waszą!“

Miecz. Romanowski.

Nr. 58 b.

Przed drogą na Sybir.

Żegnaj nam, żegnaj, droga kraino!
Żegnaj nam ludu kochany!
Niech dzisiaj jeszcze krew i łzy płyną!
Niech tryumfują tyrany!

Niech nas, broniących ludu biednego,
Męczą wygnaniem, więzieniem,
Niech się radują z zwycięztwa swego,
Poją się ludu cierpieniem!

Lecz tu za nami idą już nowe
Za lud do walki szeregi!
Już lud podnosi schyloną głowę,
Morze zalewa już brzegi!

A gdy się wzniesie ocean ludu,
Wzburzą się fale w głębinie,
Wówczas zatonie świat pełen brudu
I nowe życie wypłynie!

Gdy dzień jutrzejszy do nas należy,
Jutrznia wolności gdy świta,
Choć dziś żegnamy, kto w przyszłość wierzy,
Wkrótce się w walce przywita...

Krew i łzy skruszą wszelkie kajdany,
Nędza i ucisk przeminą!
Tymczasem żegnaj ludu kochany!
Żegnaj nam biednych kraino!

Nr. 59.

Pieśń ludu z r. 1794.

Nasz Kościuszko dobry był,
Bo Moskali dobrze bił;
Już Kościuszki nie mamy,
Rady sobie nie damy.

Płaczą panny i wdowy,
Bo to teraz chleb drogi:
Gospodarze hołdują
I po wartach biedują.

Jedni drzewo rąbali,
Drudzy koniom dawali,
Trzeci konie poili,
Aby wrogów nie bili.

Sierakowski w paradzie
Był pod Pruszczem na zdradzie,
Kosy, piki pozbierał,
Bo się wrogów spodziewał.

Madaliński kieruje,
Bo go Pan Bóg ratuje.
Swoje wojsko utracił;
Bodaj mu Bóg zapłacił.

A Zajączek, sławny pan,
Od wrogów przekup wzian —
Skoro Pragi dobyli,
Wielkie zboje robili.

Dzieci na piki brali,
A przed króla rzucali;
Ci, co nami rządzili,
Wrogów w Polskę wpuścili.

Nr. 59 a.

Pieśń ludowa 1795 r.

Nasz Kościuszko dobry był.
Bo Moskali dobrze bił,
Już Kościuszki nie mamy,
Rady sobie nie damy.

Jak puścili kartacze,
Polskie wojsko aż płacze,
Jak puścili łańcuchy,
To ginęli jak muchy.

Madaliński kieruje,
Bo go Pan Bóg ratuje;
Swoje wojsko utracił,
Bodaj mu Bóg zapłacił.

Sierakowski w paradzie,
Stał pod Brześciem na zdradzie.
Kosy, piki pozbierał,
Bo się wrogów spodziewał.

Jedni drzewo rąbali,
Drudzy koniom dawali,
Trzeci konie poili,
Aby wrogów nie bili. —

A Poniński chytry pan,
Moskalowi był przedan:
Skoro Pragi dobyli,
Wielkie zbójstwa robili.

Dzieci na piki brali,
I przed króla rzucali! —
Poniatowski królu nasz,
Ulitujże się na nas! —

Cóż my winni, że kochać nie możem?
Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,
My dla ziemskich rozkoszy umarli,
Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Albo lepiej precz z bronią, nożami,
Bo z nas każdy nożowi zazdrości,
My pragniemy, własnemi zębami,
Szarpać ciało i kąsać do kości.

Czas już skargi i żale porzucić,
Bo wstyd czoła już od nich nam pali,
Czyż nie lepiej się zemstą rozjuszyć
W krwi niemieckiej i ścierwach Moskali.

W noc spokojną do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichemi spią snami,
Naszą pieśnią ich spokój skłócimy,
Niech się zbudzą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie,
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Nr 55.

KOSYNIER i SKOWRONEK.

Już spiewasz skowroneczku, ja na czatach stoję,
Tobie miłe śpiewanie, mnie wojenne znoje.
Bóg pomóż skowroneczku naszej wspólnej grzędzie,
Da Bóg, że naród polski wkrótce wolnym będzie.

Choć w koło huczą działa, miecz się z mieczem zetrze,
Ty swobodne skrzydełka rozwijasz w powietrze.
I nucisz hymn wolności, pośród woni dymu,
Najezdnikom z nad Newy, dzikim hordom Krymu.

Szczęśliwyś, jeśli twoja piosnka zrozumiana,
Podniosła duch wolności, strwożyła tyrana.
Jam śpiewał o wolności, jakżem się zadumiał,
Moskal jej nigdy nie znał, głosu nie zrozumiał!

Śpiewaj lotna ptaszyno po nad smugi nasze,
Już ciebie brzękiem kosy z gniazda nie wystraszę.
Koń trawkę dziś nam skubie, nie trzeba mu nosić,
Mam moją ostrą kosę, i wiem kogo kosić.

A jeżeli polegnę, i pierś krwią oblaną,
Zagrzebią towarzysze w ziemię ukochaną:
To wzleciawszy nad grób mój, niebu na podziękę,
Zaśpiewaj skowroneczku, wolności piosenkę!

Nr. 56.

WARSZAWIANKA.

(Warszawa 1831).

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był;
W tęczę Franków orzeł biały
Patrząc lot swój w niebo wzbił.
Słońcem Lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko, zrzuć kajdany;
Dziś twój tryumf albo zgon —
Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

„Na koń“! woła Kozak mściwy,
„Karać bunty polskich rot,
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot!“
Stój! za Bałkan pierś ta stanie,
Car was marzy płonny łup,
Z wrogów naszych niech zostanie,
Na tej ziemi, chyba trup.
Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

Droga Polsko! dzieci twoje,
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje,
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże,
Los po obcych grodach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże,
Na twem łonie będzie spał.
Hej, kto Polak i t. d.

Wstań Kościuszko! ugodź w serca,
Co litością mamić śmią,
Znał tę litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj tę krew krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt zły gość!
Laur męczeński naszych braci
Bujniej po niej będzie róść.
Hej, kto Polak i t. d.

Tocz Polaku bój zacięty,
Uledz musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty
Nieulękłych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich,
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.
Hej, kto Polak i t. d.

O, Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są?
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał, my dotrwali,
Śmierć czy tryumf, my gdzie wy!
Bracia! my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic — prócz łzy?
Hej, kto Polak i t. d.

Wy przynajmniej, coście legli,
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwyciężym, — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi.
Co chce światu pęta nieść.
Hej, kto Polak i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej! dzieci w gęsty szyk!
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik!

Nie mieliście litości,
Nad królem jegomości,
Samiście się rządzili,
Moskwę do Polszczy wpuścili.

Nr. 60.

Pieśń starców.

(Napisana w pierwszych dniach Marca 1831 roku.)

Już ku ziemi wiek nas tłoczy,
Wzrok już wroga nie doścignie;
Noga żwawo nie podskoczy,
Dłoń oręża nie udźwignie.
Lecz choć słońce nam zachodzi,
Serce bije w nas gorące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące.

Wieku! ulżyj dla nas znoju,
Wzroku! ścigaj wroga, węża;
Nogo! żwawo skocz do boju,
Dłoni! bierz się do oręża.
Niech się ogień z ognia rodzi,
Niech się zbroją rąk tysiące;
Dziś jesteśmy i t. d.

Nasze syny, nasze dzieci,
Wyprzedziły nas staruchów;
Dla nich sława słońcem świeci,
Bo też mało takich zuchów.
Lecz i nam się ruszyć godzi,
Gońmy tłumy pierzchające;
Dziś jesteśmy i t. d.

Miło w cieniu swych wawrzynów
Pędzić żywot nieskalany;
Milej widzieć takich synów,
Co nam zdjęli z nóg kajdany.
Lecz nam dzisiaj któż przeszkodzi
Pójść w ich ślady jaśniejące?
Dziś jesteśmy i t. d.

No, chłopacy, rzeźcy, żwawi —
Nas to starość w więzach trzyma;
Ale niech kto co chce prawi,
Między nami starych nie ma.
Dziś syn z ojcem w równi chodzi,
W ojcu, synu serce wrzące;
Bo jesteśmy i t. d.

Dalej! wiek nam ulży znoju,
Wzrok sokolim pędzi lotem;
Noga skoczyć chce do boju,
Dłoń wywijać pragnie grotem,
Spieszmy bracia, czas uchodzi,
Nieśmy duszę zemstą wrzące,
Dziś jesteśmy i t. d,

Fr. Kowalski.

Nr. 61.

MARSZ ŻUAWÓW.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku.
Na bakier fezy, do góry wąsy —
Śmiech — i manierek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie, jak gdyby w pląsy,
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty,
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak, w boju kiedy uparty,
Stanie odrazu starym żołnierzem,
Marsz, marsz, Żuawy,
Na bój, na krwawy.
Święty, a prawy —
Marsz Żuawy — marsz!

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
Drżąc sołdat jego wspomina imię;
Sporo bo nakłuł carskich siepaczy
Brat nasz, francuski Żuawek w Krymie.
Miechów, Sosnówkę, Chrobrz, Grochowiska,
Dzwoniąc też w zęby, wspomni zbój cara —
Krwią garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła, jak stara wiara.
Marsz, marsz i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraljery,
Zabawnie pełzać z bronią, jak krety;
Lecz lepszy ogień — gęsty a szczery,
I lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
Bo to sam bagnet w ręku aż rośnie,
Tak wzrasta zapał w dzielnym ataku,
Hura! hura! huczy żałośnie,
Górą krzyż biały na czarnym znaku!
Marsz, marsz i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie,

W ogniu rzednieją diablo szeregi,
Chociaż się zaraz szlusować umie.
A braciom, ległym na polu chwały,
Mówimy: Wkrótce nas zobaczycie,
Pierw za jednego z was pluton cały
Zbójów, nam odda marne swe życie.
Marsz, marsz i t, d.

Po boju spoczniem na wsi, czy w mieście,
Cóż to za słodka dla nas podzięka,
Gdy spojrzy mile oko niewieście,
Twarz zapłoniona błyśnie z okienka!
Bo serce Polek, bo ich urodę,
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy,
I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.
Marsz, marsz i t. d.

Nie lubim spierać się o czcze kwestje,
Ale na marne carskie dekrety,
Jakieś koncesje, jakieś amnestje,
Jedna odpowiedź: marsz na bagnety!
By ta odpowiedź była dobitną,
Wystósowana zdrowo a celnie,
Niech ją Żuawi najpierwsi wytną,
Bagnety nasze piszą czytelnie.
Marsz, marsz i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury
Różne są losy nierównej wojny;
Żuaw ma zawsze uszy do góry,
Z bronią u boku zawsze spokojny.
Kiedyśmy mogli z dłońmi gołemi
Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
To z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi;
Nie do Żuawów — kto w to nie wierzy.
Marsz, marsz i t. d.

Wł. Wolski.

Nr. 62.

PIEŚŃ UCZNIÓW NA LITWIE.

Zegar uderzył, dziewiąta przebrzmiewa,
Siada za stolik na środek wyrywa,
Aj juchy, juchy, Moskale psiejuchy,
Nigdy nie zgnębicie, bo Polacy zuchy.

Az, buki, wiedi, powtarzają ściany,
Az, buki, wiedi, Moskale gałgany;
Aj juchy, juchy i t. d.

Jakieś Ruryki, jakieś tam Iwany,
Jakieś Wasyle i inne bałwany,
Aj juchy, juchy i t. d.

A co najgorsze dla serca Polaka,
Ojczystej mowy zabrania sobaka!
Aj juchy, juchy, juchy i t. d.

Więc póki zapał w sercach nie wygaśnie,
Kształćmy się sami, niech ich piorun trzaśnie!
Aj juchy, juchy i t. d.

Niedawno z Moskwy przyjechał w kibitce,
Dziś pan profesor już jeździ w karétce.
Aj juchy, juchy i t. d.

Niedawno z Niemiec przyprowadził pudle,
Dziś pan profesor już zajada strudle.
Aj juchy, juchy i t. d.

Nr. 63.

STRAŻ NAD WISŁĄ.

O święty kraju nasz,
Nie damy Cię na łup,
Nad Wisłą czuwa straż,
Zwycięstwo albo grób!

Świecie, wszak męki, łzy,
I polskie boje znasz,
Choć tak potężnyś Ty,
Nad Wisłą czuwa straż.

O, Boże, z tronu gwiazd,
Dzień wolny dać nam każ,
W obronie naszych gniazd,
Nad Wisłą czuwa straż!

Nr. 63 a.

STRAŻ NAD WARTĄ.

Gdzie Mieczysława gród,
Przed wrogiem twarzą w twarz
Niech stanie polski lud
I dzieną stawi straż!

Najezdnych młodych rzesz,
Już słychać wściekły wark...
O! spiesz się ludu, spiesz,
Hydrze tej zetrzeć kark!

Jak morzu łańcuch skał,
Odporną staw im straż!
A gdzie ich sztandar wiał!
Niech znak powionie nasz!

Polskiego słowa ton,
Przez ich tłumiony stal —
Niech zabrzmi jako dzwon,
I wolny płynie w dal!

Biały do białych gwiazd,
Skąd wzbił się orzeł nasz!
W ochronie orlich gniazd,
O! ludu trzymaj straż!

Wł. Bełza.

Nr. 63 b.

STRAŻ NAD WISŁĄ.

O Wisło wód twych bieg
Trójsieczny gnębi miecz,
Wróg zaległ wszystek brzeg,
By fale cofnąć wstecz.

Zieloną brzegów skroń,
Morderczy kala ptak,
By zatruć czystą woń,
Rozpuszcza sępy w szlak.

Ludu polskiego dzban
Wytrącę z Wisły fal!
Wykrzyknął sępów pan,
Mord niosąc w szerz i w dal.

Miecz w łonie ludu tkwi:
Boże! czy zgnieść nas dasz?
Nie! oto z rzeki krwi
Wstaje nad Wisłą straż!

I strachem zadrżał wróg:
Podwaja mnogość strzał;
Lecz próżny chytry szał,
Bo strażą Wisły — Bóg.

Z ranną wiślaną mgłą
Wzlata nad brzegiem jej
Cień drogiej matki tej,
Do której serca tchną.

I błogosławi lud:
Ludu! co czucia znasz,
Zbierz u ojczystych wód,
Nad Wisłą postaw straż.

Za matki cieniem w ślad,
Rycerze wstają z mgły:
Synu, nie odstąp ty
Wód, co krwią zbarwił dziad!

Za nami laury mkną:
Splotła jej dziejów dłoń,
Synu! skrop laury łzą
I brzegów Wisły broń!

Na głos ten stawa lud
— Boże! Ty lud ten znasz.
Ojczystych bronić wód,
Nad Wisłą pełnić straż.

Nie wstrzyma wód jej wróg,
Bo lud to twarda stal;
A lud ten, dzieje, Bóg,
To straż wiślanych fal!

O, wy, co sępi szpon
Topicie w Polski twarz,
Zadrzyjcie — ze wszech stron
Nad Wisłą czuwa straż.

Ojczyzny polskiej łódź
Prowadź nam Boże nasz,
Ku niej nam serce zwróć,
A wzmocnim Wisły straż.

Już strachem zadrżał wróg,
Silniej lud gnębi nasz;
Lecz przetrwa Wisły straż,
Bo nad nie czuwa Bóg!

St. N. Szczutowski.

Nr. 64.

Marsz Sokołów.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad
I duch i ciało w nim mdleje.
Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest ruch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Ten skrzydła sokole od młodych ma lat.

Więc dalej, ochoczo, w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha.
Hej bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

Jan Lam.

Nr. 64 a.

Do pracy koledzy!

Do pracy koledzy! podajmyż raz dłonie
I razem połączmy swe siły!
Dobądźmy sił ducha, co dawno tli w łonie,
Z dusznej dobądźmy mogiły!...
  Do pracy i siłą zadziwimy świat,
  Co śmiał się i szydził przez szereg złych lat.

Przed nami dusz pole otwiera się złote
I promień przyświeca nam słońca;
Porzućmy już żale i próżną tęsknotę.
Pracujmy wytrwale do końca!...
  Do pracy i siłą i t. d.

F. Sz.

Nr. 65.

BIEDNY KRAJ.

Tam, gdzie Wisła swemi wody
Brzegi piasczyste oblewa,
Tam nieznane są swobody,
Tam kraina nieszczęśliwa.
  Biedny kraj! biedny kraj!
  Nie błyśnież mu nigdy maj?

Umilkły wesołe śpiewy,
Nie ma ludzi, nie ma chatek;
Wszystko zniszczyły zasiewy,
Wszędzie nędza, niedostatek.
  Biedny kraj, biedny kraj!
  Kto go zniszczył? Mikołaj!

Wszystko wybiła zaraza,
Nic nie zostało po plonach,
Tylko kawałki żelaza,
Albo kości na zagonach!
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto morderca? Mikołaj!

Ach, te kości! mężnych szczątki!
Takież to nasze nadzieje!
Pozwólcie, niech te pamiątki
Łzami rzewnemi obleję.
Biedny kraj, biedny kraj!
Boże daj nam kiedyś maj!

Piasek ten Karskiego chowa,
Leży tam Kicki bez trwogi,
Leży Kamińskiego głowa!
Leży Sowiński bez nogi!
Biedny kraj, biedny kraj!
Kiedyż nam zabłyśnie maj!

Leży tam braci tysiące
Z nad Niemna, Dniestru i Bugu!
Plemię, co wolnością tchnące,
Do armat biegło od pługu.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto twój tyran? Mikołaj!

I weteran z Ebru brzegów,
I ochotnik z kosą w dłoni,
Wszyscy biegnąc do szeregów,
W tej nieszczęsnej biegli toni,
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie błyśnież nam nigdy maj!

Jak nieszczęśliwy sierota,
Do każdego przylgnie łona,
Lecz daremnie puka w wrota,
Niechaj bez pomocy skona!
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie zakwitnież nigdy maj!

Tak i my też dla ojczymów
Morza krwiśmy nie szczędzili,
A oni wśród armat dymów
Szyderczo nas opuścili.
Biedny kraj, biedny kraj!
Zemsta zdrajcom! Boże daj!

Wisło przyspiesz twe wezbranie,
Zalej całe nasze ziemie,
Niech z nas nic już nie zostanie,
Wygładź to nieszczęsne plemię.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto twój tyran? Mikołaj!

Nr. 66.

Marsz wolnych strzelców sandomirskich Małachowskiego.

Na odgłos narodu
I wodza i brata,
Na burzę z zachodu
Już dobądź bułata.
Na koniu co w cwale
Sokoli ma lot,
I z bronią, co w strzale
Huczniejsza nad grzmot.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

Jak wesół, tak mężny,
Ktwi Polak nie chciwy;
Jednością potężny,
Wolnością szczęśliwy.
Czy kniazie wypędza,
Czy kraj broni swój,
Krwi swej nie oszczędza,
Gdy idzie na bój.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów i t. d.

Czyj oręż jak gromem
Gnał Moskali chmury,
I czyj wstępnym bojem,
Wziął Kremlina mury?
Hej, bracia, do bitwy
Tak idźmy jak mur,
Do Litwy, do Litwy,
Do Wajdajskich gór.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów i t. d.

J. Małachowski.

Nr. 66 a.

CHÓR STRZELCÓW.

Śród opok i jarów
I plonów i głogów,
Przy dźwięku ogarów,
I rusznic i rogów;
Na koniu co w cwale
Sokoli ma lot,

I z bronią co w strzale
Huczniejsza nad grzmot.
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak zbójca krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.
Czy palnie na smugi,
Czy w górę do chmur;
Tam płyną krwi strugi,
Stąd leci grad piór.
Dalejże, dalejże i t. d.

Kto żubra wywiedzie
Z ostępu za rogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?
Hej lasy i niwy
Ozwijcie się w chór!
Zatrąbił myśliwy,
Król lasów i gór.
Dalejże, dalejże i t. d.

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?
Hej wiatry, w burzliwy
Ozwijcie się w chór,
Wystrzelił myśliwy,
Król wiatrów i chmur.
Dalejże, dalejże i t, d.

Adam Mickiewicz.

Nr. 66 b.

Pieśń strzelca.

Śród wzgórzów i jarów
I dolin i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów:
Na koniu, co lotem
Sokoły zadumi
I z bronią, co grzmotem
Pioruny zatłumi;
Dalejże, dalejże, z tropu w trop *(bis)*
Z tropu w trop, hop, hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie zdradziecko
Bój zaczął myśliwy.
Witajcież rycerza
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!
Dalejże, dalejże i t. d.

Czy w niebo grot zmierza,
Czy w knieje i smugi,
Stąd leci grad pierza,
Stąd płyną krwi strugi.
Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?
Dalejże, dalejże i t. d,

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem

Sztandary ich skrzydeł?
Witajcież rycerza
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza
Niech żyje myśliwy!
Dalejże, dalejże i t. d.

A. Mickiewicz. (Dziady Część I.)

Nr. 67.

WIWATY.

Hej Polacy! Hej rodacy!
W tak szczęśliwej dobie;
Stańmy w koło i wesoło
Zaśpiewajmy sobie!

Przeszły chwile, w których tyle,
Cierpieliśmy razem;
Dziś uderzmy i odbierzmy
Ojczyznę żelazem.

Niech wróg hardy, godne wzgardy
Ciągnie tłuszcze mnogie;
Pójdziem śmiało, walczyć z chwałą,
Za swobody drogie.

Szablą błyśniem, kulą świśniem.
Działami zaryczym;
Pierwej mieczem w pień wysieczem.
Potem wrogów zliczym.

świata, nasz Sarmata,
wie nie zadrzymał;
bitwach, ni w gonitwach,
nie dotrzymał.

My przykładów, z naszych dziadów,
Dosyć w dziejach mamy:
Wieść nie brednia, co do Wiednia,
I Kijowskiej bramy.

Ojców godne, nieodrodne,
Wolnych przodków plemię,
Głupiej dumie, bić nie umie,
Czołem własną ziemię.

Gdy stal szczęknie, wróg zajęknie,
Warkną śmierci groty;
W duchu bratnim, trzy łby płatniem,
Niech giną despoty.

Dziś w pokoju, my do boju,
Polecim na blizny;
Kielich w górę, odgłos w chmurę,
Za wolność Ojczyzny.

Teraz w kolej, wina dolej,
Zagrzmi pierś wesoła;
Niechaj żyje z nami pije,
Podchorążych szkoła!

Toast trzeci, za was leci
Cni akademicy;
Coście żwawo, z chlubą, sławą,
Bronili stolicy,

Kielich czwarty, któż uparty,
Nie wychyli duszkiem;
Wam cześć, chwała, wdzięczność cała,
Dwernicki z Kościuszkiem!

Teraz basta: Wnuki Piasta,
Skończone wiwaty;
Pić nie wiele, walczyć śmiele,
To cnota Sarmaty!

W. S.

Nr. 67 a.

HEJ POLAKU.

Hej Polaku, hej rodaku
Pochwyć oręż w dłoń.
Słodkie blizny, dla Ojczyzny!
Za Moskalem goń.

Niech Moskali ztąd oddali
Polska szabla, krew:
Potem wrócim i zanucim
Tryumfalny śpiew.

A gdy z boju, już w pokoju
W błogi wrócim kraj,
Wtenczas śmiechy i uciechy
Daj nam Boże, daj!

Jeśli będzie na urzędzie
Jaki podły człek,
Wnet go zwalim, w łeb wypalim,
Przeklniem w wieków wiek.

...RSYTETU GD...

Dzec. 276 A 1 BM7

Wydawnictwa

KSIĘGARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

DZIEŁA WILIAMA SZEKSPIRA

W przekładach J. Korzeniowskiego, St. Koźmiana, K. Ostrowskiego, J. Paszkowskiego, J. Kasprowicza, A. Langego, Ed. Porębowicza, St. Rossowskiego pod redakcyą Dra Henryka Biegeleisena. 10 tomów 12 złr., w ozdobnej oprawie 16 złr. — Tom X. zawiera STUDYUM Dra HENRYKA BIEGELEISENA o życiu i dziełach Szekspira, oraz o stanowisku jego w literaturze i na scenie polskiej.

Nabywać także można każdy tom oddzielnie lub zeszytami po 15 centów.

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

Pierwsze krytyczne wydanie objaśnieniami i przypiskami zaopatrzył

Dr. Henryk Biegeleisen.

4 tomy, z 4-ma portretami poety i 4-ma podobiznami autografów.

Wyczerpane. — Nowe wydanie w druku. — Wydanie na papierze welinowym (50 numerowanych egzemplarzy), w wytwornej oprawie, z fotograficznemi zdjęciami poety, 24 złr.

Wydanie tanie bez komentarzy, w 4-ech tomach, z 4-ma portretami i 4-ma podobiznami autografów, 4 złr. 50 ct., w ozdobnej oprawie 6 złr.

DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Pierwsze krytyczne wydanie objaśnieniami i przypiskami zaopatrzył

Dr. Henryk Biegeleisen.

6 tomów, z 7-ma portretami, z 4-ma rysunkami poety w heliograwurze i 4-ma podobiznami autografów. Cena 10 złr., w ozdobnej oryginalnej oprawie 12 złr. Wydanie na papierze welinowym i czerpanym (100 numerowanych egzemplarzy), w wytwornej oprawie 24 złr.

Wydanie tanie w 4-rech tomach, z 4-ma portretami i 4-ma podobiznami autografów, 4 złr., w ozdobnej oprawie 6 złr.

Andrzej Niemojewski. **Majówka.** Cena 40 centów.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK
I 308710
1-2